

**LETNIA SZKOŁA
HISTORII NAJNOWSZEJ**

2015



**LETNIA SZKOŁA
HISTORII NAJNOWSZEJ**

TOM IX

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

LETNIA SZKOŁA
HISTORII NAJNOWSZEJ
2015

REFERATY

pod redakcją
Jakuba Szumskiego i Łukasza Kamińskiego



WARSZAWA 2016

Materiały Letniej Szkoły Historii Najnowszej zorganizowanej w Radziejowicach k. Warszawy,
7–12 września 2015 r.

Redakcja
Piotr Chojnacki
Teresa Karpińska
Izabela Szufa

Korekta
Anna Kaniewska

Redakcja techniczna
Marcin Koc

Indeks osób
Łukasz Rybak

Skład i łamanie
Katarzyna Szubka

Druk i oprawa
Legra Sp. z o.o.
ul. Albatrosów 10c
30-716 Kraków

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2016

Seria „Letnia Szkoła Historii Najnowszej”: tom 9

ISBN 978-83-8098-052-5

Zapraszamy na naszą stronę internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni internetowej
www.ipn.poczytaj.pl

Spis treści

Wstęp – Łukasz Kamiński	7
Wykaz skrótów	9
HISTORIA SPOŁECZNA	
Piotr Zubowski <i>Prawne aspekty likwidacji świątyń prawosławnych w II Rzeczypospolitej na przykładzie wybranych obiektów z terenów byłego Królestwa Polskiego</i>	13
Agnieszka Fic <i>Wrocławskie problemy mieszkaniowe początku lat sześćdziesiątych XX w. w świetle lokalnej prasy</i>	25
Jakub Szumski <i>Pożar mostu Łazienkowskiego w 1975 r. – fakty i konteksty</i>	34
Mateusz Szląpka <i>Problemy w badaniach nad historią duszpasterstwa akademickiego. Zarys zagadnienia na podstawie badań nad ośrodkami poznańskimi</i>	47
LUDZIE I IDEE	
Marek Barton <i>Tadeusz Kroński i jego rola w procesie stalinizacji filozofii polskiej</i>	61
Marcin Jurek <i>Franciszek Danielak (1900–1966). Sylwetka poznańskiego komunisty</i>	72
Ewelina Ślązak <i>Ksiądz Apolinary Leśniewski w powojennej rzeczywistości</i>	82
Mateusz Sokulski <i>Mihajla Mihajlova droga od badacza literatury rosyjskiej do dysydenta (1964–1966)</i> ...	91
Ariel Orzełek <i>Publicystyka Aleksandra Bocheńskiego wobec stanu wojennego w Polsce. Dylematy realizmu PAX-owca</i>	103
MIT I SPEKTAKL WŁADZY	
Maciej Chrostowski <i>Mit polityczny w szkolnej narracji historycznej jako przedmiot badań (na podstawie obrazu PPR w czasach stalinizmu)</i>	117
Bruno Kamiński <i>„Uwolnić generatów” i „skazać zdrajców w sutannach”. Obraz szpiega w komunistycznej propagandzie i jego społeczna recepcja w powojennej Polsce (1951–1953)</i>	127
Sylwia Szyc <i>Misja przyjaźni. Oficjalna wizyta Kim Ir Sena w PRL w lipcu 1956 r.</i>	140

Adam Radosław Suławka <i>„Polska szkoła filmowa” wobec mitów polskiego romantyzmu oraz mitów władzy komunistycznej na przykładzie wczesnej twórczości Andrzeja Wajdy</i>	149
---	-----

PAMIĘĆ I POLITYKA HISTORYCZNA

Karolina Panz <i>Ofiary przemocy antyżydowskiej na Podhalu w 1946 r.</i>	165
Magdalena Kuczek <i>Żołnierze wyklęci w pamięci społecznej. Przypadek Józefa Kurasia „Ognia”</i>	178
Jakub Greloff <i>Polska zagraniczna polityka historyczna. O pożytkach z historiografii</i>	189
Alexey Stolyarov <i>Cykl memorialny w stosunkach Polski z Rosją (ZSRR) w latach 1989–2010</i>	200
Indeks osób	212

Wstęp

W tym roku Instytut Pamięci Narodowej organizuje już dziesiątą Letnią Szkołę Historii Najnowszej, odbyła się także piąta Zimowa Szkoła Historii Najnowszej. Piętnaście dotychczasowych edycji rozpoczętego w 2007 r. projektu potwierdza, że przed laty trafnie zdiagnozowano potrzebę wsparcia młodych badaczy, którzy podejmują zagadnienia związane z historią najnowszą. Sprawdzała się także przyjęta formuła szkoły, łącząca zajęcia warsztatowe z wykładami wybitnych historyków oraz seminariami, podczas których uczestnicy przedstawiają wyniki własnych prac. Nie bez znaczenia jest także – jak się wydaje – integracyjna rola kolejnych szkół, dzięki czemu nawiązują się nowe kontakty i pojawiają się pomysły na wspólne przedsięwzięcia naukowe.

IX Letnia Szkoła Historii Najnowszej odbyła się w dniach 7–12 września 2015 r. w Radziejowicach k. Warszawy. Inaugurował ją wykład prof. Wojciecha Roszkowskiego dotyczący zbrodni komunistycznych w ujęciu prawnohistorycznym. Kolejny wykład, prof. Antoniego Dudka, był poświęcony genezie stanu wojennego, wykład prof. Andrzeja Paczkowskiego zaś jego skutkom. Prof. John Micgiel przedstawił uczestnikom szkoły możliwości prowadzenia badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej w Stanach Zjednoczonych. Prof. Paweł Machcewicz zaprezentował wyniki prac nad publikacją poświęconą rozliczeniom zbrodni dyktatury po 1945 r. W swoim wykładzie prof. Dariusz Stola porównał dwie perspektywy – odgórną i oddolną zmiany reżimu komunistycznego w PRL. Prof. Rafał Stobiecki ukazał zjawisko „historycznego rewizjonizmu” w polskiej historiografii po 1989 r. Wykład prof. Rafała Wnuka dotyczył obrazu II wojny światowej kreowanego przez muzea, a prof. Bogdan Chrzanowski przedstawił warsztat pracy nad dziejami pionu cywilnego Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu.

Podczas IX Letniej Szkoły Historii Najnowszej odbyły się dwa rozbudowane warsztaty. Pierwszy z nich, poświęcony metodom prowadzenia i zapisywania rozmów ze świadkami historii, poprowadziła Anka Grupińska. Natomiast podczas drugiego dr Rafał Stefański uczył zasad przygotowywania i wygłaszania wystąpień publicznych.

Niniejszy tom materiałów z LSHN, podobnie jak poprzednie, zawiera teksty opracowanych przez uczestników referatów. Prezentowane były one podczas seminariów prowadzonych przez dr. Władysława Bułhaka i niżej podpisanego.

Pierwszy blok tekstów, zatytułowany „Historia społeczna”, otwiera artykuł Piotra Zubowskiego opisujący na wybranych przykładach prawne aspekty likwidacji w II Rzeczypospolitej świątyń prawosławnych wzniesionych przez władze zaborcze. Agnieszka Fic przedstawiła problemy mieszkaniowe Wrocławia w latach sześćdziesiątych XX w. na podstawie artykułów z lokalnej prasy. Artykuł Jakuba Szumskiego poświęcony jest różnym aspektom pożaru mostu Łazienkowskiego w Warszawie w 1975 r. Mateusz Szłapka opisał problemy w badaniach historii duszpasterstw akademickich, odwołując się do własnych doświadczeń związanych z ośrodkami poznańskimi DA.

Druga część składa się z tekstów o charakterze biograficznym. Marek Barton przybliżył sylwetkę Tadeusza Krońskiego, wskazując na jego rolę w stalinizacji filozofii polskiej, Marcin Jurek zaś opisał dzieje poznańskiego komunisty Franciszka Danielaka. Ewelina Ślżak przedstawiła powojenne losy ks. Apolinarego Leśniewskiego. Artykuł Mateusza Sokulskiego omawia frag-

ment życiorysu Mihajla Mihajlova, związany z początkiem jego opozycyjnego zaangażowania. Ostatni tekst w tej części, poświęcony publicyście Aleksandra Bocheńskiego w okresie stanu wojennego, napisał Ariel Orzelek.

Trzeci blok artykułów został zatytułowany „Mit i spektakl władzy”. Artykuł Macieja Chrostowskiego przedstawia badania nad mitem politycznym w szkolnej narracji historycznej na przykładzie obrazu historii PPR w okresie stalinowskim. Obraz szpiega w komunistycznej propagandzie tego czasu opisał Bruno Kamiński. Tekst Sylwii Szyc jest poświęcony wizycie Kim Ir Sena w PRL, która odbyła się w lipcu 1956 r. Adam Radosław Suławka, odwołując się do wczesnej twórczości Andrzeja Wajdy, ukazał stosunek polskiej szkoły filmowej do mitów romantycznych i mitów władzy komunistycznej.

Ostatnią część publikacji („Pamięć i polityka historyczna”) otwiera artykuł Karoliny Panz, która odtworzyła okoliczności śmierci ofiar przemocy antyżydowskiej na Podhalu w 1946 r. Uzupełnia go kolejny tekst, Magdaleny Kuczek, poświęcony pamięci społecznej o Józefie Kurasiu ps. „Ogień”. Jakub Greloff rozważa relacje między polityką historyczną w jej wymiarze zagranicznym a historiografią. Alexey Stolyarov przedstawił swoją koncepcję „cyklu memorialnego” w relacjach polsko-rosyjskich (początkowo polsko-sowieckich) w latach 1989–2010.

* * *

Przez piętnaście edycji Letniej i Zimowej Szkoły Historii Najnowszej wykłady i warsztaty prowadziło wiele osób, którym pragnę serdecznie podziękować. Dziękuję dr. Władysławowi Bułhakowi, który od pięciu lat wspólnie ze mną prowadził seminaria. Dziękuję współredaktorom kolejnych tomów materiałów, a także redaktor Annie Równy i pracownikom Wydziału Wydawnictw BEP IPN, którzy dbali o to, by materiały z poprzedniej szkoły ukazywały się podczas następnej edycji. Szczególne podziękowania kieruję pod adresem Anny Piekarskiej, która od samego początku była głównym organizatorem wszystkich Letnich i Zimowych Szkół Historii Najnowszej.

Lukasz Kamiński

Wykaz skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych
ADM	– Administracja Domów Mieszkalnych
ADWł	– Archiwum Diecezjalne we Włocławku
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN Kr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie
AIPN Łd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi
AIPN Po	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu
AK	– Armia Krajowa
AMSZ	– Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
AMTM	– Akta miasta Tomasza Mazowieckiego
ANKr	– Archiwum Narodowe w Krakowie
ANKr ONS	– Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział Nowy Sącz
APK	– Archiwum Państwowe w Kielcach
APŁ	– Archiwum Państwowe w Łodzi
APP	– Archiwum Państwowe w Poznaniu
APTM	– Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Mazowieckim
ASP	– Akademia Sztuk Pięknych
ATVP	– Archiwum Telewizji Polskiej
AYV	– Archiwum Yad Vashem
AŻIH	– Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego
BN	– Biblioteka Narodowa
CAW	– Centralne Archiwum Wojskowe
ChRL	– Chińska Republika Ludowa
CDD	– Centralny Dom Dziecka
CKŻP	– Centralny Komitet Żydów Polskich
CZN	– Centralny Zespół Naukowy
DA	– Duszpasterstwo Akademickie
GL	– Gwardia Ludowa
IKKN	– Instytut Kształcenia Kadr Naukowych
KBW	– Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KC	– Komitet Centralny
KD	– Komitet Dzielnicowy
KEP	– Konferencja Episkopatu Polski
KG MO	– Komenda Główna Milicji Obywatelskiej
KM	– Komitet Miejski
KP MO	– Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej
KPP	– Komunistyczna Partia Polski
KPZR	– Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
KRLD	– Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna

KSMO	– Komenda Stołeczna Milicji Obywatelskiej
KW MO	– Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW	– Komitet Wojewódzki
LWP	– ludowe Wojsko Polskie
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MP	– Monitor Polski
MRiDP	– Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych
MRP	– Ministerstwo Robót Publicznych
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSWoj	– Ministerstwo Spraw Wojskowych
MWRiOP	– Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
NAC	– Narodowe Archiwum Cyfrowe
NATO	– North Atlantic Treaty Organization (Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego)
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
OBUiAD	– Okręgowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów
OKŚZpNP	– Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
PAP	– Polska Agencja Prasowa
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PKP	– Polskie Koleje Państwowe
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRON	– Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
PUBP	– Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PWN	– Państwowe Wydawnictwo Naukowe
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RGANI	– Rossijskij gosudarstwiennij archiw nowiejszej istorii (Rosyjskie Archiwum Państwowe Historii Najnowszej)
SFRJ	– Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławii
SL	– Stronnictwo Ludowe
TOPR	– Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe
UAM	– Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UMCS	– Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
UW	– Uniwersytet Warszawski
WdsW	– Wydział do spraw Wyznań
WP	– Wojsko Polskie
WSR	– Wojskowy Sąd Rejonowy
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
ZKJ	– Związek Komunistów Jugosławii
ZMNT	– Zarząd Miejski Nowego Targu
ZR	– Zakład Rękopisów
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej

HISTORIA SPOŁECZNA

Prawne aspekty likwidacji świątyń prawosławnych w II Rzeczypospolitej na przykładzie wybranych obiektów z terenów byłego Królestwa Polskiego

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sierpniu 1919 r. zwróciło się do Ministerstwa Spraw Wojskowych w kwestii nieczynnej cerkwi we Włocławku, wskazując, że „do czasu uregulowania sprawy majątków cerkiewnych w drodze ustawodawczej nie mogą być wydawane co do przedmiotów tego majątku żadne zarządzenia, które by przesądzały o stałym przeznaczeniu tych przedmiotów”¹. Dwa lata później analogiczną informację odnośnie do świątyni w Tomaszowie Mazowieckim otrzymał wojewoda łódzki, którego powiadamiano, iż „do czasu uregulowania sprawy ostatecznego przeznaczenia cerkwi i kaplic prawosławnych w drodze ustawodawczej są prawnie niedopuszczalne wszelkie przebudowy cerkwi prawosławnych zmieniające istotny charakter tych budynków”². Natomiast w roku 1931 MWRiOP w podobnym duchu wyraziło opinię względem cerkwi w Ostrowi Mazowieckiej, tłumacząc ją następująco: „M[inisterst]wo WRiOP, wobec postępujących prac nad uregulowaniem stanowiska prawnego Kościoła prawosławnego w Polsce, uważa, iż likwidacja budynku [...] byłaby w obecnym momencie ze względów polityki wyznaniowej niewskazana”³.

Podobnej treści pisma otrzymali inni przedstawiciele samorządów, którzy ubiegali się o likwidację prawosławnych cerkwi na administrowanym przez siebie terenie. Odmowy władz ministerialnych wynikały z braku rozwiązań ustawowych, które regulowałyby położenie struktur Kościoła prawosławnego w państwie polskim, a tym samym określałyby wielkość posiadanego przez niego majątku. Zapowiadane już w 1919 r. rychłe ukazanie się ustawy obejmującej te kwestie, na skutek różnych przyczyn, zostało odsunięte na okres blisko dwóch dziesięcioleci⁴. Paradoksalnie jednak – rozbiorczy, adaptacyjne na kościoły katolickie, przebudowy na budynki świeckie – trwały od pierwszych lat po uzyskaniu niepodległości aż po koniec lat trzydziestych. W ich wyniku Kościół prawosławny na wskazanym w tytule artykułu obszarze utracił ok. 90 proc. świątyń (przed wojną funkcjonujących jako cerkwie parafialne, filialne lub wojskowe). Działo się to za wiedzą władz ministerialnych, które po dłuższej lub krócej trwających pertraktacjach z władzami lokalnymi, a niekiedy też ze zwierzchnością cerkiewną, wyrażały na to swą zgodę.

¹ AAN, MWRiOP, 1221, Pismo MWRiOP do MSWoj w sprawie oddania cerkwi we Włocławku na cele kultu religijnego żołnierzy, 22 VIII 1919 r., k. 384.

² Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Mazowieckim, Akta miasta Tomaszowa, 1431, Pismo MWRiOP do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi w sprawie cerkwi prawosławnej w Tomaszowie Mazowieckim, 31 X 1921 r., k. 22.

³ AAN, MWRiOP, 1216, Pismo MWRiOP do Ministerstwa Robót Publicznych w sprawie cerkwi w Ostrowi Mazowieckiej, 4 XII 1931 r., k. 228.

⁴ W tym czasie odpowiednie regulacje uchwalono w stosunku do takich związków religijnych, jak m.in. żydowski, muzułmański czy karański.

Celem niniejszego opracowania jest analiza tych „tymczasowych” decyzji. Na podstawie materiału źródłowego wytworzonego przez instytucje zainteresowane losem cerkiewnego dziedzictwa postaram się ustalić, w jaki sposób doszło do likwidacji kolejnych cerkwi, skoro z punktu widzenia prawa (czy raczej jego braku) nie było takiej możliwości. Istotnym problemem będzie dla mnie także sprecyzowanie czynników, które wpłynęły na pozostawienie tych obiektów w dobrach Kościoła prawosławnego i utworzenie przy nich placówek parafialnych lub filialnych.

Rozważania zostaną zilustrowane licznymi przykładami cerkwi z terenów byłego Królestwa Polskiego (w granicach z 1912 r.), już po wydzieleniu guberni chełmskiej i włączeniu jej do Imperium Rosyjskiego. W odróżnieniu od Chełmszczyzny i terenów, które weszły w skład wschodnich województw II Rzeczypospolitej, w okresie carskiej administracji ludność prawosławna, choć z pewnymi istotnymi wyjątkami⁵, miała tu charakter napływowy. Byli to w zdecydowanej mierze rosyjscy wojskowi, policjanci, urzędnicy, duchowieństwo, specjaliści w różnych dziedzinach czy też kupcy i handlarze. Ich liczebny wzrost wiązał się z zaostrzeniem polityki rusyfikacyjnej po powstaniu styczniowym. Nie stanowili jednak nigdy więcej niż 10 proc. społeczeństwa zdominowanego przez Polaków wyznania katolickiego⁶.

Struktura społeczna wiernych warunkowała rozwój budownictwa sakralnego głównie w ośrodkach miejskich. Świątynie garnizonowe powstawały przede wszystkim na terenie koszar wojskowych. Dla ludności natomiast, w dążeniu do rusyfikacji polskiego krajobrazu kulturowego, budowano je w strategicznych punktach miast – na rynkach, w ogrodach spacerowych, przy dworcach kolejowych itp. Zarówno dla jednych, jak i drugich dobierano kostium architektoniczny typowy dla świątyń występujących w Rosji. Od jednej do kilku cerkwi znajdowało się w każdym mieście gubernialnym, prawie każdym powiatowym, a także w ważniejszych ośrodkach administracyjnych.

Taka polityka spowodowała, że polska ludność, wrogo nastawiona do zaborcy, uważała je „nie tyle za przybytek Boży, ile pomnik potęgi i panowania Rosji i prawosławia na ziemiach Polski”⁷. W kontekście międzywojennych losów tych obiektów ważne jest podkreślenie, że powstawały one przede wszystkim na działkach należących do Skarbu Państwa lub przejętych od władz miejskich. To władze państwowe zatem i samorządy miejskie po 1918 r. były organami domagającymi się zwrotu swojej własności i swobodnego nią zarządzania.

⁵ Do tych wyjątków należy zaliczyć prawosławną ludność pochodzenia ruskiego, która osiedliła się w dorzeczu Narwi i Biebrzy (Suwalszczyzna) jeszcze w średniowieczu. W późniejszym okresie przyjęła ona unię i została w dużym stopniu spolonizowana. W 1875 r., po likwidacji unii w Królestwie Polskim, została przymusowo przypisana do prawosławia. W ramach ukazu tolerancyjnego z 1905 r. duża część przeszła do Kościoła katolickiego i pozostała przy nim także po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Na ten temat zob. W. Jemielity, *Dekanat unicki augustowski w XIX i początkach XX wieku* [w:] *Materiały do dziejów społeczno-religijnych w Polsce*, red. Z. Sułowski, E. Wiśniowski, Lublin 1974; G. Sosna, A. Troc-Sosna, *Zapomniane dziedzictwo. Nieistniejące już cerkwie w dorzeczu Biebrzy i Narwi*, Białystok 2002. Ludność prawosławna osiedlała się również już od średniowiecza w Lublinie. Świadectwem tego współcześnie jest cerkiew Przemienienia Pańskiego fundowana nie później jak w I poł. XV w. (G. Kuprianowicz, M. Roszczenko, *Cerkiew prawosławna Przemienienia Pańskiego w Lublinie*, Lublin 1993). Uwagę należy zwrócić również na prawosławnych Greków, którzy osiedlili się w Rzeczypospolitej w II poł. XVIII w. i założyli cerkwie domowe w Opatowie, Lublinie, Kaliszu, Piotrkowie i Warszawie (P. Paszkiewicz, *Pod berłem Romanowów. Sztuka rosyjska w Warszawie 1815–1915*, Warszawa 1991, s. 49–50).

⁶ Na przykład w Ostrołęce w roku 1905 zamieszkiwało 174 prawosławnych przy ogólnej liczbie ok. 11,5 tys. mieszkańców (dane z 1907 r.). W 1921 r., kiedy miasto liczyło przeszło 9 tys. osób, było ich tylko 13 (J. Mironczuk, *Prawosławie w powiecie ostrołęckim wobec odbudowy Rzeczypospolitej po I wojnie światowej*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” 2009, t. 23, s. 71; Z. Niedziałkowska, *Ostrołęka. Dzieje miasta*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 188, 211).

⁷ *Dzisiejsza uroczystość*, „Gazeta Kielecka”, R. 48, nr 151, 6 VIII 1919, s. 2.

Prawne położenie Kościoła prawosławnego w II Rzeczypospolitej cieszyło się uwagą badaczy już w okresie międzywojennym⁸. Wiele wartościowych prac, by wymienić przede wszystkim te autorstwa Mirosławy Papierzyńskiej-Turek czy Włodzimierza Bendzy, powstało również współcześnie⁹. Oś rozważań w tych publikacjach skonstruowano m.in. wokół osobowości prawnej Kościoła prawosławnego, zabiegów o uzyskanie autokefalii, podziałów narodowościowych w obrębie Cerkwi, spraw majątkowych. Zagadnienia te omówiono niemalże wyłącznie na przykładzie województw wschodnich, gdzie odsetek ludności prawosławnej sięgał przeszło 70 proc. ogółu mieszkańców¹⁰. Przy tym jednak prawie całkowicie pominięto sprawy świątyń w centralnej części kraju. Nie analizowano szczegółowo ich przeznaczenia, skupiając się przede wszystkim na danych statystycznych (często jedynie szacunkowych). Nie uwzględniono również uchwał i działań, które samorządy, bezpośrednio zainteresowane sprawą cerkwi, podejmowały na szczeblu lokalnym.

Odwołując się do dorobku wymienionych badaczy, właśnie na te kwestie chciałbym zwrócić szczególną uwagę w niniejszym artykule.

Wojna światowa. Pierwsze zarządzenia polskich władz w sprawie cerkwi

Aby zrozumieć działania podjęte w stosunku do cerkiewnego dziedzictwa w niepodległej Polsce, niezbędne jest odniesienie się do lat I wojny światowej. Pospieszna ewakuacja aparatu administracyjnego, wojska, a także sporej części ludności cywilnej przez Rosjan sprawiła, że liczne świątynie zamknięto, pozostawiając je bez żadnej opieki. Z wielu z nich wywieziono cenniejsze wyposażenie, a także księgi parafialne i liturgiczne. W takim stanie przejęły je niemieckie i austro-węgierskie władze wojskowe, które ostatecznie opanowały Królestwo Polskie z końcem sierpnia 1915 r. Podczas działań zbrojnych niektóre z obiektów uległy uszkodzeniu, co w późniejszym czasie było podstawą do ich rozbiórki. Wydaje się jednak, że powszechną praktyką było wykorzystywanie cerkwi do celów wojskowych: sakralnych, przez adaptacje na kościoły ewangeliczne lub katolickie (m.in. sobór Podwyższenia Krzyża Pańskiego w Lublinie, sobór Ducha św. w Siedlcach, sobór św. Aleksandra Newskiego na pl. Saskim w Warszawie), a częścię świeckich – na magazyny, lazarety czy obozy jenieckie. Zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku wewnątrz оголаcano z zachowanych utensyliów cerkiewnych, traktując świątynie bardziej jako zdobycz wojenną niż miejsce stałego użytkowania. W związku z tym po kilku latach obiekty te wymagały przeprowadzenia generalnych remontów. Za zgodą władz okupacyjnych, jeszcze w czasie wojny, doszło do pierwszych likwidacji lub częściowych rozbiórek cerkwi (cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy w Sierpcu, św. Jana Ryłskiego w Piotrkowie). Decyzje te miały jednak charakter wyjątkowy.

⁸ J.S. Langrod, *O autokefalii prawosławnej w Polsce. Studium z zakresu polskiej polityki administracji wyznaniowej*, Warszawa 1931; J. Sawicki, *Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim*, Warszawa 1937, s. 257–271; H. Świątkowski, *Wyznania religijne w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem ich stanu prawnego*, cz. I, Warszawa 1937, s. 140–154.

⁹ W. Bendza, *Regulacja kościelnych spraw majątkowych na przykładzie Kościoła prawosławnego w Polsce*, Warszawa 2009; M. Papierzyńska-Turek, *Kościół prawosławny w Polsce w latach 1918–1927. Sytuacja prawna i konflikty wewnętrzne*, „Dzieje Najnowsze” 1976, R. 8, nr 3, s. 15–32; *eadem*, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, Warszawa 1989. Zob. też P. Borecki, *Stan prawny Kościoła prawosławnego w okresie międzywojennym*, „Elpis” 2006, R. 8, z. 13–14, s. 93–108; K. Krasowski, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej: studium historycznoprawne*, Warszawa–Poznań 1988, s. 106–176; J. Matwiejuk, *Konstytucyjne uwarunkowania pozycji prawnej Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w II Rzeczypospolitej*, „Elpis” 2006, R. 8, z. 13–14, s. 109–116.

¹⁰ Zob. m.in. J. Kęsik, *Województwo wołyńskie w faktach i liczbach*, „Przegląd Wschodni” 1994, t. 4, z. 1, s. 104–105.

Wagę cerkiewnego dziedzictwa i powiązanych z nim problemów dostrzegały polskie władze najpewniej już w chwili odzyskania niepodległości. Świadczył o tym dekret Naczelnika Państwa z 16 grudnia 1918 r., którego jeden z artykułów mówił, że wszelki majątek ruchomy i nieruchomy „pocerkiewny oraz stanowiący uposażenie duchowieństwa prawosławnego” może zostać objęty zarządzeniem państwowym¹¹. Do zarządu wyznaczono Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, od 1921 r. zastąpione Ministerstwem Robót Publicznych¹². Wszelkie decyzje związane z prawosławnymi świątyniami musiały być dodatkowo konsultowane i akceptowane przez Departament Wyznań MWRiOP jako naczelny organ zajmujący się sprawami wyznaniowymi obywateli¹³.

Głównym motywem wydania dekretu była potrzeba rozciągnięcia nadzoru nad cerkwiemi opuszczonymi. Władze dążyły też do zahamowania żywiołowej akcji rewindykacyjnej prowadzonej przez Kościół katolicki w stosunku do cerkwi, które pierwotnie były świątyniami łacińskimi lub unickimi¹⁴. Na podstawie wykazów przesyłanych przez wojewodów, ukazujących m.in. liczebność prawosławnych w poszczególnych miejscowościach oraz pochodzenie i stan techniczny cerkwi, MWRiOP decydowało, przy których zostanie utrzymana lub ewentualnie wznowiona działalność parafii. Dążono do tego, aby liczba wiernych była porównywalna z tą występującą w parafiach katolickich. Rozpatrywano też możliwość tworzenia filii, jeśli wierni przekroczyliby liczbę 5 tys. osób lub odległość do cerkwi parafialnej byłaby zbyt wielka. Według ustaleń Papierzyńskiej-Turek, obiekty nieoddane do żadnego użytku zamknięto i opieczetowano, a klucze do nich złożono na posterunkach policji¹⁵.

„Tymczasowe przepisy...” – dwudziestoletni okres prowizorium

Decyzje personalne moskiewskiego patriarchy Tichona z początku lat dwudziestych, oparte na wcześniejszych uchwałach wszechrosyjskiego soboru powszechnego, dotyczące obsady stanowisk biskupich w Wilnie i Mińsku, a także próby kształtowania organizacji Kościoła prawosławnego na terenie Polski bez uzgodnień z rządem sprawiły, że polskie władze podjęły bardziej energiczne kroki w kierunku ścisłego podporządkowania sobie Cerkwi. MWRiOP przygotowało „Tymczasowe przepisy o stosunku rządu do Kościoła prawosławnego w Polsce”, które, jak wynikało z tytułu i treści, miały tylko krótkoterminowo normować sytuację. Świadczył o tym również brak zawarcia w nich jakichkolwiek ustaleń odnośnie do postępowania, które umożliwiłoby wiernym korzystanie ze świątyń, cmentarzy, budynków gospodarczych i mieszkalnych dawnych parafii. Przy tym pojawiło się wiele zapisów uzależniających duchowieństwo prawosławne od władz administracyjnych różnych szczebli¹⁶.

Mimo iż akt oprotestowała część biskupów, wszedł on w życie 30 stycznia 1922 r. decyzją MWRiOP, czym pogwałcono jeden z artykułów konstytucji marcowej¹⁷. Od tej daty w materiale

¹¹ „Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1918, nr 21, poz. 67. W praktyce zarząd państwowy dotyczył prawie całego majątku cerkiewnego na opisywanym terenie. Zob. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych w przedmiocie ustanowienia zarządu państwowego nad majątkiem i osadami pocerkiewnymi, znajdującymi się na obszarze byłego Królestwa Kongresowego z 20 VI 1919 r., „Monitor Polski Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej” 1919, nr 135, s. 1.

¹² M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością...*, s. 325–326.

¹³ H. Świątkowski, *Wyznania religijne w Polsce...*, s. 16.

¹⁴ *Ibidem*, s. 151–152; K. Krasowski, *Związki wyznaniowe...*, s. 139.

¹⁵ M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością...*, s. 325.

¹⁶ „Monitor Polski” 1922, nr 38, poz. 20.

¹⁷ Chodziło o art. 115, nakazujący ustalanie stosunku państwa do uznanych związków religijnych (a takim był Kościół prawosławny) w drodze ustawowej, po porozumieniu się z ich prawnymi reprezentacjami (M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością...*, s. 142–143).

źródłowym pojawiały się nie tylko powołane tymczasowe parafie, tymczasowo obrani proboszczowie, ale też przyznane tymczasowo cerkwie. Do chwili przyjęcia właściwych rozwiązań prawnych w kwestiach nieporuszonych przez tymczasowe przepisy należało powoływać się na te ustawy rosyjskie, które nie kolidowały z polskimi regulacjami.

Z jednej strony polityka ścisłego podporządkowania Kościoła prawosławnego państwu, z drugiej zaś strony dążenie do utrzymania jak największej niezależności i jak największej liczby majątków przez władze cerkiewne sprawiły, że sytuacja taka trwała aż do lat 1938–1939¹⁸.

Osobowość prawna Kościoła prawosławnego

O ile dekret Józefa Piłsudskiego z 16 grudnia 1918 r. mówił o zarządzie państwowym mienia cerkiewnego, o tyle w późniejszych latach pojawiły się interpretacje wskazujące, że państwo polskie z chwilą odzyskania niepodległości stało się jego właścicielem. Prokuratoria Generalna, na której opiniach opierało się MWRiOP, stwierdziła w 1922 r., badając tytuł własności placów pod soborem św. Aleksandra Newskiego i dzwonnica na pl. Saskim oraz cerkwią garnizonową św. Michała Archanioła w Al. Ujazdowskich w Warszawie, że w Rosji nie było oddzielenia od siebie Kościoła prawosławnego i państwa. Poszczególne parafie miały być tylko „subiektami prawa własności” jako instytucje rządowe¹⁹. W tym kontekście polskie władze widziały siebie jako spadkobiercę nie tylko majątku państwowego Imperium Rosyjskiego, ale też dóbr Kościoła prawosławnego. Takiemu tłumaczeniu służyło powoływanie się na zapisy traktatu pokojowego w Rydze, w którym bolszewicka Rosja zobowiązywała się „nie mieszać się bezpośrednio ani pośrednio do spraw ustroju i życia Kościoła oraz związków wyznaniowych” na terytorium Rzeczypospolitej²⁰.

Jak jednak wykazuje Włodzimierz Bendza, analizując ustawodawstwo rosyjskie sprzed 1915 r., w Rosji zachodziło pełne rozróżnienie między instytucją skarbu państwa a władzami diecezjalnymi, klasztorami czy kościołami. Kościół prawosławny był zatem, podobnie jak m.in. inne Kościoły chrześcijańskie, samodzielnym podmiotem prawa cywilnego i mógł dochodzić swoich praw przed sądem²¹. Podobny ton miały wyroki polskiego Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego jeszcze z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych. Stwierdzały one, że prawo do występowania w obronie majątków cerkiewnych w granicach diecezji przysługiwało właściwym konsystorzom. Poszczególne parafie mogły natomiast nabywać prawo własności do świątyń przez zasiedzenie²².

Takie orzeczenia wprowadzały swego rodzaju dwutorowość polityki państwa. Z jednej strony wydawano zarządzenia świadczące o tym, jakoby II Rzeczpospolita była wyłącznym właścicielem

¹⁸ Były to: Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 18 XI 1938 r. o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego („Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej” 1938, nr 88, poz. 597) oraz Ustawa z dnia 23 VI 1939 r. o uregulowaniu stanu prawnego majątków Kościoła prawosławnego („Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej” 1939, nr 57, poz. 369, 370). Dla niniejszego artykułu istotniejsze znaczenie ma drugi z dokumentów.

¹⁹ AAN, MWRiOP, 1222, Prokuratoria Generalna Rzeczypospolitej do MWRiOP w sprawie tytułu własności do placów pod soborem na pl. Saskim oraz cerkwią pułku Litewskiego przy ul. Ujazdowskiej, 3 IX 1920 r., k. 30–31. Por. K. Krasowski, *Związki wyznaniowe...*, s. 129–130.

²⁰ Traktat pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisany w Rydze dnia 18 III 1921 r., „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1921, nr 49, poz. 300.

²¹ W. Bendza, *Regulacja kościelnych spraw majątkowych...*, s. 19–22. Por. też K. Krasowski, *Związki wyznaniowe...*, s. 132–134.

²² J. Sawicki, *Studia nad położeniem prawnym...*, s. 262–263. Poszczególnym parafiom trudno było jednak występować o przyznanie majątków, gdyż bardzo często zdarzało się, że owe majątki nie posiadały akt hipotecznych.

cerkiewnego majątku, z drugiej zaś dystansowano się od radykalnych decyzji, obawiając się, że metropolia prawosławna będzie kierowała sprawą na drogę sądową i dochodziła odszkodowań za utracone mienie.

Władze wojskowe a cerkwie

Mimo odpowiednich zarządzeń władz państwowych w sprawie cerkwi już w pierwszych miesiącach istnienia niepodległej Polski doszło do ich samorzutnego przejmowania przez wojsko, co podyktowane było koniecznością pilnego zaspokojenia potrzeb religijnych żołnierzy²³. Naturalnym procesem było adaptowanie na ten cel świątyń położonych na terenie garnizonów (podobnie czynili okupanci w trakcie wojny). Taka sytuacja miała miejsce m.in. w Łodzi, gdzie z początkiem 1919 r. ks. prałat Wincenty Tymieniecki wyświęcił cerkiew św. Aleksego Metropolity Moskiewskiego na kościół św. Jerzego²⁴. Z braku innych pomieszczeń wiele wojskowych obiektów sakralnych wykorzystywano również do celów świeckich – jako kantyny, kasyna żołnierskie czy magazyny.

W tym drugim wypadku zachodziła potrzeba zajęcia na kościoły wojskowe innych cerkwi na terenie miasta, przed wojną obsługiwanych przez duchowieństwo diecezjalne. Najpewniej bez uzgodnień z innymi ministerstwami (kompetentnymi w tym zakresie), a tym bardziej z wiernymi prawosławnymi, MSWoj zdecydowało o zajęciu soboru w Siedlcach, św. Piotra i Pawła w Kaliszu, Wniebowstąpienia Pańskiego w Kielcach czy św. Mikołaja Cudotwórcy w Radomiu. Mimo że przeciw tym ustaleniom protestowały lokalne władze, powołując się na „względy ogólnego dobra, tj. usunięcia przykrego widoku budynku czysto rosyjskiego stylu, upiększenia części miasta i ulicy oraz udogodnienia komunikacji” (Kielce)²⁵, a także wierni, tłumacząc, że „są pozbawieni uczestniczenia przy odprawie mszy ś[więtej], nabożeństwach, obrzędach religijnych i sakramentach; [...] umierają bez spowiedzi i komunii, dzieci pozostają bez chrztu ś[więtego]” (Siedlce)²⁶, były one niepodważalne.

Dopiero w kolejnych latach władze wojskowe musiały liczyć się z zarządzeniami innych ministerstw oraz oporem władz miejskich. W ten sposób nie doszło m.in. do przejścia na potrzeby garnizonowe cerkwi św. Mikołaja Cudotwórcy w Łęczycy. Wcześniej MWRiOP, po uzgodnieniach z MRP, przekazało ją bowiem na kaplicę dla katolickiej młodzieży szkolnej²⁷.

Charakter zarządu państwowego

Poza wskazaniem w dekrete z grudnia 1918 r. wykonawcy zarządu majątku cerkiewnego (najpierw było nim MRiDP, później MRP, działające za pośrednictwem okręgowych dyrekcji przy urzędach wojewódzkich) nie podano żadnych wytycznych, które określiłyby sposoby

²³ Chodziło o żołnierzy wyznania katolickiego. Jedyłą cerkwią, którą przyznano żołnierzom innego wyznania (ewangelickiego), była cerkiew św. Piotra i Pawła na Mokotowie. Cerkiew św. Jerzego w Suwałkach użytkowali natomiast wspólnie lokalna społeczność prawosławna i żołnierze z suwalskiego garnizonu (CAW, Biuro Wyznań Niekatolickich, I.300.90.20, MWRiOP do MSW w sprawie definitywnego przekazania b. cerkwi na Polu Mokotowskim do użytku wyznania ewangelicko-augsburskiego, 25 I 1923 r., b.p.; AAN, MWRiOP, 1061, Wydział Wyznań Niekatolickich przy MSW do MWRiOP o zgodzie na oddanie byłej cerkwi huzarów pawłogrodzkich na potrzeby parafii w Suwałkach, 22 VI 1923 r., k. 509).

²⁴ P. Zubowski, *Cerkwie prawosławne Łodzi i regionu łódzkiego w dwudziestoleciu międzywojennym (1918–1939)*, Białystok 2014, s. 44.

²⁵ APK, AMK, 2240, Prezydent i inżynier miejski Kielce do MSW, MRP, Kierownictwa Rejonu Inżynierii i Saperów w Kielcach w sprawie rozbiórki byłego soboru, 23 VIII 1923 r., k. 23.

²⁶ AAN, MWRiOP, 1219, Prośba prawosławnych mieszkańców Siedlec i okolic do MWRiOP o zwrot jednej z odebranych cerkwi na terenie miasta, 21 VI 1919 r., k. 93–94.

²⁷ P. Zubowski, *Cerkwie prawosławne...*, s. 47.

postępowania ze świątyniami pod tym zarządem. Takie przepisy nie pojawiły się także w okresie późniejszym. W praktyce równało się to pozostawieniu cerkwi bez żadnej opieki, co tłumaczono często ograniczonymi funduszami. Z reguły jedyne prace, których się podejmowano, polegały na zabezpieczeniu popadających w ruinę budynków przez ustawienie ogrodzenia i odizolowanie ich od przechodniów. Do wyjątkowych należy zaliczyć sytuację cerkwi garnizonowej św. Mikołaja Cudotwórcy w Kielcach, gdzie staraniem tamtejszej dyrekcji robót publicznych wykonano nowe pokrycie kopuły²⁸. Reperacji czy prac porządkowych w cerkwiach zabraniano natomiast wiernym prawosławnym, jeśli w danej miejscowości MWRiOP nie zaplanowało utworzenia parafii.

W związku z brakiem należytej opieki zdarzały się przypadki bezczeszczenia opuszczonych świątyń lub przylegającego do nich terenu przez okoliczną ludność – traktowania jako ustępy, miejsca nierządu itp. O cerkwi Kazańskiej Ikony Matki Bożej w Augustowie pisało miejscowe starostwo powiatowe w marcu 1928 r., że „jest bardzo zniszczona, zaniedbana i opuszczona, w zewnętrznych załamaniach jej ścian przechodnie częstokroć załatwiają swe potrzeby fizjologiczne, skutkiem czego wśród cerkwi roztaczają się cuchnące wywiewy”²⁹. Najpewniej wobec braku ochrony i łatwego dostępu do wnętrza cerkwi dochodziło też do rozkradania niezrabowanego w trakcie wojny wyposażenia.

Podobnie jak żadne wytyczne nie określiły możliwości w zakresie adaptacji cerkwi garnizonowych czy parafialnych na kościoły katolickie, żadne nie mówiły także o sposobach adaptacji świątyń na obiekty świeckie. Te zaś wiązały się często, jak w wypadku sierpeckiej cerkwi przemianowanej na siedzibę lokalnych urzędów, z gruntownymi przebudowami. Przychylnym okiem na takie rozwiązania patrzyło MWRiOP, które usuwanie kopuły, dzielenie wnętrza stropami i ścianami działowymi, skuwanie dekoracji architektonicznych z elewacji itp. traktowało jako zabiegi odwracalne³⁰. Tym samym, w razie odzyskania nieruchomości przez Kościół prawosławny w drodze przyszłej ustawy, nowy użytkownik zobowiązywał się do przywrócenia jej stanu pierwotnego.

Podkreślić trzeba również, że świątynie były przekazywane zainteresowanym instytucjom przez władze wojskowe na zasadach dzierżawy. Takie umowy, zachowane m.in. dla świątyń w Łęczycy i Tomaszowie³¹, świadczyły zatem, że państwo występowało nie jako zarządca, lecz właściciel cerkiewnego mienia.

Poza przypadkami opisanymi wyżej prawne regulacje nie objęły również świątyń oddanych do użytku świeckiego³². Szczególnie drażliwa pozostawała kwestia demontażu krzyży prawosławnych z kopuły i hełmów, które – informując o sakralnym charakterze budynków – nie odpowiadały nowo nadanym funkcjom, takim jak skład nafty (cerkiew Przemienienia Pańskiego w Ostrołęce),

²⁸ APK, AMK, 1212, Protokół komisji spisany w sprawie kościoła garnizonowego w Kielcach, 1 IV 1925 r., k. 161.

²⁹ AAN, MWRiOP, 1208, Starostwo Powiatowe w Augustowie do Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku w sprawie przeznaczenia cerkwi prawosławnych w Augustowie, 14 III 1928 r., k. 352.

³⁰ W taki sposób ustosunkowano się do propozycji likwidacji kopuły na cerkwi św. Mikołaja Cudotwórcy w Słupcy (P. Zubowski, *Cerkwie prawosławne...*, s. 27–28).

³¹ Zob. odpowiednio: Archiwum Państwowe w Płocku Oddział w Łęczycy, Akta miasta Łęczycy, 439, Projekt umowy dzierżawy nieruchomości przy zbiegu ulic Kaliskiej, Solnej i Belwederskiej w Łęczycy, 1923 r., k. 15–18; APTM, Akta miasta Tomaszowa, 661, Projekt umowy dzierżawy cerkwi prawosławnej w Tomaszowie Mazowieckim, 1924 r., k. 33–34.

³² W umowie dzierżawnej cerkwi tomaszowskiej zapisano jedynie (paragraf 7): „Magistrat m. Tomaszowa Mazow[ieckiego] obowiązuje się w czasie trwania niniejszej umowy utrzymywać obiekt dzierżawny w porządku w myśl obowiązujących przepisów policyjnych” (APTM, AMTM, 661, Projekt umowy dzierżawy nieruchomości przy zbiegu ulic Kaliskiej, Solnej i Belwederskiej w Łęczycy, 1923 r., k. 33).

magazyn archiwum państwowego (cerkiew garnizonowa św. Olgi w Warszawie)³³ czy jadłodajnia dla żołnierzy (cerkiew św. Jerzego w Kaliszu)³⁴.

Pozytywny wymiar, w kontekście zaprezentowanych przykładów, miało porozumienie MWRiOP z metropolitą Dionizym odnośnie do sprzętów ze zlikwidowanych świątyń. Zaowocowało ono wydaniem reskryptu nakazującego, „aby wszystkie utensylia, pochodzące z byłych cerkwi prawosławnych, przeznaczonych obecnie na cele innego wyznania, a pozostające w przechowaniu władz państwowych, oddane zostały do dyspozycji metropolity Kościoła prawosławnego w Polsce”³⁵. Należy jednak zwrócić uwagę, że decyzja ta została wydana dość późno, bo dopiero 25 kwietnia 1922 r. Wydaje się też, że nie była rygorystycznie przestrzegana przez wszystkich nowych użytkowników świątyń³⁶.

Casus Tomaszowa³⁷

Drogę urzędową, która umożliwiała rozbiórki kolejnych świątyń, można prześledzić dzięki dobrze zachowanemu materiałowi źródłowemu dotyczącemu cerkwi św. Mikołaja Cudotwórcy w Tomaszowie. Jest to przykład o tyle istotny, że pertraktacje związane z jej usunięciem trwały niespełna trzy lata, a w ich czasie doszło do porozumienia przedstawicieli władz państwowych, samorządowych oraz konsystorza prawosławnego diecezji warszawsko-chełmskiej. Na tle innych rozbiórek – trwających z reguły dłużej z uwagi na brak wypracowania wspólnego stanowiska między stronami sporu – była to sytuacja wyjątkowa.

Zamiar likwidacji cerkwi władze miejskie powzięły już w październiku 1921 r., proponując jej przebudowę na obiekt użyteczności publicznej. Spotkały się wtedy z typową w takich okolicznościach odpowiedzią MWRiOP, że jest to niemożliwe w związku z brakiem ustawy regulującej sprawy majątkowe Kościoła prawosławnego. W tym czasie budynek użytkowany był też jako kościół dla miejscowego garnizonu.

W dwa lata później starania wznowiono. Były one łatwiejsze, ponieważ z miasta wycofano wojsko, które w razie stałego pobytu mogło domagać się dalszego użytkowania świątyni. Ta zaś opustoszała. Władze miejskie były też w posiadaniu aktu notarialnego datowanego na 26 lutego (9 marca) 1899 r., w którym magistrat odstąpił bezpłatnie fragment rynku pod jej budowę. W dokumencie uczyniono jednak zastrzeżenie, że „w razie kiedykolwiek skasowania tej świątyni albo niedojścia do skutku jej budowy, aby plac ten z powrotem zwrócono na własność miasta”³⁸. Na początku lat dwudziestych przez „skasowanie” rozumiano zapewne to, że parafia po wojnie nie wznowiła działalności.

³³ CAW, Biuro Wyznań Niekatolickich, I.300.90.20, Sprawa krzyży na nieczynnych cerkwiach – Komenda Garnizonu Ostrołęka do Dowództwa Okręgu Korpusu nr I, 9 V 1924 r., b.p.; *ibidem*, Dowództwo I Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego do Komendy m.st. Warszawy, 17 V 1924 r., b.p.

³⁴ P. Zubowski, *Cerkiew Przenajświętszej Bogarodzicy Maryi w Wieluniu. Losy świątyni na tle losów innych cerkwi prawosławnych w okolicach Wielunia w okresie międzywojennym (1918–1939)*, „Rocznik Wieluński” 2014, t. 14, s. 284–285.

³⁵ APTM, Starostwo Powiatowe Piotrkowskie, 562, Urząd Wojewódzki w Łodzi do wszystkich panów starostów i komisarza rządowego w Łodzi w sprawie utensyliów cerkiewnych, 11 V 1922 r., k. 1.

³⁶ Zob. m.in. sprawę utensyliów z cerkwi garnizonowej we Włocławku: CAW, Biuro Wyznań Niekatolickich, I.300.20.90, Dowództwo Okręgu Korpusu nr VIII do MSW Wydział Wyznań Niekatolickich w sprawie wydania sprzętów liturgicznych z byłej cerkwi wojskowej we Włocławku, b.p.

³⁷ Sprawę rozbiórki cerkwi w Tomaszowie omawiam szczegółowo w: P. Zubowski, *Cerkwie prawosławne...*, s. 50–52.

³⁸ APŁ, Urząd Wojewódzki Łódzki, 3947b, Odpis aktu notarialnego przekazania placu pod budowę cerkwi w Tomaszowie, 26 II (9 III) 1899 r., b.p.

W celu przeprowadzenia rozbiórki powołano się na rosyjską ustawę budowlaną, która umożliwiała powzięcie takich kroków, gdyby obiekt, z powodu swego złego stanu technicznego, zagrażał bezpieczeństwu publicznemu. Ów stan miała potwierdzić protokolarnie komisja ekspercka oraz wyrok sądowy. Ustawa nakładała również obowiązek oszacowania wartości materiału rozbiórkowego³⁹.

Rzeczona komisja, do której władze powiatu brzezińskiego wytypowały prezydenta Tomasza Karola Lechowicza, ławnika magistratu Władysława Cychnera oraz architekta powiatowego Adama Kryńskiego, zebrała się 12 grudnia 1923 r. Protokół oględzin stwierdzał, że pokrycie dachowe przerdzewiało, a kilka ram okiennych w kopule przegniło, co powodowało stałe zacieki opadów atmosferycznych. Przewidywano, że takie okoliczności spowodują „zawalenie sklepień, co jest połączone z niebezpieczeństwem publicznym”⁴⁰. Zwrócono również uwagę, że świątynią nie zajmują się ani władze cerkiewne, ani parafianie, „nie ma zatem nadziei, by budynek był należycie remontowany, przeciwnie, z dniem każdym stan będzie się pogarszał i dojdzie do zupełnej ruiny”⁴¹.

Z powyższego wynika, że w cerkwi wystąpiły usterki, a nie trwałe defekty. Groźba zawalenia się była zatem przypuszczeniem, a nie stwierdzeniem stanu faktycznego. Sprawa trafiła do Sądu Pokoju w Tomaszowie, a ten 24 kwietnia 1924 r. wydał wyrok skazujący. Na prezydenta Lechowicza nałożono symboliczną grzywnę w wysokości dziesięciu złotych i obowiązek remontu cerkwi w ciągu miesiąca (był to czas uprawomocnienia wyroku)⁴². Po tym terminie można było przystąpić do rozbiórki.

Zanim jednak do tego doszło, nawiązano kontakty z metropolią prawosławną. Obawiano się zapewne, że przewidywana ustawa, regulująca sprawę majątków Kościoła prawosławnego, umożliwi jej domaganie się odszkodowania. W marcu 1925 r. w Warszawie, w biurze notarialnym Adama Śleszyńskiego, spotkali się prezydent Lachowicz i radca prawny Seweryn Grylicz-Gryzima, reprezentujący konsystorz prawosławny diecezji warszawsko-chełmskiej. Strony zgodziły się na zakup budynku cerkwi przez tomaszowski magistrat za 10 tys. zł. Równało się to anulowaniu aktu notarialnego z 1899 r., a w przyszłości brakowi możliwości wystąpienia o zwrot nieruchomości przez prawosławnych. Konsystorzowi zaproponowano uczestnictwo zarówno w rozbiórce, jak i sprzedaży materiału budowlanego (wykorzystano go do wzniesienia ratusza i szkoły). Choć nie zachowały się dokumenty, pewne jest, że takie rozwiązanie musiało zatwierdzić zarówno MWRiOP, jak i MRP. Przed rozbiórką dokonano też spisu utensyliów cerkiewnych. Tymczasowo złożono je w szpitalu św. Stanisława, a po kilku latach przeniesiono zapewne albo do kaplicy, którą prawosławni urządzili w Tomaszowie, albo do cerkwi parafialnej Wszystkich Świętych w Piotrkowie, do której ich przypisano.

Zwraca uwagę, że z krajobrazu miasta zniknął obiekt stosunkowo nowy, nieliczący nawet ćwierć wieku, zachowany w stanie pozwalającym na dalsze funkcjonowanie. Tymczasem na jego usunięcie zgodziły się zarówno władze miejskie, będące wyrazicielem głosu ogółu mieszkańców i dążące do rozprawy ze śladami rusyfikacji, jak i hierarchia cerkiewna – w związku z brakiem planów utworzenia placówki parafialnej (ta znajdowała się w Piotrkowie). Wszystko zaś przy przychylności władz państwowych. Podobne porozumienie jak w Tomaszowie udało się uzyskać

³⁹ Rozbiórek cerkwi dotyczył art. 210 rzeczony ustawy. W materiale źródłowym odnaleziono do niej następujące odwołanie: *Swod Zakonow Rossijskoj Imperii* 1911, t. 12, cz. 1 (APTM, AMTM, 661, Urząd Wojewódzki w Łodzi do Starostwa Powiatowego w Brzezinach w sprawie cerkwi w Tomaszowie, 29 XII 1923 r., k. 4).

⁴⁰ *Ibidem*, Protokół z oględzin cerkwi w Tomaszowie przeprowadzonych 12 XII 1923 r., k. 1.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Zdarzały się również wyroki uniewinniające. Tak było w przypadku prezydenta Włocławka Stanisława Gajzlera (w związku z rozbiórką tamtejszej cerkwi zob. AAN, MWRiOP, 1222, Akta karne 1924, Nr K 2154, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie Stanisława Gajzlera, k. 479).

m.in. w Wieluniu i Sieradzu. W przypadku obu cerkwi prawosławni zrzekli się swoich praw za cenę 5 tys. zł⁴³.

Znacznie częściej brak regulacji równał się długotrwałemu sporowi o przeznaczenie świątyń. Partycypowała w nim przede wszystkim metropolia prawosławna, twierdząc, że bezprawnie zajmuje się jej własność. Przeciwno sobie miała pozostałych zainteresowanych: władze centralne, samorządowe, wojsko, a nierzadko również Kościół katolicki, który jak w Miechowie czy Grajewie planował adaptację świątyń na kaplice dla młodzieży szkolnej⁴⁴. Instytucje te dodatkowo spierały się między sobą, gdyż różniły się w koncepcjach zagospodarowania budynków lub placów po nich, co często latami wydłużało wydanie ostatecznej decyzji o rozbiórce.

Nie zawsze, jak w Tomaszowie, mimo porozumienia i zgody na rozbiórkę prawosławni uzyskiwali stosowne odszkodowanie lub choćby przyrzeczenie jego wypłacenia. W Kielcach wybrano plac pod wzniesienie nowej cerkwi, przygotowano materiał budowlany oraz opracowano projekt architektoniczny. Mimo jednak przystąpienia do prac w roku 1936 brak funduszy w kasie miejskiej i opieszałość urzędników spowodowały, że do 1939 r. wzniesiono jedynie fundamenty. Dalsze prace przerwała wojna, a do ich wznowienia nie doszło po jej zakończeniu⁴⁵. Podobnie było w Sosnowcu. Tu jednak prawosławnym odebrano cerkiew św. Wiery, Nadziei, Luby i Matki ich Zofii, a cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy, bez żadnych konsultacji, zburzono przy użyciu materiałów wybuchowych w 1938 r. Rekompensatą miała być parcela oraz 50 tys. zł na budowę nowej cerkwi. Przystąpienie do robót zaplanowano na koniec sierpnia 1939 r.⁴⁶ Wybuch wojny sprawił, że całkowicie ich zaniechano. Identyczna była sytuacja społeczności prawosławnej w Radomiu, która utraciła wszystkie świątynie prawosławne w mieście. W 1934 r. wyraziła zgodę na odstąpienie części prawosławnej nekropolii pod kwatery dla żołnierzy poległych w I wojnie światowej (rosyjskich, austriackich i niemieckich). W zamian Urząd Wojewódzki w Kielcach zobowiązał się dofinansować rozbudowę cmentarnej kapliczki. Nigdy jednak się z tego nie wywiązał⁴⁷.

Przykład Tomaszowa pokazuje jeszcze, że komisje budowlane badające świątynie mogły wydawać opinie korzystne dla zabiegających o rozbiórkę, mimo iż stan techniczny gmachów na to nie wskazywał. Uwagę zwraca, w przypadku Tomaszowa i innych miast, że w składach tych komisji znajdowała się najczęściej tylko jedna kompetentna do tego osoba (architekt miejski lub powiatowy). Udziału odmawiano z reguły prawosławnym, argumentując, że w związku z brakiem istnienia parafii nie mogą mieć oni swojej prawnej reprezentacji. W tym kontekście zastanawia także zasadność i obiektywizm wyroków sądów pokoju (były sądami pierwszej instancji, a sędziowie pochodzili z wyboru mieszkańców), decydujących o dalszym istnieniu cerkwi.

Parafie prawosławne

Radykalne zmniejszenie się liczby prawosławnych w wyniku ewakuacji zarządzanej w latach 1914–1915 i polityka zacierania śladów przynależności ziem polskich do Imperium Rosyjskiego sprawiły, że w miejsce ok. stu parafii i filii przedwojennych utrzymano jedynie kilka placówek, obejmujących swym zasięgiem rozproszoną ludność na bardzo rozległym obszarze. W Warszawie były to trzy parafie: metropolitalna św. Marii Magdaleny, św. Trójcy na Podwalu oraz św. Jana

⁴³ P. Zubowski, *Cerkwie prawosławne...*, s. 57; *idem*, *Cerkiew Przenajświętszej Bogarodzicy Maryi...*, s. 286.

⁴⁴ K. Sokoł, A. Sosna, *Cerkwie w centralnej Polsce 1815–1915*, Białystok 2011, s. 44–45, 80.

⁴⁵ APK, Akta miasta Kielc, 2591, Korespondencja dotycząca rozbiórki byłego soboru i wzniesienia nowej cerkwi prawosławnej w Kielcach, 1933–1939, k. 7–104.

⁴⁶ M. Dziewiatowski, *Dziedzictwo diaspory. Monografia parafii prawosławnej w Sosnowcu*, Sosnowiec 2010, s. 38–40.

⁴⁷ J. Antosiuk, *Radomskie prawosławie*, Radom 2004, s. 41.

Klimaka na Woli, w Łodzi parafia św. Aleksandra Newskiego, w Piotrkowie parafia Wszystkich Świętych, w Lublinie parafia Przemienienia Pańskiego, a w Suwałkach parafia funkcjonująca przy cerkwi Wszystkich Świętych i św. Jerzego⁴⁸.

Ustanawiające taki porządek dekrety MWRiOP wskazywały na tymczasowe funkcjonowanie wymienionych placówek, do czasu uregulowania położenia Kościoła prawosławnego w drodze ustawodawczej. Taki status spowodował, że istnienie niektórych z nich kwestionowano.

Pod znakiem zapytania stało utworzenie parafii lubelskiej, którą planowano przyłączyć do tej ustanowionej w Chełmie. Przeciwno parafii Wszystkich Świętych w Piotrkowie protestowała już od 1921 r. rada miejska. Argumentowano, że plac, na którym stała cerkiew, był własnością rządową, w związku z czym domagano się, aby cała nieruchomość powróciła w posiadanie państwa lub przekazano ją miastu. Podkreślano przy tym, że władze carskie miały zrabować majątek miejscowych Greków (nieprawidłowo określano ich unitami). W miejsce rozebranej cerkwi postulowano wzniesie szkoły, teatr, ratusz lub inny gmach użyteczności publicznej. Petycję władz poparły dwadzieścia cztery organizacje i instytucje działające w Piotrkowie, m.in. Stowarzyszenie Nauczycielskie, Zarząd Towarzystwa Krajoznawczego, Straż Ogniowa, cechy szewców i piekarzy⁴⁹. Kampanię na rzecz likwidacji parafii, publikując stosowne artykuły na łamach lokalnej prasy, prowadzono co najmniej przez kolejne sześć lat⁵⁰. Wiadomo, że cerkwią Wszystkich Świętych interesowały się również władze stacjonującego w Piotrkowie 25 Pułku Piechoty, który nie miał kościoła garnizonowego⁵¹. Podobnie działo się w Łodzi, gdzie z uwagi na zbyt małe rozmiary – w opinii bp. połowego Stanisława Galla – kościoła św. Jerzego (byłej cerkwi św. Aleksego) wojskowi domagali się przyznania cerkwi św. Aleksandra Newskiego⁵².

W tych wszystkich wypadkach jednak odpowiedź MWRiOP była przychylna prawosławnym. Ministerstwo twierdziło bowiem, że uszczuplenie zatwierdzonej, choćby tymczasowo, liczby placówek duszpasterskich spowoduje, że spora część wiernych utraci całkowicie możliwość zaspokajania swych potrzeb religijnych.

Zakończenie

W artykule 2 ustawy o uregulowaniu stanu prawnego majątków Kościoła Prawosławnego z 23 czerwca 1939 r. zapisano: „Nieruchomości i prawa [...], które w dniu 19 listopada 1938 r. znajdowały się w posiadaniu osób prawnych Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego bez sprzeciwu właściwych władz państwowych lub osób trzecich, uznaje się za własność tych osób prawnych”. W artykule 3 natomiast: „Nieruchomości i prawa [...] nie podpadające pod przepisy art. 2, uznaje się za własność Skarbu Państwa”⁵³.

⁴⁸ Poza wskazanymi parafiami na opisywanym terenie funkcjonowało sześć świątyń wojskowych prawosławnych (Warszawa, Modlin, Dęblin, Ostrołęka, Łomża, Lublin). Na ten cel nie oddano jednak żadnej z przedwojennych cerkwi (CAW, Biuro Wyznań Niekatolickich, I.300.20.91, Wykaz świątyń oraz parafii cywilnych, obsługiwanych z upoważnienia J.E. Ks. Metropolity Dionizego przez duchowieństwo wojskowe i duchownych pomocniczych, 11 I 1938 r., b.p.).

⁴⁹ AAN, MWRiOP, 1060, Memoriał miasta Piotrkowa i Rady Miejskiej w sprawie protestu z powodu przywrócenia tymczasowo parafii prawosławnej w Piotrkowie, 31 V 1921 r., k. 142–147, 159–162.

⁵⁰ *Ibidem*, 1217, Pismo proboszcza ks. Andrzeja Karpowicza, starosty cerkiewnego i członków dozoru cerkiewnego do MWRiOP o agitacji miejscowej ludności w celu likwidacji parafii Wszystkich Świętych w Piotrkowie, [1927 r.], k. 113–115.

⁵¹ *Ibidem*, 1217, MSW do MWRiOP w sprawie przekazania budynku cerkwi prawosławnej dla parafii wojskowej w Piotrkowie, 18 III 1927 r., k. 116.

⁵² *Ibidem*, 1222, Ks. dziekan Antoni Burzyński do Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV w Łodzi o staraniach przejścia soboru w Łodzi dla duszpasterstwa wojskowego, 17 IX 1919 r., k. 416.

⁵³ „Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej” 1939, nr 57, poz. 369, 370.

W taki sposób usankcjonowano trwające przez blisko dwa dziesięciolecia rozbiórki świątyń. Już nie tymczasowego, ale stałego charakteru nabrały cerkwie przebudowane na obiekty świeckie, zaadaptowane na kościoły katolickie czy te, przy których utworzono prawosławne parafie. Okazało się zatem, że podejmowane przez MWRiOP decyzje kreowały od samego początku nie stan przejściowy, lecz faktyczny. Była to droga z pewnością dla państwa wygodna, gdyż wskutek zachowania wieloletniej bierności i zastosowaniu przepisów budowlanych pozbyto się problemu rosyjskiego dziedzictwa.

W związku z tym trzeba stwierdzić, że choć nie istniał oficjalny, państwowy program usuwania śladów rządów Romanowów na ziemiach polskich, a z takowymi utożsamiano cerkwie prawosławne, to od pierwszych lat niepodległej Rzeczypospolitej na takie działania przyzwalano. Należy uważać, że los większości świątyń rozstrzygnięty był już w roku 1918, a nie w 1939, kiedy wydano stosowne przepisy. W okresie dzielącym te daty zdecydowano jedynie, czy dany obiekt zrówna się z ziemią, czy wykorzysta mury, przebudowując na kościół, urząd lub muzeum.

Choć zatem w zachowanej dokumentacji archiwalnej pojawiają się spory pomiędzy władzami ministerialnymi i lokalnymi w kwestii przeznaczenia cerkwi, wypada przychylić się do opinii, że zarówno jedne, jak i drugie realizowały wspólną politykę, której celem było usunięcie jak największej liczby świątyń, a przez to wymazanie z pamięci społeczeństwa okresu narodowej niewoli.

Wrocławskie problemy mieszkaniowe początku lat sześćdziesiątych XX w. w świetle lokalnej prasy

Problemy mieszkaniowe (budownictwa, osiedli i ich mieszkańców) same w sobie są tematem bardzo ciekawym. Zagadnienie to jest tym bardziej interesujące we Wrocławiu – mieście oryginalnym, specyficznym, o niezwykle bogatej i interesującej historii. Niniejszy artykuł dotyczy mieszkalnictwa we Wrocławiu we wczesnych latach sześćdziesiątych XX w. Przedstawia problemy samego budownictwa, standardu mieszkań i kłopoty z ich naprawą w owym czasie.

Zarys sytuacji mieszkaniowej Wrocławia w latach 1945–1960

W 1939 r. liczbę ludności Wrocławia szacowano na 650 tys.¹ Po zakończeniu wojny w mieście nie został prawie nikt z przedwojennych mieszkańców – większość ludności stanowili przybysze z centralnej Polski oraz jej dawnych Kresów Wschodnich. Po głównej fali przesiedleń w 1947 r. we Wrocławiu mieszkało już 225 tys. osób, głównie ludzi młodych. U progu lat sześćdziesiątych było to już 438 tys., a w drugiej połowie dekady ponad pół miliona osób².

Tab. 1. Liczba mieszkańców Wrocławia w latach 1947–1970

Lata	Liczba mieszkańców w tys.	Wskaźnik 1946 = 100%
1947	224,8	121,6
1950	308,9	167,1
1955	378,6	204,9
1960	438,2	235,6
1965	474,2	256,6
1970	524,6	283,9

Źródło: *Wrocław. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, red. B. Siwoń, Warszawa 1971, s. 77.

Ludność do 25 roku życia stanowiła w omawianym okresie blisko połowę społeczności miasta, co wywarło ogromny wpływ na wiele problemów jego rozwoju i dodatkowo zaostrzyło deficyt mieszkań³. Jak pisze Marcin Jewdokimow, autor *Zmian społecznych praktyk zamieszkiwania*: „Sza-

¹ *Wrocław. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, red. B. Siwoń, Warszawa 1971, s. 74.

² *Ibidem*, s. 76, 77; W. Suleja, *Historia Wrocławia*, t. 3: *W Polsce Ludowej, PRL i III Rzeczypospolitej*, Wrocław 2001, s. 80.

³ *Wrocław. Rozwój miasta w Polsce Ludowej...*, s. 83.

cuje się, że w wyniku II wojny światowej Polska (w granicach poczdamskich) straciła ok. 2 mln mieszkańców, z czego największym zniszczeniem objęte zostały Warszawa, Wrocław i Gdańsk⁴. We Wrocławiu pod względem mieszkaniowym najbardziej ucierpiało Śródmieście oraz tereny na południe i na zachód od niego, tam gdzie zaludnienie było największe⁵. Ze 186 tys. mieszkań liczących ok. 640 tys. izb w 1939 r. polskie władze po zakończeniu działań wojennych przejęły 192 tys. izb nadających się do użytku oraz 162 tys. wymagających gruntownych remontów. Większość z nich znajdowała się w domach jednorodzinnych i willowych.

W pierwszych latach po zakończeniu wojny główną metodą pozyskiwania nowych izb we Wrocławiu była odbudowa mniej zniszczonych budynków⁶. Tempo prac było jednak niskie, o czym świadczyć mogą inwestycje budowlane w innych miastach Polski.

Tab. 2. Nakłady inwestycyjne na jednego mieszkańca na tle innych miast wydzielonych w PRL (w złotych)

Miasta wydzielone	1950	1955	1960	1965	1967	1968
Polska	1407	2237	2947	3049	4792	5712
Warszawa	5293	5995	6718	7129	7822	8479
Kraków	–	–	7538	8694	10144	8566
Łódź	1903	2141	3822	3814	5025	6017
Poznań	–	–	3768	4280	5509	5708
Wrocław	2107	2400	3279	3957	4594	5212

Źródło: *Wrocław. Rozwój miasta w Polsce Ludowej...*, s. 94.

W pierwszych latach po wojnie odbudowywano budynki, kanalizację, komunikację, usługi, przemysł i całą infrastrukturę miejską. Ten pierwszy etap zwińczyła Wystawa Ziem Odzyskanych zorganizowana w 1948 r. Po jej zakończeniu nastąpił jednak czas stagnacji, a inwestycje budowlane ograniczyły się do niezbędnych remontów i wyburzeń. Priorytetem państwa była wówczas odbudowa stolicy, na którą też przeznaczono cegłę z rozebranych budynków Wrocławia⁷.

W latach pięćdziesiątych we Wrocławiu odrestaurowano Rynek, wzniesiono słynną Kościuszkowską Dzielnicę Mieszkaniową⁸ i kilka plomb w miejscach po zburzonych budynkach. Była to kropla w morzu potrzeb młodego, prężnie rozrastającego się miasta. „W połowie lat 50. sytuacja mieszkaniowa wrocławian gwałtownie się pogorszyła. Zasoby mieszkaniowe zwiększały się nieznacznie (w ciągu pięciu lat, od roku 1950, przybyło zaledwie 1100 izb), rosła natomiast, zbliżając się do granicy 400 tys., liczba ludności. Wrocław wciąż pozostawał przy tym miastem ludzi młodych (blisko 1/3 mieszkańców mieściła się w przedziale 14–29 lat), a wysoka, jedna z najwyższych w kraju stopa przyrostu naturalnego sprawiała, że mieszkaniowe problemy rysowały się o wiele ostrzej aniżeli w innych miastach Polski”⁹.

⁴ M. Jewdokimow, *Zmiany społecznych praktyk zamieszkiwania*, Warszawa 2011, s. 132.

⁵ *Wrocław. Rozwój miasta w Polsce Ludowej...*, s. 105.

⁶ *Ibidem*.

⁷ W. Suleja, *Historia Wrocławia...*, s. 44.

⁸ Kościuszkowska Dzielnica Mieszkaniowa była wrocławskim odpowiednikiem warszawskiego MDM – Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, czy też kilku innych podobnego typu osiedli w różnych miastach państw socjalistycznych.

⁹ W. Suleja, *Historia Wrocławia...*, s. 57.

Dopiero przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przyniósł zmianę w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Władze miasta, chcąc sprostać palącej potrzebie budowy nowych mieszkań, postanowiły wykorzystać możliwości wrocławskich przedsiębiorstw budowlanych, które wcześniej nie były brane pod uwagę ze względu na opóźnienia w dokumentacji technicznej, a przede wszystkim brak perspektywicznego planu rozbudowy Wrocławia¹⁰. Jak donosiła lokalna prasa, jeszcze w 1959 r. oddano do użytku ponad 5 tys. nowych izb¹¹. Stworzono perspektywiczny plan rozbudowy miasta¹². Zgodnie z nim do 1965 r. w województwie wrocławskim zakładano wybudować pięciokrotnie więcej izb, niż było ich dotychczas¹³, a w samym Wrocławiu do 1975 r. zamierzano wybudować 300 tys. nowych izb, czyli drugie tyle, ile było ich u schyłku lat pięćdziesiątych XX w.¹⁴ Wyraźnie wzrosły nakłady inwestycyjne – z 620 mln zł przeznaczonych na ten cel w roku 1950, przez 1406 mln zł w 1960 r., do 3288 mln zł w 1970 r. Były to jednak kwoty i tak niewielkie – nakłady te stanowiły bowiem zaledwie 1,5 proc. wszystkich inwestycji w kraju¹⁵.

Tab. 3. Liczba oddanych do użytku izb w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców na tle innych miast wydzielonych PRL w latach 1961–1970

Lata	m.st. Warszawa	Łódź	Poznań	Kraków	Wrocław
1961	30,1	20,6	22,4	24,0	19,0
1963	27,9	26,3	18,2	20,7	15,9
1966	32,6	28,0	21,8	30,8	18,8
1968	31,6	31,9	22,4	25,0	22,1
1969	32,9	33,4	26,9	29,5	23,1
1970	31,4	31,3	27,4	26,7	18,3

Źródło: *Wrocław. Rozwój miasta w Polsce Ludowej...*, s. 109.

Budownictwo lat sześćdziesiątych XX w.

Powstałe w latach sześćdziesiątych XX w. modernistyczne budynki zdecydowanie różniły się od socrealistycznej Kościuszkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. U schyłku lat pięćdziesiątych XX w. zmieniły się bowiem architektoniczne konwencje i technologie budowlane. Przede wszystkim budowy lat sześćdziesiątych koncentrowane były na dużych placach¹⁶. Niezabudowane dotąd płaszczyzny zaczęły więc kurczyć się na rzecz nowych ośrodków życia społecznego. Jak podaje Włodzimierz Suleja, w latach sześćdziesiątych budownictwo plombowe i rozproszone stanowiło jedynie około 25 proc., podczas gdy wcześniej, w latach 1956–1960, przekraczało 60 proc. ogółu wznoszonych izb¹⁷. Na nowych osiedlach na szeroką skalę zaczęto wprowadzać także uprzemysłowioną metodę budownictwa. Polegała ona przede wszystkim na wykorzystaniu technologii wielkopłytywowej i tzw. betonów odpowietrzanych. Na Gajowicach powstały również

¹⁰ (tewi), *Dzień konferencji KM PZPR*, „Słowo Polskie”, 16 I 1960.

¹¹ (Aga), *5250 nowych izb przekazali miastu wrocławscy budowniczowie w roku 1959*, „Słowo Polskie”, 13 I 1960.

¹² *Więści z Wrocławia*, „Słowo Polskie”, 18 II 1960.

¹³ Z.T., *W r. 1965 w woj. wrocławskim 5-krotnie więcej nowych izb mieszkalnych niż w r. 1960*, „Słowo Polskie”, 9 III 1961.

¹⁴ W. Suleja, *Historia Wrocławia...*, s. 80.

¹⁵ *Wrocław. Rozwój miasta w Polsce Ludowej...*, s. 94.

¹⁶ W. Suleja, *Historia Wrocławia...*, s. 107–108.

¹⁷ *Ibidem*.

pierwsze dziewięcio- i dziesięciokondygnacyjne budynki mieszkalne¹⁸, pozwalające zaoszczędzić ziemię i koszt instalacji doprowadzających. Mimo postępujących wyburzeń zasoby mieszkaniowe w 1965 r. wzrosły do 319,8 tys. izb. Wpłynęło to na nieznaczną poprawę warunków mieszkaniowych ludności, a wskaźnik zagęszczenia zmniejszył się z 1,45¹⁹ w 1960 r. do 1,41 w 1965 r.²⁰

Nowe osiedla powstawały na podstawie założeń programowych, w których z góry określano: „liczbę przewidywanych mieszkańców, wielkość ich rodzin (odpowiednie ilości mieszkań), ilość żłobków, przedszkoli, szkół, sklepów i innych obiektów użyteczności publicznej, ilość garaży, placów postojowych, a także zieleńców i ogrodów osiedlowych”²¹. Rodzący się modernizm pozwolił wrocławskim architektom realizować niebanalne rozwiązania. Lokalny dziennik „Słowo Polskie” w 1960 r. ogłosił konkurs na „Dom Wrocławia”. Nagradzano budynek oddany do użytku w poprzednim roku, a wyboru dokonywali po połowie: profesjonalne jury i czytelnicy wrocławskiej gazety²². Pierwszym zwycięzcą został dziesięciokondygnacyjny punktowiec przy pl. Grunwaldzkim, zwany Domem Naukowca. Powstał on bowiem z myślą o pracownikach Politechniki Wrocławskiej. W kolejnym roku w konkursie na „Dom Wrocławia” zwyciężyły punktowce zlokalizowane w pobliżu placu PKWN²³ (identyczne punktowce wzniesiono w następnych latach w rejonie ul. Sudeckiej, natomiast ich kolejna, zubożona wersja, o znacznie mniej korzystnej lokalizacji, powstała przy ul. Widok²⁴). Głównym rywalem do tytułu zwycięzcy był wówczas tzw. galeriowiec z ul. Kołłątaja – w krótkim czasie zdewastowano jednak jego klatki schodowe i część innych pomieszczeń, co go zdyskwalifikowało. W 1962 r. zwycięzcą konkursu został budynek mieszkalno-usługowy na Starym Mieście, zlokalizowany przy ul. Wita Stwosza 36–44 (przegradzał ul. Łaciarską). Należał do pierwszych modernistycznych budynków w obrębie Starego Miasta, na stałe zmieniających jego historyczny wygląd. „W następnych latach preferowano punktowce, dziesięciokondygnacyjny przy ul. Grabiszyńskiej 164 (jeden z czterech położonych na Gajowicach), jedenastokondygnacyjny, położony przy zbiegu ulic Skwierzyńskiej i Żelaznej, ten ostatni wzniesiony w technologii wielkoblokowej, oraz również jedenastokondygnacyjny przy ul. Młodych Techników 2. Wyróżniano, czego nie sposób nie dostrzec, budynki wyznaczające nowe trendy architektoniczne miasta”²⁵.

O wszystkich nagradzanych budynkach i osiedlach rozpisywała się lokalna prasa. „Słowo Polskie” na bieżąco informowało o postępach prac – od planów budowy, poprzez kolejne jej etapy, po oddanie do użytku i wprowadzanie się nowych mieszkańców. Opisywano sposób budowy, elementy wyposażenia, liczbę wybudowanych mieszkań i izb oraz infrastrukturę towarzyszącą²⁶.

¹⁸ Na budowę wyższych niż 10 pięter budynków należało otrzymać zgodę ministerstwa, co Wrocławowi nie udało się aż do 1968 r. Budownictwo wysokie pojawiło się zatem w mieście dopiero na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, w czasach unifikacji przestrzennej, mało sprzyjającej oryginalnej myśli architektonicznej. Wyjątek stanowił awangardowy zespół mieszkalno-usługowy przy placu Grunwaldzkim, „składający się z sześciu szesnastokondygnacyjnych budynków o awangardowej »kosmicznej« bryle i oryginalnych, przypominających iluminatory statku, oknach”. Przez mieszkańców miasta kompleks budynków nazwany został jednak „sedesowcem” – okna bowiem bardziej przypominały im klapy sedesu niż iluminatory statku (W. Suleja, *Historia Wrocławia...*, s. 80–81; http://www.bryla.pl/bryla/1,85301,9486035,Sedesowce_czyli_wroclawski_Manhattan.html, dostęp 29 VIII 2015 r.).

¹⁹ Średnio w mieście na jedną izbę przypadało 1,45 mieszkańca (1,41 mieszkańca na izbę w 1965 r.).

²⁰ W. Suleja, *Historia Wrocławia...*, s. 107–108.

²¹ *Ibidem*, s. 251.

²² *Ibidem*, s. 80.

²³ Obecnie pl. Legionów.

²⁴ W. Suleja, *Historia Wrocławia...*, s. 81.

²⁵ *Ibidem*, s. 81.

²⁶ (mąż), *Rosną nowe domy*, „Słowo Polskie”, 21–22 II 1960; (mąż), *Domy dzielnicy PKWN*, „Słowo Polskie”, 24 II 1960; (mąż), *Na Hubach rośnie osiedle mieszkaniowe*, „Słowo Polskie”, 8 III 1960; I.O., *Pierwsi lokatorzy w „Domu Naukowca”*, „Słowo Polskie”, 4 II 1961; (tewi), *Ostatni retusz*, „Słowo Polskie”, 10 II 1961 i in.

Szczytem techniki i rozwoju myśli architektonicznej był oddany do użytku w 1967 r., laureat nagrody na „Dom Wrocławia”, położony u zbiegu ulic Dworcowej i Kościuszki trzonolinowiec. Jego nazwa pochodziła od sposobu budowy. Do żelbetowego trzonu przymocowywano dwanaście stalowych lin, na których zawieszono były stropy. Mocowanie konstrukcji rozpoczynano od szczytu i kontynuowano ku dołowi. Niestety wskutek niezastosowania wielu ze wskazanych przez autorów projektu (Jacka Burzyńskiego i Andrzeja Skorupę) materiałów po krótkim czasie budynek wymagał poważnego remontu, m.in. wymiany ścian osłonowych, a to odbiło się na jego zewnętrznym wyglądzie²⁷. Nie tylko zresztą trzonolinowca spotkał taki los. W przypadku większości laureatów wrocławskiej nagrody po kilku zaledwie latach budynki stawały się zaniedbane i zniszczone. Wynikało to z niskiej jakości prac budowlanych i braku odpowiedniej konserwacji. „Na murach szybko pojawiały się zacieki, nagminnie odpadały tynki, elewacje – początkowo barwne, przyciągające wzrok – płowiały, a przechodniów straszły oczodoły wybitych okien w klatkach schodowych. Brak dbałości o mieszkaniową substancję, powodujący relatywnie szybkie jej zużycie, okazał się jedną z największych bolączek miasta, charakterystyczną nie tylko dla omawianej tu dekady, ale w gruncie rzeczy całego okresu po roku 1945”²⁸.

Niskie nakłady kapitałowe, braki kadrowe i materiałowe powodowały, że wiele nowych, nawet prestiżowych budynków zbudowanych zostało wadliwie i od razu nadawały się do remontu. Zwały błota, uniemożliwiające dotarcie do domów w czystych butach²⁹, były w zasadzie najmniejszym problemem. „Do typowych niedoróbek zaliczały się wypaczone okna, z trudem domykające się drzwi, wadliwie zamontowana armatura sanitarna, grożące awarią urządzenia gazowe”³⁰. Prasa wielokrotnie informowała o takich właśnie błędach budowlanych³¹.

Spółdzielczość

Początek lat sześćdziesiątych XX w. był okresem, w którym w końcu zaczęto budować nowe budynki i osiedla. Wiele z nich nie powstałoby, gdyby nie spółdzielczość. Polegała ona na tworzeniu się grup społecznych w celu wybudowania i utrzymania mieszkań dla zaspokojenia własnych potrzeb mieszkaniowych. Jednocześnie w zamian za korzystne warunki pomocy państwowej i pokrycie części kosztów z funduszu spożycia społecznego grupy te zrzekały się indywidualnej własności mieszkań. Poszczególnym jej członkom wynajmowane były one za ustaloną opłatą³².

Głównym założeniem spółdzielczości mieszkaniowej było sięgnięcie do prywatnych środków finansowych w celu zwiększenia liczby budowanych mieszkań i odciążenia budżetu państwa. Władze rezygnowały więc z monopolu w dziedzinie budownictwa. Stworzono lepsze warunki dla budownictwa spółdzielczego i prywatnego³³, a także utworzono zakładowe fundusze mieszkaniowe

²⁷ W. Suleja, *Historia Wrocławia...*, s. 81; I. Osińska, *Wrocławski „dom na linach”*, „Słowo Polskie”, 3 II 1961.

²⁸ W. Suleja, *Historia Wrocławia...*, s. 81.

²⁹ H. Marek, *Księżycowy krajobraz*, „Słowo Polskie”, 15 II 1961.

³⁰ W. Suleja, *Historia Wrocławia...*, s. 57; *A winowajcy milczą*, „Słowo Polskie”, 17 II 1960.

³¹ M.in. E. Szpitalak, *Rekord pobity*, „Słowo Polskie”, 4 II 1960; T. Em., *Od Annasza do Kajfasza*, „Słowo Polskie”, 18 I 1961; H. Marek, *Księżycowy krajobraz*, „Słowo Polskie”, 15 II 1961; *eadem*, *Co za dużo*, „Słowo Polskie”, 21 II 1961.

³² W. Nieciński, *Studia i prace 1964–2004. Sprawy mieszkaniowe, polityka społeczna, problemy polityczne*, Białystok 2004, s. 16.

³³ Uchwała nr 59 Rady Ministrów z dnia 15 marca 1958 r. w sprawie dodatkowej pomocy państwa dla spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego, MP 1958, nr 22, poz. 133; Uchwała nr 60 Rady Ministrów z dnia 15 marca

umożliwiający finansowanie budownictwa mieszkaniowego³⁴. Mimo istotnego wkładu ludności mieszkania spółdzielcze pozostały jednak jedynie inną formą kwaterunku. Władze zadecydowały bowiem, że powinny być one mieszkaniami lokatorskimi, a nie własnościowymi³⁵.

System spółdzielczy, wprowadzony w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX w., szybko przyjął się na wrocławskim gruncie. Już w 1958 r. kredyty bankowe planowane na budowę mieszkań spółdzielczych w wysokości 4 mln zł trzeba było w ciągu roku zwiększyć do 60 mln zł³⁶. W 1960 r. wyniosły już 2 mld zł³⁷. W dekadzie lat sześćdziesiątych XX w. udział spółdzielczości mieszkaniowej w całości wrocławskiego budownictwa mieszkaniowego wzrósł do 63 proc.³⁸ Rozwój tej formy budownictwa stał się tak silny, że pojawił się problem z zapewnieniem dostatecznej ilości materiałów i ekip budowlanych. Przedsięwzięcia budowlane odmawiały przyjęcia zleceń, nie były bowiem w stanie sprostać tak licznym zamówieniom³⁹.

Jednym z pierwszych osiedli spółdzielczych we Wrocławiu było osiedle Wrocławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Krzykach przy ul. Sudeckiej i Jaworowej, tzw. osiedle Pod Jaworami. Zastosowano tam różne typy zabudowy: jednorodzinne szeregowy, kilkukondygnacyjne budynki z galeriami, wieloklatkowe, punktowe. Zarówno zróżnicowana architektura, jak i bogate zadrzewienie (w większości pozostałe po dawnych ogrodach willowych) sprawiły, że osiedle to zaliczało się do najpiękniejszych w mieście⁴⁰.

Ciekawą inwestycją spółdzielczą było zaś Osiedle Młodych na Grabiszynie. Jego budowę zainicjował Związek Młodzieży Socjalistycznej. Jak donosiła prasa, członkowie spółdzielni chcieli własnymi siłami wykonać wiele prac, m.in.: wykopy, fundamenty, montaż prefabrykatów, instalację urządzeń itd. Dzięki temu koszt budowy osiedla miał być zaskakująco niski⁴¹.

Blaski i cienie życia na wrocławskim osiedlu

Wszystkie nowe budynki wznoszono metodą uprzemysłowioną⁴². Prasa rozpisywała się o udogodnieniach zastosowanych na nowych osiedlach. Akcentowano wyposażenie każdego mieszkania w centralne ogrzewanie i łazienkę, jak słusznie bowiem zauważano, we Wrocławiu

1958 r. w sprawie zakładowych funduszy mieszkaniowych, *ibidem*, poz. 153; Uchwała nr 64 Rady Ministrów z dnia 15 marca 1958 r. w sprawie budownictwa zakładowych domów mieszkalnych i zarządzania nimi, *ibidem*, poz. 155.

³⁴ K. Madej, *Spółdzielczość mieszkaniowa. Władze PRL wobec niezależnej inicjatywy społecznej (1961–1965)*, Warszawa 2003, s. 19.

³⁵ *Ibidem*, s. 21.

³⁶ *Wrocław. Rozwój miasta w Polsce Ludowej...*, s. 94.

³⁷ *Ponad 2 miliardy zł kredytów na spółdzielcze i indywidualne budownictwo mieszkaniowe*, „Słowo Polskie”, 18 II 1960.

³⁸ *Wrocław. Rozwój miasta w Polsce Ludowej...*, s. 107.

³⁹ (zt), *Od przybytku głowa nie boli? Rozrost spółdzielczości mieszkaniowej – tematem wrocławskich obrad Komisji Budownictwa CRZZ*, „Słowo Polskie”, 26 II 1960; (tewi), *Dolny Śląsk przoduje w rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej*, „Słowo Polskie”, 26–27 II 1961; *Wrocław. Rozwój miasta w Polsce Ludowej...*, s. 107; (Aga), *Coraz mniej kłopotów z kupnem materiałów budowlanych*, „Słowo Polskie”, 19 II 1960; Z. Teski, *Nielatwa lecz jedyna*, „Słowo Polskie”, 6 I 1961; Z.A., *Nie tylko w Warszawie... Już wkrótce rusza budowa Osiedla Młodych na Grabiszynie*, „Słowo Polskie”, 26–27 II 1961.

⁴⁰ *Wrocław. Rozwój miasta w Polsce Ludowej...*, s. 251.

⁴¹ Z.A., *Nie tylko w Warszawie... Już wkrótce rusza budowa Osiedla Młodych na Grabiszynie*, „Słowo Polskie”, 27 II 1960.

⁴² Uprzemysłowiona metoda budownictwa polegała na wykorzystaniu w znacznej mierze gotowych elementów – prefabrykatów. Ich montaż odbywał się w sposób zmechanizowany. W ramach metody uprzemysłowionej rozwinęło się – typowe nie tylko dla PRL – budownictwo wielkoblokowe i wielkopłytowe.

wciąż był to jeszcze luksus⁴³. Opisywano podłogi i meble⁴⁴: „Domy te są nie tylko ładne. Są także nowoczesnie wyposażone. I tak na klatkach schodowych są wykładziny plastikowe – efektowne, higieniczne, czyste. Mieszkania mają pełne wyposażenie wnętrza, takie jak meble kuchenne, zlewozmywaki, w przedpokoju i pokojach są wbudowane w ścianę szafy. W sumie każde z mieszkań w tych domach stanowi jedno zgrabne, gustownie skomponowane wnętrze. Dodać trzeba, że sieć telefoniczna jest podłączona do każdego z mieszkań i jak tylko będzie centrala, bez kłopotu można będzie założyć aparaty telefoniczne⁴⁵. W tych nowoczesnych lokalach występowały natomiast inne problemy, np. „akustyczne sufity”. Sąsiad z dołu doskonale słyszał, ile osób przebywa aktualnie w mieszkaniu wyżej, w którym miejscu mieszkania znajduje się pan domu, w którym pani domu oraz co robią ich dzieci. Skargi na uciążliwych i hałaśliwych sąsiadów były na porządku dziennym⁴⁶.

W mieszkaniach starszych, ocalałych po wojnie, sytuacja prezentowała się znacznie gorzej. W jednym z artykułów można przeczytać: „Wiele jest we Wrocławiu mieszkań, które właściciele nazywają mianem nor, ale daleko trzeba by szukać takiego jak mieszkanie pp. Janików (ul. Pomorska 12 m. 1 – suterena). Od sześciu lat gnieździ się tu wspomniana rodzina: pięcioro dzieci w wieku od 11 do 2 lat i dwoje dorosłych – małżeństwo. Do mieszkania wchodzi się prosto z ulicy. W przedpokoju, jeśli tak można nazwać mały przedsionek, panuje przenikliwe zimno. Na pozbawionych tynku ścianach – lód. Mocno sfatygowane drzwi otwiera najmniejszy podmuch wiatru. Kuchnia ma kilka metrów kwadratowych, takiz pokój. Wszędzie niepodzielnie króluje wilgoć, grzyb. Dwa lata temu rodzina Janików złożyła wniosek o przydział innego mieszkania. Nikt jednak do tej pory nie zainteresował się tą sprawą⁴⁷.

Istny horror zaczynał się, kiedy w domu – bez względu na to, czy był to dom stary, czy nowy – trzeba było coś wyremontować, wymienić lub naprawić. Za usterki i remonty w pierwszej kolejności odpowiadała Administracja Domów Mieszkalnych. Ta jednak, jak wynika ze skarg kierowanych do redakcji gazety, starała się za wszelką cenę zrzucić odpowiedzialność na kogoś innego. Zazwyczaj rzeczywiście przysyłało „fachowca”, który oglądał usterkę i stwierdzał, że odpowiedzialna jest bądź to elektrownia, bądź producent wadliwego urządzenia, bądź przedsiębiorstwo budowlane, bądź jeszcze inne organizacje (które niejednokrotnie odsyłały petentów jeszcze dalej) i do nich to należy się zgłosić w celu naprawy usterki. Oczywiście za wizytę należało zapłacić⁴⁸. Jeśli już nie dało się przenieść odpowiedzialności na kogoś innego, ADM przysyłała kolejnego „fachowca”. Niejednokrotnie był on jednak fachowcem tylko z nazwy. Jak donosiła prasa, jeden hydraulik zaśmiał się kiedyś w twarz właścicielowi mieszkania: „Panie, jaki tam fachowiec. Fryzjer jestem. Brat napisał, że ma dla mnie dobrą pracę, i przyjechałem. Praca dobra, tylko się na niej nie znam. Jutro przyjdzie majster, to coś z tym zrobi⁴⁹”.

⁴³ T. Em., *Od Annasza od Kajfasza...*, „Słowo Polskie”, 18 I 1961; Z.A., *Nie tylko w Warszawie... Już wkrótce rusza budowa Osiedla Młodych na Grabiszynku*, „Słowo Polskie”, 16 II 1961; *Wrocław. Rozwój miasta w Polsce Ludowej...*, s. 251.

⁴⁴ T. Drankowski, *Pierwsi lokatorzy w „Domu Naukowca”*, „Słowo Polskie”, 4 II 1961.

⁴⁵ (mąż), *Rosną nowe domy*, „Słowo Polskie”, 21–22 II 1960.

⁴⁶ R. Skąła, *Pochwała kapci*, „Słowo Polskie”, 16 II 1961; M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych*, Warszawa 2012, s. 70.

⁴⁷ *Tu zwlekać nie można*, „Słowo Polskie”, 17 II 1960.

⁴⁸ *Kółeczko*, „Słowo Polskie”, 29 I 1960; *Z redakcyjnej poczty*, „Słowo Polskie”, 17 II 1960; T. Em., *Od Annasza do Kajfasza*, „Słowo Polskie”, 18 I 1961; R. Skąła, *I za co?*, „Słowo Polskie”, 31 I 1961; H. Marek, *Co za dużo...*, „Słowo Polskie”, 21 II 1961.

⁴⁹ O. Szydelko, *Obrazki wrocławskie – fachowiec*, „Słowo Polskie”, 10–11 I 1960.

Niejednokrotnie do naprawy brakowało części⁵⁰. Większe remonty ciągnęły się w nieskończoność. O jednym z nich „Słowo Polskie” pisało: „Nowy, ogólnopolski rekord żółtawego tempa pracy ustaliła ostatnio ekipa remontowa Dzielnicowego Zarządu Budynków Mieszkalnych nr 2. [...] Oto w październiku ub. roku wspomniana ekipa otrzymała z Administracji Domów Mieszkalnych [...] zlecenie wykonania nowych ram okiennych dla mieszkania przy ul. Jagiełły nr 3/1 oraz wprawienia ich [...] w miejsce dotychczasowych, zbutwiałych [...]. Pracownicy, którzy przynieśli ramy, oświadczyli lokatorowi, że wrócą za chwilę, aby je dopasować i... zniknęli na dni kilkanaście. Wrócili dopiero koło 15 listopada, przy czym rzeczywiście zabrali się z miejsca do roboty [...]. Okazało się bowiem, że ramy, chociaż robione »na miarę«, nie pasują do okien. Wobec powyższego pracownicy ekipy złożyli je ponownie w kącie pokoju i ulotnili się tym razem na cały miesiąc. 18 grudnia ramy wywędrowały z powrotem z ulicy Jagiełły do warsztatów ekipy. Miano je tam oszkląć i pomalować. Zdawałoby się, że obie czynności nie należą do zbyt skomplikowanych i można by je wykonać w ciągu paru godzin. [...] szklili i malowali cztery ramy przez okrągły miesiąc. Do mieszkania przy ul. Jagiełły dostarczyli ramy dopiero 16 stycznia, ale już ich nawet nie próbowali założyć. Do tej syzyfowej pracy zabrał się wreszcie sam lokator [...]. W końcu do jednego okna rzeczywiście ramy dopasował, chociaż po zamknięciu w szpary między ramami i futryną można włożyć palec. Do drugiego jednak okna ramy nie pasują ani rusz [...]. Cztery miesiące wykonywać ramy do dwóch okien i do tego zrobić je źle, któż inny by to potrafił?”⁵¹.

Przytoczone sytuacje nie należały do wyjątków. Były stałym tematem obrad władz miejskich i partyjnych. Lokalnej administracji radzono „szybkie i sprawne załatwianie podań o remonty, umożliwienie lokatorom wykonywania remontów, sprawny przydział nowych mieszkań – to bieżące zadanie rad”⁵². Ówczesny przewodniczący Prezydium Rady Narodowej Wrocławia, Bolesław Iwaszkiewicz, mówił: „Dążymy do tego, aby administrator [...] współpracował z komitetami blokowymi i był prawdziwym gospodarzem swego rejonu. Każdy lokator powinien szybko uzyskać odpowiedź na swoją prośbę o remont, powinien wiedzieć, czy ta prośba może być zaraz zaspokojona, czy w jakimś późniejszym, ale określonym terminie”⁵³.

Podsumowanie

Po wojnie Wrocław zmienił swoje granice i przynależność państwową. Wysiedlono mieszkańców w mieście od wieków Niemców, a w ich miejsce sprowadzono Polaków z Polski centralnej i Kresów Wschodnich. W związku ze zniszczeniami wojennymi osiedlający się przybysze w pierwszej kolejności musieli uprzątnąć i odbudować miasto. Szybko zwiększająca się liczba ludności spowodowała niedobór mieszkań. Powszechne poczucie tymczasowości (zarówno wśród mieszkańców, jak i – jak się zdaje – wśród władz) sprawiło jednak, że pierwsze ważniejsze inwestycje budowlane we Wrocławiu podjęto dopiero w końcu lat pięćdziesiątych XX w. Z tego powodu próżno w nim szukać typowo socrealistycznego osiedla na wzór centrum Warszawy⁵⁴. Zbudowę stolicy Dolnego Śląska rozpoczęto na dobre w latach sześćdziesiątych XX w., kiedy stawiano już modernistyczne osiedla budowane metodą uprzemysłowioną. We Wrocławiu zachwycono

⁵⁰ R. Skała, *Figlarze*, „Słowo Polskie”, 24–25 I 1960.

⁵¹ E. Szpitalak, *Rekord pobity*, „Słowo Polskie”, 4 II 1960. Zob. też: R. Skała, *Figlarze*, „Słowo Polskie”, 24–25 I 1960; *Z redakcyjnej poczty*, „Słowo Polskie”, 17 II 1960.

⁵² *Jak lepiej zaspokajać potrzeby ludności – radziło plenum KW PZPR we Wrocławiu*, „Słowo Polskie”, 3 I 1961.

⁵³ W. Drozdowski, *Rośnie ranga Wrocławia*, „Słowo Polskie”, 1–2 I 1961.

⁵⁴ Wyjątek stanowi Kościuszkowska Dzielnica Mieszaniowa, ale i jej sporo brakuje do tego modelu. Jest też zdecydowanie mniejsza.

się nowym budownictwem i utworzono nawet specjalny konkurs dla najpiękniejszego budynku oddanego do użytku w poprzednim roku. Wygląd tych nowych osiedli pozostawiał wiele do życzenia. Wydaje się jednak, że radość społeczeństwa wynikała raczej z samego faktu budowy nowych mieszkań niż ich estetyki.

Prawdziwym przełomem w rozwoju wrocławskiego budownictwa było wprowadzenie spółdzielczości. Władze zezwoliły ludności na pewną dozę własnej inicjatywy. Przeniesienie istotnej części kosztów budowy na społeczeństwo zwiększyło dynamikę budownictwa. Jednocześnie prawa własności pozostawały w rękach państwa, a spółdzielcze mieszkania były tylko inną formą mieszkań lokatorskich. Nowe budynki mimo nowoczesnego stylu, wyposażenia w sanitariaty oraz infrastruktury osiedlowej były bardzo niskiej jakości i wielokrotnie trzeba było je remontować tuż po oddaniu do użytku.

Pożar mostu Łazienkowskiego w 1975 r. – fakty i konteksty¹

We wrześniu 1975 r. w Warszawie doszło do serii groźnych pożarów. Ogień pojawił się między innymi na oddanym kilkanaście miesięcy wcześniej moście Łazienkowskim – jednej z najważniejszych i najnowocześniejszych przepraw stolicy. Wydarzenia te stały się powodem wybuchu społecznego niepokoju. Ludzie nie wierzyli w odtworzony przez milicję przebieg wypadków, w pogłoskach i plotkach powtarzano rozmaite hipotezy dotyczące rzeczywistych przyczyn pożarów.

Akcja gaśnicza i przebieg pożaru

23 września 1975 r. około szesnastej do Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej dotarło doniesienie o pożarze mostu Łazienkowskiego. Zgłoszenie przekazane zostało do ppor. Wiktora Mikusińskiego, oficera Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KSMO, pracującego w zespole odpowiedzialnym za duże katastrofy. „Nikt początkowo nie chciał uwierzyć, że pali się żelbetowy most” – mówił Mikusiński. Ówczesna technika pozwalała jednak na zdalny podgląd miejsca wypadku. „Na monitorach w stanowisku kierowania zobaczyliśmy wielki dym, który widać było z kamery umieszczonej na placu Na Rozdrożu” – dodał². Mikusiński wraz z dwoma funkcjonariuszami udali się na miejsce zdarzenia. Gdy zjawili się tam około 16.30, na miejscu pracowali już milicjanci z komendy dzielnicowej. Pożar objął most na prawie całej jego długości; paliła się asfaltowa nawierzchnia³.

Straż pożarna została powiadomiona o zdarzeniu o 15.56, około dwudziestu minut od pojawienia się ognia w pobliżu przeprawy. Pierwszy zastęp straży zjawił się o 16 na lewym brzegu Wisły. Posiłki przybyły na miejsce o 16.18. Akcja gaśnicza nie była łatwa. Płonął znajdujący się pod mostem pomost konserwacyjny, do którego dostęp był mocno utrudniony. Teren był zadymiony, początkowo nie udało się ustalić, jaki odcinek przeprawy zagrożony jest doszczętnym spalaniem.

Powołano prowizoryczny sztab. Wezwano wszelkie służby miejskie i państwowe dysponujące sprzętem inżynieryjnym (młotami pneumatycznymi, palnikami gazowymi) do przyjazdu na miejsce i pomocy w akcji. Chodziło o to, aby zanim zapali się asfaltowa nawierzchnia, dokonać w niej nawierceń, w które wtłoczy się pianę gaśniczą i wodę. Gdy po 45 minutach udało się ugasić ogniska pożaru po stronie lewobrzeżnej, ogień rozniósł się na stronę praską. Straż pożarna nie mogła wyprowadzić barki gaśniczej, która utknęła na mieliźnie. Długo nie padało, a stan Wisły był tego dnia wyjątkowo niski. Korzystano z jednostek należących do Warszawskiej Żeglugi Rzecznej i z kutra motorowego Związku Harcerstwa Polskiego i to z nich polewano pomost od dołu. Około osiemnastej zatrzymano rozprzestrzenianie się pożaru. Przez kolejne godziny opa-

¹ Pierwsza, skrócona i pozbawiona przypisów wersja artykułu ukazała się jako *Pożar wagi państwowej*, „Pamięć.pl” 2015, nr 9, s. 45–48.

² Relacja Wiktora Mikusińskiego, sierpień 2015 r., w zbiorach autora.

³ AIPN, 0582/59, t. 1, Notatka informacyjna KSMO z oględzin mostu Łazienkowskiego, 23 IX 1975 r., k. 34–35.

nowywano ogień na stuszesćdziesięciometrowym odcinku mostu, a następnie dogaszano i chłodzono konstrukcję, w czym brały udział polewaczki Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania. Dogaszanie mostu zakończyło się o dwudziestej trzeciej. W akcji brało udział 28 sekcji straży pożarnej, milicja, wojsko i służby miejskie. Dwóch strażaków zostało rannych, jeden z nich trafił do szpitala. Operację nadzorował komendant główny Straży Pożarnej, który od osiemnastej na miejscu osobiście dowodził akcją⁴.

Właściwie już pierwszego dnia po rozmowach z kilkoma świadkami i wstępnych oględzinach udało się ustalić, że źródłem ognia, który w rezultacie spowodował zapalenie się przeprawy, była drewniana budka wartownicza znajdująca się na lewym brzegu Wisły, pod jednym z przeseł mostu. Od płonącej budki zapalił się drewniany pomost konserwacyjny biegnący dwa metry poniżej sklepienia mostu. Służył on brygadam remontowym do dokonywania napraw i bieżącej konserwacji przeprawy. Nastąpił zapłon znajdujących się w nim kabli elektrycznych i telekomunikacyjnych w gumowych izolacjach. Dodatkowo nad pomostem konserwacyjnym umieszczone były przewody gazowe i centralnego ogrzewania oraz kable elektryczne i telekomunikacyjne. Wysoka temperatura, jaka się w ten sposób wytworzyła, uszkodziła asfaltową nawierzchnię⁵.

„Na pomost przy wszelkich pracach i remontach rozlewały się łatwopalne farby i smary, niebezpieczeństwo było właściwie kwestią czasu” – twierdził po latach Wiktor Mikusiński⁶. Umieszczenie instalacji elektrycznych w drewnianym pomoście samo w sobie stanowiło zagrożenie pożarowe. Zwarcia spowodowane wadliwymi izolacjami kabli uznawane są za jedną z częstszych przyczyn pożarów⁷.

Pożar budki jako pierwszy zauważył Hieronim K., dozorca pilnujący prowadzonej na Cyplu Czerniakowskim budowy. Budka zaczęła się palić w momencie – jak opowiadał milicji w dniu zdarzenia – gdy poszedł zrobić sobie herbatę, i samego pojawienia się ognia nie widział. Próbował zdławić go za pomocą przenośnej gaśnicy, lecz ta odmówiła posłuszeństwa. Po chwili było już za późno – siedmiometrowe płomienie zaczęły lizać konstrukcję Łazienkowskiego⁸. Zdarzenie z oddali zaobserwowali też wykonujący rutynowy patrol Wisłostradą milicjanci. Jak zeznawał jeden z nich, w momencie gdy zauważyli wydobywający się spod mostu Łazienkowskiego dym, włączyli w radiowozie syrenę i pojechali na miejsce zdarzenia. Gdy podjechali od strony Czerniakowa ulicą Zaruskiego, przy pierwszym filarze mostu widzieli już, jak dozorca bez powodzenia próbował za pomocą gaśnicy ugasić płonąca budkę. Kiedy znaleźli się na miejscu, po budce zostały jedynie zgłiszczca. Widząc, że sami nie opanują pożaru, który rozgorzał na pomoście konserwacyjnym, wezwali straż pożarną⁹.

Gorący wrzesień

W ówczesnej Polsce katastrofy komunikacyjne i budowlane pokazywały, że nawet wszechogarniającej władzy część rzeczywistości wymyka się spod kontroli. Każde nadzwyczajne wydarzenie traktowano jako naruszenie ustalonego porządku politycznego – a co dopiero fakt tak nietypowy,

⁴ *Ibidem*, Meldunek komendanta głównego Straży Pożarnej na temat pożaru mostu Łazienkowskiego, 24 IX 1975 r., k. 93–94; E. Gierski, *Pierwszy pożar mostu*, <http://www.ppoz.pl/ratownictwo-i-ochrona-ludnosci/738-pierwszy-pozar-mostu>, dostęp 19 VIII 2015 r.; Relacja Wiktora Mikusińskiego.

⁵ AIPN, 0582/59 t. 1, Notatka informacyjna KSMO z oględzin mostu Łazienkowskiego, 23 IX 1975 r., k. 34–35.

⁶ Relacja Wiktora Mikusińskiego.

⁷ G. Falkowski, *Przyczyny powstawania pożarów urządzeń i instalacji elektrycznych* [w:] *Wybrane zagadnienia z problematyki dochodzeń popożarowych*, red. P. Guzowski, M. Rosak, Warszawa 2011, s. 95.

⁸ AIPN, 0582/59, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Hieronima K., 23 IX 1975 r., k. 21–25.

⁹ *Ibidem*, t. 2, Protokół konfrontacji Hieronima K. z Józefem C., 1 X 1975 r., k. 32–34.

jak zapalenie się jednego z najważniejszych mostów w stolicy. Jakby tego było mało, we wrześniu 1975 r. w Warszawie doszło jeszcze do kilku spektakularnych pożarów.

W niedzielę 21 września 1975 r., dwa dni przed spaleniem się mostu Łazienkowskiego, ogień wybuchł w Centralnym Domu Dziecka w Alejach Jerozolimskich – pod taką nazwą funkcjonował ówczesnie Centralny Dom Towarowy, później znany jako Dom Towarowy „Smyk”. Pożar pojawił się wieczorem, między 20.10 a 20.20, gdy budynek był od ponad doby zamknięty. Akcja gaśnicza zaczęła się o 20.21, a zakończyła trzydzieści minut po północy. Spłonęły trzy kondygnacje budynku, znajdujące się tam urządzenia oraz towary. Straty szacowano na około sto milionów złotych. Nad miastem dłuższy czas unosiła się ognista łuna. Niezależne postępowania w sprawie pożaru w Centralnym Domu Dziecka prowadziły Instytut Energetyki, Wyższa Oficerska Szkoła Pożarnicza i Zakład Kryminalistyki Komendy Głównej MO. Jak pisano w Informacji Biura Śledczego MSW, „przyczyną pożaru było zwarcie w silniku elektrycznym V biegu schodów ruchomych oraz zapalenie się w jego wyniku maszynowni i szybu schodów ruchomych”. Od zwarcia i powstałej w ten sposób iskry zapaliły się przechowywane w sklepie dywany. Pracownicy domu towarowego – prawdopodobnie dla zaoszczędzenia czasu – nie wyłączyli całkowicie dopływu prądu do schodów z pozycji maszynowni, lecz jedynie „wygасili” je przyciskiem znajdującym się na ich obudowie. W listopadzie 1976 r. za niedopełnienie obowiązków skazany został kierownik sekcji mechaniczno-budowlanej Domów Towarowych „Centrum” (dziesięć miesięcy w zawieszeniu na dwa lata), a wobec bezpośrednio odpowiedzialnego brygadzysty schodów ruchomych postępowanie umorzono¹⁰.

W czwartek 25 września późnym wieczorem ogień pojawił się na Torze Wyścigów Konnych na Służewcu. Spłonęła drewniana szopa, a następnie zapaliły się budynki stajenne. Straty wyniosły ponad sto tysięcy złotych. Z Wyścigów trzeba było ewakuować konie. Drugi pożar wybuchł w stajni, gdzie wierzchowce trzymał jeden z trenerów – ogień pojawił się na strychu i objął kryty eternitem dach. Początkowo zakładano ryzykowną hipotezę samozapłonu przetrzymywanej w stajniach paszy. Odrzucono ją, gdy – jak czytamy w raporcie milicji – na strychu stodoły znaleziono „pudełko z zapalnikami, nadpalone części ubrania roboczego i butelkę po oranżadzie”. Pracownicy Wyścigów twierdzili początkowo, że nikogo niepowołanego tego wieczora na terenie ośrodka nie było, lecz w końcu przyznali, że po zmroku do stajni mogła się zakraść osoba postronna. Milicja przesłuchała czterdziestu świadków oraz sprawdziła alibi notowanych wcześniej za podpaleń – bez rezultatów. W obliczu pozostałych wrześniowych pożarów zdarzenie na Służewcu nie było dla służb priorytetowe. Zakładano, że podpalenie mogło być czynem chuligańskim lub – co jeszcze bardziej prawdopodobne – stanowiło element rozgrywek w środowisku hodowców i trenerów koni. MSW podejrzewało, że wybierając akurat ten moment, podpalacz chciał załatwić prywatny interes i uniknąć wykrycia, gdy śledczy będą próbowali połączyć incydent z innymi pożarami¹¹.

Natomiast w niedzielę 28 września pożar wybuchł w Zakładach Elektrycznych im. Róży Luksemburg na Woli. Tym razem miał być to wypadek wynikający z nieprzestrzegania zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. Na jednym z wydziałów doszło do zaproszenia ognia roz-

¹⁰ *Ibidem*, t. 4, Notatka Biura Śledczego MSW z analizy materiałów w sprawie pożaru w Centralnym Domu Dziecka, 27 III 1976 r., k. 226–232; *ibidem*, t. 6, Informacja Biura Śledczego MSW w sprawie pożarów w Warszawie w 1975 r., 8 XI 1976 r., k. 119–121.

¹¹ *Ibidem*, t. 1, Notatka służbowa MSW na temat pożarów w Warszawie, 25 IX 1975 r., k. 248; *ibidem*, t. 2, Relacja dotycząca pożaru w dniu 25 IX 1975 r. na terenie Torów Wyścigów Konnych na Służewcu, 3 X 1975 r., k. 77–78; *ibidem*, t. 3, Notatka na temat pożarów w Warszawie w ostatniej dekadzie września 1975 r., 21 X 1975 r., k. 265–266; *ibidem*, t. 6, Informacja Prokuratury i MSW o wynikach śledztwa w sprawach pożarów zaistniałych na terenie Warszawy w ostatniej dekadzie września 1975 r., październik 1975 r., k. 123–127.

pryskami spawalniczymi. Do ustalenia winnych pożaru udało się doprowadzić już w grudniu 1975 r.¹²

W ciągu tygodnia, od 21 do 28 września 1975 r., wybuchły więc w Warszawie cztery duże pożary. Prasa rzetelnie opisała właściwie tylko ogień i akcję ratunkową w Centralnym Domu Dziecka. Codzienne gazety warszawskie w korespondencjach własnych informowały o jego skali i zamieszczały fotografie płonącego budynku. Niekorzystny wydźwięk doniesienia równoważono zapewnieniami władz o natychmiastowej odbudowie sklepu¹³. W innych województwach ograniczono się do przedrukowania depesz Polskiej Agencji Prasowej¹⁴. Na temat pożaru mostu Łazienkowego dwie jednobrzmiące notatki PAP zamieściły „Express Wieczorny” i „Życie Warszawy”. Stwierdzano, że „z nieustalonych dotąd przyczyn zapalił się pomost konserwacyjny mostu Łazienkowskiego”. W drugiej i ostatniej prasowej informacji na temat pożaru zapewniano, że most nie został oficjalnie zamknięty, jednocześnie zalecając korzystanie z innych przepraw w mieście¹⁵. W tym samym czasie na łamach prasy dużo szerzej informowano o innych katastrofach – tyle że mających miejsce na Zachodzie¹⁶.

Siedem pożarów na VII zjazd

Společną wyobraźnię zdecydowanie najbardziej rozpałały wydarzenia związane z mostem Łazienkowskim. Brak informacji w prasie i zaufania do ustaleń władz spowodował, że interpretacje zdarzeń szybko przeszły w sferę pogłosek i plotek.

Przygotowywane przez MSW analizy nastrojów społecznych wskazywały, że coraz większą popularność zyskiwały teorie mówiące, że podpalenia w Warszawie były celowe. Wywołanie pożarów – rozumiane przede wszystkim jako narzędzie walki politycznej wewnątrz obozu władzy – miało zdestabilizować sytuację w kraju, osłabić pozycję Edwarda Gierka i umożliwić domniemanym zamachowcom przejęcie władzy na zbliżającym się – przewidzianym na grudzień – VII Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Inspiratorami pożarów mieli być więc przedstawiciele bliżej niesprecyzowanej „opozycji antygierkowskiej”. Grupa ta – według jednego z doniesień rejestrujących społeczne nastroje – „w ten sposób dąży do pogłębienia narastającego niezadowolenia z sytuacji wewnętrznej, by tym łatwiej przeforsować swoje koncepcje i zmiany na VII zjeździe partii”¹⁷.

W pogłoskach pojawiali się nawet potencjalni sprawcy. Z jednej strony miał to być nieulubiany premier Piotr Jaroszewicz – uznawany za odpowiedzialnego za niedostatek towarów w sklepach i podejrzewany o bliskie kontakty z Moskwą. Powszechnie określany był jako „dziejymorda”, „stupajka”, „kapral” czy w końcu – „agent Moskwy”. Poprzez „protestacyjne akty sabotażu” miał

¹² *Ibidem*, t. 3, Notatka na temat pożarów w Warszawie w ostatniej dekadzie września 1975 r., 21 X 1975 r., k. 265–266; *ibidem*, t. 5, Notatka Biura Śledczego MSW w sprawie pożarów we wrześniu 1975 r. w Warszawie, 14 VI 1976 r., k. 45–49.

¹³ *Splonął warszawski Centralny Dom Dziecka*, „Express Wieczorny”, 22 IX 1975; *Centralny Dom Dziecka będzie odbudowany*, „Express Wieczorny”, 23 IX 1975; *Pożar w CDD*, „Życie Warszawy”, 22 IX 1975; *Powołano komisję do odbudowy CDD*, „Życie Warszawy”, 23 IX 1975.

¹⁴ *Warszawski CDD w płomieniach*, „Dziennik Popularny”, 22 IX 1975; *Pożar CDD w Warszawie*, „Trybuna Robotnicza”, 22 IX 1975; *Tragiczny pożar warszawskiego Centralnego Domu Dziecka*, „Dziennik Bałtycki”, 23 IX 1975; *Z akcji ratunkowej warszawskiego CDD*, „Dziennik Popularny”, 23 IX 1975; *Całą noc gaszono pożar CDD*, „Trybuna Robotnicza”, 23 IX 1975.

¹⁵ *Zapalił się pomost konserwacyjny przy trasie „Ł”*, „Express Wieczorny”, 24 IX 1975; *Bez wjazdu z Wisłostrady*, „Express Wieczorny”, 25 IX 1975; *Zapalił się pomost konserwacyjny przy trasie „Ł”*, „Życie Warszawy”, 24 IX 1975; *Bez wjazdu z Wisłostrady*, „Życie Warszawy”, 25 IX 1975.

¹⁶ P. Semczuk, *Zatajone katastrofy PRL*, Warszawa 2011, s. 5–6.

¹⁷ AIPN, 00275/45, t. 2, Notatka operacyjna ze źródła TW „Tamiza”, 25 IX 1975 r., k. 160e.

więc realizować ambicję, aby kosztem Gierka przejąć niepodzielną władzę w państwie¹⁸. Cień podejrzenia padł też na pierwszego sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR Józefa Kępcę¹⁹.

Jako drugiego prawdopodobnego podpalacza wskazywano Franciszka Szlachcica, byłego ministra spraw wewnętrznych i sekretarza Komitetu Centralnego, odsuniętego od najwyższych stanowisk w 1974 r. Miał on w ten sposób, przy pomocy wiernych sobie ludzi w MSW, mścić się za odsunięcie go od kierowania resortem i liczyć na powrót do władzy po VII zjeździe²⁰. Plotki o tym, że to gen. Szlachcic odpowiadał za pożary, miały dużą nośność i powtarzano je jeszcze w latach osiemdziesiątych. O tym, że most i Centralny Dom Dziecka podpalili „franciszkanie” – czyli stronnicy Szlachcica w partii i służbach – przekonywało kolportowane w 1981 r. efemeryczne pismo „Marginesy”²¹. Sam Szlachcic oczywiście zaprzeczał tym pomówieniom. „Myślę, że czas najwyższy, aby właściwe organa ujawniły autorów tych i podobnych oszczerstw” – pisał wiosną 1981 r. w oświadczeniu dla podsumowującej dekadę Gierka partyjnej komisji Tadeusza Grabskiego²².

Hipotezy jeszcze bardziej radykalne głosiły, że pożary to – jak miał wyrazić się tajny współpracownik słuchający głosów w środowisku naukowym – „sabotaż zewnętrzny”, zmierzający do wywołania paniki w całym kraju. Powtarzano zasłyszane informacje ze śledztwa. W okolicach mostu Łazienkowskiego feralnego dnia kręcić się miały niezidentyfikowane osoby. Przekonywano, że zniszczenia są tak poważne, iż do ich spowodowania musiały być użyte materiały wybuchowe z wojskowych magazynów. Wicedyrektor Departamentu Gospodarki Komunalnej w Ministerstwie Administracji, specjalista w zakresie budowy mostów, z którym funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa rozmawiali o pożarze Łazienkowskiego, twierdził, że nikt nie mógł przewidzieć, iż most Łazienkowski zajmie się ogniem od drewnianej budki. „Jeżeli chodzi o oddźwięk, jaki w środowisku wywołał pożar mostu – referował jego słowa funkcjonariusz – [jego] współpracownicy jednoznacznie łączą ten fakt z pożarem Centralnego Domu Dziecka”. Nie wierzono w zbiegi okoliczności, a zdaniem informatora odkształcenia stalowej konstrukcji mostu sugerowały, że płonęło nie tylko drewno z pomostu konserwacyjnego²³.

W październiku 1975 r. MSW informowało, że „zaistniałe pożary stały się przyczynkiem do podsycania przez wrogie elementy i ludzi z marginesu społecznego niepokoju i siania zamętu [...] oraz do rozpowszechnienia się wśród znacznej części mieszkańców Warszawy domniemania, że pożary były wynikiem zorganizowanej akcji podpalenia [...] Pojawił się nowy rodzaj szeptanej propagandy w postaci haseł mówiących o pożarach jako wyrazie protestu w związku z podwyżkami cen i VII zjazdem partii, a także w postaci zapowiedzi nowych pożarów”. Panika objęła nie tylko stolicę. Jak można przeczytać w podsumowującym akcję przeciwpożarowe dokumencie z 1977 r., także „na terenie kraju pożary były szeroko komentowane przez opinię publiczną, stając się przedmiotem różnego rodzaju plotek i spekulacji, dopatrywano się w nich niekiedy aspektów politycznych”²⁴.

¹⁸ *Ibidem*, k. 164e.

¹⁹ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1970–1980*, Warszawa 2011, s. 86; J. Wenger, *Sternicy. Opowieść o 10 przywódcach PPR-PZPR od Nowotki do Rakowskiego*, Kraków 1997, s. 165.

²⁰ P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 62, 75.

²¹ AIPN, 1042/620, „Marginesy”, b.d., k. 13.

²² Oświadczenie Franciszka Szlachcica, 21 V 1981 r. [w:] *Komisja Tadeusza Grabskiego (1981)*, red. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2013, s. 529.

²³ AIPN, 00275/45, t. 2, Notatka operacyjna ze źródła TW „Tamiza”, 27 IX 1975 r., k. 164e; AIPN, 0582/59, t. 1, Informacja z rozmowy operacyjnej z Janem K., wicedyrektorem departamentu w Ministerstwie Administracji, 26 IX 1975 r., k. 294–296.

²⁴ AIPN, 0582/59 t. 5, Informacja Prokuratury i MSW o wynikach śledztwa w sprawach pożarów zaistniałych na terenie Warszawy w ostatniej dekadzie września 1975 r., październik 1975 r., k. 124; *ibidem*, t. 5, Tezy w sprawie pożaru mostu Łazienkowskiego, wrzesień 1977 r., k. 100.

Panowała „psychoza spekulacji”, co tak naprawdę wydarzyło się od 21 do 28 września w Warszawie. W przypadkowe zapalenie się Centralnego Domu Dziecka, mostu, stajni na Służewcu oraz zakładów Róży Luksemburg mało kto chciał wierzyć. Objawem „psychozy” były przede wszystkim hasła, jakie pojawiły się w kolportowanych ulotkach. O ulotkach wiadomo niewiele, ale hasła z pewnością były przekazywane z ust do ust. W końcu września do obiegu weszło to najbardziej znane: „siedem pożarów na VII zjazd”, mające zapowiadać kolejne katastrofy. Przypomnijmy: VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej miał się odbyć dopiero w grudniu 1975 r. MSW informowało partyjnych zwierzchników, że w Warszawie „rozpowszechniane są plotki o rzekomym zaistnieniu dalszych pożarów i zapowiada się następne”²⁵. Mówiono też o „trzydziestu pożarach na trzydziestolecie”. Hasło było efektowne, ale nieco spóźnione, zważywszy, że trzydziestolecie PRL hucznie obchodzono 22 lipca 1974 r. Niektóre ówczesne powiedzenia, na przykład „Papierosy podróżowały, mamy nie palić – to będzie się palić Warszawa”, były raczej wynikiem frustracji spowodowanej stanem gospodarki. Inne, takie jak stwierdzenie, że „partia pali się do zjazdu”, przywitanie „niech będzie podpalony” czy informacja, że w barach nie będzie już podawany kotlet pożarski, stanowiły rodzaj politycznego dowcipu²⁶. „W milicji nikt tych rewelacji nie traktował poważnie – twierdzi Wiktor Mikusiński – ale hasło »siedmiu pożarów na VII zjazd« na stałe weszło do miejskiej legendy Warszawy”²⁷.

W panującej atmosferze nawet MSW – teoretycznie poinformowane najlepiej – nie czuło się komfortowo. Od końca września służby zaczęły skrupulatnie zbierać od straży pożarnej doniesienia o wszelkich pożarach w stolicy. Codziennie pojawiały się fałszywe alarmy i telefony z pogroźkami o podpaleniach. Fałszywie alarmowano o pożarze Powszechnego Domu Towarowego „Praga”, mostu Śląsko-Dąbrowskiego, Pałacu Kultury, hotelu Forum, stacji benzynowych. Zespół strażacki skierowany został do Huty Warszawa, gdzie według doniesienia wybuchnąć miał ogień. Mężczyzna dzwoniący z budki telefonicznej zapowiadał spalenie gmachów Komitetu Centralnego i sejmu. Wiele z ostrzeżeń dotyczyło Domów Towarowych „Centrum”. „Dzień dobry. Mówi strażnik z domu Junior – twierdził mężczyzna dzwoniący do straży pożarnej – panie kolego, pali się u nas. W piwnicy zapaliły się magazyny!”. Inny dzwoniący wyrażał to w jeszcze krótszych słowach: „Halo! Centrum się pali! Do widzenia”. Regularnie zgłaszający fikcyjne pożary tajemniczy „mjr Iwańczuk” także informował o ogniu w Domach Towarowych „Centrum”²⁸.

Zajmujące się czytaniem prywatnej korespondencji Polaków Biuro „W” MSW donosiło, że w jednym z przejętych podczas rutynowej kontroli listów znaleźć można było ciekawą dla śledczych informację. „Magda z Warszawy” pisała do żołnierza przebywającego w jednostce w Wałczu: „Z tego wszystkiego to najbardziej cieszy się Szotek. Już zaczyna kombinować, jak podpalić FSO. Chyba wiesz, że tam teraz pracuje. A była nadzieja, że już by tam nie pracował. Coś mu się bardzo spodobało i chciał wynieść, ale nie udało się [...]”²⁹.

Pożar mostu Łazienkowskiego idealnie nadawał się na pożywkę dla rozmaitych pogłosek. Sprawa była ważna (szczególnie dla mieszkańców stolicy) i spektakularna. Oderwane od siebie fakty – spalenie się mostu, poprzedzające go i następujące po nim pożary – próbowano układać

²⁵ *Ibidem*, t. 5, Informacja Prokuratury i MSW o wynikach śledztwa w sprawach pożarów zaistniałych na terenie Warszawy w ostatniej dekadzie września 1975 r., październik 1975 r., k. 124.

²⁶ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 75, 99–103; AIPN, 00275/45, t. 2, Notatka operacyjna ze źródła TW „Tamiza”, 25 IX 1975 r., k. 160e–161e; *ibidem*, Notatka operacyjna ze źródła TW „Tamiza”, 27 IX 1975 r., k. 163e–165e.

²⁷ Relacja Wiktora Mikusińskiego.

²⁸ AIPN, 0582/59, t. 1, Notatka służbowa w sprawie alarmów pożarowych, 24 IX 1975 r., k. 232–233; *ibidem*, t. 1, Notatka służbowa w sprawie alarmów pożarowych, 26 IX 1975 r., k. 275–276; *ibidem*, t. 1, Sprawozdanie Zakładu Kryminalistyki KG MO z przeprowadzonych badań zapisu magnetofonowego, 26 IX 1975 r., k. 285–292; *ibidem*, t. 1, Notatka o pożarach na terenie Warszawy, [październik 1975 r.], k. 334–335.

²⁹ *Ibidem*, t. 2, Pismo Biura „W” MSW do Biura Śledczego MSW, 1 X 1975 r., k. 39.

w logiczną całość i szukać ich przyczyn. Badacze pogłosek wskazują, że działają one tylko wtedy, gdy ich treść zgodna jest z istniejącymi już oczekiwaniami i zwyczajami kulturowymi³⁰. Polacy po komunistycznej władzy spodziewali się wszystkiego co najgorsze. Czy zupełnie niedorzeczny był pogląd, że walczące o władzę i wpływy partyjne koterie gotowe były posunąć się do podpalenia mostu i innych obiektów? W reakcjach na pożary wychodziła na jaw głęboka nieufność do władz i przekonanie, że pod pozorem „jedności polityczno-moralnej narodu” toczy się ukryta przed opinią publiczną brudna gra interesów. W PRL istniał podatny grunt dla myślenia spiskowego i rozumienia świata w kategoriach prowokacji: środowiska, które dopuszczały używanie przemocy w walce politycznej, silny konflikt między grupami społecznymi i wspólnotami wyznającymi różne wartości oraz ogólna atmosfera nieufności i podejrzliwości. Łączy to Polskę Ludową z innymi państwami niedemokratycznymi, gdzie pogłoska i plotka uzyskały „pełne prawa obywatelskie”³¹.

Nastroje społeczne w 1975 r.

W większości informacji o „popożarowych” nastrojach przewijał się temat niedostatecznego zaopatrzenia sklepów, niezadowolonia z podwyżek i z generalnie złej sytuacji ekonomicznej. Przyjrzenie się sytuacji gospodarczej w 1975 r. i związanej z nią atmosferze ułatwi zrozumienie napięcia, jakie wywołały warszawskie pożary.

W 1975 r. zespół doradców naukowych pierwszego sekretarza KC PZPR alarmował o niewykonaniu planów w budownictwie, przy jednoczesnym nadmiernym wzroście płac w tej branży. W połowie dekady rozstrzygało się także, czy model „samospłaty” – według którego PRL miała spłacić pożyczki zagraniczne eksportem towarów przemysłowych na Zachód – miał szansę się powieść. Pomimo korzystnej sytuacji na rynkach walutowych eksport do krajów kapitalistycznych udało się zwiększać tylko śladowo (od stycznia do grudnia 1975 r. o 4 proc.). Import wzrastał szybciej niż eksport, rosło zadłużenie zagraniczne. Rozpoczęło się bardzo niekorzystne dla gospodarki zaciąganie kredytów krótkoterminowych. Niepokojąco zaczęło też wyglądać zadłużenie Polski w krajach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej³².

Luty i marzec 1975 r. pod względem nastrojów uznane zostały przez MSW za najgorszy okres od grudnia 1970 r. W lipcu 1975 r. odbył się trzyipółgodzinny strajk w Stoczni Gdańskiej. W całym roku Służba Bezpieczeństwa zarejestrowała 68 „przerw w pracy”, więcej niż w roku poprzednim³³.

Problemem numer jeden był bez wątpienia niedostatek mięsa w sklepach. Ograniczono jego dostawy do stołówek pracowniczych, wprowadzając „dni bezmięsne” – w końcu dwa razy w tygodniu. Niezadowolone wyrażali nawet pytani przez Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR członkowie wybranych komitetów zakładowych partii, których opinie w wielu sprawach były bardziej przychylne władzom niż ogółu społeczeństwa. Tylko 11,4 proc. z nich pozytywnie oceniało zaopatrzenie w mięso. Warto podkreślić, że czynili tak przy deklarowaniu pełnego poparcia dla polityki PZPR³⁴.

³⁰ D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995, s. 7–10.

³¹ M. Karwat, *Teoria prowokacji. Analiza politologiczna*, Warszawa 2007, s. 180–182; K. Sauerland, *30 srebrników. Donos w dziejach nowych i dawnych*, tłum. K. Najdek, T. Ososiński, Warszawa 2013, s. 163.

³² *Sytuacja w budownictwie w połowie lat siedemdziesiątych. Raport I o bilansie płatniczym (sytuacja w 1975 r.) [w:] Raporty dla Edwarda Gierka*, Warszawa 1988, s. 107–112, 174–181.

³³ M. Zaremba, *Od wojny domowej do solidarnościowej rewolucji, czyli społeczeństwo nieprzedstawione dekady lat siedemdziesiątych*, „Res Publica Nowa” 2000, nr 8, s. 49–51.

³⁴ *Spoleczne i gospodarcze problemy rozwoju kraju w opinii społeczeństwa [w:] Społeczeństwo polskie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Raporty z badań*, red. Z. Sufin, Warszawa 1981, s. 9.

Coraz częściej następowały tak zwane ciche podwyżki, polegające na przykład na zmniejszaniu dotychczasowych opakowań produktów przy zachowaniu starych cen. W kolejkach dochodziło do przepychanek. Co dla rządzącej ekipy Gierka musiało być szczególnie bolesne, pojawiały się głosy o lepszym zaopatrzeniu sklepów przed 1970 r. Przeciętny Polak w 1975 r. spędzał w kolejce 94 minuty dziennie³⁵. W sierpniu 1975 r. podwyżki objęły papierosy i bilety kolejowe. Stało się to powodem do obaw, że wzrost cen obejmie też inne produkty³⁶. Według plotek wkrótce podróże miały materiały budowlane, artykuły gospodarstwa domowego, meble, artykuły chemiczne, benzyna, czynsze, a w końcu prąd i gaz. Ludzie z ust do ust przekazywali sobie informacje o rzekomo widzianych już w sklepach nowych cennikach. W Lesznie, Szczecinie i Warszawie obserwowano wykupywanie cukru i środków czystości³⁷.

Wielką karierę zaczęły robić dowcipy polityczne. Często miały one słodko-gorzki posmak. Na wieść o wprowadzeniu dodatkowych wolnych sobót złośliwi dodawali, że będą one wolne „od pracy i jedzenia”. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych społeczne niezadowolenie w jakimś stopniu amortyzowane było przez zaufanie do Edwarda Gierka. Jeżeli w kraju zdarzały się „trudności”, jeżeli coś szło nie tak, nie winiono za to bezpośrednio Gierka. Odium spadało głównie na premiera Jaroszewicza³⁸. Powoli zaczęło się to zmieniać. Zaczęły się ataki nawet na oszczędzanego do tej pory lidera PZPR. W 1974 i 1975 r. MSW odnotowało kolportaż „Ody” wymierzonej w „przywódcę partii i narodu”, w której między innymi można było wyczytać, że – do tej pory obdarzony pewnym immunitetem Gierek – „niesłychanie nad tym biada, jak z Polaka zrobić dziada”. „Oda do Gierka” kończyła się smutnym *memento*. „I czas przyjdzie, że niestety znów zapłoną komitety...”³⁹.

Na dzień przed pożarem w Centralnym Domu Dziecka Edward Gierek pojawił się w telewizji, która relacjonowała jego spotkanie z górnikami z kopalni „Sosnowiec”. „Często podkreśla się – czytamy w analizie Wydziału Organizacyjnego KC opisującej reakcję z kraju – że »Edward Gierek jest w dobrej formie«, co obala różne poprzednie pogłoski”⁴⁰. Z cytatu tego wyciągnąć można przynajmniej dwa wnioski: pogłoski o słabości Gierka docierały do członków partii w terenie, a Wydział Organizacyjny poczuł się w obowiązku je dementować.

Nastroje społeczne, na które największy wpływ miały warunki bytowe i zaopatrzenie sklepów, w 1975 r. można w skrócie opisać następująco. Trochę się poprawiło, jest umiarkowanie lepiej, niż było przed 1970 r., ale widoki na poprawę sytuacji w następnej połowie dekady są coraz mniej wyraźne. Panował, jak to eufemistycznie określano, „umiarkowany optymizm”, który Marcin Zaremba chyba trafniej nazwał „wątlwym poczuciem stabilizacji”⁴¹. Tak więc na podatny grunt strukturalnej nieufności do władz nałożyła się społeczna nerwość związana z niedostatecznym zaopatrzeniem sklepów i podwyżkami. Nadzieja pokła-

³⁵ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 99–103.

³⁶ AAN, KC PZPR, XII/3794, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR po spotkaniach aktywu KW, 15 VIII 1975 r., b.p.; *ibidem*, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. Pierwsze odgłosy na decyzję o zmianie cen biletów i płać w PKP, 21 VIII 1975 r., b.p.

³⁷ *Ibidem*, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. Plotki w sprawach cen, 30 VIII 1975 r., b.p.

³⁸ M. Zaremba, *Drugi stopień drabiny. Kult pierwszych sekretarzy w Polsce* [w:] PRL. Trwanie i zmiana, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003, s. 58, 62.

³⁹ AIPN, 0365/53, t. 3, Informacja Departamentu III MSW dotycząca analizy kolportażu paszkwilanckiego tekstu pn. „Oda” na tle wrogiej propagandy pisanej w okresie od 1 I do 10 VIII 1975 r., 15 VIII 1975 r., k. 20–24; AIPN Kr, 010/11713, Informacja dotycząca ujawnionych wrogich napisów i ulotek, 13 IV 1974 r., k. 49–50e. Za udostępnienie dokumentów dziękuję Marcinowi Zarembie.

⁴⁰ AAN, KC PZPR, XII/3794, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. Odgłosy na spotkanie tow. Edwarda Gierka z aktywem kopalni „Sosnowiec”, 20 IX 1975 r., b.p.

⁴¹ *Spoleczne i gospodarcze problemy...*, s. 24–26; M. Zaremba, *Od wojny domowej...*, s. 50.

dana w rządzących, a nade wszystko w samym Edwardzie Gierku, przestała amortyzować niezadowolone. Pogłoski i plotki zrodzone na kanwie warszawskich pożarów to wynik tych trzech procesów.

Śledztwo

Wyjaśnienie przyczyn pożaru mostu Łazienkowskiego było sprawą o dużym znaczeniu politycznym. Szybkie jej rozwiązanie uspokoiłoby nastroje społeczne i rozwiałoby pogłoski i spekulacje. Już po kilku dniach dochodzenie objęła centrala MSW. „Powiedziano nam, że mamy przekazać zebrane materiały i śledztwo zostaje przejęte” – relacjonował pracujący wtedy w Komendzie Stołecznej MO Wiktor Mikusiński⁴². 26 września do jego prowadzenia powołano specjalny zespół składający się z wysokich oficerów Departamentu III i Biura Śledczego MSW. W zespole znaleźli się między innymi funkcjonariusze, którzy w latach osiemdziesiątych kontynuować będą kariery w resorcie spraw wewnętrznych: Kazimierz Paskudzki, Zbigniew Pudysz czy Władysław Kuca⁴³.

Trzeba powiedzieć, że w latach siedemdziesiątych zdawano sobie sprawę, jak duże zagrożenie mogą stanowić pożary – w styczniu 1975 r. Biuro Polityczne zalecało MSW poprawę bezpieczeństwa w tym zakresie⁴⁴. Wydział Organizacyjny KC w tym samym roku informował o dwóch niebezpiecznych pożarach: w kwietniu w kopalni „Manifest Lipcowy”, w sierpniu w Rafinerii Płockiej⁴⁵. Literatura i materiały szkoleniowe dotyczące pożarów i ustalania ich przyczyn były bardzo bogate⁴⁶.

Podstawowe okoliczności zdarzenia zostały ustalone właściwie już w pierwszych dniach dochodzenia. Wiadomo było, że pomost konserwacyjny zajął się ogniem od płonącej drewnianej budki. Próby procesowe miały ustalić, jak mogło do tego dojść. Na strzelnicy wojskowej na Siekierkach przeprowadzono eksperyment: odtworzono spaloną budkę o identycznych wymiarach i starano się ją podpalić. Okazało się, że po pełnym podpaleniu budki języki ognia sięgały siedmiu metrów, co potwierdzało, że most mógł się od niej zająć. Ustalono wtedy dodatkowo, że w budce nie mógł nastąpić samozapłon ze względu na brak łatwopalnych materiałów czy prowadzonych w pobliżu przewodów elektrycznych. Pozostawało pytanie, czy musiało być to podpalenie umyślne, czy mogło też mieć charakter przypadkowy. Ekspert z Wydziału Kryminalistyki MO pisali, że „nie wydaje się prawdopodobne przypadkowe nieumyślne podpalenie budki (np. przez rzucenie niedopałka papierosa, zapalki), gdyż podjęte w czasie eksperymentu próby zapalenia w ten sposób budki zakończyły się niepowodzeniem”. Przekonanie to zmieniło się jednak w wyniku dalszych badań. W drugiej opinii kryminalistycznej uznano, że budka faktycznie mogła się zapalić na przykład od niedopałka papierosa. Było możliwe, że ogień tlił się powoli przez dłuższy czas (nawet godzinę lub dwie), a następnie rozniósł się poprzez elementy budki wykonane z papy⁴⁷.

⁴² Relacja Wiktora Mikusińskiego.

⁴³ AIPN, 0582/59, t. 1, Decyzja dyrektora Biura Śledczego MSW o powołaniu zespołu ds. mostu Łazienkowskiego, 26 IX 1976 r., k. 268.

⁴⁴ M. Zaremba, *Od wojny domowej...*, s. 49–51.

⁴⁵ AAN, KC PZPR, XII/3794, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR – pożar w kopalni (woj. katowickie), 8 IV 1975 r., b.p.; *ibidem*, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR – pożar w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych, 15 VIII 1975 r., b.p.

⁴⁶ B. Sygit, P. Guzewski, *Podstawy naukowe w dochodzeniach popożarowych* [w:] *Wybrane zagadnienia z problematyki dochodzeń popożarowych...*, s. 59.

⁴⁷ AIPN, 0582/59, t. 1, Notatka służbowa dotycząca pożaru na moście Łazienkowskim w dniu 23 września 1975 r., 25 IX 1975 r., k. 250–252; *ibidem*, t. 1, Kryminalistyczne aspekty pożaru mostu Łazienkowskiego, Biuro Śledcze MSW, 30 IX 1975 r., k. 378–380.

Podstawowym zadaniem śledczych było więc ustalenie, kto 23 września po południu przebywał w okolicach budki i kto mógł zaproszyć ogień. Nie było to wcale takie proste. Na lewym brzegu Wisły obok przeprawy trwała budowa Wisłostrady, umacniano też wały przeciwpowodziowe. Pracowało tam wielu robotników, a także odkomenderowani żołnierze. Place budowy były nieogrodzone i każdego dnia poruszało się tam mnóstwo niepowołanych osób – również młodzieży i dzieci. Dla uczniów z okolicznych szkół podstawowych i średnich było to jedno z ulubionych miejsc zabaw i spędzania wolnego czasu. Bywali tam też harcerze oraz członkowie klubów żeglarskich. Wszystkich, a przynajmniej dużą część z nich należało przesłuchać⁴⁸.

Robotnicy w sposób szczególnie nie chcieli współpracować z milicją. Wzajemnie naciskali na siebie, aby mówić jak najmniej. Jeden z robotników przekonywał kolegów, że milicjanci „na niczym się nie znają i [...] nie należy [im] nic konkretnego mówić, gdyż w przeciwnym wypadku można nabawić się tylko kłopotów”. Do zachowania milczenia namawiał też kierownik budowy, obawiając się – słusznie, jak się potem okazało – że przy okazji wyjdą na jaw nieprawidłowości przy inwestycji⁴⁹. W związku z tym opierać się musiano na ulokowanych wśród robotników tajnych współpracownikach. Według zatrudnionego na budowie TW „Elektryka”, pożar mostu długo nie schodził z ich ust. Robotnicy głośno rozważali różne możliwości. Do większości przemawiała hipoteza o celowych podpaleniach. Tego typu rozmowy toczyły się zwykle przy alkoholu, który często pojawiał się na budowie. Tajni współpracownicy otrzymali polecenie uczestniczenia w takich spotkaniach, przekazano im też „pewną sumę pieniędzy [...] na udział w organizowanych przez robotników libacjach”⁵⁰.

Zeznania robotników nie wniosły do sprawy praktycznie nic, odpowiadali oni wymijająco, ciągle zasłaniając się niepamięcią. Pożary traktowane były przez nich jako porażka władz, co stanowiło wręcz powód do satysfakcji. Jeden z pracujących przy budowie twierdził, „że pożar ten mógł być formą protestu przeciwko aktualnej polityce partii i rządu”. Opinie kolegów relacjonował TW „Operator”: „[Między] innymi spotkałem się z takimi wypowiedziami jak: »Dobrze [c]h..., jak będą tak dalej rządzić, to im spalą całą Warszawę«, »że się spalił most, to nie jest tak źle, byleby nam dali spokój«”⁵¹.

Wielkie trudności sprawiała praca operacyjna wśród uczniów okolicznych szkół. Od początku wiadomo było, że pod przęsłem mostu po stronie lewobrzeżnej zbierało się dużo dzieci i młodzieży z pobliskich szkół podstawowych i średnich. „Wałęsanie się”, spacerowanie po najbliższej okolicy można uznać za najbardziej rozpowszechnioną formę spędzania wolnego czasu przez młodzież szkolną w latach siedemdziesiątych. Nie garnęła się ona do uprawiania sportu, do Szkolnych Klubów Sportowych należało tylko około 3 proc. uczniów⁵².

Postanowiono rozpocząć przesłuchania jak największej grupy młodzieży. Cały czas nie wykluczano wersji głoszącej, że pożar został spowodowany celowym, a nie przypadkowym podpaleniem. Uczniów szkół średnich pytano między innymi, „czy w ostatnim okresie tematem zajęć szkolnych były zagadnienia związane z działaniem lub użyciem chemicznych środków łatwopalnych” oraz „czy nie zaistniały kradzieże łatwopalnych substancji chemicznych (sód, fosfor) pozostających

⁴⁸ *Ibidem*, t. 1, Kryminalistyczne aspekty pożaru mostu Łazienkowskiego, Biuro Śledcze MSW, 30 IX 1975 r., k. 378–380; Z. Choroszewski, *Taktyka wykrywania sprawców pożarów: wybrane zagadnienia. Materiały dydaktyczne*, Szczytno 2005, s. 61–64.

⁴⁹ AIPN, 0582/59, t. 4, Notatka płk. Kazimierza Paskudzkiego dotycząca śledztwa w sprawie pożaru mostu Łazienkowskiego, 8 XI 1975 r., k. 25–28.

⁵⁰ *Ibidem*, t. 2, Doniesienie ze słów TW „Operator”, 7 X 1975 r., k. 206.

⁵¹ *Ibidem*, Doniesienie ze słów TW „Elektryk”, 4 X 1975 r., k. 116–119; *ibidem*, Doniesienie ze słów TW „Operator”, 7 X 1975 r., k. 203–206; *ibidem*, Notatka służbowa z rozmowy przeprowadzonej z Mieczysławem Ż., pracownikiem budowy, 8 X 1975 r., k. 242–244.

⁵² K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w PRL*, Warszawa 2006, s. 295–296, 307, 310.

w dyspozycji tych szkół”. Typowano i zdobywano informacje na temat chłopców, których można było podejrzewać o skłonności piromańskie, lub takich, których charakteryzowano jako sprawców „wystąpień łobuzersko-chuligańskich”. Żadnego z potencjalnych podejrzanych nie dało się umieścić feralnego dnia około czternastej czy piętnastej w okolicach mostu⁵³. Wielu chłopców, chcąc zrobić wrażenie na kolegach, zwyczajnie konfabulowało. Często opowiadali fantastyczne historie: o rzucanych w stronę mostu butelkach z benzyną, o podpaleniu go ropą, a także o kolejnych osobach, które miały przebywać 23 września w budce pod mostem⁵⁴.

Rutyna pracy dochodzeniowej w sprawach pożarów nakazywała przesłuchanie jak największej liczby świadków, którzy zdarzenie obserwowali z różnych miejsc i perspektyw. „Częstokroć świadkowie pożarów już na miejscu wymieniają poglądy na temat przyczyn oraz przebiegu pożaru – wskazuje Zdzisław Choroszewski we współczesnym podręczniku pracy dochodzeniowej. – Rozmowy takie zawierają na ogół wiele sugestii i sugestywnych opinii, co może doprowadzić do sprzecznego przedstawienia przebiegu pożaru”⁵⁵. Ważne jest ustalenie, kto rzeczywiście bezpośrednio obserwował pożar, a kto ma o nim tylko informacje z drugiej ręki. Była to jedna z głównych bolączek śledztwa. Rozpoczynając od podstawowych faktów, świadkowie przedstawiali zupełnie sprzeczne wersje wydarzeń. Ktoś wspominał o opartej o filar mostu drabinie, którą widział w dniu pożaru. Inny mówił o człowieku kręcącym się wokół budki, a następnie uciekającym w stronę przystanków autobusowych. Milicjant, który pierwszy przybył na miejsce zdarzenia 23 września, w pewnym momencie zaczął twierdzić, że oprócz dozorca w dniu pożaru widział jeszcze dwójkę innych ludzi⁵⁶. Odtworzenie przebiegu wypadków stawało się coraz trudniejsze.

Używano wszelkich dostępnych metod operacyjnych. Zakładano podsłuchy i kontrolowano korespondencję, zbierano masę danych⁵⁷. Śledztwo prowadzono też w kierunkach niezwiązanych z samym pożarem – badano nieprawidłowości finansowe na okolicznych budowach i przeszłość zatrudnionych tam robotników⁵⁸. Wiktor Mikusiński twierdzi, że służby celowo komplikowały sprawę mostu Łazienkowskiego: „Służba Bezpieczeństwa próbowała z pożaru uczynić sprawę większą, niż była ona w rzeczywistości, a przy okazji zebrać jak najwięcej przydatnych dla siebie informacji”⁵⁹.

Nieostrożna zabawa

Od końca października w wielu zeznaniach zaczęła powtarzać się informacja o ognisku, które palić się miało 23 września po lewobrzeżnej stronie mostu w okolicach budki. Najpierw zakładano, że ognisko rozpalone zostało przez robotników. Bazując na wielu pokrywających

⁵³ AIPN, 0582/59, t. 1, Notatka MSW z wywiadów środowiskowych na Powiślu, 30 IX 1975 r., k. 376–377; AIPN, 01322/745, Notatka służbowa Wydziału III KS MO z rozmowy przeprowadzonej z gospodynią posesji przy ul. Czerniakowskiej, 5 XI 1975 r., k. 196e–198e.

⁵⁴ AIPN, 0582/59, t. 2, Protokół przesłuchania Ireneusza J., 14 X 1975 r., k. 314–315; *ibidem*, t. 4, Streszczenie zeznań świadków przesłuchanych przez Wydział Śledczy KS MO na okoliczności dotyczące Pawła O., b.d., k. 93–98.

⁵⁵ Z. Choroszewski, *Taktyka wykrywania sprawców pożarów...*, s. 61.

⁵⁶ AIPN, 0582/59, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Edwarda Ł., 24 IX 1975 r., k. 89–92; *ibidem*, t. 4, Streszczenie zeznań świadków przesłuchanych przez Wydział Śledczy KS MO na okoliczności dotyczące Pawła O., b.d.; *ibidem*, t. 2, Protokół konfrontacji Hieronima K. z Józefem C., 1 X 1975 r., k. 32–34.

⁵⁷ *ibidem*, t. 1, Wniosek o zainstalowanie podsłuchu telefonicznego, 25 IX 1975 r., k. 504; *ibidem*, t. 1, Notatka z podsłuchu pokojowego, 7 X 1975 r., k. 496–499; Notatka służbowa z przesłuchania taśmy magnetofonowej, na której nagrano operacyjnie rozmowę uczniów szkoły nr 29 w Warszawie, 8 X 1975 r., k. 500–502; *ibidem*, t. 1, Notatka służbowa kpt. Stanisława Włodarskiego, 30 IX 1975 r., k. 593.

⁵⁸ *ibidem*, t. 4, Notatka płk. Kazimierza Paskudzkiego dotycząca śledztwa w sprawie pożaru mostu Łazienkowskiego, 8 XI 1975 r., k. 25–28; *ibidem*, t. 2, Pismo Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie do Biura Śledczego MSW, 1 X 1975 r., k. 47.

⁵⁹ Relacja Wiktora Mikusińskiego.

się świadectwach, ustalono jednak, że to trójka chłopców – uczniów szkoły podstawowej na Powiślu – przebywała tego dnia na Cyplu Czerniakowskim i rzeczywiście paliła tam ognisko. Personalalia chłopców, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa spowodowali pożar, udało się ustalić na początku listopada 1975 r.⁶⁰

To, co wydarzyło się pod mostem Łazienkowskim 23 września, na podstawie ich zeznań można zrekonstruować w następujący sposób. Trójka kolegów z jednej klasy szkoły podstawowej przy ul. Czerniakowskiej tego dnia wcześniej niż zwykle zwolniona została do domów – brali udział w tzw. czynie społecznym na terenie warszawskich Filtrów. Około czternastej udali się na Cypel Czerniakowski w okolice przęsła mostu. Już wcześniej często tam przychodzili, poszukując różnych ciekawych znalezisk. Mówiło się, że można tam natrafić na elementy wyposażenia wojskowego, pamiątki po szturmie na przyczółek czerniakowski z 1944 r. Chłopcy postanowili rozpalić ognisko i wrzucać do niego kasztany. Zapalili je dwa metry od budki strażniczej, wykorzystując kawałki słomy wyrwane z leżących nieopodal mat. Ognisko podlali olejem silnikowym, którego butelkę znaleźli po drodze. Zabawa znudziła im się po półgodzinie i wtedy też przystąpili do zasypywania ognia. Zeznając, przyznawali, że zrobili to niedokładnie i tylko częściowo. Gdy odchodzili, ognisko jeszcze się tliło i wydobywał się z niego dym. Zlekceważyli to jednak, gdyż uznali, że tak mały ogień nie może spowodować poważnego zagrożenia⁶¹.

Chłopcy o pożarze mostu dowiedzieli się dopiero wieczorem. Jeden z nich pobiegł nawet na miejsce, by przyrzeć mu się z bliska. Gdy dotarło do nich, że pomost konserwacyjny zajął się ogniem od drewnianej budki, zaczęli się niepokoić. Jeden z chłopców o tym, co robił 23 września, opowiedział pracującemu na nabrzeżu ojcu. Ten polecił mu, by w wypadku przesłuchania odpowiadał milicji, że był tego dnia pod mostem, ale pod żadnym pozorem nie wspominał o rozpalonym tam ognisku. Inni chłopcy – jak twierdzili – nikomu o incydencie nie mówili. Przyznali się dopiero przesłuchiwani przez milicję. Chłopców oddzielnie zabierano na Cypel Czerniakowski, by dokładnie wskazać miejsca, gdzie palili ogień. Wizję lokalną prowadzili oficer z Biura Śledczego MSW i prokurator z Prokuratury Generalnej. Obecny był przy niej też dyrektor szkoły, do której chodzili chłopcy⁶².

Przebieg wydarzeń odpowiadał wcześniejszym opiniom kryminalistycznym. Pożar rozpoczął się około piętnastej, drewniana i obita papą budka zapaliła się od niedogaszzonego ognia rozpalonego przez chłopców, co ostatecznie doprowadziło do katastrofy. Inne wątki śledztwa nie były kontynuowane i wersję tę przyjęto za ostateczną. W kwietniu 1976 r. sprawę zakończył wyrok sądowy – uznano winę chłopców, ale umorzono wobec nich postępowanie, oddając ich pod nadzór rodziców⁶³.

Sama – jak stwierdzali milicjanci – nieostrożna zabawa chłopców nie wystarczyłaby, aby doszło do takiej tragedii. Na pożar mostu Łazienkowskiego złożyła się seria nieszczęśliwych przypadków i niedopatrzeń⁶⁴.

⁶⁰ AIPN, 0582/59, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Adama W., 2 X 1975 r., k. 65–74; *ibidem*, t. 2, Streszczenie zeznań świadków przesłuchanych przez Wydział Śledczy KS MO na okoliczności dotyczące Pawła O., b.d., k. 93–98.

⁶¹ *ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania Mirosława Ś., 8 X 1975 r., k. 236–239; *ibidem*, t. 4, Protokół przesłuchania nieletniego Tomasza E., 14 XI 1975 r., k. 50–53; *ibidem*, t. 4, Stenogram z wizji lokalnej przeprowadzonej na terenie Cypla Czerniakowskiego z udziałem Wojciecha D., 14 XI 1975 r., k. 59–67; *ibidem*, t. 4, Protokół wizji lokalnej przeprowadzonej na terenie Cypla Czerniakowskiego, 14 XI 1975 r., k. 58; *ibidem*, t. 4, Stenogram z wizji lokalnej przeprowadzonej na terenie Cypla Czerniakowskiego z udziałem Piotra S., 14 XI 1975 r., k. 67–73; *ibidem*, t. 4, Stenogram z wizji lokalnej przeprowadzonej na terenie Cypla Czerniakowskiego z udziałem Tomasza Z., 14 XI 1975 r., k. 73–79.

⁶² *ibidem*, t. 4, Stenogram rozmowy przeprowadzonej z Tomaszem Z., 14 XI 1975 r., k. 99–116.

⁶³ *ibidem*, t. 5, Postanowienie sądu w sprawie Piotra S., Wojciecha D. i Tomasza Z., 15 IV 1976 r., k. 38–41.

⁶⁴ *ibidem*, t. 5, Tezy w sprawie pożaru mostu Łazienkowskiego, wrzesień 1977 r., k. 100.

Przypomnijmy: na terenie budowy pod mostem kręciło się wielu ludzi, był on nieogrodzony i wejść mógł tam praktycznie każdy. Nie przestrzegano podstawowych zasad bezpieczeństwa – luzem składowano materiały budowlane, w tym słomiane maty, które posłużyły chłopcom do rozpalenia ogniska. Niebezpieczeństwo pożarowe powodowały poprowadzone w pomoście i źle zabezpieczone kable elektryczne i telekomunikacyjne, co groziło zwarciami. Sam drewniany pomost nie był zabezpieczony przeciwpożarowo – użyty do jego konserwacji impregnat w wysokiej temperaturze zadziałał wręcz jak materiał łatwopalny, roznosząc ogień po całej nawierzchni. Zarządcy mostu nie pozwalali władzom miejskim na regularne kontrole. Co najgorsze, jak ustaliły prowadzone w 1975 i 1976 r. kontrole, podobnie wyglądał stan bezpieczeństwa innych strategicznych przepraw w kraju. W dziedzinie bezpieczeństwa drewnianych przepraw polskie MSW konsultowało się w 1976 r. z bratnim Ministerstwem Bezpieczeństwa Państwowego NRD⁶⁵. Wszystkie śledztwa w sprawie wrześniowych pożarów zakończono w połowie grudnia 1975 r. MSW stwierdzało stanowczo, że „brak jest jakichkolwiek sygnałów, które wskazywałyby na istnienie związków między pożarami i uzasadniały hipotezę, iż były one wynikiem zorganizowanej akcji”. Za wzorowe wyjaśnienie sprawy grupa oficerów SB otrzymała wysokie nagrody pieniężne⁶⁶.

Podsumowanie

Sprzeczne zeznania, które zawierają omówione przeze mnie akta, sprawiają, że do dziś niektórzy podają w wątpliwość oficjalne ustalenia z 1975 r. Wszystko wskazuje jednak na to, że wbrew rozmaitym spekulacjom przyczyny pożaru okazały się zupełnie prozaiczne. Warszawę sparaliżował nie gen. Szlachcic, lecz trzech dwunastoletków – co dla władzy było także mocno niepokojące.

Dowodziło to, że nie kontroluje ona wszystkiego, a pod jej okiem na terenie priorytetowej inwestycji może dojść do poważnej katastrofy. Stąd zapewne wstydlive milczenie prasy. Na to milczenie społeczeństwo odpowiedziało nieufnością, niepokojem, a w końcu szukaniem wyjaśnień w spiskowych pogłoskach i plotkach. Po „wrześniowej serii”, wbrew zapowiedziom, następne pożary na szczęście już się nie pojawiły. Po pewnym czasie temat zniknął z raportów o społecznych nastrojach. 8 grudnia 1975 r. z wielką pompą rozpoczął się VII Zjazd PZPR, którego gościem był Leonid Breżniew. Ludzie jednak nie zapomnieli o pożarze mostu Łazienkowskiego. Temat wrócił w związku z tragicznym wybuchem w Rotundzie banku PKO w lutym 1979 r.⁶⁷ Przetrwiał on także w miejskiej legendzie Warszawy.

⁶⁵ *Ibidem*, t. 4, Opinia w sprawie pożaru zaistniałego w dniu 23 IX 1975 r. Most „Ł”, 8 XII 1975 r., k. 159–167; *ibidem*, t. 4, Założenia dalszego śledztwa w sprawie pożaru pomostu konserwacyjnego Mostu „Ł”, 15 XII 1975 r., k. 124–127.

⁶⁶ *Ibidem*, t. 1, Notatka na temat pożarów w Warszawie w ostatniej dekadzie września 1975 r., 21 X 1975 r., k. 265–266; *ibidem*, t. 4, Rozkaz specjalny ministra spraw wewnętrznych Stanisława Kowalczyka w sprawie pożarów w Warszawie, 8 XII 1975 r., k. 129–132.

⁶⁷ P. Gajdziński, *Prowokacja. Dyktatorzy, politycy, agenci*, Warszawa 2002, s. 105.

Problemy w badaniach nad historią duszpasterstwa akademickiego. Zarys zagadnienia na podstawie badań nad ośrodkami poznańskimi

Wprowadzenie

Wiele trudności, z którymi piszący te słowa się zetknął, oraz błędy merytoryczne i rzeczowe często powtarzane przez kolejnych badaczy skłoniły autora niniejszego artykułu do przedstawienia ogólnych zagadnień i problemów, jakie można napotkać, badając historię duszpasterstwa akademickiego¹.

Po przełomie 1989 r. coraz częściej zajmowano się historią ośrodków DA, ich strukturami, formami działania, wpływem na środowisko społeczno-kulturowe i religijne oraz ich działalnością opozycyjną. Wiele wyników tych badań zostało już opublikowanych. Wcześniej tematyka duszpasterstwa akademickiego była poruszana tylko w dwóch rodzajach prac: przygotowanych na podstawie materiałów z rozpracowania DA przez aparat bezpieczeństwa PRL (prace magisterskie pisane w wyższych szkołach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych²) oraz teologicznych (tutaj szczególna rola ks. Adama Przybeckiego, choć nie tylko). Wynikało to z dwóch powodów: braku możliwości obiektywnego opisu historii ośrodków DA oraz z faktu, że większość z nich była zaangażowana – na mniejszą lub większą skalę – w działalność opozycyjną.

W niniejszym artykule autor postara się przedstawić trzy – jego zdaniem – najważniejsze problemy, z jakimi boryka się współczesny badacz tego zagadnienia. Pierwszy to problem definicji duszpasterstwa, która nie jest jasno sprecyzowana, co często powoduje błędy rzeczowe. Drugi problem wiąże się z archiwaliami, zwłaszcza kościelnymi, trzeci natomiast dotyczy literatury przedmiotu. Chodzi przede wszystkim o wykorzystywane w niej relacje świadków historii, zarówno uczestników DA, jak i duchownych będących opiekunami poszczególnych ośrodków w Poznaniu. We wstępie zostaną przedstawione ogólne uwagi na temat funkcjonowania i rozwoju duszpasterstwa akademickiego od międzywojnia do przełomu roku 1989.

¹ M. Szłapka, *Duszpasterstwo Akademickie oo. Dominikanów w Poznaniu w latach 1974–1991*, Poznań 2015, mps w zbiorach autora. Większość uwag zawartych w tym artykule pokrywa się z treścią rozdziału pierwszego wymienionej pracy zatytułowanego *Duszpasterstwo Akademickie. Zagadnienia teoretyczne: definicja, metody pracy, ważniejsze dokumenty, charakter i rola w Kościele*.

² Kilkanaście prac magisterskich znajduje się w oddziałach IPN i jest udostępnianych w lokalnych OBUiAD. Pisane były zwykle w szkole oficerskiej MSW w Legionowie. Na ten temat zob. G. Wołk, *Prace dyplomowe absolwentów Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie – przyczynek do bibliografii* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2010*, red. N. Jarska, T. Kozłowski, Warszawa 2010, s. 211–227. Prace te mają raczej niski poziom naukowy, niemniej pozwalają odtworzyć wiele mechanizmów rozpracowania środowisk akademickich skupionych wokół duszpasterstwa akademickiego.

Uwagi ogólne

Duszpasterstwo akademickie jako instytucja kościelna mająca na celu zaspokajanie potrzeb duchowych środowiska uniwersyteckiego narodziło się we Francji wraz z pierwszymi ośrodkami akademickimi w XII w.³ Do Polski przybyło prawdopodobnie razem z pierwszymi uniwersytetami.

W okresie II Rzeczypospolitej ośrodki i kapelani duszpasterstwa akademickiego odgrywali najczęściej rolę służebną wobec stowarzyszeń młodzieży katolickiej, tj. Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, Juventus Christiana, Odrodzenia, Sodalicji Mariańskich⁴. Pierwsze duszpasterstwo w okresie międzywojennym zostało powołane w Warszawie przy kościele św. Anny w 1928 r.⁵ W Poznaniu pierwszy ośrodek utworzono na polecenie abp. Augusta Hłonda w roku 1937. Budowę kościoła akademickiego, który miał się zajmować tylko i wyłącznie opieką nad studentami, powierzono dominikanom⁶. W czasie II wojny światowej ośrodki DA zamknięto. Te, które nadal funkcjonowały, znajdowały się w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Lublinie.

W Poznaniu dominikanie zostali zmuszeni przez Niemców do opuszczenia klasztoru, który zamieniono na magazyn wojskowy. Jednak już w lutym 1945 r. o. Bernard Przybylski OP powrócił do miasta i zajął klasztor, który aż do lat sześćdziesiątych był jedynym ośrodkiem pracy ze studentami, dzięki czemu ugruntował swoją pozycję faktycznego lidera wśród kościołów akademickich. Działo się tak pomimo krótkiego okresu przejściowego, kiedy główny ośrodek DA przeniesiono do parafii Wszystkich Świętych przy ul. Grobla. Kolejne miejsca pracy ze środowiskiem akademickim rodziły się w parafii św. Rocha (Politechnika), kościele św. Stanisława Kostki na Winiarach (Akademia Rolnicza) i kościele oo. Pallotyńów (Akademia Medyczna). Ich powstanie wyjaśnia się wzrostem liczby studentów w Poznaniu, chociaż często mówi się także o chęci rozbicia „dominikańskiego monopolu”. Niemniej owe cztery ośrodki były największe i najprężniejsze, jeśli chodzi o pracę duszpasterską ze środowiskiem uniwersyteckim, mimo że w 1974 r. istniało dwanaście takich ośrodków, a do początku lat osiemdziesiątych duszpasterz akademicki był już przy każdej parafii⁷.

³ A. Przybecki, *Między poczuciem zagrożenia a potrzebą obecności. Koncepcja duszpasterstwa akademickiego po przełomie 1989 roku*, Poznań 1999, s. 19.

⁴ Działalność tych stowarzyszeń w ujęciu całościowym przedstawił S. Gajewski, *Chrześcijańskie organizacje akademickie w Polsce (1889–1939)*, Rzeszów 1993.

⁵ A. Przybecki, *Urzeczywistnianie się Kościoła w środowisku akademickim. W poszukiwaniu koncepcji duszpasterstwa studentów w Polsce*, Poznań 1986, s. 52–55.

⁶ M. Grubka, *Między uczelnią a świątynią. Rola kapłana w polskim duszpasterstwie akademickim na przykładzie ośrodka dominikańskiego w Gdańsku*, Kraków–Poznań–Dublin 2011, s. 85–86; E. Wojcieszek, *Duszpasterstwo Młodzieży Archidiecezji Poznańskiej w latach 1945–1989*, Poznań 2013, s. 186–187; A. Przybecki, *Urzeczywistnianie się Kościoła...*, s. 53; J.W. Góra OP, *Poznań. Kościuszki 99*, Poznań 2007, s. 7; M. Szłapka, *Taki sam początek – różne zakończenia. Studium dwóch przypadków inwigilacji prowadzonej w środowisku poznańskiego duszpasterstwa akademickiego w latach 1976–1980* [w:] *Regiony w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Materiały pokonferencyjne*, red. Ł. Komorowski, M. Szłapka, Poznań 2015, s. 60.

⁷ Rozmowa z ks. Adamem Przybeckim z 9 IV 2014 r., mps w zbiorach autora. Nowe ośrodki powstały głównie na polecenie ówczesnego ordynariusza poznańskiego abp. Jerzego Stroby. W rozmowie z autorem ks. Adam Przybecki stwierdził jednak, że ich działalność była iluzoryczna, przede wszystkim z powodu braku studentów w tych okolicach oraz nawału pracy przyparafialnej, którą musieli wykonywać duchowni wskazani na duszpasterzy akademickich. W 1981 r. liczba kapłanów mających oficjalny status duszpasterza akademickiego w Poznaniu wynosiła ok. 50.

Problem z definicją: teologia i duszpasterstwo akademickie

Rozpoczynając badania nad historią ośrodków duszpasterstwa akademickiego w Polsce, badacz jest zmuszony zmierzyć się z definicjami tej instytucji Kościoła, zwłaszcza z definicjami teologicznymi, które stanowią punkt wyjścia do dalszych rozważań. Należy podkreślić, że mówimy tu o definicji polskiego duszpasterstwa akademickiego. Ma to stosunkowo duże znaczenie nie tylko ze względu na to, że ośrodki w Polsce działały i działają w nieco innej przestrzeni niż np. na Zachodzie, ale także dlatego, że historyczne duszpasterstwo akademickie – a takim się tutaj autor zajmuje – funkcjonowało w innych warunkach społeczno-politycznych i miało inne cele i zadania niż ośrodki DA poza blokiem wschodnim. Należy też wziąć pod uwagę *Statut Duszpasterstwa Akademickiego*, który na przestrzeni lat ulegał różnym zmianom. W prawie całym okresie badanym przez autora (są to przede wszystkim lata 1974–1991) obowiązywał statut posoborowy⁸.

Podstawową definicję duszpasterstwa akademickiego sformułowali Kazimierz Żarnowiecki i Romuald Rak, dwaj duchowni, którzy w *Encyklopedii katolickiej* opisali działania i charakter pracy w środowisku uniwersyteckim⁹. Definicja ta stanowi punkt wyjścia dla wszystkich późniejszych definicji tworzonych przez kolejnych badaczy głównie dzięki wprowadzeniu jej do obiegu naukowego przez ks. Adama Przybeckiego. Wyływa ona z nowej wówczas nauki posoborowej i zasadza się na rozumieniu duszpasterstwa akademickiego jako „pośrednictwa Kościoła w budowaniu w środowisku akademickim wspólnoty uobecniającej Boga i będącej znakiem zjednoczenia ludzi z Bogiem”¹⁰. Obaj teolodzy podkreślali, że jest to duszpasterstwo środowiskowe, specjalne, ale opierające się na zasadach duszpasterstwa ogólnego¹¹. Ma ono doprowadzić osoby w nim uczestniczące do spotkania z Bogiem i Ewangelią, dzięki czemu DA kształtuje świadomego katolika. W dalszej części autorzy przedstawiają metody pracy, cele duszpasterstwa, jego charakter oraz rolę w kształtowaniu świadomego katolika. Praca w polskim duszpasterstwie ma się opierać na organizowaniu różnego rodzaju spotkań, imprez kulturalnych, muzycznych i sportowych, dni skupienia. Kwestie społeczne polecano omawiać na warsztatach, wykładach i konferencjach, a także spotkaniach z autorytetami z różnych dziedzin. Powinny one dotyczyć aktualnych spraw nurtujących środowisko akademickie, a przede wszystkim samą młodzież. Jednak najważniejszym elementem owej definicji jest zasada środowiskowości. To niezwykle istotne dla zrozumienia definicji, jaką poniżej zaprezentuje autor. Zasada środowiskowości stanowi sedno rozumienia działalności ośrodków DA, bardzo często jest jednak pomijana przez niektórych badaczy.

Na podstawie definicji Raka i Żarnowieckiego w swojej pracy doktorskiej zatytułowanej *Urzeczywistnianie się Kościoła w środowisku akademickim. W poszukiwaniu koncepcji duszpasterstwa studentów w Polsce*, opublikowanej w 1986 r., Adam Przybecki proponuje autorską interpretację działań ośrodków DA, opartą na teologii, badaniach archiwalnych oraz własnych doświadczeniach jako duszpasterza akademickiego. Jego wizja pokrywa się z tą, która została przedstawiona w *Encyklopedii katolickiej*. Duszpasterstwo akademickie badacz określa jako usługi Kościoła opierające się na zasadach duszpasterstwa ogólnego, ale będące jednocześnie duszpasterstwem środowiskowym i specjalnym, dobranym dla konkretnej grupy ludzi. Ogólnie rzecz biorąc, cho-

⁸ *Statut Duszpasterstwa Akademickiego*, Warszawa 1971, w zbiorach autora. Statut ten był wypadkową wieloletniej ewolucji pojęcia i celów tej instytucji. Początkowo odpowiedniki statutu znalazły się w posoborowych dokumentach poszczególnych diecezji, jak chociażby: *Specyficzne grupy duszpasterskie. Młodzież akademicka* [w:] *Statuty archidiecezjalnego synodu poznańskiego 1968*, Poznań 1969, s. 62–63.

⁹ K. Żarnowiecki, R. Rak, *Akademickie duszpasterstwo* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1973, s. 221.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*, s. 222. Obejmuje ono trzy podstawowe formy oddziaływania Kościoła na wspólnotę wiernych: przez liturgię, martyria i diakonię (A. Przybecki, *Urzeczywistnianie się Kościoła...*, s. 38).

dzi o duszpasterstwo wszystkich ludzi związanych z uniwersytetem – od pracowników administracyjnych, przez studentów (nie jest to duszpasterstwo samych studentów, choć wielokrotnie w literaturze można się spotkać z takim twierdzeniem), absolwentów, aż po profesurę, rektorat itd. Bez istnienia środowiska akademickiego nie może istnieć duszpasterstwo akademickie¹². Posługa ta jednak, by zaistnieć, musi spełniać dwa niezbędne warunki: wspomnianą już zasadę środowiskowości połączoną z zasadą dialogu Kościoła z uniwersytetem w poszukiwaniu prawdy¹³.

Przybecki kontynuował swoje rozważania na temat sensu, metod i roli duszpasterstwa akademickiego w pracy habilitacyjnej, opublikowanej na Wydziale Teologicznym UAM, pt. *Między poczuciem zagrożenia a potrzebą obecności. Koncepcja duszpasterstwa akademickiego po przełomie 1989 roku*. Praca ta prezentowała nowe drogi dla ośrodków duszpasterstwa, które nie mogły już realizować się w dawnej formie, charakterystycznej dla rzeczywistości peerelowskiej. Ogólna definicja teologa się nie zmieniła, została jedynie dostosowana do nowych warunków. Przybecki podkreśla znaczenie „specyfiki środowiska”, które dąży do utworzenia zintegrowanego „duszpasterstwa środowiska akademickiego”¹⁴. Jednocześnie dochodzi do konstatacji, że jest to przede wszystkim duszpasterstwo funkcjonalne, stworzone w konkretnym celu i dla konkretnej grupy. Kościół więc często korzysta w pracy z tą grupą społeczną z innych metod niż przewidziane dla ogółu wiernych.

Trzecią definicję teologiczną, opartą na poprzednich dwóch, prezentuje w swojej pracy doktorskiej zatytułowanej *Między uczelnią a świątynią. Rola kapłana w środowisku akademickim na przykładzie ośrodka dominikańskiego w Gdańsku*¹⁵ Marek Grubka. Dominikanin i duszpasterz akademicki, porównując różne metody pracy w przestrzeni uniwersyteckiej ośrodków prowadzonych przez Zakon Kaznodziejski, tworzy model dobrego duszpasterza akademickiego. Zwraca uwagę na odpowiedni dobór osoby, która miałaby się zajmować tym konkretnym środowiskiem, opisując historię dotychczasowej działalności niektórych polskich kapłanów (od Poznania zaczynając). Następnie przedstawia pracę ośrodka, w którym sam pełnił funkcję duszpasterza. Jak wspomniano, Grubka opiera swoją definicję na definicji Przybeckiego¹⁶. Jednocześnie jednak podkreśla on rolę duszpasterstwa nadzwyczajnego, przeciwstawiając mu duszpasterstwo zwyczajne, które ma „zaspokoić elementarne potrzeby religijne”¹⁷. Głównymi warunkami zaistnienia duszpasterstwa nadzwyczajnego jest jego dopasowanie do poziomu wykształcenia, samoświadomości, zaangażowania, wieku i płci¹⁸. Do takich form pracy Kościoła z różnymi środowiskami możemy zaliczyć duszpasterstwo środowisk twórczych, duszpasterstwo ludzi pracy, duszpasterstwo lekarzy i duszpasterstwo akademickie.

Grubka jednak zwraca uwagę na jeszcze jedną cechę DA, określając je jako ponadparafialne, ponadterytorialne i skupiające w sobie określoną grupę osób – w dużej mierze studentów, choć nie tylko¹⁹. Z definicji tej wynika kilka cech, które odróżniają duszpasterstwo akademickie od innych rodzajów działalności katolików świeckich w Kościele: podkreślana wielokrotnie zasada środowiskowości, praca ponadparafialna oznaczają, że osoba będąca członkiem innej parafii na terenie danego miasta może nie uczestniczyć w życiu swojej lokalnej społeczności, jednocześnie

¹² A. Przybecki, *Urzeczywistnianie się Kościoła...*, s. 43.

¹³ *Ibidem*, s. 43–44.

¹⁴ A. Przybecki, *Między poczuciem zagrożenia...*, s. 37.

¹⁵ Tytuł pracy opublikowanej. Oryginalny tytuł dysertacji brzmi: *Rola kapłana w polskim duszpasterstwie akademickim. Studium z zakresu teologii pastoralnej na przykładzie ośrodka dominikańskiego w Gdańsku*, Poznań 2011.

¹⁶ Adam Przybecki był promotorem pracy Marka Grubki.

¹⁷ M. Grubka, *Między uczelnią a świątynią...*, s. 35.

¹⁸ *Ibidem*, s. 36.

¹⁹ *Ibidem*, s. 41.

uczestnicząc w życiu ośrodka²⁰. Ponadterytorialność bierze się z ponadparafialności, ale także z uczestnictwa w organizacji danego ośrodka ludzi spoza miejscowości, w której znajduje się uczelnia. Jest więc swego rodzaju stopniem wyższym tej cechy. Grubka podkreśla, co jest zresztą celem jego pracy, znaczącą rolę osoby kierującej wszystkimi pracami, czyli określonego duszpasterza akademickiego. Jest on spoiwem łączącym całe środowisko, kształtującym postawy i regulującym działania, swego rodzaju „szefem” organizacji (niektórzy duszpasterze otrzymywali takie pseudonimy). Na gruncie poznańskim takim ośrodkiem zdecydowanie był klasztor dominikański, mający do dyspozycji dwóch lub więcej duszpasterzy oraz grono tzw. aktywu liczącego średnio od stu do trzystu osób, które pomagały w organizowaniu życia towarzyskiego i religijnego²¹.

Definicje teologów wydają się z najpełniejsze, ponieważ na pierwszy rzut oka są interdyscyplinarne. Oprócz założeń teologicznych badacze ci korzystają z nauk historycznych i społecznych. Historycy, których definicje zostaną przedstawione poniżej, często pomijają część ważnych zagadnień poruszanych przez wyżej wymienionych autorów.

Problem z definicją: historyczne duszpasterstwo akademickie

Pierwszą definicją historyczną, z jaką warto się zmierzyć, jest ta przedstawiona przez Katarzynę Jarkiewicz w pracy *Duszpasterstwa akademickie Krakowa po II wojnie światowej*. Jarkiewicz zna badania Przybeckiego i powołuje się na nie, idzie jednak o krok dalej i uzupełnia definicję teologa swoimi własnymi rozważaniami i uwagami. Jej tezy opierają się na przeświadczeniu, że duszpasterstwem akademickim możemy nazwać „ogólną społeczność, którą charakteryzuje zbiorowe manifestowanie przekonań religijnych poprzez udział w liturgii [...] oraz innych pośrednich formach demonstracji religijnej”²². Autorka podkreśla duże znaczenie wspólnotowości, ze szczególnym naciskiem mówi o formacji, jaką przechodzi członek duszpasterstwa, oraz o roli, jaką odgrywa ona w jego dalszym życiu. Zwraca uwagę na cel, którym było kształtowanie świadomego obywatela polskiego (a nie tylko obywatela PRL), katolika i przedstawiciela tzw. inteligencji katolickiej, mogącej w przyszłości zaangażować się w działalność Kościoła, służąc duszpasterstwu akademickiemu. W swojej definicji Jarkiewicz w zasadzie zawiera wszystkie najważniejsze elementy, które charakteryzowały ośrodki DA w latach 1945–1989, kładzie jednak największy nacisk na charakter religijny takich form pracy z młodzieżą. Według autora było to niewątpliwie najważniejsze pole działania duszpasterstwa, jednakże cecha ta nie wyczerpuje pojmowanej historycznie definicji duszpasterstwa akademickiego.

Elżbieta Wojcieszek w wydanej w 2013 r. pracy *Duszpasterstwo młodzieży archidiecezji poznańskiej w latach 1945–1989*²³ również porusza kwestię duszpasterstwa akademickiego²⁴.

²⁰ Problem tego rodzaju wystąpił w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w Poznaniu. Ówczesny ordynariusz poznański, abp Jerzy Stroba, wielokrotnie zarzucał ośrodkowi przy klasztorze oo. Dominikanów odciąganie studentów od ich lokalnych parafii, przez co kościoły istniejące na osiedlach, z których wywodziła się część studentów, świeciły pustkami w przeciwieństwie do kościoła przy al. Stalingradzkiej (dziś Niepodległości). Spowodowane to było faktem, że dominikanie mieli najpopularniejszy ośrodek w samym centrum miasta, niedaleko akademików UAM. Niemniej absolwenci mieszkający na terenie innych parafii – z powodu swojej „pokoleniowości” – nadal przychodzili na nabożeństwa do dominikanów. Często również ich dzieci i wnuki uczestniczyły w pracach ośrodka, co było wielokrotnie potępiane przez hierarchów, głównie ze względu na skargi lokalnych wikariuszy i proboszczów.

²¹ Rozmowa z o. Tomaszem Alexiewiczem OP z 25 II 2014 r., mps w zbiorach autora.

²² K. Jarkiewicz, *Duszpasterstwa akademickie Krakowa po II wojnie światowej*, Kraków 2004, s. 22.

²³ Pierwsze wydanie pracy ukazało się w 2012 r. Wydanie z 2013 r. jest poprawione i poszerzone.

²⁴ Pisząc o duszpasterstwie akademickim, Elżbieta Wojcieszek popełnia jednak błąd rzeczowy. Nie powinno się utożsamiać duszpasterstwa młodzieży z duszpasterstwem akademickim, jednakże autorka stawia znak równości między tymi formami posługi Kościoła. Według dokumentów kościelnych oraz instytucji działających przy parafiach są to dwa odmienne rodzaje duszpasterstwa, regulowane przez różne statuty i postanowienia. Do duszpasterstwa

Określa je mianem przedsoborowej, indywidualistycznej posługi duszpasterskiej, której celem było przede wszystkim dbanie o życie religijne uczestników²⁵. Definicja ta spełnia przede wszystkim założenia, które stały się podstawą do opracowania *Statutu Duszpasterstwa Akademickiego*, mimo to określa ona jedynie wycinek pracy ośrodków. Na przykład poznańscy dominikanie działali w ramach statutu, ale często interpretowali go na swój sposób. Najważniejsza była dla nich praca z grupą, samokształceniowa i samopomocowa, a później także opozycyjna. Oczywiście praca formacyjna i religijna stanowiła centrum i sedno wszystkich działań, niemniej autor ma wrażenie, że niejednokrotnie była pretekstem do głębszego kształtowania osoby będącej członkiem ośrodka. Najczęściej formy czysto religijne można odnaleźć w pracach ośrodków diecezjalnych, prowadzonych przez księży przy parafiach podlegających bezpośrednio ordynariuszowi miejsca²⁶.

W wydanej przez Instytut Pamięci Narodowej publikacji pokonferencyjnej „*Oaza wolności*”. *Duszpasterstwa akademickie w latach siedemdziesiątych XX wieku* błąd definicyjny wkraśl się już do tytułu. Możemy mówić o ośrodkach duszpasterstwa akademickiego, jednakże duszpasterstwo samo w sobie jest jedno, niepodzielne, przynajmniej według nauki Kościoła. Marta Marcinkiewicz we wstępie do tomu podkreśla modyfikację profilu działalności duszpasterstwa akademickiego, zwłaszcza w kontekście przedwojennym. Ta konstatacja pokrywa się z wcześniejszymi uwagami autora co do roli ośrodków DA w PRL. Niewątpliwie przedwojenne duszpasterstwo różniło się od tego po wojnie, gdyż przed 1939 r. kapłani mieli za zadanie opiekę nad stowarzyszeniami. Idąc dalej tym tropem, należy stwierdzić, że po 1945 r. rośnie rola formacji intelektualnej, politycznej i społecznej. Ośrodki stają się zintegrowanymi miejscami, swego rodzaju klubami. Choć w przywołanym tekście Marcinkiewicz nie podaje konkretnej definicji, można stwierdzić na podstawie całego zbioru, że rozumiano na tej konferencji duszpasterstwo akademickie jako miejsce wymiany myśli i poglądów oraz pracy nad formacją religijną jego członków. Można więc określić je jako duszpasterstwo intelektualno-religijno-polityczne²⁷.

Bożena Szaynok, autorka wywiadu rzeki z o. Ludwikiem Wiśniewskim OP²⁸, wieloletnim duszpasterzem akademickim w Gdańsku, Lublinie, we Wrocławiu i w Krakowie, również pokusiła się o próbę zdefiniowania duszpasterstwa akademickiego. W artykule *Duszpasterstwo akademickie o. Ludwika Wiśniewskiego we Wrocławiu i Krakowie* Szaynok pisze: „Czym były duszpasterstwa akademickie w PRL-owskiej rzeczywistości? Według najprostszej definicji – działalnością Kościoła kierowaną do studentów, mającą zorganizowaną formę”²⁹. Dalej autorka przedstawia rolę i metody pracy duszpasterstwa na podstawie dokumentów Konferencji Episkopatu Polski. Pisze więc o wielokierunkowej działalności, opartej nie tylko na wyjaśnianiu meandrów teologii, filozofii, zagadnień katolickiej nauki społecznej, ale także skupionej na odkrywaniu białych plam w historii, poruszaniu pomijanych tematów z zakresu literatury czy kultury. Jednocześnie polemizuje z tezą o upolitycznieniu ośrodków, zwłaszcza głoszoną przez władze PRL. Powołując się na słowa o. Ludwika Wiśniewskiego, określa ona działalność polityczną prowadzonych przez niego ośrodków jako walkę o „dobro wspólne”³⁰.

młodzieży możemy zaliczyć Duszpasterstwo Służby Liturgicznej Ołtarza, czasem Ruch Oazowy czy Duszpasterstwo Młodzieży Szkół Średnich, ale nie DA.

²⁵ E. Wojcieszak, *Duszpasterstwo Młodzieży...*, s. 167.

²⁶ Rozmowa z ks. Adamem Przybeckim z 9 IV 2014 r., mps w zbiorach autora.

²⁷ M. Marcinkiewicz, *Wstęp* [w:] „*Oaza wolności*”. *Duszpasterstwa akademickie w latach siedemdziesiątych XX wieku. Materiały pokonferencyjne*, red. M. Marcinkiewicz, Szczecin 2011, s. 8.

²⁸ B. Szaynok, *Duszpasterz. Rozmowy z o. Ludwikiem Wiśniewskim*, Kraków 2012.

²⁹ *Eadem*, *Duszpasterstwo akademickie o. Ludwika Wiśniewskiego we Wrocławiu i Krakowie* [w:] *Spółczesność polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2015, s. 333.

³⁰ *Ibidem*.

Generalnie rzecz biorąc, definicja ta jest poprawna, a jedyne, co można zarzucić Bożenie Szaynok, to brak uwzględnienia środowiskowości duszpasterstwa akademickiego, tj. zdefiniowanie grupy odbiorców tylko jako studentów, co jest błędem, o czym świadczą zarówno własne badania autora, dokumenty kościelne, jak i dalej przedstawione działania członków ośrodka³¹. Drugim błędem jest brak podkreślenia, że duszpasterstwo akademickie jest jedno (zgodnie z naukami Kościoła), poszczególne zaś miejsca pracy w danych miastach to jego ośrodki. Można stosować zamiennie obydwie pojęcia z zastrzeżeniem jednak, że nie używa się ich jako równoznacznych, lecz jako część nazwy własnej (np. Duszpasterstwo Akademickie „Beczka”, Duszpasterstwo Akademickie oo. Dominikanów, Duszpasterstwo Akademickie „Karmel”, Duszpasterstwo Akademickie UMCS itd.³²).

Jako podsumowanie problemu definicyjnego, który niewątpliwie występuje w literaturze przedmiotu, autor chciałby przedstawić swoją propozycję definicji duszpasterstwa akademickiego rozumianego jako historyczna instytucja Kościoła. Ma ona współcześnie swoją kontynuację, lecz jest to w gruncie rzeczy organizacja innego rodzaju aniżeli ta, która działała w latach 1945–1989. Dzisiejsze ośrodki realizują przede wszystkim formacyjną i religijną funkcję nauki Kościoła. Przez pojęcie historycznego duszpasterstwa akademickiego rozumie więc autor formę instytucji działającej na zasadach ogólnych, będącej jednocześnie duszpasterstwem specjalnym, której podstawą działania jest środowisko akademickie traktowane jako jedna i nierozdzielna całość. Nie było to zatem tylko duszpasterstwo studentów, jak przyjmuje się czasem w literaturze przedmiotu, ale także pracowników naukowych, absolwentów, inteligencji katolickiej związanej z uczelniami³³. Zarazem duszpasterstwo akademickie stanowiło formę pracy Kościoła w tym środowisku, realizującą podstawowe założenia zawarte ostatecznie w *Statucie Duszpasterstwa Akademickiego* z 1971 r. Była to wspólnota ludzi wierzących, ale w skrajnych przypadkach także inteligencji laickiej (zwłaszcza w ramach działalności opozycyjnej), na której czele stał wybrany przez biskupa duszpasterz. Praca ośrodków DA nie opierała się jedynie na pogłębianiu wiary, lecz przede wszystkim na kształtowaniu świadomego człowieka, znającego swoje miejsce w społeczeństwie i Kościele. Było w końcu duszpasterstwo akademickie miejscem narodzin wielu postaw opozycyjnych, a w sytuacjach ekstremalnych (stan wojenny) stanowiło często zaplecze dla różnego rodzaju środowisk antykomunistycznych. Ostatecznie można stwierdzić, że duszpasterstwo akademickie było „oazą dla wszystkich ludzi dobrej woli”³⁴.

³¹ Działalność opozycyjna spowodowała, że duszpasterstwo akademickie stało się miejscem pracy nie tylko z wierzącymi studentami i inteligencją katolicką, ale także z inteligencją laicką.

³² Czasem możliwe jest nazywanie niektórych ośrodków po prostu Duszpasterstwem Akademickim. Dotyczy to np. Poznania, gdzie ośrodek dominikański określa się często jako DA, ponieważ nie ma on swojej stałej, jednej nazwy, a poza tym jest najstarszym ośrodkiem tego typu w mieście. W różnych okresach przybierał on różne nazwy, np. DA-Dom za czasów o. Honoriusza Kowalczyka. Dominikańskie DA, które mają swoją nazwę, to krakowska „Beczka” czy gdańska „Górka”. W poznańskim klasztorze Braci Kaznodziejów istniały swego czasu dwa duszpasterstwa akademickie, co wynikało z konfliktu wewnętrznego w konwiktie – to utożsamiające się z Ruchem Lednickim i z o. Janem Górą nazywało się Duszpasterstwem Akademickim, konkurencyjnym dla niego było Duszpasterstwo Akademickie „Kresy”, któremu przewodził o. Cyprian Klahs.

³³ Można to świetnie zaobserwować na przykładzie ośrodka dominikanów, w którym odbywały się spotkania profesorskie, absolwentkie i oczywiście studenckie. Jednocześnie profesorowie, ale także członkowie Klubu Inteligencji Katolickiej organizowali dla studentów i absolwentów różnego rodzaju wykłady, konwersatoria i seminaria. Prowadzono również koła samokształceniowe, odbywały się wieczorki poezji itp. Na temat organizowanych spotkań zob. *Kronika Słów i Spraw. Duszpasterstwo Akademickie oo. Dominikanów w Poznaniu 1981/1982*, materiał w posiadaniu autora dzięki uprzejmości o. Jana Góry OP.

³⁴ M. Szłapka, *Duszpasterstwo Akademickie oo. Dominikanów...*, s. 15.

Źródła: niedostępne archiwalia kościelne i brak dokumentacji w ośrodkach DA

Prędzej czy później każdy historyk zderza się z problematyką źródeł historycznych. Kwerenda prowadzona w archiwach często bywa żmudna i bezowocna. W przypadku ośrodków duszpasterstwa akademickiego sprawa wydaje się podwójnie trudna³⁵. Autor może się tu powołać na własne doświadczenia. Początkowo piszący te słowa chciał się zająć problematyką wszystkich większych ośrodków DA działających w Poznaniu w czasie stanu wojennego. Temat wydawał się możliwy do opracowania, zwłaszcza ze względu na fakt, że większość istniejących wówczas ośrodków do dziś stanowi trzon pracy duszpasterskiej w środowisku akademickim. Niestety w trakcie wstępnych badań polegających na rozeznaniu w ewentualnym materiale archiwalnym stwierdzono niewystarczającą liczbę dokumentów lub ich całkowity brak. Część ośrodków w ogóle nie prowadziła dokumentacji, w innych natomiast, nawet jeśli kiedykolwiek były jakieś dokumenty, to zostały one zniszczone. Czasem brak archiwaliów był spowodowany nieformalnymi ramami pracy duszpasterskiej oraz elementami konspiracji ze względu na szeroki zakres rozpracowania tego środowiska przez Służbę Bezpieczeństwa³⁶.

Największym „dramatem źródłowym” wydawała się sytuacja w parafii św. Rocha, według autora drugim co do znaczenia i wielkości ośrodkiem w Poznaniu. Z rozmowy z ówczesnie (tj. w latach osiemdziesiątych) pracującym tam duszpasterzem akademickim, ks. Adamem Przybeckim, wynikało, że zostało zniszczone całe archiwum zebrane przez duchownego i pozostawione w tym ośrodku pod koniec lat osiemdziesiątych³⁷. Duchowny potwierdził, że wszystkie dokumenty, czyli posegregowane programy spotkań, listy członków, stenogramy z kazań i wykładów, zostały wybrakowane bez jego wiedzy i zgody. Prawdopodobnie zostały one zniszczone przez następcę ks. Przybeckiego, ówczesnego duszpasterza akademickiego Pawła Biedziaka (dziś poza stanem duchownym)³⁸. Wielokrotnie w rozmowie z autorem ks. Przybecki podkreślał, że Archiwa Archidiecezjalne nie były i nie są zainteresowane materiałami tego typu, ponieważ nie mają one – według władz kościelnych – znaczenia dla funkcjonowania Kościoła. Dlatego jedyna nadzieja w tych ośrodkach, które przechowują dokumenty związane z historią danego miejsca.

Najlepiej zachowaną spuścizną spośród ośrodków funkcjonujących w Poznaniu było archiwum Duszpasterstwa Akademickiego oo. Dominikanów. Po odsunięciu o. Jana Góry z funkcji duszpasterza akademickiego znalazło się ono w ośrodku na Polach Lednickich. Największą część dokumentów stanowiły kroniki spotkań, w których zawarto opis wszystkich najważniejszych wydarzeń z życia ośrodka, w tym także działań opozycyjnych. Oprócz tego spisano tam relacje świadków historii. W ośrodku na Polach Lednickich znajdował się również unikatowy materiał ikonograficzny – zdjęcia, plakaty, ogłoszenia, elementy wystaw. Niezwykle istotne były zdjęcia wykonywane przez duszpasterzy podczas różnych uroczystości (absolutorii, zjazdów absolwentów itp.). Znajdowały się wśród nich fotografie, na których można było dostrzec równocześnie kilku następujących po sobie opiekunów ośrodka, np. o. Honoriusza Kowalczyka i o. Joachima Badenigo. Dużą część materiału stanowiły kroniki i zapiski o. Jana Góry, który został duszpasterzem akademickim w 1987 r. i wprowadził ośrodek w nową popeerełowską rzeczywistość.

³⁵ M. Sędlak, *Krakowskie Duszpasterstwo Akademickie „Karmel” w latach 1980–1982* [w:] *Spółczesność polskie...*, s. 319.

³⁶ Najaktywniej Służba Bezpieczeństwa rozpracowywała ośrodek dominikanów. Na ten temat powstało wiele obszerniejszych prac i przyczynków; por. np. Z. Fenrych, *Duszpasterstwo Akademickie oo. Dominikanów w Poznaniu jako obiekt zainteresowania władz* [w:] *Władze wobec Kościoła i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1980–1989*, red. K. Bialecki, Poznań 2011, s. 117–134.

³⁷ Rozmowa z ks. Adamem Przybeckim z 9 IV 2014 r., mps w zbiorach autora.

³⁸ *Ibidem*.

Wcześniej był jednak duszpasterzem młodzieży szkół średnich i poniekąd uczestniczył w życiu DA od 1978 r.

Najważniejszym elementem zbiorów gromadzonych przez lata działalności duszpasterskiej dominikanów był magazyn „Przystań”. Pismo, ukazujące się w drugim obiegu, zawierało niezwykle istotne informacje o duszpasterstwie i jego zadaniach. W formie rozproszonej egzemplarze „Przystani” zachowały się w zbiorach niektórych dawnych członków DA, w materiałach MSW zebranych w IPN czy w Archiwum Akt Nowych. Niewątpliwie jednak archiwum na Polach Lednickich miało największy zbiór pisma „Przystań”, gdyż znajdowały się tam także numery opublikowane już po niewyjaśnionej śmierci o. Honoriusza Kowalczyka³⁹. Niestety wskutek złego przechowywania materiałów archiwalnych i braku stałej kontroli nad pomieszczeniem, w którym znajdowały się dokumenty, w październiku 2015 r. archiwum strawił pożar. W momencie pisania tego artykułu prowadzona była akcja ratowania dokumentów. Część z nich zachowała się w zbiorach autora oraz w klasztorze oo. Dominikanów w Poznaniu. Rokowania na przyszłość nie wydają się jednak najlepsze. Po śmierci o. Jana Góry autor utracił kontakt z ośrodkiem oo. Dominikanów i w związku z tym nie orientuje się, jak dalek wygląda sprawa ratowania dokumentów.

Kolejnym problemem dotyczącym archiwaliów, związanym z ośrodkiem poznańskich dominikanów, są materiały tzw. Ośrodka Pomocy Represjonowanym Politycznie⁴⁰. Dokumenty, zgromadzone w trzech skrzyniach, zawierały prawdopodobnie ważne informacje na temat życia opozycyjnego Poznania, struktur podziemnej „Solidarności”, grypsy więzienne wywiezione z Gębarzewa i inne. Ponieważ nie znaleziono odpowiedniego depozytariusza, który by przyjął te dokumenty (proponowano je poznańskiemu oddziałowi IPN oraz archiwum dominikańskiemu w Krakowie), zostały złożone w archiwum Rodziny Radia Maryja w Toruniu z zastrzeżeniem nieudostępniania ich przez najbliższe pięćdziesiąt lat⁴¹. W związku z tym są całkowicie niedostępne, mimo dużego znaczenia nie tylko dla badań problematyki duszpasterstwa akademickiego oraz jego działalności pozastatutowej i pozareligijnej, ale także dla opisanego życia opozycji poznańskiej.

Ostatnim ważnym problemem są źródła kościelne. Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu nie zbiera materiałów dotyczących duszpasterstwa akademickiego, a jeżeli nawet je posiada, rzadko są one udostępniane ze względu na klauzulę pięćdziesięciu lat karencji i brak ich opracowania. Kiedy zgłosi się chęć korzystania z dokumentów dotyczących historii Kościoła lokalnego, zwykle zostaje udzielona zgoda jedynie na dostęp do materiałów już opracowanych⁴², a te w przypadku ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego oo. Dominikanów zostały doprowadzone tylko do połowy lat sześćdziesiątych i dotyczą wyłącznie problematyki administracyjnej kościoła i klasztoru. Podobnie ma się sprawa z archiwami centralnymi, takimi jak archiwum Konferencji Episkopatu Polski, gdzie znajdują się dokumenty zgromadzone w archiwach Referatu Duszpasterstwa Akademickiego (autor natknął się w innych archiwach na ankiety wysyłane przez dominikanów do KEP). Są one w gruncie rzeczy niedostępne lub nieopracowane, ewentualnie funkcjonują w pracach pisanych przez duchownych teologów. Inna sprawa, że – jak już wspomniano – archiwa kościelne raczej mało interesują się duszpasterstwem akademickim i dlatego mają nikły zasób dokumentów na ten temat.

³⁹ Na temat o. Honoriusza Kowalczyka i jego pracy w DA zob. *Ojciec Honoriusz. Stanisław Kowalczyk OP (1935–1983)*, red. S. Borowczyk, Poznań 2008.

⁴⁰ Nosił on wiele nazw, m.in. Zespół Pomocy Cierpiącym dla Sprawiedliwości, Komitet Pomocy Więźniom Sumienia, Komitet Charytatywno-Społeczny (por. Ł. Łukaszewicz, *Pomoc represjonowanym politycznie* [w:] *Ojciec Honoriusz. Stanisław Kowalczyk OP...*, s. 90).

⁴¹ Rozmowa z o. Tomaszem Alexiewiczem OP z 25 II 2014 r., mps w zbiorach autora.

⁴² Pismo z 8 IV 2015 r. nr 1713/2015, podpisane przez ks. prałata dr. Ireneusza Dosza, w zbiorach autora. Napisano w nim dosłownie: „Ksiądz Arcybiskup wyraża zgodę na skorzystanie z tychże akt [dotyczących DA w latach osiemdziesiątych – przyp. M.S.], o ile Archiwum Archidiecezjalne ma już opracowane te akta do przeglądu”.

Nie można natomiast narzekać na brak źródeł w archiwach świeckich, państwowych. W Archiwum Akt Nowych w Warszawie znajdziemy kilkanaście teczek dotyczących duszpasterstwa akademickiego: w archiwaliach Urzędu do spraw Wyznań w zespole Wydziału Wyznania Rzymskokatolickiego, zespole ds. Kościoła rzymskokatolickiego i zespole Wydziału Zakonów. Duża część tych dokumentów znajduje się w lokalnych archiwach państwowych, jednak w materiałach zgromadzonych w AAN znajdziemy wiele informacji o charakterze centralnym na temat form pracy duszpasterstwa, rozwoju sieci w Polsce i w poszczególnych miastach, najgroźniejszych z perspektywy władz inicjatyw i działań pozareligijnych, a także liczby duszpasterzy akademickich oraz liczby osób z tzw. aktywu⁴³. Jest to niewątpliwie ważny materiał źródłowy do pracy nad tym zagadnieniem.

Pozostałe najważniejsze archiwalia znajdują się w oddziałach IPN. Są to przede wszystkim materiały operacyjne, sprawy operacyjnego sprawdzenia, rozpracowania i sprawy obiektove. Ponadto duże znaczenie dla badaczy mają materiały funkcjonariuszy MSW, którzy prowadzili różne działania operacyjne przeciwko DA. W niewielkim stopniu zachowały się tecki ewidencji operacyjnej na księdza, które stanowią źródło wielu niedostępnych gdzie indziej informacji. Wyżej wspomniano także o przechowywanych w Archiwum IPN pracach dyplomowych, pisanych na podstawie wewnętrznej dokumentacji służb⁴⁴.

Wspomnienia i relacje: najpełniejsze źródło do badań nad DA?

Na koniec trzeba jeszcze poruszyć problem wspomnień i relacji, zwłaszcza tych opublikowanych. Stanowią one jedno z podstawowych źródeł do badań nad duszpasterstwem akademickim, podobnie jak wywiady ze świadkami historii. W literaturze istnieje już kilka, jeśli nie kilkanaście takich prac. Dla badaczy historii ośrodków poznańskich obowiązkową pozycję stanowi wspomniana wcześniej książka dotycząca o. Honoriusza Kowalczyka. Ważne są też publikacje o. Jana Góry – przede wszystkim *Poznań. Kościuszki 99* i *Na krańce świata* – opowiadające o mniej znanych faktach z życia DA. Część duszpasterzy wydała także swoje wspomnienia. Jednym z najważniejszych wydawnictw tego typu jest opublikowana w 1991 r. książka *Po stronie nadziei. Notatki duszpasterza akademickiego z lat 1981–1982* ks. Adama Przybeckiego. Wspomnienia te są w zasadzie jedynym źródłem do badań historii ośrodka przy parafii św. Rocha na Poligrodzie. Inną ważną publikacją z tego zakresu jest wywiad rzeka z o. Ludwikiem Wiśniewskim, o którym wcześniej była już mowa.

Równie istotnym źródłem mogą się okazać rozmowy z duszpasterzami akademickimi. Często podane w nich informacje pokrywają się z materiałem archiwalnym lub go uzupełniają. Nadal nierozwiązaną kwestią pozostaje próba przeprowadzenia szerszej ankiety z uczestnikami DA. Stanowiło to główny problem przy próbie opracowania nowych form działania po przełomie roku 1989 i znalazło nawet swoje odzwierciedlenie w dokumentach synodu poznańskiego z lat 1992–1993⁴⁵. Próby nawiązania kontaktu z osobami, które uczestniczyły w życiu DA, wielokrotnie kończyły się fiaskiem. Wielu autorów próbowało już takie działania podjąć, ale z mizernym skutkiem. Jedynie osoby najbardziej zaangażowane udzielały wywiadów różnym badaczom.

⁴³ AAN, 125/345, WdsW, Wydział Wyznania Rzymskokatolickiego, Duszpasterstwo Akademickie 1972–1976, 1978.

⁴⁴ G. Wołk, *Prace dyplomowe absolwentów Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW...*, s. 211–227.

⁴⁵ *Młodzież Akademicka [w:] Poznański Synod Archidiecezjalny 1992–1993. Dokumenty*, Poznań 1994, s. 318.

Zakończenie

Artykuł ten stanowi zaledwie przyczynek do szerszych badań metodologicznych dotyczących duszpasterstwa akademickiego, które powinny zostać przeprowadzone. Tematyka ta zdobywa coraz większą popularność wśród badaczy historii Kościoła XX w., a mimo to często popełniane są błędy, które można by było wyeliminować. Celem, który postawił sobie autor, była próba wskazania na najważniejsze – jego zdaniem – zagadnienia i trudności, z którymi musi się zmierzyć każdy badacz tego zjawiska. Dotyczy to zwłaszcza mniejszych ośrodków akademickich takich jak Opole czy Zielona Góra, w których braki archiwalne mogą się okazać jeszcze większe. Skoro tak duże problemy pojawiły się w trakcie badań nad jednym z najważniejszych ośrodków w Polsce (szczególnie dla ośrodków dominikańskich), trudno sobie wyobrazić, czego można się spodziewać w wypadku mniejszych, a równie znaczących placówek.

LUDZIE I IDEE

Tadeusz Kroński i jego rola w procesie stalinizacji filozofii polskiej

Wprowadzenie

Postawa Tadeusza Krońskiego w czasach stalinizmu do dziś budzi spore kontrowersje. Dla jednych jest symbolem marksistowskiego ideologa, dla innych osobą prowadzącą swoistą grę z systemem¹. Zaangażowanie się Krońskiego, nieszablonowego filozofa i człowieka, w system komunistyczny w jego prymitywnej i dogmatycznej fazie musi budzić zdumienie. Czesław Miłosz tak sportretował swego przyjaciela (Kroński występuje pod pseudonimem „Tygrys” – tak też podpisywał się w listach²): „Tygrys był zaprzeczeniem filozofa zawodowego, który dzieli czas pomiędzy wysiłek umysłu i całą resztę, odciętą, zostawioną na pastwę powszechnie obowiązującego obyczaju. Filozofował bez ustanku i całym ciałem: mimiką, ruchem, przedrzeźniając, odgrywając z miłością, z niechęcią czy szyderstwem różne poglądy i postawy. Odtaczał filozoficzne systemy, zamiast wywodu tłumacząc je na zachowanie się hołdujących im ludzi”³.

Młodość, wojna i pobyt w Paryżu

Tadeusz Juliusz Kroński przyszedł na świat 14 lipca 1907 r. w Warszawie w rodzinie inteligentnej, jako syn Aleksandra Ferdynanda i Zofii Marii z Przedzrymskich⁴. W czerwcu 1928 r. ukończył gimnazjum humanistyczne Ludwika Lorentza w Warszawie i otrzymał świadectwo dojrzałości, a następnie podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Jednak już w roku następnym zmienił kierunek studiów i zapisał się na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Stopień magistra filozofii uzyskał w czerwcu 1934 r.⁵ Podczas studiów uczestniczył w zajęciach prowadzonych m.in. przez Władysława Tatarkiewicza (do którego uczęszczał na seminarium z estetyki) i Tadeusza Kotarbińskiego. Następnym etapem jego edukacji filozoficznej był pobyt w Pradze, gdzie przebywał przez dwa semestry (rok akademicki 1937/1938). Tam

¹ Zob. J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowa ze Zbigniewem Herbertem*, Warszawa 1997, s. 207, 224; C. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Kraków 1994, rozdz. Tygrys.

² C. Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków 1998, s. 230. Miłosz tłumaczy, skąd wziął się pseudonim Krońskiego: „Obecne listy dają niezły obraz jego podstępów i drapieżności, a nawet demonizmu, choć z tymi cechami szła w parze pewna naiwność”. Na marginesie warto dodać, że często (przynajmniej w korespondencji z Miłoszem, którą przeglądałem) zamiast podpisu widnieje rysunek tygrysa, zob. *ibidem*, s. 247–333; oryginały listów znajdują się w: BN, ZR, Rps akc. 14 618.

³ *Idem*, *Rodzinna Europa...*, s. 262–263; podobne świadectwo o Krońskim, jako filozofie nie tylko z zawodu, ale i z postawy, opublikował Paweł Beylin, *O Tadeuszu Krońskim* [w:] T. Kroński, *Rozważania wokół Hegla*, Warszawa 1960, s. 487–492.

⁴ M. Buśko, *Tadeusz Kroński* [w:] *Polska filozofia powojenna*, t. 3, red. W. Mackiewicz, Warszawa 2005, s. 148; BN, ZR, Rps IV 13 138, Świadectwo urodzenia i chrztu św. – odpis, 1950 r., k. 2.

⁵ M. Buśko, *Tadeusz Kroński...*, s. 48; BN, ZR, Rps IV 13 138, Świadectwo dojrzałości, k. 4–5; BN, ZR, Rks III 13 140, Życiorys, k. 4; BN, ZR, Rps IV 13 138, Uniwersytet Warszawski, k. 11; BN, ZR, Rps IV 13 138, Tymczasowe zaświadczenie, k. 15.

związał się ze środowiskiem czeskich fenomenologów, któremu przewodził Jan Patočka, uczeń twórcy tego kierunku filozoficznego, Edmunda Husserla⁶.

Przedwojenne zainteresowania Krońskiego dotyczyły przede wszystkim zagadnień estetyki (teorii literatury i sztuki) oraz historii filozofii najnowszej. Działalność w tym czasie pod wpływem fenomenologów, przede wszystkim Romana Ingardena i Jana Patočki. Miał ponadto związki z warszawskim środowiskiem literackim (Stanisław Ignacy Witkiewicz, Bolesław Miciński, Józef Czechowicz, Zbigniew Uniłowski). Rezultatem jego zainteresowań były publikacje w „Przeglądzie Filozoficznym”, „Skamandrze” i „Wiadomościach Literackich”. Działalność naukowa i publicystyczna była wówczas jego głównym zajęciem. Z tego okresu pochodzi także znajomość (a później przyjaźń) z Czesławem Miłoszem⁷.

Po wybuchu II wojny światowej Tadeusz Kroński, zwolniony ze służby wojskowej, uczestniczył w obronie stolicy w I Robotniczym Ochotniczym Pułku Obrony Warszawy (podczas walk na Żoliborzu został ciężko ranny w nogę)⁸.

15 listopada 1939 r. w kościele parafialnym Najświętszego Zbawiciela w Warszawie wziął ślub z Ireną Faustyną Krzemicką – absolwentką filologii klasycznej i filozofii (była m.in. uczennicą Romana Ingardena). Krońska pracowała jako tłumacz i redaktor, w latach 1951–1968 kierując serią wydawniczą PWN „Biblioteka Klasyków Filozofii”; do współpracy zatrudniała naukowców zwolnionych uprzednio z uczelni przez władze komunistyczne⁹.

Podczas okupacji Krońscy przebywali w Warszawie, mieszkając w domu przy ul. Grottgera 9a, a okresowo ukrywając się u przyjaciół¹⁰. Od stycznia 1940 do maja 1943 r. Tadeusz Kroński był związany z organizacją Polska Niepodległa, redagując pismo „Jutro PN” i (od stycznia 1943 r.) pełniąc obowiązki szefa propagandy. Zaangażował się (wraz z żoną) w tajne nauczanie, które było jego głównym źródłem utrzymania. W latach 1942–1943 napisał dwa studia z dziedziny filozofii polityki: *Faszyzm a tradycja europejska*¹¹ oraz *O wyobraźni politycznej*. Opublikowane zostały one zaledwie w kilku egzemplarzach, przy czym wszystkie egzemplarze drugiego tekstu zaginęły w czasie powstania warszawskiego¹².

Faszyzm a tradycja europejska jest przez wielu specjalistów uważana za najważniejszą pracę w całym dorobku Krońskiego¹³. Korzystając z metody fenomenologicznej, autor zanalizował świadomość faszystowską (pojęcie to występowało w jego pracy w szerokim znaczeniu – odnosiło się do ideologii zarówno włoskiej, jak i niemieckiej), której rdzeniem jest izolowanie i odrywanie pewnych wartości od całokształtu kultury i tradycji europejskiej. Faszyzm, opierający się na

⁶ C. Głombik, *Kroński Tadeusz Juliusz Waclaw* [w:] *Encyklopedia filozofii polskiej*, Lublin 2011, s. 782; H. Hinz, *Kroński Tadeusz Juliusz (190–1958)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Warszawa–Wrocław–Kraków 1970, s. 332; R. Sitek, *Warszawska szkoła historii idei. Między historią a teraźniejszością*, Warszawa 2000, s. 39, przypis 77; C. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, s. 229.

⁷ H. Hinz, *Kroński Tadeusz...*, s. 332; M. Buško, *Tadeusz Kroński...*, s. 148–150; BN, ZR, Rks III 13 140, Życiorys, k. 4; C. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, s. 229–230.

⁸ H. Hinz, *Kroński Tadeusz...*, s. 332; BN, ZR, Rks III 13 140, Życiorys, k. 4.

⁹ BN, ZR, Rps IV 13 138, Świadcstwo ślubu, k. 24; C. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, s. 230; J. Trznadel, *Hańba domowa...*, s. 224.

¹⁰ BN, ZR, Rks III 13 140, Życiorys, k. 4. Jak podaje Miłosz (*Zaraz po wojnie...*, s. 230), zarówno Tadeusz (po ojcu – aczkolwiek Aleksander Kroński był Żydem jedynie po matce, na co wskazuje polsko brzmiące nazwisko i fakt, że początkowo był protestantem, a w 1927 r. przeszedł na katolicyzm, zob. BN, ZR, Rps IV 13 137, Proboszcz rzymskokatolickiej parafii św. Krzyża w Warszawie), jak i Irena mieli żydowskie pochodzenie, dlatego prawdopodobnie przez jakiś czas musieli się ukrywać.

¹¹ Zob. T. Kroński, *Faszyzm a tradycja europejska*, Warszawa 2014.

¹² BN, ZR, Rks III 13 140, Życiorys, k. 2; H. Hinz, *Kroński Tadeusz...*, s. 332.

¹³ A. Kolakowski, *Przedmowa* [w:] T. Kroński, *Faszyzm a tradycja europejska...*, s. 7.

brutalnej sile i pogardzie, występuje przeciwko zasadom humanizmu, na których zbudowana jest Europa¹⁴.

W czasie powstania warszawskiego (pod koniec września 1944 r.) Krońscy zostali wywiezieni do obozu pracy przymusowej w Altendorfie (Zagłębie Ruhry). Po ucieczce z obozu (kwiecień 1945 r.) Tadeusz Kroński przez rok pracował jako tłumacz dla armii brytyjskiej w Niemczech, a następnie (pomimo planów rychłego powrotu do Polski¹⁵) przedostał się do Francji¹⁶.

We Francji Krońscy najpierw zamieszkali w Paryżu, następnie w Uriage-les-Bains (nieдалеко Grenoble), by wreszcie osiedlić się na przedmieściach Paryża (Sceaux). Mimo początkowych kłopotów mieszkaniowych, a przede wszystkim finansowych, byli oczarowani kulturą francuską oraz klimatem intelektualnym Paryża¹⁷. Z pierwszych miesięcy pobytu w stolicy Francji charakterystyczne jest duże wrażenie, jakie na Krońskim wywarł Jean-Paul Sartre¹⁸. Owocem zainteresowania francuskim egzystencjalizmem były opublikowane korespondencyjnie artykuły w polskiej prasie (prawdopodobnie pierwsze popularyzujące ten wówczas nowy nurt filozoficzny)¹⁹.

Po początkowym entuzjazmie dla filozofii Sartre'a wkrótce Kroński zaczął interesować się marksizmem. Egzystencjalizm – argumentował filozof – jako nurt niemający głębokiego zakorzenienia w historii (podobnie jak faszyzm), ze swoim radykalnym pojmowaniem wolności i skrajnym subiektywizmem, zostanie przewyżczonej przez filozofię głoszącą istnienie sensu dziejów, ogólnoludzką misję proletariatu, której finałem ma być zniesienie wszelkich podziałów klasowych²⁰. Konsekwencją tego wyboru było wstąpienie przez Krońskiego w styczniu 1948 r. w szeregi Komunistycznej Partii Francji.

Podczas pobytu we Francji Kroński podjął studia doktoranckie na Wydziale Humanistycznym (Faculte des Lettres) Uniwersytetu Paryskiego (Université de Paris)²¹. W latach 1947–1949 prowadził też zajęcia z propedeutyki filozofii w Liceum Polskim w Paryżu, będąc jednocześnie wykładowcą filozofii i kierownikiem Uniwersytetu Powszechnego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w stolicy Francji. Był także stałym korespondentem zagranicznym tygodnika społeczno-literackiego „Kuźnica”²².

¹⁴ H. Hinz, *Kroński Tadeusz...*, s. 332; S. Borzym, *Filozofia polska 1900–1950*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 249–250.

¹⁵ List Zofii Krońskiej, matki T.J. Krońskiego, z 28 VI 1946 r. [w:] C. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, s. 242.

¹⁶ Jako tłumacz pracowała także Irena Krońska, zob. H. Hinz, *Kroński Tadeusz...*, s. 332–333; BN, ZR, Rks III 13 140, Życiorys, k. 5; List Tadeusza i Ireny Krońskich z 24 VIII 1946 r. [w:] C. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, s. 248.

¹⁷ List Tadeusza i Ireny Krońskich z 24 VIII 1946 r. [w:] C. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, s. 248–249; List Tadeusza i Ireny Krońskich z 27 X 1946 r. [w:] *ibidem*, s. 257; List Tadeusza i Ireny Krońskich z 24 VIII 1946 r. [w:] *ibidem*, s. 245, 247–249; List Ireny Krońskiej, b.d. [w:] *ibidem*, s. 252–253; List Ireny Krońskiej z 27 X 1946 r. [w:] *ibidem*, s. 257–258.

¹⁸ W jednym listów Irena Krońska wręcz pisze, iż „Sartre pisze rzeczy okropnie podobne do Tygrysa [Tadeusza Krońskiego] i jest bardzo interesujący [...]” (List Ireny Krońskiej z 27 X 1946 r. [w:] *ibidem*, s. 257).

¹⁹ Zob. T. Kroński, *Filozofia egzystencjalna J.P. Sartre'a*, „Kultura” (Rzym) 1947, nr 1, s. 38–43; *idem* [podpisane: Erazm], *List o egzystencjalizmie*, „Kuźnica” 1947, nr 18 (87). Obie prace znajdują się również w zbiorze T. Kroński, *Rozważania wokół Hegla*, Warszawa 1960.

²⁰ S. Borzym, *Filozofia polska...*, s. 227.

²¹ BN, ZR, Rps IV 131 38, Uprawnienie do rejestracji na uniwersytecie studiów doktoranckich. Loyen – dziekan, k. 28–29; *ibidem*, Karta rejestracyjna studenta, k. 45.

²² H. Hinz, *Kroński Tadeusz...*, s. 333; BN, ZR, Rps IV 13 138, Zaświadczenie, k. 63–64. Jak podaje ten dokument, „jako wykładowca ob. mgr Kroński cieszył się u wszystkich słuchaczy TUR-u wielką sympatią i szacunkiem” (*ibidem*, Zaświadczenie, k. 51).

Jak wynika z korespondencji z Czesławem Miłoszem, poglądy Tadeusza Krońskiego zaczynały „skręcać na lewo” co najmniej od maja 1947 r.²³ W liście z września 1947 r. widzimy już wyraźniejszą manifestację poglądów: krytykę romantyzmu (któremu przeciwstawiał formalizm i historyzm) oraz nowy w jego wykonaniu stosunek do marksizmu. Pisał: „Jestem bezwzględny optymistą, jeżeli chodzi o przyszłość Europy Wschodniej. O ile ustali się w niej komunizm stalinowski”²⁴. Sporo o ówczesnych poglądach estetycznych Krońskiego i jego retoryce (typowej dla późniejszego socrealizmu) mówi taki cytat: „Bardzo dużo obiecuję sobie po walce ze sztuką zdegenerowaną (surrealizm, trockizm intelektualny, bergsonizm itd.)”²⁵. Może budzić zdumienie fakt, że napisała to osoba, która ze „sztuką zdegenerowaną” miała ciągły kontakt w czasach przedwojennych, będąca w bieżącym kontakcie z najnowszymi prądami. Przyczyną krytyki prawie całej sztuki współczesnej było upatrywanie jej źródeł w romantyzmie. Romantyzm był dla Krońskiego „wilgotny, łzawy i musiał zawsze prowadzić do wewnętrznego fałszu”²⁶.

Kroński zdecydowanie zadeklarował się jako marksista w liście z grudnia 1948 r. Poruszył on sprawę Andrieja Żdanowa, który złożył wówczas samokrytykę przed Stalinem: „Jakiś ciężar spadł mi z serca, bo nie wiem, czy Ci wspominałem, że nienawidziłem Żdanowa całym sercem – był bydlakiem reakcyjnym i prawdopodobnie jemu (kurs nacjonalistyczno-folklorystyczny) mamy do zawdzięczenia wszystkie głupstwa, które zrobiliśmy z Burusiem [Ireną Krońską – przyp. M.B.] (wynikające z obawy, że kurs Żdanowa utrzyma się)”²⁷. W dalszej części listu poglądy Krońskiego nie pozostawiają złudzeń: „Żdanow, mimo szeregu słusznych wypowiedzi (w sprawie hist[orii] filozofii), był moim zdaniem zdrajcą i jak zdrajca nadał kierunek pierwszemu okresowi po wojnie. Jesteś (także) dyplomatą i wiesz dobrze, ile rzeczy zależy od jednostki i od jednostki wyłącznie, po prostu jeden Stalin nie może wszystkiego zrobić, przecież reakcja czyha, a dialektyka jest tak trudna!”²⁸. Słowa te wprawiają w zdumienie i zdają się świadczyć o autentycznej fascynacji stalinizmem lub o genialnym imitowaniu charakterystycznego dla niego języka.

W dalszej części tego samego listu Kroński kolejny raz dał wyraz swemu negatywnemu stosunkowi do katolicyzmu i romantyzmu²⁹. Najbardziej radykalne (i słynne) stwierdzenia padają jednak w późniejszym fragmencie: „Na kim się opieramy? Górnicy, część robotników i nawet Żydów (myślę, że nie więcej jak 20 proc.). Że większość jest jeszcze przeciw nam, to dlatego mamy zrezygnować z takiej szansy historycznej. No więc i ja czasem celowo daję się ponieść temperamentowi: My sowieckimi kolbami nauczymy ludzi w tym kraju myśleć racjonalnie bez alienacji. [...] Dlatego [...] musimy podnieść (raczej stworzyć) polską kulturę marksistowską, bo bez niej (jak i bez sztuki na najwyższym poziomie) przyjdzie klęska nieuchronna”³⁰. Nie ulega więc wątpliwości, że Kroński przybył do Polski (16 września 1949 r.) już jako uformowany stalinista³¹.

²³ List Tadeusza i Ireny Krońskich z 28 V 1947 r. [w:] C. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, s. 273.

²⁴ List Tadeusza Krońskiego z 21 IX 1947 r. [w:] *ibidem*, s. 288–290.

²⁵ *Ibidem*, s. 290.

²⁶ C. Miłosz, *Rodzina Europa...*, s. 263.

²⁷ List Tadeusza Krońskiego z 7 XII 1948 r. [w:] C. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, s. 311.

²⁸ *Ibidem*, s. 313.

²⁹ *Ibidem*, s. 314. Jednakże stosunek Krońskiego do religii nie jest jednoznacznie negatywny. Świadczy o tym fakt, że w czasie pobytu we Francji chodził do kościoła, a jego spostrzeżenia na temat kazań księży możemy znaleźć w korespondencji, zob. List Tadeusza Krońskiego z 16 IX 1948 r. [w:] C. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, s. 308; List Tadeusza Krońskiego z 1 IV 1949 r. [w:] *ibidem*, s. 325–326.

³⁰ *Ibidem*, s. 318–319.

³¹ BN, ZR, Rps IV 13 139, Zaświadczenie, k. 1.

Wprowadzenie stalinowskiego paradygmatu w filozofii

W pierwszych latach powojennych odbudowywano naukę w Polsce. Do końca lat czterdziestych (mimo rosnącej powoli presji marksizmu) mieliśmy do czynienia z wolnym jej uprawianiem. Zakres wolności pokazuje fakt, że oprócz tekstów marksistowsko-leninowskich (Adam Schaff) mogły pojawiać się teksty niemarksistowskie (Narcyz Łubnicki, Stanisław Ossowski), jak i otwarcie wobec niego krytyczne (ks. Kazimierz Kłósak). Walka z wolną nauką (w tym z filozofią) mogła się rozpocząć dopiero po ugruntowaniu władzy komunistów w kraju i zwalczeniu zarówno podziemnej, jak i legalnej opozycji. Początek tego procesu datuje się na koniec 1947 r.³²

Jak zauważył ks. Józef Tischner, po nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu w Polsce (co według języka marksistowskiego stanowiło „bazę”) można było przejść do walki o „nadbudowę” – kulturę, moralność, religię. Narzędziem do realizacji tego celu miała być odpowiednia indoktrynacja filozoficzna (w wydaniu marksistowsko-leninowsko-stalinowskim)³³.

Przed wojną materializm dialektyczny jako poważnie traktowane stanowisko ontologiczne był właściwie nieobecny w polskiej kulturze filozoficznej. Nie świadczy to jednak o jej prowincjonalności; oprócz najbardziej znanej szkoły lwowsko-warszawskiej silne środowisko tworzyła filozofia katolicka (Katolicki Uniwersytet Lubelski). Fenomenologię rozwijał Roman Ingarden, własne, niezależne systemy tworzyli tak różni filozofowie jak Henryk Elzenberg czy Leon Chwistek. Dominacja filozofii materialistycznej rozpoczęła się wraz z narzuceniem nowego systemu politycznego. Nie można jednak powiedzieć, że był on tylko i wyłącznie narzucany odgórnie. Do filozofów trafiały marksistowskie postulaty społeczne i etyczne, które obiecywały uczynienie świata bardziej sprawiedliwym społecznie, wolnym od wyzysku³⁴.

Proces ideologizacji nauki przyspieszył na przełomie 1949 i 1950 r., gdy przystąpiono do reorganizacji struktur władz uczelni wyższych w Polsce w celu zwiększenia kontroli nad nauką. Równocześnie przymusowo „urlopowano” wybitnych humanistów – Władysława Tatarkiewicza, Janinę Kotarbińską, Stanisława Bystronia. Zawieszono zajęcia Marii Ossowskiej, w „stan nieczynny” przeniesiono Romana Ingardena. Od prowadzenia zajęć na uczelni odsunięto także m.in. Henryka Elzenberga i Izdorę Dąmborską. Przedwojennym filozofom o światowej sławie, którym nie odebrano zajęć dydaktycznych, ograniczono je do wykładania logiki elementarnej (Kazimierz Ajdukiewicz, Tadeusz Czeżowski, Tadeusz Kotarbiński). Symbolem wprowadzenia „nowego ładu” w nauce był stalinowski Pierwszy Kongres Nauki Polskiej (29 czerwca–2 lipca 1951 r.). W 1952 r. zlikwidowano Polską Akademię Umiejętności (na jej miejsce powołano Polską Akademię Nauk), zamknięto także wznowione po wojnie periodyki filozoficzne (w latach 1949–1951 przestano wydawać „Przegląd Filozoficzny”, „Kwartalnik Filozoficzny”, „Ruch Filozoficzny”, „Studia Philosophica”), na ich miejsce powołując „Myśl Filozoficzną”. Miejscem kształcenia przyszłych marksistów miał być powołany 1950 r. Instytut Kształcenia Kadr Nauko-

³² S. Borzym, *Tło filozoficzne nauki polskiej. Od odzyskania niepodległości do stalinowskiego Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej. Przegląd stanowisk*, Warszawa 1995, s. 82–84; A. Zechenter, *Zniszczyć kulaka nauki. Uczni i uczelnie w kuźni komunizmu*, „Biuletyn IPN” 2011, nr 3 (124), s. 48; T. Skrzyński, *Wokół wydania ostatniego numeru „Kwartalnika Filozoficznego” w roku 1950*, „Kwartalnik Filozoficzny” 2002, t. 30, z. 4, s. 7. Szerzej na temat ideologizacji nauki polskiej zob. P. Hübner, *Polityka naukowa w Polsce w latach 1944–1953. Geneza systemu*, t. 1–2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.

³³ J. Tischner, *Polski kształt dialogu*, Kraków 2002, s. 15–16.

³⁴ S. Borzym, *Tło filozoficzne...*, s. 8–9, 30–33, 46–47, 83; J. Tischner, *Polski kształt...*, s. 17, 25, 27. Szerzej na ten temat: „Znak” 1999, nr 2 (525) [*Intelektualiści a komunizm*]; A. Michnik, *Intelektualiści i komunizm w Polsce po roku 1945*, „Puls” 1979, nr 4 (<http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=008779004022>, dostęp 18 IV 2016 r.).

wych³⁵. Założycielem i szefem IKKN był główny ideolog marksizmu lat pięćdziesiątych – Adam Schaff³⁶. Z Instytutem związani byli m.in. Tadeusz Kroński, Henryk Holland, Bronisław Baczko, Leszek Kołakowski i Jerzy Szacki³⁷.

Konsekwencją Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej stał się także zmasowany atak na najważniejszych filozofów niemarksistowskich³⁸. Na łamach redagowanej przez Adama Schaffa „Myśli Filozoficznej” w latach 1951–1954 ukazało się wiele artykułów krytykujących przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej, filozofii chrześcijańskiej i fenomenologii. Główną rolę w tej kampanii odegrali Adam Schaff, Tadeusz Kroński, Henryk Holland i Leszek Kołakowski. Zdaniem Jerzego Perzanowskiego, „napaść Schaffa i jego kompanii miała jeden cel: poniżyć, zniszczyć, a jakby się nie dało, to przynajmniej zastraszyć. Oraz wskazać młodym i starym karierowiczom, co jest dobrze, a co źle widziane”³⁹.

Wspólną cechą artykułów z „Myśli Filozoficznej” było „demaskowanie” krytykowanych nurtów filozoficznych, z „obiektywnego”, „naukowego” i „postępowego” punktu widzenia, jakim miał charakteryzować się marksizm. Jednym z chętniej używanych określeń był zarzut idealizmu – oderwany od słownikowej definicji, w specyficznym żargonie oznaczać on mógł właściwie „wszystko, co nie było marksizmem”. Konsekwencją stało się upolitycznione i dwuwartościowe interpretowanie filozofii – była ona „burżuazyjna” albo „socjalistyczna”, „reakcyjna” albo „postępowa”⁴⁰.

Materializm dialektyczny został wprowadzony jako obowiązkowy przedmiot nauczania nie tylko na uczelniach wyższych, ale także trafił do programów szkół średnich i niższych. Wiatr ofensywy ideologicznej, podobnie jak w innych sferach, „wiał ze wschodu”. Wyznacznikiem uprawiania historii filozofii był czołowy ideolog ZSRR, Andriej A. Żdanow⁴¹.

U podstaw światopoglądu marksistowskiego stało przekonanie o naukowości tej filozofii. Charakteryzują to słowa Żdanowa: „Marks i Engels stworzyli nową filozofię, jakościowo różną od wszystkich poprzednich, choćby i postępowych systematów filozoficznych. Wiadomo powszechnie, jaki był stosunek filozofii Marksa do wszystkich poprzednich systematów filozoficznych, że marksizm dokonał przewrotu w filozofii, przekształcając ją w naukę”⁴².

Marksizm od drugiej połowy XIX w. rozwijał się w różnych kierunkach. Adam Schaff wspominał, że nie wszyscy marksiści byli w czasach stalinowskich dobrym punktem odniesienia. Do głównych, niepodważalnych autorytetów, na które należało się wówczas powoływać, należeli „klasycy”: Karol Marks, Fryderyk Engels, Włodzimierz Lenin, Józef Stalin⁴³.

³⁵ P. Hübner, *Nauka polska po II wojnie światowej – idee i instytucje*, Warszawa 1987, s. 128–130; J. Perzanowski, *Izydora Dąmbska – filozof niezłomny* [w:] *Izydora Dąmbska 1904–1983*, Kraków 2001, s. 23; S. Borzym, *Tło filozoficzne...*, s. 84; J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej*, Kraków 2010, s. 527, 528, 531.

³⁶ O ówczesnej roli Adama Schaffa zob. B. Chwedeńczuk, *Dialogi z Adamem Schaffem*, Warszawa 2005, s. 7, 14. Ryszard Sitek (*Warszawska szkoła...*, s. 20) podaje, że w okresie tużpowojennym Schaff był „głównym teoretykiem i właściwie jedynym akademickim przedstawicielem” marksizmu.

³⁷ R. Sitek, *Warszawska szkoła...*, s. 30, 57.

³⁸ J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii...*, s. 537.

³⁹ J. Perzanowski, *Izydora Dąmbska...*, s. 23–24; R. Sitek, *Warszawska szkoła...*, s. 30–31.

⁴⁰ J. Tischner, *Polski kształt...*, s. 31–33.

⁴¹ *Ibidem*, s. 16; R. Sitek, *Warszawska szkoła...*, s. 31–32.

⁴² A.A. Żdanow, *Przemówienie wygłoszone w dyskusji nad książką J. Aleksandrowa „Historia zachodnioeuropejskiej filozofii” 24 czerwca 1947 r.*, Warszawa 1951, s. 7, cyt. za: R. Sitek, *Warszawska szkoła...*, s. 31, przyp. 43.

⁴³ B. Chwedeńczuk, *Dialogi z Adamem Schaffem...*, s. 20. Interesująca jest teza, którą (już po upadku komunizmu) utrzymywał Schaff: „Stalin władca Rosji i Stalin myśliciel to nie to samo. Niech pan weźmie do ręki jego *Zagadnienia leninizmu!* Zobaczysz pan jasne, logiczne, popularne pisanie o trudnych sprawach” (*ibidem*, s. 20). Prawdopodobnie wynikało to ze specyficznej umysłowości Schaffa, który nigdy nie potrafił się zdystansować do fascynacji

Chociaż w nauce polskiej w latach 1950–1956 w filozofii zdecydowanie dominował stalinowski paradygmat naukowy, udało się zachować margines wolności badań. Studia filozoficzne utrzymały się przez cały ten okres w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Mimo znacznych ograniczeń uczelnia ta prowadziła także własne, niezależne wydawnictwo. Możliwość studiowania filozofii (ale w wydaniu stalinowskim) istniała jeszcze na Uniwersytecie Warszawskim, ale tylko po ukończeniu innego kierunku. Filozofowie usunięci z uniwersytetów mogli pracować zawodowo (co prawda na wysoce niesatysfakcjonujących stanowiskach) – np. Izydora Dąmbska pracowała jako kustosz Biblioteki Miejskiej w Gdańsku, rozpoczęła też współpracę jako tłumacz z właśnie utworzoną „Biblioteką Klasyków Filozofii” Państwowego Wydawnictwa Naukowego⁴⁴.

Filozof w klamrach ideologii

Wkrótce po przyjeździe do kraju Tadeusz Kroński mocno zaangażował się w proces stalinizacji nauki.

We wrześniu 1949 r. osiadł w Warszawie. Przez kilka pierwszych miesięcy mieszkał przy ul. Filtrowej 63, następnie przeprowadził się na ul. Marszałkowską 58. Podjął pracę redakcyjną w dziale marksistowsko-leninowskim Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza”. Jak podawała jego żona, był wówczas pochłonięty pracą, spędzając w niej po dwanaście godzin dziennie⁴⁵. Sam Kroński twierdzi, że był „chyba pierwszy raz w życiu niemal szczęśliwy”⁴⁶. Dobrze odnajdywał się w nowej rzeczywistości, a jego stosunek do marksizmu nadal pozostał bezkrytyczny⁴⁷.

W latach 1950–1953 pracował jako wykładowca historii filozofii w IKKN przy KC PZPR⁴⁸. W jego zajęciach uczestniczyli: Bronisław Baczko, Leszek Kołakowski, Anna Śladkowska i Henryk Holland. Według relacji Schaffa – co dużo mówi nam o klimacie epoki – wkrótce grupa ta, zarzucając Krońskiemu podstawowe braki w wiedzy o marksizmie, wystąpiła nawet o jego usunięcie z Instytutu. W obronie wykładowcy stanął jego przełożony⁴⁹. Z kolei Kroński, który był wówczas opiekunem naukowym Kołakowskiego (ostatni rok studiów magisterskich), doceniając jego inteligencję, wrodzone zdolności i wysiłek twórczy, zarzucał mu jednocześnie niedociągnięcia metodologiczne. Pomimo tych wzajemnych zarzutów (raczej pojawiających się w początkowym

ideologią marksistowską. Leszek Kołakowski po wielu latach napisał o nim: „Dość wcześnie zorientowałem się, że to jest umysł prostacki. Oczywiście, nie był troglodytą i nieukiem zupełnym jak filozofowie sowieccy, to był człowiek oglądony, bywający w świecie, znający obce języki. [...] Książki, które napisał, wydawały mi się po prostu głupie” (L. Kołakowski, Z. Mentzel, *Czas ciekawy, czas niespokojny*, cz. 1, Kraków 2007, s. 85–86).

⁴⁴ J. Skoczynski, J. Woleński, *Historia filozofii...*, s. 25, 528.

⁴⁵ BN, ZR, Rps IV 13 139, Zaświadczenie, k. 1; *ibidem*, Potwierdzenie zameldowania, k. 109v; *ibidem*, Legitymacja, k. 13–13v; BN, ZR, Rps III 13 140, Umowa, k. 8; List Tadeusza i Ireny Krońskich z 6 XI 1949 r. [w:] C. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, s. 330; List Ireny Krońskiej z 28 IX 1949 r. [w:] *ibidem*, s. 327.

⁴⁶ List Tadeusza i Ireny Krońskich z 6 XI 1949 r. [w:] C. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, s. 331–332.

⁴⁷ List Ireny Krońskiej z 2 III 1950 r. [w:] *ibidem*, s. 335. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Ireny Krońskiej, której entuzjazm wydaje się podzielać Tadeusz (list napisała także w imieniu męża): „Marksizm jest mózgiem i sercem świata i nie pozwoli, żeby robiły sobie z niego zasłonę dymną szczury bez mózgu i serca, którym przyodek pozwolił żyć w czasach i w kraju jego zwycięstwa”.

⁴⁸ BN, ZR, Rps IV 13 139, Legitymacja tymczasowa, k. 2–1; H. Hinz, *Kroński Tadeusz...*, s. 333.

⁴⁹ A. Schaff, *Moje spotkania z nauką polską*, Warszawa 1997, s. 10, 133–134. Dokładną datę tego wydarzenia trudno ustalić. Epizod ten, przedstawiony po latach przez Schaffa, pobudza jednak do refleksji na temat klimatu wzajemnych donosów i oskarżeń w środowisku naukowym tej epoki. Ta sama grupa osób nieco wcześniej skrytykowała wykłady prof. Tatarkiewicza, a krytyczny list odczytał na jego seminarium Kołakowski, zob. *ibidem*, s. 9–10.

okresie znajomości) Kroński w dużym stopniu wpłynął na intelektualne ukształtowanie Kołakowskiego, a prywatnie połączyła ich przyjaźń⁵⁰.

W roku akademickim 1950/1951 Tadeusz Kroński rozpoczął pracę na stanowisku zastępcy profesora w Katedrze Historii Filozofii Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego⁵¹.

Publikacje naukowe Krońskiego z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych wpisują się w radykalnie ideologiczny marksizm – stalinizm. Warto przyrzeć się bliżej tym pracom.

Na łamach „Myśli Filozoficznej” uczestniczył w kampanii przeciwko filozofom „niepostępowym”⁵². Artykuł recenzyjny jednej z najważniejszych książek Romana Ingardena (*Spór o istnienie świata*⁵³) powstawał jeszcze w czasie pobytu we Francji⁵⁴. Krytyka ta, nosząca tytuł *Świat w klamrach ontologii*, ukazała się w 1952 r.⁵⁵ Jak zauważył ks. Tischner, Kroński, który przed wojną zajmował się fenomenologią, miał w ten sposób zdyskredytować poglądy odsuniętego od pracy dydaktycznej Ingardena⁵⁶. Podstawowym i głównym zarzutem wobec książki Ingardena był idealizm, który sam w sobie „zwraca się swym ostrzem przeciw nauce i przeciwko obozowi proletariackiemu”⁵⁷. Kroński, atakując recenzowaną książkę, zdawał się mieć receptę na to, co „obiektywne” i „naukowe”. Odpowiedzi na te pytanie dawał marksizm⁵⁸. W podsumowaniu recenzji stwierdza: „Książka Ingardena jest jaskrawym przykładem bezpłodności, rozkładu i bankructwa współczesnej filozofii burżuazyjnej”⁵⁹.

Drugą krytykowaną przez Tadeusza Krońskiego w 1952 r. książką była *Historia filozofii* Władysława Tatarkiewicza – dziś uznawana za najważniejsze tego typu opracowanie w języku polskim⁶⁰. Artykuł rozpoczyna się od mocnego stwierdzenia: „Historia filozofii jest wraz z poglądami filozoficznymi jedną z form ideologii i na równi z nimi służy interesom określonych klas. Historiografia burżuazyjna służy interesom burżuazji”⁶¹. Trzeba przyznać, że w recenzji tej nie brakuje dowodów erudycji autora, którą odnaleźć można na przykład w jego komentarzach do fragmentów książki dotyczących Hegla. „Dla równowagi” Kroński powoływał się także na – krytykowanego przez siebie pod koniec lat czterdziestych – Andrieja Żdanowa. Wydzwięk recenzji był skrajnie ideologiczny. Na pytanie, czy „burżuazyjny” podręcznik Tatarkiewicza może służyć Polsce Ludowej, odpowiedź Krońskiego była negatywna⁶².

Prawdopodobnie repliką na „burżuazyjny” i „idealistyczny” podręcznik Tatarkiewicza miały być napisane przez Tadeusza Krońskiego *Wykłady z historii filozofii starożytnej. Grecja i Rzym*⁶³. W planach miał także wydanie pozycji dotyczących późniejszych epok. Kroński konsekwentnie

⁵⁰ R. Sitek, *Warszawska szkoła...*, s. 226; A. Schaff, *Moje spotkania...*, s. 134. Na temat późniejszego, jak się wydaje rzekomego, lęku Krońskiego przed Kołakowskim zob. A. Schaff, *Moje spotkania...*, s. 134; por. L. Kołakowski, *O Tadeuszu Krońskim...*, s. 498.

⁵¹ BN, ZR, Rps III 13 140, Umowa o pracę, k. 12.

⁵² Serią polemik wpisywała się zresztą w program „Myśli Filozoficznej”, zob. J. Tischner, *Polski kształt...*, s. 32–33.

⁵³ Zob. R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 1–2, Kraków 1947–1948. To monumentalne dzieło jest uważane przez specjalistów za jedno z największych dzieł filozofii polskiej w ogóle.

⁵⁴ List Tadeusza Krońskiego z 1 IV 1949 r. [w:] C. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, s. 325.

⁵⁵ T. Kroński, *Świat w klamrach ontologii*, „Myśl Filozoficzna” 1952, nr 1.

⁵⁶ J. Tischner, *Polski kształt...*, s. 46–47.

⁵⁷ T. Kroński, *Świat w klamrach...*, s. 318.

⁵⁸ J. Tischner, *Polski kształt...*, s. 47–50.

⁵⁹ T. Kroński, *Świat w klamrach...*, s. 331.

⁶⁰ *Idem*, *O „Historii filozofii” Władysława Tatarkiewicza*, „Myśl Filozoficzna” 1952, nr 4; por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3, Warszawa 1950 [i wydania następne].

⁶¹ *Idem*, *O „Historii filozofii”...*, s. 249.

⁶² *Ibidem*, s. 249–251, 254, 269.

⁶³ T. Kroński, *Wykłady z historii filozofii starożytnej. Grecja i Rzym*, Warszawa 1955, s. 2–3. Była to książka „zatwierdzona decyzją Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego do użytku w szkołach wyższych”. Jest ona interesująca

opisał filozofię starożytną pod dyktando marksizmu-leninizmu. Historia filozofii jest odzwierciedleniem walki klas, przejawiającej się w konflikcie pomiędzy materializmem a idealizmem: odpowiednio tradycją demokrytejską i platońską. „W starożytności, podobnie jak dziś, walka partii filozoficznych była odbiciem walki partii politycznych – pisał filozof. – W Grecji starożytnej wyrażała ona ideologicznie antagonizm między ludem i arystokracją. Antagonizm ten rozwijał się w ramach ustroju niewolniczego; rozwój filozofii starożytnej wiąże się więc z rozwojem tego ustroju”⁶⁴. Filozofia widziana jest przez pryzmat klasyków marksizmu-leninizmu w następującej kolejności cytowań: Stalina, Engelsa, Marksa, Lenina. Interpretowana jest klasowo, o czym świadczy chociażby następujący fragment dotyczący Sokratesa, który „[...] jako działacz należał niewątpliwie do obozu arystokratycznego. Jego polityczne sympatie tłumaczą fakt, że właśnie wokół niego skupiała się bogata młodzież arystokratyczna”⁶⁵.

W jakim stopniu najbardziej zaangażowane politycznie i ideowo publikacje Krońskiego stanowiły odzwierciedlenie jego własnych poglądów, a w jakim wynik oportunistyczny czy strachu? Z pewnością jest to zagadnienie na odrębną publikację. Prawdopodobnie dychotomię pomiędzy „prawdziwym” a „oficjalnym” Krońskim może dobrze zobrazować porównanie dwóch jego prac dotyczących filozofii niemieckiej XIX w. *Klasyczną filozofię niemiecką. Materiały pomocnicze do minimum kandydackiego z historii filozofii* napisał w 1953 r.⁶⁶, natomiast *Rozważania wokół Hegla* wydane zostały pośmiertnie, już po 1956 r. Drugie z tych dzieł jest wolne od siermiężnych, ideologicznych sformułowań i do dzisiaj może stanowić inspirację filozoficzną⁶⁷. Natomiast po przeczytaniu pierwszego z nich Andrzej Walicki zapisał następujący komentarz: „Filozofia niemiecka przedstawiona przez Krońskiego haniebnie – Kant zrobiony na idiotę, Hegel na faszystę. Do Kanta Kroński, zdaje się, istotnie nie ma sympatii, do Hegla za to ma sympatii aż za wiele i dlatego pastwi się nad nim, by się asekurować”⁶⁸. Wraz z nastaniem odwilży i upadkiem stalinowskiego paradygmatu w filozofii artykuły Krońskiego przestały być nasycone ideologią⁶⁹.

Jednak nawet w okresie największej ideologizacji nauki Kroński nie był postacią jednoznacznie negatywną. Świadczą o tym relacje studentów i przyjaciół. W chwilach największego zniewolenia nauki ratował się swoistym „błaznowaniem”. Polegało ono na tym, że podczas wykładów Kroński, głosząc tezy skrajnie ideologiczne, za pomocą ironii uczył filozoficznego myślenia. Jego żywy sposób prowadzenia wykładów i osobiste zaangażowanie w poruszane zagadnienia przysporzyły mu popularności wśród słuchaczy. Dzięki nonkonformistycznemu zachowaniu nawiązywał ze studentami bezpośrednie kontakty, czasem przechodzące w przyjaźń. Jako filozof i pedagog wpłynął w dużym stopniu na powstanie warszawskiej szkoły historii idei. Poza działalnością dydaktyczną filozoficzne podejście przekazywał uczniom także (a może przede wszystkim) podczas nieformalnych spotkań towarzyskich⁷⁰.

podwójnie: jako próbka ówczesnej pisarskiej aktywności Krońskiego, a także świadectwo treści wykładów dla studentów filozofii UW w roku akademickim 1953/1954.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 5.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 41.

⁶⁶ Warszawa 1953. Praca ukazała się tylko w maszynopisie jako skrypt.

⁶⁷ M. Buśko, *Tadeusz Kroński...*, s. 155–156.

⁶⁸ Cyt. za: *ibidem*, s. 156.

⁶⁹ Co nie znaczy, że zupełnie odszedł od marksizmu. Pełna lista opublikowanych prac Krońskiego zob. *ibidem*, s. 145–147.

⁷⁰ J. Garewicz, *Kroński i jego filozofia dziejów* [w:] T. Kroński, *Faszyzm a tradycja europejska...*, s. 124; N. Assorodobraj, *O Tadeuszu Krońskim* [w:] T. Kroński, *Rozważania wokół Hegla...*, s. 476; B. Baczek, *O Tadeuszu Krońskim* [w:] *ibidem*, s. 485–486; s. 476; P. Beylin, *O Tadeuszu Krońskim* [w:] *ibidem*, s. 487–492; L. Kołakowski [w:] *ibidem*, s. 495–498; R. Sitek, *Warszawska szkoła...*, s. 38–39.

W omawianych czasach oprócz pełnienia funkcji wykładowcy Kroński zajmował i inne mniej lub bardziej odpowiedzialne stanowiska. Przez pewien czas należał do zespołu redakcyjnego „Myśli Filozoficznej”. Był współzałożycielem, a także członkiem Komitetu Redakcyjnego „Biblioteki Klasyków Filozofii” PWN. Natomiast we wrześniu 1953 r. został kierownikiem naukowym Redakcji Wydawnictw Filozoficznych PWN. W tym samym roku został powołany na rzeczoznawcę naukowego Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla Pracowników Nauki. Pracował również w Zakładzie Filozofii Polskiej Akademii Nauk, gdzie prowadził wykłady dotyczące Hegla i Marksa oraz historyzmu w XIX w. Do PZPR wstąpił stosunkowo późno – w marcu 1957 r.⁷¹

22 czerwca 1955 r. na podstawie pracy „Reakcja mesjanistyczna w Polsce pierwszej połowy XIX w.” Tadeusz Kroński otrzymał stopień naukowy kandydata nauk filozoficznych⁷². Z końcem listopada 1956 r. awansował do stopnia docenta. W ostatnich latach życia w warunkach względnej wolności naukowej poświęcił się badaniom nad Heglem i klasyczną filozofią niemiecką. Zmarł po krótkiej chorobie 6 czerwca 1958 r.⁷³

Próba oceny

Postaci Tadeusza Krońskiego i jego wpływu na polską filozofię nie sposób jednoznacznie ocenić. Jego zaangażowanie po stronie marksizmu w czasach najbardziej brutalnej ideologii nie ulega wątpliwości. Treść jego niektórych publikacji z tamtego okresu, zwłaszcza personalny atak na swoich bezpośrednich i pośrednich mistrzów (Tatarkiewiczza i Ingardena), trudno usprawiedliwić⁷⁴. Postawa intelektualisty wymaga odpowiedzialności za czyny i sprzeciwu wobec zbrodniczych ideologii. Jednak jak pokazuje historia, często różni wybitni myśliciele czy intelektualiści dają się uwieść utopijnym systemom i podejmują współpracę z różnymi odmianami tyranii⁷⁵. W samym XX w. mieliśmy wiele takich przykładów: Martin Heidegger, Carl Schmitt czy w Polsce (ograniczając się tylko do literatury) Władysław Broniewski, Antoni Słonimski, Jerzy Andrzejewski i inni. Jeżeli jednak szukamy wśród nich przypadków podobnych do Krońskiego, to nasuwa się postać Tadeusza Borowskiego. Obaj bardzo trafnie (każdy na swój sposób) zdiagnozowali zjawisko faszyzmu, po czym obaj ulegli innemu totalitaryzmowi, jakim był stalinizm. Obaj wcześniej zmarli, również żaden z nich nie odciął się (być może nagła śmierć pozbawiła ich tej możliwości) od swych wcześniejszych poglądów.

Czesław Miłosz przeprowadził w *Zniewolonym umyśle*⁷⁶ analizę psychologiczną pisarzy, którzy zdecydowali się poprzeć komunizm. Jedni starali się prowadzić pewną grę z systemem i zewnętrzną adaptację przy jednoczesnym zachowaniu wolności wewnętrznej (zjawisko ketmanu), inni powoli ztracali swoją niezależność, co prowadziło do zasadniczej przemiany osobowości.

⁷¹ A. Schaff, *Moje spotkania...*, s. 52; „Myśl Filozoficzna” 1952, nr 1; por. też późniejsze numery „Myśli Filozoficznej”; H. Hinz, *Kroński Tadeusz...*, s. 333; BN, ZR, Rps III 13 140, Umowa, k. 11; *ibidem*, Centralna Komisja Kwalifikacyjna dla Pracowników Nauki, k. 20; *ibidem*, Ankieta, k. 29; BN, ZR, Rps IV 13 139, Legitymacja członkowska, k. 80v–81.

⁷² BN, ZR, Rps IV 13 139, Dyplom, k. 74. Tytuł ten był odpowiednikiem doktoratu.

⁷³ BN, ZR, Rps III 13 140, Centralna Komisja Kwalifikacyjna dla Pracowników Nauki, k. 24; I. Krońska, *Uwagi wydawców do prac w tej książce zamieszczonych* [w:] T. Kroński, *Rozważania wokół Hegla...*, s. 451–456; H. Hinz, *Kroński Tadeusz...*, s. 333; N. Assorodobraj, *O Tadeuszu Krońskim...*, s. 476.

⁷⁴ Ryszard Sitek (*Warszawska szkoła...*, s. 38) określił je jako „haniebnę”.

⁷⁵ Zob. Ch. Delacampagne, *Filozofi i tyran*, tłum. K. Łukowicz, Kraków 2003.

⁷⁶ C. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Paryż 1980 [i następne wydania].

Kroński, zapatrzony w Hegla i wierzący w historyzm, uznający za bezsensowne sprzeciwianie się duchowi czasu, uprawiać miał ketman historiozoficzny⁷⁷.

Interesująco osobowość Krońskiego szkicują dwie dopełniające się (choć wychodzące z innych stanowisk) relacje: Leszka Kołakowskiego i Andrzeja Walickiego. Z tych charakterystyk wyłania się obraz człowieka wrażliwego, a przy tym impulsywnego, ekscentryka, a zarazem konformisty, osoby co prawda niewierzącej w marksizm, ale uznającej konieczność dziejów. Kroński, człowiek o błyskotliwej inteligencji, nie będąc zaślepionym entuzjastą „nowej wiary”, żył w ciągłym strachu; wychowany na klasyce filozofii europejskiej, musiał dostrzegać prymitywizm radzieckiej ideologii⁷⁸.

Bez względu na to, jakie wewnętrzne pobudki kierowały Krońskim, by wrócić z wolnego Paryża do zniewolonej Polski, z pewnością odegrał znaczącą, choć nie tak dużą jak np. Adam Schaff, rolę w utrwalaniu systemu stalinowskiego w Polsce. Nie była to jednak rola całkowicie negatywna. Z jednej strony jako wykładowca przekazywał pewne treści filozoficzne nie wprost, sięgając do aktorstwa, a także nagiął program zajęć (co było praktykowane w późniejszych latach na studiach filozoficznych), z drugiej strony – być może ze strachu lub z troski o własną karierę naukową – swym autorytetem (jako jeden z niewielu przedwojennych filozofów) legitymizował stalinizm w nauce. Po odwilży nie odżegnał się publicznie od swoich poglądów, nie stał się, jak wielu jego uczniów, rewizjonistą⁷⁹. Być może przedwczesna śmierć sprawiła, że zabrakło mu na to czasu.

⁷⁷ A. Walicki, *Zniewolony umysł po latach* [w:] *idem, Polska, Rosja, marksizm. Prace wybrane*, t. 4, Kraków 2011, s. 475, 478.

⁷⁸ *Idem, Spotkania z Miłoszem* [w:] *idem, Zniewolony umysł po latach*, Warszawa 1993, s. 74–106; L. Kołakowski, Z. Mentzel, *Czas ciekawy, czas niespokojny...*, s. 106–108, 121–124.

⁷⁹ J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii...*, s. 529; J. Garewicz, *Kroński i jego filozofia...*, s. 125–126; C. Miłosz, *Korespondencja z pisarzami...*, s. 242.

Franciszek Danielak (1900–1966). Sylwetka poznańskiego komunisty

Franciszek Danielak nigdy nie stał się pierwszoplanową postacią w polskim ruchu komunistycznym, niemniej w Wielkopolsce przynajmniej w pewnym momencie odegrał istotną rolę. Już sama przynależność do Komunistycznej Partii Polski w zdominowanym przez narodową demokrację przedwojennym Poznaniu stanowiła pewien ewenement, jednak Danielak zapisał się w historii przede wszystkim jako organizator pierwszych struktur Polskiej Partii Robotniczej po wkroczeniu do miasta Armii Czerwonej w 1945 r. Pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Miejskiego, a następnie przeszedł do aparatu bezpieczeństwa, by ponownie wrócić na łono partii i kierować pracami komitetów dzielnicowych w Poznaniu. Jego interesujący życiorys może być reprezentatywny dla przedstawicieli „pokolenia kapepowskiego”¹, choć sam Danielak – w odróżnieniu od swoich rówieśników – nie zrobił oszałamiającej kariery w Polsce Ludowej. Zważywszy, że wszystkie biogramy i opracowania na jego temat ukazały się jeszcze w okresie PRL², tym bardziej warto przyjrzeć się tej postaci nieco bliżej.

Młodość pod znakiem wolnej Polski

Franciszek Danielak urodził się 17 października 1900 r. w Łągiewnikach w powiecie kościańskim jako najstarsze spośród siedmiorga dzieci Stanisława i Marii z domu Gmerek. Jego ojciec był wiejskim wyrobnikiem (pracował też jako górnik w okolicach Magdeburga). Po śmierci matki w 1915 r. oraz zmobilizowaniu ojca na front³ piętnastoletni Franciszek musiał sam opiekować się swym licznym rodzeństwem. Do tego czasu ukończył jedynie siedem klas szkoły powszechnej. W kwietniu 1918 r. sam został powołany do pruskiej artylerii, a po wybuchu powstania wielkopolskiego ochotniczo wziął w nim udział, służąc w 7. Pułku Strzelców Wielkopolskich. Następnie walczył również z bolszewikami. W czerwcu 1920 r. pod Berezyną został ciężko ranny w nogę, w związku z czym jako inwalidę wojennego uznano go za jedynie częściowo zdolnego do podjęcia pracy. Służbę wojskową zakończył w stopniu kaprała. Po niezbędnej rekonwalescencji

¹ Ludzi tych charakteryzowało rozpoczęcie działalności w ruchu komunistycznym za namową znajomych ze szkoły, uczelni lub pracy, a następnie kontynuowanie jej już w roli zawodowych funkcjonariuszy partyjnych – tzw. funków. Niezwykle ważnym doświadczeniem był również pobyt w więzieniu, gdzie wielu z nich bliżej zapoznawało się z ideologią komunistyczną. Zob. M. Szumiło, *Elita władzy w Polsce 1944–1989. Studium socjologiczne* [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spalek, Warszawa 2011, s. 159–162.

² T. Światała, *Bracia Danielakowie. Część I*, „Kronika Miasta Poznania” 1963, nr 2, s. 58–80; M. Olszewski, *Danielak Franciszek* [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa–Poznań 1981, s. 136–137; *Franciszek Danielak (1900–1966)* [w:] A. Czubiński, M. Olszewski, *Z robotniczych tradycji Wielkopolski*, Poznań 1984, s. 251–255; A. Czubiński, *Danielak Franciszek* [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1985, s. 504–505.

³ Stanisław Danielak po powrocie z frontu w 1917 r. ożenił się ponownie, a z czasem osiadł w podpoznańskim wówczas Junikowie. Zmarł w listopadzie 1948 r. Zob. T. Światała, *Bracia Danielakowie. Część I...*, s. 58.

udało mu się opuścić szpital w 1922 r. i następnie, po ukończeniu szkoły reedukacyjnej, zdobyć zawód siodlarza. Wówczas na stałe przeniósł się do Poznania, gdzie pracował między innymi w Urzędzie Umundurowania.

Zawodowy rewolucjonista

Wtedy też po raz pierwszy zetknął się z radykalnym ruchem robotniczym, początkowo w ramach Związku Zawodowego Kamaszników i Pokrewnych Zawodów. Jego coraz bardziej nieprzejednana postawa nie uszła uwagi miejscowych komunistów. W 1926 r. szewc Stefan Dubert skontaktował Danielaka z „okręgowcem” KPP, który miał mu gruntownie wyjaśnić ówczesną sytuację polityczną. Innymi słowy, zwerbował on Danielaka do ruchu komunistycznego. W tym samym roku w Urzędzie Umundurowania powstała komórka KPP, w której pierwsze doświadczenia konspiratora zbierał też Danielak. Początkowo zajmował się kolportażem różnego rodzaju ulotek i materiałów propagandowych. Sprawował też funkcję sekretarza Komitetu Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom w Poznaniu oraz technika Komitetu Okręgowego KPP, obejmującego wówczas Poznańskie i Pomorze. W KPP posługiwał się pseudonimami „Kulawy” oraz „Florek”. Równoległe do działalności w partii komunistycznej pełnił również funkcje w Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewicy (najpierw w dzielnicy Jeżyce, następnie we władzach poznańskich, w końcu wszedł nawet na krótko do centralnych władz tej partii w 1929 r., choć – jak sam podkreślał – za każdym razem wybierano go wbrew jego woli). Przykład ten potwierdza tylko tezę o fasadowym charakterze tego ugrupowania, które częstokroć służyło jako forma legalnej agitacji dla komunistów. W związku z procesem likwidacji tej partii przez władze państwowe Danielak wraz z grupą kilkunastu innych działaczy został w czerwcu 1930 r. aresztowany. Oskarżono ich o to, że „jako członkowie egzekutywy ścisłej Partii PPS-Lewicy [...] organizowali obchód dnia antywojennego w Poznaniu w dniu 1 sierpnia 1929 r. – mającego na celu doprowadzenie mas robotniczych do zdrady stanu w wypadku wojny z mocarstwem ościennym i że w tym celu organizowali wiece i zebrania robotnicze w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu 1929 r. pod hasłami wrogimi państwowości polskiej – a popierającymi obce mocarstwa”⁴. Rozprawa przed Sądem Okręgowym w Poznaniu trwała od 30 czerwca do 12 lipca 1930 r. Sąd stwierdził, że oskarżeni działali pod szyldem PPS-Lewicy, realizując w rzeczywistości postulaty KPP, a także posługując się jej metodami działania. Franciszek Danielak został uznany za winnego i skazany na karę 5 lat ciężkiego więzienia (skróconą potem do 3 lat). Niemniej Rubikon został w tym momencie przekroczony. Danielak przeszedł kolejny stopień wtajemniczenia jako zawodowy rewolucjonista. Karę odbywał w więzieniach we Wronkach, na Pawiaku i na Mokotowie w Warszawie oraz w Piotrkowie Trybunalskim (w tym ostatnim dokończył wyrok „na izolacji z towarzyszami w tak zwanej studni jako niebezpieczni”⁵). Po wyjściu na wolność nie miał już szans na otrzymanie legalnej pracy, toteż mając się różnych zajęć dorywczych, skupiał się przede wszystkim na „robotniczej partyjnej”. W tym czasie działał aktywnie w tzw. ruchu bezrobotnych i usiłował radykalizować nastroje faktycznie zwiększającej się w czasie wielkiego kryzysu gospodarczego grupy osób pozostających bez pracy. W końcu stycznia 1934 r. doszło na tym tle w Poznaniu do poważnych rozruchów, ponieważ wstrzymano wydawanie bonów żywnościowych oraz obniżono

⁴ APP, KW PZPR w Poznaniu, 3675, Akta spraw sądowych działaczy KPP w Poznańskim, Akt oskarżenia z 6 V 1930 r., k. 10–17. W uzasadnieniu stwierdzono, że przynależność oskarżonych do poszczególnych komitetów PPS-Lewicy ustalono na podstawie zeznań Franciszka Danielaka. Dokumenty te po wojnie przejęli komuniści (stąd zapewne w tym miejscu zaznaczenie długopisem nazwiska Danielaka) i być może posłużyły potem jako podstawa zarzutów o współpracę z policją, o czym więcej w dalszej części tekstu.

⁵ APP, KW PZPR, 4054, Akta personalne Franciszka Danielaka, Życiorys Franciszka Danielaka, k. 7.

racje chleba i węgla⁶. Skutkiem tego Franciszek Danielak (oraz inny znany poznański komunista, Jan Brygier) jako jeden z inspiratorów zająć został ponownie aresztowany. Początkowy wyrok 3 lat pozbawienia wolności złagodowano ostatecznie do półtorarocznego pobytu w więzieniu. Po wyjściu krótko jednak mógł cieszyć się wolnością – w 1936 r. został zatrzymany prewencyjnie przed 1 maja. Ciągłe zatrzymania stanowiły zresztą dla komunistów chleb powszedni. Danielak, jako stały „bywalec” poznańskiego więzienia przy ul. Młyńskiej, miał mieć nawet „własną” celę o nr. 92. Pod koniec 1936 r. ponownie został aresztowany przez policję, tym razem jako członek delegacji poznańskiej KPP, która miała toczyć rozmowy z PPS w sprawie utworzenia „jednolitego frontu ludowego”⁷. W grudniu 1936 r. skazano go ponownie na 4 lata pozbawienia wolności. „Nowy Kurier” donosił, że poznańscy komuniści zostali „oskarżeni o działalność wywrotową i dążenie do utworzenia tzw. Frontu Ludowego”⁸. Danielak swój wyrok odsiadywał w zakładach karnych w Koronowie, Wronkach i Kaliszu. Choć nie był w tym czasie członkiem władz centralnych partii, to można chyba zaryzykować twierdzenie, że podobnie jak w przypadku wielu polskich komunistów pobyt w więzieniu prawdopodobnie uchronił go od czystek związanych z likwidacją KPP w Związku Radzieckim.

Lata II wojny światowej

Wybuch II wojny światowej zastał Danielaka w kaliskim więzieniu. Wskutek panującego wówczas chaosu udało mu się uciec i powrócić do Poznania. Pracował wtedy jako siodlarz, jednak w 1942 r. został aresztowany przez gestapo przy okazji rozbicia konspiracyjnej organizacji „Świt”. Wydaje się, że Danielak nie należał do niej ani nie przeszedł żadnej przemiany światopoglądowej, ale jedynie wpadł jako jeden z czytelników jej gazetki⁹. Nie uchroniło go to przed wydanym przez sąd w Lipsku surowym wyrokiem 5 lat obozu karnego, choć karę odsiadywał w więzieniach w Lipsku oraz Rawiczu (z przerwą na pobyt w oddziale szpitalnym w Miejskiej Górcie). Odzyskał wolność wraz z wkroczeniem Sowietów, a 28 stycznia 1945 r. znalazł się już z powrotem w Poznaniu.

Budowniczy nowej Polski

W tym czasie trwały jeszcze zaciekle walki o miasto, ale na opuszczonych przez Niemców terenach przystępowano już do budowy zrębów nowej władzy. Trzeba zauważyć, że nie istniały wówczas w Poznaniu żadne zorganizowane struktury ruchu komunistycznego. Wprawdzie jesienią 1942 r. powstał nieliczny i nieprzejawiający większej działalności Komitet Miejski PPR, ale już w połowie 1944 r. gestapo aresztowało jego czołowych działaczy. Większość z nich została rozstrzelana w sierpniu 1944 r. w obozie w Żabikowie. Po wkroczeniu do Poznania Armii Czerwonej

⁶ E. Makowski, *Od Socjaldemokracji do „Solidarności”. Organizacje robotnicze w Wielkopolsce w XIX i XX wieku (do roku 1990)*, Poznań 1991, s. 129.

⁷ AIPN Po, 003/405, t. 2, Sprawa obiektowa dot. lewicowych partii i organizacji politycznych działających na terenie województwa poznańskiego do 1939 r., Wyciąg ze sprawozdania okresowego ze stanu bezpieczeństwa za miesiąc lipiec 1936 r., k. 57.

⁸ Cyt. za: T. Świtła, *Bracia Danielakowie. Część I...*, s. 70.

⁹ Chodzi zapewne o gazetkę „Świt” wydawaną od grudnia 1939 r. do września 1942 r. w Poznaniu przez Obwód Poznański Związku Strzeleckiego, określane wówczas jako „5 KNP” (5 Komenda Naczelna Poznań). Większość treści opierano na informacjach z nasłuchów zagranicznych radiostacji, a kolportaż ograniczano do wąskiego kręgu zaufanych osób (Franciszek Danielak figurował na liście otrzymujących gazetkę). W 1942 r. rozpoczęły się aresztowania członków redakcji i wtedy wpadł również Danielak (R. Macyra, *Prasa konspiracyjna w Kraju Warty w latach 1939–1945*, Poznań 2006, s. 52–55).

Franciszek Danielak był jednym z głównych organizatorów pierwszych sił porządkowych, nazwanych początkowo Milicją Proletariacką¹⁰. Sam Danielak tak wspominał owe wydarzenia: „Niejaki Józef Danielak (nie krewny) spotkał się z oficerem GPU [z pewnością chodziło o NKWD], który w czasie rozmowy powierzył mu organizowanie milicji. Ten z kolei spotkał się z Władysławem Nowickim (przedwojenny komunista, zginął w wypadku w 1947 roku) i poinformował go o tym poleceniu. Nowicki skontaktował się ze mną i razem rozpoczęliśmy tworzyć milicję. Zajęliśmy lokal przy ulicy Głogowskiej 148. W tym domu utworzyliśmy biuro werbunkowe milicji. Nazwali ją Milicją Proletariacką. Ta nazwa utrzymała się dwa dni. Przyszedł bowiem Szott, ppłk WP przy komendanturze wojennej wojsk radzieckich¹¹, i w rozmowie ze mną wyjaśnił zadania programowe PPR. Odtąd przyjęliśmy nazwę: Milicja Obywatelska”¹². Danielak miał rzekomo popaść wtedy w konflikt z poznańskimi „endekami”, którzy chcieli go nawet zastrzelić, ale uratować go miała interwencja u radzieckiego komendanta miasta¹³. Angażował się też w agitację na wiecach. Na początku lutego 1945 r., gdy ciągle trwały walki uliczne (później Niemcy bronili się jeszcze w silnie ufortyfikowanej Cytadeli do 23 lutego), przystąpiono do organizowania nowej władzy. 4 lutego 1945 r. odbyło się zebranie ocalałych działaczy komunistycznych, podczas którego powołano Komitet Miejski PPR, z siedzibą przy ul. Matejki 59. Franciszek Danielak został wybrany na jego I sekretarza. Do czasu powołania Komitetu Wojewódzkiego (co nastąpiło 10 marca 1945 r.) sprawował on naczelną władzę w całej Wielkopolsce, w związku z czym miał ogrom pracy. Podstawowym zadaniem była budowa struktur partyjnych, w tym wysyłanie zaufanych ludzi do zakładania komitetów powiatowych. Dużo uwagi poświęcano też sprawie aprowizacji oraz właściwej organizacji pracy w podnoszącym się z ruin Poznaniu¹⁴. Bardzo szybko przybyła grupa działaczy z Komitetu Centralnego PPR z Janiną Kowalską na czele, mająca czuwać nad organizowaniem struktur partyjnych. Danielak wspominał: „Wyjaśniła nam program PPR, ponieważ nie byliśmy w tym zupełnie zorientowani. Niektórzy byli członkowie KPP odnosili się nawet do tego programu z rezerwą. W czasie rozmowy z Kowalską zwróciliśmy uwagę, że program PPR nie odbiega przecież wiele od programu KPP, dlatego więc rezygnuje się z tej nazwy”¹⁵. Na czele utworzonego później Komitetu Wojewódzkiego także stawali działacze przysłani spoza Wielkopolski (kolejno Ryszard Kalinowski, Maria Kamińska i Jan Izydorczyk¹⁶). W początkowym okresie

¹⁰ Grupa ok. 100 podporządkowanych mu osób wyróżniała się czerwonymi opaskami noszonymi na ramieniu, w odróżnieniu od powstającej równolegle Milicji Polskiej, której znakiem rozpoznawczym były opaski biało-czerwone (H. Lewenda, *Powstanie i działalność organów Milicji Obywatelskiej w Poznaniu w latach 1945–1947*, „Kronika Miasta Poznania” 1969, nr 2, s. 33; K. Strykowski, *Poznań '45. Ostatni rok wojny i pierwszy rok odbudowy*, Poznań 2013, s. 119–121).

¹¹ Chodzi zapewne o Stanisława Szota, dowódcę grupy operacyjnej UB z Lubelszczyzny i Rzeszowszczyzny, skierowanej do Wielkopolski w celu zorganizowania aparatu bezpieczeństwa. Co ciekawe, dotarła ona do miasta pod koniec stycznia 1945 r., a więc jeszcze przed powstaniem pierwszych struktur partyjnych (R. Kościański, *UB w Poznaniu w 1945 roku*, „Kronika Miasta Poznania” 2015, nr 1, s. 170).

¹² F. Danielak, *Działalność PPR w Poznaniu w roku 1945* [w:] *Kartki robotniczych wspomnień. Z życia i walki w Wielkopolsce w latach 1918–1945*, oprac. A. Czubiński, M. Olszewski, Poznań 1972, s. 555.

¹³ Co potwierdziłby zapis w ankiecie partyjnej wypełnionej przez jego żonę, gdzie na pytanie: „Czy rodzina była terroryzowana?”, udzieliła odpowiedzi: „Zamach na męża Franciszka w 1945 r. przez wrogą organizację” (APP, KW PZPR w Poznaniu, 4057, Akta personalne Bronisławy Danielak, k. 13). O tym, że Milicja Proletariacka spotykała się z wrogością części mieszkańców miasta, świadczą też wspomnienia Adama Glapy, jednego z jej członków (A. Glapa, *Wśród ludzi z czerwoną opaską* [w:] *Trud pierwszych dni. Poznań 1945. Wspomnienia poznaniaków*, oprac. T. Światała, Poznań 1970, s. 60–61).

¹⁴ APP, KM PPR w Poznaniu, 6, Sprawozdanie Komitetu Miejskiego PPR w Poznaniu od 15 IV 1945 r. do 15 V 1945 r., k. 53–54.

¹⁵ F. Danielak, *Działalność PPR w Poznaniu w roku 1945...*, s. 557.

¹⁶ Jan Izydorczyk urodził się nieopodal Środy Wielkopolskiej, jednak działalność komunistyczną prowadził w innych rejonach kraju, wojnę spędził w obozie w Buchenwaldzie i dopiero w 1945 r. powrócił w rodzinne strony.

lawinowo wręcz wzrastała liczba nowych członków. W maju 1945 r. w samym Poznaniu PPR liczyła ponad 5 tys. osób (wobec blisko 60 tys. w całej Wielkopolsce). W myśl zaleceń z centrali przystąpiono jednak do weryfikacji, w wyniku czego w Poznaniu zostało się ok. 1500 członków PPR (w regionie ok. 27 tys.)¹⁷. Franciszek Danielak tak opisywał rozpoczętą już w marcu 1945 r. weryfikację: „Rejestrowaliśmy na nowo członków i pomijaliśmy w rejestracji wszystkich klasowo obcych: kupców, sklepikarzy, byłych kapitalistów itp. Wkręcili się nawet do partii tacy ludzie, jak były dziedzic posiadłości ziemskich koło Grodziska Wielkopolskiego, który pełnił funkcję sekretarza organizacji partyjnej w Wojskowym Przedsiębiorstwie Budowlanym”¹⁸. Wojewódzkie instancje partyjne nie najlepiej oceniały jednak pracę Komitetu Miejskiego. Zwracano uwagę na złą organizację – nieodpowiedni plan i podział pracy oraz niedostateczną sprawozdawczość z miejskich fabryk. Zastrzeżenia wysuwano też wobec przeprowadzanej weryfikacji członków partii, stwierdzając, że „na ogół Komitet Miejski nie ocenił powagi tej akcji, nie przyspieszał i nie kontrolował jej odpowiednio”¹⁹. O kompetencjach nowej władzy najlepiej świadczy zresztą fragment wspomnień samego Danielaka: „Cała ta działalność polityczna, złożoność problemów władzy państwowej oraz organizacji życia politycznego i gospodarczego – wszystko to stwarzało naszemu aktywowi partyjnemu dużo trudności. Po pierwsze nie mieliśmy w tym względzie żadnego doświadczenia, po drugie – większość aktywu partyjnego stanowili prości robotnicy, którzy z tymi zagadnieniami nie spotykali się nigdy w życiu. Wielu z nas miało tylko cztery klasy niemieckiej szkoły podstawowej. Nikt z nas nie znał zasad funkcjonowania zakładów, instytucji, stowarzyszeń i organizacji społecznych”²⁰. Franciszek Danielak kierował pracami Komitetu Miejskiego przez mniej więcej pół roku, po czym poważnie zachorował i otrzymał trzymiesięczny urlop. Na stanowisku I sekretarza KM zastąpił go 15 czerwca 1945 r. Ignacy Wróbel²¹. Wtedy to Danielak dość nieoczekiwanie zmienił miejsce zatrudnienia.

W służbie bezpieczeństwa

Komitet Wojewódzki PPR w Poznaniu wyznaczył bowiem Danielaka jako sekretarza komórki partyjnej w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu²², prosząc zarazem o „zatrudnienie go na takiej robocie, która nie będzie zajmować mu dużo czasu, aby mógł poświęcić się swej działalności jako sekretarz komórki. Jednocześnie prosimy Was o danie tow. Danielakowi takiego zatrudnienia, które zapewni mu byt materialny. Pamiętajcie, że jest to człowiek chory (gruźlik), któremu należy zapewnić leczenie”²³. Początkowo został zatrudniony jako pracownik kartoteki akt poniemieckich (od 1 listopada 1945 r.), a niedługo potem został referentem Sekcji I Wydziału II WUBP, który odpowiadał m.in. za ewidencję, archiwum i łączność. W październiku 1946 r. awansował na stanowisko referenta polityczno-wychowawczego w Wydziale Więziennictwa. Jako sekretarz komórki partyjnej brał udział w regularnych posiedzeniach odby-

¹⁷ A. Choniawko, *Stosunki polityczne w Wielkopolsce 1945–1950*, Poznań 1980, s. 31.

¹⁸ F. Danielak, *Działalność PPR w Poznaniu w roku 1945...*, s. 560.

¹⁹ APP, KW PPR w Poznaniu, 6, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PPR w Poznaniu z 16 V 1945 r., k. 8; *ibidem*, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PPR w Poznaniu z 23 V 1945 r., k. 13.

²⁰ F. Danielak, *Działalność PPR w Poznaniu w roku 1945...*, s. 560.

²¹ APP, KM PPR w Poznaniu, 6, Sprawozdanie z działalności KM PPR w Poznaniu za czas od 15 V 1945 r. do 30 VI 1945 r., k. 57.

²² Jak wspominał sam Danielak, „po trzymiesięcznej chorobie tow. Izydorzycy postawił mi dwie propozycje, albo sekr. powiatowy Rawicz lub sekr. WUBP. Wybrałem to ostatnie z powodu tego, że na miejscu mogłem się leczyć” (APP, KW PZPR w Poznaniu, 4054, Życiorys Franciszka Danielaka, k. 12).

²³ AIPN Po, 084/282, Akta personalne Franciszka Danielaka, Pismo I sekretarza KW PPR w Poznaniu do kierownika Wydziału Personalnego WUBP w Poznaniu, 27 X 1945 r., k. 28.

wających się przeważnie w świetlicy WUBP, podczas których wygłaszał referaty i pogadanki propagandowe²⁴. Innymi słowy, czuwał nad indoktrynacją pracowników resortu. Był też jednym z 27 wysoko postawionych działaczy partyjnych, którzy mieli pozwolenie na broń²⁵. Warto przy tym zauważyć, że mimo sporego stażu w KPP bezpieka skrupulatnie sprawdzała jego życiorys, dociekając, czy nie istnieją jakieś materiały kompromitujące jego lub jego żonę. Nie stwierdzono istnienia takowych, co więcej, Franciszek Danielak był bardzo pochlebnie oceniany przez swych przełożonych. W jednej z charakterystyk czytamy: „Wyrobienie i orientacja polityczna bardzo dobra. Stosunek do demokracji ludowej i rządu zupełnie pewny i oddany. Stosunek do socjalizmu pozytywny. Aktywność w życiu politycznym bardzo duża. Politycznie zupełnie pewny. [...] Opanowanie pracy i umiejętność pracy z agenturą bardzo dobra. Samodzielność i inicjatywa średnia. Szybkość orientacji i zdolność decyzji w dużym stopniu. Poczucie odpowiedzialności wysokie. Nadzwyczaj pracowity. Zdyscyplinowany. W zachowaniu tajemnicy służbowej pewny”²⁶. Pomimo tak pozytywnej oceny Danielak został zwolniony z aparatu bezpieczeństwa w 1948 r. Niezwykle trudno jednak ustalić faktyczne okoliczności tego zdarzenia. We wniosku o zwolnienie znajduje się tajemnicze stwierdzenie, jakoby Danielak miał dopuścić się defraudacji, choć w toku śledztwa niczego mu nie udowodniono. Wiemy jedynie, że z dniem 1 marca 1948 r. otrzymał trzymiesięczne wypowiedzenie, by 1 czerwca 1948 r. zostać ostatecznie zwolniony z pracy w WUBP²⁷. Sam Danielak tłumaczył sprawę następująco: „zostałem zwolniony, gdyż starałem się o 1 hektar ogrodu, którego później nie otrzymałem, lecz tow. Piotrowski wysłał mnie na działnicę w zastępstwie, gdzie pracuję do dzisiaj”²⁸. W grę musiały zatem wchodzić jakieś kwestie natury finansowej lub ewentualnie konflikty personalne. Trudno sądzić, by człowiek o tak pożądanej w resorcie biografii mógł zostać zwolniony z powodów ideologicznych. Bliższych szczegółów nie udało się jednak ustalić.

Powrót na łono partii

Franciszek Danielak mógł liczyć na powrót pod opiekuńcze skrzydła partii, jednakże już na dużo mniej prestiżowe stanowisko. Objął funkcję I sekretarza Komitetu Dzielnicowego Poznań-Śródmieście. Z zachowanych dokumentów wynika, że komitet zajmował się przede wszystkim doszkalaniami członków partii poprzez referaty oraz dyskusje. Danielak mógł jednak dowiedzieć się sporo o rzeczywistych nastrojach społecznych, między innymi o niezadowoleniu mieszkańców z niewystarczającego zaopatrzenia sklepów²⁹. W latach 1948–1949 Danielak był II sekretarzem Komitetu Dzielnicowego Poznań-Śródmieście, by zakończyć pracę w aparacie partyjnym jako II sekretarz Komitetu Dzielnicowego PZPR Poznań-Śródmieście (funkcję tę pełnił od 1 grudnia 1949 r.). W styczniu 1951 r. został prezesem Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy „Wzór”; pracował w niej do 1956 r. Później stwierdzono jego niezdadność do pracy (przynależność do II grupy inwalidzkiej) i Komitet Wojewódzki wystąpił o przyznanie mu renty³⁰. Wówczas wycofał się z życia publicznego.

²⁴ APP, KW PPR w Poznaniu, 70, Protokoły zebrań partyjnych przy WUBP i PUBP. Materiały dotyczące UB, k. 241–302.

²⁵ *Ibidem*, Spis członków PPR posiadających zezwolenie na posiadanie broni krótkiej, 28 VII 1945 r., k. 110.

²⁶ AIPN Po, 084/282, Charakterystyka służbowa, 20 XII 1947 r., k. 61–62.

²⁷ *Ibidem*, Wniosek o zwolnienie Danielaka Franciszka, 31 V 1948 r., k. 63–64; R. Kościański, *UB w Poznaniu w 1945 roku...*, s. 177.

²⁸ APP, KW PZPR w Poznaniu, 4054, Życiorys Franciszka Danielaka, k. 12.

²⁹ APP, KD PPR Poznań-Śródmieście, 2, Sprawozdanie Komitetu Dzielnicowego PPR Śródmieście za sierpień 1948 r., k. 63.

³⁰ APP, KW PZPR w Poznaniu, 4054, Wniosek KW PZPR w Poznaniu o przyznanie stałej renty Franciszkowi Danielakowi, 14 VI 1956 r., k. 26.

Pod lupą bezpieki

Zwolnienie z pracy w aparacie bezpieczeństwa nie oznaczało jednak końca zainteresowania bezpieki Danielakiem. Już w połowie 1950 r. na skutek złożonego na niego w Komitecie Miejskim PPR donosu wyjaśniano jego związki z konspiracyjną organizacją „Świt”. Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej oczyściła jednak działacza z zarzutów³¹. Następnie, analizując dokumenty przejęte przez komunistów od przedwojennej policji, powzięto poważne podejrzenia, jakoby Franciszek Danielak miał być prowokatorem w strukturze KPP. Z powodu tych zarzutów został on zresztą odsunięty od pracy partyjnej. W jednej z ankiet partyjnych sam przyznawał, że był przez pewien czas odizolowany z powodu podejrzeń współtowarzyszy o „niepewność”³². Po wojnie, przynajmniej od 1951 r., trwało gruntowne rozpracowanie Danielaka w celu wyjaśnienia tych oskarżeń, a także naświetlenia jego związków z konspiracyjną organizacją „Świt” w okresie okupacji. Sprawę prowadził Wydział X WUBP. Jako materiały obciążające cytowano fragmenty sprawozdań Policji Państwowej: „na zebraniu tym [wrzesień 1933 r.] poruszano różne sprawy organizacyjne, a w szczególności mówiono o zamiarach usunięcia się Danielaka Franciszka od aktywnej pracy organizacyjnej z powodu nieporozumień zaszłych pomiędzy nim a nowym okręgowcem na tle podejrzeń Danielaka o współpracę z policją”, i dalej: „Danielak Franciszek w czerwcu 1935 r. został z KPP wydalony jako podejrzany o współpracę z »defą«”³³. Ostatni dokument, stanowiący streszczenie wcześniejszych materiałów, pochodzi z 1954 r. i zawiera między innymi plany dalszych czynności w sprawie³⁴. Tu jednak trop się urywa, nie dysponujemy innymi źródłami na ten temat. Brak też śladów świadczących o uwięzieniu Danielaka czy wytoczeniu mu procesu, choć w celu rozpracowania wyraźnie zaznaczono: „W związku z tym, że figurant jest podejrzany o współpracę z »defą«, w latach do 1939 r. planuje: ujawnić wroga działalność ww. p[rzeciw]ko klasie robotniczej – partii i KPP i aresztować”³⁵. Można więc przypuszczać, że ostatecznie postępowanie zostało umorzone (być może na fali odwilży i zaniechania represji wobec członków partii). Franciszek Danielak był przesłuchiwany jedynie w lipcu 1951 r. w związku ze sprawą organizacji „Świt”. Jego wersję wydarzeń związanych z podejrzeniami o współpracę z policją znamy jednak tylko ze spisane go własnoręcznie życiorysu, który znajduje się w jego aktach partyjnych. Choć dokument nie jest datowany, to nie ma wątpliwości, że stanowi wyjaśnienie stawianych Danielakowi zarzutów. Działacz zaprzeczał jakimkolwiek związkom z policją, całą sprawę przedstawiając jako skutek niesłusznych oskarżeń ze strony „okręgowki” przysyłanej z Zagłębia Dąbrowskiego (niejakiej Janki, nie pamiętał nazwiska). Danielak postulował przeznaczenie większości przywiezionych przez nią pieniędzy partyjnych na druk ulotek, a także zaproponował wystosowanie do władz centralnych prośby o skierowanie do Poznania

³¹ *Ibidem*, Pismo Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Poznaniu do Komitetu Miejskiego PZPR w Poznaniu, 14 VI 1950 r., k. 4.

³² *Ibidem*, Ankieta dla aktywu partyjnego, k. 15.

³³ AIPN Po, 003/405, t. 2, Raport o zezwolenie na wszczęcie ewidencyjnego rozpracowania, 8 VIII 1952 r., k. 272. Jeden z poznańskich działaczy komunistycznych, Andrzej Węclawek, zeznał z kolei, że Danielak został wydalony z partii w 1936 r. z powodu utrzymywania kontaktów towarzyskich z Władysławem Mehrem, już po ujawnieniu go jako agenta policji. Wydaje się to mało prawdopodobne, być może Węclawek posiadał nieściśle informacje (*ibidem*, Notatka służbowa z rozmowy z Andrzejem Węclawkiem, 12 I 1951 r., k. 289).

„Defa” to potoczne określenie komórek Policji Państwowej (od Inspektoratu Defensywy Politycznej, jak początkowo nazywała się ta struktura) odpowiedzialnych za zwalczanie działalności antypaństwowej, w tym ruchu komunistycznego (R. Litwiński, *Policja Państwowa wobec ruchu komunistycznego w międzywojennej Warszawie* [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 176–179).

³⁴ *Ibidem*, Streszczenie materiałów z 1954 r., k. 266–269.

³⁵ *Ibidem*, Raport o zezwolenie na wszczęcie ewidencyjnego rozpracowania, 8 VIII 1952 r., k. 273.

odpowiedniego „specja”, „a nie kobietę, która słabo orientuje się w takich sytuacjach” (miał na myśli sytuację polityczną w Poznaniu). Niedługo potem owa kobieta miała ogłosić, że Danielak jest „niepewny”, a on sam pokornie oświadczyć: „dla dobra partii będę czekał do wyjaśnienia”. Być może tłem oskarżeń był zatem konflikt personalny, a być może wynikały one z chorobliwej wręcz podejrzliwości wśród członków KPP. W każdym razie Danielak został odsunięty od pracy partyjnej i pozostawał przez pewien czas w izolacji. Według jego relacji chciał wówczas dowieść swojej lojalności i na własną rękę przeprowadzić wspomnianą już akcję protestacyjną wśród poznańskich bezrobotnych, co faktycznie mu się udało – został zresztą za to rychło aresztowany. Z jego punktu widzenia najważniejsze było jednak oczyszczenie z kompromitujących dla komunisty zarzutów. Odtąd miał na powrót cieszyć się zaufaniem współtowarzyszy³⁶. W cytowanym życiorysie odniósł się także do kolejnego aresztowania w związku z rozmowami prowadzonymi z PPS w sprawie utworzenia „jednolitego frontu”. Wraz z towarzyszącymi mieli zostać zdradzeni przez Władysława Mehra i w ten sposób wpaść w ręce policji. Jest to o tyle prawdopodobne, iż faktycznie był to policyjny agent³⁷. Warto dodać, że Władysław Mehr po wojnie pod zmienionym nazwiskiem został sekretarzem Komitetu Gminnego PPR na Dolnym Śląsku. Został jednak rozpoznany i niezwłocznie aresztowany przez UB, a w konsekwencji dochodzenia skazany w 1951 r. na 15 lat więzienia. W toku śledztwa składał zeznania również o Franciszku Danielaku. Mówił: „Gdy wyszedłem z więzienia w 1934 r., »Konrad«, który był wtedy okręgowcem, powiedział mi na naradzie, że Danielak Franciszek nie pracuje w organizacji, gdyż został wykluczony. Wykluczenie Danielaka Franciszka spowodowane było wiadomością grypsową od siedzącego w więzieniu Jakubowskiego (imienia nie pamiętam), który pisał, że Danielak jest przyczyną jego więzienia. »Konrad« kazał mi tą sprawę zbadać. Po kilku dniach zwróciłem się do Chwiałkowskiego, Bartza, Zywert i Klatty w sprawie Danielaka, jednak ww. byli zdania, że Danielak nie współpracuje z policją. Sprawa Danielaka Franciszka stanęła na Komitecie Miejskim i w obecności »Konrada«, Chwiałkowskiego, Bartza, Klatta i ja uchwaliliśmy wciągnięcie Danielaka do pracy”³⁸.

Danielak był więc, jak się wydaje, niesłusznie oskarżany o współpracę z przedwojenną policją (fakt, że podczas wspomnianego procesu w 1930 r. część zarzutów oparto na jego zeznaniach złożonych w śledztwie, to w moim odczuciu za mało, aby uznać go za agenta policji). Otwarte pozostaje natomiast pytanie o przyczyny działań UB wobec niego. Nielatwo stwierdzić, czy w grę wchodziły rozgrywki wewnątrzpartyjne, w których oskarżenia i mające je uwiarygodnić dowody nie musiały mieć wiele wspólnego z rzeczywistością, czy też faktycznie dążono do wyjaśnienia niejasnej przeszłości niektórych członków poznańskiej KPP. Podobne rozpracowanie objęło też Jana Brygiera. Proces poszukiwania wrogów wewnątrz samej partii był wówczas powszechny w całym bloku państw zależnych od ZSRR. Być może był to jeszcze jeden wyraz powszechnej podejrzliwości i dopatrywania się wszędzie działalności prowokatorów, co było między innymi jednym ze skutków likwidacji KPP w 1938 r.³⁹

³⁶ APP, KW PZPR w Poznaniu, 4054, Życiorys Franciszka Danielaka, k. 5–12. Bardziej fabularyzowana wersja zob. T. Świtła, *Bracia Danielakowie. Część I...*, s. 66–67. Taką wersję wydarzeń potwierdzają również wspomnienia Jana Brygiera, *Tak było w moim życiu*, Poznań 1988, s. 228–229.

³⁷ APP, KW PZPR w Poznaniu, 4751, Akta dot. Władysława Mehra.

³⁸ AIPN Po, 04/492, Akta śledcze przeciwko Władysławowi Mehrowi, Protokół przesłuchania Władysława Mehra, 12 XI 1949 r., k. 33–34.

³⁹ R. Spalek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014, s. 47–51.

Schyłek życia nestora rodziny komunistów

Franciszek Danielak zmarł 3 stycznia 1966 r. i został pochowany w Alei Zasłużonych na cmentarzu na Junikowie w Poznaniu. Ukazały się wówczas okolicznościowe artykuły wspomnieniowe⁴⁰. Wcześniej został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi przez Bolesława Bieruta w 1947 r. oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przez Radę Państwa w 1957 r. Jego imię nosiła też jedna z poznańskich ulic, jednakże w 1994 r. zmieniono jej patrona na gen. Józefa Hallera.

Franciszek Danielak ożenił się 23 października 1940 r. z Bronisławą Myszor (ur. 29 września 1905 r.). Poznali się na początku lat trzydziestych i dzielili razem wiele trudów, przez pewien czas wraz z innymi bezrobotnymi mieszkając nawet w jednym ze starych pruskich bunkrów. Bronisława też należała do KPP⁴¹. Danielakowie wychowywali czwórkę dzieci: Ryszarda (syna Bronisławy z pierwszego małżeństwa, adoptowanego przez Franciszka), Lidię (ur. 11 maja 1941 r.), Danutę (ur. 18 lipca 1946 r.) i Aleksandra (ur. 30 kwietnia 1951 r.). Warto wspomnieć jeszcze pokrótce o zaangażowaniu w ruch komunistyczny dwóch braci Franciszka. Stanisław Danielak (ur. 7 kwietnia 1906 r.) został w 1927 r. członkiem PPS-Lewicy, potem zaś znalazł się w poznańskiej KPP. Wielokrotnie aresztowany i skazywany (np. na rok twierdzy w 1931 r.), w 1938 r. został osadzony w Berezie Kartuskiej. W czasie okupacji był członkiem PPR, a w czerwcu 1944 r. został aresztowany przez gestapo. Nie powrócił z obozu Gross-Rosen⁴². Jan Danielak (ur. 3 października 1908 r.) także należał do KPP w Poznaniu, następnie działał w Bydgoszczy. Również on odsiadywał za swoją działalność wyroki (2 lata pozbawienia wolności w 1932 r. oraz 3 lata i 9 miesięcy więzienia w 1936 r.). Po uwolnieniu z więzienia we wrześniu 1939 r. został jednak rozstrzelany przez Niemców⁴³. Józef (ur. 29 października 1910 r.) pod okiem braci również stopniowo był wtajemniczany w działalność KPP. Działał na terenie Kościana. Po wojnie wstąpił do PPR i został II sekretarzem Komitetu Powiatowego w Kościanie. Później był też II sekretarzem KM PZPR w Legnicy. Zmarł 14 września 1962 r. Czesław (ur. 15 stycznia 1915 r.) nie był natomiast nigdy zaangażowany w ruch komunistyczny. Najstarszy brat miał podobno utyskiwać z tego powodu: „Jak to się stało? Z jednego gniazda i nie został komunistą?”⁴⁴. Przykład Danielaków pokazuje, że komuniści stanowili grupę wyraźnie odizolowaną od reszty społeczeństwa, którą jednak łączyły silne więzy wewnętrzne. W ślad za Franciszkiem w szeregi KPP wstępowały jego bracia, podobnie działo się z kolejnymi osobami wchodzącymi do tej rodziny. Z jednej strony wpływały na to z pewnością konspiracyjne warunki nielegalnej przeciw działalności komunistycznej, z drugiej strony skutkowało to niezwykłą hermetycznością owego środowiska, o charakterze niemalże sekty.

⁴⁰ *Zmarł Franciszek Danielak*, „Gazeta Poznańska”, 6 I 1966; M. Olszewski, *Z żałobnej karty. Franciszek Danielak*, „Kronika Miasta Poznania” 1966, nr 3.

⁴¹ W latach 1930–1938 należała do KPP, pełniąc funkcję łączniczki. W 1936 r. została aresztowana za „demonstracyjne antyrządowe wystąpienie” podczas rozprawy jej męża. Po wojnie wstąpiła do PPR, była m.in. członkiem Egzekutywy Komitetu Dzielnicowego Poznań-Jeżyce oraz członkiem Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR przy Poznańskiej Fabryce Papierosów, gdzie pracowała. W 1958 r. została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 1959 r. przyznano jej rentę. Zmarła 19 X 1974 r. Można dodać, że z KPP, a następnie PPR, byli związani też jej siostra Wiktoria Nowicka i jej mąż Władysław Nowicki (APP, KW PZPR w Poznaniu, 4057, Akta personalne Bronisławy Danielak).

⁴² APP, KW PZPR w Poznaniu, 4053, Akta rentowe Heleny Danielak, wdowy po Stanisławie Danielaku; A. Czubiński, *Danielak Stanisław...*, s. 505; T. Światała, *Bracia Danielakowie. Część II*, „Kronika Miasta Poznania” 1963, nr 4, s. 78–83.

⁴³ A. Czubiński, *Danielak Jan [w:] Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego...*, t. 1, s. 505; T. Światała, *Bracia Danielakowie. Część II...*, s. 83–88.

⁴⁴ T. Światała, *Bracia Danielakowie. Część II...*, s. 88–95.

Można chyba zaryzykować tezę, że Franciszek Danielak, podobnie jak jego bracia, trafił do kręgów komunistycznych z powodu biedy i trudnej sytuacji materialnej. Wydaje się jednak, że nie jest to wystarczająca okoliczność, by stać się faktycznie komunistą. Rodzi się zatem pytanie o motywację naszego bohatera. Choć nie dysponujemy relacją samego Danielaka na ten temat, to nie ma powodów, by wątpić w jego autentyczną wiarę w ideologię komunistyczną. W przedwojennym Poznaniu, gdzie panował wyjątkowo nieprzychylny klimat dla tego rodzaju działalności, a sami komuniści stanowili grupę wręcz marginalną, nie mogło być mowy o jakimkolwiek koniunkturalizmie. Swoje przekonania przypłacił zresztą utratą pracy, biedą, aresztowaniami, kilkukrotnym pobytem w więzieniach oraz permanentnym życiem konspiratora. Motywacja ideowa nie zwalnia jednakże z odpowiedzialności za popełnione czyny. Działalność w KPP, budowa struktur PPR czy praca w aparacie bezpieczeństwa sprawiają, że nie sposób uznać, iż Franciszek Danielak pozytywnie zapisał się w historii Polski i Poznania.

Ksiądz Apolinary Leśniewski w powojennej rzeczywistości

Ksiądz infułat Apolinary Leśniewski zapisał się złotymi zgłoskami nie tylko w historii regionalnej, ale również ogólnonarodowej. Był postacią wielowymiarową, można by rzec – człowiekiem renesansu, co potwierdza jego życiorys. Wybitny pedagog i wychowawca młodzieży, jako profesor Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku wychował wielu znakomitych kapłanów, między innymi późniejszego prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego, z którym łączyła go wieloletnia przyjaźń.

W trakcie II wojny światowej pełnił posługę jako kapelan wojskowy w Warszawie, najpierw na Okęciu, następnie zaś w szpitalach przy ulicy Lwowskiej i w Łazienkach Królewskich. Jednakże wielkim wydarzeniem w jego życiu, do którego w późniejszych latach wielokrotnie wracał, było powstanie warszawskie. Brał w nim czynny udział, pod pseudonimem „Maron” został mianowany kapłanem na Okręg Warszawa-Śródmieście. Pełne emocji kazania ks. Leśniewskiego dodawały powstańcom nadziei i zachęcały ich do dalszej walki. Życie ks. Apolinarego po zakończeniu II wojny światowej to trzydziestoosmioletni okres proboszczowania w parafii Wszystkich Świętych w Sieradzu.

Zmiana kursu w polityce władz państwowych na początku lat pięćdziesiątych miała swoje odzwierciedlenie w procesie sądowym, jaki został wytoczony ks. Leśniewskiemu, w wyniku którego został skazany na 5 lat pozbawienia wolności oraz przepadek całego mienia.

Do końca swojego życia ks. Leśniewski był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Każdorazowy akt jego działalności spotykał się ze zdecydowanym sprzeciwem władz, które uważały go za gorliwego realizatora „reakcyjnej polityki kościelnej”¹. Jego zażyłe kontakty z wysokim duchowieństwem – księdzem biskupem Antonim Pawłowskim czy prymasem Wyszyńskim – powodowały, iż Służba Bezpieczeństwa widziała w nim wroga.

Dzieciństwo i młodość Apolinarego Leśniewskiego

Apolinary Leśniewski przyszedł na świat 23 lipca 1891 r.² we wsi Wróblew w powiecie sieradzkim w Królestwie Polskim³. Jego ojciec, Stanisław, z zawodu był nauczycielem. W 1903 r. rodzina Leśniewskich przeprowadziła się do Kalisza. Zmiana miejsca zamieszkania miała również ogromny wpływ na wzrost poziomu życia rodziny, przede wszystkim na dzieci, które uzyskały dostęp do lepszego wykształcenia. Doskonałym przykładem tego jest Apolinary, który naukę rozpoczął pod okiem ojca, od 1902 r. zaś zaczął uczęszczać do szkoły realnej, gdzie w trzy lata później wziął czynny udział w strajku uczniowskim, który chlubnie zapisał się w niepodległościowej tradycji Kalisza. Po ukończeniu Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Kaliszu Apolinary Leśniewski udał się do Filologicznej Szkoły Polskiej im. Stanisława Staszica w Lublinie, gdzie

¹ AIPN Łd, pf 0037/161, t. I, Ankieta TW ps. „Kazimierz”, 28 V 1966 r., k. 7.

² ADWł, Akta personalne księdza Apolinarego Leśniewskiego, t. 21, Wypis z aktu urodzenia, 23 VI 1923 r., k. 66.

³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 14, Warszawa 1880, s. 18.

przystąpił do egzaminu z języka łacińskiego, psychologii i logiki. Przedmioty te miały ułatwić mu dostanie się na studia politechniczne.

Leśniewski podjął studia na najlepszych wówczas uczelniach w Polsce. Studiował architekturę na Politechnice Lwowskiej, był też wolnym słuchaczem Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie⁴. Bezpośrednio po studiach we Lwowie Apolinary Leśniewski wyjechał do Krakowa, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim studiował tylko rok⁵. Analizując źródła, można postawić hipotezę, iż przerwał studia medyczne w Krakowie w momencie wybuchu I wojny światowej.

Warto podkreślić, że Apolinary Leśniewski w trakcie studiów w Krakowie – w latach 1913–1914 – zajmował się także pracą oświatową z ramienia akademickiego koła Towarzystwa Szkoły Ludowej. Należał także do organizacji „Zarzewie” oraz Drużyn Strzeleckich. Sam o tej działalności wypowiadał się następująco: „w tym czasie polecone mi pisma, odezwy i książki przez generała Trojanowskiego (pseudonim „Rys”) przewożę i wysyłam pocztą kaliską na Syberię”⁶. Warto podkreślić, iż właśnie dzięki przynależności do tych dwóch organizacji poznał późniejszego marszałka Polski Michała Rolę-Żymierskiego.

W 1916 r. Leśniewski wstąpił na Wydział Prawny Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie studiował przez dwa semestry⁷. Jednakże w tym czasie dojrzewała już w nim decyzja życiowa, aby pójść za głosem powołania, we wrześniu 1917 r. więc wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, gdzie odbył czteroletni kurs nauk filozoficzno-teologicznych.

Działalność oświatowa i lata wojny

Zaraz po uzyskaniu przez ks. Apolinarego święceń kapłańskich w 1920 r. podjął on pracę dydaktyczną w Gimnazjum Żeńskim Janiny Steinbokówny⁸ oraz w Gimnazjum Męskim im. ks. Jana Długosza we Włocławku. Pięć lat później, 13 września 1926 r., został mianowany przez biskupa kujawsko-kaliskiego Stanisława Zdzitowieckiego na dyrektora włocławskiego gimnazjum. Funkcję tę sprawował pięć lat, do roku 1931. W czerwcu 1932 r. wyjechał do Francji, gdzie objął duszpasterstwo w Roubaix-Lille, ośrodku znanym z działalności komunistycznej. W trakcie swojego pobytu organizował tam nie tylko pracę duszpasterską, ale także oświatową; pracował w dziewięciu internatach. Założył również w Domu Polskim w Roubaix szkołę, którą osobiście prowadził. „Za kierunek swej pracy społecznej i pracę konsolidacyjną wychodźstwa zostałem odwołany z Roubaix” – twierdził po latach⁹. Ksiądz Apolinary przeniósł się do Paryża i tutaj oprócz studiów przyrodniczych podjął również pracę w Komisji Oświatowo-Programowej przy ambasadzie.

Ksiądz Apolinary przebywał we Francji do 31 lipca 1934 r., po powrocie do Polski osiadł w Warszawie, gdzie został zatrudniony (od 1 września) jako nauczyciel w Państwowym Gimnazjum

⁴ ADWł, Akta personalne księdza Apolinarego Leśniewskiego, t. 3, Spis wykładów C.K. Uniwersytetu Lwowskiego, k. 11.

⁵ *Ibidem*, t. 21, Karta legitymacyjna nr 1669 Apolinarego Leśniewskiego, 9 X 1913 r., k. 5.

⁶ *Ibidem*, t. 4, Życiorys Apolinarego Leśniewskiego, 13 VI 1934 r., k. 1–2.

⁷ *Ibidem*, t. 5, Wykaz wykładów i ćwiczeń Apolinarego Leśniewskiego na Uniwersytecie Warszawskim, k. 39.

⁸ Janina Steinbok (1883–1945) – w 1922 r. została przełożoną Domu Włocławskiego i dyrektorką gimnazjum. W 1931 r. wstąpiła do Zgromadzenia ss. Urszulanek. W latach 1937–1939 sprawowała funkcję przełożonej domu zakonnego. W 1940 r. przybyła do domu zakonnego w Krakowie, gdzie została wybrana na przełożoną (T. Bojarska, *Janina Steinbok* [w:] *Zasłużeni dla Włocławka. Biografie XIII–XX w.*, Włocławek 1991, s. 187–188).

⁹ ADWł, Akta personalne księdza Apolinarego Leśniewskiego, t. 4, Życiorys ks. Apolinarego Leśniewskiego, 13 VI 1934 r., k. 2.

im. Tadeusza Czackiego, a także w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Za pracę w ministerstwie otrzymał z rąk prezydenta Ignacego Mościckiego 12 listopada 1938 r. Złoty Krzyż Zasługi „za zasługi w służbie państwowej”¹⁰.

Po wybuchu II wojny światowej ks. Leśniewski 4 września 1939 r. został mianowany przez biskupa połowego Józefa Feliksa Gawlinę¹¹ kapelanem Wojsk Polskich w stopniu kapitana. Pełnił tę funkcję na Okęciu, a następnie w szpitalu przy ulicy Lwowskiej i w Łazienkach¹². Po kapitulacji Warszawy 28 września przeszedł do aktywnej działalności w konspiracji, gdzie przyjął pseudonim „Józef Maron”, od nazwiska rodowego swojej matki. Od 1 sierpnia 1944 r. brał czynny udział w powstaniu warszawskim jako kapelan Wojska Polskiego na Okręg Warszawa-Śródmieście. We wrześniu 1944 r. został awansowany do stopnia majora. Rejonem jego działalności duszpasterskiej były: Łazienki, okręg Mokotowa, szpital polowy przy ulicy Lwowskiej, ale odprawiał także nabożeństwa i wygłaszał przemówienia do żołnierzy Brygady „Bydgoszcz” i innych oddziałów¹³. Jak sam pisał: „po zakończeniu powstania warszawskiego wyjechałem do Krakowa i zamieszkałem w klasztorze u franciszkanów, nie zajmując się niczym, gdzie przebywałem do lutego 1945 roku i po tym czasie wróciłem się do Warszawy. Po kilku dniach wyjechałem do biskupa do Włocławka i przydzielono mi probostwo w Sieradzu [...]”¹⁴.

Pierwsze lata księdza Apolinarego w Sieradzu

Pierwsze lata ks. Apolinarego po wojnie wypełniła gorliwa praca na rzecz odrestaurowania kolegiaty sieradzkiej i jej otoczenia. W okresie tym początkowo panowały dobre stosunki na linii państwo–Kościół, o czym świadczyła obecność ks. Apolinarego podczas uroczystości państwowych, których elementem były często nabożeństwa kościelne. Na przykład w pierwszą rocznicę wydania Manifestu PKWN w Lublinie – 22 lipca 1945 r. – na sieradzkim rynku odbyła się uroczysta przysięga żołnierzy Oficerskiej Szkoły Łączności, na którą przybył marszałek Polski Michał Rola-Żymierski. Ceremonia miała charakter kościelno-państwowy, ponieważ na rynku został ustawiony ołtarz polowy, wokół którego zgromadziło się wojsko ustawione według stopni, a także liczni wierni. Uroczystą sumę odpustową odprawił ks. Leśniewski.

Pod koniec lat czterdziestych nastąpiło znaczące zaostrenie polityki władz wobec Kościoła. Cel tego działania był wyraźny, mianowicie usunięcie religii ze sfery publicznej, a przede wszystkim usunięcie nauczania jej w szkołach¹⁵. Lokalnym władzom zależało na „uciszeniu” niewygodnego ks. Leśniewskiego, który cieszył się wielkim autorytetem – zarówno pośród duchowieństwa, jak i mieszkańców Sieradza – co było widoczne podczas jego kazań bądź przemówień w trakcie obchodów pierwszomajowych w 1949 r.

Rok 1950 był rokiem przełomowym dla stosunków na linii państwo–Kościół. Podpisano porozumienie pomiędzy rządem a Episkopatem Polski, trwała akcja likwidacyjna kościelnego

¹⁰ „Monitor Polski” 1938, nr 259, poz. 611; ADWł, Akta personalne księdza Apolinarego Leśniewskiego, t. 5, k. 20; *ibidem*, t. 26, k. 5.

¹¹ Józef Feliks Gawlina (1892–1964) – w 1921 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1933 r. został biskupem połowym Wojska Polskiego, funkcję tę pełnił aż do końca II wojny światowej. W 1945 r. został mianowany Opiekunem Protektorem Emigracji Polskiej (*Józef Feliks Gawlina Biskup Polowy Polskich Sił Zbrojnych* [w:] *Emigracyjna Rzeczpospolita 1939–1990*, t. 3, oprac. A.K. Kunert, Warszawa 2002, s. 147, 237).

¹² ADWł, Akta personalne księdza Apolinarego Leśniewskiego, t. 5, Zaświadczenie o działalności ks. Leśniewskiego podczas II wojny światowej, k. 22.

¹³ *Ibidem*, t. 5, Ankieta byłych duszpasterzy Polski Walczącej, k. 19.

¹⁴ AIPN Łd, 6/1232, Protokół przesłuchania podejrzanego Leśniewskiego Apolinarego, 25 X 1950 r., k. 4a.

¹⁵ W.J. Chmielewski, *Kształcenie nauczycieli w okresie ideologizacji szkolnictwa (1944–1956)*, Warszawa 2006, s. 248.

„Caritasu”. Ponadto był to okres natarczywej kampanii nawołującej obywateli, ale także i Kościół, do podpisania apelu sztokholmskiego¹⁶. Ksiądz Leśniewski został oskarżony o namawianie rodziców do występowania w obronie religii w szkołach. Ponadto nie podpisał on wspomnianego już apelu. Nie ulega wątpliwości, że miało to przełożenie na postawy zarówno podległych mu księży z dekanatu sieradzkiego, jak i części parafian.

Nielegalna organizacja młodzieżowa Związek Młodzieży Patriotycznej „Katyń”

Pretekstem do zatrzymania i rozprawienia się z ks. Leśniewskim była nielegalna organizacja młodzieżowa o kryptonimie „Katyń”, która działała w Sieradzu między listopadem 1947 a listopadem 1950 r. To młodzież szkolna ówczesnie najaktywniej wyrażała swój sprzeciw wobec „nowej rzeczywistości”¹⁷. W początkowym okresie swego istnienia organizacja nosiła nazwę Związek Młodzieży Patriotycznej. Jednak w lipcu 1948 r., po zjednoczeniu organizacji młodzieżowych w Polsce w jeden Związek Młodzieży Polskiej, członkowie organizacji postanowili ją zmienić, ponieważ skróty obu nazw były identyczne. Za najodpowiedniejszą uznali nazwę „Katyń”. Miała ona wskazywać, iż działalność organizacji skierowana jest nie tylko przeciwko Polsce Ludowej, ale także przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Jednocześnie młodzież szkolna wiedziała o zbrodni katyńskiej i wywózkach Polaków na Syberię, stąd przyjęła nazwę „Katyń”¹⁸. Organizacja prowadziła działalność zmierzającą do obalenia przemocą ustroju komunistycznego oraz wrogą propagandę przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Jej członkowie byli przekonani, że wybuchnie III wojna światowa; wtedy zamierzali udać się do lasu, by podjąć walkę zbrojną przeciwko ludowemu Wojsku Polskiemu i Armii Czerwonej, w oczekiwaniu na przyjsie wojsk alianckich. W omawianym okresie taka była bez wątpienia najpopularniejsza przyczyna podejmowania działań konspiracyjnych przez młodych ludzi¹⁹. Ponadto należy podkreślić, iż młodzi konspiratorzy nie mieli doświadczenia w tej dziedzinie. Dlatego też niektóre organizacje – również „Katyń” – koncentrowały się na szkoleniu wojskowym jako wstępie do przyszłej walki²⁰. Zdaniem Janusza Wróbla, utworzona przez Zdzisława Tura struktura konspiracyjna wyróżniła się na tle innych niepodległościowych organizacji młodzieżowych w regionie łódzkim wysokim stopniem ideowości, dużą liczebnością, przemyślaną i rozwiniętą strukturą wewnętrzną oraz oryginalnie zakreślonymi celami działalności²¹.

Dowódcą organizacji był Zdzisław Tur²², który zakładał, iż członkowie organizacji będą rekrutować się z grona uczniów Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego oraz Handlowego

¹⁶ Apel sztokholmski – orędzie powołanej w Warszawie Światowej Rady Pokoju z 1950 r. Apelowano w nim do narodów o przeprowadzenie plebiscytu w sprawie zakazu produkcji broni atomowej. Związek Radziecki zorganizował akcję propagandową, podczas której pod dokumentem zebrano ok. 500 mln podpisów pochodzących z krajów bloku wschodniego. Zbieranie podpisów rozpoczęło się 16 IV 1950 r. W Polsce były one zbierane m.in. w zakładach pracy; osoby, które odmówiły podpisu, spotykały represje, w tym wyrzucenie z pracy. Władze wymagały także podpisu od Kościoła i związków wyznaniowych, odmowa uznawana była za poparcie dla „amerykańskich imperialistów” oraz sprzeciw wobec „pokojowej polityki” ZSRR.

¹⁷ Ł. Kamiński, *Formy oporu społecznego w Polsce w latach 1944–1948*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1999, t. 4, s. 52.

¹⁸ J.W. Wołoszyn, *Konspiracja młodzieżowa na ziemiach polskich w latach 1944–1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 1, s. 53.

¹⁹ Ł. Kamiński, *Formy oporu społecznego...*, s. 47.

²⁰ J. Wróbel, *Procesy członków niepodległościowych organizacji młodzieżowych przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi* [w:] *Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi*, red. J. Wróbel, J. Żelazko, Warszawa 2004, s. 123.

²¹ *Ibidem*, s. 126.

²² Zdzisław Tur „Mściwy”, ur. 25 II 1926 r. w Ludwikowie, syn Mieczysława i Marii z d. Szemis. W momencie przesłuchania zamieszkiwał w Łodzi, gdzie studiował na II roku Wyższej Szkoły Ekonomicznej (AIPN Łd,

w Sieradzu. We wrześniu 1947 r. przedstawił pomysł swojemu koledze szkolnemu Stanisławowi Perskiemu²³, który po zapoznaniu się z celami organizacji zgodził się do niej przystąpić. Organizacja „Katyń” została podzielona na trzy wydziały: wydział wywiadu, z trzema sekcjami: wojskową, polityczną oraz gospodarczą. Poza tym powstał wydział polityczny oraz archiwum. W celu lepszego przestrzegania zasad konspiracji członkowie podzieleni byli na tzw. trójki. Łączności pomiędzy poszczególnymi trójkami w zasadzie nie utrzymywano²⁴. W skład organizacji wchodziły 22 osoby²⁵.

Organizacja „Katyń” została rozpracowana przez KW MO w Łodzi na podstawie doniesień informatorów ps. „Orzeł” i „Kosmiarz” z dnia 20 i 27 października 1950 r. W związku z tymi doniesieniami został zatrzymany przed PUBP w Sieradzu jeden z członków organizacji, który podczas przesłuchania stwierdził, iż sam osobiście widział w teczce kolegi szkolnego Edwarda Śnieguli około 50 sztuk ulotek organizacji. Zatrzymanie i przesłuchanie Śnieguli uruchomiło lawinę aresztowań pozostałych członków „Katynia”, co wywołało wielkie wzburzenie wśród mieszkańców Sieradza, którzy solidaryzowali się z uwięzionymi uczniami, o czym świadczy zachowanie publiczności – w tym uczniów – w trakcie procesów członków sieradzkiego Związku Młodzieży Patriotycznej „Katyń”. Zgromadzeni na sali rozpraw okazywali wiele sympatii skazanym (rzucano im papierosy, cukierki, płynęły słowa otuchy)²⁶. W indywidualnych procesach wymiar kary wahał się od 1 roku do 10 lat pozbawienia wolności. Dzięki amnestii wielu osadzonym złagodzone jednak wyroki²⁷. Procesy pokazowe członków „Katynia” posłużyły władzom do zastraszenia społeczeństwa. Okazało się jednak, że tego celu nie osiągnięto i sieradzkie rozprawy łódzkiego WSR były jedną z największych porażek komunistycznego wymiaru sprawiedliwości²⁸.

W tym samym momencie, gdy rozpracowana została organizacja „Katyń” – w październiku 1950 r. – władze państwowe zorganizowały antykościelną akcję, tzw. akcję „K”, wymierzoną w inteligencję, „reakcyjny” kler oraz chłopów nastawionych wrogo wobec kolektywizacji. Operację przeprowadzono na terenie całego kraju w ciągu jednej nocy, a wśród 1430 osób, które zostały aresztowane, znalazło się kilkudziesięciu księży²⁹. 22 października 1950 r. został aresztowany ks. Apolinary Leśniewski, a pretekstem do jego zatrzymania była domniemana działalność duchownego w organizacji „Katyń”. Ponadto ks. Apolinary był autorytetem moralnym, człowiekiem energicznym i niezależnym, dlatego też dla ludzi sprawujących władzę stanowił wielkie zagrożenie, a przede wszystkim duży problem. Sprawa „Katynia” stała się pretekstem do uciszenia niepokornego proboszcza.

Dwa dni po aresztowaniu ks. Leśniewskiego – 24 października – została przeprowadzona rewizja na plebanii kolegiaty sieradzkiej, dzień później zaś – 25 października – odbyło się przesłuchanie duchownego³⁰. Już pierwsze pytanie śledczych: „Z czyjego polecenia rodzice dzieci szkolnych na

6/1232, Protokół przesłuchania podejrzanego Tur Zdzisław ps. Mściwy, 28 XI 1950 r., k. 6–7; AIPN Łd, 030/154, Charakterystyka organizacji, k. 3).

²³ Stanisław Jakub Perski, ur. 21 II 1928 r. w Złoczewie, syn Stanisława i Cecylii z d. Obalka. W momencie przesłuchania zamieszkiwał w Złoczewie. Student II roku Wydziału Prawa Uniwersytetu Łódzkiego (AIPN Łd, 6/1232, Protokół przesłuchania podejrzanego Perski Stanisław Jakub, 4 XII 1950 r., k. 8–9).

²⁴ AIPN Łd, 030/154, Charakterystyka organizacji, k. 5; *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk i in., Warszawa–Lublin 2007, s. 412.

²⁵ AIPN Łd, 030/154, Charakterystyka organizacji, k. 5.

²⁶ *Sieradz – dzieje miasta od 1939 roku*, red. K. Lesiakowski, Łódź–Sieradz 2014, s. 208; J.W. Wołoszyn, *Konspiracja młodzieżowa...*, s. 67.

²⁷ AIPN Łd, 030/154, Charakterystyka organizacji, k. 9–12.

²⁸ J. Wróbel, *Procesy członków niepodległościowych...*, s. 126.

²⁹ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL*, Warszawa 2000, s. 88.

³⁰ AIPN Łd, 6/1232, Protokół przesłuchania podejrzanego ks. Apolinarego Leśniewskiego, 25 X 1950 r., k. 4.

zebraniu w dniu 16 października 1950 r. w szkole nr 2 w Sieradzu wywołali chaos i domagali się wprowadzenia religii w szkołach i na czyje polecenie powyższy fakt spowodowany?³¹ doskonale pokazuje, iż wiedza o istnieniu młodzieżowej organizacji „Katyń” była drugorzędym powodem zatrzymania ks. Leśniewskiego. 31 października został on osadzony w areszcie tymczasowym WUBP w Łodzi³².

Po zatrzymaniu duchownego rozpoczęto ponowne przesłuchania członków organizacji „Katyń”. Jej przywódca Zdzisław Tur stwierdził podczas przesłuchania, że głównym problemem „Katyń” był brak funduszy, dlatego też jego członkowie postanowili zdobyć potrzebne pieniądze. „Na jednym z zebrań sztabu naszej organizacji postanowiliśmy zwracać się do miejscowych księży z prośbą o udzielenie nam pomocy materialnej, gdyż wiedzieliśmy, że księża po części są wrogami obecnego ustroju, więc nas nie wydadzą przed władzami”³³. W tym też celu w maju 1949 r. udał się wraz z Perskim do ks. Leśniewskiego na plebanię, by poprosić go o wsparcie materialne. Zostali przyjęci przez proboszcza w jego mieszkaniu. Przedstawili mu się jako członkowie nielegalnej organizacji, podkreślając, że przyszli w imieniu całej organizacji prosić o wsparcie materialne. Ksiądz Apolinary Leśniewski nie udzielił im wówczas żadnej pomocy, jednak poprosił ich, by nikomu nie mówili, że byli u niego. Zapewnił obu chłopaków, że nikogo nie poinformuje o ich organizacji. Na sam koniec wizyty wręczyli mu antyradziecką gazetkę „Głos Podziemia”, wydawaną przez ich organizację. Zdzisław Tur podkreślił podczas przesłuchania, że byli oni u ks. Leśniewskiego tylko raz.

Jako drugi przesłuchany został Stanisław Perski, który stwierdził: „Jeśli chodzi o werbowanie nowych członków, to byłem razem z kolegą Turem w Sieradzu, odwiedzając wszystkich księży z terenu Sieradza, jak: ks. Bruzdę, księdza niewiadomego nazwiska i ks. dziekana Leśniewskiego”³⁴. Podczas wizyty na plebanii kolegiaty sieradzkiej Tur z Perskim mieli rozmawiać z wikariuszem (którego nazwiska Perski nie pamiętał), a także z ks. Leśniewskim. Żaden z kapłanów nie udzielił wsparcia ich przedsięwzięciu.

Na podstawie obciążających księdza zeznań chłopców Wojkowska Prokuratura Rejonowa w Łodzi stwierdziła, iż ks. Leśniewski popełnił przestępstwo, w konsekwencji czego wydała 5 grudnia postanowienie o wszczęciu śledztwa³⁵. Dzień później duchowny został przesłuchany po raz kolejny. Zaprzeczył, jakoby spotkał się z którymkolwiek z członków organizacji. Stwierdził ponadto, że ks. Bruzda, gdy zamieszkiwał w Sieradzu, nigdy nie go informował, że była u niego młodzież z nielegalnej organizacji.

Tego samego dnia – 6 grudnia 1950 r. – kolejny raz przesłuchany został Zdzisław Tur, który podtrzymał swoje zeznania, jednak na sam koniec dodał sprostowanie, w którym „sobie dokładnie przypomniał”, że byli z Perskim u ks. Apolinarego, lecz nie zastali go na plebanii. Drugi raz udał się już sam do proboszcza i wtedy właśnie opowiedział mu o nielegalnej organizacji oraz wręczył „Głos Podziemia”³⁶. Potwierdził to również w swoich zeznaniach (z tego samego dnia) Perski³⁷. Następnie po raz kolejny został przesłuchany ks. Leśniewski, który podtrzymał swoje stanowisko³⁸. Wojkowska Prokuratura Rejonowa zdecydowała się na konfrontację między

³¹ *Ibidem*, k. 5.

³² AIPN Łd, 12/789, Podanie do komendanta aresztu w Łodzi o osadzenie ks. Apolinarego Leśniewskiego w areszcie tymczasowym WUBP, 31 X 1950 r., k. 5.

³³ AIPN Łd, 6/1232, Protokół przesłuchania podejrzanego Zdzisława Tura ps. „Mściwy”, 28 XI 1950 r., k. 6a.

³⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Jakuba Perskiego, 4 XII 1950 r., k. 8a.

³⁵ *Ibidem*, Postanowienie o wszczęciu śledztwa, 4 XII 1950 r., k. 12.

³⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Zdzisława Tura, 6 XII 1950 r., k. 14–14a.

³⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Jakuba Perskiego, 6 XII 1950 r., k. 15–15a.

³⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego ks. Apolinarego Leśniewskiego, 6 XII 1950 r., k. 16a.

Turem a Leśniewskim. Ksiądz Apolinary konsekwentnie zaprzeczał, jakoby znał Tura³⁹. Jednak materiały źródłowe zdają się sugerować, iż wiedział o istnieniu w Sieradzu nielegalnej organizacji młodzieżowej. Jednak jako człowiek wychowany w poszanowaniu wartości patriotycznych konsekwentnie temu zaprzeczał. Ponadto obrońca ks. Leśniewskiego, który starał się znaleźć okoliczności łagodzące, podkreślał też, „iż duchowny został zobligowany do zachowania tajemnicy spowiedzi, co zrodziło się z wieloletniej praktyki zawodowej, by dotrzymać powierzonego mu sekretu”⁴⁰.

Po tak licznych przesłuchaniach funkcjonariusze bezpieki z Łodzi przygotowali charakterystykę ks. Leśniewskiego, w której stwierdzono, że jest on zdecydowanym wrogiem Polski Ludowej, co według nich przejawiało się w zachęcaniu rodziców uczącej się młodzieży, by demonstracyjnie domagali się nauki religii w szkole. Ponadto „wygłaszając kazania, w sposób przebiegły i chytry rozpowszechniał wrogą i nienawistną propagandę przeciwko Polsce Ludowej”⁴¹.

Konsekwencją obciążających zeznań Tura i Perskiego było szybkie zamknięcie śledztwa (co nastąpiło 7 grudnia) i równie szybkie napisanie aktu oskarżenia, w którym stwierdzono, że „wbrew obowiązkowi obywatelskiemu oskarżony nie złożył zameldowania władzom powołanym do ścigania przestępstw o tym, że na terenie Sieradza istnieje nielegalna organizacja. Przez swoje bierne zachowanie oskarżony przyczynił się do dalszej kontynuacji zbrodniczego związku”⁴². W tym miejscu w akcie oskarżenia wysunięty został wniosek, iż taka, a nie inna postawa ks. Apolinarego była przejawem oporu wobec władz komunistycznych.

Proces przed Wojskowym Sądem Rejonowym

Rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym rozpoczęła się 9 grudnia 1950 r. o godzinie dziewiętej⁴³. Prokurator złożył wniosek o uznanie ks. Apolinarego za winnego i wymierzenie mu kary 5 lat pozbawienia wolności⁴⁴. Adwokat duchownego Jerzy Wolski wnosił o najłagodniejszy wymiar kary, sam Leśniewski zaś o uniewinnienie. Warto podkreślić, że wyrok został ogłoszony już o piętnastej. Ksiądz Leśniewski został skazany na 5 lat pozbawienia wolności, utratę praw publicznych na 2 lata i przepadek całego jego mienia na rzecz Skarbu Państwa⁴⁵. W uzasadnieniu wyroku czytamy, że duchowny, jako osoba o wysokim poziomie intelektualnym i wyrobieniu politycznym, zdawał sobie zapewne sprawę ze społecznej szkodliwości czynu, którego się dopuścił. Ponadto okazywał on wrogą postawę wobec Polski Ludowej, co dodatkowo przejawiało się niepodpisaniem apelu sztokholmskiego. Ksiądz Apolinary odsiadywał swój wyrok w więzieniu przy ul. Kopernika w Łodzi oraz w więzieniu w Łęczycy⁴⁶.

Adwokat proboszcza podczas składania skargi rewizyjnej podał w wątpliwość zeznania świadków, ponieważ wystąpiły w nich poważne sprzeczności, co stawiało ich wiarygodność pod znakiem zapytania. Szukając natomiast okoliczności łagodzących, starał się przedstawić oskarżonego jako człowieka tak dalece zajętego sprawami kościelnymi, że wręcz wyobcowanego ze sfery spraw politycznych, nierozumiejącego sensu dokonujących się w Polsce przemian. Odmowę podpisania

³⁹ *Ibidem*, Protokół konfrontacji, 6 XII 1950 r., k. 17–17a.

⁴⁰ *Ibidem*, Skarga rewizyjna, 15 XII 1950 r., k. 50a.

⁴¹ *Ibidem*, Charakterystyka Leśniewskiego Apolinarego, 7 XII 1950 r., k. 23.

⁴² *Ibidem*, Akt oskarżenia, 7 XII 1950 r., k. 25.

⁴³ *Ibidem*, Akt oskarżenia, 7 XII 1950 r., k. 28.

⁴⁴ *Ibidem*, Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej, 7 XII 1950 r., k. 20; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 9 XII 1950 r., k. 21–35a.

⁴⁵ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 9 XII 1950 r., k. 35a; *ibidem*, Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi, 9 XII 1950 r., k. 36–38.

⁴⁶ AIPN Łd, 12/789, Karta przekazania, 14 XII 1950 r., k. 7–8.

apelu sztokholmskiego adwokat tłumaczył wykonaniem przez księdza polecenia zwierzchników kościelnych⁴⁷. W związku z powyższym Wolski wnosił o uniewinnienie. Jednakże Najwyższy Sąd Wojskowy podtrzymał wyrok, nie uwzględnivszy skargi rewizyjnej⁴⁸.

Ułaskawienie przez prezydenta Bolesława Bieruta

Niechęć „władzy ludowej” do duchowieństwa w okresie stalinowskim widoczna była również wśród pracowników więziennictwa, co dobrze obrazuje opinia naczelnika więzienia w Łęczycy o ks. Leśniewskim. Dowiadujemy się z niej, że podczas pobytu w więzieniu nie był on karany dyscyplinarnie, ponadto był posłuszny, zdyscyplinowany i przestrzegał regulaminu więziennego. Jednak według naczelnika „na każdym kroku uwidacznia wrogość do administracji więziennej, w pracy zatrudniony nie jest, szkoleniem ogólnokształcącym nie jest zainteresowany, gdyż posiada wyższe wykształcenie [...]. Współżycie jego z innymi więźniami jest niezbyt dobre, gdyż [...] wykazuje swoją wyższość w stosunku do współwięźniów, uważa tylko tych, którzy są na równym poziomie z nim. [...] zauważono negatywny stosunek do Polski Ludowej. Nie zasługuje na warunkowe zwolnienie”⁴⁹.

Pół roku później, w maju 1952 r., naczelnik łęczyckiego więzienia wydał kolejną opinię. Diametralnie różniła się od poprzedniej: „współżycie jego z innymi więźniami jest zgodne. [...] Do administracji więziennej wrogiego stosunku nie stwierdzono [...]. Do Polski Ludowej stosunku jego określić nie można, gdyż jest skrytym i małowómnym”⁵⁰. Być może powyższa opinia została wydana w związku z podaniem, jakie ks. Leśniewski napisał do prezydenta Bolesława Bieruta tego samego dnia. Przedstawił się jako człowiek, który całe swoje życie poświęcił młodzieży oraz pracy pedagogicznej. Ponadto zaznaczył: „nigdy w życiu sprawami politycznymi nie zajmowałem się. Życie moje było pełne trudu i znoju, gdyż po śmierci ojca, nauczyciela w Kaliszu, spadł na mnie obowiązek wychowania liczного rodzeństwa oraz pracy zawodowej”⁵¹. W dalszej części podania ks. Apolinary przedstawił swoją sytuację oraz poprosił Bieruta o anulowanie pozostałej zasądzonej kary z racji pogarszającego się stanu zdrowia. Z zachowanych akt dowiadujemy się, że podanie nie trafiło do prezydenta Bieruta, ponieważ Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi podjął decyzję, by nie nadawać tej prośbie biegu⁵². Jednak kilka miesięcy po oddaleniu skargi rewizyjnej – 3 lipca 1951 r. – prezydent RP Bolesław Bierut skorzystał z przysługującego mu prawa łaski w stosunku do ks. Leśniewskiego⁵³. Zmniejszył mu orzeczoną karę 5 lat więzienia do 2 lat oraz uchylił karę przepadku mienia na rzecz Skarbu Państwa⁵⁴. Istnieje hipoteza, że za ks. Leśniewskim

⁴⁷ A. Poniński, *Represje wobec duchowieństwa i siostr zakonnych w diecezji wrocławskiej w latach 1945–1956* [w:] *Represje wobec osób duchownych i konsekrowanych w PRL w latach 1944–1989*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2004, s. 358.

⁴⁸ AIPN Łd, 6/1232, Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego, 25 I 1951 r., k. 42.

⁴⁹ ADWł, Akta personalne księdza Apolinarego Leśniewskiego, t. 10, Opinia naczelnika więzienia w Łęczycy na więźnia karnego Leśniewskiego Apolinarego, 2 IX 1951 r., k. 39.

⁵⁰ AIPN Łd, 6/1232, Opinia naczelnika więzienia w Łęczycy na więźnia karnego Leśniewskiego Apolinarego, 3 V 1952 r., k. 61.

⁵¹ *Ibidem*, Podanie ks. Apolinarego Leśniewskiego do prezydenta Bolesława Bieruta, 3 V 1952 r., k. 62–62a.

⁵² *Ibidem*, Pismo z Wojskowego Sądu Rejonowego do naczelnika więzienia w Łęczycy w sprawie podania ks. Apolinarego Leśniewskiego do prezydenta RP, 20 VI 1952 r., k. 63.

⁵³ Niestety nie zachowało się żadne pismo ks. Apolinarego, które wskazywałoby, iż to on prosił Bieruta o łaskę. Biskup Czesław Lewandowski, który był wikariuszem w Sieradzu, gdy ksiądz proboszcz wrócił z więzienia, wspominał po latach, iż plotka głosiła, jakoby do złagodzenia kary przyczynił się marsz. Michał Rola-Żymierski.

⁵⁴ AIPN Łd, 6/1232, Prawo łaski prezydenta RP B. Bieruta, 3 VII 1951 r., k. 38a; *ibidem*, Informacja do Wojskowego Sądu Rejonowego o prawie łaski, 9 VII 1951 r., k. 47.

wstawił się do Bieruta jego dobry znajomy marsz. Michał Rola-Żymierski. Niestety żadne źródła nie potwierdzają tej hipotezy⁵⁵.

Powięzienna rzeczywistość

Ksiądz Apolinary Leśniewski został zwolniony z więzienia 21 października 1952 r., czyli po odbyciu złagodzonego wyroku 2 lat. Został również zobligowany do zameldowania się na milicji w Kaliszu, nie później niż 23 października 1952 r.⁵⁶ Po raz pierwszy pojawił się w kancelarii parafialnej i wznowił pracę duszpasterską 4 listopada 1952 r.⁵⁷ Jego powrót przedstawiony został w kronice parafialnej następująco: „posiwiął, stracił na tuszy, zmierzniał, ale wdzięczny Bogu za szczęśliwy powrót”⁵⁸.

Wydawać by się mogło, że wraz z wyjściem z więzienia ks. Apolinary Leśniewski rozpocznie nowy etap w swoim życiu. Niestety Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego nie zamierzał szybko zakończyć jego sprawy. Poświadcza to pismo naczelnika Wydziału V do Wydziału II WUBP, w którym poproszono o przesłanie akt sprawy ks. Leśniewskiego w celu prowadzenia dalszej pracy⁵⁹. Trzy miesiące później w tej samej sprawie wystąpił szef PUBP w Sieradzu, jednak dokumenty te były wykorzystywane już przez Wydział V⁶⁰. Wart podkreślenia jest fakt, iż ks. Apolinary do końca swoich dni był inwigilowany.

⁵⁵ Niestety w nowo wydanej biografii marszałka (J. Pałka, J. Poksiński, *Michał Żymierski 1890–1989*, Warszawa 2015) nie ma żadnej wzmianki o ks. Apolinariu Leśniewskim.

⁵⁶ AIPN Łd, 6/1232, Zawiadomienie o zwolnieniu ks. Apolinarego Leśniewskiego z więzienia, 21 X 1952 r., k. 64; ADWł, Akta personalne księdza Apolinarego Leśniewskiego, t. 10, Świadectwo zwolnienia ks. Apolinarego Leśniewskiego z więzienia, 21 X 1952 r., k. 45.

⁵⁷ W. Kujawski, *Kościelne dzieje Sieradza*, Włocławek 1998, s. 257.

⁵⁸ Kronika parafii Wszystkich Świętych w Sieradzu, s. 91a.

⁵⁹ AIPN Łd, 12/789, Pismo Wydziału V WUBP do Wydziału II WUBP o przesłanie akt ks. Apolinarego Leśniewskiego, 27 I 1953 r., k. 12.

⁶⁰ *Ibidem*, Pismo PUBP w Sieradzu do Wydziału V WUBP o przesłanie akt ks. Apolinarego Leśniewskiego, 13 III 1953 r., k. 13.

Mihajla Mihajlova droga od badacza literatury rosyjskiej do dysydenta (1964–1966)

Możliwości podejmowania niezależnych działań w Jugosławii w latach 1948–1966

Charakter ustroju komunistycznego w Jugosławii po II wojnie światowej istotnie się różnił od ustrojów innych państw Europy Środkowo-Wschodniej. Choć w pierwszych latach po 1945 r. politycy w Belgradzie wzorowali się na rozwiązaniach radzieckich, to konflikt jugosłowiańsko-radziecki w 1948 r. sprawił, że konieczne stało się dokonanie przeobrażeń porządku politycznego¹. Fundamentalne kwestie zostały ustalone w okresie między 1949 a 1952 r. Poprzez głębsze odwołanie do ideologii marksistowsko-leninowskiej dążono do udowodnienia, że to właśnie reżim w Jugosławii, a nie Moskwa, najlepiej w praktyce realizował doktrynę komunistyczną. Główne pryncypia realnego socjalizmu, takie jak monopol władzy i w konsekwencji zdominowanie przez rządzącą partię wszelkich instytucji państwowych oraz obszarów życia publicznego, pozostały nienaruszone. Zmiany zostały najpełniej wyrażone na VI kongresie partii, który odbył się w dniach 2–7 listopada 1952 r. w Zagrzebiu. Zapisano je następnie w nowej konstytucji Jugosławii z 1953 r. Komuniści zaaprobowali wypracowany wtedy kształt tzw. samorządu robotniczego, a także zmienili nazwę partii z Komunistycznej Partii Jugosławii na Związek Komunistów Jugosławii. W obu przypadkach chodziło o stworzenie wrażenia wierności doktrynie marksistowskiej i masowego uczestnictwa społeczeństwa w procesie decyzyjnym².

Chorwacki historyk Dejan Jović twierdzi, że to właśnie w okresie, który nastąpił bezpośrednio po konflikcie ze Stalinem, wypracowany został scentralizowany model państwa o silnie represyjnym charakterze. Idea decentralizacji wprowadzana stopniowo od połowy lat sześćdziesiątych XX w. – podobnie jak hasło „braterstwa i jedności” – odnosiła się w przekonaniu badacza tylko do warstwy deklaracji i nie było jej celem podważanie monopolu ZKJ³. Warto w kontekście rozważań dotyczących interakcji między sferą polityki a społeczeństwem odnieść się do konstatacji serbskiego uczonego Ljubodraga Dimicia, wedle którego w zróżnicowanym etnicznie, kulturowo i ekonomicznie państwie konkretny grunt ideologiczny – monarchistyczny w okresie międzywojennym i komunistyczny po 1945 r. – stanowił jedyny element integrujący obszar byłej

¹ O przyczynach konfliktu zob. np.: V.G. Pavlović, *Stalinism without Stalin. The Soviet Origins of Tito's Yugoslavia 1937–1948* [w:] *The Balkans in the Cold War. Balkan Federations, Cominform, Yugoslav-Soviet Conflict*, red. V.G. Pavlović, Belgrade 2011, s. 11–42; L. Gibianskii, *Federative Projects of the Balkan Communists, and the USSR Policy during Second World War and at the Beginning of the Cold War* [w:] *ibidem*, s. 42–60; R.E. Kullaa, *Origins of the Tito-Stalin Split within the Wider Set of Yugoslav-Soviet Relations 1941–1948* [w:] *ibidem*, s. 87–108.

² O głównych wyznacznikach komunizmu jugosłowiańskiego i jego przeobrażeniach zob. np. M.J. Zacharias, *Komunizm, federacja, nacjonalizmy. System władzy w Jugosławii 1943–1991. Powstanie, przekształcenia, rozpad*, Warszawa 2004, s. 117, 126–148; H.K. Haug, *Creating a Socialist Yugoslavia. Tito, Communist Leadership and the National Question*, London–New York 2012, s. 134–140.

³ D. Jović, *Yugoslavism and Yugoslav Communism. From Tito to Kardelj* [w:] *Yugoslavism. Histories of a Failed Idea 1918–1992*, red. D. Djokić, London 2003, s. 159–166.

Jugosławii⁴. Narzucenie władzy przez komunistów i jej utrzymanie przy stosunkowo silnym poparciu społecznym wynikało przede wszystkim z faktu, że byli oni jedyną organizacją w czasie II wojny światowej, która w sytuacji okupacji i wojny domowej mogła – unikając retoryki marksistowskiej czy też ostrożnie ją stosując – odwoływać się do praw wszystkich narodów na Bałkanach Zachodnich⁵. Popularność nowych władz i brak silniejszego oporu ze strony społeczeństwa wynikały z kolei z niskiej świadomości obywatelskiej mieszkańców Jugosławii i braku tradycji demokratycznych⁶.

Omówiona wyżej sytuacja społeczno-polityczna jest istotna w kontekście wszelkich rozważań nad oporem społecznym w Jugosławii. Katarina Spehñjak i Tihomir Cipek, przedstawiając zarys ruchu dysydenckiego i opozycji w Jugosławii, twierdzą, że poziom aprobaty społecznej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych – czyli w okresie konsolidacji reżimu komunistycznego – stał się na tyle wysoki, iż nie było mowy o ukształtowaniu się zwartej środowiska opozycyjnego wobec sprawujących rządów⁷. Autorzy wskazują, że w komunistycznej Jugosławii środowiska podejmujące kontestacyjne wobec władz działania obejmowały zorientowane demokratycznie stronnictwa polityczne sprzed I wojny światowej, resztki radykalnych organizacji nacjonalistycznych (ustaszy, czetników), duchownych, zwolenników radzieckiego modelu komunizmu, a także lewicowych intelektualistów, którzy postrzegali jugosłowiański system jako wypaczenie ideałów socjalizmu, uosabianych ich zdaniem w ideach rewolucji francuskiej i radykalnym marksizmie (przede wszystkim środowisko „Praxis”)⁸.

W przedstawionej przez autorów typologii ruchu dysydenckiego w Jugosławii trudno znaleźć miejsce dla Mihajla Mihajlova – bohatera niniejszego artykułu. Autorzy wyraźnie różnicują pojęcia „dysydent” i „opozycjonista”, odwołując się do definicji Ehrharta Neuberta⁹. Terminy te traktują dosłownie i mówią o dysydentach jako byłych członkach establishmentu, podczas gdy przez pojęcie „opozycja” rozumieją osoby, grupy ludzi, dążące do obalenia istniejącego ustroju i przejęcia władzy. Ponieważ tak rygorystyczne rozgraniczenie terminu „dysydent” i „opozycjonista” wydaje mi się sztuczne, pojęcia te traktuję tu jako synonimiczne. Warto także zwrócić uwagę, że takie ujęcie problematyki jest nieadekwatne w stosunku do opozycji polskiej, najliczniejszej i najlepiej zorganizowanej w całym bloku wschodnim¹⁰.

Chcąc opisać postawę Mihajlova, skłaniam się natomiast ku pojęciom przedstawionym przez Filipa Bubbayera, które były charakterystyczne dla dysydentów w ZSRR i w dużej mierze w ogóle dla aktywnych przeciwników komunizmu w bloku wschodnim. Amerykański historyk wymienia tu znamienne dla takiej postawy wartości, jak swoboda intelektualna, nonkonformizm, przywiązanie do moralności, które umożliwiały w sposób zgodny z zasadami ogólnoludzkimi wyrażenie sprzeciwu wobec nieprawości reżimu komunistycznego. Bubbayer, określając przymioty charakterystyczne dla przeciwników komunizmu, odwołał się do przykładów m.in. Pawła Litwinowa, Julija Daniela, Andrieja Siniawskiego czy Siergieja Kowalowa. Wszystkie te cechy dysydenta

⁴ L. Dimić, *Srbi i Jugoslavija*, Beograd 1998, s. 39, 115, 170.

⁵ M.J. Zacharias, *Komunizm, federacja, nacjonalizmy...*, s. 46–47. O II wojnie światowej na terenach Jugosławii zob. np. J. Tomasevich, *War and Revolution in Yugoslavia 1941–1945. Occupation and Collaboration*, Stanford 2001.

⁶ D. Bilandžić, *Hrvatska moderna povijest*, Zagreb 1999, s. 203; L. Dimić, *Srbi i Jugoslavija...*, s. 162.

⁷ K. Spehñjak, T. Cipek, *Disidenti, opozicija i otpor – Hrvatska i Jugoslavija 1945–1990*, „Časopis za suvremenu povijest” 2007, t. 39, nr 2, s. 265–266.

⁸ *Ibidem*, s. 257–258.

⁹ *Ibidem*, cyt. za: E. Neubert, *Geschichte der Opposition in der DDR 1949–1989*, Berlin 2007, s. 25.

¹⁰ Mimo że jeszcze przed rokiem 1980 istniały w PRL zorganizowane – choć o ograniczonym charakterze – grupy kontestujące reżim komunistyczny, to w swoich programach, z wyjątkiem środowiska Konfederacji Polski Niepodległej, nie wskazywały na konieczność obalenia władzy komunistów.

mieściły się w używanym przez Rosjan terminie *inakomyslije*¹¹, wiążącym się z pojęciem niezależnego myślenia¹². Jak przyznaje Jasna Dragović-Soso, choć poziom kontroli politycznej w Jugosławii był mniejszy, a sfera możliwości niezależnego działania obywatelskiego szersza niż w ZSRR i jego państwach satelickich, to jednak charakter reżimu sytuował Jugosławię blisko bloku wschodniego. Krytyka była dopuszczalna jedynie w tych przypadkach, gdy nie dotykała fundamentów systemu¹³.

Między Belgradem, Sarajewem i Zadarem – dzieciństwo i młodość Mihajła Mihajlova

Mihajlo Mihajlov, najbardziej znany po Milovanie Đilasie przeciwnik titoizmu, urodził się w rodzinie rosyjskich emigrantów w 1934 r. w Pančevie, miasteczku sąsiadującym z Belgradem. Rodzina mieszkała następnie w Kruševacu, Zrenjaninie, a od 1946 r. w Sarajewie. W stolicy Bośni i Hercegowiny przyszyły dysydent zdał maturę w 1953 r., by rok później rozpocząć studia literatury powszechnej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Belgradzie¹⁴. Na roku z Mihajlovem byli m.in. pisarz Danilo Kiš i późniejszy dysydent – kosowski Albańczyk Adem Demaçi, z którym Mihajlov spotkał się w czasie odsiadki pierwszego wyroku (1966–1970). Po dwóch latach Mihajlov przeniósł się do Zagrzebia, gdzie studiował literaturę porównawczą¹⁵. Studia magisterskie ukończył na Uniwersytecie w Zagrzebiu w 1961 r., broniąc pracy pt. „Dezintegracja modernizmu rosyjskiego 1890–1917”. Rozprawa doktorska zatytułowana „Motywacja jednostki w powieściach Fiodora Dostojewskiego” przygotowywana w Zadarze – wówczas filii Uniwersytetu w Zagrzebiu – mimo że była już niemal gotowa w 1964 r., nigdy nie została przez niego obroniona¹⁶.

Moskwa latem 1964. Notatki z podróży

Wczesne teksty Mihajła Mihajlova spotykały się w Jugosławii z pozytywną recepcją i można przypuszczać, że z tego powodu to właśnie jego zdecydowano się wysłać do Moskwy w ramach wymiany kulturalnej między ZSRR i Socjalistyczną Federacyjną Republiką Jugosławii. Po pięciu tygodniach spędzonych w sierpniu 1964 r. w Moskwie we wrześniu zaczął pisać dziennik z podróży, który ukończył w październiku. Zbiegło się to ze zmianą władzy na Kremlu – Nikitę Chruszczowa zastąpił Leonid Breżniew. Wspomniany zbiór esejów zatytułowany *Moskwa latem 1964. Notatki z podróży (Leto moskovsko 1964)*¹⁷ zaczął się ukazywać w styczniu 1965 r. w belgradzkim czasopiśmie literackim „Delo”. Jednak już po opublikowaniu jego drugiego numeru

¹¹ Ze względu na brak ekwiwalentnego wyrażenia w języku polskim warto podkreślić, że w odniesieniu do przeciwników reżimu komunistycznego termin ten oznaczał przede wszystkim przywiązanie do wartości etycznych, swobody wypowiedzi i sumienia, których zaprzeczeniem był narzucony reżim.

¹² Zob. F. Bubbayer, *Sowiest', dissidentstwo i rieforny w Sowietsoj Rossii*, Moskwa 2010, s. 125–127.

¹³ J. Dragović-Soso, „Spasioci nacije”. *Intelektualna opozicija Srbije i oživljavanje nacionalizma*, Beograd 2004, s. 38–39.

¹⁴ L. Stavrić, *Sve moje robije. Ispovest Mihajla Mihajlova, povratnika (1)*, „NIN”, 20 IX 2001, s. 56. Na temat pochodzenia rodziny zob. M. Mihajlov, *Tematy rosyjskie*, Paryż 1966, s. 93–95.

¹⁵ L. Stavrić, *Sve moje robije. Ispovest Mihajla Mihajlova, povratnika (2)*, „NIN”, 27 IX 2001, s. 56.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Pierwsze wydanie po polsku ukazało się w 1965 r. (M. Mihajlov, *Moskwa latem 1964. Notatki z podróży*, New York 1965). W roku 1966 szkice te zostały opublikowane w Paryżu nakładem Instytutu Literackiego w serii „Archiwum Rewolucji” (Biblioteka „Kultury”, t. 130) razem z esejami poświęconymi Dostojewskiemu *Dostojewski dziś* oraz esejami traktującymi o ówczesnych zjawiskach w literaturze światowej, przede wszystkim rosyjskiej, zatytułowanymi *Literatura współczesna* (M. Mihajlov, *Tematy rosyjskie*, Paryż 1966). W pracy tej powołuję się na wydanie paryskie.

w lutym 1965 r. radziecki ambasador w Belgradzie Aleksandr Puzanow wystosował protest do Josipa Broz-Tity z powodu „zniesławiania ZSRR”¹⁸.

W swoim pierwszym artykule Mihajlov zwracał uwagę na groteskowy charakter kultu Lenina w ZSRR. Mnogość pomników bolszewickiego przywódcy i liczne związane z nim rytuały prowadziły w rzeczywistości do ośmieszania, a nie nadawania wielkości jego postaci. Literaturoznawca zdecydowanie nieprzychylnie odnosił się również do wzorców socrealistycznych czy tzw. żdanowszczyzny w ogóle. Z dezaprobatą mówił o jej szablonowości i braku kreatywności. Jednym z przejawów ciągłego wspierania przez aparat państwowy socrealistycznych wzorców miało być przyznanie Nagrody Leninowskiej ukraińskiemu pisarzowi Ołesiovi Honczarowi, którego powieść *Tronka* w sielankowy sposób przedstawiała rzeczywistość kołchozu. Mihajlov uważał, że „cała książka pozostawia przykre wrażenie nędzy i braku talentu”. Wedle obserwacji naukowca w 1964 r. w społeczności studenckiej Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego narastał duży ferment, którego przejawami były ciekawość świata, żywe dyskusje i przekonanie studentów o możliwości zmian. „Tylko jednego nie widziałem wśród studentów MGU¹⁹ – nie widziałem ani jednego zwolennika dogmatycznego realizmu socjalistycznego” – pisał Mihajlov²⁰.

Z ogromnym uznaniem odnosił się natomiast do przemian w środowisku literackim. Zauważał, że czasopismo „Nowyj mir” – mimo że było organem Związku Pisarzy Radzieckich – prezentowało nowe trendy w literaturze²¹. Tendencje te istotnie wykraczały poza nakreślone ramy ideologiczne, a jak konstatował Mihajlov: „XX zjazd, który zburzył pewien długoletni mit, wytrącił z równowagi wielu ludzi, odebrał im psychiczne oparcie i niewątpliwie stworzył niemałą liczbę straconych egzystencji, bliskich bohaterom autora *Zbrodni i kary*”²². Przywołując artykuł ówczesnego zastępcy redaktora naczelnego Władimira Łakszyna *Iwan Denisowicz, jego przyjaciele i wrogowie*, jugosłowiański badacz literatury rosyjskiej zwracał uwagę na twórczość Aleksandra Solżenicyna, który dwa lata wcześniej zadebiutował opowiadaniem *Jeden dzień Iwana Denisowicza*. Stosunek do twórczości przyszłego noblisty miał być wyznacznikiem otwartości na świat: „Powiedz, jaki jest twój stosunek do *Iwana Denisowicza*, a powiemy ci, kim jesteś”²³. Jugosłowiański uczony dobrze zdawał sobie sprawę z problemu rozliczenia represji radzieckich lat trzydziestych i opisanego doświadczenia. Wspominał m.in. o spotkaniu ze studentami, w trakcie którego były więzień polityczny zaczął przy gitarze wykonywać pieśni łagierników: „Wtedy właśnie doznałem tego niespodziewanego wstrząsu. Nie mogłem nawet przypuszczać, że coś podobnego istnieje w ZSRR. Były to pieśni łagierników – żartobliwe, rozpaczliwe i cyniczne, ale wszystkie wstrząsające i wielkie”. Przywoływał również swoją rozmowę z Leonidem Leonowem, który stwierdził: „O łagrach sowieckich pisać się będzie jeszcze osiemdziesiąt lat”²⁴.

Mihajlov z dużym uznaniem odnosił się przede wszystkim do twórczości Władimira Dudincewa, autora utworu *Nie samym chlebem*, który w jego przekonaniu uosabiał daleko idące zmiany społeczne po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego²⁵. W podobnym tonie literaturoznawca wyrażał się również o Władimirze Tiendriakowie, autorze książki *Trójka, sió-*

¹⁸ L. Stavrić, *Sve moje robije... (I)...*, s. 56–57; M. Mihajlov, *Domovina je sloboda*, Beograd 1994, s. 12–13.

¹⁹ Moskowskij Gosudarstwiennyj Uniwiersitet (Moskiewski Uniwersytet Państwowy).

²⁰ M. Mihajlov, *Tematy rosyjskie...*, s. 18–28.

²¹ Czasopismo „Nowyj mir” miało duże znaczenie dla formowania niezależnych poglądów i rozpowszechniania ich wśród inteligencji. Publikujących w nim twórców określa się mianem „moralnych humanistów” (zob. F. Bub-bayer, *Sowiest', dissidentstwo...*, s. 113–114).

²² M. Mihajlov, *Tematy rosyjskie...*, s. 30–33.

²³ *Ibidem*, s. 83–85.

²⁴ *Ibidem*, s. 48–52, 54–55.

²⁵ Powieść Dudincewa była drukowana w czasopiśmie „Nowyj mir” od sierpnia do października 1956 r. Wyrażała najpełniej „moralny humanizm”, jednak choć pojawiały się w niej odniesienia do chrześcijaństwa, trudno

demka, as, któremu zarzucał jednak zbytnią uległość wobec reżimu i niechętny stosunek do indywidualizmu. W przypadku obu wymienionych pisarzy szczególnie ujęło Mihajlova realistyczne pokazywanie przytłaczającej jednostkę trudnej rzeczywistości radzieckiej²⁶.

Oprócz krytycznych obserwacji z Moskwy (pijaństwo, siermiężna architektura, kolejki) zawartych w *Moskwie latem 1964* największy gniew na Kremlu mogłyby wywołać dywagacje Mihajlova dotyczące natury *homo sovieticus*, antysemityzmu w ZSRR czy komunistycznej polityki wobec religii. Eseje *Zagorsk, Filozofia rosyjska, Antysemityzm, Psychologia „Homo Sovieticus”* nie ukazały się jednak w czasopiśmie „Delo”, gdyż autor został objęty zakazem publikacji już po drugiej części *Moskwy latem 1964*. Decyzją Sądu Okręgowego w Belgradzie 11 lutego 1965 r. zabroniono wydawania czasopisma. Tego samego dnia w dzienniku „Kommunist” Miodrag Bogičević opublikował agresywny wobec Mihajlova artykuł, który deprecjonował zamieszczone w czasopiśmie „Delo” eseje poświęcone ZSRR²⁷.

Mihajlov ze szczególną ironią przedstawił politykę państwowej ateizacji. Obserwacje z wyjazdu do Zagorska²⁸ i ze znajdującej się w nim powstałej w XIII w. Ławry Troicko-Siergijewskiej, na której terenie otworzono muzeum ateizmu, wyrażały negatywny stosunek badacza literatury do poczynań radzieckich dygnitarzy: „Muzeum irytuje, wywołuje oburzenie i chęć publicznego przeżegnania się przed nim, choćby nawet pierwszy raz w życiu”. Zdaniem Mihajlova takie postępowanie reżimu wzmacniało jedynie nastroje religijne. Autor zdemaskował też słabość retoryki komunistycznej, odwołując się do klasyków filozofii i literatury: „[...] zauważył to już André Gide i w swoim czasie również Mikołaj Bierdiajew, w ZSRR nigdy nie było żadnego ateizmu. Ateizm to zupełna obojętność na zjawisko religii. Po prostu zagadnienie istnienia Boga nie wchodzi w sferę umysłu ateisty. Natomiast ta nieustanna fanatyczna walka antyreligijna w ZSRR wykazuje, że nie ma tu w ogóle mowy o ateizmie, lecz tylko o antyteizmie”²⁹.

Mówiąc o mentalności *homo sovieticus*, Mihajlov podkreślał uległość, niewolę wewnętrzną, polegającą na przyjmowaniu odgórnie narzuconych norm, bezrefleksyjności, posłuszeństwie wobec władzy: „Rzeczą wstrząsającą w psychice »homo sovieticus« jest wewnętrzne psychiczne usprawiedliwienie przymusu i fałszu”. Naturę „człowieka sowieckiego” opisywał następującymi słowami: „Naiwna zdolność wierzenia nawet we własne kłamstwa, świadome zamykanie oczu na wszystko, co kłamstwom tym przeczy, psychiczne i teoretyczne usprawiedliwianie największych podłości w imię »wyższego celu« – wszystko to składa się na obraz psychologii przeciętnego »homo sovieticus«”. Mihajlov, choć z aprobatą odnosił się do przemian po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, ze sceptycyzmem traktował możliwości przezwyciężenia dominującej mentalności. Metaforą rzeczywistości ZSRR był dla niego świat *Biesów* Dostojewskiego, gdzie ludzie na co dzień dobroduszni okazują swoją uległość wobec zła³⁰.

ją określić jako krytykę komunizmu. Mimo że w utworze tym widać elementy nowatorskie, to przynależy on do kanonu socrealistycznego (F. Bubbayer, *Sowiest', dissidentstwo...*, s. 114).

²⁶ M. Mihajlov, *Tematy rosyjskie...*, s. 33, 36–39, 66.

²⁷ Relacja Dragomira Olujicia z 15 X 2015 r., w zbiorach autora. Dragomir Olujic (ur. 1949) – absolwent Wydziału Nauk Politycznych Uniwersytetu w Belgradzie, lewicowy aktywista. Uczestnik demonstracji studenckich w Belgradzie w czerwcu 1968 r., w latach 1976–1984 jeden z inicjatorów i uczestników tzw. Latającego Uniwersytetu, czyli kursów samokształceniowych opozycyjnych wobec propagandy reżimu jugosłowiańskiego. Skazany w tzw. Procesie Ośmiu w 1984 r. Jeden z założycieli i członek inicjatywy Udruženje za jugoslavensku demokratsku inicijativu (Zjednoczenie na rzecz Jugosłowiańskiej Inicjatywy Demokratycznej). Przeciwnik reżimu Slobodana Miloševića w latach dziewięćdziesiątych, zaangażowany w liczne inicjatywy antyreżimowe. Od początku lat siedemdziesiątych przyjaźnił się z Mihajlem Mihajlovmem.

²⁸ Historyczna nazwa, przywrócona w latach dziewięćdziesiątych XX w., to Siergijew Posad.

²⁹ M. Mihajlov, *Tematy rosyjskie...*, s. 90–91.

³⁰ *Ibidem*, s. 95–100.

Jugosłowiański badacz literatury nie pominął bogactwa filozofii rosyjskiej, świadomie odrzucając w ZSRR. Jej *clou* charakteryzował następująco: „[...] głęboko personalistyczna, antymechanicystyczna, pod wieloma względami apokaliptyczna – w osobie Szestowa, Bierdiajewa, Rozanowa – inspiruje dziś dużą część współczesnej zachodnioeuropejskiej myśli filozoficznej”³¹.

Gniew dygnitarzy na Kremlu i przedstawicieli dyplomatycznych w Belgradzie mogły wywoływać także przewidywania Mihajlova co do dalszych perspektyw radzieckich: „[...] doświadczenie Związku Sowieckiego wykazuje, że rozwiązanie kryzysu współczesnego człowieka nie pozostaje w sferze politycznej, ani socjalnej, ani ekonomicznej, lecz tkwi dużo głębiej – egzystencjalnie – w kosmicznym kryzysie jednostki, w metafizycznych głębiach indywidualności ludzkiej. Mówiąc językiem człowieka religijnego – w utracie Boga. Mówiąc językiem marksistowskim – w wyobcowaniu, a więc w osamotnieniu jednostki, bynajmniej nie mniejszym w totalitarnym świecie (w przymusowo, mechanicznie zwartej ludzkości) aniżeli w rozdrobnionym świecie kapitalistycznym”. Autor *Moskwy latem 1964* przewidywał, że za sprawą personalizmu – czy to chrześcijańskiego, czy socjalistycznego – dojdzie do „rewolucji dusz”, nawiązującej do bogatej tradycji filozofii rosyjskiej Władimira Sołowjowa, Lwa Szestowa, Mikołaja Bierdiajewa. Zrodzić się miała ona pod wpływem zagrożenia ze strony narodów azjatyckich³².

Mihajlov uważał, że powodem jego zatrzymania 4 marca 1965 r. w Zadarze było to, iż latami wspierał odwilż Nikity Chruszczowa³³. W wydanym w latach dziewięćdziesiątych zbiorze esejów *Domovina je sloboda*³⁴ dysydent wyrażał przekonanie, że protest Puzanova był okazją dla Tity, aby ponownie zbliżyć się do ZSRR. Zdaniem badacza literatury przywódca jugosłowiański, kategorycznie go potępiając, chciał pokazać dygnitarzom na Kremlu swoją gotowość do nawiązania bliższych relacji z ZSRR, które wskutek odmiennych pryncypiów politycznych przywódców radzieckich i Tity aż do lat siedemdziesiątych nie osiągnęły w pełni stabilnego charakteru³⁵. W rozmowie z prokuratorami Tito stwierdził, że Mihajlov przedstawiał nową formę „dilasizmu”³⁶, i złażał ich, że dopiero politycy skłaniają ich do działania³⁷.

Krytyczne opinie Mihajlova o rzeczywistości radzieckiej – co ważne, zamieszczone w czasopiśmie przeznaczonym dla elity jugosłowiańskiej – współgrały z rzeczywistą linią polityczną Związku Komunistów Jugosławii. Wyrażane przez literaturoznawcę przekonanie, że w Związku Radzieckim dochodziło w tym czasie do istotnych przeobrażeń społecznych, pod wpływem których możliwa będzie dalsza liberalizacja polityki, odpowiadało dygnitarzom jugosłowiańskim. Chcieli bowiem kształtować wśród inteligencji wizerunek ZSRR jako kraju znajdującego się na niższym poziomie rozwoju polityczno-społecznego aniżeli Jugosławia³⁸.

³¹ *Ibidem*, s. 92.

³² *Ibidem*, s. 105–106.

³³ L. Stavrić, *Sve moje robije... (1)...*, s. 57.

³⁴ Dosłowny przekład: *Ojczyzna to wolność*.

³⁵ Jugosławię wielokrotnie potępiano w Moskwie jako „państwo rewizjonistyczne”, a jej przywódcę oskarżano o słuzenie interesom Zachodu przeciwko blokowi wschodniemu. Zob. np. D. Rusinow, *The Yugoslav Experiment 1948–74*, Berkeley–Los Angeles 1977, s. 93, 165, 211–213 n.

³⁶ Pojęcie to było wykorzystywane w propagandzie komunistycznej, odnosiło się do krytyków reżimu, a jego źródłem stała się oczywiście opozycyjna postawa Milovana Đilasa i seria jego artykułów w czasopiśmie „Borba” w 1954 r., w których poddał krytyce autorytarny sposób sprawowania władzy przez komunistów w Jugosławii.

³⁷ M. Mihajlov, *Domovina...*, s. 21.

³⁸ O dezawuowaniu działań władz komunistycznych w krajach bloku wschodniego przez jugosłowiańskich polityków na przykładzie Polski zob. Archiwum Jugosławii (Arhiv Jugoslavije), 507 KC ZKJ (CK SKJ), Komisja ds. Stosunków Międzynarodowych (Komisja za međunarodne odnose i veze), IX, 101/II, dokument 65, PZPR po XXII zjeździe KPZR (PURP posle XXII kongresa KPSS); M. Sokulski, *Poljska kultura 1948.–1956. godine. Perspektiva jugoslavenskog veleposlanstva u Poljskoj kao izraz legitimizacije vlastitog režima*, „Historijski zbornik” (Zagreb) 2014, nr 2, s. 345–360.

Należy także zauważyć, że z reguły opinie pojawiające się w prasie jugosłowiańskiej były zdecydowanie bardziej krytyczne wobec państw bloku wschodniego niż oficjalne wypowiedzi polityków w Jugosławii³⁹. Warto też pamiętać, że ZSRR zawsze dążył do zdobycia sympatii inteligencji jugosłowiańskiej, traktując ją jako jeden z elementów wpływu na Bałkanach. W Belgradzie zdawano sobie sprawę z charakteru takich działań Kremla, podejmowanych m.in. w ramach programu wymiany naukowców. Choć dokument, na który się powołuję, został sformułowany w 1970 r., to w związku z przedstawionymi w nim twierdzeniami o ciągłości dobrych relacji w dziedzinie kultury zaryzykowałbym stwierdzenie, iż oceny w nim zawarte można odnieść także do połowy dekady lat sześćdziesiątych⁴⁰.

Sam Mihajlov idealistycznie i naiwnie uważał, że w SFRJ „skupiały się losy świata”, gdyż z jednej strony kraje bloku wschodniego podążały jej drogą – o czym miały świadczyć zaobserwowane przez niego w Moskwie zjawiska społeczne, a z drugiej także na Zachodzie społeczeństwo dążyło do realizacji ideałów socjalizmu: „Po burzliwym zwrocie w kierunku demokracji, jaki nastąpił u nas w 1948 roku, zwrocie, który określił rozwój wszystkich pozostałych krajów socjalistycznych, społeczeństwo jugosłowiańskie doszło dziś do punktu krytycznego, skąd droga prowadzi bądź wstecz ku totalitaryzmowi typu sowieckiego, bądź w kierunku nigdzie dotychczas nieistniejącego »socjalizmu demokratycznego«”. Jako apologeta idei „socjalizmu demokratycznego” Mihajlov odżegnywał się jednak od oficjalnego marksizmu-leninizmu, gdyż w jego przekonaniu ideologia ta, głosząc dyktaturę jednej partii, prowadziła do „politycznego totalitaryzmu”. „Socjalizm demokratyczny” Mihajlov określał z kolei jako „autentyczną projekcję chrześcijaństwa na sferę socjalno-polityczną”⁴¹.

Wspomniane już naciski radzieckie, a także niezależna działalność naukowa, którą uosabiało postrzeganie rzeczywistości wolne od dogmatów ideologii komunistycznej, doprowadziły w końcu do usunięcia uczonego z uniwersytetu. Mihajlov wspominał, że gdy 4 marca 1965 r. pojawił się na uczelni w Zadarze, został potraktowany niczym trędowaty. Muharem Pervić, redaktor naczelny „Delo”, „przeprószył” czytelników za „błąd redaktorski” – jak określił druk artykułów Mihajlova⁴². Razem z dwoma milicjantami, którzy zatrzymali ruscystę 4 marca 1965 r., był m.in. jego student Mate Barbir, późniejszy naczelnik służby bezpieczeństwa w Zadarze. Dzieśięć dni później przyjaciele wysłali do Mihajlova adwokata Ivo Glovatzkiego, gdyż pojawiły się naciski na zatrzymanego, aby „przyznał się do winy”⁴³. Dysydent po latach wspominał swoje spory z obrońcą dotyczące usunięcia go z uczelni. Mihajlov domagał się od adwokata przyjęcia takiej linii obrony, wedle której miał zostać wyrzucony nie dlatego, że uznano go za niemarksistę (ten zarzut postawiła rada uczelni, tłumacząc to „zagrożeniem dla młodych”), lecz z powodów formalnych (decyzja o wyrzuceniu zapadła w momencie, gdy był już w areszcie tymczasowym)⁴⁴. Szczęściem w nieszczęściu Mihajlova był fakt, że międzynarodowy PEN Club miał w czerwcu 1965 r. obradować w Jugosławii nad jeziorem Bled. Arthur Miller, sekretarz tej organizacji, ogłosił, że jeżeli naukowiec nie zostanie wypuszczony na wolność, nie dojdzie do spotkania. Autor

³⁹ Đ. Tripković, *Jugoslavija–SSSR 1957–1971*, Beograd 2013, s. 164–165. Teksty w „Borbie”, jednym z popularniejszych dzienników w Jugosławii, wyrażały rezerwę wobec przyszłej polityki Breżniewa.

⁴⁰ RGANI, fond 5, opis 62, dzieło 348, Radca Ambasady ZSRR w SFRJ J. Bragin, II sekretarz N. Łykov do 5 Wydziału Europejskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 2 Wydział KC KPZR (Sowiecnik posolstwa SSSR w SFRJ J. Bragin, wtoroj siekrietar N. Lykov do 5 Ewropejskij Otdiel Ministierstwa inostrannyh dieł, 2 Otdiel CK KPSS), Stan i zadania współpracy kulturalnej ZSRR i SFRJ, 23 V 1970 r. (Sostojanije i zadaczi kulturnogo sotrudniczestwa SSSR i SFRJ), pismo wychodzące nr 266, k. 102–103, 106–108.

⁴¹ M. Mihajlov, *Tematy rosyjskie...*, s. 8–11.

⁴² *Idem*, *Domovina...*, s. 21.

⁴³ L. Stavrić, *Sve moje robije... (I)...*, s. 57.

⁴⁴ M. Mihajlov, *Domovina...*, s. 39.

Moskwy latem 1964 został przywrócony na uczelnię, gdy po czterdziestu dniach opuścił areszt, a wobec nagłośnienia sprawy zbiór esejów zaczął się cieszyć zainteresowaniem na Zachodzie. Mihajlov wyszedł na wolność z wyrokiem w zawieszeniu⁴⁵.

Czasopismo „Put” jako próba przełamania monopolu partii

Mihajlov nieustannie wierzył, że jest możliwa realizacja jego idei demokratycznego socjalizmu. Wydawało się, że wraz z odsunięciem od władzy na plenum Komitetu Centralnego ZKJ 1 lipca 1966 r. Aleksandra Rankovicia odpowiedzialnego za resorty siłowe będzie możliwa znacząca liberalizacja reżimu. Zdymisjonowanie postaci uchodzącej wówczas za najbardziej konsekwentnego przedstawiciela polityki centralistycznej – oskarżonego o nadużycia władzy, m.in. zamontowanie podsłuchów w mieszkaniach czołowych polityków, w tym Tity – wynikało, jak przekonuje Milan Piljak, z nieudanej próby konsolidacji ZKJ, którą powierzył Rankoviciowi w 1958 r. Josip Broz. Jugosłowiański prezydent zdecydował się wówczas – twierdzi serbski historyk – na kontrolowaną decentralizację państwa⁴⁶.

Odpowiedzią intelektualistów zaprzyjaźnionych z Mihajlovem na ustalenia plenum z lipca 1966 r. i – jak powszechnie sądzono – osłabienie represyjnego nurtu w partii była decyzja o założeniu przez nich niezależnego czasopisma „Put”⁴⁷. 11 lipca 1966 r. zostało wysłane oficjalne pismo w tej sprawie do prezydenta SFRJ Josipa Broz-Tity. Pismo w imieniu redakcji złożyła Dušanka Barović, żona adwokata Jovana Barovicia znanego z występowania w charakterze obrońcy w procesach politycznych, który choć sam nie wszedł w skład redakcji, był autorem statutu czasopisma⁴⁸. Autorami listu oprócz Mihajla Mihajlova byli: historyk Danijel Ivin⁴⁹ (inicjator deklaracji), a także twórcy związani z kręgiem Mediali⁵⁰ – Leonid

⁴⁵ L. Stavrić, *Sve moje robije... (I)...*, s. 57.

⁴⁶ M. Piljak, *Power Game in Tito's Yugoslavia. Conundrum of Aleksandar Ranković's Overthrow from Power*, „Tokovi istorije” 2014, nr 3, s. 159–176. Wśród historyków zajmujących się dziejami Jugosławii często formułowano twierdzenia, że tzw. upadek Rankovicia doprowadził do wzrostu „liberalizmu”. W rzeczywistości jednak trudno mówić o istotnych zmianach, dotyczyły one raczej przemian wewnątrz struktur partyjnych i wzmocnienia tzw. nurtu liberalnego w partii. Obecny na lipcowym plenum dziennikarz i ówczesny dyrektor Spółki Dziennikarsko-Wydawniczej „Vjesnik” Božidar Novak wspomina, że dzięki zdecydowanej postawie młodej generacji komunistów udało się doprowadzić do odsunięcia Rankovicia i jego stronników, co umożliwiło polityczne otwarcie partii na społeczeństwo. Jednym z wyznaczników przemian stało się uzyskanie wpływów w partii przez młodszą generację polityków dążących do zmian. Apogeum ich działalności przypadło na przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w., odnosiło się przede wszystkim do tzw. serbskiego liberalizmu i chorwackiej wiosny dążących do ograniczenia roli partii w społeczeństwie (zob. B. Novak, *Hrvatsko novinarstvo u 20. stoljeću*, Zagreb 2005, s. 551–554; M.J. Zacharias, *Chorwacka „wiosna” i serbski „liberalizm”. Konflikty polityczne w Jugosławii na początku lat siedemdziesiątych*, „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 2, s. 99–120; A. Čuvalo, *The Croatian National Movement 1966–1972*, New York 1990, s. 35–42).

⁴⁷ Początkowo zamierzano nadać tytuł „Slobodni glas” (Wolny Głos), jednak po dłuższej dyskusji zdecydowano się na „Put” (Droga). Zob. Relacja Dragomira Olujicia z 15 X 2015 r., w zbiorach autora.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ Danijel Ivin (właśc. Danko Goldstein) – ur. w 1932 r. w Karlovacu w Chorwacji. W latach 1941–1945 walczył w szeregach partyzantów Tity. Był najmłodszym członkiem Terenowej Antyfaszystowskiej Rady Wyzwolenia Narodowego Chorwacji (ZAVNOH). W latach 1949–1952 mieszkał w Izraelu. Po powrocie do Jugosławii w latach 1952–1966 pracował jako dziennikarz, a następnie w Instytucie Historii Ruchu Robotniczego. Jeden ze współorganizatorów czasopisma „Slobodni glas” (Wolny Głos). W 1966 r. aresztowany, po wyjściu na wolność w 1967 r. przebywał na emigracji w Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. W 1990 r. współzałożyciel Chorwackiej Partii Socjalliberalnej (HSL); założyciel Chorwackiego Komitetu Helsińskiego (1992 r.).

⁵⁰ Mediala to krąg artystyczny zawiązany w Belgradzie na przełomie 1957 i 1958 r. Artyści z tej grupy nawiązywali do renesansu i klasycyzmu w sztuce, dążyli do łączenia tradycyjnych form z nowoczesnymi. Ich mottem było przede

Šejka⁵¹, Peđa Ristić⁵² i Nikola Čolak⁵³. Intelktualiści ci odnosili się do władz z dystansem lub mieli antykomunistyczne poglądy, jak to było w przypadku Peđi Risticia. Ich antykomunizm miał swoje źródła w fascynacji filozofią rosyjską, m.in. myślą Bierdiajewa. Byli to ludzie wysublimowani, stojący na wysokim poziomie intelektualnym⁵⁴. W liście do I sekretarza KC ZKJ autorzy zapewniali, że mimo ostrych słów Tity nie boją się i zamierzają na spotkaniu w Zadarze w dniach 10–13 sierpnia 1966 r. doprowadzić – zgodnie z zapisami konstytucji i prawa – do powstania niezależnego czasopisma, które byłoby platformą intelektualną szerokiego demokratycznego ruchu polityczno-społecznego⁵⁵.

Już w *Tematach rosyjskich* Mihajlov jednoznacznie wypowiadał się o potrzebie pluralizmu w życiu społeczno-politycznym: „W warunkach, jakie ukształtowały się w Jugosławii, żywotnego znaczenia dla przyszłości społeczeństwa nabierają [...] sprawa wolności prasy, względnie organu, który nie pozostawałby pod kontrolą Związku Komunistów, sprawa swobody ideologicznej, czyli możliwości aktywnego istnienia myśli niemarksistowskiej (personalistycznej, religijnej), i sprawa swobody jawnego i otwartego zrzeszania się ludzi [...]”⁵⁶.

Wraz z pismem, w którym zwracano się o pozwolenie uruchomienia czasopisma, został wysłany wstępny numer. Znalazł się w nim wiersz Mariji Čudiny pt. *Tigar*, a na stronie tytułowej obraz Leonida Šejki *Dubrište* (Wysypisko)⁵⁷. Tekst numeru spotkał się z atakiem ze strony Tity, a także ostrym osądem w prasie. 8 sierpnia 1966 r. – na dwa dni przed zapowiedzianym w liście do I sekretarza KC ZKJ spotkaniem w Zadarze, które ostatecznie odbyło się dzień później, 11 sierpnia – Mihajlov został aresztowany. Następnego dnia aresztowano historyka sztuki Marijana Batinicia. Danijel Ivin, który zgłosił organizację spotkania, nie został zatrzymany, gdyż do Zadaru przyjechało wielu zagranicznych dziennikarzy. Gdy Mihajlov był już w więzieniu, członkowie redakcji napisali tzw. deklarację zadarską z informacją o otwarciu czasopisma, którego nie zdążyli jednak zarejestrować. Próbę rejestracji podjęto najpierw w Zadarze, ale wobec odmowy zgłoszono ją w Belgradzie, gdzie aresztowano już wszystkich członków redakcji.

Więzień polityczny

We wrześniu 1966 r. rozpoczął się proces, w którym Mihajlov był sądzony za artykuły publikowane przez niego w prasie zagranicznej. Po wyjściu z budynku sądu w Zadarze został wraz z Marijanem Batiniciem (późniejszym profesorem na Uniwersytecie we Frankfurcie) obrzucony monetami przez grupę kilkudziesięciu aktywistów partyjnych – m.in. późniejszego ambasadora SFRJ w Watykanie Iva Maštruko – którzy krzyczeli: „Profesorze, kupimy cię”. Z pracy na Uni-

wszystkim uwielbienie dla sztuki, czerpanie z dawnych wzorców przy kreatywnym podejściu. Zafascynowani byli także mistyczną filozofią rosyjską, m.in. twórczością Bierdiajewa.

⁵¹ Leonid Šejka (1932–1970) – główny teoretyk kręgu artystycznego Mediala. Filozof, malarz, rzeźbiarz; autor *Traktatu o malarstwie*.

⁵² Peđa Ristić (ur. 1931) – architekt, członek Mediala, odtwórca roli Jezusa w spektaklu *Mistrz i Małgorzata* w reżyserii Aleksandra Petrovicia z 1972 r., projektant ponad 90 cerkwi prawosławnych na świecie.

⁵³ Nikola Čolak (1914–1996) – romanista, w 1945 r. skazany na 3 lata pracy przymusowej przez Sąd Wojskowy w Zagrzebiu. Po opuszczeniu obozu pracy w miejscowości Lepoglava pracował jako nauczyciel i archiwista. Od 1960 r. współpracownik Jugosłowiańskiej Akademii Nauk i Sztuk w Instytucie Nauk Społecznych w Zadarze, od 1965 r. zatrudniony w Instytucie Historii Ruchu Robotniczego w Zagrzebiu. Jeden ze współorganizatorów czasopisma „Slobodna riječ” (Wolne Słowo) w 1966 r., za co został zwolniony z pracy i udał się na emigrację. Mieszkał w Padwie, uczestniczył w życiu chorwackiej emigracji politycznej.

⁵⁴ Relacja Dragomira Olujicia z 15 X 2015 r., w zbiorach autora.

⁵⁵ Cyt. za: L. Stavrić, *Sve moje robije... (I)...*, s. 58.

⁵⁶ M. Mihajlov, *Tematy rosyjskie...*, s. 13.

⁵⁷ Relacja Dragomira Olujicia z 15 X 2015 r., w zbiorach autora.

wersytecie w Zadarze zwolnił Mihajlova późniejszy nacjonalista, w latach dziewięćdziesiątych przewodniczący parlamentu chorwackiego Dalibor Brozović, który swoją ówczesną postawę tłumaczył „względami patriotycznymi”, podczas gdy Mihajlova określił mianem „jugo-unitarysty”⁵⁸. Sam dysydent pamiętał, że Brozović atakował go jako „przeciwnika marksizmu i socjalizmu”, podkreślał też, że wcześniej był sądzony nie jako nacjonalista, lecz zwolennik radzieckiego komunizmu. Decyzję o aresztowaniu Mihajlova podpisał również Josip Manolić, wtedy wysoki rangą funkcjonariusz milicji, który także w latach dziewięćdziesiątych skłonił się ku chorwackiemu nacjonalizmowi⁵⁹. W 1966 r. wyrok w zawieszeniu został zamieniony na karę pozbawienia wolności na jeden rok. W październiku tegoż roku Mihajlov sam udał się do Sremskiej Mitrovicy, gdzie miał odsiadywać karę⁶⁰.

Jednak miesiąc później, 22 listopada 1966 r., został przeniesiony do centralnego więzienia w Belgradzie. Byli tam już osadzeni jego współpracownicy z Belgradu, Zagrzebia i Zadaru zaangażowani w tworzenie czasopisma „Put”. Tym samym podjęto działania represyjne wobec grupy intelektualistów z redakcji nigdy niewydanego czasopisma, aresztowanych dzień wcześniej, bo 21 listopada. W grupie tej oprócz wspomnianych już Peđi Risticić i Leonida Šejki z Belgradu oraz Danijela Ivina i Marijana Batinića z Zagrzebia znalazł się także filozof Franjo Zenko z Zadaru. Śledztwo prowadzono ponadto w sprawie działalności malarza Mladena Srbinovića; wydawcy i architekta Slobodana Mašića; pisarza, malarza zaangażowanego w twórczość Mediali Mira Glavurtića oraz adwokata Jovana Barovića. Organy bezpieczeństwa wszczęły również dochodzenie wobec innych osób związanych z kręgiem Mediali. Ich działanie okrzyknięto „spiskiem architektów”, gdyż kilku z nich – Peđa Ristić, Slobodan Mašić i Leonid Šejka – było z wykształcenia architektami⁶¹.

Osadzeni nie mieli żadnej możliwości komunikowania się ze sobą. Wszystkich zdecydowano się wypuścić po dwóch–trzech miesiącach, proces wytoczono jedynie Mihajlovowi. Zasądzono mu karę 4,5 roku więzienia, zmniejszoną później do 3,5 roku, którą odbywał niejednokrotnie w trudnych warunkach w okresie od października 1966 do marca 1970 r. Po roku (1966–1967) pobytu w centralnym więzieniu w Belgradzie został wysłany do zakładu karno-poprawczego w Požarevacu, gdzie spędził dwa najtrudniejsze lata. Poddawany był izolacji, przebywał w nieogrzewanym pomieszczeniu, zmuszano go do pracy, co było sprzeczne z podpisanym przez Jugosławię w 1966 r. Międzynarodowym paktem praw obywatelskich i politycznych ONZ. Wielokrotnie podejmował głodówkę, sprzeciwiając się łamaniu praw osadzonych. Gdy w 1968 r. zmarł jego ojciec Nikolaj, nie zgodzono się, aby uczestniczył w pogrzebie. W roku 1969 ponownie osadzono go w Sremskiej Mitrovicy, gdzie do końca odsiedział zasądzoną mu karę⁶².

Dysydent i emigrant polityczny, czyli kilka uwag o dalszej drodze życiowej Mihajlova

Lata sześćdziesiąte XX w. w komunistycznej Jugosławii, a przede wszystkim ich druga połowa, przedstawiane są jako okres – mówiąc najzwyczajniej – sporu politycznego między zwolennikami zachowania centralizmu i przeciwnikami tego rozwiązania. Często odnosi się to do problematyki większej emancypacji narodowej. Wspomniane dysputy zwykle wiązały się

⁵⁸ L. Stavrić, *Sve moje robije... (1)...*, s. 59.

⁵⁹ M. Mihajlov, *Domovina...*, s. 37–38.

⁶⁰ L. Stavrić, *Sve moje robije... (1)...*, s. 59.

⁶¹ M. Mihajlov, *Domovina...*, s. 28–29.

⁶² L. Stavrić, *Sve moje robije... (2)...*, s. 59.

z elementem rywalizacji między poszczególnymi narodami dążącymi do realizacji własnych celów⁶³. Jeśli chodzi natomiast o zwiększenie zakresu swobód obywatelskich, w Jugosławii nie doszło do istotnych zmian. Wprawdzie w państwie tym represje w postaci osadzania w więzieniach nie były jeszcze tak powszechne jak w drugiej połowie lat siedemdziesiątych⁶⁴, jednak przypadek Mihajla Mihajlova – podobnie jak w połowie lat pięćdziesiątych Milovana Đilasa – pokazuje, że jakkolwiek oznakę kontestacji tolerowano jedynie wówczas, gdy monopol partii komunistycznej nie był zagrożony czy podawany w wątpliwość⁶⁵. Sam Mihajlov po opuszczeniu więzienia w marcu 1970 r. w dalszym ciągu znajdował się pod czujnym okiem służb bezpieczeństwa. Warto też wspomnieć, że od tego czasu datowała się jego przyjaźń z Milovanem Đilasem, który czekał na Mihajlova w jego domu rodzinnym w Nowym Sadzie w północnej Serbii.

Literaturoznawca został ponownie osadzony w więzieniu w 1974 r. w związku z dwoma artykułami w „The New York Times” i „The New York Review of Books”. Jak mówił, był to jedynie pretekst, gdyż od początku lat siedemdziesiątych wydał około siedemdziesięciu artykułów w prasie zachodniej. Faktycznym powodem aresztowania był jego zdaniem strach, jaki zapanował wśród władz w związku z podeszłym już wiekiem Tity i niepewnością co do sukcesji po liderze politycznym Jugosławii. Mihajlov opuścił więzienie w 1977 r. w związku ze spotkaniem przeglądowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Belgradzie i wkrótce (w 1979 r.) wyjechał na Zachód. Na emigracji wykładał m.in. na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych oraz pracował w Radiu Wolna Europa. Do Belgradu powrócił w 2001 r. i tam też zmarł w marcu roku 2010⁶⁶.

Zdaniem socjologa Nebojšy Popova w państwach byłej Jugosławii powszechne jest przekonanie, że na Bałkanach dysydenci jako zjawisko byli w zasadzie nieobecni. W rzeczywistości pojawiały się jednak ruchy kontestujące system. Najczęściej byli to nacjonaliści czy też zwolennicy marksizmu, którzy traktowali komunizm jugosłowiański jako wypaczenie⁶⁷. Mihajlo Mihajlov nie wpisywał się w ten schemat ze względu na radykalną krytykę zarówno nacjonalizmu, jak i marksizmu. Zdawał sobie sprawę z konieczności wprowadzania rozwiązań demokratycznych, pluralistycznych, które pozwoliłyby na funkcjonowanie państwa po śmierci Tity⁶⁸. Realizacja tych postulatów była jednak trudna w kraju multietnicznym o bardzo słabych tradycjach demokratycznych, a co za tym idzie, nikłej roli elit niekomunistycznych. Szerokie – w porównaniu z państwami bloku wschodniego – poparcie społeczne dla rządzącej partii komunistycznej, a także niezgoda

⁶³ Dennison Russinow przedstawia poglądy Rankovicia jako połączenie idei twardej, skonsolidowanej władzy z elementami nacjonalizmu, przywołując tu Nikolę Pašicia, serbskiego premiera i szefa serbskiej Partii Radykalnej w okresie międzywojennym, a równocześnie człowieka, który w sprawach polityki kadrowej, służby bezpieczeństwa bliski był stalinizmowi. Podobnie sprawy te przedstawia Zdenko Radelić, który twierdzi, że Ranković był odbierany jako przedstawiciel tendencji do serbskiej dominacji nad Jugosławią (zob. D. Rusinow, *The Yugoslav Experiment 1948–1974*, Berkeley–Los Angeles 1977, s. 156–157; Z. Radelić, *Hrvatska u Jugoslaviji 1945–1991*, Zagreb 2006, s. 360–266).

⁶⁴ Sam Đilas konkluduje, że w przededniu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie liczba więźniów w Jugosławii była porównywalna jedynie z ZSRR (S. Clissold, *Djilas. The Progress of a Revolutionary*, Hounslow 1983, s. 308–309).

⁶⁵ Zob. V. Pešić, *The War for Ethnic States [w:] The Road to War in Serbia. Trauma and Catharsis*, red. N. Popov, Budapest 2000, s. 22–23; L. Stavrić, *Sve moje robije. Ispovest Mihajla Mihajlova, povratnika (3)*, „NIN”, 4 X 2001, s. 55.

⁶⁶ L. Stavrić, *Sve moje robije... (1)...*, s. 56–57; *idem*, *Sve moje robije... (2)...*, s. 57; *idem*, *Sve moje robije... (3)...*, s. 55–56.

⁶⁷ N. Popov, *Disidentska skrivalica*, „Republika” (Beograd) 2000, nr 242/243.

⁶⁸ M.M. Milenkovitch, *Djilas and Mihajlov: From Revolution to Reform [w:] Human Rights in Yugoslavia*, red. O. Gruenwald, K. Rosenblum-Cale, New York 1986, s. 434–435.

jugosłowiańskich komunistów na podawanie w wątpliwość idei komunistycznej sprawiły, że idee głoszone przez Mihajlova nie mogły zyskać akceptacji. To właśnie w braku podstawowych wolności widział badacz literatury przyczynę krwawego konfliktu lat dziewięćdziesiątych. W eseju pt. *Wina i zbawienie* skonstatował: „Winni jesteśmy my sami, którzy przez dekady godziliśmy się na brak wolności. Gdyby pod naszym naciskiem ewolucja w kierunku demokracji rozpoczęła się przynajmniej przed dekadą, nacjonalistyczni ekstremiści nigdy nie doszliby do władzy w Serbii i Chorwacji”⁶⁹.

⁶⁹ M. Mihajlov, *Domovina...*, s. 26.

Publicystyka Aleksandra Bocheńskiego wobec stanu wojennego w Polsce. Dylematy realizmu PAX-owca

Wprowadzenie

Środowisko katolików współpracujących z władzami komunistycznej Polski obfitowało, oprócz typowych koniunkturalistów, w osobowości o interesujących życiorysach i poglądach, dalekie od bezideowego oportunistów. Abstrahując od tego, do którego rodzaju działaczy można go zaliczyć, przyznać należy, że Aleksander Bocheński, jeden ze sztandarowych publicystów grupy Bolesława Piaseckiego, wyróżniał się w swym środowisku oryginalnością drogi życiowej i wyrazistością poglądów.

Drugi w kolejności urodzenia z trójki braci Bocheńskich, karierę publicysty rozpoczął w połowie lat dwudziestych, podobnie jak młodszy brat Adolf, na łamach prasy związanej ze środowiskiem mocarstwowców i młodokonserwatystów, skupionych wokół Rowmunda Piłsudskiego i Jerzego Giedroycia. Charakterystyczną cechą tych środowisk był antykomunizm i antysowietyzm, przejawiający się nie tylko w propagowaniu idei prometejskich i federalistycznych, ale też w ideowym sprzeciwie wobec działalności Kominternu¹. Na łamach redagowanego przez siebie „Głosu Zachowawczego” w grudniu 1926 r. Bocheński pisał: „W powodzi radykalnej prasy [...] wprost do bolszewizmu wiodącej, znaleźć się muszą bezwzględnie, a z równym nakładem pracy i woli wygłoszone hasła zachowawcze”². W swej pierwszej książce, *Tendencjach samobójczych narodu polskiego*, napisanej wraz z bratem Adolfem i opublikowanej w roku 1925, dawał wyraz przekonaniu o potrzebie istnienia silnego, niepodległego państwa realizującego narodowe, a nie partykularne interesy³.

Podczas II wojny światowej Aleksander Bocheński szukał, poprzez działalność w Radzie Głównej Opiekuńczej, możliwości porozumienia z Niemcami w celu ograniczenia hitlerowskiej polityki represji. Czynił to, jak się wydaje, kierując się realizmem politycznym, w miarę bowiem zmiany uwarunkowań przychylił się do koncepcji szukania kompromisu z Sowietami. Zwieńczeniem tej polityki były rozmowy z Jerzym Borejszą w 1945 r. na temat utworzenia środowiska katolików współdziałających z komunistami. Józef Mackiewicz widział w nich faktyczną genezę PAX-u, uważając analogiczne negocjacje Bolesława Piaseckiego z gen. Iwanem Sierowem za wtórne wobec inicjatywy Bocheńskiego⁴. Bohater artykułu uważał się za osobę, która zainicjowała

¹ Na temat tego środowiska zob. R. Tomczyk, *Myśl mocarstwowa. Z dziejów młodego pokolenia II Rzeczypospolitej*, Szczecin 2008; M. Król, *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Wrocław 1981; M. Żebrowski, *Jerzy Giedroyc. Życie przed „Kulturą”*, Kraków 2012; o działalności Aleksandra Bocheńskiego zob. A.S. Kowalczyk, *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, t. 1, Warszawa 2014, s. 84–106.

² A. Bocheński, *Do pracy!*, „Głos Zachowawczy” 1926, nr 2, s. 3.

³ A. Bocheński, A.M. Bocheński, *Tendencje samobójcze narodu polskiego*, Warszawa 1995.

⁴ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, Londyn 2011, s. 147–151. Por. literackie przedstawienie postaci Bocheńskiego w twórczości Mackiewicza, eksponujące zwalczane przez autora *Lewej wolnej* traktowanie sowietyzmu jako formy rosyjskiego imperializmu: *idem*, *Nie trzeba głośno mówić*, Londyn 2011, s. 531–533.

proces tworzenia się środowiska katolików postępowych⁵. Jest to sprawa trudna do rozstrzygnięcia wobec braku dostępu do źródeł o zasadniczym dla całej sprawy znaczeniu, dowodzi jednak istotnej roli Bocheńskiego w procesie formowania się grupy Piaseckiego⁶.

Sam publicysta nie angażował się organizacyjnie w PAX-ie aż do 1956 r. Uważał jego ideologię za zbyt lewicową (i – jak się wydaje – nigdy nie zarzucił tego poglądu). Przystąpił do organizacji w geście swoistej solidarności z Piaseckim, wokół którego rozpętała się po Październiku dezawuująca kampania. Był posłem na Sejm Ustawodawczy, gdzie dał się poznać jako rzecznik współdziałania z komunistami i ostrożny krytyk niektórych posunięć władz. Publikował w prasie zarówno PAX-owskiej, jak i w „Tygodniku Powszechnym”, był dyrektorem Browaru Okocimskiego, który to epizod swojego życia scharakteryzował jako wielce pouczający⁷. W 1947 r. opublikował *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, swoją najśłynniejszą książkę, propagującą postawy antyinsurekcyjne i realistyczne, podkreślającą wpływ historiografii i publicystyki na postawy narodowe i społeczne⁸. Dodać należy, że praca nie ukazała się w wydawnictwie PAX-u. Jest to warte wspomnienia z powodu wymowy *Dziejów głupoty* – o ile bowiem Piasecki swoją taktykę ugody z komunistami usprawiedliwiał względami ideowymi i dalekosiężną strategią, o tyle Bocheński był o wiele bardziej pragmatyczny, czemu wyraz dawała jego książka⁹.

Rozkwit działalności publicystycznej Aleksandra Bocheńskiego w Polsce Ludowej datuje się na lata rządów Władysława Gomułki i Edwarda Gierka. Publikował wówczas regularnie felietony w sztandarowych wydawnictwach PAX-u: tygodniku „Kierunki” i dzienniku „Słowo Powszechne”, później również w popularnym tygodniku ilustrowanym „Zorza”. Zamieszczał także w tych periodykach oraz w przeznaczonym dla węższych kręgów miesięczniku „Życie i Myśl” analizy historyczne i gospodarcze oraz geopolityczne. W latach osiemdziesiątych publikował również w „Za i Przeciw” oraz w „Tygodniku Polskim” – periodykach Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Był autorem wielu książek poświęconych tematyce politycznej i gospodarczej, obfitujących w refleksje historyczne i filozoficzne. Ogólna tendencja jego publicystyki w tym okresie miała na celu przekonanie czytelnika o zasadniczym dla dziejów ojczystych znaczeniu Polski Ludowej jako zwieńczenia gospodarczego rozwoju Polski i gwarancji jej międzynarodowego bezpieczeństwa dzięki sojuszowi ze Związkiem Sowieckim. Ta dość nieskomplikowana teza, argumentowana również groźbą rewizjonizmu niemieckiego, podparta była jednak urozmaiconymi argumentami. Bocheński pisał o potrzebie zachowań o charakterze pozytywnym, niekonstestowania rzeczywistości, ale i ciągłej pracy nad jej ulepszeniem. Przekonanie to wzmacniała u Bocheńskiego zarówno analiza historii ojczystej, zwłaszcza okresu od panowania Stanisława Augusta po zakończenie II wojny światowej, jak i świadomość geopolitycznego położenia ziem polskich¹⁰.

⁵ J. Engelgard, *Bolesław Piasecki 1939–1956*, Warszawa 2015, s. 219.

⁶ Zob. na ten temat: R. Mozgól, *Ryzykowna gra. Jak Aleksander Bocheński przyczynił się do powstania „Dziś i Jutro”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 4, s. 84–92; J. Majchrowski, *Geneza politycznych ugrupowań katolickich. Stronnictwo Pracy, grupa „Dziś i Jutro”*, Paris 1984, s. 160; A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 25, 27; W. Kętrzyński, *Na przełomie 1944/1945*, „Więź” 1967, nr 11, s. 162.

⁷ Por. A. Bocheński, *Polskie piwowarstwo*, „Kierunki” 1966, nr 15, s. 10; *idem*, *Historia jednego odkrycia*, „Za i Przeciw” 1983, nr 10, s. 5.

⁸ *Idem*, *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, Warszawa 1996.

⁹ Różne punkty widzenia na taktykę polityczną Piaseckiego zob. A. Micewski, *Współzgodzić czy nie kłamać? PAX i Znak w Polsce 1945–1976*, Paris 1978; A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990; J. Engelgard, *Wielka gra Bolesława Piaseckiego*, Warszawa 2008; A. Jaszczuk, *Ewolucja ideowa Bolesława Piaseckiego 1932–1956*, Warszawa 2005. O problemach z publikacją *Dziejów głupoty* zob. J. Engelgard, *Bolesław Piasecki...*, s. 157–158.

¹⁰ Zob. przykładowe wypowiedzi będące egzemplifikacją poglądów Bocheńskiego w tych sprawach: *Z Aleksandrem Bocheńskim. O rozsądku i emocjach*, „Za i Przeciw” 1985, nr 18, s. 4; *Motywy i postawy*, wypowiedź Aleksandra

Taktyka Bocheńskiego wzbudzała liczne kontrowersje. Jego brat, o. Józef Bocheński, stwierdzał, że pojąć nie byli jej w stanie najinteligentniejsi komuniści¹¹, Stefan Kisielewski zaś zastanawiał się, jak sam „Olo” (tak zwykł o nim mówić) rozumie swoje postępowanie¹². Stefan Bratkowski widział w nim z kolei ideowego realistę¹³. Giedroyc i Józef Mackiewicz oceniali go jako programowego kolaboranta¹⁴. Stwierdzić należy przy tym, że sam PAX nie był dla Bocheńskiego niczym więcej, jak tylko instrumentem działania, wobec którego nie poczuwał się do pełnej lojalności. Dowodzi tego jego postawa wobec stanu wojennego.

Reakcja Bocheńskiego na stan wojenny i wydarzenia bezpośrednio poprzedzające

Celem niniejszego tekstu nie jest szczegółowa analiza wszystkich wypowiedzi publicystycznych Bocheńskiego z okresu formalnego obowiązywania stanu wojennego w Polsce, ale raczej wskazanie ich ogólnych tendencji. Może to być pomocne przy badaniach nad całokształtem jego twórczości i koncepcjami politycznymi. Wypowiedzi Bocheńskiego o latach 1981–1983 pojawiały się rzecz jasna nie tylko w tym okresie. Analizie zostaną również poddane wybrane teksty dotyczące ogólnie sytuacji w Polsce w latach osiemdziesiątych.

Postawa Bocheńskiego wobec „Solidarności” jeszcze przed 13 grudnia 1981 r. daleka była od entuzjazmu. Widział w niej ruch trudno sterowalny, podatny na manipulacje, który sprowokować może nie tylko polskich komunistów, ale i Moskwę. Oceniał również, że była silnie inspirowana przez Zachód, któremu zależało na destabilizacji sytuacji w Polsce¹⁵. Ogólnie, jak sam o sobie mówił, trudno go było w tym okresie uznać za konserwatystę, ponieważ propagował wówczas szeroko zakrojony program zmian, nieobejmujący jednak takich kwestii jak sojusz ze Związkiem Sowieckim czy ustrój gospodarki. Z polityków na swoim stanowisku powinien wówczas pozostać jego zdaniem jedynie gen. Wojciech Jaruzelski¹⁶.

Wprowadzenie stanu wojennego przyjął jako konieczność wagi państwowej. Motywował to faktem, że „stan, w jakim Polska znalazła się w grudniu 1981 r., stan chaosu, rosnącej anarchii i załamania gospodarki był tak oczywisty, że bez względu na takie czy inne żywotne interesy naszych sąsiadów – naród polski musiał dokonać próby powrotu do ładu i pracy – i że byłby to uczynił nawet, gdyby mieszkał na dalekiej od wszystkich kontynentów wyspie”. Zatem – raczej wewnętrzne dominowały nad zewnętrznymi, chociaż i te, jak się okaże, odgrywały w argumentacji Bocheńskiego bardzo istotną rolę. Stan wojenny był „jedynym ostatecznym ratunkiem dla państwa i narodu polskiego”¹⁷ i jednym z niewielu w historii Polski „wyraźnych zwycięstw dyscypliny nad anarchią i rozumu nad uczuciem i naiwną bezmyślnością”¹⁸. Opinie

Bocheńskiego, „Kierunki” 1970, nr 48, s. 8; A. Bocheński, *List do nieujawnionych*, „Słowo Powszechne” 1947, nr 30, s. 1; *idem*, *Parę wspomnień o Adolffie Bocheńskim*, „Tygodnik Polski” 1983, nr 52/53, s. 14; *Laureaci nagród im. Bolesława Piaseckiego. Uroczystość w Ojrzanowie*, „Kierunki” 1987, nr 30, s. 5; *Dyskusja redakcyjna wokół Powstania Styczniowego. Bić się czy nie bić?*, „Za i Przeciw” 1983, nr 4, s. 3–4; A. Bocheński, *Rozmyślania o sojuszach*, „Za i Przeciw” 1982, nr 41, s. 3–4; *idem*, *Rozmyślania krytyczne. O Dobraczyńskim*, „Kierunki” 1956, nr 9, s. 6; Sprawozdanie Stenograficzne z 53 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 4 lutego 1949 r., t. 46.

¹¹ J. Bocheński, *Wspomnienia*, Kraków 1994, s. 16.

¹² S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 454–455.

¹³ *Zmarł Aleksander Bocheński. Wspominają Stanisław Stomma, Stefan Bratkowski*, „Gazeta Wyborcza”, 13–14 I 2001, s. 2.

¹⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1990, s. 74, 90; J. Mackiewicz, *Zwycięstwo...*, s. 147.

¹⁵ A. Bocheński, *Rozmyślania o polityce polskiej*, Warszawa 1987, s. 184–190.

¹⁶ *Przeciw „rozumnym szaleńcom”*. *Gość Kierunków Aleksander Bocheński*, „Kierunki” 1982, nr 16, s. 10.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ A. Bocheński, *Rozmyślania o polityce...*, s. 189.

te dzieliło pięć lat – pierwsza została sformułowana w 1982 r., druga zaś w 1987 r. Również refleksje o kosztach jego wprowadzenia pozostawały niezmiennie. W 1982 r. pisał, że były one niewspółmierne do zagrożeń, jakie wynikłyby z utrzymania polityki prowadzonej przed 13 grudnia 1981 r.¹⁹, w 1987 r. jeszcze dobitniej: decyzja gen. Jaruzelskiego uchroniła Polskę przed utratą suwerenności, a kilka milionów Polaków od śmierci²⁰. Twierdził Bocheński, że postawy emocjonalne utrudniały Polakom zrozumienie sytuacji, podobnie jak przywódcom opozycji uniemożliwiał to brak wyrobienia politycznego. Sam zaś stosunek narodu do spraw publicznych wynikał z uwarunkowań historii wcześniejszej. Winne było nagłe uzyskanie swobody wypowiedzi i złudnej perspektywy „wolności bez dyscypliny i ładu – oraz dobrobytu bez usilnej pracy”. Zwracał baczną uwagę na postawy młodzieży, jej skłonność do konspiracji, potrzebę czynu, wynikające z wpływu na wychowanie tendencji romantyzmu polskiego²¹. Nie potępiał samego Sierpnia '80, widząc w nim czynnik, który pomógł zwalczyć błędy poprzedniej epoki. Ta reformatorska siła mogła zachwiać procesem odbudowy. Stan wojenny był szansą na poprawę sytuacji, a nie czynnikiem zamykającym drogę rozwoju. Rozwój ten umożliwiwały jednak inne środki niż te, które wskazywała opozycja, a za nią znaczna część społeczeństwa. Bocheński postulował pogodzenie krytyki z szacunkiem dla rządu oraz stworzenie forum ludzi potrafiących reprezentować społeczeństwo przed władzą w duchu rozumnej krytyki, jak również reformę gospodarczą. Stale proponował odejście od postawy emocjonalnej w analizowaniu spraw publicznych²².

Warto przytoczyć wypowiedzi Bocheńskiego dotyczące miejsca Kościoła w polityce jako charakterystyczne dla jego rozumienia katolicyzmu w Polsce Ludowej. Pisał: „Sądzę, że polityka nie ma wiele wspólnego z religią. W polityce powinniśmy postępować zdyscyplinowanie, w kierunku wyznaczonym nam przez rząd polski. W zakresie religii wierzący powinni stosować nakazy Kościoła, wyrażone przez prymasa Polski ks. kardynała Józefa Glempa, hierarchię kościelną, duchowieństwo”²³, stwierdzając też: „brak jest podstaw do przypuszczeń, aby stosunek osób wyznających światopogląd chrześcijański do podstawowych pryncypiów polskiej racji stanu miał być inny niż u niechrześcijan”. Za jedno z głównych zadań katolików uznawał sprzeciw wobec broni jądrowej²⁴.

Środki rozwiązania kryzysu politycznego – rola Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego

Bocheński apelował w 1983 r., ażeby „zmniejszyć natężenie nieufności”; uważał to za krok w kierunku odbudowania wspólnoty społecznej. Środkiem do tego miała być m.in. działalność Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, którego Bocheński był aktywnym członkiem²⁵. Rozważając rolę organizacji w 1983 r., wskazywał, że musi posiadać ona jasne koncepcje, w jaki sposób przyciągnąć do siebie ludzi, których określić można mianem „rozsądnych Polaków dobrej

¹⁹ *Przeciw „rozumnym szaleom”...*

²⁰ A. Bocheński, *Rozmyślenia o polityce...*, s. 189.

²¹ *Idem*, *Polski kryzys polityczny*, „Rzeczpospolita”, 20–21 II 1982, s. 2; *idem*, *Kryzys Polski i kryzys ludzkości*, Warszawa 1982, s. 29–31.

²² *Idem*, *Polski kryzys polityczny...*; *idem*, *Zadania inteligencji*, „Za i Przeciw” 1982, nr 45, s. 5.

²³ *Z Aleksandrem Bocheńskim o rozsądku i uczuciu*, „Za i Przeciw” 1984, nr 40, s. 4.

²⁴ *Polska racja stanu. Dyskusja redakcyjna*, wypowiedź Aleksandra Bocheńskiego, „Za i Przeciw” 1985, nr 40, s. 4.

²⁵ *Zmniejszyć natężenie nieufności. Rozmowa z Aleksandrem Bocheńskim*, „Zorza. Rodzinny tygodnik katolików” 1983, nr 7, s. 8–9.

woli”, zdolnych przeciwstawić się terrorowi moralnemu, a więc społecznemu ostracyzmowi²⁶. Ważna była też wizja możliwości wpływu na władze, udowodnienie, że PRON potrafi skutecznie zabierać głos w istotnych dla społeczeństwa sprawach. Bocheński twierdził, że Polacy nie pojmują zaistniałej sytuacji – uznawał ich prawo do krytyki, ale podkreślał, iż musi ona mieć na celu wzmocnienie ustroju socjalistycznego. Całkowitą negacją ustroju uważał za zdecydowanie szkodliwą. Twierdził, że wszyscy obywatele winni okazywać rządowi szacunek. Nie negował głębokich podziałów i niechęci do władzy. Podkreślał, że nie ma na świecie kraju, którego władza odpowiadałaby wszystkim i gdzie opozycja mogłaby dowolnie wpływać na politykę. Zwracał uwagę, że krytyka działań rządów zachodnich nie powoduje, iż tamtejsza opozycja przechodzi do całkowitej negacji²⁷. Łączyło się to z jego koncepcją samorządu robotniczego, który był potrzebny, ale nie mógł narzucać swej woli dyrekcji przedsiębiorstwa²⁸. Bocheński lekceważył tym samym fakt, że na Zachodzie opozycja może być pewna możliwości dojścia do władzy w razie korzystnego dla siebie werdyktu wyborców. Zrównując, innymi słowy, ustrój PRL z ustrojami państw zachodnich, w PRON widział rodzaj normalnej, demokratycznej opozycji. Warto podkreślić przebijające się z tych tez twierdzenie Bocheńskiego, że zadaniem opozycji nie jest dążenie do uzyskania władzy, ale jedynie wyważona krytyka rządzących w imieniu obywateli i w ich interesie. Uważał, że ich głos jest niezbędny w celu dalszej modernizacji kraju. PRON nie mógł być tarczą ochronną dla rządu. Jednocześnie wyrażał pogląd, że PRON powinien być czynnikiem gotowym interweniować i łagodzić napięcia społeczne, wynikające czy to z nadużycia władzy, czy z realizacji przepisów stanu wojennego. Te interwencje stać się miały podstawą do porozumienia z tą częścią społeczeństwa, która nastawiona była opozycyjnie i kierowała się często emocjami w ocenie spraw publicznych. Bocheński konstatował, że tak zakreślonego przezeń programu działania Ruch nie spełnia, nie potrafi bowiem zbudować swojego autorytetu w oczach społeczeństwa. Daleko było mu do roli rzeczywistego reprezentanta pokrzywdzonych przez władze czy chociażby instytucji, która umiała zwrócić uwagę rządzących na praktyczne funkcjonowanie przepisów o stanie wojennym²⁹.

Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego miał być w ujęciu Bocheńskiego gremium potrafiącym konstruktywnie krytykować rząd, przybliżać mu poglądy społeczeństwa oraz pełnić funkcję pośrednika między władzą a obywatelami, swoistej instancji odwoławczej, obdarzonej silnym autorytetem. Publicysta zdawał się mieć świadomość publicznej recepcji tej instytucji jako fasadowej grupy osobistości, swoim autorytetem firmujących stan wojenny.

Charakter narodowy, racje geopolityczne i argumentacja historyczna

Publicysta stawiał inteligencji dwa cele – wyrwanie przez nią Polski z konfliktu społecznego oraz walkę z zacofaniem gospodarczym. Zawsze brał pod uwagę kontekst geograficzny. Krytykował działalność tych Polaków, którzy negatywnie odnosili się do współpracy ze Związkiem Sowieckim i szukali przeciwko rządowi komunistycznemu wsparcia u państw zachodnich. Uważał, że zaprzestanie „współpracy” z Sowietami jest niemożliwe z kilku powodów. Pierwszym było

²⁶ *Trudno żyć bez ambicji. Rozmowa Życia z Aleksandrem Bocheńskim – publicystą i pisarzem*, „Życie Warszawy”, 26–27 III 1983, s. 1, 3; A. Bocheński, *Polski kryzys polityczny...*; *idem*, *Przeciw „rozumnym szaleom”*...

²⁷ *Trudno żyć bez...*

²⁸ *Przeciw „rozumnym szaleom”*...; A. Bocheński, *Może przestać się nadymać...*, „Za i Przeciw” 1982, nr 44, s. 11; *idem*, *Polemika z posłem Brykiem*, „Za i Przeciw” 1983, nr 1, s. 5.

²⁹ *Trudno żyć bez ambicji...*; *W sprawie obrony obywateli przed nadużyciami władzy wykonawczej. Przemówienie Aleksandra Bocheńskiego na posiedzeniu Tymczasowej Rady Krajowej PRON w Warszawie, 17 grudnia 1982 r.*, „Słowo Powszechne”, 22 XII 1982, s. 1, 3; szerzej o krytyce w ówczesnych koncepcjach Bocheńskiego zob. *idem*, *Kryzys Polski i kryzys...*, s. 54–98.

pozostawienie Polski samej naprzeciwko rewizjonizmu niemieckiego, i to nawet w obliczu jej wejścia do NATO. Uważał, że Moskwa dopóty bronić będzie polskiej granicy zachodniej, dopóki będzie widziała w Polsce „sojusznika” przeciwko RFN. Nie ukrywał również istnienia groźby interwencji Układu Warszawskiego – opuszczenie przez Polskę bloku socjalistycznego uderzałoby w linie komunikacyjne łączące kraje RWPG. Przytaczał też przykłady historyczne, które dowieść miały tezy, że mocarstwa zachodnie sojusz z Polską przehandlowywały na przestrzeni dziejów za porozumienie z Rosją. Dążenie do zmiany sytuacji międzynarodowej Polski uznawał Bocheński za prowokowanie śmiertelnego zagrożenia dla narodu³⁰.

Odwołując się do historii, politykę zagraniczną II RP widział jako kwadraturę koła – za niemożliwy uznawał nie tylko sojusz z Niemcami, ale też z Sowietami – ze względu na kwestię polskich ziem wschodnich. Jednocześnie wyciągał pozytywne wnioski z sytuacji pojałtańskiej – jeżeli bowiem sytuowała ona Polskę w sowieckiej strefie wpływów, to jednocześnie gwarantowała ziemie zachodnie, likwidując spór terytorialny polsko-sowiecki i pozwalając na głęboką redefinicję polskiej racji stanu w kierunku przymierza z Moskwą, korzystnego geopolitycznie dla obu państw³¹.

Przyczyn samobójczego, jego zdaniem, podejścia Polaków do zagadnień międzynarodowych upatrywał w wychowaniu kładącym nacisk na przesłanki emocjonalne w działalności publicznej oraz brak szacunku dla własnego rządu, którym mógł być wszak w optyce Bocheńskiego tylko rząd urzędujący w Warszawie. Tłumaczył to rodowodem polskiej inteligencji, brakiem jej oparcia w mieszczaństwie rodzimym, które w Polsce długo występowało w stanie niedorozwiniętym, a które mogłoby się kierować racjonalnością i realizmem. Innym powodem był fakt, że postawy emocjonalne ułatwiają wzbudzenie zapału do walki zbrojnej o niepodległość, tak częściej w warunkach polskich. Jednakże, zdaniem Bocheńskiego, w narodzie polskim przybrało to formę skrajną; wpłynęło również na postawy polityków i sprawiło, że cnotą stało się „bić”, a ujmą „nie bić”, bez względu na konsekwencje. Takie emocjonalne podejście przejawiało się zarówno w polityce polskiej podczas II wojny światowej, jak też w 1980 r., gdy według niego sprzeciw wobec złych warunków życia przerodził się w postawy antysowieckie³². Bocheński uważał, że była w tym duża wina romantyzmu. Nie przekreślał go całkowicie, doceniając, że rozbudzał w Polakach zdolność do poświęceń, miłość ojczyzny i aktywność, podkreślając jednak, że szkodził on cnotom dyscypliny i pracowitości. Krytykował epokę napoleońską i wychowanie w duchu braku poszanowania dla aktualnego rządu. Nie uważał, aby bez literatury romantycznej, całego dorobku epoki, nie powstała czy nie utrzymała się szeroko rozumiana polskość i patriotyzm, skoro analogiczne postawy społeczne wytworzyły się w narodach nieposiadających tak bogatego dorobku romantycznego. Widział też w narodzie polskim obecność postaw antyromantycznych, pozytywistycznych³³.

Zdaniem Bocheńskiego, problemem „Solidarności” nie były jej postulaty gospodarcze, ale to, że dążenie do reformy połączyła z zabójczym dla sprawy polskiej antysowiectwem³⁴. Łączyło się to z tezą, że problemem Polski nie był kryzys polityczny, lecz gospodarczy. Rozwiązanie drugiego przynieść miało likwidację pierwszego³⁵. W innym miejscu, mimochodem, na marginesie sporu o budowę metra warszawskiego, podkreślał znaczenie sowieckiej pomocy gospodarczej dla Polski, udzielanych przez Moskwę kredytów, których – o czym Sowietci wiedzieli – Polska nie miała czym

³⁰ *Idem, Zadania inteligencji polskiej*, „Tygodnik Polski” 1983, nr 7, s. 3, *idem, Polski kryzys polityczny...*; *idem, Rozmyślenia o sojuszach*, „Za i Przeciw” 1982, nr 41, s. 3–4; *idem, Polski kryzys lat osiemdziesiątych. Propozycja spojrzenia bez emocji*, „Kierunki” 1982, nr 22, s. 3.

³¹ *Idem, Polski kryzys lat...*, s. 3.

³² *Idem, Zadania inteligencji...*

³³ *Idem, O zasługach romantyzmu*, „Za i Przeciw” 1982, nr 14, s. 5; *idem, Polski kryzys polityczny...*; *idem, Kryzys Polski i kryzys...*, s. 25–53; *Przeciw „rozumnym szaleńcom”...*

³⁴ *Idem, Zadania inteligencji...*

³⁵ *Idem, Realizacja*, „Za i Przeciw” 1982, nr 13, s. 5.

splacać. Nie omieszczał również podkreślić, że na podobną pomoc ze strony Zachodu PRL liczyć nie może, za to Sowietci mogą zintensyfikować relacje gospodarcze z Zachodem kosztem Polski³⁶.

Oceniając polską politykę zagraniczną, odwoływał się do sporu między romantyzmem a pozytywizmem. Uznał ten ostatni za reakcję na chorobę powstań i braku realnego myślenia. Stwierdził, że powstania narodowe jedynie wzmacniały sojusz rosyjsko-niemiecki, co nastąpiłoby zresztą nawet w wypadku ich powodzenia. Powoływał się na przykład Finlandii, która zarówno w XIX w., jak i po II wojnie światowej porozumiała się z Moskwą. Uważał za błędne szukanie „przyjaciół daleko, a wrogów blisko”, uderzając w ten sposób w koncepcje polityczne opozycji i emigracji. Konkluzja była jednoznaczna – jedyną drogą dla Polski jest sojusz z Rosją (którą utożsamiał ze Związkiem Sowieckim)³⁷. Wielką zresztą niechęć wzbudzało u niego opieranie się przez emigrację w stanie wojennym na polityce amerykańskiej, którą uznawał za wymierzoną w żywotne interesy polskie. Podobnie sprzeciwiał się protestom emigracji przeciwko stanowi wojennemu, zarzucając jej niezrozumienie sytuacji i niezauważanie, że rządy krajów, w których mieszkają emigranci, same używają jeszcze gorszych metod walki z przeciwnikami politycznymi, niż dzieje się to w Polsce gen. Jaruzelskiego, lub wspierają stosujących je przywódców³⁸.

Wezwanie do dyscypliny w sprawach zagranicznych łączyło się u Bocheńskiego z nawoływaniem do posłuchu dla władzy oraz do poszanowania dobra wspólnego³⁹. Krytykował deficyt poważania dla przedsiębiorczości i oszczędności. Za szczególnie trudne dla inteligencji zadanie uznawał zgodę na obniżenie poziomu życia, wymuszone sytuacją gospodarczą, koniecznością reform, ale też poprawę warunków życia innych warstw społecznych. Krytykował niskie wydatki budżetowe na potrzeby robotników⁴⁰.

Uważał, że inteligencja zadania takie spełnić może, dokonując własnej przemiany wewnętrznej, tak jak stało się to w dobie Sejmu Wielkiego lub na przełomie XIX i XX w. Wzywał do walki z emocjami „heroldów szaleństwa i warcholstwa”⁴¹. Nade wszystko potrzebna była zmiana postawy narodu, odejście od romantyzmu, nawrót do realizmu i pracy u podstaw, przeciwstawienie się mrzonkom, demokracja bez anarchii. Emocjonalne podejście do spraw publicznych skutkowało zdaniem Bocheńskiego jedynie zubożeniem państwa. Środkiem do celu miało być odejście od tendencji dominujących w polskiej historiografii i literaturze, od dumy z powodu bycia bitym⁴². Koncepcje takie nie były w publicystyce Bocheńskiego nowe, wystąpiły już w *Dziejach głupoty w Polsce*⁴³.

Zagadnienia gospodarcze

Analizując stan polskiej gospodarki u progu stanu wojennego, podkreślał znaczenie dla niej dwóch podstawowych gałęzi pracy – górnictwa i rolnictwa. Krytykował marnowanie kreatywności Polaków, jej niepopieranie przez państwo, jak i błędy w polityce żywnościowej. Przejawiać się to

³⁶ *Idem, Metro, kolej, autobusy*, „Za i Przeciw” 1982, nr 7, s. 5; *idem, Polski kryzys lat...*, s. 3.

³⁷ *Idem, Więcej niż pozytywizm*, „Za i Przeciw” 1982, nr 10, s. 5; *idem, Kryzys Polski i kryzys...*, s. 11–21. Por. *idem, Polski kryzys lat...*, s. 3; *Przeciw „rozumnym szaleom”...*; *Dyskusja redakcyjna wokół Powstania...*, s. 4.

³⁸ *Idem, Polski kryzys polityczny...*; *idem, Rozmyślenia o polityce...*, s. 189–190; *idem, Polski kryzys lat...*, s. 1, 3.

³⁹ *Idem, Zadania inteligencji...*, s. 4–5; *idem, Praca u podstaw*, „Za i Przeciw” 1982, nr 8, s. 5.

⁴⁰ *Idem, Zadania inteligencji...*, s. 4–5; *idem, O robotnikach i drobnomieszczanach*, „Za i Przeciw” 1982, nr 34, s. 5.

⁴¹ *Idem, Zadania inteligencji...*, s. 4–5.

⁴² *Idem, Górnictwo i budownictwo*, „Za i Przeciw” 1982, nr 5, s. 2.

⁴³ O polskiej inteligencji w ujęciu Bocheńskiego zob. też *idem, Inteligencji polskiej Księgi Genesis (1)*, „Życie i Myśl” 1967, nr 1, s. 75–86; *idem, Inteligencji polskiej Księgi Genesis (2)*, „Życie i Myśl” 1967, nr 2, s. 47–63; *idem, Inteligencji polskiej Księgi Genesis (3)*, „Życie i Myśl” 1967, nr 3, s. 84–93; *idem, Zadania inteligencji...*

miało w złych wynikach produkcji w tej dziedzinie, stawianiu wyżej kwestii dostarczania rolnictwu środków produkcji niż przywracania jego opłacalności i przeznaczaniu wysokich środków na pracowników nieproduktywnych. Krytykował koncepcje cięcia wydatków socjalnych. Zarzucał planom reformy gospodarczej oderwanie od problemów życia zwykłych Polaków. Podkreślał, że reforma może być realizowana dopiero po wyjściu z kryzysu, nie będąc najważniejszym środkiem walki z nim. Z jednej strony zwracał uwagę na te błędy i absurdy, które zostały zapoczątkowane podczas rządów poprzednich ekip, a trwały w najlepsze w Polsce „posierpniowej” i stanu wojennego. Z drugiej strony twierdził, że obywatele powinni być świadomi nie tylko wagi sumiennej pracy, ale i reform, jakich dokonywał rząd gen. Jaruzelskiego⁴⁴.

Za podstawę uzdrowienia polskiej gospodarki w warunkach kryzysu uznawał powierzenie jej sterów wykwalifikowanym, rodzimym menedżerom⁴⁵, wprowadzenie systemu motywacyjnego w placach, zwłaszcza dla kadry kierowniczej, ale i zwiększenie jej odpowiedzialności⁴⁶. Krytykował zbyt duży wpływ teoretyków na gospodarkę, upominał się o udział w gremiach decyzyjnych oprócz menedżerów również robotników i rolników⁴⁷. Doceniał znaczenie samowystarczalności żywnościowej, uznając za jej warunki zwiększenie produkcji rolnej, minimalizację strat żywnościowych i zmianę modelu żywienia, w tym zmniejszenie konsumpcji mięsa⁴⁸.

Negatywnie oceniał politykę gospodarczą Gierka w energetyce, określając ją mianem „rabunkowej”, co miało przejawiać się w braku napraw odpowiednich urządzeń z powodów oszczędnościowych⁴⁹. To oraz niską wydajność pracy w tym okresie uznawał za źródło kryzysu energetycznego⁵⁰. Podobnie potępiał gierkowską propagandę sukcesu przejawiającą się w publikowaniu wskaźników oderwanych od rzeczywistości – sam wzrost wskaźników nie oznaczał jeszcze poprawy poziomu życia, rząd zaś, jeżeli chciał przekonać obywateli, że wzrost produkcji może mieć pozytywne skutki praktyczne, powinien akcentować wskaźniki produkcji wyrobów szczególnie potrzebnych⁵¹.

Zarzucał rządowi Gierka marnotrawstwo, przerost inwestycji i fakt, że były one prowadzone na kredyt w sposób nieprzemyślany (inwestycje w motoryzację), przynosząc korzyści konsumentom wysoko sytuowanym, nie zaś robotnikom i rolnikom. Podział dochodu narodowego nie uwzględniał w wystarczającym stopniu ich interesów, co było wypaczeniem zasad socjalizmu. Krytykował nieracjonalną politykę mieszkaniową, jak również system plac i skrócenie tygodnia pracy. Kryzys nie był winą „tych, co wyszli na ulicę [...] to nie anarchia przedgrudniowa ani

⁴⁴ *Idem, Górnictwo i budownictwo...*; *idem, Rozmyślania na temat Polska* 82, „Za i Przeciw” 1982, nr 1, s. 4, 14; *idem, Weź udział w tym konkursie*, „Za i Przeciw” 1982, nr 23, s. 15; *idem, Tajemne dzieje „Poldrobu”*, „Za i Przeciw” 1982, nr 24, s. 11; *idem, Bardzo ciekawa tabela*, „Za i Przeciw” 1982, nr 30, s. 5; *idem, Jak uzupełnić „warianty”*, „Za i Przeciw” 1982, nr 35, s. 4; *idem, Wskaźniki samopoczucia społecznego*, „Za i Przeciw” 1982, nr 39, s. 12–13; *idem, Reforma a kryzys*, „Za i Przeciw” 1982, nr 40, s. 5; *Pierwszy sukces i dziwne porażki*, „Za i Przeciw” 1982, nr 42, s. 7; *idem, Co dzień 500 rolników mniej?*, „Za i Przeciw” 1982, nr 46, s. 5; *idem, Nie trzy warianty planu, ale trzy jego zasady*, „Za i Przeciw” 1982, nr 47, s. 5; *idem, Polemika z posłem...*; *idem, Wydatki socjalne*, „Za i Przeciw” 1983, nr 5, s. 5; *idem, Skutki egalitaryzmu*, „Za i Przeciw” 1983, nr 7, s. 5; *idem, Historia jednego odkrycia...*; *idem, Tego jeszcze nie było*, „Za i Przeciw” 1983, nr 12, s. 16; *idem, Nadzieje na trudny sukces*, „Za i Przeciw” 1983, nr 16, s. 5; *idem, Polemika z doradcą wicepremiera*, „Za i Przeciw” 1983, nr 17, s. 4.

⁴⁵ *Idem, Polski problem nr 1. Skuteczny system zarządzania*, „Zdanie” 1986, nr 10, s. 7–12; *idem, Historia jednego odkrycia...*

⁴⁶ *Idem, O placach średnich i wyższych*, „Za i Przeciw” 1982, nr 3, s. 2; *idem, Sens ludzkiej pracy*, „Za i Przeciw” 1982, nr 6, s. 5; *idem, Praca u podstaw...*; *idem, Czy jest nadzieja na mieszkania*, „Za i Przeciw” 1982, nr 9, s. 5; *Przeciw „rozumnym szaleom”...*; *idem, Bankructwo zakładu...*, „Za i Przeciw” 1982, nr 27, s. 15.

⁴⁷ *Przeciw „rozumnym szaleom”...*

⁴⁸ A. Bocheński, *Jeden przyczynek do samowystarczalności*, „Za i Przeciw” 1982, nr 20, s. 5.

⁴⁹ *Idem, Porównanie z rokiem 1974*, „Za i Przeciw” 1982, nr 4, s. 2.

⁵⁰ *Idem, Sens ludzkiej pracy...*

⁵¹ *Idem, O całkiem nowym typie sprawozdania*, „Za i Przeciw” 1982, nr 15, s. 4; *idem, Tego jeszcze nie...*

skrócony czas pracy zachwiały naszą gospodarką – one tylko nas dobiły” – pisał Bocheński. Przyczyną kryzysu była sama polityka gospodarcza Gierka⁵².

Szczegółowo wymieniał w tym kontekście takie praktyki z lat siedemdziesiątych, jak wcześniejsze emerytury, liczne zwolnienia chorobowe, brak materiałów i części do maszyn z importu oraz masowe wykupywanie towaru w obawie przed podwyżką cen. Wielkim zagrożeniem dla polskiej wsi była emigracja dzieci rolników do miast, a przez to zmniejszenie liczby rąk do pracy. Miało to wynikać z tego, że praca w mieście była lżejsza i bardziej opłacalna od pracy na wsi. Niejaki optymizm u schyłku 1982 r. dawał wzrost wskaźników w dziedzinie energetyki i górnictwa. Bocheński postulował wyższe pensje dla robotników, a ponadto zdobycie dewiz poprzez eksport towarów i tak niedostępnych dla szerokich mas⁵³.

Za rzecz szczególnie istotną uważał zachowanie dyscypliny pracy⁵⁴, którą przeciwstawiał konkurencji, użytecznej jedynie na wysokich stanowiskach. Rozważając zagadnienia reformy gospodarczej, stwierdzał, iż „winna w sposób bardziej skuteczny wpływać na troskę o wysoką jakość. Mechanizmy rynkowe czasem są zawodne”⁵⁵. Dawał się poznać jako zwolennik dobrze zarządzanego systemu nakazowo-rozdziałowego, wzmocnionego systemem motywacyjnym⁵⁶. Przeciwstawiał deflacyjne koncepcje zrównoważenia płac i ilości towaru na rynku koncepcjom inflacyjnym. Argumentował, że tylko takie rozwiązania umożliwią wzrost produkcji i likwidację nawisu inflacyjnego⁵⁷. Za kluczowe uznawał m.in. zagadnienie „na jakim punkcie w procesie administracyjno-produkcyjnym zakładu powstaje wysoka jakość, taniłość i nowoczesność wyrobu – na jakim zaś działa konkurencja”. Odnalezienie mechanizmów, od których zależała pożądana jakość produktu, mogłoby pomóc w powstaniu wolnej konkurencji⁵⁸.

Uważał, że młodzi ludzie w stanie wojennym emigrowali z Polski w poszukiwaniu lepszych płac, lekceważąc polityczne powody ich wyjazdów⁵⁹.

W kwestii dyscypliny powoływał się na przykład wojska, które potrafiło nauczyć poborowych poszanowania dla dobra wspólnego. Łącząc to z kwestią swobody krytyki, podkreślał, że jest ona dopuszczalna, ale nie tam, gdzie idzie o żywotne interesy narodowo-państwowe – oszczędność, gospodarność, majątek narodowy⁶⁰.

⁵² *Idem*, *Od kapsli do wagonu*, „Za i Przeciw” 1982, nr 17, s. 4; *Przeciw „rozumnym szaleom”...*; *idem*, *Kryzys Polski i kryzys...*, s. 22–25; *idem*, *Nie trzy warianty...* Krytyka, w tym krytyka polityki mieszkaniowej, dotknęła również władze „posierpniowe” – Bocheńskiego uderzał brak planowości i szerszych koncepcji, który skutkować miał spadkiem wskaźnika budowy mieszkań, jak też brak dyscypliny pracy i jej niska wydajność (*idem*, *Pytania zamiast mieszkań*, „Za i Przeciw” 1982, nr 25, s. 5; *idem*, *Jak uzdrowić budownictwo?*, „Za i Przeciw” 1982, nr 28, s. 15; *idem*, *Głos w pewnej dyskusji*, „Za i Przeciw” 1982, nr 29, s. 5; *idem*, *O robotnikach i...*; *idem*, *Może przestać się...*; *idem*, *Motoryzacja*, „Za i Przeciw” 1983, nr 3, s. 5; *idem*, *Sens wydajnej pracy*, „Za i Przeciw” 1983, nr 15, s. 11; *idem*, *Nadzieje na trudny...*). Wkrótce jednak za najważniejszą sprawę w budownictwie mieszkaniowym uznał konieczność wprowadzenia systemu motywacyjnego. System taki w budownictwie przemysłowym powodował jego przerost nad mieszkaniowym i „wiązał załogi” (*idem*, *Nareszcie wyjaśniony sekret budownictwa*, „Za i Przeciw” 1983, nr 11, s. 3; *idem*, *List robotnika budowlanego*, „Za i Przeciw” 1983, nr 18, s. 5).

⁵³ *Idem*, *Szanse na optymizm*, „Za i Przeciw” 1982, nr 48, s. 4; *idem*, *Teoria i życie*, „Za i Przeciw” 1982, nr 9, s. 5; *idem*, *Głos w dyskusji nad rolnictwem*, „Za i Przeciw” 1982, nr 23, s. 2.

⁵⁴ *Zmniejszyć natężenie nieufności...*; *Przeciw „rozumnym szaleom”...*

⁵⁵ A. Bocheński, *Lepiej wcale niż źle*, „Za i Przeciw” 1982, nr 11/12, s. 5; *idem*, *Polemika z doradcą...*

⁵⁶ *Idem*, *Polemika z doradcą...*; *idem*, *Rozmyślenia po zniwach*, „Za i Przeciw” 1982, nr 32, s. 5; *idem*, *O robotnikach i...*; *idem*, *Polemika z posłem...*; *Przeciw „rozumnym szaleom”...*; *idem*, *Teoria i życie...*; *idem*, *Polski problem nr 1. Skuteczny...*; por. też *idem*, *Rzeczpospolita księgowych [w:] Polski problem nr 1. Polemiki*, Warszawa 1972, s. 67–98.

⁵⁷ *Idem*, *Inflacja i deflacja*, „Za i Przeciw” 1983, nr 6, s. 4. Por. *idem*, *Skutki egalitaryzmu...*

⁵⁸ *Idem*, *Polemika z doradcą...*

⁵⁹ *Idem*, *Sens ludzkiej pracy...*

⁶⁰ *Idem*, *Druga Polska, inna od tej*, „Za i Przeciw” 1982, nr 18, s. 5.

Winą za kryzys polskiej gospodarki obciążał również politykę prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronalda Reagana. Nie omieszczał nazwać jej „antypolską” i wytknąć, iż broniąc praw człowieka w Polsce, Amerykanie naruszają je w wielu punktach globu. Przypisywał Stanom Zjednoczonym dążenie do rozbicia sojuszu polsko-sowieckiego, a nawet prowokowanie Sowietów do interwencji w Polsce w celu zmiany rządu na niekomunistyczny i taki, który wyprowadzi PRL z Układu Warszawskiego. Taka niebezpieczna polityka miałaby stanowić dla Amerykanów kartę przetargową, dzięki której chcieli uzyskać ustępstwa sowieckie w spornych strefach wpływów⁶¹.

Konkluzje

U schyłku stanu wojennego, w lipcu 1983 r., na łamach „Za i Przeciw” Bocheński podkreślał, iż wszyscy myślący Polacy powinni poprzeć politykę rządu gen. Jaruzelskiego pomimo błędów, jakie popełniał, przynajmniej do momentu, gdy poradzi sobie z problemami państwa. Tłumaczył w tym kontekście swoją ograniczoną od kilku miesięcy działalność publicystyczną – dostrzegał jej liczne błędy, ale nie chciał być zaliczany do grona opozycji. Stawał zatem przed dylematem, jak krytykować, aby nie zaszkodzić. Jego zdaniem wiele kwestii można było krytykować, jednakże rozwiązanie jednego problemu generowało kolejne – na przykład wprowadzenie pracy w sobotę pomogłoby gospodarce, ale przełożyłoby się na kryzys polityczny. Odpowiadał na kwestię zasadności i potrzeby uprawiania krytyki rządzących w sposób następujący: „szczerza i rzeczowa krytyka nie osłabia rządu, ale go wzmacnia”⁶². Podsumowując dzieje reformy gospodarczej u schyłku stanu wojennego, podkreślał, że jej najważniejszym zadaniem była walka z problemami strukturalnymi, a nie (w każdym razie nie wyłącznie) z zaniedbaniami poprzednich lat. Podstawowymi kwestiami były więc wyjście z inflacji i uzdrowienie sytuacji na polu inwestycji oraz poprawa systemu zarządzania. Zauważał, że te dwie sprawy nie miały z sobą wiele wspólnego, a ponadto środki ich rozwiązania częstokroć wzajemnie ze sobą kolidowały. Głównym celem reformy w założeniu jej twórców miało być wprowadzenie elementów systemu rynkowego, z konkurencją na czele. Służyłoby to wyrwaniu systemu gospodarczego z marazmu i apatii oraz walce z absurdami. Choć samych elementów konkurencji wprowadzić się nie udało, wiele absurdów gospodarczych w 1982 r. zdołano się zlikwidować⁶³.

Pod koniec PRL Bocheński uważał, że jego publicystyka nie odnosi większego skutku⁶⁴. Formułując taką opinię w latach osiemdziesiątych, zdawał sobie sprawę, że jego postulaty w kwestii sanacji gospodarczej, chociaż pozostawały w obrębie systemu nakazowo-rozdzielczego, są trudne do przyjęcia dla rządzącej PRL ekipy. Jego ujęcie geopolityki i polskiej racji stanu z kolei, w obliczu zdławienia „Solidarności”, trafiło raczej do już przekonanych wyznawców doktryny określonej przez Józefa Mackiewicza „pol-realizmem”.

Wychodząc z przesłanki o trwałości układu jałtańskiego, konieczności obrony granicy zachodniej przez sojusz polsko-sowiecki i ogólnego upatrywania polskiej racji stanu w przyjaznych stosunkach z Moskwą, zarówno ze względu na relacje gospodarcze, jak i groźbę interwencji, w stanie wojennym dostrzegał Bocheński szansę na reformę gospodarczą i polityczną. Ruch „Solidarności” uważał za oparty początkowo na słusznych ideach, ale wykolejony przez „ekstremę”, doradców, emigrację i politykę przywódców zachodnich. Stan wojenny miał realizować słuszne założenia

⁶¹ *Idem, Polski kryzys polityczny...*; *idem, Kryzys Polski i kryzys...*, s. 5–10; *idem, Polski kryzys lat...*, s. 1, 3.

⁶² *Idem, Blaski i cienie reformy*, „Za i Przeciw” 1983, nr 28, s. 14.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Idem, Kampanie wyjaśniające*, „Za i Przeciw” 1982, nr 26, s. 15; *Nie widzę wzrostu racjonalnych postaw... Z Aleksandrem Bocheńskim w 85-lecie urodzin rozmawia Karol Pastuszewski*, „Kierunki” 1989, nr 33, s. 1, 7.

Sierpnia '80, rozumiane jako plan poprawy losu robotników. Bocheński krytykował zaś politykę Gierka, propagandę sukcesu, nierozsądne inwestycje, lekceważenie potrzeb najniższych warstw społecznych, fałszowanie wskaźników gospodarczych. Za niezbędne uznawał wprowadzenie odpowiedniego, opartego na menedżerach i fachowej, praktycznej wiedzy systemu zarządzania gospodarką. Za kluczowy uważał wzrost racjonalnych i realistycznych postaw w społeczeństwie, walkę z tendencjami romantycznymi zarówno w koncepcjach polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Pozostawał w granicach zakreślonych przez siebie pojmowany realizm, nie wychodząc poza ówczesne PAX-owskie schematy.

MIT I SPEKTAKL WŁADZY

Mit polityczny w szkolnej narracji historycznej jako przedmiot badań (na podstawie obrazu PPR w czasach stalinizmu)

Wprowadzenie

Artykuł zawiera rozważania teoretyczne nad narracjami historycznymi tworzonymi w państwach niedemokratycznych oraz metodologiczne i źródłowe wskazówki, jak pisać o tego typu narracjach na przykładzie polskim. Badanie treści narracji historycznej w państwach o systemach totalitarnych lub autorytarnych nie jest bowiem jedynie analizą propagandy, ale wymaga przyjęcia się wielu czynnikom mającym na nią wpływ. Istotne jest odnalezienie logicznego ciągu historycznego, z którego wynika dana forma narracji. W tekście szczególny nacisk został położony na wczesną fazę systemu komunistycznego, kiedy to dokonano głębokich zmian w przedwojennym wykładzie historii. Stworzony rdzeń narracji utrzymał się aż do przemian demokratycznych pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. Tak określony przedmiot badań wymaga precyzyjnej selekcji źródeł oraz zastosowania odpowiednich metod badawczych, które sprawdzają się nie tylko w przypadku analizy reżimów lewicowych, lecz także prawicowych, co z kolei umożliwia podjęcie badań w ujęciu komparatystycznym¹.

W systemach politycznych, w których władza została narzucona oraz była sprawowana w sposób niedemokratyczny, udzielenie legitymizacji rządzącym nie zawsze opierało się wyłącznie na terrorze. Armia i aparat bezpieczeństwa, którym niejednokrotnie zawdzięczano siłę, gwarantowały przywilej rządzenia, ale nie mogły dać prawomocności². Rozbudowywano więc struktury wojskowe i cywilne zdolne do utrzymania władzy, nie tylko przemocą, ale i poprzez przekonywanie społeczeństwa. Reżimy musiały zatem zaferować coś, w co można wierzyć (*credenda*) oraz co można podziwiać (*miranda*)³. Taką rolę w „Nowej Polsce” od schyłku II wojny światowej miał odgrywać m.in. obraz monopartii: Polskiej Partii Robotniczej, później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przedmiotem badania nie jest zatem faktyczny system sprawowania władzy, lecz obraz partii obecny w szkolnej narracji historycznej. Rządzącym zależało bowiem na wykreowaniu zbiorowego bohatera pozytywnego. W odróżnieniu od założeń kultu jednostki partia miała być nie tylko wzorem zachowania dla pojedynczych osób, ale modelem organizacji grup społecznych, a także i całego społeczeństwa⁴.

¹ Tekst został oparty na pracy doktorskiej *Mity polityczne w hiszpańskich i polskich podręcznikach historii. Obraz Falangi (1937–1939) i PPR (1942–1945) w pierwszej dekadzie frankizmu oraz w dobie stalinizmu* przygotowywanej pod kierunkiem prof. Jörga Hackmanna w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego.

² M. López Marcos, *El fenómeno ideológico del franquismo en los manuales escolares de enseñanza primaria (1936–1945)*, Madrid 2001, s. 19–21; M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 81–82.

³ C.E. Merriam, *Political Power*, Glencoe 1950, s. 12, 108.

⁴ H. Kaelble, *Der historische Vergleich. Eine Einführung zum 19. und 20. Jahrhundert*, Frankfurt 1999, s. 22; D. Schmiechen-Ackermann, *Diktaturen im Vergleich*, Darmstadt 2002, s. 12.

Na potrzeby niniejszej pracy partia jest jednak rozumiana przede wszystkim jako grupa przywódcza, która w imieniu PPR działała w podziemiu antyhitlerowskim. Spersonifikowane ujęcie partii determinują źródła (podręczniki szkolne, dokumenty ministerstwa oświaty), w których rzadko omawiano strukturę organizacyjną partii, a częściej skupiano się na dokonaniach jej członków. Jedynie sporadycznie tekst źródłowy wymaga, aby partię rozumieć jako pewną całość (organizację). Zazwyczaj taka sytuacja zachodzi w przypadku wspomnianych wyżej opisów partii jako struktury, która miała być wzorem dla formującego się „nowego” społeczeństwa polskiego.

W PRL przypisano edukacji szkolnej, jako jednej z najważniejszych dróg socjalizacji politycznej, zadanie rozpowszechniania zaakceptowanej przez reżim wizji sytuacji społeczno-politycznej. Jednym z dostępnych narzędzi była ustalana na najwyższych szczeblach władzy podręcznikowa narracja historyczna promująca pozytywny obraz elity przywódczej⁵.

W badaniu celowo pominięto kwestię przyjmowania propagandy przez uczniów. Wymaga ona bowiem innej metodologii oraz odmiennych narzędzi badawczych od prezentowanych poniżej. Jej ujęcie wykraczałoby poza przyjęte ramy założeń badawczych, które koncentrują się wokół treści propagandy⁶.

Cel i pytania badawcze

Na potrzebę analizy obrazów władzy wskazuje kilka faktów. Po pierwsze, budowa nowego społeczeństwa z partią na szczycie hierarchii należała do priorytetów systemu, nie tylko w warstwie propagandowej⁷. Po drugie, partia była integralną częścią każdego scenariusza totalitarnego. Po trzecie, poznając strukturę teoretyczną obrazu partii, budujemy model wyobrażenia własnej przeszłości przez decydentów. Po czwarte, analiza celów, do których dążono, pozwala zrozumieć fragment historii komunizmu⁸.

W pierwszej dekadzie po wojnie nie istniała jeszcze stała podręcznikowa interpretacja historii⁹, co pozwala zakładać, iż nie istniał także niezmienny obraz partii. Celem badawczym jest zatem wyjaśnienie zmian zachodzących w modelu przedstawiania partii oraz zidentyfikowanie determinujących je czynników.

Należy mieć na uwadze, iż między faktycznymi poglądami władzy a tym, co głosiła propaganda, istniały rozbieżności¹⁰. Przełożenie nigdy jednak nie zachodzi automatycznie, dlatego istotnym celem badania obrazu partii jest wyjaśnienie założenia propagandowego przedstawiania elity przywódczej.

Analiza „oktrojowanych” treści w podręcznikach szkolnych pozwala poznać konstrukcje myślowe oraz metody postępowania grup rządzących. Odtwarzanie znaczenia tekstu, jakie nadał mu autor, a także rekonstrukcja strategii werbalnych umożliwia odczytanie pozaideologicznych, dłuższych sekwencji kulturowych. Z kolei za badaniem propagandy w pierwszych latach istnienia Polski Ludowej przemawia fakt, iż powstały wówczas zmitologizowany wizerunek przeszłości

⁵ L. Knopke, *Schulbücher als Herrschaftsinstrumente*, Wiesbaden 2011, s. 38–39.

⁶ Sprawa stosunku uczniów do przekazu propagandowego jest także stosunkowo dobrze opracowana w literaturze przedmiotu. Więcej zob. K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000.

⁷ D. Filar, *Polonia es diferente, czyli socjoekonomiczna paralela Polski z Hiszpanią u schyłku wieków totalizmów*, „Przegląd Powszechny” 1990, nr 1, s. 105–116.

⁸ M. Mazur, *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej w okresie Polski Ludowej i PRL 1944–1956*, Lublin 2009, s. 12.

⁹ J. Wojdon, *Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół podstawowych Polski Ludowej (1944–1989)*, Toruń 2001, s. 200.

¹⁰ M. Mazur, *O człowieku tendencyjnym...*, s. 12.

kształtował wykład historii w następnych dekadach, a rdzeń narracji utrzymał się aż do przemian demokratycznych¹¹. Sięgając dalej, do lat po transformacji ustrojowej, należy stwierdzić, iż polscy komuniści nie zwyciężyli w walce o pamięć historyczną, jednak pozostaną w nią na trwałe wpisani. Obraz władzy komunistycznej będzie zatem zawsze obecny w podręcznikach szkolnych, dlatego nie należy ustawać w badaniu jego genezy.

Na podstawie powyższych rozważań można również wyznaczyć poboczny cel badawczy. W dzisiejszej historiografii sporadycznie pojawiają się stwierdzenia, iż próba utrwalenia narracji historycznej propagowanej w PRL zakończyła się fiaskiem wraz z upadkiem komunizmu. To stwierdzenie wydaje się słuszne wobec faktu zmiany treści podręczników szkolnych w latach pięćdziesiątych. Jednak należy się zastanowić, czy zmianie uległ także format prezentacji treści. Podział na bohaterów i antybohaterów, przedstawianie postaci z życia politycznego, prezentacja władzy, niedostateczna reprezentacja twórców kultury i ich dorobku oraz inne ramy narracyjne są w dalszym ciągu obecne w dzisiejszej historiografii szkolnej. Jest oczywiste, iż część z nich swoją genezą sięga czasów sprzed PRL, jednak wiele z nich intensywnie wykorzystywano w latach 1944–1989, zniekształcając ich pierwotne funkcje. Wspomniane formaty narracyjne służą celom dydaktycznym, są więc nieodłącznym elementem procesu nauczania. Jest zatem zrozumiałe, że skorzystano z nich w czasie transformacji ustrojowej. Jednocześnie jednak nie porzucono formatów narracyjnych wypracowanych w PRL, lecz wręcz odwrotnie – utrwalono je. Pewne przedawnione schematy wykładni dziejów są zatem stale obecne w podręcznikach do historii, co tym bardziej wskazuje na potrzebę badania ich genezy.

Istotnym celem badawczym jest także rozpoznanie oraz wyjaśnienie powstawania fragmentów narracji historycznej na najwyższych szczeblach władzy oraz ich wdrażania do nauczania historii, rozpatrywanego jako ideologizacja podręczników szkolnych. Rozpoznanie polega na wskazaniu kluczowych wielkich narracji ustalanych w Komitecie Centralnym PPR/PZPR. Stanowiły one trwałe rdzeń opowiadania o przeszłości, np. braterstwo ze Związkiem Radzieckim, wyzwolenie Polski spod niemieckiej okupacji przez Armię Czerwoną oraz ludowe Wojsko Polskie, a także zapewnienia o przewodniej roli partii robotniczej. Z kolei analiza procesu wdrażania ogólnie ustalonej wykładni dziejów ma na celu uchwycenie mechanizmów przekazywania treści od centrum władzy przez instytucje cenzury oraz ministerialne komisje podręcznikowe aż do maszynopisów nadsyłanych do wydawnictw. Celem jest wyjaśnienie nie tylko sposobów przekazywania narracji, lecz przede wszystkim ukazanie jej zmian na poszczególnych etapach przygotowywania treści podręczników szkolnych.

Przedmiotem analizy jest zatem propagandowy skutek refleksji politycznej w postaci zmiennego obrazu PPR w narracji historycznej w podręcznikach szkolnych do nauczania historii dla obligatoryjnego poziomu podstawowego, co gwarantuje odczytanie przekazu, który trafił do większości młodzieży, w przeciwieństwie do elitarnego w badanym okresie poziomu szkół średnich. Pomimo wspomnianych już dużych rozbieżności między realnymi poglądami władzy a treścią propagandy władza często ujawniała swoje preferencje wprost, ogłaszając to, w czym upatrywała własnego interesu oraz jak interpretowała dobro państwa, społeczeństwa i jednostki. Badając przekazy propagandowe, nie tylko w postaci szkolnej narracji historycznej, warto się zastanowić:

- Jak głębokie były różnice w treści propagandy wobec jej pierwotnej wersji ustalonej na najwyższych szczeblach władzy w określonym momencie?
- W którym momencie powstawania podręcznikowej wykładni historii dochodziło do największych zmian?

¹¹ K. Ruchniewicz, „*Meistererzählungen*” im polnischen Schulbuch vor und nach 1989 [w:] *Diktaturbewältigung und nationale Selbstvergewisserung. Geschichtskulturen in Polen und Spanien im Vergleich*, Wrocław 2004, s. 121–130.

Stalinizm w Polsce to czas wyjątkowej nadprodukcji źródeł pisanych. Istniał główny schemat wykładni dziejów w sferze dogmatycznej, jednak liczba prac oraz poruszanych w nich wątków prowadziła, szczególnie w przypadku mniej znaczących fragmentów narracji, do różnic zdań i poglądów, nawet w systemie monopolu informacyjnego i mobilizacji cenzury. Propaganda była zatem bogatsza w treści niż oficjalne stanowisko władz. Nasuwa się pytanie odnośnie do tworzenia propagandy i jej treści:

Które czynniki okazywały się dominujące: dynamicznie zmieniające się priorytety, (naiwne) podnoszenie postulatów przemilczanych przez władze, (idealistyczne) nastawienie autorów podręczników, niesprawność aparatu kontroli, niekonsekwencja władz czy sprzeczności też w ich programach politycznych?

W warstwie językowej propagandy podręcznikowej zauważyć można praktycznie otwarte definicje poszczególnych pojęć oraz mieszanie języków: ideologicznego, potocznego, naukowego, propagandowego. Stosowano wiele strategii budowania obrazu partii i wpisywania jej w kontekst historyczny. Badając niezwykle zmienną narrację w czasie stalinizmu, należy zapytać, które techniki okazywały się krótkotrwałymi taktykami, a które strategiami dominującymi przez dłuższy czas.

Dla określenia propagandowego obrazu partii nie można pominąć pytań odnoszących się *stricte* do treści ostatecznego przekazu propagandowego. Elementem obniżania niechęci społeczeństwa do nowej władzy było bowiem stworzenie specyficznego *iunctim* między historią ruchu robotniczego a historią Polski. Do uznania takiego związku namawiano, wskazując, że to PPR była zwycięską partią w obozie lewicy¹². Kluczowym elementem tak powstającego mitu założycielskiego był wątek o wyjątkowych predyspozycjach komunistów do pełnienia władzy¹³. Autorytet partii budowano także na bazie mitu bohaterów. Jako wzory osobowościowe mieli inspirować do określonych działań: ciężkiej pracy, naśladowania prezentowanych zachowań oraz „znoszenia obecnych trudności życiowych na rzecz chwalebnej przyszłości”¹⁴. Czyny bohaterów przedstawiano jako nie do końca samodzielne, wynikające z własnej inicjatywy. Najczęściej stanowiły odpowiedź na wezwania władzy, były zgodne z jej oczekiwaniami i wspierały jej poczynania¹⁵. Analizując treść podręczników, należy zatem postawić pytania:

Jakie były faktyczne argumenty uzasadniające istnienie oraz przydatność polityczną partii w przypadku prezentowania mitów bohaterów i mitów założycielskich? Jakie były uniwersalne argumenty tłumaczące predyspozycje do władzy oraz z czym wiązały się ewentualne różnice w argumentacji? Z wzorcami narracyjnymi wypracowanymi w okresie przejmowania władzy czy z doświadczeniami wcześniejszego systemu?

Założenia metodologiczne

Z dostępnych metod historycznych dla osiągnięcia postawionych celów badawczych oraz udzielenia odpowiedzi na zadane pytania odpowiednia jest metoda porównawcza uzupełniona analizą językową tekstu. Badając nasilenie i tempo zmian propagandowego obrazu elity przywódczej¹⁶, należy zwrócić uwagę na uwarunkowania systemowe, m.in.: „przestawienie” historiografii i wyrugowanie z niej przedwojennego dorobku naukowego oraz zastosowanie „przemocy symbolicznej” rozumianej jako narzucanie przez zinstytucjonalizowane środki przekazu wiedzy zgodnej z panującą

¹² J. Brynkus, *Komunistyczna ideologizacja a szkolna edukacja historyczna w Polsce (1944–1989)*, Kraków 2013, s. 23.

¹³ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 94–118.

¹⁴ K. Csaba, *Pavlik Morozov. A Soviet case study of “dark” social engineering* [w:] *Social engineering*, red. A. Podgórecki, Ottawa 1996, s. 123.

¹⁵ J. Wojdon, *Propaganda polityczna...*, s. 201.

¹⁶ B. Dobek-Ostrowska, *El régimen autoritario en España y en Polonia (análisis comparativo)* [w:] *Europa del Centro y del Este y el Mundo Hispánico*, red. A.I. Blanco Picado, T. Eminowicz, Kraków 1996, s. 21–27.

ideologią¹⁷. Badanie umożliwia także suwerenna interpretacja przeszłości w PRL, gdzie – podobnie jak w innych państwach bloku wschodniego – istniała własna polityka wewnętrzna w ramach stale utrzymywanej podległości wobec ZSRR. Za finalną wersję narracji odpowiadały władze PRL¹⁸.

W badanym okresie w narracji podręcznikowej nad wyjaśnianiem dominował opis. Możliwe jest więc szersze zbadanie otwartych oraz, dopełniających je, ukrytych komunikatów, które wynikały z przemilczeń, rozbieżności między oficjalnym stanowiskiem a rzeczywistymi założeniami oraz redefinicji pojęć. Przedmiotem badań będzie zatem sugestywny „doktrynalny intertekst”, który charakteryzował się praktyczną rolą, mianowicie zapobiegał odczytaniu treści w sposób niezgodny z założeniem autora. Powyższa funkcja intertekstu jest szczególnie wyraźna w opisach partii¹⁹.

Selekcja treści dotyczących grupy przywódczej opiera się w pracy na kilku zasadach. Wskazywane w narracji pozytywne cechy dotyczące władzy politycznej będą traktowane jako założenia określające ideał elity przywódczej. Takie cechy niekoniecznie muszą być podawane wprost (bezpośrednio odnosząc się do partii), mogą być cechami uznawanymi uniwersalnie, np. związanymi także z innymi aktorami politycznymi w pozostałej części tekstu. Na przykład w celu wzmocnienia autorytetu władzy budowano dla różnych postaci odpowiedni rodowód partyjny, nierzadko zawierający elementy martyrologii, skłaniające do skojarzenia danego bohatera z ideami politycznymi partii²⁰. Kolejna zasada dotyczyła dołączania do zestawienia przymiotów bohaterów cech odmiennych od tych kojarzonych z czasami przedwojennymi. Następną zasadą dotyczyła eksponowania przykładów „odpowiednich zachowań” w „nowym państwie” oraz „wartości”, które należało identyfikować z partią. Dla ich uwiarygodnienia nierzadko wplataną w nie wątki o charakterze patriotycznym. Ostatnia zasada odnosiła się do krytycznych uwag dotyczących przeszłości, ewentualnie teraźniejszości. Na ich podstawie odbiorca tekstu miał wysnuwać pozytywne wnioski na przyszłość, których realizacja byłaby możliwa jedynie dzięki partii²¹.

Oprócz dostrzeżenia i wyjaśnienia zmian wybranego fragmentu „narzuconej rzeczywistości” dla badań propagandy podręcznikowej użyteczna jest analiza dyskursu społecznego, oznaczającego interakcję tekstów pisanych, podlegających zmianom w zależności od kontekstu społecznego²². Badanie dyskursu będzie przeprowadzone na podstawie strategii narracyjnych odpowiednich dla analizy obrazu partii, przy jednoczesnej próbie ich odtworzenia. Pierwszym zespołem są strategie konstytuujące, zawierające strategie unifikacji, które przejawiają się w akcentowaniu wspólnych przeżyć i odczuć, np. wspólnota w cierpieniu, wspólne troski, podkreślanie woli zjednoczenia. Kolejnym zespołem były strategie chroniące, obejmujące strategie relatywizujące i usprawiedliwiające *status quo*, a także strategie siania wątpliwości mające na celu odwrócenie relacji sprawca–ofiara. Ostatnią grupą były strategie transformacji stosowane z zamiarem zmiany dotychczasowej identyfikacji grupowej, realizowane np. przez pozytywną prezentację własnej grupy²³.

¹⁷ P. Bourdieu, J.C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, tłum. E. Neyman, Warszawa 1990, s. 60–61.

¹⁸ H. Möller, *Sind nationalsozialistische und kommunistische Diktaturen vergleichbar?*, „Potsdamer Bulletin für Zeithistorische Studien” 1994, nr 2, s. 9–19.

¹⁹ S. Kukurowski, *Nie tylko socrealizm. O tzw. literaturze propagandowej, tendencyjnej i zaangażowanej*, Wrocław 2005, s. 9; M. Mazur, *O człowieku tendencyjnym...*, s. 10.

²⁰ H. Składanowski, *Stosunki polsko-sowieckie w programach nauczania i podręcznikach historii w szkole powszechnej (podstawowej) w Polsce w latach 1932–1956*, Toruń 2004, s. 211.

²¹ M. Mazur, *O człowieku tendencyjnym...*, s. 22–24.

²² E. Nasalska, *Polsko-niemieckie dyskursy edukacyjne. Lata 1949–1999*, Warszawa 2004, s. 97; V. Stürmer, *Kindheitskonzepte in den Fibeln der SBZ/DDR 1945–1990*, Bad Heilbrunn 2014, s. 21.

²³ D. Pinto, *Indoctrinating the youth of post-war Spain: a discourse analysis of a Fascist civics textbook*, „Discourse & Society” 2004, nr 15, s. 649–667; R. Wodak i in., *Zur diskursiven Konstruktion nationaler Identität*, Frankfurt am Main 1998, s. 75–93.

Rozważając założenia metodologiczne, nie można pominąć pytania, czym właściwie jest „obraz partii”. W podjętym badaniu teoretyczne ujęcie obrazu partii i jego przekazywania od najwyższych szczebli władzy do nauczania szkolnego opiera się bowiem na założeniu rozpatrywania go w kategorii mitu politycznego, oznaczającego opowiadanie o wydarzeniach z przeszłości, przypisujące im szczególne znaczenie dla teraźniejszości oraz podwyższające autorytet grupy sprawującej władzę w danej społeczności²⁴.

Podstawa źródłowa w badaniach nad ideologizacją treści nauczania historii

Jednym z ważniejszych źródeł do badań szkolnej narracji historycznej są podręczniki do nauczania historii. Wychodząc z założenia, iż we wczesnym PRL edukacja na szczeblu licealnym miała charakter elitarny, za podstawę źródłową przyjąć należy podręczniki dla szkół podstawowych. Powyższe ograniczenie gwarantuje bowiem badanie przekazu historycznego, który trafiał do większości polskiej młodzieży. Coroczne wymiany materiałów szkolnych w Polsce w okresie stalinizmu sugerują z kolei jego zmienność.

Podręczniki stanowią odrębną grupę źródeł, którą ze względu na charakter zawartych w nich informacji można zaliczyć do źródeł historiograficznych (grupa źródeł opisowo-narracyjnych). Analizowane wydania zawierają opisy działalności PPR podczas II wojny światowej. Nierzadko obszernie opisują przeprowadzane akcje lub konflikty w łonie partii, poruszają szczegółowo kwestie ideologiczne (ówczesne cele polityczne partii), społeczno-ekonomiczne (pomoc ludności, wysiłek dla rozwoju gospodarczego) i militarne (działania zbrojne, mobilizacja wojskowa). Partia często jest przedstawiana w spersonifikowanej formie. Prezentuje się sylwetki przywódców partyjnych oraz zasłużonych działaczy, nierzadko podkreślając ich martyrologię. Powyższe fragmenty zajmowały szczególne miejsce w podręczniku, zarówno pod względem treści, jak i przejrzystości tekstu i dobranej grafiki. Intencje propagandowe przejawiały się także w zadaniach domowych oraz przytaczanych źródłach z epoki. Warto podkreślić, iż podręczniki raz dopuszczone do druku uzyskiwały status akceptowanej podstawy interpretacyjnej, na której powinni wzorować się kolejni autorzy.

Odtworzenie mechanizmów kreacji i przekazywania propagandowego obrazu partii od najwyższych szczebli władzy do materiałów szkolnych byłoby z kolei niemożliwe bez analizy dokumentów wytworzonych przez KC PPR/PZPR oraz Ministerstwo Oświaty. Grupę źródeł archiwalnych stanowią zatem materiały przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Do najistotniejszych należą zespoły dotyczące zjazdów PZPR w 1948 r. i 1954 r. oraz plenów KC PZPR z lat 1949–1956, w których znajdują się zapisy tajnych wystąpień przywódców partyjnych oraz notatki wewnątrzpartyjne. Są to materiały o fundamentalnym znaczeniu dla tworzenia narracji historycznej, ponieważ określały pierwotne stanowisko władz w kwestii obrazu partii.

Nie mniej istotne są zespoły dotyczące KC, m.in. wydziałów propagandy, w których znajdują się informacje o założeniach dotyczących wizerunku partii. Dokumenty dowodzą nie tylko wprowadzania nowych treści w obieg informacyjny, lecz także świadomej manipulacji faktami historycznymi. Niezmiernie istotne zespoły to Wydział Historii Partii KC PPR oraz Wydział Historii Partii KC PZPR (później Zakład Historii Partii)²⁵. Zawierają interpretacje przeszłości partii, w którą

²⁴ A. Dörner, *Politischer Mythos und symbolische Politik. Sinnstiftung durch symbolische Formen am Beispiel des Hermannmythos*, Opladen 1995, s. 33; H. Münkler, *Politische Mythen und nationale Identität. Vorüberlegungen zu einer Theorie politischer Mythen* [w:] *Mythen der Deutschen. Deutsche Befindlichkeiten zwischen Geschichten und Geschichte*, red. W. Frindte, H. Pätzolt, Opladen 1994, s. 21–27.

²⁵ Zasadność wykorzystywania tylko dokumentów wydziałów centralnych, z wyłączeniem wydziałów terenowych, które wykonywały polecenia z Warszawy, wykazał uczestnik poprzedniej edycji Szkoły Letniej, zob. T. Sysik,

wpisywano nowy panteon bohaterów, oraz kreowano wydarzenia, jakie definicyjnie odpowiadały mitom założycielskim. Pozostałe ważne badawczo zespoły wytworzyły wydziały odpowiedzialne za edukację: Oświaty i Kultury KC PPR oraz kilkakrotnie zmieniający nazwę wydział oświaty przy KC PZPR. Znajdują się w nich instrukcje dotyczące przedstawiania dziejów partii w wersji dostosowanej do szkolnej narracji historycznej. Uzupełnieniem są dokumenty Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR, w którym także ustalano elementy obrazu partii przekazywanego do wydawnictw szkolnych.

Do źródeł archiwalnych należą również dokumenty ministerstw odpowiedzialnych za propagandowy obraz przeszłości, a mianowicie zespoły dwóch resortów PKWN: Informacji i Propagandy oraz istniejącego do 1947 r. Ministerstwa Informacji i Propagandy (Departament Propagandy).

Wykorzystane zostaną dokumenty Resortu Oświaty PKWN oraz Ministerstwa Oświaty (szczególnie Komisji Wydawnictw Szkolnych). Zawierają one wytyczne dla autorów programów nauczania, które jednocześnie pełniły funkcję instrukcji dla autorów pomocy szkolnych. W teczkach przechowywane są maszynopisy podręczników w stanie autorskim (przed korektą) wraz z naniesionymi na nie odręcznymi komentarzami redaktorów, a także maszynopisy niedopuszczone do druku. Możliwe staje się więc odtworzenie prac redakcyjnych, podczas których wprowadzano mity polityczne do narracji szkolnej, ze wskazaniem fragmentów poddanych szczególnie silnej ideologizacji. Z kolei konfrontacja maszynopisów (wizji autorów) ze stanowiskiem partii umożliwi określenie stopnia nasycenia tekstu propagandą jeszcze w wersji autorskiej. Najsilniejsza ideologizacja treści podręcznika odbywała się bowiem podczas jego pisania. Natomiast protokoły z posiedzeń komisji opiniujących podręczniki wskażą najważniejsze punkty sporne dotyczące obrazu partii.

Wykorzystane zostaną także zespoły: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (poszyt Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych); ponownie wydziały KC partii: Centralny Zespół Naukowy przy Wydziale Oświaty i Kultury KC PPR. Wszystkie zawierają recenzje podręczników, szczególnie CZN, który był nazywany zespołem superrecenzentów materiałów szkolnych²⁶.

Grupę źródeł drukowanych stanowią źródła dokumentowe, mianowicie dzienniki urzędowe Ministerstwa Oświaty. Z publikowanych w nich spisów dopuszczonych podręczników wybrano wydania opisujące historię partii. Źródłami dokumentowymi są też programy i plany nauczania. W programach wydanych do 1949 r., nazywanych przejściowymi, partia była wspominana tylko marginalnie. Po tej dacie pojawiały się komentarze wartościujące dotyczące m.in. obrazu partii i jej funkcjonariuszy. Do zbioru źródeł dokumentowych należą ponadto wydawnictwa tajne, np. wewnętrzne broszury partyjne, jak Czarna Księga Reakcji Polskiej, opracowana z inspiracji KC PZPR, której przypisywano wyznaczanie głównego kierunku propagandowej interpretacji historycznej.

Autoportret dyktatury – miejsce obrazu partii w propagandzie

W początkach istnienia PRL przekonanie do nowej władzy budowano m.in. na negatywnym obrazie niedawnych wydarzeń. Podkreślano słabość polityczną i wojskową II Rzeczypospolitej, nierówności społeczne (np. w zakresie dochodów lub dostępu do edukacji), zapóźnienie gospodarcze, a ówczesne władze obarczano winą za sprowadzenie nieszczęścia wojny na kraj. Przedstawianie wyłącznie przeszłości nie mogło jednak gwarantować wiernego poparcia. Przekonanie do władzy starano się zatem wzmocnić nową ofertą – pozytywnym obrazem „Nowej Polski”, w którym specjalne znaczenie przypisano partii. Miała stać się w ramach forsowanej

Organizacja i funkcjonowanie Komisji Historii Partii na przykładzie Komitetu Powiatowego PZPR w Siedlcach [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2014*, red. J. Szumski, Ł. Kamiński, Warszawa 2015, s. 132.

²⁶ J. Brynkus, *Komunistyczna ideologizacja...*, s. 215.

uniformizacji symbolem politycznej jedności, czyli odwrotnością systemu politycznego lat międzywojennych oraz towarzyszących mu nierówności społecznych i biedy. Jednocześnie starano się ukryć kłopotliwą działalność partii (zabójstwa polityczne, tłumienie buntów robotniczych, przymusowe kontrybucje) oraz postawy konformistyczne i oportunistyczne nowych członków, kształtując obraz zafascynowania ludności PRL partią i akceptacji przez społeczeństwo decyzji podejmowanych w KC. Przemilczano polityczną i organizacyjną słabość partii (sukces osiągnięty dzięki obcej armii, brak przygotowania kadr do pełnienia funkcji partyjnych), a także małą popularność komunistów w okresie przedwojennym. Zamierzano zbudować obraz szlachetnej przeszłości PPR oraz tzw. postępowej tradycji, jednocześnie krytykując poprzedni ustrój. Partię, będącą istotnym ogniwem w próbie zrealizowania marksistowskiej utopii, miano postrzegać nie tylko jako instytucję, lecz także szeroko pojmowany „ruch” lub „awangardę”, będącą nośnikiem „wartości”, z którymi należało się utożsamiać²⁷.

W przedstawianym badaniu wizerunek partii dotyczy jej działalności w latach 1942–1945. Analizowane dzieje partii obejmują przede wszystkim jej „wojenną”, konspiracyjną, zbrojną aktywność podczas II wojny światowej, która znajduje szerokie i szczegółowe odzwierciedlenie w podręcznikach z okresu stalinizmu.

Okres walki zbrojnej łatwo wpisywał się również w ówczesne założenia ideologiczne przedstawiania komunistycznej elity rządzącej. Partia powinna być postrzegana jako wyzwolicielka, heroiczna inspiratorka, nauczycielka, najlepiej przygotowana do organizacji nowego porządku, z nowymi kadrami lepiej rozumiejącymi potrzeby obywateli niż poprzednie rządy, „jak oficer dostrzegający potrzeby żołnierzy lub kierownik widzący potrzeby pracowników”²⁸. Partia miała być przedstawiana jako organizacja nadrzędna o charakterze przywódczym. Wizerunek PPR opierał się więc na interpretacji elity rządzącej według Włodzimierza Lenina, który określał masy, klasę robotniczą, jako „ciało”, natomiast partię, awangardę tejże grupy, jako „mózg”. Wyrażone przez społeczeństwo poparcie dla partii miało gwarantować poprawę warunków życia, np. likwidację wyzysku. Partia mogła być także prezentowana w formie przeciwstawnej, „jako inteligencja wobec prymitywnej siły, jako namysł wobec zamieszania, jako specjalista wobec amatora”²⁹.

Rządzący szczególną uwagę kierowali ku młodszemu pokoleniu, w którym widzieli potencjalnego sojusznika w budowie nowego systemu i jego przyszłego propagatora. Starano się odciągnąć młodzież od starszych generacji reprezentujących wartości poprzedniego ustroju i przekonać do nowej władzy. Miało się to dokonać m.in. przez konsolidację wokół określonej doktryny, której propagandowy wpływ na młodzież podkreślali w komunizmie Włodzimierz Lenin, czołowa działaczka radzieckiej oświaty Nadieżda Krupska, a także najważniejszy stalinowski pedagog Anton Makarenko³⁰. Jako narzędzie wpływu widziano edukację szkolną, ponieważ była pierwszą agendą socjalizacji politycznej, na którą oddziaływały elity rządzące. Szkoła w odróżnieniu od rodziny była także w swym charakterze jednolita³¹.

Publiczna szkoła niezależnie od systemu politycznego pozostaje bowiem instrumentem wpływu na opinie i deklarowane wartości. Przekaz wiedzy służy zatem określonym celom, a ich osiągnięciu towarzyszyć może, w konkretnych uwarunkowaniach społecznych, powstawanie zakładanych poglądów.

²⁷ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, Londyn 1988, s. 794.

²⁸ J.C. Scott, *Seeing like a state. How certain schemes to improve the human condition have failed*, New Haven 1998, s. 148.

²⁹ *Ibidem*, s. 149.

³⁰ K. Csaba, *Pavlik Morozov...*, s. 124.

³¹ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 401; B. Frątczak-Rudnicka, *Socjalizacja polityczna w rodzinie w warunkach kryzysu*, Warszawa 1990, s. 48–53.

W ideologizacji edukacji, ówczesnie nazywanej w Polsce „walką ideologiczną na froncie oświatowym”, szczególne miejsce zajmowała historia. Jako przedmiot szkolny wyjaśniała aktualną sytuację społeczno-polityczną, a opisowy charakter materiałów nauczania umożliwiał opatrzenie jej szerokim komentarzem. Historia stawała się zatem narzędziem legitymizacji władzy³², a masowo dystrybuowane podręczniki, jako nośniki propagandy politycznej, stawały się elementem społecznego tworzenia rzeczywistości³³. Miały służyć, szczególnie we wczesnym PRL, nie tylko uczniom, ale także nauczycielom, a nierazko nawet funkcjonariuszom partyjnym, którzy nie zawsze mieli odpowiednio szybki dostęp do najnowszej interpretacji historycznej³⁴. Treść podręczników jest więc cennym źródłem informacji o polityce klasy rządzącej i postrzeganiu przez nią przeszłości³⁵.

Wprowadzanie zmitologizowanego obrazu partii do podręcznikowej historiografii odbywało się w dwóch etapach na tle przeforsowywania monopolu na informację i kształcenie. Pierwszy etap obejmuje lata 1945–1947: okres względnie słabego oddziaływania ideologicznego na historiografię szkolną. W pierwszych wydaniach podręcznika do historii dla klasy VIII szkoły podstawowej pod redakcją Natalii Gąsiorowskiej³⁶ wykład zakończono na 1939 r. Nawiązanie do partii pojawia się tylko we wstępie drugiego wydania. W wydaniu trzecim szerzej nawiązano do partii, przywołując przyświecające jej założenia ideologiczne oraz wysiłek, nie tylko wojenny, lecz przede wszystkim dotyczący budowania „Nowej Polski”. Charakterystyczne jest, że wydania z drugiej połowy lat czterdziestych są ubogie w grafikę.

Drugi okres rozpoczyna się rozwinięciem „ofensywy ideologicznej” w 1947 r. („właściwe natarcie” wraz z ogłoszeniem socrealizmu w kulturze nastąpiło w 1949 r.), a kończy się osłabieniem presji ideologicznej oraz – przede wszystkim – zmianą treści propagandy szkolnej w 1956 r.³⁷ Po Październiku zrezygnowano z przedstawiania sylwetek przywódców partyjnych oraz ograniczono treści dotyczące ZSRR. Wykład historii poddano silniejszej „politechnizacji” – rozbudowywano wątki związane z rozwojem gospodarczym i postępem technicznym³⁸.

Jednym z dzieł, które miały służyć za wykładnię dziejów, była tzw. Czarna Księga Reakcji Polskiej z 1948 r., tajna broszura wydana przez Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego. Zalecano w niej uprawianie czarnej propagandy wobec Armii Krajowej, oskarżając ją o walkę wraz z Niemcami przeciwko Gwardii Ludowej, przy jednoczesnym przedstawianiu członków PPR jako jedynej siły walczącej o niepodległość Polski.

Pierwsze wyniki zmiany nasilenia propagandy można zauważyć w pomocy naukowej Adama Przybosia z 1948 r. Autor opis ruchu partyzanckiego rozpoczyna wprawdzie w zgodzie z chronologią wydarzeń, najpierw wymienia Związek Walki Zbrojnej, a dopiero następnie PPR oraz GL. Walkę z okupantem przypisuje jednak tylko tym ostatnim, co rzekomo miało zachęcić także ZWZ do podjęcia działań zbrojnych. Wrażenie waleczności gwardzistów oraz wyłącznej słuszności celów politycznych PPR potęgował zapis o starciach z ZWZ i „narodowcami”³⁹.

Wypracowanym wówczas wzorem narracji historycznej miał być podręcznik Żanny Kormanowej *Historia Polski w epoce kapitalizmu (1864–1945)*. Było to kilkusetstronicowe dzieło z 1952 r., w którym działania PPR i jej zbrojnego ramienia (GL) opisano bardzo szczegółowo. Tym razem

³² M. Kula, *Naród i historia i... dużo kłopotów*, Kraków 2011, s. 207.

³³ E. Nasalska, *Polsko-niemieckie dyskursy...*, s. 94.

³⁴ J. Brynkus, *Komunistyczna ideologizacja...*, s. 349.

³⁵ Z. Mazur, *Obraz Niemiec w polskich podręcznikach szkolnych do nauczania historii 1945–1989*, Poznań 1995, s. 14, 20.

³⁶ N. Gąsiorowska, *Podręcznik do historii dla klasy VIII szkoły podstawowej*, Warszawa 1947.

³⁷ B. Jakubowska, *Przeobrażenia nauczania historii w okresie „szturmu ideologicznego” w Polsce (1950–1956)*, „Wiadomości Historyczne” 1989, nr 3, s. 224–237.

³⁸ J. Wojdon, *Polityka w szkole podstawowej 1945–1949*, „Odra” 1999, nr 9, s. 36–39.

³⁹ A. Przyboś, *Historia Polski i powszechna w krótkim zarysie. Druga wojna światowa*, Toruń 1948, s. 30–34.

wyraźnie podkreślono walkę partii komunistycznej z innymi ugrupowaniami ówczesnego podziemia, przypisując jej, jako jedynej organizacji w Polsce, aktywną walkę z Niemcami. Książka, w odróżnieniu od innych ówczesnych podręczników historii zawierających przynajmniej portrety najważniejszych członków PPR, została całkowicie pozbawiona ilustracji⁴⁰.

Podręczniki jednak nie zawsze przesyłano propagandą. Czasem jej nadmiar usuwano w ostatnich korektach przed oddaniem książki do druku. Taka sytuacja miała miejsce w 1953 r., gdy z gotowego podręcznika, a dokładnie z jego fragmentu dotyczącego powstania PPR, recenzent skreślił tekst bliżej nieokreślonego „rozkazu dowództwa” wzywającego pepeerowców do walki. Jednocześnie autorki podręcznika napisały, że GL zdobywała broń na granatowych policjantach, rozbrajając ich. Recenzent zareagował dopiskiem „i żołnierzach niemieckich”, aby jasno wskazać odbiorcy, że gwardziści podejmowali walkę również z okupantem⁴¹.

W „Recenzji podręcznika do nauki historii dla klasy VII (1918–1954) J. Sieradzkiego” Czesław Szybka stwierdził, że nadesłany maszynopis nie nawiązuje do obowiązującej „linii ideologicznej, którą młodzież ma zrozumieć”. Tę krytykę można jednak rozpatrywać pod kątem kryteriów dydaktycznych, a nie wyłącznie ideologicznych. Recenzent zwrócił bowiem uwagę na nieodpowiedni dobór faktów dla kolejnych tematów, które miały służyć „wyprowadzeniu wniosków ogólnych”. Autorowi zarzucono również brak jakichkolwiek ilustracji oraz zalecono położyć nacisk na „stronę emocjonalną” tekstu⁴².

Podsumowanie

Badany okres, pokrywający się ze stalinizmem w Polsce, jest w przypadku treści nauczania wyjątkowy. Po 1956 r. ich modyfikacji nie dokonywano już bowiem corocznie, jedynie co kilka lat w momencie wymiany podręczników oraz nie dotyczyły tak rozległych partii materiału. Zmiany szkolnej narracji historycznej powodowała nie tylko labilna wykładnia ideologii, lecz także uniwersalne przyczyny związane z opowiadaniem o przeszłości, np. poszerzanie się stanu wiedzy, zacieranie się niektórych faktów lub wypieranie ich przez nowe informacje⁴³.

Materiały źródłowe potwierdzają dysproporcję w opisach historii partii pomiędzy broszurami partyjnymi a podręcznikami, gdzie były one zdecydowanie dłuższe i bardziej szczegółowe. Trudno zatem jednoznacznie wskazać w partii inicjatorów danej narracji, a wiele wątków interpretacyjnych dotyczących PPR/PZPR można przypisać samym autorom podręczników. Dodatkowym utrudnieniem jest chaos informacyjny z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Śledzenie niepowtarzalnych fragmentów narracji umożliwia odtworzenie mechanizmów edycji tekstów. Wymaga to jednak ściślejszej analizy materiałów cenzury oraz wydawnictw.

W szerszej perspektywie badanie przekazów propagandowych rozpowszechnianych przez szkołę pozwoli, przynajmniej częściowo, zrozumieć opinie mieszkańców naszego kraju, w których wyrażano obronę systemu społecznego, politycznego i gospodarczego PRL. Porównywanie nasilenia i treści socjalizacji politycznej młodzieży jest bowiem niezwykle istotną wskazówką dla zrozumienia dzisiejszych opinii wypowiedzianych przez osoby pamiętające PRL, ponieważ jako jedna z wielu determinant pamięci mogła się ona przyczynić do utrwalenia pozytywnego obrazu państw socjalistycznych.

⁴⁰ Ż. Kormanowa, *Historia Polski w epoce kapitalizmu (1864–1945)*, Warszawa 1952, s. 450–459.

⁴¹ AAN, Ministerstwo Oświaty, 283/5621, Recenzja podręcznika: M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla kl. IV*, Warszawa 1953, k. 188.

⁴² *Ibidem*, 283/5640, Recenzja podręcznika do nauki historii dla klasy VII (1918–1954) J. Sieradzkiego, k. 104.

⁴³ E. Nasalska, *Polsko-niemieckie dyskursy...*, s. 102–103.

„Uwolnić generałów” i „skazać zdrajców w sutannach”. Obraz szpiega w komunistycznej propagandzie i jego społeczna recepcja w powojennej Polsce (1951–1953)

Dążenia do zmanipulowania społeczeństwa przez stymulowanie i odpowiednie ukierunkowanie emocji stanowią esencję niemal każdej strategii propagandowej. Biorąc pod uwagę fakt, że emocje mają kluczowy wpływ na podejmowanie decyzji, skupienie uwagi na sposobach, w jakie reżimy dążyły do zmanipulowania emocji, pozwala lepiej zrozumieć rozwój wypadków politycznych w okresie historii, który badamy. W przypadku moich badań ten czas to pierwsze dziesięciolecie po zakończeniu II wojny światowej.

Pośród czterech podstawowych emocji to strach był najczęściej postrzegany przez agitatorów jako obdarzony największym potencjałem manipulacyjnym. Strach, który wykorzystywała powojenna rządowa propaganda, stanowi kluczowy kontekst historyczny i bez niego nie sposób zrozumieć działalność komunistycznych środków przekazu i ją analizować. Jak przedstawia to w swoim znakomitym studium strachu w powojennej Polsce Marcin Zaremba, psychiczna kondycja Polaków po zakończeniu konfliktu przypominała krajobraz po burzy¹. Kolejne rozdziały książki Zaremby ukazują labirynt strachu, w jakim żyli Polacy, mierząc się z dotkliwym poczuciem tymczasowości, wszechobecnym chaosem, bliskim paraliżu stanem aparatu administracyjnego i rewolucyjną rekonstrukcją struktur społecznych. Większość Polaków musiała zmagać się z niepokojem wynikającym z braku żywności, epidemii, skrajnej nędzy dotkliwej szczególnie na wsi oraz z brakiem pracy. Polskie wsie musiały stawiać czoła plądze szabru oraz bandytyzmu, mieszkańcy miast zaś musieli unieść ciężar traumy towarzyszącej mieszkaniu w zniszczonym otoczeniu, między ruinami kościołów oraz całych dzielnic obróconych w gruzy. Wreszcie panoramy polskich strachów dopełniało przejście władzy przez obcy reżim.

Osią moich badań jest zjawisko zarządzania strachem. Koncept ten interpretuję jako manipulacje podawanymi przez propagandę informacjami odwołującymi się zarówno do autentycznych, jak i sztucznie wykreowanych zagrożeń. Głód, przestępczość, dotkliwa bieda i bezrobocie należą do pierwszej kategorii strachu, podczas gdy doniesienia kreujące wizję nadciągającej nowej wojny oraz widmo polskich domów zagrożonych atakiem wrogów zza zachodniej granicy należały do drugiej. Poprzez zarządzanie strachem władze komunistyczne mogły manipulować emocjami, wywołując lub wyciszając powojenne lęki.

W pierwszych latach powojennych odpowiednio rozgrywane i precyzyjnie wskazywane społeczeństwu zewnętrzne zagrożenia wykorzystywane były przez komunistycznych agitatorów do redukcji nieufności społeczeństwa wobec narzuconej władzy, która mogła przedstawiać się jako jedyny gwarant bezpieczeństwa. Ponadto widmo złowieszczej aktywności zagranicznych

¹ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

wrogów miało odwracać uwagę od wymienionych wyżej codziennych lęków, z jakimi mierzyło się polskie społeczeństwo. Zagrożenia te wywoływały poważny problem, z którym komunistyczny rząd musiał się uporać, by utrwalić świeżo zdobytą władzę.

W ścisłym centrum moich zainteresowań badawczych znajduje się analiza rządowego dyskursu propagandowego operującego postacią prawdziwego lub fikcyjnego wroga. Na potrzeby tego artykułu przedstawię charakterystyczny dla komunistycznej propagandy dyskurs operujący figurami szpiega i konspiratora; skupię się również na jego społecznym odbiorze.

Artykuł opiera się na analizie kampanii propagandowych oraz badaniu źródeł ukazujących atmosferę towarzyszącą dwóm głośnym procesom pokazowym, w których najpierw oficerowie Wojska Polskiego, a następnie biskup Czesław Kaczmarek zostali oskarżeni o antypolską działalność szpiegowską. Nim jednak przystąpię do omówienia tych konkretnych wydarzeń, przedstawię krótko problem szpiegomanii w komunistycznym dyskursie propagandowym w pierwszej powojennej dekadzie.

Szpiegomania w powojennej Polsce

Escalacja zjawiska szpiegomanii, jaka nastąpiła w Polsce wkrótce po zakończeniu działań wojennych, interpretowana jest jako symptom zbliżającej się zimnej wojny. Dariusz Jarosz i Maria Pasztor argumentują, że szpiegomania była integralną częścią ideologii stalinowskiej wdrażanej w Polsce od zakończenia II wojny światowej². W ideologii tej figura zewnętrznego, a szczególnie wewnętrznego wroga była wykorzystywana do podtrzymywania stanu zagrożenia zarówno w społeczeństwie, jak i w szeregach partii komunistycznej. W powojennej Polsce motyw zagrożenia szpiegostwem służył mediom m.in. za wygodny pretekst usprawiedliwiający komunistyczny terror stosowany wobec przeciwników obozu władzy regularnie oskarżanych o prowadzenie działalności wyrotowej.

Zachodnie wywiady działały intensywnie na ziemiach polskich niemal od zakończenia wojny, kiedy to dopiero powstawała nowa administracja i struktury milicji oraz urzędu bezpieczeństwa. Rozpowszechniana przez media szpiegomania, wykorzystująca aktywność autentycznych zachodnich agentów w obozie socjalistycznym, była dodatkowo wzmacniana przez wszechobecną atmosferę podejrzliwości i czujność, jaką propaganda nakazywała zachowywać względem prawdziwych i rzekomych wrogów i szpiegów³.

W pierwszych powojennych miesiącach i latach obszarem Polski szczególnie intensywnie infiltrowanym przez szpiegów państw zachodnich były tzw. Ziemie Odzyskane. Wynikało to z bezpośredniego graniczenia tych terytoriów z kontrolowaną przez ZSRR strefą okupacyjną Niemiec, co czyniło cały ten region obszarem szczególnego zainteresowania zachodnich wywiadów. Aktywność agentów gromadzących informacje dla państw kapitalistycznych nie umykała uwagi aparatu komunistycznego, który regularnie ogłaszał sukcesy swoich służb w wykrywaniu i neutralizowaniu szpiegów schwytanych w Polsce. Wytaczane im procesy dawały możliwość nagłaśniania tych sukcesów i podkreślania skuteczności nowych władz w zapewnianiu bezpieczeństwa społeczeństwu. Proces Edmunda Siega, polskiego mieszkańca Szczecina oskarżonego o przemyt i działalność szpiegowską, doskonale ilustruje sposób, w jaki zjawisko szpiegomanii było rozpowszechniane przez lokalne media.

² D. Jarosz, M. Pasztor, *Robineau, Bassaler i inni. Z dziejów stosunków polsko-francuskich 1948–1953*, Toruń 2001, s. 137.

³ R. Ptaszyński, *Czas szpiegów na Pomorzu Zachodnim 1945–1956 [w:] Od polonizacji do europeizacji. Księga pamiątkowa prof. Kazimierza Kozłowskiego w 70. rocznicę urodzin*, red. M. Machalek, J. Macholak, Szczecin 2012, s. 183–186.

W lokalnej szczecińskiej prasie proces Siega był przedstawiony jako rozprawa byłego oficera SS prowadzącego antypolską działalność na rzecz armii generała Andersa. Jak donosił „Kurier Szczeciński”, Sieg i jego współpracownicy wprowadzali zamieszanie, a nawet siali strach przed wybuchem kolejnej wojny⁴. Z jednej strony szczeciński proces miał zdezwuouwać symbol Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Z drugiej strony, jak wskazuje Radosław Ptaszyński, miał utwierdzić lokalne społeczeństwo w przekonaniu, że Pomorze Zachodnie było szczególnie narażone na wrogą działalność zagranicznych szpiegów i ich polskich współpracowników⁵. Zagrożenie to powinno skłaniać polskich osadników do okazania zaufania nowym władzom oferującym gwarancję bezpieczeństwa i ich wsparcia.

Jeśli chodzi o skalę szpiegomanii, dobrze oddają ją dane statystyczne z Pomorza Zachodniego. W 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie, rozpatrujący m.in. sprawy oskarżonych o szpiegostwo, prowadził 33 takie sprawy (na 2090 spraw rozpatrzonych w tym okresie) i skazał na karę pozbawienia wolności 25 spośród 854 oskarżonych. Spośród skazanych tylko jedna osoba usłyszała wyrok śmierci, a w jedenastu przypadkach orzeczono karę dożywocia. W 1948 r. sąd w Szczecinie rozpatrywał sprawy 23 oskarżonych o szpiegostwo i skazał na karę więzienia 20 osób, w tym orzekając dwie kary śmierci⁶. W 1949 r. skazał 12 oskarżonych o szpiegostwo na karę pozbawienia wolności przy 190 takich wyrokach orzeczonych w całym kraju. Szczyt procesów o wrogą działalność wywiadowczą przypadł na 1950 r., kiedy w Szczecinie wydano 24, a w całej Polsce aż 352 wyroki skazujące na więzienie domniemych szpiegów. Ta ostatnia liczba oznaczała wzrost liczby wyroków orzeczonych w sprawach o szpiegostwo o 84 proc. w skali kraju⁷.

Konkretne instrukcje podkreślające wagę problemu i wskazujące sposoby walki ze szpiegostwem pojawiły się między innymi podczas konferencji w Szklarskiej Porębie we wrześniu 1947 r. Andriej Żdanow w swoim przemówieniu postulował konieczność demaskowania wszystkich lokalnych zwolenników amerykańskiego imperializmu. Na tej samej konferencji przedstawiciele komunistycznych partii Węgier, Bułgarii i Czechosłowacji głosili wzmożoną czujność wobec prowokatorów, sabotażystów i amerykańskich agentów w szeregach partii. Wreszcie Władysław Gomułka ogłosił, że Polska musi być szczególnie czujna na zagrożenia, jakie stwarzają Amerykańscy i Brytyjscy szpiedzy infiltrujący społeczeństwo i dokonujący aktów sabotażu⁸.

W ślad za postulatami Gomułki szły intensywne działania funkcjonariuszy milicji, Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Komunistyczne media regularnie ogłaszały ich spektakularne sukcesy – zdekonspirowanie licznych siatek szpiegowskich często powiązanych z podziemiem niepodległościowym. Skalę tego problemu widać w statystykach rozpraw sądowych. Dla przykładu na Pomorzu Zachodnim w samym tylko 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie rozpatrywał 33 przypadki domniemanego szpiegostwa i skazał 25 oskarżonych, w tym jedną osobę na karę śmierci. Rok później ten sam sąd skazał 20 szpiegów i wydał dwa wyroki śmierci.

W wymiarze propagandowym zagrożenie szpiegostwem zyskało największy rozgłos podczas kampanii medialnych towarzyszących zorganizowanym w pierwszych powojennych latach

⁴ *Idem*, „Zgodny zespół andersowców, SS-manów i przemytników” – prasa regionalna wobec oskarżonych przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie 1946–1955 [w:] *Prasa regionalna jako źródło do badań historycznych okresu XIX i XX wieku*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, T. Ślepowroński, Wrocław 2011, s. 186–187.

⁵ *Ibidem*, s. 186–187.

⁶ *Ibidem*, s. 188.

⁷ *Ibidem*, s. 188.

⁸ *Ibidem*, s. 137–210.

procesom pokazowym autentycznych i rzekomych szpiegów. Jak zauważa Anne Applebaum, w komunistycznym systemie propagandowym procesy pokazowe oprócz politycznej pełniły też swoistą funkcję edukacyjną. Służyły one do przekonywania społeczeństwa, że winę za np. problemy z produkcją czy awarie w fabrykach, za niedobory towarów w sklepach czy niski standard życia ponoszą zachodni szpiedzy, groźni sabotażyści i zdrajcy, którzy podszywają się pod ideowych komunistów, a w rzeczywistości torpedują rozwój kraju⁹.

Jednym z najgłośniejszych procesów pokazowych domniemanego zachodniego szpiega zorganizowanych po wojnie była sprawa André Robineau ze stycznia 1950 r.

Fałszywy francuski dyplomata

Przypadek André Robineau, pracownika Instytutu Francuskiego w Szczecinie aresztowanego w grudniu 1949 r. pod zarzutem szpiegostwa, stał się jednym z symboli powojennej szpiegomanii w stalinowskiej Polsce. Przeprowadzony w styczniu 1950 r. proces Robineau był kulminacją operacji, w ramach której w 1949 r. ujęto kilkoro pracowników francuskich instytucji w Polsce podejrzanych o działalność na rzecz obcych wywiadów. W marcu 1949 r. oficerowie MBP aresztowali Yvonne Bassaler, sekretarkę konsula Francji we Wrocławiu. Zatrzymana wraz z pięciorgiem innych oskarżonych (obywatelami Francji, Niemiec i Polski) została oskarżona o szpiegostwo. W procesie zorganizowanym we Wrocławiu w grudniu 1949 r. cała szóstka domniemanych szpiegów została skazana na kary od 6 do 9 lat więzienia¹⁰.

Proces André Robineau był szeroko opisywany w lokalnych i centralnych mediach. Między 6 a 16 marca 1950 r. „Kurier Szczeciński” publikował szczegółowe doniesienia z sali sądowej, sugerując, że Robineau stworzył całą siatkę szpiegowską gromadzącą i przekazującą tajne informacje zachodnim wywiadom oraz jej przewodził¹¹. Szpiedzy zwerbowani przez Robineau mieli m.in. pozyskiwać wrażliwe dane na temat Wojska Polskiego¹². Media sugerowały również, że francuski dyplomata wykorzystywał swój oficjalny status do prowadzenia szpiegostwa ekonomicznego oraz przekazywania tajnych wiadomości przedstawicielom NATO¹³. Poza wymienieniem długiej listy przestępstw przypisywanych Robineau „Kurier Szczeciński” przekonywał też swych czytelników o zagrożeniu, jakie stanowiły wrogie działania dyplomaty; publikował również głosy oburzenia lokalnych robotników na aktywność szpiega¹⁴.

Na poziomie centralnym proces Robineau został nagłośniony między innymi przez transmisje radiowe ze szczecińskiego sądu, przez Polską Kronikę Filmową oraz przez propagandową broszurę kolportowaną w całym kraju. Wyświetlany w połowie lutego 1950 r. w kinach w całej Polsce odcinek kroniki podkreślał fakt, że groza działalności Robineau kryła się w tym, iż zgromadzone przez szpiega tajne dane wojskowe i ekonomiczne przekazywane były bezpośrednio do „agresorów z NATO”¹⁵. W tym samym tonie groźną dla bezpieczeństwa Polski działalność Robineau przedstawiano w nadawanych ze Szczecina między 6 a 11 lutego 1950 r. audycjach emitowanych przez centralną rozgłośnię Polskiego Radia¹⁶.

⁹ A. Applebaum, *Za żelazną kurtyną. Ujarzmienie Europy Wschodniej 1944–1956*, Warszawa 2013, s. 331.

¹⁰ D. Jarosz, M. Pasztor, *Robineau, Bassaler...*, s. 136–201.

¹¹ „Kurier Szczeciński”, 6–16 II 1950.

¹² *Ibidem*, 7 II 1950.

¹³ *Ibidem*, 11 II 1950.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ Polska Kronika Filmowa 8/50, 15 II 1950.

¹⁶ NAC, 33-P-1488; NAC, 33-P-1489.

Szerszą panoramę „kryminalnej działalności” zachodniej siatki szpiegowskiej w Polsce przedstawiała propagandowa publikacja *Szpiedzy Wall Street* Mariana L. Bielickiego¹⁷. W swojej książce Bielicki, pisarz, dziennikarz i tłumacz, zaprezentował czytelnikom szczegółowy opis technik szpiegowskich stosowanych przez Robineau, a także profile jego polskich współpracowników tworzących siatkę szpiegowską. W swej opowieści o niebezpiecznych agentach Bielicki kładł szczególnie nacisk na dążenie Robineau do osłabienia polskiego potencjału obronnego, co prowadziło do wystawienia kraju na bezpośrednie zagrożenie ze strony „imperialistycznych wrogów z Zachodu”¹⁸.

Zarysowana powyżej atmosfera wszechobecnego zagrożenia Polski przez infiltrujące cały kraj wrogie siatki szpiegowskie podtrzymywana była przez komunistyczne media donoszące o kolejnych przypadkach zdemaskowania zagranicznych szpiegów przez funkcjonariuszy MBP. W grudniu 1950 r., niecałe dziesięć miesięcy po głośnym procesie Robineau w Szczecinie, opinia publiczna w Polsce została zaalarmowana kolejnym komunikatem o ujęciu groźnego szpiega – tym razem w służbie Jego Królewskiej Mości.

Brytyjsey szpiedzy infiltrujący Polskę

Drugim bardzo głośnym procesem pokazowym, w którym sędzono domniemanego zachodniego szpiega, był przypadek brytyjskiego pułkownika Claude’a Turnera, attaché lotniczego ambasady Wielkiej Brytanii w Polsce, oskarżonego o działalność wywiadowczą na rzecz Londynu¹⁹. W relatywnie długim odcinku Polskiej Kroniki Filmowej poświęconym prowadzonemu w warszawskim sądzie procesowi Turnera i jego pięćdziesięciu współpracowników został on przedstawiony jako rozprawa „w sprawie fałszywych dyplomatów, którzy pomogli zbrodniarzowi opuścić granice Polski”. W finałowej scenie filmu prokurator określił oskarżonych jako „niebezpiecznych imperialistów, którzy uciekali się do każdej możliwej metody, by pchnąć świat w otchłań nowej rzezi”²⁰. Podobnie jak w trakcie procesu Robineau, wydarzenia z sali sądowej w Warszawie transmitowało też Polskie Radio, roztańczając przed słuchaczami w całej Polsce wizję realnego zagrożenia dla bezpieczeństwa kraju stwarzanego przez szpiegowską siatkę Turnera. W identycznym tonie proces pokazowy brytyjskiego agenta przedstawiało także anonimowe obszernie sprawozdanie z procesu²¹. Wydana w nakładzie ponad dziesięć tysięcy egzemplarzy publikacja służyć miała zwróceniu uwagi czytelników na problem wszechobecności zachodnich agentów w Polsce.

Jakkolwiek medialny rozgłos nadany lokalnym procesom domniemanych zachodnich szpiegów schwytanych w Polsce był duży, nie dorównywał on jednak propagandowej wrzawie towarzyszącej zagranicznym procesom wysokich funkcjonariuszy partii komunistycznych w krajach bloku socjalistycznego oskarżonych o szpiegowską działalność wywrotową.

Titoistowska siatka szpiegowska

W procesach wytoczonych prominentnym funkcjonariuszom komunistycznego aparatu władzy Węgier, Bułgarii oraz Czechosłowacji zostali oni oskarżeni przede wszystkim o działalność spiskową. W polskich mediach szczególnie dużo uwagi poświęcono procesowi László Rajka,

¹⁷ M.L. Bielicki, *Szpiedzy Wall Street*, Warszawa 1950.

¹⁸ *Ibidem*, s. 43–55.

¹⁹ „Dziennik Łódzki”, 10 XII 1950.

²⁰ Polska Kronika Filmowa 52/50, 20 XII 1950.

²¹ *Jak pracują obce wywiady w Polsce. Proces Turnera*, Warszawa 1951.

byłego ministra spraw wewnętrznych oraz ministra spraw zagranicznych Węgier, który zorganizowano we wrześniu 1949 r. w Budapeszcie²². Oficjalna propaganda interpretowała zarówno proces Rajka, jak i kolejne pokazowe rozprawy – Trajczko Kostowa w Sofii (grudzień 1949 r.) oraz Rudolfa Slanskiego w Pradze (styczeń 1952 r.) – jako wydarzenia sygnalizujące poważne zagrożenie dla ładu całego bloku socjalistycznego. Rzekomą szpiegowską działalność wszystkich trzech oskarżonych przedstawiano jako elementy szerokiego spisku mającego na drodze zamachów stanu rozsądzić cały blok socjalistyczny. Media regularnie sugerowały, że spisek ten miał być zaplanowany przez wywiad amerykański oraz kierowany przez marszałka Tito. Przywódcę Jugosławii od chwili wykluczenia jego kraju z Kominformu w 1948 r. komunistyczne media przedstawiały jako uosobienie zdrady socjalizmu oraz symbol imperialistycznego zagrożenia dla bloku komunistycznego²³.

Procesy pokazowe titoistowskich szpiegów – jak przedstawiano Rajka, Kostowa i Slanskiego – służyły też wytworzeniu przekonania, że podobnie groźne spiski organizowane były w całym obozie socjalistycznym, w tym i w Polsce. Jak wiadomo, dla potwierdzenia tych obaw na gruncie polskim planowano organizację podobnego procesu, którego ofiarą miał zostać Władysław Gomułka. Tuż po utworzeniu PZPR zimą 1948 r. Gomułkę odsunięto od wyższych stanowisk, a następnie latem 1950 r. aresztowano, by zmusić go do złożenia zeznań, które dałyby podstawę do oskarżenia go o działalność spiskową. Ostatecznie do organizacji tego procesu nigdy nie doszło. Zdaniem Roberta Spałka, który badał walki wewnętrzne w strukturach PPR i PZPR²⁴, opór stawiany w śledztwie przez Gomułkę był istotny, lecz ostateczna decyzja o rezygnacji ze zorganizowania w Polsce procesu pokazowego została podjęta przez samego Stalina. Spałek stwierdza, że gdyby Stalin chciał zorganizowania w Polsce wydarzenia na miarę procesu Rajka, to zniknęłyby wszelkie przeszkody. Na tej podstawie historyk konkluduje, że Stalin oceniał Bieruta jako wystarczająco zdyscyplinowanego, by zaniechać planów organizacji procesu pokazowego w Warszawie.

Fiasko przygotowań procesu Gomułki odebrało komunistycznym agitatorom szansę na stworzenie propagandowego spektaklu skupiającego uwagę Polaków na centralnym zagrożeniu dla bezpieczeństwa kraju stworzonym przez rodzimego wroga wewnętrznego najwyższego szczebla. O tym, jaki manipulacyjny potencjał oraz zagrożenie generowała organizacja takiego procesu na poziomie konkretnego państwa, można się przekonać, czytając znakomitą analizę politycznych, a w szczególności społecznych konsekwencji procesu Rudolfa Slanskiego²⁵. Z jednej strony, jak wskazuje brytyjski historyk Kevin McDermott, proces ten spotkał się z oficjalnym społecznym poparciem podkreślanym przez lokalną prasę i odnotowanym w licznych raportach podsumowujących nastroje społeczne podczas jego trwania²⁶. Z drugiej strony szerokie nagłośniecie go w mediach wykazało ograniczenia kontroli, jaką Komunistyczna Partia Czechosłowacji sprawowała nad społecznymi reakcjami na politykę rządową. Wbrew intencjom lokalnych agitatorów ogłoszenie likwidacji spisku Slanskiego w 1952 r. przez znaczną część społeczeństwa zostało

²² B. Kamiński, *The Trial of Laszlo Rajk as a Prelude to the Propaganda Onslaught on Tito on the Basis of "Trybuna Ludu" and Local Press Accounts*, „The International Newsletter of Communist Studies Online” 2009, R. 15, t. 22, s. 107–116.

²³ G.H. Hodos, *Show trials. Stalinist purges in Eastern Europe, 1948–1954*, New York 1987; K. Kaplan, *Report on the murder of the General Secretary*, Columbus 1990.

²⁴ R. Spałek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014, s. 593–803.

²⁵ K. McDermott, „Polyphony of Voices”? *Czech Popular Opinion and the Slánský Affair*, „Slavic Review” 2008, t. 67, nr 4.

²⁶ V. Brabec, *Vztah KSČ a veřejnosti k politickým procesům na počátku padesátých let*, „Revue dějin socialismu” 1959, nr 3, s. 364–366, 368, cyt. za: K. McDermott, „Polyphony of Voices”?..., s. 849.

odczytane nie jako sukces rządu, który go wykrył, ale jako oznaka indolencji reżimu, który przez wiele lat dopuszczał do tego, by tak groźny szpieg mógł swobodnie prowadzić działalność na szczytach władz. Ten negatywny dla władz odbiór procesu Slaskiego przełożył się na odnotowane w licznych raportach tajnej policji przypadki spontanicznego tworzenia i podpisywania rezolucji, w których czechosłowaccy robotnicy domagali się ustąpienia całego rządu i ustanowienia nowej Rady Ministrów złożonej z ludzi o nieposzlakowanej i powszechnie znanej przeszłości²⁷. Należy jednak zauważyć, że krytyka procesu dygnitarza ze strony czechosłowackich intelektualistów i robotników nie wykroczyła poza sprzeciw werbalny, co można uznać za przejaw skutecznego zarządzania przez reżim emocjami wywołanymi przez proces Slaskiego.

Niepowodzenie w organizacji podobnego do tego praskiego wydarzenia procesu w Polsce nie oznaczało jednak, że prorządowe media zrezygnowały z konfrontowania Polaków z wizją lokalnych wrogów państwa zakonspirowanych w różnych środowiskach. Procesy oskarżanych o szpiegostwo i działalność wywrotową generałów Wojska Polskiego oraz biskupa Czesława Kaczmarka są tego znakomitymi przykładami.

Spiskowcy w armii i szpiegzy w sutannach

W przeciwieństwie do omówionych wcześniej medialnych doniesień komentujących pokazowe rozprawy Robineau i Turnera oraz do zagranicznych procesów oskarżonych o szpiegostwo dygnitarzy komunistycznych społeczna reakcja wywołana kampanią propagandową towarzyszącą procesom generałów oraz biskupa Kaczmarka pozostawiła w archiwach znacznie więcej śladów. Pozwoliły one na wyciągnięcie wstępnych wniosków na temat społecznego postrzegania działań propagandy operującej figurą szpiega.

Pierwsze z tych wydarzeń, proces czterech generałów i pięciu wysokich rangą oficerów Wojska Polskiego, odbyło się latem 1951 r. w Warszawie. Na przemilczanym w mediach poziomie politycznym proces ten wykorzystano do pozbycia się z ludowego Wojska Polskiego międzywojennych oficerów zasłużonych w walce z niemieckim okupantem. Oficjalnie wydarzenie to nazwano w komunistycznej prasie „procesem wywrotowej organizacji szpiegowskiej”²⁸. Proces generałów posłużył też agitatorom do potwierdzenia i utrwalenia legitymacji władzy oraz niepodległości Polski.

Generałowie Stanisław Tatar, Franciszek Herman, Jerzy Kirchmayer oraz Stefan Mossor zostali oskarżeni o prowadzenie działalności agenturalnej na rzecz wywiadu amerykańskiego i brytyjskiego²⁹. Oskarżono ich także o wspieranie antykomunistycznego podziemia, które w czasie wojny miało torpedować działania Armii Czerwonej i komunistycznej partyzantki na terenie Polski. Generał Stefan Mossor został przedstawiony jako agent amerykańskiego wywiadu, współpracownik gestapo i miłośnik Hitlera. Generała Jerzego Kirchmayera scharakteryzowano jako chciwego oficera służącego Amerykanom wyłącznie dla pieniędzy, a generał Stanisław Tatar według komunistycznej prasy miał być groźnym brytyjskim szpiegiem, który w 1947 r. planował zorganizować w Polsce zbrojny zamach stanu, udaremniony wyłącznie dzięki czujności władz komunistycznych³⁰. Wreszcie generałów i pozostałych oficerów sądzonych w procesie przedsta-

²⁷ K. McDermott, „Polyphony of Voices”?..., s. 860–861.

²⁸ „Trybuna Ludu”, 31 VII 1951; J. Poksiński, „TUN”. Tatar – Utnik – Nowicki. Represje wobec oficerów Wojska Polskiego w latach 1949–1956, Warszawa 1992.

²⁹ „Trybuna Ludu”, 31 VII 1951; 1 VIII 1951; 2 VIII 1951; 4 VIII 1951; 5 VIII 1951; 7 VIII 1951; 8 VIII 1951; 9 VIII 1951; 10 VIII 1951.

³⁰ *Ibidem*, 31 VII 1951; 1 VIII 1951; 2 VIII 1951; 3 VIII 1951; 4 VIII 1951; 5 VIII 1951; 7 VIII 1951; 8 VIII 1951; 9 VIII 1951; 12 VIII 1951; 13 VIII 1951.

wiono jako „agentów amerykańskich prowokatorów wojennych”³¹ oraz oskarżono o dążenie do rozpętania trzeciej wojny światowej, która miałaby doprowadzić do przywrócenia kapitalizmu w Polsce³². Podczas trwającego dwa tygodnie procesu każdego dnia jego kolejne odsłony były szeroko komentowane w prasie i radiu. Przygotowano także dwa obszernie epizody Polskiej Kroniki Filmowej: ukazywały zrezygnowanych i bezsilnych oficerów, którzy poddani uprzednio długotrwałym torturom, recytowali swoje zeznania i pokornie przyznawali się do wszystkich zarzucanych im czynów³³. W relacji Polskiej Kroniki Filmowej wyeksponowano też zeznania generała Mariana Spychalskiego, który mówił otwarcie o tym, że Gomułka zgadzał się, aby w ludowym wojsku służyli oficerowie w przeszłości związani z wywiadem AK. Przyjmujący te zeznania prokurator Zarakowski kategorycznie stwierdził, że spiszek generałów był możliwy „dzięki poparciu grupy prawicowo-nacjonalistycznej”. Podkreślając te akcenty z przemówienia oskarżyciela, twórcy kroniki czynili wyraźne nawiązanie do konstrukcji wroga wykreowanej wcześniej przez kampanie propagandowe towarzyszące procesom „titoistowskich konspiratorów” na Węgrzech, w Bułgarii i w Czechosłowacji.

Dwa lata później bardzo podobne oskarżenia postawione zostały innemu środowisku rzekomo prowadzącemu antypaństwową działalność. Tym razem obiektem ataku stał się Kościół katolicki, jedna z najważniejszych instytucji zaufania społecznego, której komunistycznym władzom w Polsce pomimo wielkiego wysiłku nie udało się złamać i zdominować w stopniu podobnym jak np. w Czechosłowacji czy na Węgrzech. Proces biskupa Czesława Kaczmarka oraz jego współpracowników z diecezji kieleckiej był pierwszym atakiem na tak wysokiego hierarchę Kościoła. Stanowił on element szerszej ofensywy państwa przeciwko Kościołowi. Wydarzenie to stanowiło zarazem kulminację finałowego etapu kampanii antykościelnej rozpoczętej w styczniu 1953 r. procesem oskarżonych o szpiegostwo księży kurii krakowskiej, w którym zapadły trzy wyroki śmierci³⁴. Zwieńczeniem tego ataku na Kościół katolicki w Polsce było uwięzienie prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego w trzy dni po ogłoszeniu wyroku na biskupa Kaczmarka. Wszystkie te wydarzenia doprowadzić miały do sterroryzowania polskiego kleru katolickiego.

Decyzja o aresztowaniu biskupa Kaczmarka została podjęta i zrealizowana już w styczniu 1951 r.³⁵ Wybór Kaczmarka na kozła ofiarnego szykowanej rozprawy z Kościołem katolickim wynikał z kilku kwestii. Po pierwsze, już od późnych lat czterdziestych biskup był regularnie oskarżany o kolaborację z Niemcami i nakłanianie wiernych podczas wojny do uległości wobec nazistowskiego okupanta. Po drugie, tajna policja oraz agitatorzy wykorzystali częste kontakty biskupa z ambasadorem amerykańskim w Polsce do zbudowania wizerunku duchownego jako szpiega³⁶. Po ponad trzydziestu miesiącach intensywnych przesłuchań przedstawiciele MBP uznali, że biskup jest już gotowy wykonywać ich polecenia podczas procesu.

Od samego początku procesu radio i prasa przedstawiały biskupa jako wrogięgo agenta szpiegującego w Polsce na rzecz Watykanu i Stanów Zjednoczonych. Tak jak dwa lata wcześniej podczas procesu generałów komunistyczna prasa jednoznacznie sugerowała, że ideą Kaczmarka było doprowadzenie do przywrócenia kapitalizmu w Polsce oraz dążenie do wywołania trzeciej wojny światowej. Biskup miał też szkodzić, nastawiając wiernych przeciwko socjalistycznym

³¹ *Ibidem*, 31 VII 1951; 3 VIII 1951.

³² *Ibidem*, 31 VII 1951; 8 VIII 1951; 13 VIII 1951.

³³ Polska Kronika Filmowa 34/51, 8 VIII 1951.

³⁴ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 80–81; T. Isakowicz-Zaleski, *Księża wobec bezpieczeństwa na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2007, s. 33–36; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 139.

³⁵ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce...*, s. 63–64.

³⁶ *Ibidem*, s. 64.

reformom gospodarczym. Wreszcie media podkreślały znalezienie dowodów na to, że Kaczmarek nawiązał współpracę z niemieckim okupantem oraz szerzył z ambony proniemiecką propagandę podczas wojny³⁷. W dwóch odcinkach Polskiej Kroniki Filmowej ukazujących biskupa karnie odczytującego z kartki wcześniej wymuszone zeznania sugerowano, że spisek zawiązany przez Kaczmarka sprowadzał niebezpieczeństwo zarówno na państwo, jak i polskie społeczeństwo³⁸. W ten sposób twórcy kroniki dążyli do symbolicznej unifikacji tych dwóch wartości oraz do wzmocnienia poczucia grozy, jaka wiązać się miała z wywrotową aktywnością duchownego.

Spółeczny odbiór procesów domniemanych szpiegów

Przedstawione wyżej lokalne procesy pokazowe i towarzyszące im kampanie propagandowe obrazują metody dyskredytowania opozycji antyrządowej w epoce stalinowskiej. Ponieważ regularne badania opinii publicznej zaczęto prowadzić w Polsce dopiero w 1958 r., dla zbadania śladów społecznej recepcji procesów generałów oraz biskupa Kaczmarka bezcenne okazały się biuletyny listów nadsyłanych do Polskiego Radia zachowane w Archiwum TVP. Biuletyny te przygotowywane były przez wydział propagandy Polskiego Radia i przeznaczone dla najwyższych dygnitarzy, w tym Bolesława Bieruta. Z założenia służyć miały za probierz nastrojów społecznych, przedstawiając wybór najsilniejszych trendów opinii publicznej wyrażonej w listach. Listy te nadchodziły do redakcji jednej z najważniejszych audycji propagandowych – Fali 49, która zachęcała słuchaczy do komentowania bieżących wydarzeń, by następnie manipulować otrzymaną korespondencją wybiórczo cytowaną na antenie.

W przypadku procesu generałów w biuletynie listów nadesłanych do Fali 49 w sierpniu 1951 r. odnotowano osiem listów odnoszących się bezpośrednio do procesu. Dwa z nich wyrażały zdecydowaną aprobatę dla działań sądu. Anonimowy słuchacz z Kartuz napisał o wdzięczności za ujawnienie spisku w wojsku oraz o nadziei na podobną gorliwość w wykrywaniu szpiegów wśród urzędników, pracowników spółdzielni i organizacji politycznych. Słuchacz ten był gęboko przekonany, że problemy w funkcjonowaniu instytucji państwowych wynikały z działania sabotażystów³⁹.

Pozostałe listy nadesłane w odpowiedzi na propagandową kampanię określającą oficerów mianem szpiegów i zdrajców były jednak bardzo krytyczne wobec działań władz. Słuchaczka z Warszawy wyraziła podziw dla generałów za ich bohaterski opór wobec systemu komunistycznego oraz żądała ich uwolnienia⁴⁰. Słuchacz z Zabrze miał nadzieję, że absurdalne wyroki wydane na wojskowych wywołają falę gniewu w społeczeństwie. Słuchacz z Warszawy podpisany jako „prawdziwy komunista” napisał, że jego zdaniem wszelkie wysiłki propagandystów przekonujących, że sądzeni w procesie generałowie i oficerowie działali jako groźni konspiratorzy, są daremne⁴¹. Autor kolejnego listu przewidywał, że polityczny atak na wojsko wywoła falę dezercji z armii, inny słuchacz zaś nazwał radiową transmisję z procesu tanią maskaradą, w której oskarżeni odczytują napisane dla nich kwestie⁴². Wreszcie słuchacz z Wąwolnicy we wschodniej Polsce, podpisujący się jako „członek partii”, w swoim liście zinterpretował proces generałów jako ostatni akt zbrodni katyńskiej, jako bezprawny atak na oficerów, w których widział ostatnią

³⁷ „Trybuna Ludu”, 16 IX 1953.

³⁸ Polska Kronika Filmowa 41/53, 23 IX 1953; 42/53, 30 IX 1952.

³⁹ ATVP, 1050/1, t. 1, Biuletyn nr 22, 10 VIII 1951, k. 3.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 1.

⁴¹ *Ibidem*, k. 5.

⁴² *Ibidem*, k. 3.

nadzieję na obalenie reżimu komunistycznego⁴³. Zdaniem tego słuchacza jedynymi spiskowcami zagrażającymi Polsce byli nie oskarżeni generałowie, ale radzieccy oficerowie stacjonujący w Polsce od zakończenia wojny.

Co może wydawać się zaskakujące, gdy dwa lata później sądowy i propagandowy atak wymierzony został w biskupa Kaczmarka, głosów w jego obronie było zdecydowanie mniej. W biuletynie z września 1953 r. odnotowano 13 listów dotyczących procesu – 8 pozytywnych, 1 krytyczny i 4 wrogie. Spośród listów krytycznie odnoszących się do sądowego ataku na Kaczmarka wart odnotowania jest głos słuchacza z Wielkopolski, który był przekonany, że proces biskupa i podobne formy prześladowania Kościoła mogły jedynie umocnić wiarę Polaków⁴⁴. Kolejne listy wyrażały jednak opinie słuchaczy znacznie bardziej przekonanych do oficjalnej propagandowej narracji sugerującej szpiegowską działalność Czesława Kaczmarka.

Kilku autorów w swych listach było wyraźnie przekonanych do lansowanej podczas procesu propagandowej wizji Watykanu jako centrali wywiadowczej. Słuchacz z Piotrkowa, deklarujący się jako praktykujący katolik, w liście do radia ostro skrytykował ujawnione w toku procesu ingerencje Watykanu w wewnętrzne sprawy innych państw. Inny słuchacz z Warszawy, posługując się w swym liście zwrotami żywcem wziętymi z propagandowej nowomowy, domagał się usunięcia watykańskich szpiegów z Polski⁴⁵.

Z lektury listów wnioskować też można, że u niektórych słuchaczy proces biskupa i agresywna kampania medialna wywołały kryzys wiary i zwątpienie w instytucję Kościoła. Anonimowa słuchaczka z Łodzi napisała o głębokiej awersji do kleru, jaką zaczęła odczuwać, słuchając transmitowanych w radiu zeznań biskupa Kaczmarka. Kobieta ta pisała, że wskutek ujawnienia szpiegowskiej działalności biskupa straciła cały szacunek, jakim darzyła Kościół przez sześć dekad swojego życia⁴⁶. W podobnym duchu anonimowy słuchacz z Warszawy, podpisany jako „wątpiący”, napisał, że radiowe transmisje z procesu otworzyły mu oczy na prawdziwy charakter działalności biskupa. Wreszcie słuchaczka z Olsztyna w swym liście wyraziła pełne przekonanie co do propagandowych sugestii, że biskup Kaczmarek otrzymywał agenturalne rozkazy z ambasady amerykańskiej, która miała finansować wywrotową działalność siatki szpiegowskiej biskupa. Domagała się usunięcia ambasady amerykańskiej z Polski, wierząc, że tylko tak radykalne kroki mogą położyć kres infiltracji Polski przez wywiad amerykański⁴⁷.

Obraz społecznej recepcji głośnego procesu pokazowego oskarżonego o szpiegostwo biskupa Czesława Kaczmarka, jaki wyłania się z analizy wysłanych w odpowiedzi na kampanię propagandową listów słuchaczy Polskiego Radia, jest skomplikowany i niejednoznaczny. Złożoność pogłębiają jeszcze raporty o nastrojach społecznych przygotowane w czasie trwania procesu duchownego przez lokalne struktury MBP. Z jednej strony znaleźć w nich można kilka głosów określających proces jako wyreżyserowane przedstawienie. Według raportów wielokrotnie wyrażano poważne wątpliwości co do słuszności oskarżeń przedstawionych biskupowi. Jeszcze inne komentarze odnotowane przez agentów sugerowały, że Kaczmarek przyznał się do wszystkich czynów pod wpływem tortur lub środków odurzających podanych mu przed procesem. Wreszcie w raportach o nastrojach społecznych można znaleźć informacje o spontanicznych zebraniach robotników, by wspólnie modlić się w intencji niesłusznie

⁴³ *Ibidem*, k. 2.

⁴⁴ ATVP, 1050/8, t. 1, Biuletyn nr 47, 26 IX 1953, k. 6.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 5.

⁴⁶ *Ibidem*, k. 2–4.

⁴⁷ ATVP, 1050/8, t. 1, Biuletyn nr 47, 26 IX 1953, k. 4.

sądownego biskupa Kaczmarka. Przypadki takie odnotowano w przedzalni w Żyrardowie oraz różnych zakładach w Siedlcach⁴⁸.

Opisane w powyższym akapicie przejawy obywatelskich postaw wobec kampanii propagandowej zdają się kwestionować tezę o wywołaniu kryzysu autorytetu Kościoła. Z drugiej strony raporty obrazujące nastroje społeczne sporządzone w tym czasie przez lokalne struktury MBP w Kielcach przytaczały głosy mieszkańców tego miasta w pełni przekonanych do oficjalnej medialnej interpretacji procesu, który w tak złym świetle przedstawiał lokalnego biskupa. Na przykład w październiku 1953 r., po spotkaniu około pięciuset pracowników służby zdrowia w Kielcach, podczas dyskusji pielęgniarek jedna z nich miała zadeklarować, że proces Kaczmarka osłabił zaufanie lokalnych wiernych zarówno do duchownego, jak i całego kleru katolickiego. Inna z pielęgniarek oskarżyła zaś biskupa Kaczmarka o to, że nie tylko nie potępił wrogiej działalności szpiegowskiej księży w swojej diecezji, ale że sam brał w niej udział⁴⁹.

Trzeci, być może najważniejszy dla tej analizy głos zbiorowy obrazujący społeczną reakcję na propagandowy atak na Kościół katolicki należał do przedstawicieli samego kleru. Raporty MBP wyraźnie wskazują, że medialna ofensywa antykościelna towarzysząca procesowi w Warszawie oraz ogłoszone tam surowe wyroki zdołały zastraszyć znaczącą część kleru. Agenci MBP obserwujący nastroje podczas procesu biskupa wśród duchownych kurii sandomierskiej zanotowali, że choć większość księży nie dawała wiary w oskarżenia, odczytali oni to wydarzenie jako sygnał zaostrzenia kursu władz komunistycznych wobec Kościoła. Inni członkowie kleru obawiali się natomiast, że proces biskupa Kaczmarka uruchomi lawinę aresztowań księży i pozbawiania biskupów ich kościelnych funkcji⁵⁰. Ten specyficzny stan zdiagnozowanej przez agentów MBP psychozy strachu wśród duchownych został jeszcze pogłębiony przez aresztowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Podsumowanie

Przedstawiona powyżej analiza obrazu oraz recepcji figury szpiega w propagandowym dyskursie nasuwa kilka istotnych wniosków. Uderzające podobieństwo języka medialnego stosowanego do stygmatyzowania przedstawicieli różnych grup społecznych skutkowało – rzecz można – unifikacją figury wroga państwa. Taktyka ta miała prowadzić do swoistej kumulacji strachu. Wystawieni na działanie tego strachu odbiorcy mediów powinni dojść do przekonania, że antypaństwowa działalność zewnętrznych i wewnętrznych wrogów Polski (w tym i wrogów wśród samych komunistów) była zsynchronizowana.

Jak pokazuje powyższa krótka analiza postaw społecznych, promowany przez propagandę ostry i bardzo uproszczony podział na wrogów państwa oraz rząd przedstawiony jako jedyny gwarant bezpieczeństwa obywateli spotykał się z mocno zróżnicowanym odbiorem. W kilku przypadkach można odnieść wrażenie, że niewybredność tej dychotomii prowadziła wręcz do przeciwności przekazu medialnego. Inne wskazują z kolei na skuteczne zachwianie przez media autorytetu tak wydawałoby się silnej instytucji, jak Kościół katolicki. Zróżnicowanie to wskazuje na to, że społeczeństwo nie było biernym odbiorcą propagandy, co samo w sobie nie zaskakuje. Kluczowe jest jednak pytanie, dlaczego niemal identyczne w swej wymowie oskarżenia wysunięte przeciwko generałom i biskupowi Kaczmarkowi w pierwszym przypadku podano w wątpliwość, by po dwóch

⁴⁸ R. Gryz, *Państwo a Kościół w Polsce 1945–1956: na przykładzie województwa kieleckiego*, Kraków 1999, s. 330–331; D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle...*, s. 95–98.

⁴⁹ R. Gryz, *Państwo a Kościół w Polsce...*, s. 331.

⁵⁰ *Ibidem*.

latach wiele osób uznawało je za wiarygodne. Nawet omówione tu skąpe i niereprezentatywne dla całego społeczeństwa materiały pozwalają zaproponować wstępne wnioski.

W mojej ocenie czynnikiem determinującym znacznie większe zaufanie do informacji szkalujących duchownego był fakt, że w przeciwieństwie do generałów biskup Kaczmarek i inni oskarżeni w jego procesie księży w czasie wojny pozostawali w Polsce, gdzie mieli dopuszczać się kolaboracji z nazistami. Powtarzający się w kilku listach motyw rozczarowania i utraty zaufania słuchaczy do Kościoła katolickiego po ujawnieniu dowodów na kolaborację zdaje się potwierdzać ten wniosek. Równocześnie trzeba pamiętać o tym, że duża liczba ujawnionych w toku procesu biskupa Kaczmarka głosów krytycznych wobec Kościoła mogła być skutkiem systematycznie narastającego sterroryzowania społeczeństwa polskiego, które w 1953 r. było mniej skłonne do otwartego krytykowania politycznych akcji rządu niż dwa lata wcześniej. Co ważne, badając sinusoidę nastrojów towarzyszących tym dwóm procesom, dostrzec można sporo analogii do analizowanej przez Dariusza Stołę dynamiki kampanii antysyjonistycznej zorganizowanej w Polsce w 1968 r.⁵¹

W kategoriach narastającego terroru i presji należy rozpatrywać także inne otwarcie antykościelne wystąpienia z tego samego okresu, potępiające rzekomą antypolską działalność agenturalną kleru. Do najważniejszych tego rodzaju wydarzeń należało opublikowanie rezolucji Związku Literatów Polskich w Krakowie w sprawie wspomnianego wcześniej procesu księży kurii krakowskiej, która stwarzać miała pozór społecznego poparcia dla rozprawy z Kościołem. Dokument ten, służący legitymizacji wydanych w stalinowskim procesie pokazowym wyroków śmierci, został wówczas podpisany przez 53 literatów, w tym przez tak uznane osoby, jak Julian Przyboś i Jalu Kurek, a także przez początkujących wówczas Sławomira Mroźka i Wisławę Szymborską. W tym samym świetle należy widzieć opublikowany pod koniec września 1953 r. we „Wrocławskim Tygodniku Katolików” artykuł Tadeusza Mazowieckiego. Przyszły premier pierwszego niekomunistycznego rządu przypisywał wtedy biskupowi Kaczmarkowi „poglądy prowadzące do utożsamienia wiary ze wsteczną postawą społeczną, a dobra Kościoła z trwałością i interesem ustroju kapitalistycznego”. Mazowiecki stwierdzał, że „proces bp. Kaczmarka udowodnił również naocznie, i to nie po raz pierwszy, jak dalece imperializm amerykański, pragnący przy pomocy nowej wojny, a więc śmierci milionów ludzi, narzucić panowanie swego ustroju wyzysku i krzywdy społecznej krajom, które obrały nową drogę dziejową, usiłuje różnymi drogami oddziaływać na duchowieństwo oraz ludzi wierzących i kierować ich na drogę walki z własną ojczyzną, stanowiącą wspólne dobro wszystkich obywateli”⁵².

Innym czynnikiem wywołującym zdecydowanie twardszą społeczną krytykę procesu generałów były wyrażane w listach nadzieje związane z przedstawicielami wojska jako tymi, którzy zdaniem słuchaczy radia mogli obalić narzucony Polsce system komunistyczny. Nadzieje te wskazują na zupełnie odwrotne do głoszonej w toku procesu przez propagandystów interpretacji spisku w wojsku. Wreszcie należy pamiętać o tym, że wyrażający swe poglądy słuchacze radia często pisali listy, kierując się indywidualnymi oczekiwaniami i pragnieniami.

Szukając bardziej obiektywnych przyczyn zróżnicowania odbioru kampanii propagandowych towarzyszących obu procesom, należy przyrzeć się specyfice badanych źródeł. Biuletyny zawierały wybór listów nadsyłanych do radia z całego kraju, lecz nie wiadomo właściwie nic o naturze dokonywanej w redakcji selekcji korespondencji. Z jednej strony wybór listów, których fragmenty zamieszczano w biuletynie, mógł być dopasowywany do oczekiwań czytelników lub stanowić pole do popisu dla agitatorów podkreślających skuteczność swych działań. Z drugiej jednak stro-

⁵¹ D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.

⁵² R. Graczyk, *Od uwikłania do autentyczności. Biografia polityczna Tadeusza Mazowieckiego*, Poznań 2015, e-book.

ny biuletyny te, kierowane wyłącznie do najwyższych osób w państwie, mogły odzwierciedlać autentyczną proporcję pozytywnych i negatywnych głosów słuchaczy, by dawać realny obraz nastrojów dygnitarzom, którzy (nie licząc raportów MBP) byli niemal pozbawieni innych źródeł badania opinii publicznej.

Zdobyte w toku moich badań doświadczenie w analizie istotnej kwestii społecznej recepcji rządowej indoktrynacji skłania mnie do przekonania, że dalsze wnioski w tej materii powinny być wyciągane w drodze analizy listów pisanych do instytucji państwowych, prywatnej korespondencji oraz temu podobnych materiałów, które znakomicie uzupełniają i rozszerzają bazę dokumentów zgromadzonych przez państwowe archiwa. Jednym z celów tego artykułu jest zasygnalizowanie potencjału kryjącego się w tego rodzaju źródłach, które przy zastosowaniu odpowiedniej metodologii badań oraz wsparciu innych materiałów pozwalają dochodzić do ważnych wniosków.

Misja przyjaźni. Oficjalna wizyta Kim Ir Sena w PRL w lipcu 1956 r.

Literatura na temat stosunków polsko-północnokoreańskich niewiele miejsca poświęca kwestii wizyt przywódcy Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej¹ Kim Ir Sena² w PRL. W przeciwieństwie do spotkań przedstawicieli niższych szczebli, do których dochodziło stosunkowo często, Kim Ir Sen podczas swoich rządów odwiedził Polskę tylko dwukrotnie, kiedy to wraz z innymi przedstawicielami delegacji rządowej wizytował kraje bloku wschodniego. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie rozwoju stosunków polsko-północnokoreańskich w latach pięćdziesiątych XX w., ze szczególnym uwzględnieniem okoliczności wizyty północnokoreańskiego przywódcy w PRL w lipcu 1956 r. i bezpośrednich jej następstw w wymiarze polityczno-gospodarczym. Polski kontekst wizyty, odbywającej się niedługo po robotniczej rewolucji w Poznaniu, nie znajduje się więc w centrum zainteresowania autorki.

Zarys stosunków polsko-północnokoreańskich do 1956 r.

Zakończenie II wojny światowej w Europie, a także wyzwolenie Korei spod okupacji japońskiej³ nie uspokoiło sytuacji na Półwyspie Koreańskim, który w sierpniu 1945 r. został podzielony na dwie strefy okupacyjne⁴. Wyznaczenie granicy tych stref wzdłuż 38 równoleżnika, choć, jak zakładano, tylko tymczasowej, nie miało uzasadnienia ani w ukształtowaniu geograficznym, ani w historii, ani w ekonomii. Obie strony zgodziły się ją przyjąć tylko ze względu na fakt, że 38 równoleżnik dzielił Koreę na dwie niemalże równe części⁵. Max Hastings podkreśla, że „w owym czasie dla żadnej ze stron Półwysep Koreański nie stanowił żadnej samoistnej wartości, traktowano go wyłącznie jako poligon doświadczalny dla sprawdzenia wzajemnych intencji”⁶. Dalsze losy kraju zostały rozegrane między Stanami Zjednoczonymi – swoim zasięgiem wpływów objęły południe półwyspu – oraz Związkiem Radzieckim – jego wojska okupowały tereny na północ od 38 szerokości geograficznej⁷.

¹ Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna jest oficjalną nazwą socjalistycznej Korei Północnej. Z kolei oficjalna nazwa demokratycznej Korei Południowej to Republika Korei.

² W Polsce do zapisu nazw jednoznacznie związanych z Koreą Północną stosuje się północnokoreański wariant transkrypcji McCune'a-Reischauera. W niniejszym artykule przyjęto tę właśnie formę transkrypcji. Wyjątek stanowią utrwalone w języku polskim niepoprawne dziś już formy pochodzące z transkrypcji rosyjskiej: Kim Ir Sen (Kim Il Sung) i Phenian (Pjongjang).

³ Półwysep Koreański po przegranej przez Rosję wojnie z Japonią w 1905 r. znalazł się w kręgu wpływów Cesarstwa Wielkiej Japonii. 22 VIII 1910 r. został oficjalnie anektowany, a dotychczasowy protektorat zmieniono na Generalne Gubernatorstwo Korei.

⁴ Koncepcję podziału Korei opracowali Dean Rusk oraz Charles Bonestell (P. Lowe, *Wojna koreańska*, tłum. M. Czeakański, Warszawa 1995, s. 21–22; M. Burdelski, *Czynniki warunkujące proces podziału i zjednoczenia Korei*, Toruń 2004, s. 33).

⁵ M. Hastings, *Wojna koreańska*, tłum. B. Cendrowska, Wrocław 2010, s. 26–27.

⁶ *Ibidem*, s. 27.

⁷ W obawie przed niezdolnością kraju do samodzielnego funkcjonowania na arenie międzynarodowej Stany Zjednoczone, ZSRR oraz Wielka Brytania na konferencji moskiewskiej w grudniu 1945 r. podpisały porozumienie

Podział Korei rozpoczęty w sierpniu 1945 r., mimo wcześniejszych przypuszczeń co do tymczasowości, okazał się jednak trwały (najpoważniejszą dotychczas próbą zjednoczeniową był wybuch wojny koreańskiej 25 czerwca 1950 r.). Oficjalnie został przypieczętowany w sierpniu 1948 r. Wtedy to w południowej części półwyspu proklamowano Republikę Korei. Miesiąc później na terenie zajęтым przez komunistów ustanowiono Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną, na której czele stanął wspierany przez władze moskiewskie Kim Ir Sen. Polska jako jeden z pierwszych krajów bloku wschodniego, zaraz po ZSRR oraz Chinach, uznała jej istnienie 16 października 1948 r.⁸ W odpowiedzi KRLD uznała zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej⁹.

Władze PRL przez cały okres swoich rządów w pełni popierały koncepcje zjednoczenie Półwyspu Koreańskiego wysuwane przez Phenian. Dokonując analizy stosunków polsko-północnokoreańskich w latach 1948–1989¹⁰, dostrzec można jednak wyraźne okresy ich intensyfikacji. Niewątpliwie kontakty między KRLD i PRL przybrały na sile w latach pięćdziesiątych XX w. Przyczyną tego stanu rzeczy był wybuch wojny na Półwyspie Koreańskim pod koniec czerwca 1950 r. – pierwszego konfliktu zbrojnego o dominację w zimnowojennym układzie sił. Waldemar Jan Dziak określił go mianem „dziwnej wojny”, która „rozpoczęła się jako wojna wewnętrzna, a dla niektórych jako wojna domowa, a zakończyła się jako wojna międzynarodowa z udziałem 20 państw”¹¹.

PRL, podobnie jak inne europejskie państwa bloku wschodniego, nie uczestniczyła bezpośrednio w działaniach wojennych. Zobowiązała się jednak do udzielenia KRLD pomocy finansowej i zaopatrzeniowej. Władze Związku Radzieckiego wykorzystywały to wsparcie do celów propagandowych. Chciały w ten sposób zbudować wizerunek mocno skonsolidowanego bloku państw tzw. demokracji ludowej. Zdając sobie sprawę z silnych nastrojów „antyimperialistycznych” i antywojennych, stronę północnokoreańską przedstawiały światowej opinii publicznej jako ofiarę, a nie agresora. W pierwszych tygodniach po wybuchu wojny ruszyła międzynarodowa komunistyczna akcja protestacyjna „Ręce precz od Korei”. W jej przygotowanie zaangażowała się również Polska. W całym kraju organizowano manifestacje z poparciem dla Korei Północnej, a także zbierano datki, odzież, żywność oraz leki. Do organizacji zbiórek nawoływał Polski Komitet Obrońców Pokoju. Pierwszy duży transport zebranych materiałów został wysłany do KRLD w marcu 1951 r.¹² Pod koniec lipca 1953 r. ruszył państwowy program pomocy Korei Północnej, w ramach którego strona polska nieodpłatnie odbudowała m.in. zakład remontów parowozów i wagonów w Phenianie, zakład kolejowy w Wonsanie oraz udzieliła pomocy w odwodnieniu i rekonstrukcji trzech kopalń węgla. Polscy urbaniści oraz architekci opracowali również plan przywrócenia świetności jednego z miast północnokoreańskich zniszczonych podczas działań

wprowadzające na Półwyspie Koreańskim pięcioletnie rządy powiernicze. Decyzja ta wywołała liczne strajki oraz manifestacje (G. Strnad, *Korea. Polityka Południa wobec Północy w latach 1948–2008. Zmiana i kontynuacja*, Poznań 2014, s. 48–50).

⁸ Zob. *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5: 1944/1945–1989, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010, s. 284; 7 VI 1950 r. obydwa państwa podpisały porozumienie w sprawie wymiany przedstawicieli dyplomatycznych w randze ambasadorów, do której ostatecznie doszło pod koniec roku. Pierwszym ambasadorem Polski w Korei Północnej był mianowany we wrześniu 1950 r. Juliusz Burgin.

⁹ J. Tebinka, *Uzależnienie czy suwerenność? Odwilż październikowa w dyplomacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1956–1961*, Warszawa 2010, s. 224.

¹⁰ M. Burdelski, *The relations between the Republic of Poland and the Democratic People's Republic of Korea: historical analysis*, „Polish Political Science” 2010, t. 39, s. 226–240; N. Levi, *Zarys stosunków między Polską Rzeczypospolitą Ludową a Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną* [w:] *Świat i Polska wobec wyzwań globalnych*, red. R. Żelichowski, Warszawa 2009, s. 345–362.

¹¹ W.J. Dziak, *Kim Ir Sen. Dzieło i polityczne wizje*, Warszawa 2000, s. 180.

¹² AMSZ, z. 11, t. 448, w. 24, Pismo do wiceministra Mariana Naszkowskiego w sprawie realizacji polskiego programu pomocy dla Korei, 14 II 1953 r., k. 8.

wojennych, a także wykonali dokumentację projektową dwóch osiedli mieszkaniowych. Strona polska włączyła się w odbudowanie północnokoreańskiej infrastruktury¹³ i zobowiązała się do przekazania w latach 1953–1954 nieodpłatnych dostaw uzbrojenia i sprzętu¹⁴. Ponadto zaprosiła północnokoreańskich specjalistów do udziału w kursach doszkalających i zorganizowała ich przyjazd do PRL¹⁵. Decyzją Prezydium Rządu PRL w maju 1953 r. w Korei Północnej rozpoczęto budowę szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża. Strona polska skierowała do niego kilkudziesięciu wykwalifikowanych lekarzy, pielęgniarek oraz pracowników technicznych, którym zleciła nie tylko prowadzenie placówki, lecz także szkolenie północnokoreańskiego personelu medycznego. Szpitalowi przekazano pełne wyposażenie techniczne¹⁶. Władze polskie pokryły także koszty związane z przyjazdem oraz organizacją pobytu w PRL dzieci i młodzieży z KRLD. Między 1951 a 1953 r. przybyło ich łącznie 1200¹⁷. W latach pięćdziesiątych w PRL kształciło się również kilkuset uczniów szkół zawodowych i technicznych z Korei Północnej, a także kilkusetosobowa grupa studentów, kontynuująca naukę na polskich uczelniach wyższych¹⁸. Nim podpisano porozumienia w sprawie zakresu i realizacji programu pomocy dla Korei Północnej, 2 czerwca 1952 r. zawarto umowę, w której Polska zobowiązała się do dostaw towarów na warunkach kredytowanych. Wartość programu pomocy zorganizowanego przez stronę polską wynosiła 383 mln rubli¹⁹. W lutym

¹³ AAN, Urząd Rady Ministrów, 6/91, Protokół z konferencji w Urzędzie Rady Ministrów z dnia 7 VI 1954 r. w sprawie realizacji pomocy dla Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, k. 6–9.

¹⁴ *Stosunki dyplomatyczne Polski: informator*, t. 3: *Azja, Zakaukazie, Australia i Oceania 1918–2009*, red. K. Szczepanik, A. Herman-Lukasik, B. Janicka, Warszawa 2009, s. 166–167.

¹⁵ AAN, Urząd Rady Ministrów, 6/91, Protokół z konferencji w Urzędzie Rady Ministrów z dnia 7 VI 1954 r. w sprawie realizacji pomocy dla Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, k. 6–9.

¹⁶ Pracę w szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża w Korei Północnej w swoich wspomnieniach opisuje Aleksandra Frenkel-Czarniecka, *Zwyczajne życie w niezwykłych czasach*, Warszawa 2011. Na początku sierpnia 1955 r. szpital oraz jego wyposażenie medyczne zostały przekazane w całości stronie północnokoreańskiej. Zob. AMSZ, z. 12, t. 406, w. 17, Notatka dotycząca przekazania szpitala PCK w Hamhynie stronie koreańskiej, 3 VIII 1955 r., k. 40.

¹⁷ Dzieci trafiły do Polski w dwóch turach. W listopadzie 1951 r. do Państwowego Domu Dziecka w Gołotczyźnie koło Ciechanowa przyjechała pierwsza grupa licząca 200 dzieci. W lipcu 1953 r. zapadła decyzja o przeniesieniu ich do Państwowego Ośrodka Wychowawczego w Świdrze koło Otwocka, gdzie przebywały aż do momentu wyjazdu z kraju w 1959 r. W tym samym miesiącu do Polski wysłano kolejną, tym razem znacznie liczniejszą grupę dzieci z Korei Północnej. Do Państwowego Ośrodka Wychowawczego nr 2 w Plakowicach, obok Lwówka Śląskiego na Dolnym Śląsku, trafiła tysiącosobowa grupa dzieci (Ł. Sołtysik, *Dzieci i młodzież północnokoreańska w Polsce w latach 1953–1954 w świetle wybranych dokumentów*, „Rocznik Jeleniogórski” 2009, nr 41, s. 195–210; *idem*, *Dzieci i młodzież północnokoreańska na Dolnym Śląsku i Mazowszu w latach 1951–1959*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2010, t. 65, nr 1, s. 57–95). Pobyt północnokoreańskich sierot w POW Plakowicach został szerzej opisany przez autorkę w artykule *Północnokoreańskie dzieci oraz młodzież w Państwowym Ośrodku Wychowawczym w Plakowicach na Dolnym Śląsku w latach 1953–1959* [w:] *Rodzina: powołanie, zadania, zagrożenia*, red. J. Zimny, Stalowa Wola 2014, s. 1045–1054. Przygotowała ona również edycję źródeł dotyczącą kwestii organizacji powrotu dzieci z Korei Północnej do ojczyzny w 1959 r.: S. Szyc, *Sprawa powrotu do ojczyzny dzieci oraz młodzieży północnokoreańskiej przebywającej w Polsce w l. 1951–1959 w świetle wybranych dokumentów*, „Koło Historii” 2014, nr 15, s. 155–164. Pobyt północnokoreańskich dzieci w Polsce został po raz pierwszy poruszony przez dziennikarkę Polskiego Radia Wrocław Jolantę Krysowatą w cyklu reportaży radiowych oraz w dwóch filmach dokumentalnych. Krysowata napisała również artykuł o charakterze reportażu historycznego dla periodyku „Karta” (J. Krysowata, *Sieroty koreańskie*, „Karta” 2004, nr 42, s. 98–121). W 2013 r. ukazała się praca Krysowatej podsumowująca dotychczas zebrane wspomnienia i relacje: *Skrzydło anioła. Historia tajnego ośrodka dla koreańskich sierot*, Warszawa 2013.

¹⁸ P. Carvalho, *Studenci obcokrajowcy w Polsce*, Warszawa 1990, s. 28.

¹⁹ Warto wspomnieć o kwotach, jakimi Koreę Północną wsparły inne państwa należące do bloku wschodniego. Wayne Kiyosaki podaje, iż ZSRR na ten cel przeznaczył 1 mln rubli, ChRL – 800 mln jenów, Czechosłowacja – 440 mln rubli, w tym 130 mln rubli nieodpłatnie, NRD – 54 mln rubli oraz 18 mln rubli w sprzęcie oraz technologii, Rumunia – 65 mln rubli oraz towary na kwotę 35 mln rubli, Węgry – 59 mln rubli i 15 mln rubli

1953 r. decyzją Prezydium Rządu PRL umorzono większość tych zobowiązań²⁰. Pierwszą umowę handlową z KRLD strona polska podpisała 28 maja 1956 r. Szczególnym zainteresowaniem polskich władz cieszył się koncentrat cynku, który udało się zakupić od strony północnokoreańskiej w omawianym roku w ilości około 20 tys. ton²¹.

Po ponad dwu latach trudnych rokowań, 27 lipca 1953 r., w Panmundżomie podpisano zawieszenie broni. Jednym z jego postanowień było powołanie w celu przestrzegania układu rozejmowego, funkcjonującej do dziś, Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych. Obydwie strony konfliktu miały wybrać po dwóch przedstawicieli do jej prac. Strona północnokoreańska wytypowała PRL oraz Czechosłowację, natomiast Korea Południowa zaprosiła do udziału Szwecję oraz Szwajcarię²². Utworzono również Komisję Repatriacyjną Państw Neutralnych, w której skład oprócz wspomnianych wyżej krajów weszły Indie. Zaproszenie przedstawicieli PRL do prac w obu komisjach wpłynęło na kształt stosunków polsko-północnokoreańskich. Wyrazem intensywnej współpracy między obydwoma krajami była oficjalna wizyta Kim Ir Sena w Warszawie.

„Bratnia delegacja z Phenianu z wizytą w Polsce”

Północnokoreańska delegacja rządowa przebywała w Polsce w dniach 2–6 lipca 1956 r. Jej wizyta była częścią pięćdziesięciodniowej podróży po państwach bloku wschodniego (najdłuższej do tej pory podróży zagranicznej Kim Ir Sena). Podczas niej przedstawiciele KRLD odwiedzili Związek Radziecki, Niemiec Republikę Demokratyczną, Rumunię, Węgry, Czechosłowację, Albanie, Polskę oraz Mongolię²³. Głównym ich celem było uzyskanie dodatkowej pomocy finansowej oraz zaopatrzenia w związku z przygotowaniem się do realizacji pierwszego planu pięcioletniego przewidzianego na lata 1957–1961²⁴.

Wiadomości o pobycie północnokoreańskiej delegacji w Polsce pojawiły się na pierwszych stronach niemal wszystkich gazet codziennych w kraju. Nie były jednak najważniejsze – przyjazd Kim Ir Sena zbiegł się w czasie z wydarzeniami poznańskiego czerwca i przyspieszeniem przemian politycznych w Polsce.

Jak podawała prasa, samolot z delegacją państwową KRLD wylądował na warszawskim lotnisku Okęcie w poniedziałek 2 lipca 1956 r. we wczesnych godzinach popołudniowych. Wraz z Kim Ir Senem do Polski przylecieli: zastępca przewodniczącego Komitetu Centralnego Partii Pracy Korei²⁵ i przewodnicząca Demokratycznego Związku Kobiet – Pak Den Ai, minister spraw zagranicznych – Nam Ir, przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego – Li Dżong Ok, zastępca przewodniczącego KC Demokratycznej Partii Korei²⁶ – Ko Czun Tek, zastępca przewodniczącego KC Czundoistycznej Partii Czongu – Kim Bion Dże²⁷, wiceminister

pomocy uzupełniającej, Bułgaria – 37 mln rubli oraz towary na kwotę 30 mln rubli (W. Kiyosaki, *North Korea's Foreign Relations. The Politics of Accommodation, 1945–1975*, New York 1976, s. 42).

²⁰ *Historia dyplomacji polskiej...*, t. 5, s. 602.

²¹ J. Tebinka, *Uzależnienie...*, s. 225.

²² Ch. Birchmeier, M. Burdelski, E. Jendraszczyk, *50-lecie Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei*, Toruń 2003.

²³ N. Shimotomai, *Pyeongyang in 1956*, „Cold War International History Project Bulletin” 2007/2008, nr 16, s. 457 (Wilson Digital Archive Center, http://www.wilsoncenter.org/sites/default/files/CWIHPBulletin16_p51.pdf, 15 X 2015 r.).

²⁴ W.J. Dziak, *Kim Ir Sen...*, s. 236.

²⁵ Na jej czele od 8 II 1945 r. stał Kim Ir Sen (N. Levi, *System polityczny Korei Północnej. Aspekty kulturowe*, Warszawa 2013, s. 32–41).

²⁶ W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku partia zmieniła nazwę na Socjaldemokratyczna Partia Korei.

²⁷ Socjaldemokratyczna Partia Korei, Czundoistyczna Partia Czongu i Partia Pracy Korei są jedynymi partiami legalnie działającymi w Korei Północnej. Nie stanowią jednak żadnej opozycji. Wspomniane wcześniej trzy partie są zrzeszone w Narodowym Froncie Zjednoczenia Ojczyzny.

obrony narodowej, generał pułkownik Goj Hen, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny KRLD w Polsce – Ho Guk Bon, a także dyrektor politechniki w Phenianie – Czo Kim Sok. Do Polski udali się również północnokoreańscy przodownicy pracy: kierownik oddziału zakładów metalurgicznych im. Kim Czeka, Han Dże Czen, oraz przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Andżu, Czen Son Bek²⁸. Ze strony polskiej koreańskich gości witali: członkowie Biura Politycznego KC PZPR – premier Józef Cyrankiewicz, wicepremier Franciszek Jóźwiak, wicepremier Zenon Nowak, wicepremier Konstanty Rokossowski, I sekretarz KC PZPR Edward Ochab, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, minister kontroli państwowej Roman Zambrowski, sekretarze KC PZPR – Władysław Matwin, Jerzy Morawski, a także zastępca przewodniczącego Rady Państwa Stefan Ignar, wiceprezes Rady Ministrów Tadeusz Gede, sekretarz Rady Państwa Stanisław Skrzeszewski oraz przedstawiciele północnokoreańskiej ambasady w Polsce²⁹.

Lotnisko Okęcie udekorowano polskimi oraz północnokoreańskimi flagami, a na jego płycie zgromadzono przedstawicieli warszawskich zakładów pracy³⁰. Zgodnie z protokołem dyplomatycznym orkiestra odegrała hymny obydwu państw. Po przyjęciu raportu Kim Ir Sen w towarzystwie Rokossowskiego przeszedł przed polskimi żołnierzami prezentującymi broń, a koreańskie i polskie dzieci wręczyły premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi oraz Kim Ir Senowi kwiaty³¹. Tego samego dnia odbyło się spotkanie północnokoreańskiej delegacji rządowej z najważniejszymi przedstawicielami polskiej sceny politycznej: Józefem Cyrankiewiczem, Aleksandrem Zawadzkiem oraz Edwardem Ochabem. Podczas niego rozmawiano przede wszystkim na tematy związane z dotychczasową organizacją programu pomocy gospodarczej dla Korei Północnej, sprawami natury politycznej, a także osiągnięciami oraz trudnościami, z jakimi borykały się poszczególne sektory gospodarek³². Kim Ir Sen dziękował za zaangażowanie i wsparcie, jakie do tej pory okazała Polska, a także prosił o dalszą pomoc i współpracę przy realizacji przyjętej strategii gospodarczej KRLD³³. Edward Ochab zwracał z kolei uwagę na problemy, jakie ówczesnie przeżywała PRL w związku z odbudową kraju ze zniszczeń wojennych³⁴. Władzom polskim zależało również na zbadaniu stanowiska północnokoreańskiego kierownictwa partyjnego dotyczącego działalności oraz przyszłości Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych. Obawy wynikały przede wszystkim z faktu, iż KRLD od początku jej istnienia dążyła do likwidacji komisji, chcąc obarczyć odpowiedzialnością za zakończenie jej prac stronę przeciwną³⁵. Podczas spotkania sprawę przyszłości komisji poruszył wiceminister Marian Naszkowski. Północnokoreańska delegacja odpowiedziała

²⁸ *Przewodniczący Gabinetu Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej – marszałek Kim Ir Sen przybył do Polski*, „Słowo Ludu”, 4 VII 1956.

²⁹ *Marszałek KRLD Kim Ir Sen przybył z oficjalną wizytą do Polski*, „Dziennik Polski”, 3 VII 1956.

³⁰ *Przewodniczący Gabinetu Ministrów...*

³¹ *Na czele koreańskiej delegacji rządowej. Premier Kim Ir Sen w Warszawie*, „Sztandar Młodych”, 3 VII 1956.

³² Podczas omawiania odbudowy ze zniszczeń wojennych poszczególnych sektorów północnokoreańskiej gospodarki Kim Ir Sen wspominał o trudnościach w budownictwie mieszkaniowym. W kwietniu następnego roku z rewizytą do KRLD udała się polska delegacja partyjno-państwowa z Józefem Cyrankiewiczem na czele. Podczas podróży powrotnej polscy politycy zatrzymali się w Moskwie. W trakcie spotkania z Nikitą Chruszczowem, które odbyło się 19 IV 1957 r., Cyrankiewicz poruszył tę kwestię, uznając, że władze w Phenianie przede wszystkim angażują się w rozwój budownictwa monumentalnego, a nie mieszkaniowego. Chruszczow przyznał rację polskiemu politykowi, uważając, że „Kim Ir Sen ma słabość do fasadowości” (A. Korzon, *Rozmowa Cyrankiewicza z Chruszczowem w kwietniu 1957 r.*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1994, t. 29, s. 113).

³³ N. Levi, *Zarys stosunków...*, s. 353.

³⁴ AMSZ, z. 12, t. 409, w. 17, Notatka z przebiegu rozmów pomiędzy przedstawicielami partii i rządu PRL a delegacją rządową KRLD 1 lipca 1956 r. w Warszawie, 19 VII 1956 r., k. 37.

³⁵ AMSZ, z. 16, t. 464, w. 28, Notatka Edwarda Słuczańskiego, wicedyrektora Departamentu V MSZ, dla wiceministra Mariana Naszkowskiego w sprawie wizyty północnokoreańskiej delegacji partyjno-rządowej w Polsce w 1956 r., 27 VII 1956 r., k. 47.

na pytanie jednak zdawkowo, informując, że KRLD będzie zmierzać do podtrzymania istnienia komisji. Pozytywnie wypowiedziano się natomiast o dotychczasowej pracy polskich jej przedstawicieli. Ponadto Kim Ir Sen oznajmił, że Korea Północna w przyszłości będzie dążyła do pokojowego zjednoczenia półwyspu, w najbliższym czasie nie widzi jednak szans na unifikację. Jednym z powodów miała być polityka Li Syng Mana, prezydenta Republiki Korei, który zmierzał do siłowego zjednoczenia³⁶. Ważnym punktem spotkania była również dyskusja nad ostatnimi wydarzeniami w Polsce, które zostały uznane za inspirowane „wrogimi imperialistycznymi siłami”³⁷. Po zakończeniu rozmów Kim Ir Sen złożył kwiaty na grobie Bolesława Bieruta³⁸.

Drugiego dnia wizyty przedstawiciele KRLD w towarzystwie ambasadora PRL w Korei Północnej Jerzego Siedleckiego oraz ministra przemysłu motoryzacyjnego Juliana Tokarskiego odwiedzili Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu, produkującą słynne po wojnie samochody „Warszawa”. Prasa propagandowo rozpisywała się o tym, jak Kim Ir Sen zatrzymywał się z ciekawością przy poszczególnych stanowiskach pracy i z zainteresowaniem słuchał wyjaśnień, udzielanych przez dyrektora zakładu, Andrzeja Dyję, na temat użytych technologii. Zwiedzanie fabryki trwało ponad godzinę, po czym zaproszonym gościom wręczono kwiaty, a Kim zostawił wpis w księdze pamiątkowej³⁹.

Kolejnym punktem wizyty było zwiedzanie Warszawy w towarzystwie Janusza Zarzyckiego, przewodniczącego Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, Józefa Sigalina, członka Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, naczelnego architekta stolicy oraz Kazimierza Marczewskiego, Elżbiety Gerberowej i Andrzeja Jędraszki – znanych warszawskich architektów i urbanistów⁴⁰. Goście zobaczyli budowę nowego osiedla mieszkaniowego Praga II, Stadion Dziesięciolecia, dzielnice Muranów oraz Żoliborz, a także Stare Miasto. Przechodząc ulicą Piwną, Kim Ir Sen i reszta zwiedzających wstąpili na krótki odpoczynek do odrestaurowanej w zabytkowym stylu kawiarenki. Ostatnim punktem wycieczki było zwiedzanie oddanego do użytku w 1955 r. Pałacu Kultury i Nauki, w którym w związku z przyjazdem północnokoreańskiej delegacji otwarto wystawę prac fotograficznych autorstwa Maksymiliana Wrocławskiego pod tytułem „Korea – kraj i ludzie”. Wrocławski, realizator Filmów Dokumentalnych, zaprezentował 86 zdjęć przedstawiających proces odbudowy KRLD⁴¹, które wykonał podczas swojego kilkumiesięcznego pobytu w Korei w 1953 r.

Po zakończeniu zwiedzania miasta część członków północnokoreańskiej delegacji odbyła spotkania z przedstawicielami polskich władz. Dyrektor politechniki w Phenianie Czo Kim Sok odwiedził największą polską uczelnię techniczną – Politechnikę Warszawską, a przewodni-

³⁶ AMSZ, z. 12, t. 409, w. 17, Notatka z przebiegu rozmów pomiędzy przedstawicielami partii i rządu PRL a delegacją rządową KRLD 1 lipca 1956 r. w Warszawie, 19 VII 1956 r., k. 42. W owym czasie Kim Ir Sen nie mógł pozwolić sobie na realizację jakichkolwiek koncepcji zjednoczeniowych. Powodem była trudna sytuacja wewnętrzna kraju związana z nasilającymi się tarciami politycznymi, walką o przywództwo, a także złym stanem północnokoreańskiej gospodarki zniszczonej podczas działań wojennych (A. Bober, *Korea Zjednoczona – szansa czy utopia?*, Skarżysko-Kamienna 2013, s. 57). Li Syng Man nawoływał do „marszu na Północ” i zbrojnego zjednoczenia Półwyspu Koreańskiego, w antykomunistycznej polityce upatrując szansę na wzmocnienie swojej pozycji zarówno na południowokoreańskiej scenie politycznej, jak i w kontaktach z przedstawicielami strony amerykańskiej. Retoryka ta została nieco złagodzona w połowie dekady (G. Strnad, *Korea. Polityka Południa...*, s. 155–160).

³⁷ AMSZ, z. 12, t. 409, w. 17, Notatka z przebiegu rozmów pomiędzy przedstawicielami partii i rządu PRL a delegacją rządową KRLD 1 lipca 1956 r. w Warszawie, 19 VII 1956 r., k. 43.

³⁸ *Na czele koreańskiej delegacji...*

³⁹ *W drugim dniu pobytu Marszałek Kim Ir Sen w gościnie u robotników FSO. Delegacja koreańska zwiedza Warszawę*, „Sztandar Młodych”, 4 VII 1956.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Korea w fotografii*, „Sztandar Młodych”, 4 VII 1956.

cząca Demokratycznego Związku Kobiet Koreańskich oraz przewodnicząca KC KPP Pak Den Ai złożyła wizytę członkiniom Zarządu Głównego Ligi Kobiet. Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego Li Džong Ok spotkał się z kolei ze swoim odpowiednikiem Eugeniuszem Szyrem⁴². Wieczorem premier Cyrankiewicz wydał przyjęcie na cześć przybyłych gości⁴³. 4 lipca 1956 r. Kim Ir Sen w towarzystwie ministra oświaty Witolda Jarosińskiego oraz ambasadora Siedleckiego odwiedził północnokoreańskie sieroty mieszkające w Domu Dziecka w Świdrze pod Otwockiem⁴⁴.

Ostatniego dnia pobytu w Polsce delegacja rządu KRLD z Kim Ir Senem na czele spotkała się z mieszkańcami stolicy w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki. Według doniesień prasy w spotkaniu uczestniczyło blisko 3 tys. obywateli Warszawy. Obecni byli również Cyrankiewicz, Józwiak, Nowak, Ochab, Rokossowski, Zawadzki oraz inni członkowie Rady Państwa, ministrowie i zaproszeni goście⁴⁵. I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR Stefan Staszewski wygłosił przemówienie, w którym podkreślił rolę dotychczasowej współpracy polsko-północnokoreańskiej oraz sposób, w jaki wybuch wojny koreańskiej wpłynął na sytuację wewnętrzną w obydwu państwach⁴⁶. Głos zabrał również Kim Ir Sen. Mówił przede wszystkim o sukcesie Polski w odbudowie kraju po zniszczeniach II wojny światowej. W przemówieniu wspominał także o niedawnych wydarzeniach poznańskich. Określił je czynem prowokacyjnym państw imperialistycznych, które „[...] zaniepokojone są osiągnięciami pokojowej i twórczej pracy narodu polskiego”⁴⁷. Tego samego dnia w Sali Kolumnowej siedziby Rady Państwa odbyła się uroczystość odznaczenia północnokoreańskich gości. Aleksander Zawadzki uhonorował Kim Ir Sena Orderem Odrodzenia Polski I klasy, natomiast Pak Den Ai oraz Nam Ira Orderem Odrodzenia Polski II klasy⁴⁸. Wieczorem w sali siedziby Związku Nauczycielstwa Polskiego przy Wybrzeżu Kościuszkowskim w Warszawie wydano uroczystą kolację⁴⁹. Na zakończenie wizyty opublikowano wspólny komunikat prasowy.

Północnokoreański punkt widzenia

Mimo wielu rozmów strona koreańska nie uzyskała satysfakcjonującego wsparcia gospodarczego. Kim Ir Sen liczył, że władze PRL zwiększą wysokość przekazywanej pomocy. Delegacja KRLD oczekiwała, że Polska przekaze jej ponadto 200-osobową misję wojskową, 45 samochodów oraz żywność⁵⁰. Tymczasem pomoc Polski została utrzymana na dotychczas przyjętym poziomie⁵¹. Również wizyty w innych krajach nie spełniły oczekiwań koreańskich dyplomatów⁵².

⁴² *W drugim dniu pobytu...*

⁴³ *Ibidem.*

⁴⁴ *Marszałek Kim Ir Sen odwiedził dzieci koreańskie*, „Sztandar Młodych”, 5 VII 1956.

⁴⁵ *Spotkanie Kim Ir Sena z mieszkańcami Warszawy*, „Sztandar Młodych”, 5 VII 1956.

⁴⁶ *Naród polski łączą z narodem koreańskim wspólne cele i dążenia. Spotkanie ludności Warszawy z przedstawicielami rządu KRLD. Przemówienia I sekretarza KW PZPR S. Staszewskiego i marszałka Kim Ir Sena*, „Dziennik Polski”, 6 VII 1956.

⁴⁷ *Ibidem.*

⁴⁸ *Wysokie odznaczenia państwowe dla koreańskich gości*, „Słowo Ludu”, 6 VII 1956.

⁴⁹ AMSZ, z. 16, t. 464, w. 28, Program pobytu koreańskiej delegacji rządowej ustalony 2 lipca 1956 r., 3 VII 1956 r., b.p.

⁵⁰ *Ibidem.*

⁵¹ AMSZ, z. 16, t. 464, w. 28, Notatka Edwarda Słuczańskiego, wicedyrektora Departamentu V MSZ, dla wiceministra Mariana Naszkowskiego w sprawie wizyty północnokoreańskiej delegacji partyjno-rządowej w Polsce w 1956 r., 27 VII 1956 r., b.p.

⁵² W.J. Dziak, *Kim Ir Sen...*, s. 236–237.

Chociaż pobytowi w Polsce północnokoreańskiej delegacji towarzyszyła przyjazna atmosfera, Kim Ir Sen z niepokojem śledził wydarzenia w 1956 r. w Polsce oraz na Węgrzech. W odniesieniu do rozwoju sytuacji w PRL był zdania, że nie zwrócono należytej uwagi na „wrogie tendencje na płaszczyźnie ideologicznej” panujące wśród polskich intelektualistów⁵³. Za wzór zawsze stawał styl sprawowania władzy w Rumunii oraz w Albanii, gdzie nie wprowadzono destalinizacji w takim wymiarze i na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zaostrożono kurs wobec Moskwy⁵⁴. Podobnego zdania był północnokoreański minister bezpieczeństwa, Czo Czang-ik, według którego polscy politycy w 1956 r. popełnili trzy zasadnicze błędy: ujawnili zbyt dużo informacji o decyzjach XX Zjazdu KPZR, nie mieli silnego przywództwa politycznego, a także nie kontrolowali wystarczająco nastrojów społecznych⁵⁵.

Pięćdziesięciodniowa oficjalna podróż zagraniczna północnokoreańskiej delegacji partyjno-rządowej przypadła także na czas burzliwych wydarzeń w samej Korei Północnej. Nieobecność Kim Ir Sena została wykorzystana przez opozycjonistów w PPK, którzy podjęli kroki zmierzające do odsunięcia go od władzy. Przywódca KRLD negatywnie oceniał politykę Chruszczowa i ustalenia podjęte na XX Zjeździe KPZR. Według Dziaka „[...] wykoncypował, że jedynie przeciwstawiając się nowemu kierownictwu sowieckiemu i uznając, że zdradziło ono ideały komunizmu, socjalizmu, można będzie wybić się na niepodległość”⁵⁶. Dodatkowym problemem była walka o dominację polityczną wewnątrz samej Partii Pracy Korei. Przeciwnicy Kim Ir Sena obawiali się dalszych czystek politycznych, które miały służyć umocnieniu jego dyktatorskiej władzy⁵⁷. Wkrótce po powrocie do kraju⁵⁸ delegacji północnokoreańskiej rozpoczął się proces eliminacji przeciwników politycznych⁵⁹.

Podsumowanie

Mimo iż wizyta przedstawicieli KRLD nie spełniła swoich głównych celów, współpraca między Polską a Koreą Północną była kontynuowana. W odpowiedzi na wizytę Kim Ir Sena w Polsce premier Cyrankiewicz odwiedził Koreę Północną w kwietniu 1957 r. Dwa lata później do Phenianu udała się polska delegacja z przewodniczącym Rady Państwa PRL Aleksandrem Zawadzkiem na czele.

Pod koniec lat pięćdziesiątych rozpoczął się proces ochłodzenia stosunków na linii Warszawa–Phenian, którego zasadniczą przyczyną był nasilający się konflikt radziecko-chiński. Polska

⁵³ A. Lankov, *Crisis in North Korea. The Failure of De-Stalinization, 1956*, Honolulu 2004, s. 146.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 89.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ W.J. Dziak, *Różne modele sprawowania władzy komunistycznej na przykładzie Korei Północnej, Chińskiej Republiki Ludowej i Ludowej Republiki Albanii* [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spalek, Warszawa 2011, s. 193.

⁵⁷ W latach 1952–1955 w Korei Północnej przeprowadzono czystki polityczne. Wyrokami pokazowych procesów sądowych na śmierć skazano większość najważniejszych dowódców wojny koreańskiej oraz niemal wszystkich ministrów z pierwszego rządu, jaki powstał w 1948 r., którzy politycznie nie wywodzili się z partyzanckiego odłamu partii (W.J. Dziak, *Korea Północna. U źródeł rodzinnej sukcesji władzy*, Warszawa 2009, s. 41–47). Różnice na tle ideologicznym wynikały przede wszystkim z negatywnego stosunku Kim Ir Sena do odrzucenia kultu jednostki oraz pozostałych założeń podjętych na XX Zjeździe KZPR, m.in. liberalizacji systemu terroru, zmiany priorytetów gospodarczych, odejścia od politycznych doświadczeń sowieckich oraz chińskich (wysunięcia przez Kim Ir Sena hasła „dżucze”, będącego nowym źródłem legitymizacji jego nieograniczonej władzy). Zob. W.J. Dziak, *Pjongjang. Rok 1956*, Warszawa 2010, s. 11–20.

⁵⁸ Powrót delegacji do Korei Północnej nastąpił 6 VII 1956 r.

⁵⁹ Zob. N. Shimotomai, *Pyeongyang...*, s. 458–461; W.J. Dziak, *Kim Ir Sen...*, s. 237–242; *idem*, *Pjongjang...*, s. 22–182.

poparła w nim stanowisko Moskwy, natomiast KRLD, chociaż oficjalnie przyjęła neutralną pozycję, wyraźnie sprzyjała Chinom⁶⁰. Mimo wielu tarć w bloku wschodnim stosunki między PRL a KRLD w tamtym okresie uznawane były za dobre. Do ich ożywienia doszło ponownie w latach siedemdziesiątych. Kim Ir Sen po raz drugi odwiedził Polskę jednak dopiero w 1984 r.⁶¹

Pomoc finansowa i rzeczowa udzielona Korei Północnej przez inne państwa socjalistyczne, w tym Polskę, określała niejako kierunek polityki przyjęty w Phenianie. Kim Ir Sen mimo różnic na tle politycznym i ideowym nie mógł pozwolić sobie na całkowite oderwanie się od Moskwy, co przekładało się również na stosunki polsko-północnokoreańskie. Pomimo odrębności kulturowej oraz odległości geograficznej kontakty te do 1989 r. były poprawnie. Dopiero wydarzenia roku 1989 przyczyniły się do znacznego ich osłabienia.

⁶⁰ W.J. Dziak, *Kim Ir Sen...*, s. 267–268.

⁶¹ Zob. S. Szyc, *Wieczna braterska przyjaźń. Oficjalna wizyta Kim Il Sunga w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w maju 1984 r.*, „Komunizm: system, ludzie, dokumentacja” 2013, nr 2, http://komunizm.net.pl/wp-content/uploads/2013/06_szyc.pdf, dostęp 15 X 2015 r.

„Polska szkoła filmowa” wobec mitów polskiego romantyzmu oraz mitów władzy komunistycznej na przykładzie wczesnej twórczości Andrzeja Wajdy

Wprowadzenie

Niniejsza praca jest próbą odpowiedzi na pytanie, jak „polska szkoła filmowa” – formacja artystyczna działająca w drugiej połowie lat pięćdziesiątych – podchodziła do mitów romantycznych oraz mitów władzy komunistycznej. Zdaniem wielu badaczy (m.in. Aleksandra Jackiewiczza) to właśnie powstałe w ramach polskiej szkoły filmowej produkcje były szczytowym osiągnięciem polskiej kinematografii¹. Do tej grupy należało wielu wybitnych twórców filmowych: reżyserzy Andrzej Wajda, Andrzej Munk, Tadeusz Konwicki, Kazimierz Kutz, Wojciech Has czy Jerzy Kawalerowicz, a także scenarzyści – Jerzy Stefan Stawiński, operatorzy Jerzy Lipman, Jerzy Wójcik, Kurt Weber oraz aktorzy tacy jak Zbigniew Cybulski, Bogumił Kobiela, Tadeusz Janczar czy też Adam Pawlikowski².

Dla charakterystyki „polskiej szkoły filmowej” szczególnie istotny jest fakt, że pierwowzorem niemal wszystkich zaliczających się do niej filmów były utwory literackie z lat 1946–1962. Napisali je Wojciech Żukrowski, Jerzy Andrzejewski, Bohdan Czeszko i Jerzy Stefan Stawiński³. Co ciekawe, w swoich wspomnieniach jeden z czołowych reżyserów tego okresu, Andrzej Wajda, usiłował bronić autorów powieści, na których podstawie powstały scenariusze jego filmów, pisząc, że powieść Bohdana Czeszki (*Pokolenie*) „nie była nadętą apologią Gwardii Ludowej, lecz dość naiwną opowiastką z sympatycznymi bohaterami”, Jerzy Andrzejewski zaś, autor *Popiołu i diamentu*, pomógł mu przejść przez sito cenzury i wprowadzić film na ekrany⁴.

Należy jednak zwrócić uwagę, że broniąc tych twórców, jednocześnie reżyser, który realizował filmy na podstawie ich powieści, *de facto* usiłuje bronić również siebie, zwłaszcza że sam wielokrotnie był już po upadku komunizmu atakowany przez środowiska prawicowe i antykomunistyczne za wspomniane wcześniej produkcje, aczkolwiek jako artysta działający w tym okresie nie miał większego wyboru. Należy bowiem pamiętać, że nowe władze zamierzały obowiązkowo narzucać kierowanemu przez siebie społeczeństwu ideologię komunistyczną, jednocześnie zwalczając tę, która obowiązywała wcześniej. Fakt, że władze komunistyczne ingerowały w każdą dziedzinę życia, w tym także w sztukę filmową, nie powinien dziwić. Jak trafnie zauważyła Jay

¹ A. Jackiewicz, *Antropologia filmu*, Kraków 1975, s. 209.

² Zob. M. Hendrykowski, „Polska szkoła filmowa” jako formacja artystyczna [w:] „Szkoła polska” – powroty, red. E. Nurczyńska-Fidelska, B. Stolarska, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia scientiae artium et litterarum” 1998, t. 7, s. 10.

³ W. Soliński, *Podłoże literackie filmów szkoły polskiej* [w:] *Polska szkoła filmowa. Poetyka i tradycja*, red. J. Trzy-nadłowski, Wrocław 1976, s. 34–35.

⁴ A. Wajda, *Kino i reszta świata*, Kraków 2000, s. 90, 109.

Ruby, skrajne ideologie, do których zdecydowanie zalicza się komunizm, nie sprzyjają swobodzie artystycznej w produkcji filmów. W wypadku komunistów przyczyną niechęci do jakiegokolwiek odstępstwa od przyjętej przez nich normy było przekonanie, że tylko oni posiadli jedyną prawdę odnośnie do stosunków społecznych⁵. W Polsce, podobnie jak w innych krajach bloku komunistycznego, kino miało być bowiem „formacją realizującą główne cele propagandowe”⁶. Wynalazek ten był świetnym narzędziem ułatwiającym propagowanie nowych, wygodnych dla władzy mitów. Jak zwrócił uwagę Sławomir Sikora, w niektórych wypadkach filmy, podobnie jak mity, spełniają funkcję czynnika w sposób logiczny wyjaśniającego sprzeczności⁷. Inni badacze zwracają uwagę na fakt, że kino może w znakomity sposób narzucać widzom wybrane idee i wpływać na ich sposób myślenia. Jak stwierdził Hans Belting, widz w trakcie seansu filmowego utożsamia się z obrazami przedstawionymi na ekranie, filmowa fikcja zaś „może w tak dużym stopniu aktualizować mity społeczeństwa, że trudno ją [...] oddzielić od rzeczywistości”⁸. Również Władimir Nestorow i Zofia Wołczyk-Nestorow zwracali uwagę na duży wpływ kinematografii na świadomość codzienną, pisząc, że kino odgrywa w niej rolę „zarówno »fabryki marzeń«, jak i »podręcznika instruktażowego«, zawierającego [...] wzorce życiowe”⁹.

Janusz Gazda uznaje, że twórcą pojęcia „szkoły polskiej” był pisarz i scenarzysta (autor *Kanału*, *Eroiki*, *Zezowatego szczęścia* i *Zamachu*) Stanisław Janicki: weteran kampanii wrześniowej, Armii Krajowej oraz powstania warszawskiego. Był on ideowym przeciwnikiem poglądu głoszącego, że „naczelnym zadaniem i naczelnym osiągnięciem życiowym była śmierć w obronie ojczyzny na barykadzie”¹⁰. Janusz Gazda tak z kolei pisał o produkcjach filmowych z tego okresu: „Filmy szkoły polskiej miały charakter imaginacyjny [...] Były intymnym, ale pełnym ekstazy zwierzeniem, manifestacją aktualnego stanu świadomości autorów [...] przeważało poczucie klęski i rozerwania, przerażenie z powodu Historii, która miażdży jednostkę ludzką psychicznie i fizycznie”¹¹. Za pierwszy utwór „polskiej szkoły filmowej” jest uznawane *Pokolenie* z 1955 r., debiut reżyserski Andrzeja Wajdy¹². Z kolei za datę końcową najczęściej przyjmuje się rok 1960. Wówczas to Sekretariat KC PZPR wydał uchwałę w sprawie kinematografii, która *de facto* położyła kres działalności owej formacji. W uchwale tej dokonano krytyki filmów zaliczających się do „polskiej szkoły” za „odpolitycznienie bohaterstwa”, „pogoń wyłącznie za tzw. warsztatowymi osiągnięciami”, „uleganie tendencjom dekadentkim”, „czarnowidztwo”, „subiektywizm” czy „estetyzm”¹³. Niektórzy badacze, na przykład Marek Hendrykowski, zaliczają wprawdzie do „polskiej szkoły” produkcje filmowe powstałe do roku 1963¹⁴, jednak najbardziej charakterystyczne dla tej formacji filmy nakręcono właśnie przed 1960 r. Dla tego typu produkcji istniały również sprzyjające nastroje wśród młodego pokolenia. Z jednej strony najmłodszy weterani Armii Krajowej urodzeni na początku lat dwudziestych przeżywali traumę związaną z klęską powstania warszawskiego i zagładą stolicy, co pchało ich do współpracy z reżimem komunistycznym.

⁵ J. Ruby, *Mówić do, mówić o, mówić z albo mówić przy*, „Kwartalnik Filmowy” 2004, nr 47–48, s. 37.

⁶ J. Gazda, *Początek szkoły polskiej*, „Kwartalnik Filmowy” 1997, nr 17, s. 18.

⁷ S. Sikora, *Film i paradoksy wizualności. Praktykowanie antropologii*, Warszawa 2012, s. 287.

⁸ H. Belting, *Antropologia obrazu. Szkice do nauki o obrazie*, tłum. M. Bryl, Kraków 2007, s. 96–97.

⁹ Z. Wołczyk-Nestorow, W. Nestorow, *Kino i świadomość codzienna* [w:] *Film: tekst i kontekst*, red. A. Helman, W. Godzic, Katowice 1982, s. 91.

¹⁰ S. Janicki, *Film polski wczoraj i dziś*, Warszawa 1982, s. 60.

¹¹ J. Gazda, *Początek szkoły polskiej...*, s. 19.

¹² J. Urbaniak, *Polska szkoła filmowa – próba interpretacji warstwy literackiej* [w:] *Polska szkoła filmowa. Poetyka...*, s. 19.

¹³ M. Hendrykowski, „Polska szkoła filmowa”..., s. 12, 15, 19.

¹⁴ *Ibidem*, s. 16–17. Janusz Urbaniak również odrzuca rok 1960 jako datę końcową. Zob. J. Urbaniak, *Polska szkoła filmowa – próba interpretacji...*, s. 19.

Z drugiej zaś osoby młodsze od nich o kilka i kilkanaście lat dorastały już pod nową władzą, która za pomocą szkolnictwa oraz organizacji młodzieżowych (na przykład Związku Młodzieży Polskiej) potrafiła je skutecznie pozyskać, a ponadto w latach pięćdziesiątych wszelkie ośrodki opozycji wobec komunizmu były systematycznie pacyfikowane¹⁵.

Andrzej Wajda – reprezentant szkoły polskiej

Andrzej Wajda w ramach „polskiej szkoły filmowej” stworzył swoje najgłośniejsze produkcje, znane nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, zaliczane przez badaczy do „romantyczno-ekspresyjnego” nurtu szkoły¹⁶. Ponadto oprócz filmów związanych z mitologią polskiego romantyzmu oraz Polski przedwojennej i akowskiej (*Kanał*, *Popiół i diament* oraz *Lotna*) nakręcił on obraz, który w znacznym stopniu nawiązuje do romantyzmu, ale zarazem dotyczy mitu władzy komunistycznej (*Pokolenie*), co ułatwia zrealizowanie założeń badawczych. Filmy te, podobnie jak inne produkcje zaliczane do „polskiej szkoły filmowej”, charakteryzują się szczególnie silnym wpływem romantyzmu¹⁷, a także twórczości Josepha Conrada¹⁸, jednakże z obydwoma inspiracjami podejmują polemikę. U Wajdy pojawia się sprzeciw wobec mitologii romantyzmu, który to sprzeciw paradoksalnie sam ma charakter romantyczny¹⁹. Reżyser w jednym z wywiadów zastanawiał się, czy to, że jego filmy są uważane za romantyczne, jest spowodowane stosowanymi przez niego „gwałtownymi środkami” czy też sposobem zarysowania bohatera²⁰. Tego typu postawa, wywołana zarówno wojenną traumą pokolenia, do którego przynależał Andrzej Wajda (syn zamordowanego w Starobielsku oficera Wojska Polskiego, weteran AK), jak i obowiązującą po wojnie ideologią, skutkowałą krytyczną opinią wobec wydarzeń z przeszłości. Nic więc dziwnego, że w dziełach Wajdy dominuje „ton ironiczny, sarkastyczny, a [...] nawet katastroficzny”²¹. Inną przyczyną inspiracji romantycznych (ale także malarskich, o czym dalej) Andrzeja Wajdy są też jego studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie oraz udział w poświęconych romantyzmowi i Stanisławowi Wyspiańskiemu zajęciach prowadzonych przez Kazimierza Wykę. Spory wpływ na twórczość Wajdy wywarła także nawiązana w tym czasie znajomość z malarzem Andrzejem Wróblewskim²². O roli środowiska ASP dla twórczości reżysera świadczy również manifest plastyków z tej uczelni z 1948 r., który podpisał m.in. Wajda. Pisano w nim: „[...] Sztuka musi być podporządkowana nowej rzeczywistości. [...] Dzieło sztuki winno być uzależnione od zamówienia społecznego [...] Ważne jest, by artysta zdobył staż ideowy do pracy politycznej”²³.

¹⁵ Szerzej na ten temat zob. P. Semka, *My reakcja. Historia emocji antykomunistów 1944–1956*, Poznań 2015.

¹⁶ E. Nurczyńska-Fidelska, „Szkoła” czy autorzy? Uwagi na marginesie doświadczeń polskiej historii filmu [w:] „Szkoła polska” – powroty..., s. 27.

¹⁷ Zob. W. Soliński, *Podłoże literackie filmów szkoły polskiej...*, s. 37. Wszystkie cztery wymienione filmy zalicza do polskiej szkoły filmowej również Ewelina Nurczyńska-Fidelska, *Historia i romantyzm. Szkic o twórczości Andrzeja Wajdy* [w:] *Kino polskie w trzynastu sekwencjach*, red. E. Nurczyńska-Fidelska, Kraków 2005, s. 11.

¹⁸ E. Nurczyńska-Fidelska, *Dziedzictwo Conrada. O kilku filmach Andrzeja Wajdy* [w:] *Filmowy świat Andrzeja Wajdy*, red. E. Nurczyńska-Fidelska, P. Sitarski, Kraków 2003, s. 253–263.

¹⁹ D. Chyb, *Inspiracje malarskie w filmach Andrzeja Wajdy*, „Kwartalnik Filmowy” 1997, nr 15–16, s. 154.

²⁰ M. Ursel, *Legenda romantyczna w polskiej szkole filmowej* [w:] *Polska szkoła filmowa. Poetyka...*, s. 67.

²¹ S. Janicki, *Film polski wczoraj i dziś...*, s. 61; A. Wajda, *Autobiografia*, Kraków 2013, s. 13–33 (wspomnienia reżysera o dzieciństwie i wczesnej młodości).

²² M. Janion, *Zło i fantazmaty*, Kraków 2001, s. 397; R. Coates, *Wajdowska wyobraźnia katastroficzna. Trauma wojenna, surrealizm, kicz* [w:] *Filmowy świat Andrzeja Wajdy...*, s. 101; A. Wajda, *Autobiografia...*, s. 49–60 (o studiach w ASP).

²³ Cyt. za: T. Miczka, *Andrzej Wajda w polskim kinie współczesnym* [w:] *W kręgu filmu polskiego XXV-lecia*, red. J. Trzynałowski, Wrocław 1981, s. 202.

Pokolenie (1955)

Pierwszym filmem Andrzeja Wajdy było *Pokolenie* z roku 1955²⁴. Pierwotnie reżyserem filmu, którym zamierzano uczcić dziesięciolecie zainstalowania „władzy ludowej” w Polsce, miał być Aleksander Ford, ostatecznie jednak oddał on reżyserię filmu Andrzejowi Wajdzie, gdyż imponowały mu jego osiągnięcia w malarstwie. Ponadto Wajda był wcześniej asystentem Forda przy filmie *Piątka z ulicy Barskiej*, w którym – zdaniem niektórych badaczy – należy dopatrywać się pierwszych elementów charakterystycznych dla „polskiej szkoły”²⁵. *Pokolenie* nawiązywało również do pochodzącego z kina włoskiego nurtu zwanego neorealizmem, co świadczyło o nowatorstwie młodego twórcy²⁶. Jak przyznawał sam reżyser, w młodości oglądał ze swoimi znajomymi włoskie filmy neorealistyczne i to właśnie one stanowiły dla niego wielką inspirację. Widział w neorealizmie sposób na tworzenie nowoczesnego kina, podczas gdy Ford czy Wanda Jakubowska byli dla niego przedstawicielami starego kina przedwojennego (co zresztą doprowadzi do konfliktu ze wspomnianymi reżyserami, o czym dalej)²⁷.

Zdjęcia do filmu rozpoczęto w 1954 r., jego premiera zaś odbyła się 26 stycznia 1955 r. Fabuła koncentruje się wokół losów grupy młodych ludzi o poglądach lewicowych, angażujących się w działalność komunistycznej Gwardii Ludowej. Główny bohater, Stach (grany przez Tadeusza Łomnickiego), zatrudniony w stolarni Berga, pod wpływem robotnika-komunisty Sekuły (Janusz Paluszkiwicz), a także Doroty (Urszula Modrzyńska), z którą z czasem nawiązuje romans, przystępuje do komórki komunistycznego podziemia. Później zostaje oskarżony o kradzież drewna i pobity przez niemieckiego oficera. Ów oficer zostaje zastrzelony przez kolegę Stacha z GL, Jasia Krone (Tadeusz Janczar). Wkrótce potem rozpoczyna się powstanie w getcie warszawskim, w związku z czym bohaterowie otrzymują zadanie przyjęcia grupy ukrywających się Żydów. Ścigani i osaczony przez Niemców na klatce schodowej w kamienicy Krone ginie śmiercią samobójczą. Z kolei po nocy spędzonej ze Stachem Dorotę arestuje gestapo, a tym samym Stach musi zorganizować nową grupę konspiracyjną²⁸. W przypadku *Pokolenia* widać wyraźnie inspiracje malarstwem. Znajduje to odbicie szczególnie w scenie śmierci Jasia Krone, która wywołuje skojarzenie z obrazami Andrzeja Wróblewskiego²⁹.

Jak zwrócił uwagę Wojciech Soliński, w *Pokoleniu* udział w działalności konspiracyjnej, która jednak była konspiracją komunistyczną, został ukazany „jednoznacznie optymistycznie”³⁰. Główni bohaterowie filmu, choć w większości kończą tragicznie, są przedstawieni w sposób życzliwy. Stach traci ukochaną Dorotę, ale dzięki jej śmierci dojrzeva i staje się gotowy do podejmowania ważnych działań³¹. Marian Ursel zwraca uwagę, że mimo iż film powstał w okresie socrealizmu, „w swoim obrazowaniu i kreacjach jest niemal na wskroś romantyczny”. Chociaż główni bohate-

²⁴ Zob. T. Lubelski, *Polska szkoła filmowa na tle rodzimego kina* [w:] *Kino klasyczne...*, s. 963.

²⁵ Zob. S. Janicki, *Aleksander Ford*, Warszawa 1967, s. 78–79; T. Lubelski, *Historia kina polskiego. Twórcy, film, konteksty*, Chorzów 2009, s. 161–162.

²⁶ T. Lubelski, *Historia kina polskiego...*, s. 163. Co ciekawe, nurt realizmu swoje początki czerpał również z dzieł powstałych w okresie panowania ideologii totalitarnej, w tym wypadku włoskiego faszystów, a po zakończeniu II wojny światowej część neorealizmych twórców opowiedziało się po stronie komunizmu. Szerzej zob. A. Helman, *Włoski neorealizm* [w:] *Kino klasyczne*, t. 2, red. T. Lubelski, I. Sowińska, R. Syska, Kraków 2011, s. 565–615.

²⁷ A. Wajda, *Idea kina narodowego* [w:] *Filmowy świat Andrzeja Wajdy...*, s. 11.

²⁸ Zob. streszczenie i obsada filmu w: S. Janicki, *Polskie filmy fabularne 1902–1988*, Warszawa 1990, s. 151–152; M. Hendrykowska, *Kronika kinematografii polskiej 1895–1997*, Poznań 1999, s. 201; J.F. Lewandowski, *100 filmów polskich*, Katowice 1997, s. 30–31.

²⁹ D. Chyb, *Inspiracje malarskie...*, s. 147–148.

³⁰ W. Soliński, *Podłoże literackie filmów szkoły polskiej...*, s. 36.

³¹ G. Stachówna, „Pożegnania już przekroczyć próg...” *Wątki melodramatyczne w filmach „szkoły polskiej”* [w:] „*Szkola polska*” – powroty..., s. 55.

rowie ponoszą klęskę, to przesłanie *Pokolenia* głosi, iż „narodu nie jest w stanie zniszczyć żadna siła, że zawsze potrafi się on odrodzić”³². Do wątku romantycznego należy również śmierć Jasia Krone, który początkowo nie chciał brać udziału w ruchu oporu, a tym samym odkupił swoje winy³³. Jak zwracał uwagę Roman Polański, „gdyby scenopis Wajdy odbiegał od przyjętych norm, władze nie skierowałyby go do produkcji”³⁴. Należy przy tym jednocześnie zwrócić uwagę, że w filmie tym podziemie niekomunistyczne, czyli Armia Krajowa, zostało przedstawione, jak to później dyplomatycznie stwierdził Janusz Urbaniak, w sposób „wulgarny i tendencyjny”³⁵. Jeszcze dosadniej założenia fabularne filmu streścił wiele lat później Adam Michnik: „Polak-fabrykant współpracuje z AK i kolaboruje na potęgę z Niemcami. Armia Krajowa to jakieś paskudne typy, które wzbudzają odrazę i powtarzają o staniu z bronią u nogi. Religia to opium dla mas, odwożące od walki o wyzwolenie. Jedynymi sprawiedliwymi są naturalnie komuniści”³⁶. Z kolei Alicja Helman zauważała: „Był to obraz AK-owca zgodny z ówczesną propagandową wykładnią, z pewnością nie obraz hołubiony przez Wajdę, choć też i zapewne nie wymuszony na nim”³⁷.

Co ciekawe, pomimo tego film spotkał się z chłodnym przyjęciem ze strony czynników rządowych. Na niechętną reakcję władz komunistycznych na *Pokolenie* zwracał uwagę sam Wajda, który w swoich wspomnieniach przytaczał relacje z przedpremierowego pokazu filmu dla Biura Politycznego KC PZPR. Członkowie Biura mieli uznać film za bezwartościowy, a jego bohaterów określić jako „pozbawiony marksistowskiej świadomości lumpenproletariat”³⁸. To wtedy po raz pierwszy Wajdę zaatakował niedoszły reżyser *Pokolenia* Ford, który najwyraźniej zorientował się w tym, że młodszy kolega zamierza tworzyć nowy nurt kina stojący w opozycji do jego własnego dorobku. Z czasem z mentora stanie się on największym przeciwnikiem twórczości młodego reżysera³⁹. Andrzej Wajda, choć ostatecznie film wszedł na ekrany, nie mógł w ówczesnych realiach zignorować opinii władz. I choć nieco później w Polsce dojdzie do liberalizacji warunków politycznych, to mimo to, a może właśnie dzięki temu, Wajda nie będzie już zajmował się w swoich filmach przedstawicielami środowisk komunistycznych, zamiast tego koncentrując się na przedstawicielach dawnej, „pańskiej” Polski i związanych z nimi mitach.

Kanał (1957)

Rok po premierze *Pokolenia* w bloku komunistycznym doszło do znaczących przemian nazwanych „odwilżą”. W tym czasie, jak zauważył Paweł Machcewicz, „następuje zahamowanie »totalitaryzacji«, a zaczyna się proces »detotalitaryzacji«”⁴⁰. Badacz ten zwrócił również uwagę, że przemiany te były zależne zarówno od lokalnej polskiej specyfiki, jak i przemian w całym obozie komunistycznym⁴¹. Oznaczało to liberalizację nie tylko w polityce, ale również w kulturze. W ich rezultacie ZSRR nie był już w stanie całkowicie kontrolować kultury krajów

³² M. Ursel, *Legenda romantyczna w polskiej szkole filmowej...*, s. 78–79.

³³ Zob. P. Lis, *Liryczny bohater w dramatycznych okolicznościach. O twórczości Andrzeja Wajdy* [w:] *W kręgu filmu polskiego...*, s. 148; B. Stolarska, *Pokoleniowe doświadczenie sacrum. O debiucie Andrzeja Wajdy* [w:] *Filmowy świat Andrzeja Wajdy...*, s. 233–251.

³⁴ Cyt. za: A. Wajda, *Kino i reszta świata...*, s. 90.

³⁵ J. Urbaniak, *Polska szkoła filmowa – próba interpretacji...*, s. 19.

³⁶ Cyt. za: T. Lubelski, *Historia kina polskiego...*, s. 161.

³⁷ A. Helman, *Starszy brat Andrzeja Wajdy* [w:] *Filmowy świat Andrzeja Wajdy...*, s. 39–40.

³⁸ A. Wajda, *Kino i reszta świata...*, s. 89.

³⁹ W. Bereś, K. Burnetko, *Andrzej Wajda. Podejrzany*, Warszawa 2013, s. 54.

⁴⁰ P. Machcewicz, *Zmiana czy kontynuacja? Polska przed i po październiku '56* [w:] *PRL. Trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003, s. 148.

⁴¹ *Ibidem*, s. 157.

satelickich. W celu zachowania dominacji należało podjąć swego rodzaju dialog z symboliką związaną z przeszłością uzależnionych od komunistycznego mocarstwa krajów⁴². W przypadku Polski oznaczało to zmniejszenie wrogości ze strony władz wobec AK. Miało to wpływ również na kolejne dzieła „polskiej szkoły filmowej”⁴³. Kolejny z omawianych filmów powstał właśnie tym okresie to *Kanał* (premiera 20 kwietnia 1957 r.), który stał się niejako zwiastunem związanej z „odwilżą” nowej polityki historycznej. Janusz Gazda nazwał ten obraz „utworem rozpoczynającym nowy rozdział w historii kina polskiego”⁴⁴; w literaturze przedmiotu jest on również określany „wizytówką polskiej szkoły filmowej”⁴⁵. Jednym z głównych impulsów do nakręcenia filmu był opublikowany w tygodniku „Po Prostu” artykuł pod tytułem *Na spotkanie ludziom z AK*, w którym apelowano o rehabilitację szeregowych członków tej organizacji; scenariusz zaś powstał na bazie doświadczeń Jerzego Stefana Stawińskiego z okresu powstania warszawskiego⁴⁶. Tym razem Andrzej Wajda przedstawił losy powstańców warszawskich. Akcja filmu rozgrywa się pod koniec powstania, w ostatnich dniach września 1944 r. Pokazuje losy niedobitków oddziału powstańczego dowodzonego przez porucznika „Zadrę” (Wieżysław Gliński), który wskutek coraz większych postępów niemieckich podejmuje próbę przedostania się wraz ze swoimi ludźmi miejskimi kanałami do Śródmieścia, gdzie wciąż stacjonują siły powstańcze. W czasie wędrówki oddział ulega rozproszeniu, jednakże „Zadra” nie zdaje sobie z tego sprawy, gdyż jest wprowadzany w błąd przez szefa kompanii, sierżanta „Kulę” (Tadeusz Gwiazdowski). W czasie wędrówki kolejni członkowie oddziału giną z wyczerpania, dostają pomieszania zmysłów, popełniają samobójstwo bądź wpadają w ręce Niemców. Ostatecznie cel swój osiągają jedynie porucznik „Zadra” i sierżant „Kula”. Ten pierwszy jednak, dowiedziawszy się o oszustwie swojego zastępcy, zabija go, a następnie decyduje się wrócić do kanałów po swoich żołnierzy, nie zdając sobie sprawy z ich losu⁴⁷. W filmie tym, który w szczególności dosadny i drastyczny sposób prezentował tradycję bohaterstwa i nawiązującą do niej Armię Krajową, ponownie można zauważyć inspiracje malarstwem, a zwłaszcza dziełami Tadeusza Kantora oraz Tadeusza Brzozowskiego⁴⁸. Jak trafnie ocenił jeden z badaczy, „*Kanał* to twór lat pięćdziesiątych. Jest w nim tyleż z rodzących się wówczas szyderczych postaw Mrożka, Różewicza czy Brzozowskiego i Munka, ile z malarstwa tego czasu”⁴⁹.

Kwestią sporną pozostaje zgodność przesłania filmu z obowiązującą wówczas ideologią. Wkrótce po premierze dzieło Wajdy po raz kolejny zaatakował Ford, który twierdził, że w czasie seansu widzowie mogą zacząć się zastanawiać, co w czasie tragedii powstania robiła Armia Czerwona⁵⁰. Marek Hendrykowski przyznaje, że film powstawał w okresie „odwilży” i przedstawiona w nim wizja powstania warszawskiego nie mogła być całkowicie niezależna od władz, choć zarazem uznaje obraz za „odważny”⁵¹. Jak zauważyła Martyna Olszowska, film ten „zniekształ-

⁴² Zob. M. Dopartowa, *Artystyczne „szkoły polskie” wobec tożsamości narodowej w XIX i XX wieku* [w:] *Kino polskie jako kino narodowe*, red. T. Lubelski, M. Stroiński, Kraków 2010, s. 33.

⁴³ E. Gębicka, *Partia i państwo a kino. Przypadek „szkoły polskiej”. O ideologicznym stylu odbioru filmów i jego konsekwencjach* [w:] „*Szkoła polska*” – powroty..., s. 130.

⁴⁴ J. Gazda, *Początek szkoły polskiej...*, s. 19.

⁴⁵ D. Fredericksen, M. Hendrykowski, *Kanał*, Poznań 2007, s. 44–45.

⁴⁶ Zob. *ibidem*, s. 19, 21–22; T. Lubelski, *Polska szkoła filmowa...*, s. 968.

⁴⁷ Zob. streszczenie i obsada filmu w: D. Fredericksen, M. Hendrykowski, *Kanał...*, s. 46–49; M. Hendrykowska, *Kronika kinematografii polskiej...*, s. 210; S. Janicki, *Polskie filmy fabularne...*, s. 155; J.F. Lewandowski, *100 filmów polskich...*, s. 34–35.

⁴⁸ D. Chyb, *Inspiracje malarzkie...*, s. 150–154.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 154.

⁵⁰ E. Gębicka, *Partia i państwo a kino...*, s. 133.

⁵¹ D. Fredericksen, M. Hendrykowski, *Kanał...*, s. 24–26.

cony, niekiedy brutalny, miał zanegować romantyczną mitologię, choć paradoksalnie stawał się jej kontynuatorem⁵². O stanowisku Wajdy wobec weteranów powstania warszawskiego w tym czasie świadczyła jego wypowiedź, w której twierdził, że jego filmy, w tym *Kanał*, „były wymierzone przeciw pokoleniu rozgoryczonemu klęską. [...] Gorycz nie pozwalała im na spojrzenie obiektywne. Odsuwali od siebie rzeczywiste powody historyczne, nie chcieli ich rozumieć lub ich nie rozumieli. Przełamać ten kompleks mogły tylko filmy odsłaniające w sposób brutalny prawdę⁵³. Należy zwrócić uwagę, że w *Kanale* negatywnie zostają sportretowani w zasadzie tylko oficerowie AK – szeregowi żołnierze są oszczędzeni. Oprócz wspomnianego wcześniej okłamującego „Zadrę” „Kuli” kolejnym przykładem jest grany przez Emila Karewicza „Mądry”. Przed zejściem do kanału uchodził on za prawdziwego mężczyznę, w czasie podróży przez kanał okazuje się jednak tchórzem, w dodatku przed kochającą go Haliną ujawnia się jako mąż i ojciec, doprowadzając ją do samobójstwa. Dla odmiany romansująca z kilkoma powstańcami „Stokrotka” (Teresa Iżewska) rehabilituje się, zostając do końca przy rannym „Korabie” (Tadeusz Janczar)⁵⁴. Zasadniczo obraz ten był więc zgodny z obowiązującą w czasie „odwilży” wykładnią, w myśl której szeregowi powstańcy warszawscy byli bohaterami i stali się ofiarami głupich, tchórzliwych bądź naiwnych dowódców. Sam film został dobrze przyjęty za granicą. Wyświetlono go w 24 krajach⁵⁵. Ponadto to właśnie po premierze filmu na Zachodzie zaczęto mówić o istnieniu „polskiej szkoły filmowej”, co doprowadziło do ostatecznego ukształtowania się tego pojęcia⁵⁶.

***Popiół i diament* (1958)**

Kolejnym z filmów był *Popiół i diament*. Ze względu na wielką rolę, jaką odegrał w historii polskiej i światowej kinematografii, doczekał się licznych opracowań naukowych⁵⁷. Oparty był na będącej w PRL-u obowiązkową lekturą szkolną powieści Jerzego Andrzejewskiego. Warto dodać, że film powstał w czasie, kiedy Andrzejewski zaczął odżegnywać się od swojej powieści utrzymanej w tonie prymitywnej stalinowskiej propagandy⁵⁸. Akcja *Popiołu i diamentu* miała być oparta na autentycznym wydarzeniu z ostatniego dnia wojny w Ostrowcu Świętokrzyskim, kiedy to młody żołnierz AK zabił w czasie napadu rabunkowego jednego z czołowych działaczy komunistycznych w regionie⁵⁹. W dziele tym, które miało być zaktualizowaną wersją literackiego pierwowzoru, da się wyczuć więcej sympatii do żołnierzy podziemia niepodległościowego, by ukazać „budowanie trudnej zgody narodowej ze zantagonizowanymi siłami⁶⁰. Jego akcja rozgrywa się ostatniego dnia II wojny światowej w Ostrowcu Świętokrzyskim. Młody żołnierz AK Maciej Chelmiecki (w tej roli Zbigniew Cybulski) otrzymuje od swoich przełożonych rozkaz wykonania wyroku na komunistycznym działaczu Szczuce (Wacław Zastrzeżyński). Zabija jednak omyłko-

⁵² M. Olszowska, *Mit Powstania Warszawskiego a polskie kino narodowe. Przypadek „Kanału” Andrzeja Wajdy* [w:] *Kino polskie jako kino narodowe...*, s. 150.

⁵³ Cyt. za: T. Miczka, *Andrzej Wajda...*, s. 210.

⁵⁴ G. Stachówna, *Ulan i koń...*, s. 55–56.

⁵⁵ D. Fredericksen, M. Hendrykowski, *Kanał...*, s. 31–33.

⁵⁶ T. Miczka, *Andrzej Wajda...*, s. 207.

⁵⁷ Należą do nich między innymi: M. Hendrykowski, *Popiół i diament*, Poznań 2008; K. Kornacki, „*Popiół i diament*” *Andrzeja Wajdy*, Gdańsk 2011.

⁵⁸ T. Lubelski, *Historia niebyła kina PRL*, Kraków 2012, s. 43.

⁵⁹ Szerzej na ten temat w pracy K. Kąkolewskiego, *Diament odnaleziony w popiole*, Warszawa 1995. Ustaleniom Kąkolewskiego przeczy autorka biografii Jerzego Andrzejewskiego, zob. A. Synoradzka, *Andrzejewski*, Kraków 1997, s. 88–89. Zwraca jednak uwagę duża zbieżność pomiędzy powieściowym Ostrowcem a miastem o tej samej nazwie na Kielecczyźnie.

⁶⁰ Por. K. Kornacki, „*Popiół i diament*”..., s. 305.

wo zwykłych robotników i musi powtórzyć zamach. Tymczasem poznaje barmankę Krystynę (Ewa Krzyżewska), którą obdarza uczuciem, wskutek czego zaczyna nabierać wątpliwości co do słuszności wykonywanego przez siebie zadania. Ostatecznie decyduje się przeprowadzić akcję; morduje Szczukę, gdy ten opuszcza bankiet zorganizowany z okazji zakończenia wojny. Wkrótce potem sam jednak ginie, zastrzelony przez patrol polskich żołnierzy⁶¹.

Podobnie jak w wypadku wcześniej omawianych produkcji, także i w *Popioł i diament* można dostrzec wiele nawiązań do polskiego romantyzmu. Tadeusz Lubelski zwrócił uwagę na to, iż *Popiół i diament* odwołuje się do mitów romantycznych (oddanie za ojczyznę, dokonanie wielkiego czynu, ofiara z własnego życia)⁶². Z kolei Stanisław Janicki podkreśla, że główny bohater, czyli Maciej Chełmicki, był „rozdarty między obowiązkiem [...] a uczuciem i sumieniem”⁶³. W tym samym kontekście o wątku miłosnym Maćka i Krystyny pisała Grażyna Stachówna⁶⁴. Marian Ursel zwraca uwagę, że w istocie śmierć Macieja Chełmickiego jest aktem ludowej sprawiedliwości, gdyż zabijający go żołnierze są „prostymi szeregowcami”⁶⁵. Fakt, że Maciej kończy swoje życie na śmietniku, wyraża „ideę przewodnią całego filmu”⁶⁶. Ową ideą jest tak naprawdę przesłanie, że dawna Polska i ci, którzy są z nią związani, muszą trafić na śmietnik historii. Dariusz Chyb porównuje również scenę śmierci Maćka z ostatnimi scenami noweli Stefana Żeromskiego *Rozdzióbią nas kruki, wrony...*⁶⁷. Faktem jest, że nie wszyscy uznawali tę scenę za legitymizującą nową władzę. Andrzej Wajda twierdzi na przykład, że w dniu premiery miał dzwonić do niego cenzor z żądaniem usunięcia z filmu sceny na śmietniku, gdyż miała ona wzbudzać współczucie widzów dla Maćka⁶⁸, jednak poza relacją reżysera nie ma żadnych innych źródeł potwierdzających tego typu wątpliwości ze strony cenzury. Tym bardziej iż w innej wypowiedzi reżyser sam twierdził, że scena mogła być akceptowalna dla cenzury właśnie ze względu na interpretację o „śmietniku historii”⁶⁹.

Obecnie wielu badaczy zagadnienia próbuje bronić filmu przed zarzutami o sprzyjanie komunistycznej propagandzie. Na przykład Marek Hendrykowski określa scenariusz jako „złożony i nieoczywisty w swojej wymowie”, zwracając również uwagę na to, że głównym bohaterem jest Maciek i to na nim skupia się sympatia widza⁷⁰. Z kolei Andrzej Luter, przytaczając słynne sceny: Maćka z kieliszkami oraz z rozmową Szczuki i Podgórskiego przy patefonie, twierdzi, że ci ostatni „nie proponują mitu, który byłby żywy, autentyczny, dla narodu”. Opisując grającego Szczukę aktora, zwraca też uwagę na jego przeciętność oraz „papierowość”⁷¹. Również w czasie pokazu kolaudacyjnego krytycy filmu zarzucali oprócz zbyt sympatycznego ukazania Maćka zbytnią „niemrawość” Szczuce⁷². Efekt ten jednak w żadnym razie nie był celowym działaniem ze strony Wajdy. Wynikało to z tego, że zaangażowany do roli Szczuki Waclaw Zastrzeżyński występował wcześniej głównie na deskach teatru, dlatego też jego warsztat aktorski był dostosowany do gry teatralnej, a nie filmowej. Ponadto, o czym się rzadziej wspomina, na poziom jego

⁶¹ Zob. streszczenie i obsada filmu w: S. Janicki, *Polskie filmy fabularne...*, s. 162; M. Hendrykowska, *Kronika kinematografii polskiej...*, s. 216; J.F. Lewandowski, *100 filmów polskich...*, s. 40–41.

⁶² T. Lubelski, *Historia kina polskiego...*, s. 189.

⁶³ S. Janicki, *Film polski wczoraj i dziś...*, s. 61.

⁶⁴ G. Stachówna, *Ulan i koń...*, s. 56–57.

⁶⁵ M. Ursel, *Legenda romantyczna w polskiej szkole filmowej...*, s. 89.

⁶⁶ R. Waksmund, *Symbolika w utworach szkoły polskiej [w:] Polska szkoła filmowa. Poetyka...*, s. 48.

⁶⁷ D. Chyb, *Inspiracje malarskie...*, s. 167.

⁶⁸ Zob. W. Bereś, K. Burnetko, *Andrzej Wajda...*, s. 117.

⁶⁹ A. Wajda, *Idea kina narodowego...*, s. 16.

⁷⁰ M. Hendrykowski, *Popiół i diament...*, s. 23–25.

⁷¹ Zob. A. Luter, *Kino wiecznie młode*, Warszawa 2015, s. 50–51, 53.

⁷² K. Kornacki, „*Popiół i diament*”..., s. 318–319.

gry negatywny wpływ mogła mieć choroba alkoholowa⁷³. Sam Andrzej Wajda we wspomnieniach przyznaje również, że chciał, aby widz darzył sympatią nie tylko Maćka, lecz także Szczukę, w tym też celu zrobił z tego ostatniego weterana wojny domowej w Hiszpanii, co w ówczesnym społeczeństwie budziło pozytywne skojarzenia⁷⁴. Istnieją jednak podstawy do twierdzenia, że reżyserowi w pewnym stopniu udało się to osiągnąć. Przeprowadzona wkrótce po premierze filmu przez tygodnik „Polityka” ankieta sugeruje, że film został odebrany w sposób korzystny dla władz. Spora część respondentów darzyła sympatią Szczukę. Jednocześnie respondenci deklarowali, że film ukazuje dramat młodzieży wplątanej w politykę. Padają określenia: „bezsensowny polski patriotyzm, kompletna ślepotą polityczną”, „bratobójcze walki”, „sprowadzeni na manowce”, „bankructwo ideałów”⁷⁵.

Na osobną uwagę zasługuje rola Zbigniewa Cybulskiego, która w znacznym stopniu przyczyniła się do artystycznego sukcesu filmu. Wrażenie robiły ekspresyjny styl gry aktorskiej oraz ubiór zgodny ze współczesną dla filmu modą młodzieżową. Rola ta zresztą stała się w pewnym stopniu przekleństwem dla Cybulskiego, gdyż niemal do końca życia był z nią utożsamiany⁷⁶. Należy przy tym zwrócić uwagę, że wśród aktorów branych pod uwagę do tej roli znajdowali się m.in. Stanisław Mikulski, Tadeusz Janczar czy Bogusz Bilewski. Ostatecznie decydujący wpływ na zaangażowanie Cybulskiego miał Janusz Morgenstern (podobnie zresztą jak w wypadku obsadzenia Bogumiła Kobieli w roli oportunisty Drewnowskiego)⁷⁷. Znakomita gra Cybulskiego, w połączeniu z nieoczekiwanie słabym występem Zastrzeżyńskiego, mogła sprawić, że wielu widzów identyfikowało się bardziej z Maćkiem. Jest to jednak dość częsty w literaturze i kinematografii efekt, kiedy to postać w zamierzeniu twórcy negatywna względnie stojąca po negatywnej stronie dzięki większej barwności przyćmiewa bohatera pozytywnego.

Jak już wcześniej wspomniano, film na pokazie kolaudacyjnym był ostro atakowany. Najostrzej krytykowali go: Aleksander Ford (po raz kolejny), a także Wanda Jakubowska i Jerzy Putrament⁷⁸. Dlatego też w lipcu 1958 r. w sprawie filmu zwołano zebranie aktywu partyjnego. Członkowie partii zgłaszali wtedy pewne zastrzeżenia natury technicznej, generalnie uznawali jednak obraz za zgodny z obowiązującą ideologią. Szczególnie chwalono scenę przemowy Szczuki do robotników⁷⁹. Istotnie – twierdzili uczestnicy spotkania – ukazane na początku omyłkowe zamordowanie robotników „kła bohaterów i nakłada na nich tabu”⁸⁰. Po ostatecznie pozytywnej opinii ze strony władz *Popiół i diament* mógł trafić na ekrany. Wspomniane opinie krytyczne doprowadziły jednak do tego, że nie został on wysłany na festiwal w Cannes⁸¹.

Co ciekawe, w zachodnich mediach pojawiały się głosy dostrzegające propagandowe przesłanie filmu. Recenzent ze szwajcarskiej gazety „Neue Zürcher Zeitung” na końcu artykułu z 1959 r. o *Popiole i diamencie* pisał: „Dobrze jest, że od czasu do czasu można u nas taki film obejrzeć. Pozwala to przejrzeć na oczy tym, którzy uparcie wierzą w liberalizację. Tacy artyści jak Andrzej Wajda – a jest to bezsprzecznie zdolny artysta – bez względu na to, czy zdają sobie sprawę, czy nie, są emisariuszami zręcznie działającego systemu Chruszczowa, wysyłanymi na Zachód jako pułapka dla głupców. Partia prowadzi ich na smyczy, nawet wtedy gdy im się użycza trochę

⁷³ *Ibidem*, s. 91–92.

⁷⁴ A. Wajda, *Autobiografia...*, s. 99.

⁷⁵ K. Kornacki, „*Popiół i diament*”..., s. 405, 407.

⁷⁶ Szerzej na ten temat zob. K. Eberhardt, *Zbigniew Cybulski*, Warszawa 1976, s. 28–35.

⁷⁷ K. Kornacki, „*Popiół i diament*”..., s. 88–90, 96–97.

⁷⁸ M. Hendrykowski, *Popiół i diament...*, s. 109; K. Kornacki, „*Popiół i diament*”..., s. 375.

⁷⁹ Cały protokół z dyskusji został opublikowany w: K. Kornacki, „*Popiół i diament*”..., s. 320–327.

⁸⁰ M. Krośnicka, *Sacrum według Wajdy. Przestrzeń sakralna w filmach „Lotna”, „Kanal”, „Popiół i diament”* [w:] „*Szkoła polska*” – powroty..., s. 111.

⁸¹ K. Kornacki, „*Popiół i diament*”..., s. 378.

wariackiego urlopu; gdy go jednak nadużywają, gwizdem przywołuje się ich w odpowiednim momencie do porządku. Ci młodzi ludzie, którzy stoją do dyspozycji elastyczniejszego obecnie systemu propagandy Związku Radzieckiego, są – właśnie dzięki tej giętkości i pozornej artystycznej wolności – bardziej niebezpieczni niż nudni i ciężcy bardowie Żdanowa. Wystarczy obejrzeć film Wajdy, aby się o tym przekonać. Aby się móc im przeciwstawić, należy ich poznać. Dla dobra Zachodu⁷⁸².

Lotna (1959)

Ostatnim z interesujących nas filmów jest *Lotna* (premiera 27 września 1959 r.), jedyny kolorowy obraz wśród tu opisanych. Przedstawia historię szwadronu polskiej kawalerii podczas kampanii wrześniowej 1939 r. Tytułowa Lotna jest klaczą, którą ziemianin przekazuje rotmistrzowi szwadronu Chodkiewiczowi (Jerzy Pichelski). Według powszechnego przekonania koń ten sprowadza nieszczęście na swoich właścicieli. Wkrótce potem rotmistrz ginie w czasie szarży szwadronu na czołgi. Nowym właścicielem klaczy zostaje podchorąży Jerzy Grabowski (Jerzy Moes), który bierze ślub z nauczycielką Ewą (Bożena Kurowska). Sam jednak ginie wkrótce potem w czasie niemieckiego nalotu. Ostatecznie pod koniec filmu ginie również sama Lotna. Porucznik szwadronu przykrywa jej zwłoki stertą gałęzi, łamie nad nią szablę, a następnie oparty na kiju przekracza granicę⁸³. Jak zauważył Dariusz Chyb, ukazany w *Lotnej* obraz zagłady szwadronu ułanów był w założeniu twórców filmu wyznacznikiem końca pewnej epoki, kłęski „starego porządku” i początku nowego⁸⁴. Podobnie jak we wcześniejszych filmach Wajdy, tak i tym razem w *Lotnej* widać inspiracje malarskie, tym razem zaczerpnięte z XVII-wiecznego malarstwa holenderskiego⁸⁵, a także z surrealizmu⁸⁶. Poza tym można w filmie dostrzec inspiracje chrześcijańskie; tytułowa klacz jest białej maści, może więc być interpretowana jako zapowiedź śmierci i apokalipsy, tym bardziej że kolejni jej właściciele szybko giną⁸⁷.

Bodaj największe kontrowersje w całym filmie wzbudziła wspomniana scena szarży ułanów na niemieckie czołgi, która w rzeczywistości nie miała nigdy miejsca i była powtórzeniem schematów kolportowanych przez nazistowską propagandę. Marian Ursel zwracał uwagę, że legendy o szarżach kawalerii na czołgi „wyrządziły wiele krzywdy” ułanom, zarazem jednak stara się bronić propagującego ów mit Andrzeja Wajdy przed zarzutem „szargania świętości”; stara się udowodnić, że reżyser w istocie chciał przez swoje dzieło przekazać, iż „prawidłowością historii dziejów ludzkości jest to, że rodzą się i umierają idee, symbole, bohaterowie, legendy”, a także to, że w istniejących realiach historycznych bohater, który staje się anachroniczny, musi zejść ze sceny, „by nie stać się śmieszny”⁸⁸. Również Andrzej Kotliński przekonuje, że film był w rzeczywistości apologią ginącego świata ułanów inspirowaną XIX-wieczną twórczością romantyczną⁸⁹. Należy jednak zwrócić uwagę, że dla władz komunistycznych taki deprecjonujący obraz reprezentujących dawną Polskę ułanów, którzy giną w straceńczej i bezsensownej szarży, był bardzo wygodny, zwłaszcza jeśli zdołał on przeniknąć do świadomości społeczeństwa polskiego. Tymczasem, jak

⁸² Cyt. za: P. Włodarski, *Pan Andrzej*, Łódź 2001, s. 69.

⁸³ Zob. streszczenie i obsada filmu w: S. Janicki, *Polskie filmy fabularne...*, s. 166; M. Hendrykowska, *Kronika kinematografii polskiej...*, s. 215; J.F. Lewandowski, *100 filmów polskich...*, s. 46–47.

⁸⁴ D. Chyb, *Inspiracje malarskie...*, s. 160–161.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 158.

⁸⁶ R. Coates, *Wajdowska wyobraźnia katastroficzna...*, s. 110–111.

⁸⁷ Zob. A. Helman, *Starszy brat Andrzeja Wajdy...*, s. 44–45; M. Krośnicka, *Sacrum według Wajdy...*, s. 101; G. Stachówna, *Ulan i koń i dziewczyna [w:] Kino polskie jako kino narodowe...*, s. 49–50.

⁸⁸ M. Ursel, *Legenda romantyczna w polskiej szkole filmowej...*, s. 75.

⁸⁹ A. Kotliński, *Kawaleria Wajdy [w:] Filmowy świat Andrzeja Wajdy...*, s. 119–139.

zauważył Tadeusz Lubelski, ukazana w *Lotnej* scena szarży ułanów na czołgi została skutecznie narzucona zbiorowej pamięci Polaków i stała się ważnym mitem dla jej tożsamości⁹⁰. Ułani, którzy w okresie II Rzeczypospolitej „służyli mitowi zwycięstwa, a nie rytuałom klęski, po II wojnie światowej stali się „synonimem mitologicznej klęski”⁹¹. Zwraca w tej scenie również uwagę fakt, że na widok niemieckich czołgów ułani początkowo się wahają, a ruszają do ataku dopiero na rozkaz swojego dowódcy, który zresztą wkrótce potem ginie. Scena ta więc w pewnym sensie jest zgodna z PRL-owskim obrazem przedwojennych elit wojskowych, wiodących swój kraj i podległych im żołnierzy na pewną zagładę. Sam reżyser zresztą uważa ten film za swoją największą porażkę, w późniejszym okresie wielokrotnie zgłaszał chęć nakręcenia jego remake’u⁹².

Podsumowanie

We wszystkich omawianych produkcjach w sposobie przedstawiania głównych bohaterów widać pewne podobieństwa. Związani ze „starą” Polską bohaterowie „polskiej szkoły filmowej” wprawdzie wykazują się bohaterstwem, ale jest to „bohaterstwo daremne, bez znaczących skutków dla świata i siebie”⁹³. Inaczej było jednak w wypadku bohaterów *Pokolenia*, których bohaterstwo nie jest daremne, gdyż wiązało się z walką o nowy, lepszy świat (czyli taki, w którym panuje ustroj komunistyczny). Różnice w przedstawianiu komunistycznych oraz niekomunistycznych bohaterów widać również w sposobie ukazywania śmierci. Na przykład, jak zauważył Janusz Urbaniak, w filmie *Pokolenie* śmierć komunistycznego bohatera została zobrazowana w sposób poetycki, metaforyczny, scena śmierci jest pozbawiona krwi, występuje „czystość obrazu śmierci”. Z kolei w wypadku filmów *Kanał*, *Popiół i diament* oraz *Lotna*, gdzie widzimy śmierć żołnierzy Armii Krajowej oraz ułanów armii II Rzeczypospolitej, śmierć od ostrzału niemieckiej broni pancernej oraz w kanałach zostaje ukazana z „oczywistym realizmem”. Oglądamy dokładnie „rozkrwawione zwłoki kawalerzystów” (*Lotna*) oraz umierającego w konwulsjach akowca Macieja (*Popiół i diament*)⁹⁴.

„Brudny” obraz śmierci bohaterów związanych z dawnym ustrojem oraz „czysty” obraz śmierci komunistów ma ukazać widzom, kto zginął w słusznej sprawie. W wypadku żołnierzy Armii Krajowej w produkcjach Andrzeja Wajdy dochodzi jednak do pewnej ewolucji, spowodowanej w znacznym stopniu zmieniającą się sytuacją polityczną. O ile w *Pokoleniu* wszyscy członkowie tej formacji zostali przedstawieni w sposób jednoznacznie negatywny, o tyle w późniejszych filmach negatywnymi bohaterami są już tylko akowscy dowódcy, na przykład „Kula” z *Kanału* czy Drewnowski z *Popiołu i diamentu*⁹⁵. Szeregowi członkowie AK, którzy są również głównymi bohaterami tych filmów, są tak naprawdę ofiarami ich zbrodniczych posunięć. Szczególnie dobitnym przykładem są bohaterowie *Popiołu i diamentu*, którzy zostali, jak to określa jeden z badaczy, „wciągnięci przez reakcyjne dowództwo do walki o bliżej nieokreślone ideały”⁹⁶. Zabieg ten był jednak zgodny z polityką władz PRL po „odwilży”, która dalej potępiała kierownictwo polskiego państwa podziemnego, zarazem jednak zaprzestała prześladowań szeregowych członków AK, sporadycznie nawet przypominała ich zasługi w walkach z Niemcami. Mimo to w niektórych kręgach władzy pojawiały się głosy, jakoby filmy te „gloryfikowały mit akowski”.

⁹⁰ T. Lubelski, *Historia kina polskiego...*, s. 191.

⁹¹ G. Stachówna, *Ułan i koń...*, s. 41, 50.

⁹² R. Coates, *Wajdowska wyobraźnia katastroficzna...*, s. 115. Za „mniej udany” uważa ten film również Tadeusz Lubelski, *Polska szkoła filmowa...*, s. 972.

⁹³ J. Urbaniak, *Polska szkoła filmowa – próba interpretacji...*, s. 26.

⁹⁴ *Idem*, *Krajobraz śmierci w wojennych filmach Andrzeja Wajdy [w:] Polska szkoła filmowa. Poetyka...*, s. 14–15.

⁹⁵ *Idem*, *Polska szkoła filmowa – próba interpretacji...*, s. 23.

⁹⁶ R. Waksmund, *Symbolika w utworach szkoły polskiej...*, s. 46.

W rzeczywistości jednak, jak trafnie zauważyła Ewa Gębicka, „oferowały w najlepszym razie historyczne półprawdy” i „legitymizowały październikową odnowę”. Jednocześnie ukazywały one korzystnie kierownictwo rządzącej partii, która wspaniałomyślnie okazywała szacunek niesprawiedliwie potraktowanym wcześniej bohaterom z przegranego obozu⁹⁷.

Fakt, że w filmach Wajdy deprecjonowano mity „starej” Polski, jednocześnie propagując mity „nowej”, komunistycznej Polski, nie był niczym dziwnym. Podobne zjawisko zachodziło w „bratnim” Związku Radzieckim, gdzie na przykład w literaturze pięknej odbrażawiano mity dawnej carskiej Rosji związane z I wojną światową, gdyż w polityce historycznej władz sowieckich wojna ta była uznawana za niesprawiedliwą dla każdego biorącego w niej udział państwa, także dla Rosji. Zupełnie inaczej było w wypadku mitów ukształtowanych w czasie II wojny światowej (zwanej tam Wielką Wojną Ojczyźnianą), które były bezkrytycznie kolportowane i propagowane w literaturze i sztuce, ich bohaterów zaś ukazywano jako w zasadzie pozbawionych jakichkolwiek wad. Analogii nie zakłóca fakt, że większość bohaterów *Pokolenia* traci życie. Wojenne mity propagandy sowieckiej charakteryzowały się bowiem (w odróżnieniu od mitów Rosji carskiej, których bohaterom udawało się ująć z życiem z największych niebezpieczeństw) tym, że ich bohaterowie oddawali swoje życie za sprawę. Celem pedagogicznym tych mitów było bowiem przekonanie społeczeństwa, że powinno się ono bezgranicznie poświęcić sprawie komunizmu, mając przy tym w pogardzie własne życie⁹⁸. Podobnie więc musiało być w innych krajach podporządkowanych sowieckiemu supermocarstwu po II wojnie światowej. Zainstalowane w nich siłą władze komunistyczne potrzebowały pewnych mitów założycielskich wywyższających miejscowych komunistów. Jednak aby wywyżżyć nowych bohaterów związanych z nowym ustrojem, najpierw należało poniżyć tych starych, związanych z dawną historią i ustrojem poszczególnych krajów. Najlepiej tę rolę mogła odegrać sztuka, a zwłaszcza kino, będące w tym czasie przykładem sztuki masowej, która docierała do szerokiego kręgu odbiorców.

W Polsce funkcję tę wypełniały filmy zaliczane do „polskiej szkoły filmowej”, z omówionymi w tekście dziełami Andrzeja Wajdy na czele. Podsumowując, należy stwierdzić, że choć pod względem artystycznym pierwsze filmy Wajdy wykazują się niezwykłym jak na swoje czasy nowatorstwem i przeszły do klasyki światowej kinematografii, to pod względem ideologicznym tak naprawdę nie odbiegały od założeń partyjnej polityki historycznej i nie miały takiego zamiaru. Ich celem było ośmieszenie polskiej tradycji romantycznej walki narodowowyzwoleńczej kulturowanej w przedwojennej Polsce, która w wykładni oficjalnej propagandy komunistycznej była skazana na zagładę i ustąpienie miejsca wskutek procesów dziejowych nowej, lepszej, komunistycznej Polsce. Co godne jednak uwagi, deprecjonowanie tradycji romantycznej zostało dokonane w nich przy użyciu zabiegów artystycznych wywodzących się z romantyzmu. Jeżeli postacie związane ze starą Polską w filmach tych wykazują się bohaterstwem, to jest to bohaterstwo bezcelowe, przynoszące jedynie dodatkowe ofiary i cierpienie. Zarazem jednak jeżeli w jednym z tych filmów, *Pokoleniu*, zostało przedstawione bohaterstwo postaci komunistycznych, to ma ono sens, podobnie jak ofiary z własnego życia składane przez bohaterów komunistycznych. Co ciekawe, mimo tej prawomyślności produkcje te nie cieszyły się zaufaniem władz komunistycznych, które wyrzucały im braki natury ideologicznej, w 1960 r. zaś ostatecznie potępiły wszystkie filmy zaliczane do „polskiej szkoły filmowej”, *de facto* kładąc kres tej formacji artystycznej. Przyczyną było to, że wielu przedstawicieli władzy nie potrafiło wyczuć ideologicznych niuansów i nie dostrzegało propagandowych korzyści, jakie płynęły z przesłania opisywanych

⁹⁷ Por. E. Gębicka, *Partia i państwo a kino...*, s. 134–135, 137–138.

⁹⁸ Zob. B. Sokołow, *Prawdy i mity Wielkiej Wojny Ojczyźnianej 1941–1945*, Kraków 2013, s. 389–436 (rozdział poświęcony bohaterskim mitom II wojny światowej w sowieckiej literaturze).

filmów⁹⁹. Tymczasem o istnieniu tych korzyści mogła świadczyć choćby wspomniana wcześniej ankieta „Polityki” dotycząca *Popiołu i diamentu*. Niemały wpływ na takie stanowisko władz miał z pewnością fakt, że wpływowym wrogiem Wajdy był Aleksander Ford, który w młodym reżyserze słusznie dostrzegał groźnego dla siebie rywala. Należy przy tym zwrócić uwagę, że w tym samym 1960 roku odbyła się premiera *Krzyżaków* Forda, w których przeszłość dawnej, rycerskiej Polski została już przedstawiona pozytywnie. Był to bowiem zwiastun nowego etapu w polityce historycznej władz PRL, które nie zamierzały już całkowicie deprecjonować polskiej historii, lecz przedstawiać ją w sposób pozytywny, dostosowany do potrzeb swojej bieżącej propagandy. Ponadto film ten miał pełnić funkcję polemiczną wobec „polskiej szkoły”, darzonej niechęcią przez Aleksandra Forda¹⁰⁰.

Konkluzje dotyczące roli sztuki w reżimie totalitarnym nie mogą być więc optymistyczne. Losy „polskiej szkoły filmowej” pokazują, że sztuka w ustroju totalitarnym, jakim bez cienia wątpliwości był komunizm, jest tak naprawdę całkowicie podporządkowana obowiązującej ideologii. Jedynie stopień subtelności tej propagandy zależy od artystycznego talentu twórców. Zarazem to podporządkowanie nie zawsze gwarantuje poparcie władz, które potrafią wszędzie wytropić odstępstwa od obowiązującej linii ideologicznej bądź dokonują zmiany „mądrości etapu”, sprawiając, że sztuka, która na poprzednim etapie była prawomyślna, na następnym już taka nie jest.

⁹⁹ E. Gębicka, *Partia i państwo a kino...*, s. 140.

¹⁰⁰ T. Lubelski, *Polska szkoła filmowa...*, s. 988–989.

PAMIĘĆ I POLITYKA HISTORYCZNA

Ofiary przemocy antyżydowskiej na Podhalu w 1946 r.

Od dziesięciu lat zajmuję się odtwarzaniem losów ludności żydowskiej Nowego Targu w czasie Zagłady¹. Nieliczni nowotarscy Żydzi, którym udało się przeżyć Holocaust, wrócili po wojnie do rodzinnego miasta i podjęli próbę odbudowy w nim swojego życia². Kres tym próbom położyły wydarzenia, które opisuję w poniższym artykule. W ich wyniku w ciągu kilkunastu tygodni śmierć poniosło 26 osób, a podhalańscy Żydzi na zawsze opuścili ten rejon Polski. Odtwarzając okoliczności tych zbrodni, starałam się skupić na ich ofiarach – przywracając ich imiona i wszędzie tam, gdzie to możliwe, przywołując ich wcześniejsze losy³. Taka perspektywa wynika przede wszystkim z chęci przeciwstawienia się dotychczasowemu sposobowi mówienia o Żydach zabitych na powojennym Podhalu: anonimowości i przedstawianiu ich zawsze w kontekście „żydokomuny”⁴.

Dawid Grassgrün

Dawid Grassgrün był nowotarskim rolnikiem i fiakrem⁵. W „Kwestionariuszu dotyczącym rejestracji szkód wojennych”, wypełnionym 16 sierpnia 1945 r., jako wojenne straty niematerialne wymienił utratę żony⁶ i dwóch synów⁷. Miał wówczas 61 lat – był najstarszym z ocalałych Żydów nowotarskich i jedynym, który przeżył masową egzekucję na tamtejszym kirkucie w dniu likwidacji społeczności żydowskiej przez Niemców⁸. Ucieczkę z cmentarza w trakcie rozstrzeliwań umożliwiła mu jego wcześniejsza współpraca z żydowską grupą przerzutową, działającą na granicy ze Słowacją⁹, i doskonała znajomość topografii terenu. Był jednym z pierwszych Żydów, którzy powrócili do Nowego Targu po wkroczeniu Armii Czerwonej, był też najstarszym z nich – to

¹ Obecnie piszę na ten temat dysertację doktorską pod opieką naukową prof. dr hab. Małgorzaty Melchior na Wydziale Stosowanych Nauk Społecznych (Uniwersytet Warszawski).

² Według „Wykazu osób zarejestrowanych w Nowym Targu” w 1945 r. w mieście przebywało 37 Żydów (AŻIH, Wydział Ewidencji i Statystyki, 303/V/583, k. 69).

³ Całościowe wyniki swej kilkuletniej pracy zawarłam w tekście „*Dlaczego oni, którzy tyle przecierpieli i przetrzymali, musieli zginąć?*”. *Żydowskie ofiary zbrojnej przemocy na Podhalu w latach 1945–1947*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2015, nr 11, s. 33–89.

⁴ A. Gwiazda, *Kto walczył „Ogniem”*, www.niezalezna.pl, dostęp 15 IV 2015 r.; B. Dereń, *Józef Kuraś „Ogień” – partyzant Podhala*, Warszawa 2004, s. 184; i M. Korcuć, *Horror podmalowany*, www.tygodnik.onet.pl, dostęp 15 IV 2015 r.

⁵ ANKr ONS, 31/102/86, Dowód rodziny Dawida Grassgrüna, II połowa lat trzydziestych XX w., k. 204.

⁶ Regina, która przed wojną trudniła się sprzedażą warzyw i owoców oraz przewozem osób samochodem, zginęła w niemieckim obozie zagłady w Bełżcu (AYV, O.3/2975, Relacja Chany Hornung, październik 1966 r., k. 6).

⁷ Emanuel został rozstrzelany na cmentarzu nowotarskim 30 VIII 1942 r., Filip zginął w nieznanych okolicznościach w Nowym Sączu (*ibidem*).

⁸ AIPN Kr, OKŚZpNP w Krakowie, S4/75, Pismo Tadeusza Czubernata do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, 6 II 1978 r., k. 543.

⁹ Zorganizował ją nowotarski Żyd Benzion Kalb, który wraz ze swymi współpracownikami uratował dzięki temu kilkaset osób (AYV, O.7.SL/130). Grassgrün dzięki swej działalności znalazł trasy przerzutowe i dostał się na Sło-

on podjął się odbudowy żydowskiego życia w mieście. Starał się między innymi o zwrócenie Żydom synagogi, którą w grudniu 1940 r. zamieniono na kino, po wojnie przejęte przez Urząd Propagandy i Informacji¹⁰.

Późnym wieczorem 10 lutego 1946 r. posterunek MO w Nowym Targu przyjął zgłoszenie o napadzie rabunkowym i zabójstwie Dawida Grassgrüna. W raporcie specjalnym, sporządzonym 13 lutego 1946 r. przez Komendę Powiatową MO, napisano, że napastnicy zabrali z jego domu garderobę oraz 7580 zł w gotówce. Sprawców morderstwa nie wykryto, milicja podejrzewała jednak członków zgrupowania Józefa Kurasia „Ognia”¹¹.

Na początku marca aresztowano Czesławę Polaczyk, narzeczoną Kurasia. Postawiono jej zarzut rozlepiania nielegalnych ulotek. Zeznała ona w nowotarskim PUBP 9 marca 1946 r.: „Ulotki treści zwróconej przeciw Żydom, władzom bezpieczeństwa oraz państwu nalepiałam z polecenia »Ognia«. Ulotki te otrzymywała siostra moja Janka [Janina Polaczyk], od kogo nie wiem. Pierwsze ulotki otrzymałam od Janki pod tytułem »Dawid Grassgrün«, »Żydzi i żydzięta«, dalej »Za dzielną i wytrwałą«, »Terror Żydów« i »Służby Bezpieczeństwa« [chodzi tu o jedną ulotkę „Terror Żydów i służby bezpieczeństwa”] oraz ostatnie pisane ręcznie ołówkiem czerwonym »Nie brać udziału w wiecu« podpis »NSZ«”¹².

Odpis ulotki dotyczącej zamordowanego Grassgrüna odnalazłam w archiwaliach krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego. Z powodu jej wymowy i w celu pokazania kontekstu wydarzeń, do jakich doszło na Podhalu w następnych miesiącach, przytaczam ją w całości:

Dawid Gras[s]grün

Błogosławiony zginął śmiercią tragiczną,
od prawdziwych Polaków, którzy nie pozwolili
dłużej ssać krwi polskiej, parszywej pijawce.
Oby Pan Bóg pozwolił jak najprędzej wytepić
brudną i parszywą zarazę w Polsce,
Zginął za swą szubrawską i zdradziecką pracę.
Każdy jeden żyd i żydziętko zginie
ku czci jego świetlanej pamięci.
Aby nasz kraj i jego synowie mogli swobodnie
i spokojnie pracować¹³

Treść kolejnej, wspominatej przez Polaczykową ulotki („Terror Żydów i służby bezpieczeństwa”) brzmiała następująco: „Na terenie pow. nowotarskiego grasują pluskwy żydowskie i opryski służby bezpieczeństwa publicznego [...] O zarazo, tyfusie plamisty, pijawki nienasycone,

wację, gdzie przeżył, pracując jako stajenny w Czerwonym Klasztorze (AYV, O.3/2975, Relacja Chany Hornung, październik 1966 r., k. 5).

¹⁰ AYV, O.3/2975, Relacja Chany Hornung, październik 1966 r., k. 5, oraz ANKr, UW II 1066, Pismo Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie do Urzędu Propagandy i Informacji w Krakowie, 1 II 1946 r., k. 187.

¹¹ AIPN Kr, 074/12/2, Karta na czyn przestępczy, 30 XII 1972 r., k. 87.

¹² AIPN Kr, 06/1, t. 3, Zeznanie Czesławy Polaczyk, 9 III 1946 r., k. 137. W akcie oskarżenia osób zaangażowanych wraz z Polaczykową w akcję rozlepiania ulotek czytamy: „[...] zadaniem Pawlikowskiego Jana było spopularyzowanie akcji przestępczej bandy i podburzanie ludności przeciwko władzom, ustrojowi i Żydom w drodze kolportowania i rozpowszechniania ulotek [...] z Pawlikowskim ulotki te rozpowszechniał [...] Gabor [...] w okresie od lutego do 7 marca 1946 r., w którym to dniu obaj zostali zatrzymani, parokrotnie ulotki rozlepili. Ulotki te nawoływały do mordowania Żydów, bojkotowania poczynań rządowych oraz starały się przeschęcić na ludność nienawiść do władz, jej organów oraz szerzyć nienawiść rasową” (AIPN Kr, 111/322, Akt oskarżenia, 11 IV 1946 r., k. 28).

¹³ ANKr, UW II 248, Ulotka o śmierci Dawida Grassgrüna, [luty 1946 r.], k. 31. Ulotki o Dawidzie Grassgrünie podrzucono między innymi do zakopiańskiego sierocińca żydowskiego (Voices of the Holocaust, Transkrypcja wywiadu Davida P. Bodera z Józefem Ferberem, 7 IX 1946 r., www.voices.iit.edu, dostęp luty 2015 r.).

niedługo kruki będą miały smaczne ścierwo, Koniokradzy będą walczyć i strzelać do ostatniego podłego psa żydowskiego i bezpiekanta”¹⁴. Słowa z rozpowszechnianych przez ludzi „Ognia” ulotek są kalką najbardziej zajadłej propagandy niemieckiej – dehumanizującej i demonizującej Żydów. Pokazują one, jaka była skala antyżydowskich nastrojów w podhalańskim podziemiu, niosąc zapowiedź wydarzeń, które nastąpiły w kolejnych miesiącach.

Pod koniec marca 1946 r. doszło do spotkania oficera śledczego UB Władysława Czyża z „Ogniem”, który jako jeden z warunków dalszych negocjacji z władzami podał: „Usunięcie wszystkich Żydów z Nowego Targu w jak najkrótszym czasie, w przeciwnym razie będzie ich tępił bezlitośnie”¹⁵.

Salomon (Lonek) Lindenberger i Ludwik Herz

Salomon (Lonek) Lindenberger i Ludwik Herz pochodzili z zamożnych nowotarskich rodzin¹⁶. Ich bliscy zostali zamordowani przez Niemców w sierpniu 1942 r. Oni obaj, jako młodzi mężczyźni zdolni do pracy, trafili do obozu pracy przy Szkole Policji SS w Rabce, a następnie do Płaszowa. Nie wiadomo, w jaki sposób i kiedy znaleźli się wśród Żydów zatrudnionych przez Oskara Schindlera w obozie pracy Brünnlitz w dzisiejszych Czechach (podobozie Gross-Rosen). Herz z numerem 68 866 był zatrudniony jako malarz. Lindenberger, z numerem 68 997, jako pomocnik ślusarza¹⁷. Jako datę końcową ich pobytu w Brünnlitz i dzień ich uwolnienia podano 8 maja 1945 r.¹⁸ Nazwiska obu mężczyzn widnieją w sporządzonym tuż po wojnie „Wykazie osób zarejestrowanych w Nowym Targu”¹⁹. Ludwik Herz był przez parę miesięcy członkiem Zarządu Powiatowego Komitetu Żydowskiego w Nowym Targu²⁰. W „Kwestionariuszu dotyczącym szkód wojennych”, sporządzonym w 1945 r., ten dwudziestoletni mężczyzna napisał: „meble wywieźli. Rodziców zamordowali. Willę w Zakopanem zburzyli”²¹. Nie wiadomo, kiedy Lonek Lindenberger i Ludwik Herz podjęli decyzję o opuszczeniu Nowego Targu. Być może, tak jak wielu innych nowotarskich Żydów, skłoniła ich do tego śmierć Grassgrüna. A może zamordowanie w Zakopanem Józefa Oppenheima – przedwojennego kierownika TOPR, który zginął 29 stycznia 1946 r. zastrzelony przez podających się za członków AK Karola Lasaka i Tadeusza Murańkę²²?

¹⁴ AIPN Kr, 06/1, t. 14, Ulotka „Terror Żydów i służby bezpieczeństwa”, marzec 1946 r., k. 85.

¹⁵ *Ibidem*, t. 16, Meldunek specjalny WUBP w Krakowie do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, 27 III 1946 r., k. 47–48.

¹⁶ ANKr ONS, 31/603/321, Popieranie przemysłu i handlu, k. 720; ANKr ONS, 31/102/92, Dowód osobisty rodziny Lindenbergerów, lata trzydzieste XX w., k. 80; ANKr ONS, St NT 155, Kwestionariusz dotyczący rejestracji szkód wojennych Ludwika Herza, 13 VIII 1945 r., b.p.

¹⁷ Lista pracowników fabryki w Brünnlitz w Czechosłowacji, spisana przez Izaaka Sterna 18 kwietnia 1945 r., http://kehillalinks.jewishgen.org/krakow/kra_schindler.htm (dostęp marzec 2015).

¹⁸ ITS Digital Archive, Bad Arolsen, Karta Leona Lindenbergera, 1.1.11.5/68997; *ibidem*, Karta Ludwika Herza, 1.1.11.5/68866.

¹⁹ AŻIH, Wydział Ewidencji i Statystyki, 303/V/583, Wykaz osób zarejestrowanych w Nowym Targu, k. 69. W lipcu 1945 r. w powiecie nowotarskim mieszkało 25 Żydów (ANKr ONS, St NT 12, Pismo starosty nowotarskiego do Wydziału Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, 21 VII 1945 r., k. 401).

²⁰ ANKr ONS, St NT 12, Pismo Zarządu Powiatowego Komitetu Żydowskiego w Nowym Targu, 13 VII 1945 r., k. 393.

²¹ ANKr ONS, St NT, 155, Kwestionariusz dotyczący rejestracji szkód wojennych Ludwika Herza, 13 VIII 1945 r., b.p.

²² J. Kwiek, *Zabójstwa ludności żydowskiej w Krakowskiem w latach 1945–1947. Fakty i mity*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2013, nr 4, s. 686; B. Kuraś, P. Smoleński, *Bedzies wisioł za cosik. Godki podhalańskie*, Kraków 2010, s. 120–138, i (w polemice z autorami tej książki) W. Szatkowski, *Głos w sprawie Józefa Oppenheima...*, www.archiwum.watra.pl (dostęp marzec 2015 r.)

Relacja nowotarzanina Jakuba Schneidera: „To było w drugi dzień Pesach, w sobotę. Ja mieszkalem u Polaczykowej [matka Czesławy, żony „Ognia”]²³. Zaszedłem na dół, chciałem iść do miasta i wtedy nadeszła grupa w mundurach polskich z pepeszkami. Poznałem wśród nich jednego, co chodził ze mną do szkoły i on ze mną rozmawiał i powiedział mi, że jest w AK i ich dowódcą jest »Ogień«. I oni się wrócili, bo szukali ludzi z bezpieki. Wtedy nadjechało auto z Zakopanego, w tym aucie siedzieli Lonek Lindenberger, Ludwik Herz i jeszcze dwoje ludzi, kobieta i mężczyzna z Krakowa. Ja ich zatrzymałem i pytam, gdzie jadą. To oni mówią, że do Krakowa. To ja chciałem z nimi jechać. »Chłopcy, ja chcę z wami jechać, bo tu była teraz Armia Krajowa«. Oni mi nie powiedzieli prawdy, że jadą do granicy słowackiej, bo ja bym ich ostrzegł, ale oni powiedzieli, że jadą do Krakowa. Skoczyłem na górę, żeby wziąć płaszcz, schodzę, patrzę się – oni zniknęli. Byłem bardzo zdenerwowany, pomyślałem: patrzcie, jacy koledzy, powiedziałem, że chcę z nimi jechać, to oni odjechali. I tak leżałem na łóżku. Po jakiejś półgodzinie może dobijają się do drzwi znajomi Polacy. Mówią: Słuchaj no, zabili Żydów za mostem na Waksmundzkiej ulicy. Pojechałem tam, patrzę, stoi auto, a oni w rowie przy drodze, zabici”²⁴.

Wydarzyło się to 20 kwietnia 1946 r., kiedy miejscowi katolicy świętowali Wielką Sobotę. Do szofera Henryka Hałgasa podszedł mężczyzna i zamówił transport do Czorsztyna. Tuż po wyruszeniu, na ul. Waksmundzkiej, zostali zatrzymani przez uzbrojonych żołnierzy: „Żołnierze po zatrzymaniu [...] obskoczyli auto, nakazując ręce do góry – legitymując nas wszystkich równocześnie. W czasie legitymowania mnie jedna osoba zaczęła uciekać w pole. Za uciekającym oddano strzały. Po wylegitymowaniu mnie kazali mi jechać dalej. Osoby te zatrzymali. Po odjechaniu około 50–80 m słyszałem z tego miejsca, gdzie stałem, kilkanaście strzałów”²⁵. Zabito Ludwika Herza (lat 22), Lonka Lindenbergera (lat 24), Beniamina Rose (lat 33), Ruth Joachisman (lat 21)²⁶ i Henryka Unterbucha (lat 42)²⁷. Z wyjątkiem jednej osoby wszyscy zginęli w ten sam sposób: „z tyłu głowy na wysokości uszu [...] widoczny wlot od pocisku małego kalibru”²⁸. Ofiary ustawiono na poboczu drogi i dokonano egzekucji. Henryk Unterbuch był osobą, która (według zeznań Hałgasa) próbowała uciec. Na jego ciele znaleziono ślady postrzałów w pierś i głowę. Może to świadczyć o tym, że został postrzelony w pierś podczas próby ucieczki, a następnie dobity strzałem w głowę. Zabitych obrabowano.

Zaraz po morderstwie zatrzymano kolejny samochód – autobus pełen ludzi, wśród których byli milicjant i sierżant Wojsk Ochrony Pogranicza z Niedzicy. Po wylegitymowaniu wszystkich puszczono wolno²⁹. Może to wskazywać, że bycie Żydem w ówczesnej sytuacji było większą zbrodnią niż bycie funkcjonariuszem aparatu władzy.

Tego popołudnia zabito jeszcze jednego mężczyznę, którego tożsamość ustalono dopiero następnego dnia. Był nim dwudziestoletni Zygmunt Byczek, funkcjonariusz PUBP w Nowym Targu, który został złapany, gdy szedł do apteki po lekarstwo³⁰. Fakt, iż do 21 kwietnia nie zidentyfikowano jego zwłok, jest jednym z dowodów nieobecności w mieście (bądź niedyspozycji) innych

²³ Polaczykowie byli właścicielami restauracji przy ul. Sobieskiego 5 (ANKr ONS, 31/603/320, ZMNT, Wykaz restauracji, 6 XI 1939 r., k. 861).

²⁴ AYW, O.3/3723, Relacja Jakuba Schneidera, 25 VI 1972 r., k. 8–9.

²⁵ AIPN Kr, 111/1440, Zeznanie Henryka Hałgasa, 20 IV 1946 r., k. 7.

²⁶ W jednej z notatek WUBP znalazłam informację, że Ruth Joachisman była w ciąży (AIPN Kr, 0154/82, Pismo WUBP w Krakowie do Komisji Kwalifikacyjnej przy Powiatowej Radzie Narodowej w Olkuszu, 31 I 1948 r., k. 12), nie udało się jednak potwierdzić tej informacji w żadnym innym źródle.

²⁷ AIPN Kr, 111/1440, Zapiski dochodzeń, 21 IV 1946 r., k. 26.

²⁸ *Ibidem*, Protokół oględzin zwłok, 20 IV 1946 r., k. 10.

²⁹ *Ibidem*, Zeznanie Franciszka Piszczka, 23 IV 1946 r., k. 6.

³⁰ AIPN Kr, 0154/82, Pismo WUBP w Krakowie do Komisji Kwalifikacyjnej przy Powiatowej Radzie Narodowej w Olkuszu, 31 I 1948 r., k. 12.

funkcjonariuszy nowotarskiego UB. Znaczna część funkcjonariuszy bezpieczeństwa pojechała na pogrzeb zakopiańskiej działaczki PPR³¹, ci zaś, którzy zostali, nie byli w stanie podjąć żadnych działań. Szef sztabu Okręgu Wojskowego nr 5 ppłk Chiliński pisał do szefa WUBP w Krakowie: „Dowódca patrolu stwierdził, że trupy leżały bez żadnej ochrony, ubrania i butów. Szczegółów odnośnie [do] napadu nie można było uzyskać ze względu na to, że [zarówno] skład osobowy UBP w Nowym Targu, jak i inne instytucje wojskowe byli w stanie nietrzeźwym. W związku z powyższym z rozkazu dowódcy Okręgu winnych należy pociągnąć do surowej odpowiedzialności”³².

Janina Polaczyk „Stokrotka” zeznała w 1947 r.: „O morderstwach, które wykonał szwagier mój »Ogień«, mi wiadomo: »Ogień« zamordował koło Nowego Targu 6 Żydów [chodzi o 5 ofiar narodowości żydowskiej i funkcjonariusza UB]”³³. W grupie partyzantów, którzy tego dnia zeszli do miasta, znajdował się także Bronisław Polaczyk, przysły teść Kurasia³⁴. Rozpoznano wśród nich też kilku byłych milicjantów³⁵. W lipcu złożono wniosek o przekazanie sprawy przeciwko Franciszkowi Pierwole, Józefowi Kowalczykowi i Polaczykowi do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie³⁶. Franciszek Pierwoła, jedyny podejrzany przesłuchany w tej sprawie, zeznał, że nie brał udziału w mordzie z 20 kwietnia 1946 r. Miał w tym czasie ubezpieczać obóz w lesie koło Ostrowska: „O zastrzeleniu tych osób dowiedziałem się po powrocie członków bandy. [...] Nie wiem, którzy to członkowie dokonali powyższej zbrodni, gdyż było ich około czterdziestu podczas zastrzelenia tych osób cywilnych [...]”³⁷. W grudniu 1948 r. postępowanie zostało umorzone – zeznania Pierwoły uznano za prawdziwe i stwierdzono, iż zabójstwa „[...] dokonali nieustaleni bliżej członkowie bandy »Ognia«”³⁸.

21 kwietnia 1946 r., dzień po zabójstwie, które można traktować jako spełnienie wcześniejszych gróźb ujętych w ulotkach oraz w rozmowie „Ognia” z funkcjonariuszem UB, w kościele w Ostrowsku odbył się ślub Józefa Kurasia z Czesławą Polaczykówną³⁹. Pogrzeb pięciu ofiar odbył się 23 kwietnia 1946 r. w Krakowie i podobnie jak ślub Kurasia, miał charakter manifestacyjny⁴⁰.

Białka

Charakteru manifestacyjnego nie miał pogrzeb kolejnych żydowskich ofiar, zabitych kilka dni później. Rankiem 30 kwietnia 1946 r. posterunek Milicji Obywatelskiej w Jurgowie doniósł KP MO w Nowym Targu: „w nocy na 30 kwietnia 1946 zostało zamordowanych przez nieznaną sprawców 5 kobiet i 2 mężczyzn. Denaty leżą na drodze [...] w połowie między Białką a Groniem. 1 denat leży w polu 50 metrów od drogi głównej. Trupy po części są zrabowane. Przy jednym z nich znaleziono bilet z datą 29 IV 46 Kraków–Zakopane. Denaty mają głowy skrwawione, a leżą twarzą do ziemi, tylko jeden denat twarzą do góry. Zabójstwo nastąpiło zastrzeleniem z broni automatycznej, gdyż znaleziono kilka niewypałów naboju z broni PPSz i 2 naboje w stanie dobrym.

³¹ AIPN, 2241/74, Piotr Jaśko – relacja nr 113, 20 XII 1978 r., k. 15.

³² AIPN Kr, 06/1/16, Pismo Wydziału Operacyjnego Sztabu Wojska Polskiego do szefa WUBP w Krakowie, 23 IV 1946 r., k. 63.

³³ AIPN Kr, 110/3481, t. 2, Zeznanie Janiny Polaczyk, 1 II 1947 r., k. 122.

³⁴ AIPN Kr, 06/1/15, Raport specjalny PUBP w Nowym Targu, 26 IV 1946 r., k. 69.

³⁵ AIPN Kr, 111/1440, Zeznanie Kazimierza Jarkiewicz, 2 V 1946 r., k. 31.

³⁶ *Ibidem*, Wniosek Prokuratury Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, 16 VII 1948 r., k. 41.

³⁷ *Ibidem*, Zeznanie Franciszka Pierwoły, 4 IX 1948 r., k. 46.

³⁸ *Ibidem*, Postanowienie Wojskowego Prokuratora Rejonowego w Krakowie, 1 XII 1948 r., k. 55.

³⁹ B. Kuraś, P. Smoleński, *Bedzies wisiol za cosik...*, s. 72.

⁴⁰ AŻIH, 303/IV/10, Pismo Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie do CKŻP w Warszawie, 13 V 1946 r., k. 138.

Proszę o dalsze zarządzanie. PS Denaty wypatrują wyznania mojżeszowego, a przypuszcza się, iż zabójstwa były na tle politycznym⁷⁴¹.

W wypadku tego zabójstwa udało mi się znaleźć jedynie szczątkową dokumentację, która dotyczy głównie zwrotu pieniędzy i rzeczy znalezionych przy zabitych kobietach. Brak dokumentów utrudniał identyfikację zamordowanych, podobnie jak strach ich bliskich przed konsekwencjami grożącymi za wywóz obcej waluty⁴². Ofiary zamordowane pomiędzy Białką a Groniem zamierzały bowiem uciec z Polski przez zieloną granicę do Czechosłowacji i nie tracić przy tym swoich pieniędzy⁴³. Ostatecznie ustalono, że 29 kwietnia 1946 r. zginęli: Blima Krebs (lat 32), Beila Gold (lat 43), Frida Salzberg (lat 48), Feiga Schwerdszarf (lat 48), Chaskel Świecznik (lat 30) oraz Sara Dornberg (lat 40) i jej czternastoletni syn Salomon⁴⁴. Z protokołu oględzin zwłok wynika, że wszyscy, z wyjątkiem chłopca, zginęli od strzału w głowę. Salomona zabito dwoma strzałami w plecy – prawdopodobnie podczas próby ucieczki⁴⁵. Sprawców morderstwa nie wykryto.

Pogrzeb siedmiu ofiar odbył się w Krakowie 2 maja 1946 r. o 19.00⁴⁶. O tej porze w kierunku Podhala zmierzała ciężarówka z 26 Żydami, którzy także zdecydowali się na próbę nielegalnego opuszczenia Polski.

Krościenko

Nielegalny wyjazd za granicę zorganizował Jakub Finkelstein, który zajmował się podopiecznymi Komitetu Żydowskiego⁴⁷. To prawdopodobnie on załatwił dokumenty stwierdzające, że 26 osób wymienionych na trzech listach to obywatele austriaccy, wracający z obozu w Ravensbrück do swych domów. Wśród nich znajdowała się rodzina Gallerów⁴⁸.

Gdy wybuchła wojna, Maria i Izrael Gallerowie oraz ich dzieci: Rena (ur. 1931 r.) i Józef (ur. 1934 r.), zamieszkali w Krakowie (wcześniej żyli w Nowym Targu)⁴⁹. W marcu 1941 r. znaleźli się w krakowskim getcie. Udało im się zdobyć argentyńskie paszporty i uciec do Bochni. Jako obywatele Argentyny zostali wywiezieni przez Niemców do obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen. Po prawie dwóch latach uwięzienia w obozie Gallerowie wraz z 2,5 tys. osób trafili do pociągu, który przez kilka dni tkwił na linii frontu. Ich wyzwolenie nastąpiło 13 kwietnia 1945 r. w Farsleben⁵⁰. Po powrocie do Krakowa mieszkali w budynku Komitetu Żydowskiego przy

⁴¹ AIPN Kr, 18/1365, Meldunek komendanta Posterunku MO w Jurgowie do KP MO w Nowym Targu, 30 IV 1946 r., k. 38.

⁴² *Ibidem*, Zeznania Chaima Kalfusa, 28 V 1946 r., k. 58.

⁴³ W sporządzonym 3 V 1946 r. raporcie specjalnym nowotarski PUBP informował: „podczas przekroczenia granicy nielegalnie jest możliwość przewiezienia majątku w postaci dewiz, walut obcych i złota, a przy przekroczeniu granicy prawnie musieliby ten majątek złożyć na skarb państwa polskiego” (AIPN Kr, 06/1/16, Raport specjalny PUBP w Nowym Targu, 3 V 1946 r., k. 75).

⁴⁴ *Ibidem*, Pismo Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie do WUBP w Krakowie, 4 V 1946 r., k. 72.

⁴⁵ AIPN Kr, 18/1365, Protokół oględzin zwłok, 1 V 1946 r., k. 43. To jego ciało znaleziono w polu około 50 m od drogi (*ibidem*, Meldunek komendanta Posterunku MO w Jurgowie do KP MO w Nowym Targu, 30 IV 1946 r., k. 38).

⁴⁶ AIPN Kr, 06/1/16, Pismo Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie do WUBP w Krakowie, 4 V 1946 r., k. 72.

⁴⁷ AIPN Kr, 110/1892, Protokół przesłuchania Icka Cholanda, 3 V 1946 r., k. 79.

⁴⁸ *Ibidem*, Zaświadczenie PCK, 29 IV 1946 r., k. 237.

⁴⁹ ANKr ONS, 31/102/85, Dowód rodziny Izraela Gallera, 1938 r., b.p.

⁵⁰ AŻIH, Relacje ocalałych z Zagłady, 301/1137, Relacja Józefa Gallera, 7 XI 1945 r.

ul. Długiej 38 – Józef i Rena widnieją na liście dzieci pozostających pod opieką tamtejszego zakładu⁵¹, a ich matka w spisie osób chorych i niezdolnych do pracy⁵².

Organizator nielegalnego wyjazdu podopiecznych Komitetu Żydowskiego, Jakub Finkelstein, wynajął ciężarówkę należącą do braci Węglarzów ze Szczawnicy – jej kierowcą był Stanisław Zachwieja⁵³. Oprócz niego w sfoferce siedzieli Adolf Gabryś, Stanisław Stec⁵⁴ (obaj ze Szczawnicy) i Jan Wąchała „Łazik”⁵⁵.

Wyruszyli z Krakowa o siedemnastej i kierowali się na Nowy Sącz „celem uniknięcia spotkania się z bandami”⁵⁶. Finkelstein miał przy sobie zaświadczenie, że jadą na dwutygodniowy wypoczynek do Krościenka⁵⁷. Około dziewiętnastej zatrzymali się przed szynkiem w Mszanie Dolnej. Szofer oraz Gabryś i Stec poszli do karczmy. „Łazik” podjechał w tym czasie do domu, w Zabrzeżu. Według zeznań jego żony, Marii Wąchały: „Po zjedzeniu kolacji wyszedł z domu mówiąc mi, że za dwie godziny wraca”⁵⁸. Ciężarówka zatrzymała się ponownie tuż przed Krościenkiem – szofer powiedział pasażerom, że mają być absolutnie cicho, bo inaczej mogą ściągnąć bandę, i że do Krościenka pozostało 6 km. W rzeczywistości znajdowali w odległości 1 km⁵⁹. Na niebie pojawiły się race świetlne⁶⁰. Gabryś z Wąchałą odjechali na motorze, przewiezionym wraz z pasażerami w ciężarówce, aby zbadać teren⁶¹. Okoliczności śmierci Wąchały wymagają wyjaśnienia.

Jan Wąchała „Łazik” został zaraz po odjeździe zastrzelony przez podkomendnych Józefa Kurasia, na jego rozkaz. Maciej Korcuć w artykule *Horror podmalowany* pisze, że „Ogień” ukarał go w ten sposób za zabójstwo dwóch żydowskich kupców. Tymczasem ofiary „Łazika” – Antoni Wiekiera (z Nowego Targu) i Ignacy Gronowski (z Krakowa) – nie były narodowości żydowskiej. Elżbieta Wiekiera, żona jednego z zamordowanych, zeznała w protokole zgłoszenia przestępstwa, że podejrzewano ich o „żydostwo”⁶². Ich ciała odnaleziono w kwietniu 1946 r. Mordu dokonał Wąchała wraz z Janem Kurnytą i Władysławem Bulandą. Byli przekonani, że mordują Żydów: „[...] zostali zamordowani przez to, że byli żydkowie, jak też przez to, że mieli oni posiadać większą gotówkę pieniędzy”⁶³. W zabójstwo zaangażowany był też Józef Węglarz (mieszkaniec Szczawnicy, jeden z właścicieli ciężarówki, którą jechały ofiary spod Krościenka) oraz dwaj milicjanci – Władysław Dybiec i Jan Klag, którzy wydali ofiary w ręce Wąchały. Zamordowanych

⁵¹ AŻIH, CKŻP, Wydział Ewidencji i Statystyki, 303/V/583, Wykaz dzieci z zakładu przy Długiej 38, 1946 r., k. 4.

⁵² *Ibidem*, Wykaz starców, chorych i niezdolnych do pracy mieszkających przy Długiej 38, 1946 r., k. 9.

⁵³ AIPN Kr, 110/1892, Zapiski dochodzeń, przesłuchanie Stanisława Zachwiei, 25 V 1946 r., k. 126.

⁵⁴ Jego nazwisko pojawia się w jednym tylko dokumencie – raporcie PUBP wysłanym do WUBP w Krakowie w 1950 r. (AIPN Kr, 009/6573, Pismo PUBP w Nowym Targu do naczelnika Wydziału III WUBP w Krakowie, 30 I 1950 r., k. 32). Przywoływane są tam jego wypowiedzi, stąd wielce prawdopodobne, że faktycznie St. Stec miał swój udział w tamtych wydarzeniach.

⁵⁵ AIPN Kr, 110/1892, Protokół przesłuchania Stanisława Zachwiei ps. Wiwer, 8 VIII 1947 r., k. 157; AIPN Kr, 009/6573, Pismo PUBP w Nowym Targu do naczelnika Wydziału III WUBP w Krakowie, 30 I 1950 r., k. 32.

⁵⁶ *Ibidem*, Zapisek o przyjęciu ustnego zawiadomienia o przestępstwie, 3 V 1946 r., k. 74.

⁵⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jakuba Orensteina, 4 V 1946 r., k. 98.

⁵⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Marii Wąchały, 4 V 1946 r., k. 116.

⁵⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Leiba Wygody, 5 V 1946 r., k. 100. Leib Wygoda, podobnie jak i inne ofiary napadu, wyraźnie podkreślił tę rozbieżność.

⁶⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Zachwiei ps. Wiwer, 8 VIII 1947 r., k. 157. Były to race wystrzelone przez młodych chłopców – cywilów z okazji święta 3 Maja (*ibidem*, Protokół przesłuchania Jana Batkiewiczza, 9 VIII 1947 r., k. 24; AIPN Kr, 110/5224, Zeznania Mieczysława Pyzowskiego, 23 I 1953 r., k. 26).

⁶¹ AIPN Kr, 110/1892, Protokół przesłuchania Adolfa Gabryśa ps. Bobek, 8 VIII 1947 r., k. 158.

⁶² AIPN Kr, 110/3883, Protokół przesłuchania Elżbiety Wiekier, 6 III 1946 r., k. 80.

⁶³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Jana Kurnyty, 27 X 1949 r., k. 101.

okradziono. Jeden z milicjantów skazanych w tej sprawie, Władysław Dybiec, napisał w latach sześćdziesiątych: „Jako milicjant otrzymuję rozkaz od ówczesnego komendanta Posterunku MO, żyjącego Garguli [...], udania się z drugim milicjantem Kłagiem do wsi Zabrzeży celem wylegitymowania i zrewidowania rzekomo podejrzanych dwóch osobników, posiadających broń (prawdopodobnie Żydów) [...]. Nasze dochodzenie wykazało, że wszystkie dokumenty wspomniani osobnicy mają w porządku (nawet nie byli Żydami), broni nie posiadali [...]. Nieudolność komórki śledczej sprawy nie rozwiłała i sprawa oddaliła się o 4 miesiące. Sprawa pokrzyżowała się jeszcze bardziej po zastrzeleniu Wąchały [...] przez bandę »Ognia«, który właśnie również prowadził śledztwo ze swej strony, gdyż zamordowani okazali się mieszkańcy Nowego Targu i prawdopodobnie z nim współpracowali. Odwet »Ognia« był bardzo krótki, na tej samej trasie »Łazik« został zastrzelony jako sprawca wspomnianego mordu. Sprawców jak Bulanda [...] i Kurnyta [...] poszukiwani przez »Ognia« zbiegli z naszego terenu. Dopiero po likwidacji »Ognia« przez organa UBP w Nowym Targu zjawili się na nasz teren. Żony zamordowanych, nie dając za wygraną, dochodziły w dalszym ciągu swojej krzywdy i wszczęto ponownie śledztwo przez organa UBP. Ujęci zostali żyjący sprawcy, jak również aresztowano nas pod zarzutem współpracy”⁶⁴. Historia zamordowania dwóch Polaków wziętych za Żydów i wymierzenia sprawiedliwości sprawcom ich śmierci na rozkaz „Ognia” doskonale oddaje atmosferę pierwszej połowy 1946 r. i swoisty klimat „polowania na Żydów”. Fakt, że było to zabójstwo omyłkowe, nie umniejsza jego wagi. Wręcz przeciwnie, może to pokazywać, że zabicie miejscowych nie-Żydów było przez „Ognia” karane śmiercią, gdy tymczasem mordy na prawdziwych Żydach nie spotkały się z jego negatywną reakcją.

Po zatrzymaniu ciężarówki pod Krościenkiem nie tylko Gabryś i Wąchała oddalili się od 26 żydowskich pasażerów. Także Stanisław Stec poszedł rzekomo pytać o drogę, Zachwieja pozostał w szoferce⁶⁵. Maria Galler zeznała następnego dnia: „Motocykl z tymi dwoma osobnikami nie wrócił, a cywil, ten który wsiadł po drodze, ale nie wiem gdzie, bo wsiadł do szoferki, wrócił. Ja twierdzę, że osobnik ten przyprowadził bandę, będąc między nimi. Banda ta osaczyła nas po około godzinnym postoju i usłyszałam pierwsze ich słowa: co to za ludzie jadą, trzeba ich legitymować, co przeprowadzali”⁶⁶. Izrael Galler zeznawał 4 maja 1946 r.: „kazali nam wysiąść z auta, mówiąc, że są bezpieką⁶⁷, że chcą skontrolować dokumenty i zapytywali się o broń, a gdy tej nie znaleźli, ustawili nas w szeregu i po krótkiej wymianie szeptów pomiędzy sobą [...] otworzyli do nas ogień, jednocześnie z kilku stron, gdy byliśmy ustawieni w rowie. Słyszając strzały, zacząłem uciekać, co robili też i drudzy. Uciekając, zostałem postrzelony w lewe przedramię”⁶⁸. Jego córka, piętnastoletnia Rena, też próbowała uciekać, lecz została ranna w obie nogi⁶⁹. Marii i jej synowi, dwunastoletniemu Józefowi, podczas legitymowania pozwolono zostać na ciężarówce: „Po kilku chwilach usłyszałam strzały, w tym momencie podeszło do auta dwóch osobników umundurowanych w mundury WP i broń automatyczną oraz ten cywil, który wyrzucił mnie wraz z moim synem z auta. Jeden z osobników umundurowanych strzelił do mego syna Józefa, trafiając go w głowę, mnie rzucili na ziemię, dwukrotnie do mnie strzelając, ale oba strzały chybiły”⁷⁰. Po pierwszym

⁶⁴ *Ibidem*, Wniosek o rehabilitację Władysława Dybca, 15 III 1965 r., k. 702–703.

⁶⁵ AIPN Kr, 110/1892, Protokół przesłuchania Marii Galler, 3 V 1946 r., k. 75.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ Czternastoletnia Chaja Holand zapamiętała, że napastnicy przy wysiadaniu z auta mówili, iż „[...] krzywdy nam nie wyrządzą, że chciała nas napaść banda, ale oni do tego nie dopuszczają” (AIPN Kr, 110/1892, Protokół przesłuchania Chai Holand, 4 V 1946 r., k. 92).

⁶⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Izraela Gallera, 4 V 1946 r., k. 90.

⁶⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Reny Galler, 4 V 1946 r., k. 91.

⁷⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Marii Galler, 3 V 1946 r., k. 75.

strzale Józef jeszcze żył, twierdziła Maria Galler: „Leżąc na ziemi, słyszałam, jak mówili między sobą o moim synu: ten mały dużo stęka, popraw mu i strzelił mu w głowę drugi raz”⁷¹.

Sprawcy mordu chodzili wśród swych ofiar z latarkami i dobijali je. Rozpoczął się rabunek⁷². Maria Galler była przeszukiwana przez cywila, który wcześniej ściągnął ją z synem z ciężarów-ki, potem usłyszała, jak sprawcy mówią o „Śmigłym”, słyszała też, jak rozmawiali z szoferem Zachwieją: „szofer, coś ty się bał, nie bój się, chodź, zabieramy się. Wszyscy wsiedli do auta, odjechali do Krościenka z naszymi rzeczami”⁷³.

O świcie Maria poszła na plebanię w Krościenku, skąd ją przepędzono⁷⁴. Potem pieszo prze-szła około 30 km do Nowego Targu⁷⁵. Rannych wstępnie opatrzono na miejscu⁷⁶, a w kilkanaście godzin później trafili do szpitala w Nowym Targu.

W dwa dni po zabójstwie, 4 maja 1946 r., referent służby śledczej KP MO w Nowym Targu Jan Fryźlewicz wniósł do Sądu Grodzkiego prośbę o „dokonanie oględzin dwunastu zwłok znaj-dujących się w Nowym Targu przy ulicy Długiej w domu Komitetu Żydowskiego”⁷⁷. Do Nowego Targu przyjechał w tym celu osobiście prokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu Roman Rękie-wicz⁷⁸. Izrael Holand rozpoznał ciało swej żony Temy (lat 44) i córki Racheli (lat 14). Obie zginęły od strzałów w głowę. Rachelę Piniuńską (lat 54) rozpoznał jej syn Mojżesz. Zmarła od upływu krwi po strzale w plecy. Leib Wygoda rozpoznał swoją matkę Dwojrę (lat 48), zmarłą z powodu krwotoku, i ojca Abrahama (lat 48), któremu strzelono w głowę⁷⁹. Dziesięcioletni Ger-szon Flam zidentyfikował swojego brata Izraela (lat 19) – pocisk zmasakrował mu czoło. Wśród zabitych zidentyfikowano jeszcze Rachelę (lat 19) i Libę (lat 49) Szapiro oraz Jakuba Finkelsteina (lat 27). Maria Galler rozpoznała ciało swojego dwunastoletniego syna Józefa⁸⁰. Zwłoki dwóch mężczyzn pozostały niezidentyfikowane. Jednego z nich – Jana Wąchałę – rozpoznała dzień później jego żona. Ten niezidentyfikowany miał około 40 lat⁸¹. Ocalali, ranni i zabici zostali 5 maja zabrani z Nowego Targu dwoma ciężarówkami przez krakowski Wojewódzki Komitet Żydowski⁸². Tego samego dnia na cmentarzu żydowskim w Krakowie o 18.00 odbył się pogrzeb jedenaściorga zamordowanych⁸³.

Pod koniec czerwca 1946 r. Maria, Izrael i Rena Gallerowie znaleźli się w amerykańskiej strefie okupacyjnej w obozie w Bensheim, przeznaczonym dla żydowskich uchodźców⁸⁴. To właśnie stamtąd w styczniu 1947 r. Izrael Galler wysłał swój pierwszy list do nowosądeckiego prokuratora, w którym pisał: „U nas za granicą krążyły pogłoski, że śledztwo zostało umorzone i cała sprawa

⁷¹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Marii Galler, 3 V 1946 r., k. 75.

⁷² *Ibidem*, Protokół przesłuchania Reginy Symel, 3 V 1946 r., k. 76.

⁷³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Marii Galler, 3 V 1946 r., k. 75.

⁷⁴ *Ibidem*, List Izraela Gallera, 29 I 1947 r., k. 141.

⁷⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Marii Galler, 3 V 1946 r., k. 75.

⁷⁶ *Ibidem*, Rachunek za przewiezienie dr. Wernera, 3 V 1946 r., k. 117.

⁷⁷ *Ibidem*, Pismo KP MO w Nowym Targu do nowotarskiego Sądu Grodzkiego, 4 V 1946 r., k. 85.

⁷⁸ *Ibidem*, Fonogram od prokuratora Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, 4 V 1946 r., k. 89.

⁷⁹ *Ibidem*, Protokół oględzin zwłok sporządzony w dniu 4 V 1946 r. w obecności wiceprokuratora mgr. R. Rękie-wicza, lekarza biegłego sądowego dr. Józefa Spieszego, komendanta KP MO por. Banaszka i protokolanta J. Strakosza, 4 V 1946 r., k. 93–96.

⁸⁰ *Ibidem*, k. 94.

⁸¹ Na podstawie listy obywateli austriackich przypuszczam, że był to Mosze Szmulewicz, ur. w 1905 r.

⁸² *Ibidem*, Sprawozdanie KP MO z przeprowadzanych dochodzeń, 16 V 1946 r., k. 119.

⁸³ AŻIH, Żydowska Agencja Prasowa, Biuletyn 49/169, 8 V 1946 r., k. 10. Izaak Piniuński (lat 46) zmarł w wyni-ku odniesionych ran 5 V 1946 r. Jego pogrzeb odbył się w dwa dni później (AIPN Kr, 110/1892, Zaświadczenie o śmierci, b.d., k. 108).

⁸⁴ ITS Digital Archive, Bad Arolsen, Karty rejestracyjne Izraela Gallera, Marii Galler i Reny Galler, DP Camp Bensheim.

poszła w zapomnienie. Jako ojciec zamordowanego Dawida Józefa lat dwanaście zwracam się do Pana z żądaniem i prośbą o podjęcie energicznego śledztwa celem ujęcia sprawców⁸⁵. Z zachowanych dokumentów wynika, że obawy Gallera były w pełni uzasadnione.

Kopie listu Gallera wysłano do ministra sprawiedliwości, prokuratora Sądu Apelacyjnego w Krakowie oraz prokuratora Sądu Najwyższego w Warszawie. Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Krakowie zwróciła się w marcu 1947 r. do prokuratora Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, aby w związku z pismem Izraela Gallera powiadomił ją o „wyniku dalszych dochodzeń w sprawie rabunku i masowego zabójstwa osób narodowości żydowskiej”⁸⁶. List napisany w obozie dla przesiedleńców zawierał wiele informacji – w tym pseudonimy i nazwiska sprawców, podane Gallerowi jeszcze w nowotarskim szpitalu przez Franciszka Kowalczyka, który sam zajmował się przemytem Żydów przez granicę. Przesłuchiwany w maju 1947 r. Kowalczyk zeznał: „Mniej więcej po tygodniu [od tamtych wydarzeń], gdy odprowadzałem na polecenie partyzantki grupy »Śmigłego« zabraną przez nich krowę, słyszałem między partyzantami rozmowę, z której wynikało, że to oni właśnie dokonali zabójstwa Żydów. Między partyzantami znajdował się jeden pseudonim »Żbik« z Nowego Targu, który opowiadał, że brał udział w zabójstwie Żydów i byłby wystrzelał wszystkich, gdyby nie to, że zaciął mu się automat”⁸⁷. Wymienionego przez Kowalczyka Mieczysława Pyzowskiego „Żbika” przesłuchano dopiero trzy miesiące później. Od czasu ujawnienia się w kwietniu 1947 r. mieszkał w Nowym Targu⁸⁸. W swych zeznaniach Pyzowski podał nazwiska i pseudonimy osób biorących wraz z nim udział w morderstwie. Byli to: Jan Jarosz „Leń”, Józef Dyda „Czarny”, Józef Krzoczyk i Józef Ćwiertniewicz (wszyscy z Krościenka) oraz „Szary”, którego nazwiska nie pamiętał ani on, ani inni przesłuchiwani. Dowodził Jan Batkiewicz „Śmigły”⁸⁹. Wszyscy byli podkomendnymi Józefa Kurasia „Ognia”.

Batkiewicza przesłuchano w dwa dni po „Żbiku” na posterunku KP MO w Nowym Targu, gdzie mieszkał po ujawnieniu. Zeznał on między innymi: „Dnia 2 V 1946 r. dostałem rozkaz od »Ognia«, by iść do Krościenka, że tam mają przyjechać obywatele narodowości żydowskiej, którzy mają zamiar nielegalnie przekroczyć granicę państwa polskiego do Czechosłowacji, których ja mam zlikwidować. [...] Około godz. 22 zobaczyliśmy, że od strony Nowego Sącza nadjechał samochód, stanął i zgasił światło. [...] wysłaliśmy zbadać, kto jedzie, »Długiego«, który natychmiast przyszedł i mówił, że w samochodzie są cywile, lecz kto, nie mówił. Po przyjeździe do samochodu zapytałem się szofera, którego nazwiska nie znam, kogo wiezie, na co szofer odpowiedział, że wiezie letników na letnisko. Przystąpiliśmy do legitymowania i jak się okazało, byli to obywatele narodowości żydowskiej. Po wylegitymowaniu ustawiliśmy ich przy samochodzie. Następnie po wylegitymowaniu wszystkich dałem rozkaz wystrzelać. [...] Po wydaniu rozkazu przeze mnie strzelali wszyscy do wymienionych obywateli narodowości żydowskiej. [...] z rkmu została wydana jedna seria, następnie zaciął się i reszta byli strzelali z p[e]p[e]szy, a następnie dobijali z broni krótkiej. Dokumentów nie zabieraliśmy, tylko żywność, która znajdowała się na samochodzie, i części garderoby. Następnie zabraliśmy szofera [...]. Załadowaliśmy na samochód i zabraliśmy [rzeczy] do obozu. W Ostrowsku wysiedliśmy z samochodu i poszliśmy do obozu”⁹⁰.

Zeznania Batkiewicza i Pyzowskiego wykorzystano w sprawie przeciwko Józefowi Dydzie „Czarnemu”. Dyda decyzją Prokuratury Rejonowej w Krakowie z dnia 16 września 1947 r.

⁸⁵ AIPN Kr, 110/1892, List Izraela Gallera, 29 I 1947 r., k. 140.

⁸⁶ *Ibidem*, Pismo Prokuratury Sądu Apelacyjnego w Krakowie, 7 III 1947 r., k. 143.

⁸⁷ *Ibidem*, Zeznania Franciszka Kowalczyka, 19 V 1947 r., k. 152.

⁸⁸ *Ibidem*, Zapisek urzędowy wiceprokuratora Romana Rękiewicza, 7 VIII 1947 r., k. 159.

⁸⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Mieczysława Pyzowskiego, 7 VIII 1947 r., k. 156.

⁹⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Jana Batkiewicza, 9 VIII 1947 r., k. 24.

miał być pociągnięty do odpowiedzialności karnej m.in. za mord pod Krościenkiem⁹¹. Za czyn ten został skazany na karę śmierci, zmienioną na mocy amnestii na 15 lat pozbawienia wolności⁹². Tymczasem Pyzowski i Batkiewicz, mimo że w zeznaniach przyznali się do współdziałania w zbrodni, pozostawali na wolności.

Gallerowie pisali kolejne listy, świadczące o ich determinacji w doprowadzeniu do osądzenia sprawców zbrodni pod Krościenkiem⁹³. Odniosły one skutek dopiero w 1950 r.⁹⁴ W październiku 1950 r. Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Krakowie nakazała PUBP w Nowym Targu aresztowanie Pyzowskiego, Czesława Kieresa, Jarosza i Batkiewicza. Ten ostatni został skreślony z listy, gdyż odbywał już karę dożywotniego więzienia. Wojskowa Prokuratura Rejonowa odnotowała: „Podejrzany Batkiewicz Jan odbywa karę dożywotniego więzienia we Wronkach, lecz wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie nie został on skazany za udział w morderstwie popełnionym pod Krościenkiem na ob[ywatele] polskich narodowości żydowskiej”⁹⁵. Tymczasem wyrok na Batkiewicza wydano 12 marca 1948 r.⁹⁶, kilka miesięcy po zeznaniach, w których przyznał się do wydania rozkazu rozstrzelania cywilów. Jarosza „Lenia” nie udało się ująć. Czesława Kieresa „Szarego” uwolniono, gdyż okazało się, że wiosną 1946 r. nie był jeszcze członkiem oddziału „Śmigłego” i w zabójstwie brał udział inny mężczyzna o tym samym pseudonimie. W areszcie jesienią 1950 r. znalazł się tylko Mieczysław Pyzowski⁹⁷.

Przesłuchiwany w 1951 r. Batkiewicz odwołał swe zeznania z 1947 r. Dowodzenie, legitymowanie pasażerów i decyzję o rozstrzelaniu Żydów przypisał „Szaremu”, którego nazwiska „nie pamiętał”⁹⁸. Pyzowski zeznał tym razem, że „strzelał w powietrze”⁹⁹. Obaj zostali skazani w 1951 r. na karę śmierci zamienioną na 15 lat pozbawienia wolności¹⁰⁰. Wyszli z więzienia na mocy amnestii w 1956 r.¹⁰¹ Trzy lata później Pyzowski podjął współpracę z aparatem władzy jako TW „Sport”¹⁰².

Jana Jarosza „Lenia” aresztowano pod koniec listopada 1952 r.¹⁰³ Nie przyznał się do udziału w napadzie pod Krościenkiem¹⁰⁴. We wrześniu 1953 r. został umieszczony w szpitalu psychia-

⁹¹ *Ibidem*, Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej, 16 IX 1947 r., k. 169.

⁹² *Ibidem*, Wyrok w sprawie Józefa Dydę, 13 X 1947 r., k. 190. Ostatecznie o wykonaniu na nim kary śmierci przesądziły inne zarzuty, m.in. o współuczestnictwo w zamordowaniu Mariana Makucha, komendanta MO w Krościenku. Wyrok wykonano 25 XI 1947 r. (*ibidem*, Protokół wykonania kary śmierci, 25 XI 1947 r., k. 207).

⁹³ Z pewnością było ich co najmniej kilka – o przesłanie akt Józefa Dydę „Czarnego” Ministerstwo Obrony Narodowej zwróciło się do szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w lutym 1949 r.: „[...] jednym z pokrzywdzonych w tej sprawie miał być Izrael Galler” (*ibidem*, Pismo Departamentu Służby Sprawiedliwości MON do szefa WSR w Krakowie, 5 II 1949 r., k. 224). W aktach sprawy przeciwko J. Batkiewiczowi i M. Pyzowskiemu jest wzmianka o liście z 10 II 1950 r. – nie udało mi się go odnaleźć (AIPN Kr, 110/4488, Pismo Naczelnej Prokuratury Wojskowej do Wojskowego Prokuratora Rejonowego w Krakowie, 30 IX 1950 r., k. 5). W teczce TW „Sport” M. Pyzowskiego zachował się wycinek z listu Marii Galler z 23 I 1951 r. (AIPN Kr, 009/6573, Wyciąg z listu Marii Galler, 23 I 1951 r., k. 10).

⁹⁴ AIPN Kr, 009/6573, Charakterystyka kandydata, 14 XI 1958 r., k. 11.

⁹⁵ AIPN Kr, 110/4488, Pismo Wojskowej Prokuratury Rejonowej do Naczelnej Prokuratury Wojskowej, 12 XII 1950 r., k. 28.

⁹⁶ *Ibidem*, Pismo Wojskowej Prokuratury Rejonowej do Naczelnej Prokuratury Wojskowej, 7 XI 1950 r., k. 23.

⁹⁷ AIPN Kr, 010/9414, Pismo WUBP w Nowym Targu do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie, 16 XI 1950 r., k. 104.

⁹⁸ AIPN Kr, 110/4488, Zeznania Jana Batkiewicza, 16 I 1951 r., k. 43–44.

⁹⁹ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 18 IV 1951 r., k. 76–78.

¹⁰⁰ *Ibidem*, Wyrok w sprawie J. Batkiewicza i M. Pyzowskiego, 19 IV 1951 r., k. 80–81.

¹⁰¹ AIPN Kr, 009/6573, Raport o zezwolenie opracowania kandydata na werbunek w charakterze informatora, 14 XI 1958 r., k. 9.

¹⁰² *Ibidem*, Charakterystyka kandydata, 14 XI 1958 r., k. 11.

¹⁰³ AIPN Kr, 110/5224, Nakaz uwięzienia, 27 XI 1952 r., k. 8.

¹⁰⁴ *Ibidem*, Zeznania Jana Jarosza, 4 II 1953 r., k. 18.

trycznym. Choroba rozpoczęła się w jakiś czas po uwięzieniu, jej pierwsze objawy zaobserwowano w czasie przesłuchania 23 stycznia 1953 r. i w czasie rozprawy głównej w lipcu 1953 r. Rozprawy nie zakończono¹⁰⁵.

Sprawa osądzenia sprawców morderstwa pod Krościenkiem miała ciąg dalszy już w III RP. Postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Krakowie z dnia 15 czerwca 1992 r. orzeczono nieważność wyroku na Batkiewicza. W uzasadnieniu stwierdzono: „niezjący już Jan Batkiewicz był członkiem tajnej organizacji »Błyskawica« i »Ogień«, która miała na celu doprowadzenie do niepodległego bytu Państwa Polskiego. [...] Organizacja, do jakiej należał [...] działała pod znakiem Armii Krajowej. Stąd też bezpodstawne [jest] oskarżenie Jana Batkiewicza o udział w zamordowaniu kilkunastu osób narodowości żydowskiej. Jan Batkiewicz nie przyznał się do popełnienia tego czynu i wyjaśnił, iż w masakrze tej nie brał udziału. Mając powyższe na uwadze, Sąd uznał, iż działalność Jana Batkiewicza była wynikiem dążenia do niepodległego bytu Państwa Polskiego”¹⁰⁶. Nie znalazłam żadnych śladów tego, by skład sędziowski w jakikolwiek sposób odniósł się do zeznań Batkiewicza, złożonych w 1947 r., w których przyznał się on do wydania rozkazu rozstrzelania pasażerów ciężarówki.

Zakończenie

Zabójstwa na Podhalu z przełomu kwietnia i maja 1946 r. nie przeszły bez echa. Komendant powiatowy MO w Nowym Targu por. Stefan Banaszek 4 maja 1946 r. pisał do swych wojewódzkich zwierzchników, że liczba ofiar z ostatnich dni jest nawet jak „na stan powojenny bezwzględnie za wysoka”¹⁰⁷. Surowo ocenił też pracę UB: „Organa bezpieczeństwa są zdezorientowane w swej pracy i trzęsą się z bojaźni przed bandytami, których musi być niemała liczba, kiedy w przeciągu jednego miesiąca dokonały aż tyle zbrodni”¹⁰⁸. Odniósł się również do postawy miejscowej ludności: „która jeśli nie sprzyja, to pobłaża wyczynom bandyckim”. Niemniej „ostatnie masowe trzy wypadki mordów dokonanych na Żydach ludność miejscowa odczuła z odrazą i potępia takie wyczyny band leśnych, gdyż tylko im można przypisać ostatnie wypadki”¹⁰⁹.

Wydarzenia z przełomu kwietnia i maja położyły kres jakimkolwiek staraniom odbudowy życia żydowskiego na Podhalu. Nie podejmowano również kolejnych prób ucieczki przez tę część granicy z Czechosłowacją.

Fala przemocy z pierwszej połowy 1946 r. zaczęła się od pojedynczych zabójstw, popełnionych na Józefie Oppenheimie i Dawidzie Grassgrünie, mieszkańcach Podhala. Masowe zabójstwa rozpoczęły się wraz ze wzrostem liczby osób próbujących przez ten teren nielegalnie wydostać się za granicę. Migrujący Żydzi stanowili przytłaczającą liczbę ofiar: 24 z 26 zabitych. W trzech przypadkach, które przyniosły łącznie 18 ofiar śmiertelnych, wiadomo, że sprawcami byli partyzanci lokalnego polskiego podziemia niepodległościowego – podkomendni „Ognia”. W dwóch innych przypadkach, w których zabito 8 osób, sprawców nie udało się ustalić, z tym że sprawstwo partyzantów jest prawdopodobne.

Zabójstwom za każdym razem towarzyszył rabunek majątku ofiar, najwyraźniej więc stanowił on jeden z istotnych motywów działania sprawców. Należy podkreślić, że z analizowanych przeze mnie źródeł wynika, iż żadna z tych ofiar nie miała nic wspólnego z komunistycznym aparatem

¹⁰⁵ *Ibidem*, Orzeczenie sądowo-psychiatryczne, 21 XII 1953 r., k. 84–86.

¹⁰⁶ AIPN Kr, 110/4488, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, 15 VI 1992 r., k. 234.

¹⁰⁷ AIPN Kr, 140/592, Sprawozdanie z działalności Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Nowym Targu, 4 V 1946 r., b.p.

¹⁰⁸ *Ibidem*.

¹⁰⁹ *Ibidem*.

władzy, co więcej, były to w większości osoby próbujące nielegalnie wydostać się z kraju rządzonego przez komunistów. Fakty wskazują więc, że zostały zamordowane przede wszystkim dlatego, że były Żydami. Świadczy o tym między innymi to, że podczas ataków w Nowym Targu i Krościenku nie zabijano kierowców nie-Żydów, a w przypadku zabicia pięciu Żydów na ul. Waksmundzkiej niemal równoczesna akcja zatrzymania autobusu zakończyła się zwolnieniem jadących nim funkcjonariusza MO i sierżanta WOP.

Budowanej w ostatnich latach na Podhalu pamięci o miejscowych żołnierzach wyklętych towarzyszy niestety spychanie w niepamięć ich niewinnych żydowskich ofiar, których groby zdają się pozostawać w cieniu zakopiańskiego pomnika żołnierzy zgrupowania „Błyskawica”, odsłoniętego w 2006 r. przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Żołnierze wyklęci w pamięci społecznej. Przypadek Józefa Kurasia „Ognia”

Kultura popularna i żołnierze wyklęci

Współcześnie kultura popularna wywiera coraz większy wpływ na niemal wszystkie sfery życia. Jest źródłem rozrywki, ale stanowi też sposób porozumiewania się. Jej wytwory ułatwiają ludziom komunikację i integrację. Oddziałuje zatem na świadomość społeczną; ta cecha obecna była także w produktach kultury PRL, kiedy jej teksty intencjonalnie miały wpływać na pamięć historyczną społeczeństwa. Na użytek niniejszego artykułu przez kulturę popularną rozumiem będą kulturę, która wpływa na pamięć społeczną¹.

Tak zdefiniowana kultura popularna stanowi nieodłączną część tożsamości narodowej i jednostkowej. W niektórych aspektach wzmacnia poczucie przynależności danego człowieka do określonej wspólnoty, w innych wpływa na jego niechęć do niej. Nie dziwi więc, że niezwykle ważnym tematem w kulturze popularnej są wydarzenia historyczne, które odgrywają jedną z fundamentalnych ról w budowaniu świadomości współczesnych ludzi. W ten sposób w Polsce funkcjonuje wyobrażenie o żołnierzach wyklętych jako postaciach historycznych, a także wszelkie inne skojarzenia związane z tym terminem.

Tematyka żołnierzy wyklętych obejmuje coraz więcej zagadnień. Nie bez znaczenia jest mnogość form kulturowych oscylujących wokół zagadnienia antykomunistycznej partyzantki i do niej się odwołujących: nie tylko publicystyka i książka, lecz także muzyka, film, teatr, grafika. Żołnierze wyklęci i związana z nimi symbolika pojawiają się też jako element garderoby, są na wlepkach, muralach, plakatach, występują jako bohaterowie gier planszowych i komputerowych.

Jednym słowem, są elementem kultury popularnej, a ta poddana imperatywom komercji i reklamy opiera się na ekonomii afektywnej, czyli polega na emocjonalnym przywiązaniu konsumenta do produktu i staje się jego główną motywacją przy podejmowaniu decyzji o dokonaniu konkretnego zakupu². Oddziaływanie na emocje odbiorców jest zatem działaniem założonym, a sięganie do tematów budzących kontrowersje po prostu się opłaca.

Istnieje jednak realne zagrożenie, że oferowany przez teksty kultury popularnej obraz będzie nieprecyzyjny. Amerykańscy socjologowie Clifford Nass i Byron Reeves przeanalizowali relacje między mediami a ludźmi i udowodnili, że odbiorcy bardzo szybko utożsamiają świat medialny ze światem realnym. Dzieje się tak, ponieważ mózg nie ma wypracowanych mechanizmów pozwalających na rozróżnienie tych dwóch światów: „Media są czymś więcej niż tylko narzędziami. Media mogą wtargnąć w naszą przestrzeń osobistą, mogą posiadać osobowość, która pasuje do naszej, mogą być członkami zespołu i uaktywniać stereotypy związane z płcią. Media mogą wywoływać reakcje emocjonalne, wymagać koncentracji uwagi, zagrażać nam, wpływać

¹ Jednakże literatura propagandowa PRL nie była literaturą popularną w dzisiejszym tego słowa rozumieniu.

² H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, tłum. M. Bernatowicz, M. Filiciak, Warszawa 2007, s. 253.

na pamięć i zmieniać pojęcia tego, co naturalne. Media są pełnymi uczestnikami naszego świata społecznego i rzeczywistego”³.

Zdaniem tych badaczy świat mediów jest elementem codzienności każdego człowieka i wywiera na niego wpływ zarówno intelektualny, jak i emocjonalny. Każda informacja docierająca do odbiorcy pozostawia po sobie jakiś odcisk w psychice, który kumuluje się wraz z kolejnymi wiadomościami, pozostawiając trwały ślad na oglądzie rzeczywistości obcującego z mediami człowieka⁴. W przypadku mediów tradycyjnych⁵ wpływ ten bardzo często jest nieuświadomiony przez przeciętnego odbiorcę. Może być też traktowany jako rzecz nieunikniona.

Biorąc powyższe pod uwagę, można stwierdzić, że produkty popkultury są także elementem pamięci historycznej (świadomości historycznej), czyli żywej treści wpływającej na postawy społeczne i polityczne ludzi. Pamięć ta budowana jest zatem na podstawie przekazów (w tym tych stanowiących element kultury popularnej), które zostają przyswojone i uznane za swoje przez ich odbiorcę. Świadomość historyczna jest to zatem historia zmitologizowana, złożona zarówno z prawdziwych, jak i fałszywych składników. Ma ona skłonność do nadawania określonym faktom historycznym znaczenia symbolicznego: postacie bądź wydarzenia historyczne wyrażają i reprezentują ważne z punktu widzenia losów czy aspiracji jednostki procesy historyczne i zjawiska tożsamościowe. Bohaterowie poszczególnych wydarzeń stają się zatem nośnikami znaczeń – symbolami np. patriotyzmu, poświęcenia, nieugiętej walki. Jako wcielenie wartości stają się ideogramami, ukazują się w całej krasie swej umowności – przerostu znakowości nad realizmem.

Pamięć historyczna jest zatem wypadkową historii oficjalnej, zgodnej z linią polityczną danego państwa (którą kreują historycy i podręczniki, media głównego nurtu i przekazy kultury popularnej), oraz tzw. historii potocznej, czyli tej, która jest budulcem opowieści powtarzanych w danym środowisku (jest to przestrzeń zamieszкана przez pamięć indywidualną). To właśnie na gruncie tej drugiej najczęściej dochodzi do konfliktu pamięci, który pojawia się wówczas, gdy wspomnienia poszczególnych jednostek nie zgadzają się ze sobą czy wręcz się nawzajem wykluczają. Przyczynami takich konfliktów mogą być zarówno odmienne doświadczenia przeszłości, jak i przyjmowane przez jednostkę postawy ideologiczne, co pociąga za sobą uznawanie za prawdziwe określonych przekonań. Posługując się terminologią Fryderyka Nietzschego, można powiedzieć, że pamięć jest perspektywiczna. Oznacza to, że pamiętanie i zapominanie opierają się na skrupulatnym wyborze, który oddziela ważne od nieważnego⁶. Innymi słowy, mowa jest o indywidualnej interpretacji rzeczywistości z jakiejś perspektywy, eksponującej niektóre jej właściwości i pomijającej inne. Tak rozumiana pamięć jest aktem wyboru (niekoniecznie świadomego) uzależnionego od wielu czynników, takich jak osobowość, doświadczenie, uwarunkowania kulturowe, stan psychiczny, fizjologia⁷.

Te mechanizmy funkcjonowania pamięci konsekwentnie wykorzystywane były w PRL-owskiej propagandzie. Walka z żołnierzami podziemia zbrojnego nie kończyła się na polu starć zbrojnych, a za ważny jej aspekt można uznać działalność propagandową, której istotną strategią było dopasowanie do potrzeb ideologicznych przedstawianie żołnierzy partyzantki powojennej w produktach kultury popularnej tamtego czasu.

³ B. Reeves, C. Nass, *Media i ludzie*, tłum. H. Szczerkowska, Warszawa 2000, s. 294.

⁴ *Ibidem*, s. 296–301.

⁵ Media tradycyjne to prasa, radio i telewizja, funkcjonujące w procesie komunikowania masowego jako „instytucjonalne środki publicznego komunikowania na odległość, do wielu odbiorców, w krótkim czasie”, zob. D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, tłum. M. Bucholtz, A. Szulżycka, Warszawa 2007, s. 23.

⁶ F. Nietzsche, *Pożyteczność i szkodliwość historii dla życia* [w:] *idem, Niewczesne rozważania*, tłum. L. Staff, Kraków 2004, s. 3.

⁷ W. Kalaga, *Pamięć, interpretacja, tożsamość*, „Teksty Drugie” 2012, nr 1–2, s. 71.

Wydaje się, że to właśnie popkulturowe wyobrażenie o żołnierzach wyklętych (zarówno to proponowane przez media dzisiaj, jak i to, które funkcjonowało w czasach PRL) równie mocno jak przeżycia indywidualne wpływa na sposób pamiętania o polskim podziemiu powojennym. Przykładem mogą być wypowiedzi przedstawicieli przeciwnych światopoglądowo polskich partii politycznych. Leszek Miller, wieloletni lider postkomunistycznej lewicy, mówił: „Po tej najkrwawszej z wojen były dwa modele patriotyzmu: jedni za patriotyzm uważali odbudowę kraju, odbudowę szkolnictwa wyższego, budowanie uniwersytetów, tworzenie fabryk, a drudzy kontynuowanie walki, czyli zabijanie. Mnie się wydaje, ja jestem absolutnie pewny, że z punktu widzenia naszej historii ten pierwszy model patriotyzmu okazał się o wiele bardziej wartościowy. Poza tym żołnierze wyklęci czekali na wybuch III wojny światowej i w tej III wojnie światowej widzieli szansę na odegranie jakiejś istotnej roli. [...] To dobrze, że III wojna światowa nie wybuchła”⁸.

Natomiast Lech Kaczyński, prezydent RP i przedstawiciel polskiej prawicy oraz inicjator ustawy wprowadzającej Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, w uzasadnieniu do tego aktu prawnego napisał, że dzień ów „ma być wyrazem hołdu dla żołnierzy drugiej konspiracji za świadectwo męstwa, niezłomnej postawy patriotycznej i przywiązania do tradycji niepodległościowych, za krew przelaną w obronie Ojczyzny”⁹.

Przytoczone fragmenty w sposób jaskrawy przedstawiają skrajne sposoby postrzegania polskiej partyzantki powojennej. W obu przypadkach mamy do czynienia z osobami publicznymi, a ich odmienne poglądy oznaczają, że pamięć o żołnierzach wyklętych nie została przepracowana i uzgodniona ani na polu historii oficjalnej, ani – jak wykażę w dalszej części artykułu – w obrębie historii potocznej.

Przypadek Józefa Kurasia

Przykładem problemów z uzgodnieniem jednej wersji wydarzeń i ustaleniem wspólnej oceny postępowania „wyklętego” na polu historii regionalnej jest Podhale, gdzie od wielu lat trwa dyskusja na temat Józefa Kurasia „Ognia” i jego powojennej działalności.

Warto zauważyć, że problemy zaczynają się już od życiorysu tej postaci. Wiele niewyjaśnionych do tej pory zdarzeń dotyczących działań „Ognia” (ze względu na brak materiałów bądź na różnice w interpretacji faktów wśród historyków) powoduje, że jest to temat nie tylko wciąż budzący żywe zainteresowanie, ale też mający potencjał mitotwórczy. Poniżej przedstawiam życiorys partyzanta, w którym wskazuję elementy jego biografii w sposób najwyraźniejszy oddziałujące – jak mi się wydaje – na powstające wokół tej postaci opowieści.

Józef Kuraś, do 1943 r. ps. „Orzeł”, później ps. „Ogień”, był żołnierzem Wojska Polskiego i Armii Krajowej, porucznikiem Batalionów Chłopskich oraz nowotarskiego Urzędu Bezpieczeństwa. W latach 1945–1947 „Ogień” dowodził jednym z oddziałów podziemia antykomunistycznego.

Od sierpnia 1939 r. służył w 1. Pułku Ułanów Podhalańskich, następnie był żołnierzem Służby Zwycięstwu Polski, a od 1941 r. Konfederacji Tatrzańskiej. To za działalność w tej organizacji Niemcy z pomocą Goralenvolku zamordowali jego ojca, żonę i 2,5-letniego syna, a następnie spalili dom. Przyjął wtedy nowy pseudonim – „Ogień”.

W 1945 r., po zajęciu Podhala przez Armię Czerwoną, „Ogień” zszedł z gór i z rąk Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej przyjął stanowisko w Milicji Obywatelskiej w Nowym Targu. Szybko jednak zdezerterował i razem z dużą częścią podkomendnych podjął decyzję o powrocie

⁸ Wypowiedź Leszka Millera w programie „Młodzież kontra, czyli pod ostrzałem” z dnia 9 III 2014 r., <https://www.youtube.com/watch?v=XxCfh6bPiAQ>, dostęp 8 VI 2015 r.

⁹ Druk sejmowy nr 2854 – o ustaleniu Narodowego Dnia Pamięci o „Żołnierzach Wyklętych”, [http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/79E591B5E13D6189C12576DD003B6B30/\\$file/2854.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/79E591B5E13D6189C12576DD003B6B30/$file/2854.pdf), dostęp 8 VI 2015 r.

do lasu. Nie podporządkował się żadnemu z liczących się ówczesnie politycznych bądź militarnych ośrodków konspiracyjnych i działał całkowicie na własną rękę.

Aktywność oddziału „Błyskawica” – którym dowodził „Ogień” – szła w parze ze wzmożoną pracą komunistów, co w końcu doprowadziło do odkrycia przez przedstawicieli aparatu bezpieczeństwa miejsca pobytu Kurasia i przygotowania zasadzki. Pod koniec lutego 1947 r. „Ogień” wraz z towarzyszącą mu nieliczną grupą podkomendnych został otoczony przez grupę operacyjną KBW w Ostrowsku koło Nowego Targu. Okoliczności śmierci Kurasia nie są do końca znane, funkcjonują co najmniej dwie ich wersje. Według pierwszej „Ogień”, nie widząc szans na wydostanie się z oblężenia, próbował odebrać sobie życie strzałem w głowę, następnego dnia zaś zmarł w szpitalu w Nowym Targu z powodu odniesionej rany¹⁰. Według drugiej, nie zmarł w wyniku odniesionej rany, ale sam otrul się w szpitalu, zdając sobie sprawę, że mógłby być dla bezpieki cennym źródłem informacji. Jerzy Ślaski, streszczając ostatnią walkę „Ognia”, notuje: „Zwłoki [...] przekazano klinice Akademii Medycznej jako niezidentyfikowane, władze nie chciały bowiem, by Podhale wiedziało, gdzie »Ogień« został pochowany, gdyż miejsce to niewątpliwie stałoby się miejscem pielgrzymek”¹¹.

„Ogień” i jego partyzanci oskarżani są o szereg zbrodni dokonanych na ludności cywilnej zarówno polskiej, jak i słowackiej. Szczególnie miejsce wśród prześladowanych przez oddział „Błyskawica” zajmowali jednak Żydzi. Podhalański partyzant miał być – jak pisał Leszek Konarski – „zwolennikiem czystek etnicznych, który chciał Polski bez Słowaków, Rusinów i Żydów, który terroryzował, zabijał i okradał ludność na terenie polsko-słowackiego pogranicza”¹².

Tak skonstruowane życiorysy Kurasia zostały włączone do ogólnonarodowej dyskusji, dotyczącej nie tyle jego samego, ile sposobów ratowania zagrożonej niepodległości Polski, najpierw – w okresie II wojny światowej – przed narodowym socjalizmem, a po 1944 r. – przed sowieckim komunizmem¹³. W tej dyskusji, w której podstawowe pytanie dotyczy sensu i skutków walki podziemia powojennego, dokonuje się próba ustalenia wzorca osobowego, który stałby się nośnikiem szeroko rozumianych cnót osobistych, takich jak siła charakteru, męstwo, wierność, szlachetność. Przypisując te cechy „Ogniom”, automatycznie wpisuje się go w panteon bohaterów narodowych, kwestionując zaś jego postępowanie i oskarżając o zbrodnie na ludności cywilnej, pośrednio podważa się autorytet nie tylko jego, ale wszystkich przedstawicieli partyzantki powojennej.

Tak przeciwstawne sposoby funkcjonowania terminu żołnierze wyklęci w społecznej percepcji pokazują, że jest on zideologizowany i ma raczej sens polityczny niż historyczny. Sprzyja temu fakt, że ze względu na zlikwidowanie podziemia antykomunistycznego (śmierć bądź uwięzienie działaczy) pamięć o nim funkcjonowała w świadomości rodzin, przyjaciół i towarzyszy broni, którzy ocalili ze stalinowskich represji. Pamięć wymazywana przez okres PRL-u odżyła po 1989 r., ale była też elementem, który w łatwy sposób mógł zostać poddany manipulacji i wykorzystany dla doraźnych potrzeb politycznych. Jak zauważa Rafał Wnuk, pojęcie to jest daleko nieprecyzyjne i pełne emocji¹⁴, co nie sprzyja namysłowi naukowemu, raczej zaś skłania do budowania w społeczeństwie prostych podziałów. Działania te opierają się na mechanizmie funkcjonowania

¹⁰ S. Nowak, *Oddziały wyklętych*, Warszawa 2014, s. 259–282.

¹¹ J. Ślaski, *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 1996, s. 216.

¹² L. Konarski, „*Ogień*” był bandytą, „Przegląd”, marzec 2012, <http://www.tygodnikprzeglad.pl/ogien-byl-bandyta-0/>, dostęp 26 X 2015. Promowanej między innymi przez słowackiego historyka Lubomira Durina, który w Ústav Pamäti Národa w Bratisławie, słowackiej instytucji będącej odpowiednikiem polskiego Instytutu Pamięci Narodowej, kieruje badaniami dotyczącymi wydarzeń z lat powojennych na Podhalu, Orawie i Spiszu.

¹³ A. Błaszczak, „*Król Podhala*” – biała legenda antykomunistycznego „*Janosika XX wieku*” [w:] *Wokół legendy „Ognia”*, red. R. Kowalski, Nowy Targ 2008, s. 397.

¹⁴ R. Wnuk, *Żołnierze wyklęci i A4*, <http://wyborcza.pl/1,75968,18553709,zolnierze-wyklęci-i-a4.html>, dostęp 25 IX 2015 r.

pamięci afektywnej, charakteryzującej się tym, że raz doświadczana emocja skłania do łatwiejszego jej przeżywania w takiej samej lub podobnej sytuacji i w odniesieniu do podobnych stymulantów. Łatwo zilustrować to przedstawionym powyżej przykładem pamięci o Kurasiu. Ponieważ powszechnie zaliczany jest on do grona żołnierzy wyklętych, sposób myślenia o nim determinuje pogląd na wszystkie zaliczane do tej grupy postacie historyczne, grupy osób i szerzej – związane z tym terminem skojarzenia kulturowe, tj. etos walki i konspiracji, oraz symbole.

W związku z przytoczonymi powyżej sposobami funkcjonowania pamięci społecznej o żołnierzach wyklętych w drugiej części artykułu przestawię sposoby prezentowania „Ognia” w kulturze zarówno PRL-owskiej, jak i tej powstającej już po 1989 r.

„Ogień” w PRL

Oczernianie żołnierzy antykomunistycznej partyzantki niepodległościowej zaczęło się już w 1944 r. Działania propagandy prowadzone były przez powołane do tego celu instytucje, np. wojewódzkie urzędy informacji i propagandy podporządkowane do 1947 r. Ministerstwu Informacji i Propagandy. Kreowanie negatywnego obrazu było kontynuowane niemal do 1989 r., choć w miarę oddalania się od czasów wojennych w mniejszym natężeniu. Propagandowe przekazy rozpowszechniano różnymi kanałami, od transmitowania w radiu rozpraw sądowych pojmanych partyzantów (prezentowany był tylko moment wyczytywania winy oraz wyroku) przez gazety codzienne i plakaty (np. w lutym 1945 r. w Łodzi maszyny drukarskie wypuściły plakat *AK – zapłuty karzeł reakcji*) aż po film i literaturę. Mariusz Soleccki uważa, że w tej ostatniej z wymienionych dziedzinie oczernianie żołnierzy wyklętych rozpoczął *Popiół i diament* Jerzego Andrzejewskiego¹⁵. Opisani w powieści żołnierze podziemia „zostali przez prozaika wykreowani na antybohaterów: zbiór reakcji, narodowych faszystów, fantastów politycznych, samurajów AK-owskiego conradyzmu, donkiszotów londyńskich mrzonek”¹⁶. Wydaje się jednak, że powojenne dzieło Andrzejewskiego powstało w dużej mierze z potrzeby opisania i ukazania rzeczywistości, w jakiej toczyło się życie po wielkim kataklizmie. Warto też w tym miejscu podkreślić, że było ono kilkakrotnie przeredagowywane przez autora. Cenzura zarzucała powieści m.in. brak optymizmu i wiary w zwycięstwo komunistycznych ideałów. Ostateczna wersja *Popiołu i diamentu* uformowała się w 1954 r. i oddziaływała na kolejne pokolenia jako szkolna lektura obowiązkowa.

Masowo produkowano powieści, które były instrumentem ideologicznej perswazji. Książki te, niejednokrotnie zalecane jako lektury dla szkół powszechnych, uzupełniane były „wspomnieniami” funkcjonariuszy UB, którzy zasłużyli się w walkach „z bandami”. W ten sposób budowano czarną legendę¹⁷ podziemia niepodległościowego. Ponieważ takie książki były najłatwiej

¹⁵ Warto zauważyć, że po latach Sławomir Mrożek dokonał oceny tej powieści, która miała być „głosem pokolenia”, i napisał anty-*Popiół i diament*, czyli *Pieszko*. „Ten *Popiół* – pisał w 1983 r. – najpierw jako książka, potem jako film wszedł w mój organizm psychoumysłowy, zjednoczył się z nim, zapadł w moją podświadomość. Tak samo jak u milionów już chyba Polaków”. W swoim artykule Mrożek prezentuje skuteczny sposób, w jaki w filmowej realizacji powieści Andrzeja Wajda kreuje obraz przegranych.

Atak Mrożka oparty jest więc na przekonaniu, że Andrzejewski (pomimo interwencji cenzury, która przykroila powieść do pożądanego wymiaru) napisał dobry utwór. Skutecznie działał on na wyobraźnię, bo pozorował konflikt w obrębie polskich dyskusji o przyszłość kraju, pomijając zupełnie kontekst zewnętrzny („Armia Czerwona przesuwają się przez ziemie polskie dyskretnie, krokiem elfów, czyli leśnych duszków”). Zob. S. Mrożek, *Popiół? Diament?* [w:] *idem, Male prozy*, Kraków 1990, s. 34 n.

¹⁶ M. Soleccki, *Literackie portrety żołnierzy wyklętych. Esej o literaturze polskiej lat 1948–2010*, Łomianki 2013, s. 19.

¹⁷ Zgodnie z definicją słownika PWN legenda to „zmyślone lub przesadzone historie dotyczące sławnych ludzi, miejsc lub zdarzeń historycznych” (*Słownik Języka Polskiego PWN*, oprac. zbiorowe, Warszawa 2003, hasło: legenda).

dostępne, część czytelników (czy też odbiorców filmów, gazet i innych mediów) uwierzyła, że członkowie powojennych zgrupowań, które nie złożyły broni przed komunistami, to tylko i wyłącznie bandyci.

Akcja zniesławiania dosięgła również Kurasia. Stał się negatywnym bohaterem m.in. powieści o działalności przedstawicieli „władzy ludowej” na Podhalu. Aby złamać rodzącą się białą legendę, wykorzystującą lokalną tradycję zbójnicką i heroiczny mit Janosika¹⁸, wszelkie przestępstwa dokonane na Podhalu w latach działalności oddziału „Błyskawica”, których sprawców nie udało się wykryć, przypisywano „Ogniowi”. Opisując zaś Kurasia, stosowano takie określenia, jak „złodziej”, „bandyta”, „watażka”, „herszt nad hersztami”, a w stosunku do jego oddziału: „bandy grasujące na Podhalu”, „szajka”, „złodzieje”, „najgorsze pijawki ludności góralskiej”¹⁹. Akcję oczerniania partyzanta kontynuowano także po jego śmierci. Owocem tego była m.in. książka Stanisława Wałacha pt. *Był w Polsce czas*, w której autor²⁰ w odpowiedzi na tworzenie się „legandy Kurasia-ofiary, zmuszonego do chwycenia za broń” zamieszcza rozdziały poświęcone tej postaci w celu odkrycia – jak sam pisał – „prawdziwej twarzy tego bandyty”. W jednym z fragmentów czytamy o „Ogni” jako o mordercy kobiet w ciąży: „Podniosła głowę, spojrzała wyżej. Dwadzieścia pięć metrów przed nią, obok drogi, na słupie telegraficznym wisiała kobieta. Pod »Wandą« ugięły się nogi [...]. Utkwiła oczy w kołyszące się bezwładnie ciało kobiety, w jej opuszczone wzdłuż ciała ręce i przekrzywioną głowę, z której zdarto kolorową chustkę i rzucono na śnieg. Góralka. Nie знаła jej, chociaż wiedziała, że jest tutejsza. Widywała ją przedtem. Podeszła jeszcze bliżej. Powieszona była w ciąży. Do kaftana miała przypiętą kartkę. Wyrok. Za współpracę z władzami. »Ogień« zawsze tak robił, żeby mu nikt nie zarzucił, że zabija bez powodu. Przyjrzała się i zdrtwiała – kartka była przypięta jej agrafką. Widziała »Ognia« strzelającego do ludzi, zabijającego, ale to, co zrobił teraz, było straszne i okrutne”²¹.

Podobny obraz Kurasia zaprezentowany został w powieści *Rano przeszedł huragan* Władysława Machejka. Według autora „Ogień” miał wstąpić do partyzantki wyłącznie z przyczyn finansowych²². Dodatkowo był pijakiem, który nawet akcje bojowe prowadził w stanie nietrzeźwym (na trzeźwo nie miałby odwagi mierzyć się z oddziałami MO i NKWD)²³, a w ziemiance w Gorcach utrzymywał własny harem²⁴. Kurasz czytelnikom został pokazany jako nadambitny bandyta, którego jedyny cel stanowiły rozboje, alkohol i rozpusta. Machejek charakteryzował go słowami piosenki: „Bandyckie życie to raj,/ i mieć tylko nóż za cholewę./ To Józka ulubiona piosenka. Aha, Józka idzie ze swoim kolegą, niejakim Poświtem [...]. Idąc, chapnęli owcę, zabili ją i przynieśli do Pięknej Bacówki, gdzie my mieli spać. Letniczka i »Piękna Zośka« nie chciały ukradzonego, wtedy Józka mi szepnął: »Mów, żeśmy zabili sarnę i to mięso jest z sarny«. Och, Józka zawsze chce się pokazać wyżej od innych! Ambitny!”²⁵.

¹⁸ Janosik to wzorzec osobowy zbójnika – harnasia, który według legendy walczył z polityczną niesprawiedliwością.

¹⁹ P. Kot, *Józef Kuraś „Ogień” w pamięci społecznej na Podhalu* [w:] *Oblicza pamięci*, t. 1: *Echa wojen*, red. M. Parus, R. Sowiński, Kraków 2014, s. 35.

²⁰ Stanisław Wałach był wysokiej rangi funkcjonariuszem UB w latach „utrwalania władzy ludowej w Polsce”, szefem kilku powiatowych urzędów bezpieczeństwa w Małopolsce, a następnie kierownikiem Wydziału III w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie. Więcej zob. W. Frazik, F. Musiał, M. Szytyma, *Twarze krakowskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Krakowie*, Kraków 2006, s. 382–383.

²¹ S. Wałach, *Był w Polsce czas*, Warszawa 1978.

²² W. Machejek, *Rano przeszedł huragan*, Kraków 1985, s. 39, 45, 49, 104, 284, 290 i in.

²³ *Ibidem*, s. 47–48.

²⁴ *Ibidem*, s. 256–257.

²⁵ *Ibidem*, s. 138.

Tak zaprezentowana sylwetka „Ognia” utrwaliła się w pamięci Polaków wychowanych w PRL, a utwierdzona jeszcze została przez wydanie w 2012 r. *Testamentu podhalańskich AK-owców*, dołączonego do artykułu „*Ogień*” był bandytą drukowanego na łamach gazety „Przegląd”. Testament ten mieli przynieść przedstawiciele nowotarskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej na plebanię kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu 16 marca 1990 r. W obecności księdza proboszcza oraz wikariusza złożyli podpisany przez siebie dziesięciostro nicowy dokument, który zawierał informacje na temat powojennej działalności ogniowców na Podhalu, Spiszu i Orawie. Warto zwrócić uwagę, że sam tekst *Testamentu* dostępny jest jedynie w kserokopii, gdyż oryginał, który mieli dostarczyć ks. Franciszkowi Juraszkowi byli akowcy, zaginął po śmierci tego duchownego w 2009 r.²⁶

Autorzy *Testamentu* piszą, że „Ogień” posiadał notatnik, w którym zapisywał swoje decyzje i niektóre wydarzenia, m.in.: 28 sierpnia 1945 r. zastrzelenie czterech Żydów w Maniowach; 24 października zastrzelenie kolejnej osoby w Zakopanem za kradzież pieniędzy zabranych na poczcie; 18 grudnia zastrzelenie handlarza złotem z Warszawy; 2 lutego 1946 r. zastrzelenie Jana Lacha, członka PPR, w Kluszkowcach; 10 marca wydanie rozkazu zabicia mgr. Misiaka, pracownika Urzędu Miejskiego w Rabce (został zastrzelony we własnym mieszkaniu); zastrzelenie 29 grudnia w Luboniu Wielkim człowieka, który był na wczasach; 3 maja ograbienie i zastrzelenie koło Krościenka dwunastu osób obojga płci narodowości żydowskiej²⁷.

Formułowane w ten sposób przekazy²⁸ zapisały się w pamięci zbiorowej ludzi mieszkających na obszarze działania „Błyskawicy”. Być może nie były one dominującą formą przekazu historycznego, jednak w momencie, kiedy docierały do osób, które miały jakiegokolwiek wątpliwości bądź w których otoczeniu dominowała „negatywna” opinia o działalności partyzantki powojennej, stawały się kolejnym argumentem w dyskusji na ten temat. Można zatem powiedzieć, że utwierdzały one pewne, pożądane wtedy w społeczeństwie postawy wobec „wrogów systemu”. Jak wynika z przytoczonego powyżej przykładu, ale również z badań wśród ludności współcześnie zamieszkującej tereny działalności „Błyskawicy”, te kalki myślowe, opierające się na prostych sloganach, które opisywać miały „Ognia”, nadal funkcjonują w pamięci zainteresowanych tym tematem. Pośrednim na to dowodem mogą być badania, które w latach 2013–2014 przeprowadził wśród młodzieży Nowego Targu i okolic Przemysław Kot. Wśród części odpowiedzi jego respondentów można dostrzec, że wciąż żywa jest czarna legenda „Ognia”, a przypisywane mu zbrodnie pokrywają się z tymi, o których pisali Wałach, Machejek, Marian Kozłowski²⁹ czy Marian Reniak³⁰. Respondenci zapytani o zdanie na temat Kurasia odpowiedzieli: „Poszedł do partyzantki

²⁶ L. Konarski, „*Ogień*” był bandytą...

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ Jakob Burckhardt podzielił pozostałości poprzednich epok na „ślady” i „przekazy”. Przez „przekazy” rozumiał teksty i pomniki tworzone z myślą o potomności, podczas gdy „ślady” nie mają podobnego adresata. Burckhardt nie ufał „przekazom” jako kreowanym i reżyserowanym przez ludzi władzy lub instytucje państwowe, a więc mającym możliwość fałszowania historii przez świadome wprowadzanie w błąd. Wysoko cenił natomiast „ślady”, czyli bezpośrednie świadectwa minionej epoki, które mogą opowiedzieć przeciwhistorię względem tej propagowanej przez rządzących. Zob. A. Assmann, *Kanon i archiwum*, tłum. A. Konarzewska [w:] *eadem, Między historią a pamięcią. Antologia*, Warszawa 2013, s. 77.

²⁹ Autor książki *Droga przez front* (Warszawa 1956), w której przedstawia „walkę o utrwalenie władzy ludowej na Podhalu i w Krakowskiem, likwidowanie bandy »Ognia«, budowę nowego” (s. 53). Kuraś opisywany jest w podobny sposób jak w książkach Machejka i Wałacha: „rosły blondyn w bryczesach i oficerkach, w przykrótkiej skórzanej kurtce, ściągniętej pasem, z przesuniętą na brzuch kaburą pistoletu” (s. 125), dalej: „a odważny był skurwysyn taki, że ślub w swojej wsi w biały dzień brał. Całą wioskę swoimi obstawiał, a z panną młodą i bandziorskimi drużbami zasuka do kościoła” (s. 65).

³⁰ W pamiętniku z okresu przynależności do Służby Bezpieczeństwa pt. *Niebezpieczne ścieżki* (Warszawa 1969) autor opisuje wydarzenia związane z przeniknięciem do oddziału „Wiarusy”, działającego na Podhalu w końców-

tylko dla kasy. Walczył niewiele, atakował głównie pojedyncze, słabo uzbrojone oddziały. Większość czasu się ukrywał. Jak brakowało mu pieniędzy albo jedzenia, to wtedy od razu szedł do chłopów i brał im jedzenie [Waksmund, mężczyzna, 23 lata]”. „U mnie we wsi go nie lubią. Brał jedzenie, krowy i inne zwierzęta, a walczył niewiele. Tylko się ukrywał, a komunistów unikał [Waksmund, mężczyzna, 25 lat]”³¹.

„Ogień” w III RP

Jak wspomniałam wcześniej, jeszcze za życia Kurasia wokół jego osoby zaczął tworzyć się mit. Dużą wagę w takim postrzeganiu partyzanta miała zapewne sama działalność propagandowa prowadzona przez oddział „Błyskawica”. Rozprowadzano ulotki, rozwieszano obwieszczenia, przy ofiarach wyroków zostawiano kartki z wyjaśnieniami, dlaczego w taki, a nie inny sposób karano ludzi. Odezwy kierowano do mieszkańców, byłych akowców, do żołnierzy LWP, a nawet do funkcjonariuszy UB. W jednej z nich, adresowanej do górali, czytamy: „chłop polski, fundament ojczyzny, doczekał się wolności, która przemocą wciska go w czarną otchłań”, natomiast rozwieszana w 1945 r. ulotka głosiła: „Walczyliśmy o Orla, teraz – o koronę dla Niego, hasłem naszym Bóg, Honor, Ojczyzna”³². Za każdym razem „Ogień” podkreślał, że walczy o Polskę prawdziwie ludową, ale nie taką, jaką urządzili komuniści z pomocą sowieckich bagnatów³³.

To odwoływanie się do ważnych z makrosocjalnego punktu widzenia wartości, jak również osobista tragiczna historia Kurasia, sprzyjało budowaniu wokół niego aury, którą wcześniej przypisywano romantycznym bojownikom o wolność. Jego samobójcza śmierć w obliczu niewątpliwego aresztowania była dodatkowym czynnikiem legendotwórczym. Jednakże zaplanowane, długofalowe i konsekwentne oczernianie Kurasia przez komunistów doprowadziło do tego, że ponownie o nim jako o postaci pozytywnej przypominano sobie dopiero w okresie stanu wojennego. Stał on się wtedy wzorcem osobowym dla działaczy podziemnej „Solidarności” z okolic Podhala. Podkreślano jego niezłomność po wojnie oraz przywiązanie do ideałów patriotycznych. Za Anną Bojarską, która o „Ogniu” nie wahała się napisać, że „jak Konrad Wallenrod otulony niewidoczną peleryną wkroczył do nowotarskiego UB”³⁴, często wpisywano Kurasia do panteonu polskich bohaterów.

Wyrazem tego stała się też pierwsza wydana poza cenzurą dotycząca go publikacja *Zginął za Polskę bez komunistów. Zarys biografii Józefa Kurasia – „Ognia”* Artura Dmochowskiego³⁵. Zastanawiając się nad oceną jego postaci, autor pisał:

„Czy był bohaterem, czy bandytą, antykomunistycznym partyzantem czy zdegradowanym psychopatą, świetnym dowódcą i odważnym żołnierzem czy żądnym krwi i władzy prymitywem? [...] »Ogień« z pewnością nie był bandytą [...], nie nazywamy tak żołnierza czy partyzanta, który na wojnie zastrzelił przeciwnika [...], żaden Polak nie nazywa konfederatów barskich bandytami”³⁶.

Obie pozycje – Dmochowskiego i Bojarskiej – sygnalizowały potrzebę odzyskania dla pamięci zbiorowej postaci Kurasia jako odważnego wojownika – a to w latach osiemdziesiątych miało

ce lat czterdziestych XX w., po śmierci Kurasia. Dzięki pracy agenturalnej Reniak wciągnął Stanisława Ludzia „Harnasia” – dowódcę grupy – w zasadzkę i pomógł w likwidacji całego zgrupowania. Partyzanci oddziału, który pozostawił po sobie „Ogień”, pokazani są jako ludzie nadambitni, przekupni i agresywni wobec ludności cywilnej. Wspominany kilkakrotnie Kuraś również odznacza się tymi cechami.

³¹ P. Kot, *Józef Kuraś „Ogień” w pamięci społecznej na Podhalu...*, s. 38.

³² S. Nowak, *Oddziały wyklętych...*, s. 270.

³³ *Ibidem*, s. 256–282.

³⁴ A. Bojarska (ps. J. Nemo), *Śmierć „Ognia”*, Warszawa 1984, s. 14.

³⁵ A. Dmochowski (ps. B. Nurski), *Zginął za Polskę bez komunistów*, Warszawa 1987.

³⁶ *Ibidem*, s. 37.

znaczenie, gdyż wojskowe rządy zniszczyły ostatni chyba znak porozumienia ze społeczeństwem, którym był żołnierski mundur.

Okres po 1989 r. to powolne „dokopywanie” się do informacji zarówno o „Ogniu”, jak i o innych żołnierzach antykomunistycznego podziemia zbrojnego. To właśnie w tym czasie zaczęła się tworzyć ich pozytywna legenda oraz pierwsze porównania do polskich bohaterów romantycznych.

Innym przykładem próby odpowiedzi na mit kreowany przez sprzyjających PRL-owskiej władzy pisarzy była książka Marka Lubaś-Harnego *Urodzony z wiatru*³⁷. Wydana ostatecznie w 2003 r. powieść to reakcja na książkę Machejka, kreującego się na herosa, który zlikwidował oddział „Błyskawica”. Lubaś-Harny próbował naszkicować portret pokolenia straconego, walczącego o wolną Polskę i karanego za to przez komunistów. Kuraś jest tu przedstawiony jako przywódca chłopów, którego zmagania z władzą stają się częścią trwających od ponad trzystu lat rozważań na temat stosunku Polski do Rosji. Jeden z bohaterów ujmuje to w ten sposób: „w tym kraju od trzystu lat chodzi o jedno. Bić się z Rosją czy próbować się z nią dogadać. I tak źle, i tak niedobrze. Więc zawsze jedni myśleli, że trzeba tak, a drudzy, że siak. I nawzajem się wykańczali”³⁸.

Kuraś – bohater książki Lubaś-Harnego – jest zatem postacią tragiczną, która wplątana w bieg historyczny w każdym przypadku ostatecznie musi przegrać. Taka sytuacja sprzyja niejednoznacznemu postępowaniu partyzanta, co w ostateczności doprowadza do wykształcenia się dwóch sprzecznych ze sobą pamięci o nim i ludziach z podległego mu oddziału. Tym, co kładzie się cieniem na bohaterstwie „Ognia”, ma być jego początkowa współpraca z komunistami, która zakończyła się jego zdradą i ponownym wycofaniem się do lasów. Lubaś-Harny, wkładając komentarze w usta głównego bohatera, ocenia ten epizod w następujący sposób: „Oni tylko wolności chcieli. Nie wiedzieli, że świat im na to nie pozwoli [...]. Dla Pana to dziwne, że Polacy się w Polsce o władzę bili? Gdyby komuniści chcieli Polski Ludowej naprawdę, to Józek Kuraś, taki prawdziwy chłopski partyzant, dałby się dla nich zabić [...]. Dla niego ludowa znaczyło ludowa, a nie ruska”³⁹.

W innym miejscu zaś pisze: „[>Ogień<] to był prawdziwy chłopski wódz. On pierwszy chciał Polski prawdziwie ludowej. Ale swojej, nie obcej. I dlatego go zabili, a z nim wielu tych pięknych młodych ludzi”⁴⁰.

O zmaganiach ogniowców z komunistami pisze również Krzysztof Strauchmann w powieści *Scenariusz na Orawę*. Pojawia się w niej opis wydarzenia związanego z pogromami Żydów

³⁷ M. Lubaś-Harny, *Urodzony z wiatru*, Warszawa 2003.

³⁸ *Ibidem*, s. 74.

³⁹ *Ibidem*, s. 120–121. Warto tutaj zwrócić uwagę na fakt, że Józef Kuraś jeszcze przed wybuchem wojny miał związki z ruchem ludowym. W II Rzeczypospolitej ten ruch był na Podhalu czołową siłą polityczną, a Waksmund należał do najprężniejszych ośrodków Stronnictwa Ludowego na Nowotarszczyźnie. Józef Kuraś do SL wstąpił w 1933 r. w wieku 18 lat. Jak podkreśla Maciej Korcuć, „Ogień” „był przez całe życie ludowcem. Dlatego nawet podkomendnym z Nowego Targu kazał składać przysięgę na wierność nie tylko Polsce, ale także deklorować walkę o prawa należne chłopu i wsi polskiej. Walcząc, uważał się za stronnika PSL Mikołajczyka, a czy sprostał wszystkim wyzwaniom, jakie niesie dowodzenie dużym zgrupowaniem działającym na przestrzeni kilkuset kilometrów? Czy nie popełniał błędów? Oczywiście popełniał. Siłą rzeczy spadała też na niego odpowiedzialność za działania podkomendnych. To nie kandydat na świętego, ale z pewnością nie kierowały nim niskie pobudki, jak to wmawiała propaganda komunizmu” (S. Bafia, *Józef Kuraś „Ogień” – tragiczny bohater*, <http://dzieje.pl/artykulyhistoryczne/jozef-kuras-ogien-tragiczny-bohater>, dostęp 1 VI 2016 r.). Warte podkreślenia jest tu to, że Polska Ludowa w oczach Kurasia w znaczący sposób różniła się od tej proponowanej po 1945 r. przez komunistów. Wydaje się, że taki życiorys nie pasuje do powszechnie propagowanej obecnie „biografii żołnierza wyklętego”, w której miała dominować ideologia endecka lub piłsudczykowska.

⁴⁰ M. Lubaś-Harny, *Urodzony z wiatru...*, s. 71–72.

w Nowym Targu. Chodzi o mord dokonany na moście na ul. Waksmundzkiej w Nowym Targu 2 maja 1946 r. Śmierć ponieśli wtedy dwaj Żydzi – Lonek Lindenberger i Ludwik Herz. Wydarzenia opisano na podstawie relacji członków oddziału „Błyskawica”, głównie Stanisława Sulki i Kazimierza Pajerskiego. Warto zauważyć, że epizod ten wciąż stanowi podstawę do formułowania wobec „Ognia” zarzutów o antysemityzm⁴¹. Niemniej Kuraś opisany jest w powieści jako twardy dowódca o silnym charakterze, który w swoim oddziale sprawował władzę dyktatorską. Mimo to miał niezwykle posłuch wśród swoich ludzi, którzy pozostali do końca wierni dowódcy. Jeden z rozdziałów opisuje ostatnią potyczkę Kurasia z komunistami i samobójczą śmierć partyzantów z jego ochrony sztabu – „Kruka” i „Zimnego”, którzy „zawsze byli jego cieniem. Zawsze wpatrywali się w jego oczy i czytali jego myśli”⁴².

W powieści przedstawiony jest też spór z kierownictwem Armii Krajowej oraz pacyfikowanie Podhala: „Ogień był kiedyś w Armii Krajowej, ale od wiosny miał swoich ludzi. Inspektorat AK ścigał go za dezercję i oddanie Niemcom obozu w Gorcach. Dogadał się więc z przedwojennymi ludowcami z Nowego Targu i przeszedł pod ich rozkazy. Ostatnio znów mu przynieśli pismo od Borowego, dowódcy AK na całe Podhale, że wszelkie dochodzenia umorzone. [...] Niemcy jeszcze teraz płacą za moją głowę, choć co prawda chętnych do jej wydania coraz mniej, odkąd sam wymierzam sprawiedliwość sądu wojennego”⁴³.

Napisana m.in. na podstawie wspomnień byłych partyzantów „Ognia” opowieść Strauchmanna jest próbą przedstawienia Kurasia jako postaci niejednoznacznej, jako człowieka z krwi i kości, który w skrajnej sytuacji zmuszony był do podejmowania kontrowersyjnych czynów i decyzji.

Obie analizowane powieści można zaliczyć do popularnych ze względu na dostosowanie ich treści i poetyki do odbiorcy szukającego przeżyć, wartkiej akcji, wyrazistych bohaterów.

Podsumowując, „Ogień” we współczesnej białej legendzie przedstawiany jest raczej jako bohater definiowany za Josephem Campbellem jako osoba, która odznaczyła się niezwykle czynami, męstwem i ofiarnością dla innych ludzi, bogów itd. Jego „moralnym celem jest ocalenie ludzi lub jednej osoby bądź też obrona jakiejś idei. Bohater poświęca siebie dla czegoś”⁴⁴. Jest to zatem człowiek nieprzeciętny, który dobro ogółu przedkłada nad dobro osobiste. Również w ten sposób pamiętany jest Kuraś na Podhalu: „Poświęcił życie za walkę o wolną Polskę. Mógł robić coś innego, bawić się, uczyć, a on wołał walczyć, narażając życie. Nie chcąc dostać się do niewoli, popełnił samobójstwo. Niewielu ludzi byłoby gotowych na takie poświęcenie, zwłaszcza dzisiaj [Rabka-Zdrój, kobieta, 21 lat]”⁴⁵.

Zakończenie

Konflikt pamięci o Kurasiu i wydarzeniach związanych z jego osobą trwa nadal. Jest to jednak walka dwustronna, z jednej strony walczy się z pozostałymi po PRL elementami czarnej legendy „Ognia”⁴⁶, z drugiej strony pojawiają się również głosy, które właśnie tę wersję uznają za prawdziwą i próbują walczyć z wszelkimi próbami idealizacji tej postaci.

⁴¹ Szoszana Ben-ami (Różia Natowicz), *Protest Żydów*, <https://zolnierzeprzekleci.wordpress.com/protest-zydow/>, dostęp 14 VI 2015 r.

⁴² K. Strauchmann, *Scenariusz na Orawę*, Nowy Targ 2004, s. 117.

⁴³ *Ibidem*, s. 84.

⁴⁴ *Potęga mitu. Rozmowy Billa Moyersa z Josephem Campbellem*, oprac. B.S. Flowers, tłum. I. Kania, Kraków 1994, s. 203.

⁴⁵ P. Kot, *Józef Kuraś „Ogień” w pamięci społecznej na Podhalu...*, s. 38.

⁴⁶ Inaczej jest w przypadku wspomnień ludzi z Waksmundu i okolic. Można się spodziewać, że wśród nich przekaz zależy od pamięci, jaka przekazywana jest w rodzinie (np. stare porachunki, dziedziczne urazy itp.).

Odwołując się do postawionej na początku tezy, że pamięć zbiorowa jest sumą historii oficjalnej i pamięci potocznej, warto przywołać badania Andrzeja Szpocińskiego, w których stwierdza on, że tym, co budzi obecnie emocje w społeczeństwie, są przede wszystkim cechy charakterów uczestników wydarzeń, nie zaś abstrakcyjne idee klęsk i sukcesów militarnych⁴⁷. Nie może dziwić próba wykreowania nowych bohaterów, którzy mogliby stać się wzorcami osobowymi dla Polaków. Świetnym materiałem są właśnie żołnierze wyklęci. Jak dziewiętnastowieczni powstańcy, którzy stanowili niewątpliwą przykłąd dla polskiej młodzieży międzywojnia, żołnierze ci podjęli walkę, której jedynym celem była obrona minimum jednostkowej i społecznej wolności.

Nie może więc dziwić fakt, że obserwujemy obecnie przejmowanie przez kulturę popularną tematów atrakcyjnych dla dzisiejszego odbiorcy. Ważne jest tu zapotrzebowanie na wyrazistych bohaterów, na wartości cenione przez pamięć potoczną, takie jak męstwo, odwaga, straceńczy los⁴⁸. Stanowią oni dla dużej części młodych ludzi w społeczeństwie wzorce osobowe, porównywani są do romantycznych straceńców walczących w imię idei, ale bez nadziei na ostateczne zwycięstwo.

Inaczej sytuacja wyglądała w okresie PRL. W wykładni materializmu dialektycznego liczyły się konflikty klas, preferowano wtedy „procesy dziejowe”. Obecnie ważniejsze są napięcia (naturalne) w obrębie pamięci, w cenie zaś są cechy jednostkowe. Sposób kreowania postaci literackich podporządkowany jest tym założeniom. Stąd też w propagandowej literaturze PRL żołnierze wyklęci to antybohaterowie⁴⁹, a współcześnie są prezentowani jako bohaterowie. W obu przypadkach mają oni służyć jako przykłady konkretnych postaw. Przez takie ich traktowanie są kolejnymi mediami, których zadaniem jest kształtowanie polskiej świadomości historycznej, rozumianej jako przeszłość pamiętana przez społeczeństwo.

⁴⁷ A. Szpociński, *O współczesnej kulturze historycznej Polaków* [w:] *Przemiany pamięci społecznej a teoria kultury*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2007, s. 32.

⁴⁸ W ten sposób kreowani są np. bohaterowie *Czasu honoru* (5. seria serialu odnosi się do okresu walki z komunistami w latach czterdziestych XX w.), bohaterowie komiksów z serii *Wilcze tropy* (scen. S. Zajączkowski, rys. K. Wyrzykowski, Warszawa 2011–2013) czy nawet postacie z bajki dla dzieci pt. *Rycerze lasu* (J. Gajewska, W. Zaguła, Warszawa 2013).

⁴⁹ Warto tu zwrócić uwagę, że antybohater nie jest synonimem czarnego charakteru. Jest to postać mająca cechy będące zaprzeczeniem bohaterstwa, co nie oznacza, że nie dokonuje czynów heroicznych. Rozstrzygający jest tu sposób, w jaki to robi, bądź jego intencje, które niekoniecznie są heroiczne. Antybohater nie jest zatem po prostu pozbawionym wszelkich zasad łajdakiem czy nikczemnikiem, ale postacią pozostającą w szczególnym konflikcie z przyjętymi potocznie normami i formami życia społecznego (M. Januszkiewicz, *W horyzoncie nowoczesności: antybohater jako pojęcie antropologii literatury*, „Teksty Drugie” 2010, nr 3, s. 60–78).

Polska zagraniczna polityka historyczna. O korzyściach z historiografii

Zagadnienie polityki historycznej, początkowo obecne jedynie w debacie publicznej, od lat zyskuje na znaczeniu jako przedmiot zainteresowania polskich badaczy. Publikowane opracowania i rozmaite ujęcia z dziedziny historii, nauk politycznych czy socjologii przyczyniają się do nadania temu zagadnieniu waloru naukowego. Choć w tej dziedzinie poczyniono wielki postęp, Europa Środkowo-Wschodnia z racji swych historycznych uwarunkowań nadal pozostaje daleko w tyle za zachodnimi sąsiadami. Ich dorobek w zakresie: *Geschichtspolitik*, *memory studies* czy *lieux de mémoire* świadczy o tym, że ta tematyka była i jest ożywym i fascynującym przedmiotem badań.

Celem artykułu jest omówienie wybranych uwarunkowań badawczych zagranicznej polityki historycznej na gruncie nauk historycznych. Zagadnienia takie jak: dyplomacja publiczna, komunikowanie międzynarodowe, promocja Polski, branding, reputacja, wizerunek, międzynarodowy PR, stosunki kulturalne, miękka siła Polski, dyplomacja historyczna państw europejskich, polityka historyczna w relacjach dwustronnych, środki i narzędzia dyplomacji, nie są jego przedmiotem, wkraczają bowiem w dziedzinę nauk politycznych.

Wokół definicji polityki historycznej

Popularyzatorem i jednym z pierwszych badaczy, którzy przeszczepili termin „polityka historyczna” do polskiej debaty publicznej, był Marek Cichocki. Jego zdaniem: „Polityka poszukuje odpowiedzi na pytanie, jak można zaradzić biologicznym ograniczeniom ludzkiej pamięci i jak zachować przez pokolenia to wszystko, co decyduje o istocie politycznej i narodowej tożsamości każdej narodowej wspólnoty”¹. Zarysowana tu zależność zachodząca między polityką i historią w prosty sposób ukazuje możliwe znaczenia badanej kategorii.

Według charakterystyki Rafała Stobieckiego, zwolennicy polityki historycznej upatrują w niej temat ogólnonarodowy, symbol nadziei na moralną przemianę społeczeństwa, szansę zbudowania nowej tożsamości historycznej Polaków². Bronisław Wildstein definiuje ją jako osadzenie naszego istnienia w tradycji. Tradycja zaś jest wyborem wątków z posiadanego dziedzictwa, do których wspólnota chce się odwoływać³. W niniejszym tekście przyjmuję definicję polityki historycznej jako inicjowanie debaty publicznej o przeszłości i tożsamości, popularyzowanie prawdy historycznej, upamiętnianie i przekazywanie wiedzy niezbędnej dla członka danej zbiorowości poprzez różne formy instytucjonalizacji.

¹ M. Cichocki, *Czas silnych tożsamości* [w:] *Polityka historyczna: Historycy – politycy – prasa*, red. A. Panecka, Warszawa 2005, s. 15.

² R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki historycznej* [w:] *Pamięć i polityka historyczna: Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 178.

³ *Jaka powinna być polska polityka historyczna? Raport redakcji Histmag.org*, <http://histmag.org/grafika/articles2015/polityka-historyczna-duda/polityka-historyczna.pdf>, s. 2.

Stobiecki wyróżnił trzy możliwe funkcje polityki historycznej. Funkcja legitymizująca lub ideologiczna służy wspieraniu ładu demokratycznego, wolności debaty publicznej, swobody konfrontowania ze sobą różnych tradycji. Funkcja integracyjno-aktywistyczna dąży do zjednoczenia Polaków wokół powszechnie akceptowanej wizji przeszłości, a także inspiruje i wspiera działania ją aprobujące. Trzecia to funkcja demaskatorska, która ma na celu wskazanie obcych, szkodliwych treści i zdefiniowanie wrogów w polityce wewnętrznej i zagranicznej⁴. Powszechna zgoda dotyczyłaby przypuszczalnie tylko pierwszej opisanej przez Stobieckiego funkcji.

Odmienne możliwości rozumienia tego pojęcia uzupełnia podział na dwa paradygmaty: obywatelski i narodowy. Pierwszy z nich bazowałby w polityce historycznej na takich kategoriach jak prawa człowieka, demokracja, pluralizm. Drugi akcentowałby suwerenność, interes narodu i państwa narodowego. Tu Stobiecki stawia pytanie o granicę polityki historycznej. Gdzie dokładnie ona przebiega, skoro z jednej strony mamy odpowiedzialność państwa za kształt naszej wiedzy historycznej, a z drugiej ryzyko upaństwowienia historii⁵.

W 2004 r. w Warszawie, podczas konferencji pod honorowym patronatem Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Antoni Dudek powiedział: „Jest [...] oczywiście, że Polska potrzebuje polityki historycznej, i oczywistą jest teza wielokrotnie już dzisiaj wyrażana, że takowej polityki dotychczas nie mamy”⁶. Zarówno dyskurs naukowy, jak i debata publiczna jeszcze długo koncentrowały się wokół pytania, czy prowadzić politykę historyczną, czy też postulaty jej zainicjowania należy uznać za propagandowe próby kształtowania świadomości społecznej i politykę obliczoną na zdobycie jeszcze większej władzy politycznej⁷.

Kiedy historyk odbezpiecza rewolwer

„Wielu współczesnych historyków, słysząc słowa »polityka historyczna«, odbezpiecza rewolwer”⁸ – te słowa Pawła Machcewicza celnie opisują napięcie obecne w polskim dyskursie naukowym. Autor tych słów przyczynę zjawiska widzi w doświadczeniach dyktatury PRL. Wówczas środowisko historyków znajdowało się pod ogromną presją polityczną. Daleko posunięta ostrożność wobec zagadnienia stała się udziałem ich uczniów i tak utrwała się w kolejnym pokoleniu.

Polityka historyczna w służbie legitymizacji opresyjnego państwa niewątpliwie wypełniała wszelkie znamiona propagandy, i to w jej najgorszym wydaniu – rozumianej jako technika sterowania poglądami i zachowaniami ludzi polegająca na celowym, natarczywym, połączonym z manipulacją oddziaływaniu na zbiorowość.

Obawy, jakie zdaniem wielu badaczy niesie ze sobą to zagadnienie, wyraził Łukasz Orylski: „Czy także w państwie demokratycznym skazani jesteśmy na kluczenie między Scyllą nieukrywanego wykorzystywania interpretacji dziejów dla bieżących potrzeb aktorów politycznych a Charybdą tworzenia obiektywnej, jedynie prawomocnej wersji historii?”⁹. Podobnie

⁴ R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki historycznej...*, s. 186.

⁵ *Ibidem*, s. 179.

⁶ *Polityka historyczna: rola historyków, rola polityków?* [w:] *Polityka historyczna...*, s. 84.

⁷ Zob. B. Korzeniewski, *Polityka historyczna – propozycje definicji i spory wokół jej zakresu w polskim i niemieckim dyskursie naukowym* [w:] *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej. Praca zbiorowa*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2008, s. 7.

⁸ *Polityka historyczna: rola historyków, rola polityków?*..., s. 92.

⁹ Ł. Orylski, *Prawomocność narracji historycznej w państwie demokratycznym – analiza politologiczna* [w:] *Uwikłania historiografii. Między ideologizacją dziejów a obiektywizmem badawczym*, red. T. Błaszczyk, Poznań 2011, s. 153.

argumenty sceptyków definiuje Stobiecki. Największy sprzeciw budzi afirmatywne podejście do narodowej przeszłości, wykluczające jakiegokolwiek spojrzenie krytyczne. Sprzyja zatem manipulacji historią, uderza w autonomiczny status nauki i stoi na straży wyłącznie partyjnych interesów¹⁰.

Przyczyn ostrożności czy awersji może być znacznie więcej niż sygnalizowane wcześniej osobiste czy pośrednie doświadczenia badaczy. Próbę identyfikacji istoty problemu podjął Bartosz Korzeniewski: „Podstawowym problemem jest tutaj brak pozytywnych asocjacji związanych z realizacją celów związanych z dobrem publicznym w dziedzinie polityki, a więc również brak możliwości ich realizacji za pomocą polityki historycznej”¹¹.

Widzimy zatem, że kluczem do zrozumienia kontrowersji, jakie wywołuje polityka historyczna, może być sama polityka. Jest to bowiem zajęcie, które w odbiorze społecznym stało się czymś niemal nagannym. Od polityków oczekuje się wszystkiego, byle tylko nie uprawiali polityki. Politycy oskarżają się wzajemnie o robienie polityki, a gdy przychodzi im zabrać głos w jakiejś sprawie, nawet ministrowie rządu rozpoczynają wypowiedź od podkreślenia, że nie są politykami.

Aleksander Smolar proponuje zatem podejmowanie spraw narodowej przeszłości na chłodno, z zachowaniem dystansu. Jego zdaniem, do głosu powinny dojść nowe pokolenia badaczy, nieobciążone udziałem w bolesnych wydarzeniach¹². Pewną zmianę pozwala dostrzec niedawna internetowa debata nad polską polityką historyczną, w której licznie uczestniczyli młodzi historycy. W jej podsumowaniu redakcja dostrzegła, że wszyscy uczestnicy dyskusji uznali, iż polityka historyczna powinna być elementem działania państwa¹³.

Wstępną diagnozę uwarunkowań polityki historycznej jako kategorii badawczej i jako dziedziny aktywności politycznej może podsumować dystynkcja zaproponowana przez Jacka Stróżyńskiego: „Popularyzacja upowszechnia prawdę historyczną, manipulacja ją fałszuje, a to jest różnica nieprzekraczalna”¹⁴.

Jedna pamięć, jedna historia

Faktem jest, że każde ugrupowanie polityczne ma swoje tradycje i wartości, na bazie których prowadzi własną politykę historyczną. W środowisku naukowym pojawił się pogląd, że nie do przyjęcia byłoby, gdyby zwycięzca wyborów narzucał pewne koncepcje polityki historycznej. Przeciwny pogląd wyraził Antoni Dudek, dla którego arbitralność jest w takiej sytuacji oczywista i trudno wyobrazić sobie inną możliwość¹⁵.

W polityce historycznej, czy to wewnętrznej, czy zagranicznej, nie chodzi o wywarcie ulotnego wrażenia lub sympatii dla wybranych elementów narodowej tożsamości. Dzięki perspektywie zagranicznej możemy dostrzec, jak ważne jest budowanie trwałego zaufania u partnerów¹⁶. W każdej dziedzinie, w tym także w zagranicznej polityce historycznej, potrzebna jest większa stabilność i ciągłość polityki dla jej skuteczności. W stosunkach wewnętrznych element kontynuacji jest równie cenny. Jan Pomorski zwraca uwagę na potrzebę historycznego bezpieczeństwa

¹⁰ R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki historycznej...*, s. 179.

¹¹ B. Korzeniewski, *Polityka historyczna...*, s. 10.

¹² A. Smolar, *Tabu i niewinność* [w:] *idem, Tabu i niewinność*, Kraków 2010, s. 185.

¹³ *Jaka powinna być polska polityka historyczna?...*, s. 2.

¹⁴ J. Stróżyński, *Polityka kulturalna czy kultura polityczna. Spór o politykę historyczną*, „Życie i Myśl. Zeszyty Problemowe” 2010, nr 26, s. 51.

¹⁵ *Polityka historyczna: rola historyków, rola polityków?...*, s. 84–85.

¹⁶ Zob. R. Stemplowski, *Wprowadzenie do analizy polityki zagranicznej RP*, Warszawa 2006, s. 200.

ontologicznego, czyli poczucie trwania i porządku historycznego wydarzeń, które jego zdaniem jest podstawą świata społecznego¹⁷.

Z jednej strony dostrzegamy zatem wartość ciągłości elementów polityki historycznej, z drugiej jednak obecna jest obawa przed stworzeniem jedynej prawomocnej wizji przeszłości. Rozwiązanie przynosi sama praktyka polityczna. Uwarunkowana kulturowo i politycznie polityka historyczna ulega redefinicji wraz ze zmianą rządu. Jak zauważyła Jolanta Choińska-Mika, z tej właśnie przyczyny nigdy nie będzie trwałej, wspólnej polityki historycznej: „tak jak nie ma wspólnej, koherentnej, ciągłej i jasno określonej polityki zdrowotnej, tak nie będzie, niestety, a może na szczęście, jednolitej polityki historycznej”¹⁸.

Idea sprawiedliwej dystrybucji pamięci

Francuski filozof Paul Ricoeur we wstępie do swej summy hermeneutycznej *Pamięć, historia, zapomnienie* zwrócił uwagę na sprawy publiczne, które nie dają mu spokoju. Jego zdaniem, mamy do czynienia z niepokojącym widowiskiem, jakie tworzą nadmiar pamięci, a w innym miejscu nadmiar zapomnienia. Swoją pracę przedstawił jako wynik rozważań nad tym problemem: „Idea sprawiedliwej dystrybucji pamięci jest tutaj jednym z przyjętych przeze mnie tematów obywatelskich”¹⁹. Sformułowana przez Ricoeura idea wydaje się odpowiadać zadaniom historyka łączącego rzetelność prezentowanej wiedzy z wymiarem obywatelskim swej pracy, czyli popularyzacją. Sprawiedliwość – jak dalej objaśnia Ricoeur – przekształca pamięć w projekt i nadaje temu projektowi imperatyw obowiązku pamiętania.

Reinhart Koselleck zauważył, że zobowiązanie do przestrzegania etosu sprawiedliwości w nauce historii i pisaniu historii było znane już od czasów Herodota. Wiele z tego (jeśli nie wszystko), co dotyczy historii, wiąże się ze sprawiedliwością. Jak wylicza Koselleck, by rozpoznać, jaki jest stan rzeczy, trzeba przesłuchać najlepszych świadków, skonfrontować ze sobą ich zeznania i wysłuchać opinii strony przeciwnej²⁰.

Nadmiar zapominania dostrzeżony we własnym społeczeństwie bądź w sąsiednim kraju, z którym utrzymujemy ważne relacje, nie tylko powinien niepokoić, ale odpowiedzią nań powinna być właśnie sprawiedliwa dystrybucja pamięci. Zorganizowane zapominanie to proces inicjowany przez władzę totalitarną. Paul Connerton ostrzegał, że umysłowe zniewolenie podmiotów ustroju o aspiracjach totalitarnych rozpoczyna się wówczas, gdy ich pamięć zostaje im odebrana²¹. Ten problem uwidacznia zagrożenie, które dotąd w naukowym dyskursie rzadko dostrzegano: skutki braku jakiegokolwiek polityki historycznej.

Obiektywna historiografia i subiektywna polityka historyczna

Idea naukowego obiektywizmu, zdaniem Georga Iggersa, zajęła samo centrum profesjonalnej historii. Jej ścisły związek z prawdą ma charakter niemal obowiązującej zasady²². Frank Ankersmit przekonuje zaś, że naturę historiografii można zrozumieć jedynie wtedy, gdy tekst historyczny

¹⁷ J. Pomorski, *Ucieczka od historii jako element poprawności politycznej – tezy* [w:] *Pamięć i polityka historyczna...*, s. 116.

¹⁸ *Polityka historyczna: rola historyków, rola polityków?*..., s. 78.

¹⁹ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2012, s. 7.

²⁰ R. Koselleck, *Warstwy czasu: Studia z metahistorii*, tłum. K. Krzemieniowa i J. Merecki, Warszawa 2012, s. 311.

²¹ P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, tłum. M. Napiórkowski, Warszawa 2012, s. 52.

²² G.G. Iggers, *Użycia i nadużycia historii: o odpowiedzialności historyka w przeszłości i obecnie* [w:] *Pamięć, etyka i historia: Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2006, s. 107.

będziemy postrzegać jako reprezentację przeszłości. Podobnie jak parlament reprezentuje swój elektorat, a dzieło sztuki pewien wycinek rzeczywistości²³.

Obiektywność i subiektywność w kontekście historii to niemal jak rozważania o wyższości prawdy nad fałszem. Bez względu na to, czy chodzi o pisanie, nauczanie, czy popularyzowanie, chcielibyśmy, by miały obiektywny charakter, bez zniekształceń przeszłości dodanych przez samego badacza. Ankersmit wylicza cały szereg uwarunkowań historyka, które świadczą o tym, że stworzona przez niego reprezentacja przeszłości zawsze będzie subiektywna: ulubiony temat historyczny, specyficzny styl pisarski, sposób argumentacji, przynależność do konkretnej szkoły historiograficznej, bądź po prostu głupota i brak zdolności intelektualnych.

Są uwarunkowania badacza powszechnie kojarzone z subiektywnością. To wyznawane przez niego wartości polityczne i moralne. Ankersmit zauważa jednak: „Tak więc w znaczeniu bliskim etymologii tego słowa, »subiektywnym« należałoby nazwać raczej annalistę, nie zaś historyka, w dziełach którego zaznaczają się wyraźnie wartości socjalistyczne bądź liberalne”²⁴. Historyk pozostający wierny własnej podmiotowości i własnym doświadczeniom byłby bardziej subiektywny niż ten dochowujący wierności wartościom zaczerpniętym przez niego z otaczającego go świata idei i wartości.

Społeczeństwo tylko zyskuje, mając do dyspozycji reprezentacje przeszłości stworzone przez historyków o odmiennych poglądach. Relatywizm historiografii zachodziłby wówczas, gdyby relacje historyków całkowicie się wykluczały. Najczęściej te opisy się uzupełniają, dając szerszy kontekst do ich interpretacji.

Wojciech Wrzosek przywołuje inny przykład subiektywności. Jego zdaniem, myślenie o przeszłości uzależnione jest od obowiązującej w danych czasach wizji ładu historycznego i kulturowego. Historiografia nie może zachować swej neutralności aksjologicznej i prezentować ponadkulturowej prawdy. Zawsze pozostaje pod wpływem aktualnie funkcjonujących podstawowych pojęć i metafor historiograficznych, archetypów, paradygmatów czy stereotypów myślenia²⁵.

Kategoria stronniczości metaforycznej jest pomocna, by uchwycić, na czym polega kolizja pamięci zbiorowych dwóch państw, dwóch kultur. Zagraniczna polityka historyczna ma do przewyciężenia nie tylko ubytki wiedzy faktograficznej występujące u partnerów dialogu, ale także odmienne rozumienie podstawowych pojęć, metafor, porównań, symboli, idei oraz inny styl myślenia i obecne w nim stereotypy.

Czy status prawdy przynależy jedynie narracji historiograficznej, a polityka historyczna pozostaje wobec niej neutralna? Czy jednak nie można wyobrazić sobie polityki historycznej polegającej na wzmocnieniu w przestrzeni publicznej narracji historiograficznej? Między polityką historyczną a narracją historiograficzną nie musiałby wówczas zachodzić konflikt. Pierwsze wynikałoby z drugiego i stanowiło jego treść.

Badania nad historiografią – propozycja

W ślad za polską szkołą historiograficzną, przede wszystkim postulatami Mariana Serejskiego i jego ucznia Andrzeja F. Grabskiego, odrzucam takie rozumienie historii historiografii, w którym rola badacza ogranicza się do rekonstruowania sfery erudycyjno-warsztatowej dziejopisarstwa. Zgodnie z ich postulatami, historia historiografii nie powinna przypominać wyrozumowanych bibliografii. Historiografia, według koncepcji Grabskiego, odzwierciedla wyposażenie ludzkich

²³ F.R. Ankersmit, *Pochwała subiektywności* [w:] *ibidem*, s. 61.

²⁴ *Ibidem*, s. 56.

²⁵ W. Wrzosek, *O trzech rodzajach stronniczości historii* [w:] *Pamięć i polityka historyczna...*, s. 81.

umysłów w wiedzę historyczną²⁶. A zatem badania jej poświęcone to poszukiwania różnych form myślenia historycznego.

Celem badań nad historiografią może być przedstawienie wizji, priorytetów i generalnych zadań dla polskiej polityki zagranicznej w zakresie pamięci i historii. Wstępnym zamierzeniem byłoby określenie kluczowych paradygmatów historiograficznych funkcjonujących obecnie w nauce polskiej i europejskiej, w tym określenie specyfiki polskiej nauki na tle nauki europejskiej w tym obszarze badawczym. Warunkują one bowiem budowanie strategii i wyznaczanie kierunków dla polskiej zagranicznej polityki historycznej.

Drugim zamierzeniem byłoby ustalenie reprezentatywności poszczególnych paradygmatów w europejskiej debacie publicznej, a zatem uchwycenie, które koncepcje pamięci historycznej zyskały społeczny rezonans i utrwalają się w pamięci zbiorowej danego narodu. Na szczególną uwagę zasługują koncepcje pamięci historycznej lansowane przez kraje dominujące w Unii Europejskiej, takie jak Niemcy i Francja. Przy czym kraje te prezentują odmienne koncepcje państwa i narodu, co nie pozostaje bez wpływu na konstruowanie pamięci historycznej. Koncepcje zgodne z ich racją stanu mają większe szanse znaleźć odzwierciedlenie w strategiach wdrażanych przez unijne instytucje.

Trzecim zamierzeniem byłoby zsyntetyzowanie rozważań tożsamościowych prowadzonych na Starym Kontynencie od końca II wojny światowej. Na nich bazowały bowiem nowe konceptualizacje pamięci europejskiej. Do dziś w Europie toczy się zapoczątkowana wówczas debata publiczna dotycząca kształtu europejskiej kultury pamięci. Interesującym zagadnieniem są zarówno kluczowe konceptualizacje pamięci europejskiej, które wyłoniły się w ramach tej naukowej debaty, jak i próby zinstytucjonalizowania wspólnej pamięci podejmowane w ostatnich latach w Unii Europejskiej.

Czwartym zamierzeniem, które niejako wynika z powyższych uwarunkowań, byłaby identyfikacja priorytetów polskiej zagranicznej polityki historycznej. Wytyczenie celów dla polskiej zagranicznej polityki historycznej powinno poprzedzić zrozumienie bolesnej przeszłości każdego narodu, który miałby być przedmiotem tej polityki.

Od historiografii do polityki historycznej

„Historiografia jest nieustannym dialogiem, który niekoniecznie doprowadzić musi do konsensusu”²⁷. W tych słowach Iggers ukazał wielobarwność historiografii, dzięki której możemy pogłębić rozumienie przeszłości i spoglądać na nią z różnych punktów widzenia. Podobnie jest z polityką historyczną. Może mieć ona trzy poziomy: monolog, dialog i współpracę. Każdy z tych poziomów niesie ze sobą odmienne sposoby jej definiowania.

Polityka historyczna może odzwierciedlać dominującą w państwie narrację historii narodowej. I tak, w okresie dyktatury komunistycznej mieliśmy do czynienia z narracją marksistowską, a dokładniej – idąc w ślad za Stobieckim – z narracją marksistowsko-leninowsko-stalinowską. Bazowała na rewolucyjnej idei „nowego początku”, która dobrze nadawała się do legitymizowania nowego kształtu państwa. W opozycji do niej kształtowała się narracja niezłomna, której przewodnią ideą była kontynuacja i obrona przedwojennej wizji dziejów Polski. Trzecią opowieścią, jaką wyróżnia Stobiecki, jest współczesna narracja rewizjonistyczna²⁸. Niestety nie da się o niej powiedzieć nic jednoznacznego, prócz tego, że przyświeca jej idea opowiedzenia historii Polski

²⁶ A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2011, s. VII.

²⁷ G.G. Iggers, *Użycia i nadużycia historii...*, s. 113.

²⁸ R. Stobiecki, *Główne narracje o przeszłości Polski po 1945 roku. Próba charakterystyki [w:] Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz, Kraków 2014, s. 68.

na nowo. Ma się z tym wiązać poszukiwanie nowych sensów dziejów narodowych, inne rozłożenie akcentów i zreinterpretowanie kluczowych wydarzeń. Centralną kategorią opowieści staje się coraz częściej społeczeństwo.

Jak objaśnia Stobiecki, nowe narracje są próbą wpisania dziejów narodowych w szerszy kontekst ogólnoeuropejski, regionalny i obywatelski. W cenie są wielokulturowość, tolerancja, empatia i chęć zrozumienia „Innego”. Pytanie o kształt narodowej narracji to jednocześnie pytanie o model współczesnego polskiego patriotyzmu. Polityka historyczna, jak słusznie zauważył Krzysztof Zamorski, jest produktem historiografii i społecznego odbioru jej treści²⁹.

Polityczna recepcja historiografii

Jeśli rację ma Cichocki, twierdząc, że kolektywna pamięć o przeszłości jest tak naprawdę problemem politycznym³⁰, to historiografia powinna odgrywać w tym procesie rolę przodującą. Wielce pożyteczną rzeczą byłoby, gdyby historycy nie abdykowali z udziału w kształtowaniu tej polityki i razem z przedstawicielami innych dziedzin wzięli w tej pracy aktywny udział.

Subiektywność, o której była już mowa, jest zdaniem Ankersmita koniecznym wkładem w stan naszej wiedzy o przeszłości oraz w obecną i przyszłą praktykę polityczną. Choć historycy intuicyjnie stara się od niej stronić, to jednak wartości moralne i polityczne są nieodłączne od kształtowania narodowej narracji. Co więcej, Ankersmit stoi na stanowisku, że przywiązanie do tych wartości często owocuje tekstami historycznymi, które dają najlepszą orientację w teraźniejszości i w wyborze kierunku na przyszłość³¹.

Kto będzie odgrywał rolę analityków przeszłości, których wypowiedzi integrują społeczeństwo i budują polityczną legitymizację państwa polskiego? Małgorzata Pakier przypomina, że w XIX w. to historycy byli kluczowymi podmiotami w konstruowaniu mitów fundacyjnych i budowaniu państwa narodowego. Jaką rolę profesjonalni historycy odgrywają dziś? Wydaje się, że ich rola jest mniejsza niż poprzedników³².

Historia jest niezbędnym elementem utrzymywania zbiorowych tożsamości i kształtowania postawy patriotycznej. Ta zaś, czy to przez edukację, czy wychowanie, zawsze jest wynikiem świadomej pracy grupy ludzi. Dla Connertona to, w jaki sposób społeczeństwo interpretuje doświadczenia teraźniejszości, w znacznym stopniu zależy od znajomości przeszłości i od obrazów przeszłości używanych powszechnie do legitymizowania porządku społecznego³³.

Państwo jako sztuczna pamięć wspólnoty

Żyjemy w czasach powszechnego dostępu wszystkich obywateli do podstawowych technik komunikacyjnych i informacyjnych. Mamy nieskrępowany dostęp do sieci internetowej, zdolność wzajemnego łączenia się i przetwarzania danych, a także pełny kontakt bez względu na miejsce pobytu. Społeczeństwo informacyjne to nie tylko nowe możliwości, ale także zagrożenie dla pamięci zbiorowej. Tomasz Majewski zwrócił uwagę na niestabilność pamięci społecznej, która

²⁹ K. Zamorski, *Nostalgia i wzniosłość a refleksja krytyczna o dziejach. Kiedy polityka historyczna ma sens?* [w:] *Pamięć i polityka historyczna...*, s. 62.

³⁰ M. Cichocki, *Czas silnych tożsamości...*, s. 15.

³¹ F.R. Ankersmit, *Pochwała subiektywności...*, s. 80–81.

³² M. Pakier, B. Stråth, *A European Memory?* [w:] *A European Memory? Contested Histories and Politics of Remembrance*, red. M. Pakier, B. Stråth, New York–Oxford 2010, s. 4.

³³ P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają...*, s. 35.

coraz częściej krystalizuje się na płaszczyźnie medialnych zdarzeń niż usankcjonowanych dyskursów, instytucji czy monumentów³⁴.

Jeśli, jak uważa Ricoeur, historiografia byłaby poniekąd spadkobierczynią *artis memoriae*³⁵, to w podobny sposób, jako sztuczną pamięć, można potraktować politykę historyczną. W tym kierunku idą też rozważania Cichockiego, który stoi na stanowisku, że dopiero państwo stwarza warunki trwania zbiorowej pamięci i historycznej tożsamości: „Bez niego pamięć taka nie byłaby możliwa; z konieczności rozpadłaby się na krótkotrwałą pamięć prywatną, indywidualną”³⁶. Żadne państwo nie może pozwolić sobie na utratę pamięci, bo oznacza to kres jego istnienia.

Zagraniczna polityka historyczna

Zdaniem Adama Rotfelda, historia w polityce zagranicznej jest stale obecna. Odwoływanie się do własnej historii jest naturalne i niezbędne, porządkuje sposób myślenia, wprowadza w relacje stałe punkty odniesienia³⁷. Przyjęcie określonej wykładni przeszłości może wpływać na sposób rozstrzygania problemów, decydować o wizerunku kraju, o pozycji międzynarodowej, sojuszach czy nawet sytuacji gospodarczej. Zagraniczną politykę historyczną rozumiem jako przekazywanie odbiorcom za granicą rzetelnej wiedzy o dziejach Polski, a także zwalczanie krzywdzących stereotypów.

W literaturze zagraniczna polityka historyczna traktowana jest jako część dyplomacji publicznej. Celem, jaki się jej stawia w dokumentach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jest „kształtowanie przychylniej Polsce zagranicznej opinii publicznej, obiektywizacja wiedzy i zwiększenie zrozumienia naszego kraju, jego historii, wkładu Polski i Polaków w rozwój Europy i świata, wzmocnienie prestiżu naszego kraju na arenie międzynarodowej”³⁸. Beata Ociepka uzupełnia ten opis o wspieranie pozytywnego wizerunku kraju i społeczeństwa za granicą. Jej zdaniem, ta dziedzina dyplomacji ułatwia realizację celów polityki danego kraju w środowisku międzynarodowym³⁹.

Literatura przedmiotu potwierdza fakt, że w dużej mierze Polska jest znana w świecie właśnie dzięki historii. Jednak skala nieporozumień i skrajnie różnych interpretacji wydarzeń historycznych, a niekiedy zamierzonych przekłamań, jest przyczyną naszego negatywnego wizerunku u niektórych partnerów. Polska nie ma czasu, by czekać, aż rzetelna wiedza i reputacja u naszych sąsiadów same nadgonią rzeczywistość⁴⁰. Zadaniem zagranicznej polityki historycznej, podobnie jak dyplomacji publicznej, jest rozbrajanie historycznych pól minowych „tak, aby poszerzyć wiedzę społeczeństw obu stron i nie dopuścić do powstawania konfliktów bazujących na historii”⁴¹.

³⁴ T. Majewski, *Dyskurs publiczny po Shoah* [w:] *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętnienia*, red. T. Majewski, A. Zeidler-Janiszewska, M. Wójcik, Łódź 2011, s. 255.

³⁵ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie...*, s. 188.

³⁶ M. Cichocki, *Czas silnych tożsamości...*, s. 16.

³⁷ A.D. Rotfeld, *Pamięć i polityka zagraniczna* [w:] *Pamięć i polityka zagraniczna*, red. P. Kosiewski, Warszawa 2006, s. 14.

³⁸ *Dyplomacja publiczna. Raport 2013–2014*, Warszawa 2015, s. 12.

³⁹ B. Ociepka, *Dyplomacja publiczna jako forma komunikowania międzynarodowego* [w:] *Dyplomacja publiczna*, red. B. Ociepka, Wrocław 2008, s. 12.

⁴⁰ M. Mickiewicz, *Polska dyplomacja kulturalna* [w:] *ibidem*, s. 118; A. Ziętek, *Dyplomacja publiczna Polski*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K, Politologia*” 2010, t. 17, s. 79.

⁴¹ B. Ociepka, *Miękka siła i dyplomacja publiczna Polski*, Warszawa 2013, s. 156.

Polityka historyczna Europy Środkowo-Wschodniej

Polska nie musi być osamotniona w prowadzeniu zagranicznej polityki historycznej, czy to w kontekście europejskim, czy wschodnim. Norman Davies dostrzegł, że debata o historii Polski toczy się w zamkniętym gronie, tak jakby Polska była osobną planetą, bez sąsiadów i bez wpływów zewnętrznych⁴². A przecież wiele doświadczeń historycznych dzielimy z naszymi sąsiadami.

Sukces gospodarczy i integracja europejska, które pojawiły się po II wojnie światowej, nie były naszym udziałem. Trudno zatem, byśmy mieli traktować je jako swoje. Smolar zauważył, że o ile pamięć wojny generuje problemy w stosunkach z Niemcami, o tyle pamięć komunizmu przeciwstawia nas, jak i inne kraje naszego regionu, całemu Zachodowi.

W krajach starej Unii do niedawna komunizm kojarzył się raczej tylko z rodzimymi partiami politycznymi, a nie z okupacją czy dyktaturą. Zatem nie tylko Polska, ale i inne państwa Europy Środkowo-Wschodniej mogły czuć się zagrożone funkcjonującymi na Zachodzie narracjami historycznymi, w których nie było miejsca na pakt Ribbentrop–Mołotow, Katyń, okupację sowiecką czy narzucony siłą reżim komunistyczny. W wyniku mozolnych działań zaczyna się to powoli zmieniać. Zagrożenie płynące z wadliwych kodów pamięci jest tym groźniejsze, że nie chodzi tylko o samą prawdę historyczną, ale związaną z nią bieżącą politykę i kształt ładu międzynarodowego w przyszłości⁴³. Polska jako państwo średniej wielkości mogłaby odgrywać rolę regionalnego lidera i inicjatora wspólnych projektów w dziedzinie zagranicznej polityki historycznej.

Jak przekonują Dariusz Gawin i Paweł Kowal, polska polityka historyczna znajduje się pomiędzy polityką historyczną Niemiec i Rosji: „Historyczny wymiar relacji z naszymi największymi sąsiadami posiada ten sam charakter, co wymiar geopolityczny naszej polityki zagranicznej”⁴⁴. Z naszymi sąsiadami łączy nas wystarczająco wiele, by wspólnie zaprojektować adekwatną i skuteczną politykę. Jak to zrobić, by w odbiorze naszych zachodnich partnerów nie sygnalizować problemów, ale rozwiązania i pomysły?

Popularyzatorem pojęcia Europy Środkowo-Wschodniej był Oskar Halecki. Zaproponował on potraktowanie tej części kontynentu jako samodzielnego fenomenu historycznego⁴⁵. Spójna polityka historyczna Europy Środkowo-Wschodniej pozostawałaby w wyraźnej opozycji wobec dominujących w historiografii zachodnioeuropejskiej tendencji do ograniczenia dziejów kontynentu do jednej jego części. Taka polityka umożliwiłaby uzupełnienie narracji zachodnich sąsiadów. Prowadzenie takiej polityki otwiera nas na potrzeby sąsiadów i umożliwia zbudowanie koalicji państw regionu, których dzieje nie mają swej reprezentacji w europejskiej pamięci zbiorowej. Oskar Halecki byłby wówczas odpowiednim patronem tego kierunku polityki historycznej⁴⁶.

Uniwersalizacja i kalibracja własnej historii

Z punktu widzenia zagranicznej polityki historycznej cenna jest uwaga Daviesa o tym, że spoistość Zachodu jest fikcją i że w każdym z krajów zachodnich są różne interpretacje historii⁴⁷. Posługując się wcześniejszymi kategoriami, można by mówić o specyfice każdego kraju w kontekście jego nadmiaru pamięci czy nadmiaru zapominania.

⁴² *Polityka historyczna: rola historyków, rola polityków?*..., s. 82.

⁴³ A. Smolar, *O pamięć naszą, waszą i wspólną* [w:] *Pamięć i polityka zagraniczna*..., s. 9.

⁴⁴ D. Gawin, P. Kowal, *Polska polityka historyczna* [w:] *Polityka historyczna*..., s. 12.

⁴⁵ O. Halecki, *The Limits and Divisions of European History*, London–New York 1950.

⁴⁶ R. Stobiecki, *Główne narracje o przeszłości Polski po 1945 roku*..., s. 82–83.

⁴⁷ *Polityka historyczna: rola historyków, rola polityków?*..., s. 82.

Na ciekawy aspekt relacji dwustronnych zwrócił uwagę Rafał Stobiecki. Przypomniał, że niekiedy rozwiązaniem może okazać się konieczność stosowania różnych modeli polityki historycznej w zależności od partnera. W stosunkach z Niemcami wspólną płaszczyzną będzie model obywatelski czy kulturowy narracji⁴⁸. W stosunkach z Rosją należy wypracować model kompatybilny do etnicznego i narodowego.

Ponadto opowieść o własnym kraju należy zuniwersalizować, w jakiś sposób zaadaptować do pozytywnych wyobrażeń i skojarzeń historycznych obecnych w innych społeczeństwach. Przygotowanie przekazu powinno uwzględniać zasady komunikacji i PR. Przykładem tego jest zalecenie w dokumentach MSZ, by pokazując wybitne polskie postacie historyczne, uwypuklać informacje nieszablonowe, opowiadać o nich z perspektywy wartości i sposobów odczuwania obecnych w społeczeństwie, do którego przekaz adresujemy⁴⁹.

Rola historyka

Praca historyka jest przede wszystkim zobowiązująca etycznie. Zdaniem Jakuba Muchowskiego, historyk, konstruując przeszłość, w dużym stopniu współtworzy teraźniejszość i przyszłość⁵⁰. W tym kontekście Iggers proponuje metodę umożliwiającą uniknięcie głoszenia nieprawdy. Pomocna ma być analiza własnego punktu widzenia i uświadomienie sobie własnej perspektywy⁵¹. Właściwy byłby również namysł nad subiektywnością, o czym była już powyżej mowa.

Stobiecki wyróżnia dwa archetypy dziejopisa: obserwatora i przewodnika. Pierwszy to nawiązanie do figury neutralnego obserwatora i bezstronnego poszukiwacza prawdy. Drugi z kolei to nawiązanie do duchowego przewodnika i wychowawcy narodu, strażnika narodowych wartości, który widzi w historii skarbnicę praktycznej wiedzy powszechnie użytecznej⁵².

W opinii Daviesa historyk nigdy do końca nie może być obiektywny i bezstronny, jego walka o wiedzę jest ciągła i nigdy się nie kończy. Rolę historyka sprowadza do dwóch podstawowych obowiązków, zdobywania wiedzy i jej popularyzacji: „Historyk, który zatrzymuje całą swą wiedzę dla siebie albo rozmawia w małym gronie kolegów w języku niezrozumiałym dla innych, jest beznadziejny, jego działanie jest pozbawione sensu”⁵³. Trzecia rola historyka polega na poprawianiu tendencyjnych narracji głoszonych w społeczeństwie⁵⁴.

Historyk i budowanie międzynarodowych mostów

Dla omawianego w artykule zagadnienia bardzo interesujące wydają się postulaty hiszpańskiego historyka Fernando Sáncheza Marcosa: „Nawykliśmy do podróżowania w czasie, które zwykle odbywa się w obrębie tej samej kultury. Tak więc możemy skorzystać z tych nawyków podróżnika i wspomóc zadanie budowy mostów intelektualnego rozumienia i porozumienia, tym razem jednak pomiędzy społecznościami żyjącymi współcześnie, zlokalizowanymi i zakorzenionymi w kulturach, w sensach antropologicznych, które są bardzo odmienne, a czasem wręcz sobie przeciwstawne”⁵⁵.

⁴⁸ R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki historycznej...*, s. 192.

⁴⁹ *Zasady komunikacji marki Polska*, Warszawa 2013, s. 11.

⁵⁰ J. Muchowski, *Historyka Shoah. Problematyka przedstawiania katastrof historycznych*, Warszawa 2006, s. 19.

⁵¹ G.G. Iggers, *Użycia i nadużycia historii...*, s. 113.

⁵² R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki historycznej...*, s. 187.

⁵³ *Polityka historyczna: rola historyków, rola polityków?...*, s. 82.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 82–83.

⁵⁵ F. Sánchez Marcos, *Historyk jako tłumacz [w:] Pamięć, etyka i historia...*, s. 39.

Hiszpański badacz jest zdania, że historycy są bardzo dobrze przygotowani do przekraczania granic odrębnej tożsamości. Ich praca polega przecież na całościowym przenoszeniu się w realia odległej epoki, na otwartości na człowieka, dostrzeganiu jego historycznych uwarunkowań oraz na skłonności do zdrowego i umiarkowanego relatywizowania.

Postawa naszego partnera dialogu, czy to indywidualnego, czy zbiorowego, jest zdaniem Sáncheza odzwierciedleniem oczekiwań i doświadczeń, które nie będą dla nas całkowicie dostępne⁵⁶. Oznacza to tym większą potrzebę uniwersalizacji naszej historii, a dokładnie – adaptacji naszej historii do historii odbiorcy. Pole porozumienia wyznaczają doświadczenia historyczne, które odbiorca rozumie i może porównać ze swoimi.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 49.

Cykl memorialny w stosunkach Polski z Rosją (ZSRR) w latach 1989–2010

Wprowadzenie

Od roku 1989, gdy w Polsce rozpoczęła się transformacja ustrojowa, w jej stosunkach z ZSRR, a po 1991 r. z Federacją Rosyjską dużą rolę odgrywała pamięć o przeszłości (pamięć historyczna). Uwarunkowana ona była skomplikowaną historią relacji dwustronnych głównie w XX w. Warto podkreślić, że czynnikiem wpływającym na stosunki Polski i Rosji nie był rzeczywisty przebieg wydarzeń w przeszłości, ale właśnie pamięć o tej przeszłości, w dużej mierze konstruowana przez współczesne elity. Przez pojęcie „pamięć historyczna” autor artykułu rozumie zbiór wyobrażeń o przeszłości, ukształtowanych na podstawie doświadczenia historycznego podmiotów, uwzględniający ich tożsamość, interesy oraz system wartości przyjęty w teraźniejszości. Sprzeczności między rosyjską (radziecką) a polską pamięcią historyczną wpływały w różny sposób na stosunki polsko-rosyjskie: powodowały ignorowanie przez obie strony ważnych uroczystości, formułowanie przeciwstawnych opinii, warunkowały zróżnicowane interpretacje teraźniejszości i określanie interesów dwóch państw w przyszłości.

Ramy chronologiczne badanego okresu wyznaczają lata 1989–2010. Cezurą początkową jest rok 1989, kiedy to w Polsce doszło do negocjacji Okrągłego Stołu i wyborów czerwcowych rozpoczynających proces transformacji ustrojowej. Wydarzenia te spowodowały wzrost znaczenia pamięci historycznej w kontekście stosunków polsko-radzieckich. Cezurę końcową stanowi rok 2010, w którym wydarzyła się katastrofa samolotu prezydenckiego z polską delegacją z prezydentem Lechem Kaczyńskim na czele. Śmierć prezydenta Kaczyńskiego oraz wybory prezydenckie wygrane przez Bronisława Komorowskiego oznaczały koniec „polityki historycznej” prowadzonej przez Prawo i Sprawiedliwość. Także w 2010 r. strona rosyjska podjęła kolejne kroki w kierunku ujawnienia informacji o mordzie katyńskim. Zdaniem autora wiązało się to nie tylko z reaktywacją w 2008 r. Polsko-Rosyjskiej Grupy ds. Trudnych, ale również z tymczasowym ociepleniem atmosfery w stosunkach między dwoma państwami po wspomnianej katastrofie.

W omawianym okresie sprzeczności dotyczące pamięci historycznej najwyraźniej ujawniały się w relacjach między Polską a Rosją w rocznice najważniejszych wydarzeń związanych z historią obu państw. Badaczka pamięci Aleida Assmann w monografii *Dlinnaja tień proszlogo* (Długi cień przeszłości) pisze: „Za pomocą mniej więcej regularnych powtórzeń rocznice stabilizują wspomnienia, proponując możliwości znaczeniowe i identyfikacyjne oraz ukierunkowane na przyszłość imperatywy działań dla następnych pokoleń”¹. To właśnie rocznice umożliwiają uaktualnianie pamięci historycznej, jeszcze raz akcentując jej najważniejsze aspekty. Dlatego sprzeczności pamięci o przeszłości stają się widoczne podczas rocznic.

Gdy mówimy o stosunkach polsko-rosyjskich, warto odnotować, że w omawianym okresie istniała w nich pewna asymetria potencjałów, która znalazła odbicie w asymetrii odbioru wydarzeń z przeszłości i teraźniejszości. Znaczenie wielu wydarzeń z historii stosunków polsko-rosyjskich

¹ A. Assmann, *Dlinnaja tień proszlogo. Memorialnaja kultura i istoriczeskaja politika*, Moskwa 2014, s. 251.

(polsko-radzieckich) było dużo większe dla Warszawy niż dla Moskwy. Dlatego w pierwszej kolejności należy omówić wydarzenia związane z historią Polski.

Do wydarzeń, których rocznice miały szczególne znaczenie dla polskiej pamięci historycznej w latach 1989–2010, można zaliczyć następujące: powstanie warszawskie (1 sierpnia – 3 października 1944 r.), podpisanie paktu Ribbentrop–Mołotow (23 sierpnia 1939 r.), powstanie NSZZ „Solidarność”/porozumienia sierpniowe (31 sierpnia 1980 r.), wybuch II wojny światowej (1 września 1939 r.), wkroczenie Armii Czerwonej na terytorium Polski (17 września 1939 r.), wyzwolenie obozu koncentracyjnego Auschwitz (27 stycznia 1945 r.), konferencję jałtańską (4–11 lutego 1945 r.), mord katyński (kwiecień 1940 r.) oraz zakończenie II wojny światowej w Europie (8/9 maja 1945 r.). Jubileusze – najważniejsze rocznice tych wydarzeń – odbywały się w dziesięciomiesięcznym okresie, powtarzającym się co pięć lat: od 1 sierpnia do 8/9 maja (właśnie dlatego zostały wymienione powyżej w takim porządku). Z tego powodu możemy mówić o swoistym cyklu memorialnym, czyli regularnie powtarzających się jubileuszach najważniejszych wydarzeń z historii Polski XX w. W omawianym okresie ten cykl powtarzał się w latach 1989–1990, 1994–1995, 1999–2000, 2004–2005, 2009–2010. Trzeba również przypomnieć, że w większości wspomnianych wydarzeń, obecnych w pamięci Polaków, znaczącą rolę odegrała Rosja (ZSRR). Z kolei dla rosyjskiej pamięci historycznej niektóre z tych wydarzeń były także ważne, a 9 maja – Dzień Zwycięstwa – to dla Rosjan najważniejsze święto związane z przeszłością. Jak pisze historyk Nikołaj Kuposow, w pamięci historycznej Rosjan mit o zwycięstwie w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej stanowi mit założycielski Rosji poradzieckiej².

Jak już odnotowano, zderzenie polskich i rosyjskich interpretacji przeszłości najbardziej uwidaczniało się w okresach jubileuszowych. Obchody i wszelkie uroczystości poświęcone tym wydarzeniom, a nawet wzmianki o nich w różnych wystąpieniach czy wywiadach dla mediów, dawały politykom możliwość ponownego zwrócenia uwagi rodaków i wspólnoty międzynarodowej na własną interpretację przeszłości oraz okazję, by taką interpretację uzasadnić. Warto dodać, że po 1990 r. okresy jubileuszowe kończyły się wyborami prezydenckimi w Polsce (w 2005 r. również wyborami parlamentarnymi). Cykl elekcji prezydenckiej w III RP, podobnie jak cykl memorialny, jest bowiem pięcioletni. To powodowało zwiększenie na polskiej scenie politycznej natężenia sporów wokół problematyki historycznej w relacjach polsko-rosyjskich, gdyż kwestia ta miała dla polityków III RP dodatkowe znaczenie: zdobycie większego poparcia wyborców.

W niniejszym artykule autor zamierza prześledzić, w jaki sposób przedstawiciele Polski i Rosji odwoływali się do swojej pamięci historycznej w okresach jubileuszowych oraz jak te odwołania wpływały na inne aspekty stosunków między obu państwami w latach 1989–2010.

Lata 1989–1990

Jak wspomniano powyżej, pierwszy okres jubileuszowy to lata 1989–1990. Wiązał się on z początkiem transformacji ustrojowej w Polsce. Wyloniony po wyborach czerwcowych w 1989 r. rząd Tadeusza Mazowieckiego dążył do zmiany nie tylko systemu politycznego, ale także paradygmatu pamięci historycznej, przede wszystkim pamięci o najważniejszych wydarzeniach XX w., które przesądzały o losach kraju. W latach 1944–1989 o wydarzeniach tych nie mówiono lub pokazywano je przez pryzmat uwarunkowań ówczesnego systemu. To nowe spojrzenie na historię miało tłumaczyć logikę i udowadniać słusność odbywających się przemian. Także przemian w stosunkach polsko-radzieckich.

² N. Kuposow, *Pamięć strogogo rieżyma. Istorija i politika w Rossii*, Moskwa 2011, s. 163.

Okazją do przedstawienia takich ocen stała się pięćdziesiąta rocznica podpisania paktu o nieagresji między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim 23 sierpnia 1939 r. Załącznikiem do tego paktu był tajny protokół dodatkowy dotyczący rozgraniczenia stref interesów między dwoma państwami. Podobny pretekst stanowiła pięćdziesiąta rocznica rozpoczęcia II wojny światowej. Już 25 września 1989 r., niecałe dwa tygodnie po desygnowaniu na ministra spraw zagranicznych, Krzysztof Skubiszewski wystąpił przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ z przemówieniem programowym. W przemówieniu tym mówił o podstawowych reformach w polityce wewnętrznej i zagranicznej państwa, wtedy jeszcze funkcjonującego pod nazwą PRL. Na początku swojego wystąpienia minister odniósł się do pamięci o przeszłości, stwierdzając: „Obecna sesja Zgromadzenia Ogólnego zbiera się w pięćdziesiątą rocznicę rozpoczęcia II wojny światowej. Wojna ta zaczęła się w Polsce i przeciwko Polsce w wyniku agresji hitlerowskiego rządu Niemiec dokonanej w zмовie ze stalinowskim rządem Związku Radzieckiego. Równocześnie oba te rządy zawarły szereg porozumień, które przewidywały rozbiór Polski i jej likwidację jako państwa. [...] Wszystkie te układy były sprzeczne z moralnością międzynarodową, z traktatami oraz z bezwzględnie obowiązującymi, podstawowymi zasadami powszechnego prawa międzynarodowego. Były więc to porozumienia nieważne od samego początku. Mimo to zostały wprowadzone w życie przez oba mocarstwa i przyniosły nieopisane cierpienia milionom ludzi w tej części Europy”³.

W tym samym tonie, choć trochę ostrożniej, oceniono pakt Ribbentrop–Mołotow w oświadczeniu Komitetu Centralnego PZPR z 22 sierpnia 1989 r. Odnotowano, że pakt i protokół dodatkowy „naruszały wiele powszechnie uznanych zasad prawa międzynarodowego”⁴. Dokument ten najlepiej świadczył o zmianach zachodzących w polskiej pamięci historycznej, które objęły także aparat PZPR.

W końcu lat osiemdziesiątych podobne zmiany zachodziły również w ZSRR, gdzie na nowo oceniono pakt radziecko-niemiecki z 1939 r. i protokół dodatkowy. Zrobił to 24 grudnia 1989 r. Drugi Zjazd Deputowanych Ludowych ZSRR. Nie można jednak mówić o jednolitej pamięci historycznej deputowanych ludowych w tamtym czasie. Dlatego też uchwała zjazdu nie mogła pominąć różnych niuansów. W jej tekście pakt o nieagresji, który miał na celu „odsunąć od ZSRR zagrożenie nadchodzącej wojny”⁵, został oddzielony od tajnych protokołów, które uznano za „nieważne od momentu ich podpisania”, stwierdzając, że zostały wykorzystane „przez [Józefa] Stalina i jego otoczenie do stawiania ultimatum i wywierania nacisku siłowego na inne kraje z naruszeniem przyjętych wobec nich prawnych zobowiązań”⁶. Potępienie protokołów dodatkowych przez Zjazd Deputowanych Ludowych ZSRR w 1989 r. jest jednak faktem. Takie oceny paktu Ribbentrop–Mołotow oraz protokołu dodatkowego w Polsce i w ZSRR świadczą o zbieżności zmian w pamięci historycznej strony polskiej i radzieckiej po czerwcu roku 1989. Ale warto podkreślić raz jeszcze, że w ZSRR pakt uznawano za legalny, potępiając jedynie tajny protokół do niego. W Polsce odrzucano go w całości.

Podpisanie radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji nie było jedynym wydarzeniem z przeszłości, którego ocenę strona polska starała się zmienić według nowego paradygmatu pamięci historycznej po 1989 r. Innym takim wydarzeniem, może nawet najważniejszym, był mord katyński.

³ K. Skubiszewski, *Polityka zagraniczna i odzyskanie niepodległości. Przemówienia, oświadczenia, wywiady 1989–1993*, Warszawa 1997, s. 15.

⁴ *Oświadczenie Biura Politycznego KC PZPR w sprawie umów niemiecko-radzieckich z 1939 roku*, Warszawa, 22 VIII 1989, „Zbiór Dokumentów” 1990, nr 3, s. 13.

⁵ *Postanowienie Sjezda narodnych dieputatow Sojuza Sowietskich Sotsyjalistycznych Riespublik O politiceskoj i prawowej ocenkie sowietsko-giermanskogo dogowora o nienapadienii ot 1939 goda* [w:] *Wtoroj Sjezd narodnych dieputatow SSSR. 12–24 diekabria 1989 g. Stienograficeskij otczot*, t. 4, Moskwa 1990, s. 612.

⁶ *Ibidem*, s. 613.

W kwietniu 1990 r. planowano wizytę prezydenta RP Wojciecha Jaruzelskiego w ZSRR. Jaruzelski jednak, jak pisze ówczesny ambasador Polski w Moskwie Stanisław Ciosek, „posta-
wił sprawę jasno: przyjedzie wyłącznie wtedy, jeśli ZSRR przyzna się do popełnienia zbrodni”⁷ w Katyniu. To ultimatum zbiegło się z linią rządu polskiego (składającego się głównie ze zwolenników byłej opozycji demokratycznej) dążącego do ujawnienia prawdy o Katyniu i było swoistym wyrazem lojalności Jaruzelskiego wobec rządu Tadeusza Mazowieckiego.

W tym samym czasie historycy radzieccy: Walentina Parsadanowa, Natalia Lebedewa, Jurij Zoria, pracowali w archiwach ZSRR, chcąc wyjaśnić prawdę o Katyniu. Jak wspominał Aleksandr Jakowlew, ówczesny sekretarz KC KPZR do spraw ideologicznych, dzięki działalności Jurija Zorii „tajemnica wymknęła się spod kontroli”⁸. Działania historyków w 1990 r. uniemożliwiły władzom radzieckim twierdzenie, że w archiwach nie znaleziono żadnych dokumentów dotyczących sprawy Katynia⁹. Dlatego zdecydowano się wtedy przekazać część materiałów prezydentowi Polski.

Jaruzelski odwiedzał ZSRR od 11 do 14 kwietnia 1990 r. 13 kwietnia odbyło się jego spotkanie z Michaiłem Gorbaczowem, podczas którego prezydent ZSRR wręczył polskiemu odpowiednikowi teczkę z listami konwojowymi Polaków z obozów kozielskiego, starobielskiego i ostaszewskiego, skąd zostali później przetransportowani do Katynia, Charkowa i Miednoje. Przekazując teczkę, Gorbaczow powiedział: „Ostatnio znaleziono dokumenty, które przekonywająco świadczą o tym, że tysiące obywateli polskich, zabitych w lasach smoleńskich dokładnie pół wieku temu, stało się ofiarami [Ławrientija] Berii i jego podwładnych. Mogiły oficerów polskich znajdują się obok mogił ludzi radzieckich, którzy ponieśli śmierć z tych samych złych rąk”¹⁰. Tego samego dnia, 13 kwietnia 1990 r., zostało opublikowane oświadczenie TASS, w którym oficjalnie ogłoszono to, co wcześniej powiedział Gorbaczow¹¹. Następnego dnia prezydent Jaruzelski odwiedził Katyń.

Należy zaznaczyć, że z perspektywy radzieckiej elity politycznej przekazanie dokumentów 13 kwietnia 1990 r. oznaczało całkowite zamknięcie sprawy katyńskiej¹². W Polsce natomiast zostało to przyjęte pozytywnie, ale jedynie jako pierwszy krok na drodze do ujawnienia „całej prawdy” o tym mordzie. Oświadczenie o tej treści wystosowali 28 kwietnia posłowie i senatorowie III RP¹³.

Pierwszy okres jubileuszowy memorialnego cyklu w stosunkach Polski z (wtedy jeszcze) ZSRR pokazywał zmianę paradygmatu pamięci historycznej w tych państwach. Warto jednak odnotować, że tylko w Polsce doszło do całkowitej zmiany tego paradygmatu. W ZSRR natomiast zmieniono go częściowo, o czym świadczy potępienie jedynie tajnego protokołu z 1939 r., a nie paktu Ribbentrop–Mołotow w całości, a także nierozwiązanie kwestii katyńskiej. Całkowita zmiana radzieckiej pamięci historycznej w latach 1989–1990 była niemożliwa. Komuniści – dawny „beton partyjny” – mieli wtedy jeszcze duże znaczenie w polityce radzieckiej.

⁷ S. Ciosek, *Wspomnienia (niekoniecznie) dyplomatyczne. Opowiadki z Polski i Rosji*, Warszawa 2014, s. 112.

⁸ A. Jakowlew, *Sumierki*, Moskwa 2005, s. 422.

⁹ I. Jaźborowska, A. Jabłokow, W. Parsadanowa, *Katynskij syndrom w sowiecko-polskich i rosyjsko-polskich otnoszenijach*, Moskwa 2001, s. 295.

¹⁰ *Oficjalny wizyt W. Jaruzelskiego w SSSR*, „Więstnik ministerstwa inostrannyh dzieł SSSR”, 15 V 1990 (nr 9), s. 18.

¹¹ *1990, apriel 13, Moskwa. – Zajawlenie TASS o katynskoj tragedii [w:] Katyń. Mart 1940 g. – sientjabr’ 2000 g. Rasstriel. Sud’by żywych. Echo Katyni. Dokumenty*, oprac. N. Lebedewa, Moskwa 2001, s. 581.

¹² A. Jakowlew, E. Szewardnadze, *O naszych szagach w swiazi s polskimi triebowanijami k Sowietkomu Sojuzu [w:] W. Szewid, Tajna Katyni ili zlobnyj wystriel w Rossiju*, Moskwa 2010, s. 486.

¹³ *Sprawozdanie stenograficzne z 23. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, 26–27 IV 1990 r.*, Warszawa 1990, s. 190–193.

Lata 1994–1995

Z chronologicznego punktu widzenia pierwszym ważnym jubileuszem z kolejnego okresu jubileuszowego w latach 1994–1995 stała się rocznica wybuchu powstania warszawskiego. Z jej obchodami był związany pewien incydent w relacjach między obu państwami. Mimo zaproszenia przez stronę polską prezydent Rosji Borys Jelcyn odmówił wzięcia w nich udziału. W polskiej stolicy stronę rosyjską reprezentował szef administracji prezydenckiej Siergiej Fiłatow. Czynnikiem decydującym o odmowie Jelcyna uczestniczenia w obchodach był prawdopodobnie negatywny stosunek polskiej opinii publicznej do przyjazdu rosyjskiego prezydenta (51 proc. Polaków sprzeciwiało się temu)¹⁴. Jak pisała „Gazeta Wyborcza”, przeciwnicy przyjazdu prezydenta FR żartowali, że „Jelcyn powinien, co najwyżej, przyglądać się przez lornetkę zza Wisły – jak Rosjanie w roku 1944”¹⁵. Rosyjski prezydent nie przyjechał, co spotkało się z nieprzychylną reakcją strony polskiej, zwłaszcza ministra spraw zagranicznych Andrzeja Olechowskiego, który stwierdził, że negatywny stosunek polskiej opinii publicznej nie może być wytłumaczeniem dla decyzji Jelcyna¹⁶. Warto podkreślić, że podobne protesty nie przeszkodziły uczestnictwu w obchodach w Warszawie prezydenta RFN Romana Herzoga.

W 1995 r. prezydent Jelcyn ponownie odmówił przyjazdu na uroczyste obchody w Polsce, tym razem na ceremonię związaną z rocznicą wyzwolenia przez Armię Czerwoną niemieckiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Z Rosji do Oświęcimia przyjechał przewodniczący Dumy Państwowej Iwan Rybkin. Jednak polscy organizatorzy, nie tłumacząc przyczyn, odmówili mu możliwości wygłoszenia przemówienia¹⁷. W tej ceremonii uczestniczył też prezydent Herzog.

Zdaniem historyka Nikołaja Bucharina, właśnie z odmową prezydenta Rosji wzięcia udziału w ceremoniach poświęconych pięćdziesiątej rocznicy wybuchu powstania warszawskiego oraz wyzwolenia Auschwitz-Birkenau była związana decyzja prezydenta Polski Lecha Wałęsy o tym, aby nie jechać do Moskwy na obchody pięćdziesiątej rocznicy zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi¹⁸. Oficjalnie Wałęsa wytłumaczył swoją odmowę, mówiąc o krzywdach, które ZSRR wyrządził Polsce i którym nie zadośćuczynił¹⁹. Do Moskwy 9 maja 1995 r. pojechał natomiast premier, członek Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Józef Oleksy. Posunięcie to spotkało się z krytyką ze strony Wałęsy i wielu polityków prawicowych²⁰. Rosyjski prezydent z kolei odmówił wzięcia udziału w ceremonii wmurowania kamienia węgielnego pod cmentarz wojenny w Katyniu 4 czerwca 1995 r. Zdaniem historyków rosyjskich – Walentyny Parsadanowej i Inesy Jazborowskiej – decyzja Jelcyna wynikała z niechęci do popierania polityki Wałęsy przed wyborami prezydenckimi w Polsce²¹.

Ten okres cyklu memorialnego był zatem związany przede wszystkim z polemikami wokół uczestnictwa przedstawicieli państw polskiego i rosyjskiego w obchodach jubileuszy wydarzeń z przeszłości najważniejszych dla pamięci historycznej dwóch narodów. Już same problemy z przyjazdami na obchody świadczą o swoistym polsko-rosyjskim konflikcie pamięci. Odmowy

¹⁴ P. Wroński, *Obchody i bojkoty*, „Gazeta Wyborcza”, 27 VII 1994.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Idem*, *Winy Niemiec, winy Rosji*, „Gazeta Wyborcza”, 3 VIII 1994.

¹⁷ *Rosjanie urażeni*, „Gazeta Wyborcza”, 30 I 1995.

¹⁸ N. Bucharin, *Rosyjsko-polskie otnośnienia. 90-je gody XX wieku – naczalo XXI wieku*, Moskwa 2007, s. 68.

¹⁹ E. Skalski, *To jest Targowica*, „Gazeta Wyborcza”, 21 IV 1995.

²⁰ *Sprawozdanie stenograficzne z 50. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, 25 V 1995 r.*, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Prace Sejmu II kadencji, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debate2.nsf/main/237DD5D3>, dostęp 25 X 2015 r.

²¹ I. Jazborowska, A. Jabłokow, W. Parsadanowa, *Katynskij syndrom...*, s. 409.

obu stron wzięcia udziału w uroczystościach pokazują, że Polska i Rosja zasadniczo się różniły w postrzeganiu tych samych wydarzeń. Można przytoczyć wystąpienia strony polskiej, według których za polskie nieszczęścia z przeszłości była odpowiedzialna Rosja (ZSRR), w związku z czym powinna Polskę przeprosić (przykładem tego są wspomniane powyżej słowa prezydenta Wałęsy). Moskwa ignorowała takie wystąpienia, podkreślając pozytywne momenty ze wspólnej historii w stylu, w jakim czyniono to jeszcze w czasach ZSRR. Na przykład 9 maja 1995 r. w swoim wystąpieniu minister obrony Rosji Paweł Graczwow wspominał o olbrzymim wkładzie Wojska Polskiego w zwycięstwo koalicji antyhitlerowskiej w II wojnie światowej, nie wymieniając jednak Armii Krajowej i innych polskich formacji zbrojnych²².

Lata 1999–2000

Następny okres cyklu memorialnego (lata 1999–2000) właściwie nie miał znaczenia dla stosunków polsko-rosyjskich. Wyjątkiem było otwarcie 28 lipca oraz 2 września 2000 r. cmentarzy wojennych w Katyniu i Miednoje, sześćdziesiąt lat po zamordowaniu tam polskich obywateli. Mimo że w wystąpieniach przedstawicieli obu stron wyrażano bliskie idee, polskie i rosyjskie podejście do sprawy Katynia pozostało w dużej mierze odmienne. Wicepremier rosyjskiego rządu Wiktor Christienko w Katyniu i minister spraw wewnętrznych Władimir Ruszajło w Miednoje wyrażali nadzieję, że przeszłość nie będzie już wpływać na stosunki Rosji z Polską²³, podczas gdy premier RP Jerzy Buzek wzywał nie tyle do zamknięcia tej karty historii, ile do poznania „całej prawdy” o represjach przeciw narodowi polskiemu. Powiedział: „Musimy i będziemy domagać się zadośćuczynienia. Mamy wolę przebaczyć, ale przede wszystkim mamy obowiązek pamiętać”²⁴. Wystąpienia przedstawicieli Polski i Rosji świadczyły o różnych podejściach do rozwiązania sprawy Katynia. Innych „głośnych” sprzeczności związanych z tym okresem cyklu memorialnego nie było. Nie można tego jednak powiedzieć o jubileuszowych okresach pierwszej dekady XXI w.

Lata 2004–2005

Ten okres cyklu memorialnego zbiegł się z zapoczątkowaniem i rozwojem polityki historycznej w Polsce oraz analogicznej do niej polityki pamięci w Rosji. Zarówno w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, jak i na całym świecie drugą połowę pierwszej dekady XXI w. cechuje polityzacja historii, częstsze niż wcześniej odwoływanie się polityków do pamięci historycznej²⁵. Wszystko to wyznaczało natężenie sporów między Rosją a Polską w czasie rocznic najważniejszych wydarzeń z przeszłości. Powodem takich sporów stała się już sześćdziesiąta rocznica wybuchu powstania warszawskiego. W związku z jej obchodami odżyły pytania o postawę Armii Czerwonej, która nie przyszła powstańcom z pomocą. W 2004 r. w Warszawie zostało otwarte Muzeum Powstania Warszawskiego, wybudowane z inicjatywy ówczesnego prezydenta stolicy

²² *Parad Pobjedy 1995. 50 let Pobjedy* (film telewizyjny, 1995).

²³ 2000, *ijul 28, Katyn'. – Wystuplenije zamiestitiela priedsiedatiela Prawitielstwa Rossijskoj Fiedieracyi W.B. Christienko na otkrytii miemorialnogo kompleksa [w:] Katyn'. Mart 1940 g. – sientibr' 2000...*, s. 588; 2000, *sientibr' 2, Miednoje. – Wystuplenije ministra wnutriennich diel Rossijskoj Fiedieracyi W.B. Ruszajło na cieriemonii otkrytija miemorialnogo kompleksa w Miednom [w:] ibidem*, s. 591.

²⁴ *Wystupienie premiera Rzeczypospolitej Polskiej Jerzego Buzka podczas otwarcia polskiego cmentarza wojennego w Miednoje, 2 IX 2000*, „Zbiór Dokumentów” 2000, nr 3, s. 27.

²⁵ E. Langenbacher, Y. Shain, *Introduction. Twenty-first-Century Memories [w:] Power and the Past. Collective Memory and International Relations*, red. *eidem*, Washington 2010, s. 1–2.

Polski Lecha Kaczyńskiego. Część ekspozycji muzeum opowiada o roli Armii Czerwonej, która zatrzymała swoją ofensywę na przedpolach Warszawy²⁶.

Podczas gdy w 1994 r. po odmowie przez prezydenta Jelcyna wzięcia udziału w uroczystościach w Warszawie do stolicy Polski przyjechał szef jego administracji, w 2004 r. rosyjskiego przedstawiciela na obchodach nie było w ogóle. Prezydent Rosji Władimir Putin wysłał jednak do Polski dwa listy z okazji tej rocznicy. Pierwszy do swojego polskiego odpowiednika Aleksandra Kwaśniewskiego²⁷, drugi do kombatantów-uczestników powstania, warszawiaków i wszystkich obywateli Polski²⁸. Strona polska czekała jednak na przeprosiny ze strony rosyjskiej²⁹, które nie nastąpiły.

Zdaniem polskiego badacza Grzegorza Czerwińskiego, niechęć Moskwy do uznania części odpowiedzialności za upadek powstania warszawskiego i za śmierć setek tysięcy mieszkańców Warszawy przygotowała grunt „pod pozytywną ocenę układów jałtańskich, rehabilitację stalinizmu oraz legitymizację działań ZSRR w całym okresie powojennym”³⁰. Z rosyjskiej perspektywy sprawa ta wyglądała jednak zupełnie inaczej. Ważną rolę w ocenach formułowanych przez rosyjskich polityków odegrała ich pamięć historyczna o Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej jako takiej. Ta wojna to dla Rosjan historyczna świętość, która nie podlega żadnym negocjacjom. Dlatego dla polityków rosyjskich myśl o odpowiedzialności Rosji (ZSRR) za porażkę powstania warszawskiego w ogóle nie istniała.

Pierwszym powodem ostrego konfliktu wokół pamięci o wydarzeniach z przeszłości w 2005 r. stała się sześćdziesiąta rocznica konferencji jałtańskiej³¹, o której wspominał Czerwiński. Jednocześnie w lutym tegoż roku rozpoczął się w Polsce wewnętrzny spór dotyczący udziału prezydenta Kwaśniewskiego w uroczystych obchodach Dnia Zwycięstwa 9 maja 2005 r. w Moskwie. Prezydent oświadczył, że planuje pojechać do stolicy Rosji, żeby wziąć udział w tych uroczystościach. Tę decyzję popierali przedstawiciele sił lewicowych (przede wszystkim SLD), Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz Samoobrony. Zwolennicy decyzji prezydenta, wśród których był i premier Marek Belka, dowodzili, „że elementarny szacunek dla prawdy historycznej wymaga, by wśród przywódców demokratycznej wspólnoty państw nie brakowało najwyższych przedstawicieli niepodległej Polski”³² jako kraju walczącego przez całą wojnę, który jednak nie uzyskał wolności po jej zakończeniu. Inne argumenty były związane z ówczesną sytuacją polityczną. Jak powiedział minister spraw zagranicznych Adam Daniel Rotfeld: „Podejmowane są próby, by Polskę i inne państwa regionu wyodrębnić jako swego rodzaju peryferie zawsze nastawione antyrosyjsko. Demonstracyjna odmowa uczestniczenia w obchodach zwycięstwa nad faszyzmem i Trzecią Rzeszą ułatwiłaby realizację takiej koncepcji”³³.

²⁶ O kontekście międzynarodowym zob. na stronie Muzeum Powstania Warszawskiego, http://www.1944.pl/historia/encyklopedia/powstanie_warszawskie/kontekst_miedzynarodowy/, dostęp 25 X 2015 r.

²⁷ *Władimir Putin napisał Prezydentowi Polski Aleksandru Kwaśniewskomu posłanie po sluzcaju 60-letija Warszawskiego wosstania, 1 VIII 2004*, <http://kremlin.ru/events/president/news/31477>, dostęp 25 X 2015 r.

²⁸ *Po sluzcaju 60-letija Warszawskiego wosstania Władimir Putin obratilsia k wietieranam – uczastnikam wosstania, warszawianam i wsem graždanam Pol'szy, 1 VIII 2004*, <http://kremlin.ru/events/president/news/43894>, dostęp 25 X 2015 r.

²⁹ *Polska chwala i niemiecki wstyd*, „Gazeta Wyborcza”, 2 VIII 2004.

³⁰ G. Czerwiński, *Stosunki Polski z Rosją [w:] Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2005*, Warszawa 2005, s. 121.

³¹ „Biuletyn z posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych” 2005, nr 4323/IV, <http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/31a5e0f7750d0317c1256b2900339858/3500d01048d031a7c1256fba0043cf44?OpenDocument>, dostęp 25 X 2015 r.

³² M. Belka, *Jałta–Moskwa–Warszawa*, „Gazeta Wyborcza”, 23 II 2005.

³³ P. Wroński, A.D. Rotfeld, *Musimy jechać do Moskwy*, „Gazeta Wyborcza”, 11 III 2005.

Przeciwnikami udziału Kwaśniewskiego w obchodach w Moskwie byli głównie przedstawiciele partii prawicowych i centroprawicowych: Prawa i Sprawiedliwości oraz niektórzy członkowie Platformy Obywatelskiej i Ligi Polskich Rodzin. Ich argumentacja w dużej mierze wiązała się z pamięcią historyczną. Poseł na sejm, z wykształcenia historyk, późniejszy prezydent RP Bronisław Komorowski pisał: „Prezydent Kwaśniewski może jechać do Moskwy tylko wtedy, jeśli wie, że nie będzie tam jedynie statystą, lecz stworzy okazję do oddania hołdu polskim ofiarom stalinowskiego terroru i przypomni, że II wojna światowa zaczęła się we wrześniu 1939 zbrodniczą współpracą Hitlera i Stalina. Gdyby to okazało się niemożliwe, lepiej, żeby został w Polsce”³⁴.

Prezydent Kwaśniewski nie odwołał swojej wizyty. Jednak sposób, w jaki został przyjęty w Moskwie, w Polsce odebrano z dezaprobatą. Podczas obchodów prezydent III RP stał w trzecim rzędzie, a jego rosyjski odpowiednik w swoim wystąpieniu „zapomniał” o Polakach walczących przeciwko nazizmowi. Putin powiedział: „Nigdy nie dzieliłiśmy zwycięstwa na swoje i obce. Zawsze będziemy pamiętać o pomocy sojuszników: Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii, Francji, innych państw koalicji antyhitlerowskiej, niemieckich i włoskich antyfaszystach”³⁵.

Przez polityków III RP, często wspominających, że to polska armia była czwartą co do liczebności armią koalicji antyhitlerowskiej³⁶, jej pominięcie w wystąpieniu prezydenta Federacji Rosyjskiej zostało odebrane jako próba zdegradowania państwa i narodu polskiego³⁷. Polscy komentatorzy zwracali również uwagę, że prezydent Rosji nie wspominał – jak to wcześniej zrobił w Rydze prezydent USA George Bush – iż koniec II wojny światowej dla części Europy wcale nie oznaczał wyzwolenia³⁸. Wielu polskich polityków uważało, że decyzja Putina, by nie wymienić Polski w swoim przemówieniu, była swoistą zemstą za poparcie przez Warszawę Wiktora Juszczenki w okresie „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie w końcu roku 2004³⁹. Na pewno miała rolę w pojawieniu się tylu emocjonalnych uwag odegrały zbliżające się w Polsce wybory parlamentarne i prezydenckie. Nieprzypadkowo zwyciężyło w nich Prawo i Sprawiedliwość, którego przedstawiciele najczęściej mówili, że Polsce potrzebna jest polityka historyczna.

Spory między Polską a Rosją, które cechowały okres jubileuszowy lat 2004–2005, okazały się ostrzejsze niż wcześniejsze spory dwóch państw dotyczące interpretacji konkretnych wydarzeń z przeszłości. Strona polska i strona rosyjska, opierając się na swojej pamięci historycznej i uwzględniając współczesny kontekst polityki wewnętrznej i międzynarodowej, dążyły do promowania własnych interpretacji przeszłości, do udowodnienia swych racji, co powodowało konflikty pamięci. Nie ma wątpliwości, że spory, które występowały w tym okresie, dostarczały argumentów za wdrożeniem polityki historycznej w Polsce i analogicznej do niej polityki pamięci w Rosji.

Lata 2009–2010

W następnym okresie jubileuszowym w latach 2009–2010 mechanizmy prezentowania przez obie strony swoich interpretacji przeszłości były dużo sprawniejsze niż w okresie wcześniejszym, co wiązało się z wdrożeniem wspomnianej polityki historycznej. Jedne z najważniejszych uro-

³⁴ B. Komorowski, *Wizyta dużego ryzyka*, „Gazeta Wyborcza”, 12 IV 2005.

³⁵ *Wystąpienie na Wojennom paradie w czest' 60-j godowszcziny Pobiedy w Wielikoj Oteczestwiennoj wojnie, Prezident Rossii, 9 V 2005*, <http://archive.kremlin.ru/text/appears/2005/05/87819.shtml>, dostęp 25 X 2015 r.

³⁶ A. Eberhardt, *Stosunki Polski z Rosją [w:] Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2006*, red. S. Koziń, M. Radecka, Warszawa 2006, s. 120.

³⁷ *Sprawozdanie stenograficzne z 41. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, 11 V 2007 r.*, Warszawa 2007, s. 420; G. Schetyna, D. Jackiewicz, M. Berny, *Putin nas nie zaskoczył*, „Gazeta Wyborcza”, 10 V 2005.

³⁸ P. Baker, *Bush Faults WWII Legacy in E. Europe*, „Washington Post”, 8 V 2005.

³⁹ A. Eberhardt, *Stosunki Polski z Rosją...*, s. 120.

czystości jubileuszowych tego okresu zostały zorganizowane przez władze RP na Westerplatte w Gdańsku 1 września 2009 r. Obchody te miały upamiętniać siedemdziesiątą rocznicę rozpoczęcia II wojny światowej. Przybyli na nie przywódcy wielu państw, w tym Niemiec, Szwecji, Włoch, Ukrainy i innych. Przyjechał też ówczesny premier Rosji Władimir Putin. Minister spraw zagranicznych III RP Radosław Sikorski stwierdził wówczas, że obecność premiera Rosji oraz kanclerz RFN Angeli Merkel w Gdańsku świadczy „o dynamice przemian, których doświadczyła najpierw, po 1945 roku, Europa Zachodnia, w tym Republika Federalna Niemiec, a następnie po przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku – Europa Środkowo-Wschodnia wraz z Rosją”⁴⁰.

Rosyjską interpretację wydarzeń związanych z rozpoczęciem II wojny światowej premier Putin dokładnie przedstawił w artykule opublikowanym w „Gazecie Wyborczej” 31 sierpnia 2009 r., na dzień przed obchodami na Westerplatte. Premier Rosji pisał w nim o genezie wojny: „Bez żadnych wątpliwości można z pełnym uzasadnieniem potępić pakt Mołotow–Ribbentrop zawarty w sierpniu 1939 roku. Ale przecież rok wcześniej Francja i Anglia podpisały w Monachium głośny układ z [Adolfem] Hitlerem, rujnując wszelkie nadzieje na stworzenie wspólnego frontu walki z faszyzmem”⁴¹. Putin z jednej strony zgadzał się zatem z polskim punktem widzenia, uznając konieczność potępienia niemiecko-radzieckiego paktu o nieagresji z 23 sierpnia 1939 r. oraz tajnego protokołu, które poprzedziły agresję na Polskę. Z drugiej strony w dalszym ciągu upierał się przy tradycyjnym, odziedziczonym po ZSRR postrzeganiu II wojny światowej. Oceny te zawierało stwierdzenie, że wojna stała się nieunikniona już w konsekwencji nieudanej angielsko-francuskiej polityki appeasementu wobec Hitlera⁴². W swoim *Liście do Polaków* Putin przypomniał, że Polska i Węgry brały udział w rozbiórce Czechosłowacji w 1938 r. W porównaniu z wcześniejszymi wypowiedziami rosyjski premier próbował zająć wyważone stanowisko, wskazując na zbiorową winę państw europejskich za wybuch II wojny światowej i nie negując całkowicie odpowiedzialności ZSRR. Prezentując rosyjską pamięć o wojnie, Putin podkreślił związek między dniem jej rozpoczęcia i dniem zakończenia, czyli Dniem Zwycięstwa, pisząc do Polaków: „Byliśmy razem w tej bitwie o przyszłość ludzkości”⁴³. Tym samym premier rosyjski, tak samo jak minister Graczo w 1995 r., niejako ignorował wydarzenia po 17 września 1939 r. (oprócz mordu katyńskiego) oraz walkę, którą Armia Czerwona toczyła z AK po 1944 r.

Najważniejsi polscy politycy: prezydent Lech Kaczyński i premier Donald Tusk, przedstawili swoje oceny II wojny światowej w przemówieniach na Westerplatte. Należy przyznać rację rosyjskiemu historykowi Aleksiejowi Millerowi, który pisze, że w porównaniu z wystąpieniem Tuska przemówienie Kaczyńskiego było bardziej konfrontacyjne⁴⁴.

Na Westerplatte prezydent Polski porównał dokonany przez Niemcy hitlerowski Holocaust z mordem katyńskim popełnionym przez ZSRR. Wspominał słowa Wiaczesława Mołotowa o Polsce jako „pokracznym bękartie traktatu wersalskiego”⁴⁵. Z kolei 5 września 2009 r. w wywiadzie radiowym prezydent RP nie zgodził się z porównaniem przez premiera Putina okupacji przez Polskę części Czechosłowacji w 1938 r. z okupacją przez ZSRR części Polski rok później. Zdaniem

⁴⁰ R. Sikorski, *Lekcje historii, modernizacja i integracja*, „Gazeta Wyborcza”, 29 VIII 2009.

⁴¹ W. Putin, *List do Polaków*, „Gazeta Wyborcza”, 31 VIII 2009.

⁴² S. Naryszkin, *Czestnaja istorija – klucz k formirowaniju dowieritelnych otnoszenij miezdu narodami [w:] Zawtra mozet byt' pozdno. Wiesnik MGIMO-Uniwiersiteta. Spieczalnyj wypusk k 70-letiju naczala Wtoroj mirowoj wojny*, Moskwa 2009, s. 14; S. Ławrow, *Tragedija Wtoroj mirowoj: kto winowat?*, „Rossijskaja gazeta”, 1 IX 2009.

⁴³ W. Putin, *List do Polaków...*

⁴⁴ A. Miller, *Istoriczeskaja politika w Rossii: nowyj poworot?* [w:] *Istoriczeskaja politika w XXI wiekie*, red. A. Miller, M. Lipman, Moskwa 2012, s. 330; zob. D. Tusk, *Przemówienie na Westerplatte*, 1 IX 2009, <http://www.mmtrojmiasto.pl/artikul/przemowienie-donalda-tuska-na-westerplatte,3000168,art,t,id,tm.html>, dostęp 25 X 2015 r.

⁴⁵ *Przemówienie prezydenta na Westerplatte*, 1 IX 2009, <http://www.prezydent.pl/archiwum-lecha-kaczynskiego/aktualnosci/rok-2009/art,14,670,przemowienie-prezydenta-na-westerplatte.html>, dostęp 25 X 2015 r.

Kaczyńskiego, nie można było również porównywać losów żołnierzy Armii Czerwonej w niewoli polskiej podczas wojny polsko-bolszewickiej z lat 1919–1921 do losów oficerów polskich zabitych z rozkazu władz ZSRR w roku 1940, co czynili rosyjscy historycy i politycy⁴⁶.

Warto zaznaczyć, że Putin i Kaczyński po tym, jak zaprezentowali swoje postrzeganie wydarzeń z przeszłości, przedstawili także tezy związane z polityczną terażniejszością. Premier Rosji powiedział, iż doświadczenia z lat przed II wojną światową (odrzućenie przez państwa zachodnie próby skonstruowania systemu bezpieczeństwa zbiorowego) uczą tego, „że niemożliwe jest stworzenie skutecznego systemu bezpieczeństwa zbiorowego bez udziału wszystkich krajów kontynentu, w tym Rosji”⁴⁷. Było to otwarte odniesienie do planów nowej architektury bezpieczeństwa w Europie, zaproponowanych wcześniej przez prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa. Miała ona uwzględniać interesy Moskwy w większym stopniu niż istniejący system bezpieczeństwa⁴⁸.

Prezydent Kaczyński, mówiąc o układzie monachijskim, doszedł do diametralnie odmiennej konkluzji niż premier Rosji: „Z Monachium trzeba wyciągnąć wnioski, które sięgają czasu współczesnego, imperializmowi nie wolno ustępować. Nie wolno ustępować imperializmowi, ani nawet skłonnościom neoimperialnym”⁴⁹. Odnosiło się to do wydarzeń w Gruzji z 2008 r. Prezydent Polski *de facto* określił politykę rosyjską jako neoimperialną i wezwał do przeciwstawienia się jej. Mimo sporów co do wniosków płynących z II wojny światowej dla terażniejszości oraz sporów polskiej klasy politycznej dotyczących ocen wydarzeń z przeszłości przedstawionych przez rosyjskiego premiera strona polska nie wystąpiła z otwartym protestem przeciwko tezom Władimira Putina.

Politolog Jarosław Ćwiek-Karpowicz pisze, że zaproszenie premiera Rosji na uroczyste obchody na Westerplatte było częścią taktyki promowania polskiej pamięci historycznej rządu PO i PSL⁵⁰. Potwierdzenie tego można odnaleźć w sejmowym wystąpieniu ministra Sikorskiego. 23 września 2009 r. podczas obrad Komisji Spraw Zagranicznych minister powiedział: „Kluczowym czynnikiem, który określa nasze działania w zakresie promocji stanowiska Polski w sprawach historycznych, jest przedstawianie naszych racji w sposób możliwie obiektywny, rzetelny i wyważony oraz, co najważniejsze, w obecności rosyjskich przedstawicieli, nawet jeżeli ich stanowisko jest odmienne i polemiczne”⁵¹. Miało to, jak można sądzić, pokazywać zachodnim partnerom Polski chęć nawiązania przez nią dialogu historycznego z Moskwą. Zdaniem Ćwieka-Karpowicza właśnie z tym wiązał się brak oficjalnych protestów władz polskich jako odpowiedzi „na prowokacyjne wystąpienia historyków, pseudohistoryków oraz dziennikarzy w rosyjskich mediach”⁵², do których doszło przed 1 września 2009 r. Chodziło np. o film *Sekrety tajnych protokołów* emitowany w ogólnodostępnej telewizji „Rossija 1”. W filmie mówiono o tym, że pakt Ribbentrop–Mołotow był koniecznością dla ZSRR, aby kraj miał czas przygotować się do

⁴⁶ Prezydent w „Sygnałach dnia” o obchodach 70. rocznicy wybuchu II Wojny Światowej i podwyższaniu podatków, 5 IX 2009, <http://www.prezydent.pl/archiwum-lecha-kaczynskiego/aktualnosci/rok-2009/art,15,541,prezydent-w-sygnałach-dnia-o-obchodach-70-rocznicy-wybuchu-ii-wojny-swiatowej-i-podwyższaniu-podatkow.html>, dostęp 25 X 2015 r.

⁴⁷ W. Putin, *List do Polaków...*

⁴⁸ D. Miedwiediew, *Wystąpienie na wstrecie s przedstawicielami polityczeskich, parlamenteskich i obszczestwien-nych krugow Giermanii*, 5 VI 2008, <http://kremlin.ru/events/president/transcripts/320>, dostęp 25 X 2015 r.

⁴⁹ *Przemówienie prezydenta na Westerplatte...*

⁵⁰ J. Ćwiek-Karpowicz, *Polityka Polski wobec Rosji* [w:] *Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2010*, red. S. Dębski, Warszawa 2010, s. 151–152.

⁵¹ „Biuletyn z Posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych” 2009, nr 2751/VI, s. 6.

⁵² J. Ćwiek-Karpowicz, *Polityka Polski wobec Rosji...* Zob. też W. Bulhak, *Krótki kurs dezinformacji*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 12, s. 14–32.

wojny z III Rzeszą, a także o tym, że rzekomo w latach trzydziestych XX w. nawiązywano tajne porozumienia między Polską a Niemcami.

Obchody gdańskie pokazały, że w stosunkach Polski z Rosją w kwestiach związanych z pamięcią historyczną rozpoczął się pewien dialog, wymiana opinii. Takie wrażenie było adresowane do partnerów zachodnich. Ale już sam ten fakt można uznać za pozytywną tendencję.

Potwierdziło ją później wspólne uczestnictwo premierów obu państw w obchodach 7 kwietnia 2010 r. w Katyniu. Uroczystości te nie stanowiły przełomu w rozwiązywaniu kwestii katyńskiej. Za taki przełom można uznać natomiast przekazanie 8 maja 2010 r. stronie polskiej 67 tomów materiałów utajnionych w sprawie tragedii katyńskiej⁵³, a także oświadczenie Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej *O tragedii katyńskiej i jej ofiarach* z 26 listopada. W dokumencie tym członkowie parlamentu rosyjskiego jeszcze raz potwierdzili odpowiedzialność władz radzieckich (przede wszystkim Stalina) nie tylko za mord w 1940 r., ale też za ukrywanie prawdy o nim do 1990 r.⁵⁴ Trudno jednak powiedzieć zdecydowanie, czy doszłoby do tego przełomu, gdyby nie katastrofa samolotu z prezydentem Lechem Kaczyńskim 10 kwietnia 2010 r., która na jakiś czas jakościowo i emocjonalnie zmieniła stosunki polsko-rosyjskie. Już 9 maja 2010 r. p.o. prezydent Bronisław Komorowski był obecny na paradzie w Moskwie i spotkał się z prezydentem Dmitrijem Miedwiediewem.

Chwilowe ocieplenie stosunków między dwoma państwami nie doprowadziło jednak do rozwiązania sprawy katyńskiej. Strona polska czekała na kolejne kroki ze strony rosyjskiej: ujawnienie wszystkich dokumentów w tej sprawie znajdujących się w rosyjskich archiwach, oficjalne przeproszenie Polaków za zbrodnię popełnioną w Katyniu, przeprowadzenie śledztwa i ewentualne wskazanie bezpośrednich sprawców⁵⁵.

Wnioski

Pamięć historyczna w latach 1989–2010 była istotnym czynnikiem wpływającym na stosunki polsko-rosyjskie. Przedstawiciele obu państw odwoływali się do niej, aby udowodnić słuszność swoich działań politycznych – po pierwsze obywatelom swojego kraju, a po drugie partnerom na arenie międzynarodowej (głównie z Zachodu). Obie strony miały silne poczucie tożsamości narodowej i mocno ugruntowaną pamięć historyczną. Jej badanie z uwzględnieniem cyklu memorialnego umożliwia zrozumienie dynamiki jej zmian i wpływu tego procesu na relacje polsko-rosyjskie.

W latach 1989–1990 zaczęto się odwoływać do suwerennej pamięci historycznej, która różniła się od pamięci historycznej państw komunistycznych. Świadczyło to o zmianach zachodzących w PRL (III RP) i ZSRR oraz w stosunkach między tymi państwami. Pretekstem do takich odwołań stały się jubileusze wydarzeń historycznych, zwłaszcza pięćdziesiąta rocznica podpisania paktu Ribbentrop–Mołotow i wybuchu II wojny światowej. Jednak charakter i dynamika zmian, w tym zmian w oficjalnej pamięci historycznej, były różne w Polsce i Rosji, o czym świadczyły późniejsze konflikty pamięci.

W końcu wieku XX w stosunkach między dwoma państwami tematy związane z przeszłością szybko zostały zmarginalizowane. Ale już w środku pierwszej dekady XXI w. wszystko się zmieniło. Najostrzejsze konflikty pamięci między Polską a Rosją w omawianym okresie przypadły na lata 2004–2005 i 2009–2010. Badanie cyklu memorialnego w stosunkach polsko-rosyjskich pozwala

⁵³ K. Latuchina, *Primirienije*, „Rossijskaja gazeta”, 10 V 2010.

⁵⁴ *Uchwala kатыńska Dumy*, „Gazeta Wyborcza”, 26 XI 2010.

⁵⁵ *Opinia publiczna o zbrodni kатыńskiej i jej znaczeniu dla stosunków polsko-rosyjskich*, CBOS, Warszawa 2010, s. 5.

pokazać, jak zmieniał się wpływ pamięci historycznej na te relacje we wspomnianej dekadzie. Nowa polityka historyczna wiązała się nie tylko z polityką wewnętrzną Moskwy i Warszawy, ale była też ważnym czynnikiem kształtującym relacje polsko-rosyjskie.

Kolejna zmiana nastąpiła w latach 2009–2010, kiedy to dało się zauważyć większą otwartość obu stron na dialog niż w okresie 2004–2005. Nie ma wątpliwości, że sprzyjało temu zwycięstwo w wyborach parlamentarnych 2007 r. w Polsce Platformy Obywatelskiej, w dużo większej mierze gotowej do dialogu (przynajmniej w sensie deklaratywnym) ze wschodnim sąsiadem niż Prawo i Sprawiedliwość prowadzące konfliktową politykę historyczną. Ważnym czynnikiem zmian stała się praca Polsko-Rosyjskiej Grupy ds. Trudnych, reaktywowanej w nowym kształcie w 2008 r. Podczas najważniejszych obchodów cyklu memorialnego w latach 2009–2010 (na Westerplatte, w Katyniu i w Moskwie) liderzy Polski i Rosji byli razem. Choć w sposób odmienny postrzegali przeszłość, to ich spotkania świadczyły o możliwości dialogu i o tymczasowym zmniejszeniu wpływu spornych kwestii związanych z pamięcią historyczną na stosunki między obu państwami.

Indeks osób

- (Aga) 27, 30
Ajdukiewicz Kazimierz 65
Alexiewicz Tomasz 51, 55
Anders Władysław 129
Andrzejewski Jerzy 70, 149, 155, 182
Ankersmit Frank R. 192, 193, 195
Antosiuk Jarosław 22
Applebaum Anne 130
Assmann Aleida 184, 200
Assorodobraj Nina 69, 70
- B. 184
Baczek Bronisław 66, 67, 69
Badeni Joachim 54
Bafia Szymon 186
Baker Peter 207
Banaszek Stefan 173, 176
Barbir Mate 97
Barović Dušanka 98
Barović Jovan 98, 100
Bartz 79
Bassaler Yvonne 128, 130
Batinić Marijan 99, 100
Batkiewicz Jan („Śmigły”) 171, 173–176
Belka Marek 206
Belting Hans 150
Ben-ami Szoszana (Różia Natowicz) 187
Bendza Włodzimierz 15, 17
Bereś Witold 153, 156
Beria Ławrientij 203
Bernatowicz Małgorzata 178
Berny Maria 207
Beylin Paweł 61, 69
Bialecki Konrad 54
Biedziak Paweł 54
Bielicki Marian L. 131
Bierdiajew Mikołaj 95, 96, 99
Bierut Bolesław 80, 89, 90, 132, 135, 145
Bilandžić Dušan 92
- Bilewski Bogusz 157
Birchmeier Christian 143
Blanco Picado Ana Isabel 120
Błaszczyk Adam 181
Błaszczyk Tomasz 190
„Bobek” zob. Gabryś Adolf
Bober Andrzej 145
Bocheński Adolf 103
Bocheński Aleksander 103–113
Bocheński Józef 105
Boder David P. 166
„Bogdan Nurski” zob. Dmochowski Artur
Bogićević Miodrag 95
Bojarska Anna („Juliusz Nemo”) 185
Bojarska Teresa 83
Bonestell Charles 140
Borecki Paweł 15
Borejsza Jerzy 103
Borowczyk Stanisława 55
Borowski Tadeusz 70
Borzym Stanisław 63, 65, 66
Bourdieu Pierre 121
Brabec Václav 132
Bragin J. 97
Bratkowski Stefan 105
Brezniew Leonid 46, 93, 97
Broniewski Władysław 70
Brozović Dalibor 100
Broz-Tito Josip 94, 96, 98–101, 132
Bruzda 87
Brygier Jan 74, 79
Bryl Mariusz 150
Brynkus Józef 120, 123, 125
Brzozowski Tadeusz 154
Bubbayer Filip 92–95
Bucharin Nikołaj 204
Bucholc Marta 179
Bulanda Władysław 171, 172
Bułhak Władysław 209

- Burckhardt Jakob 184
 Burdelski Marcelli 140, 141, 143
 Burgin Juliusz 141
 Burnetko Krzysztof 153, 156
 „Buruś” zob. Krońska Irena Faustyna
 Burzyński Antoni 23
 Burzyński Jacek 29
 Bush George 207
 Buśko Marek 61, 62, 69
 Buzek Jerzy 205
 Byczek Zygmunt 168
 Bystron Stanisław 65
- C. Józef 35, 44
 Campbell Joseph 187
 Carvalho Paulo 142
 Cendrowska Barbara 140
 Chiliński 169
 Chmielewski Witold Jan 84
 Choińska-Mika Jolanta 192
 Choland Icek 170
 Choniawko Andrzej 76
 Choroszewski Zdzisław 43, 44
 Christienko Wiktor 205
 Chruszczow Nikita 93, 96, 144, 147, 157
 Chwedeńczuk Bohdan 66
 Chwiałkowski 79
 Chwistek Leon 65
 Chyb Dariusz 151, 152, 154, 156, 158
 Cichocki Marek 189, 195, 196
 Ciosek Stanisław 203
 Cipek Tihomir 92
 Clissold Stephen 101
 Coates Paul 151, 158, 159
 Čolak Nikola 99
 Connerton Paul 192, 195
 Conrad Joseph 151
 Csaba Kathleen 120, 124
 Čudina Marija 99
 Čuvalo Ante 98
 Cybulski Zbigniew 149, 155, 157
 Cychner Władysław 21
 Cyrankiewicz Józef 144, 146, 147
 „Czarny” zob. Dyda Józef
 Czechowicz Józef 62
 Czekański Marek 140
 Czen Son Bek 144
 Czerwiński Grzegorz 206
- Czeszko Bohdan 149
 Czeżowski Tadeusz 65
 Czo Czang-ik 147
 Czo Kim Sok 144, 145
 Czubernat Tadeusz 165
 Czubiński Antoni 72, 75, 80
 Czyż Władysław 167
- Ćwiek-Karpowicz Jarosław 209
 Ćwiertniewicz Józef 174
- D. Wojciech 45
 Daniel Julij 92
 Danielak Aleksander 80
 Danielak Bronisława z d. Myszor 75, 77, 80
 Danielak Czesław 80
 Danielak Danuta 80
 Danielak Franciszek („Kulawy”, „Florek”) 72–81
 Danielak Helena 80
 Danielak Jan 80
 Danielak Józef 75
 Danielak Józef, brat Franciszka 80
 Danielak Lidia 80
 Danielak Maria z d. Gmerek 72
 Danielak Stanisław, brat Franciszka 80
 Danielak Stanisław, ojciec Franciszka 72
 Danielak Ryszard 80
 Davies Norman 197, 198
 Dąbska Izydora 65–67
 Delacampagne Christian 70
 Demaçi Adem 93
 Dereń Bolesław 165
 Dębski Sławomir 209
 Đilas Milovan 93, 96, 101
 Dimić Ljubodrag 92
 Dionizy, metropolita (właśc. Konstanty Niko-
 łajewicz Waledyński) 20, 23
 Djokić Dejan 91
 „Długi” 174
 Dłuska Maria 126
 Dmochowski Artur („Bogdan Nurski”) 185
 Dobek-Ostrowska Bogusława 120
 Domańska Ewa 192, 194
 Dominiczak Henryk 86
 Dopartowa Mariola 154
 Dornberg Salomon 170
 Dornberg Sara 170

- Dörner Andreas 122
 Dostojewski Fiodor 93, 95
 Dosz Ireneusz 55
 Dragović-Soso Jasna 93
 Drankowski Tadeusz 31
 Drozdowski Waław 32
 Dubert Stefan 73
 Dudek Antoni 104, 134, 190, 191
 Dudincew Władimir 94
 Durin Lubomir 181
 Dybiec Władysław 171, 172
 Dyda Józef („Czarny”) 174, 175
 Dyja Andrzej 145
 Dziak Waldemar Jan 141, 143, 146–148
 Dziewiatowski Mikołaj 22
- E. Tomasz 45
 Eberhardt Adam 207
 Eberhardt Konrad 157
 „Elektryk” TW 43
 Elzenberg Henryk 65
 Eminowicz Teresa 120
 Engelgard Jan 104
 Engels Fryderyk 66, 69
 „Erazm” zob. Kroński Tadeusz Juliusz
- Falkowski G. 35
 Fenrych Zofia 54
 Ferber Józef 166
 Filar Dariusz 118
 Filiciak Mirosław 178
 Filatow Siergiej 204
 Finkelstein Jakub 170, 171, 173
 Flam Gerszon 173
 Flam Izrael 173
 „Florek” zob. Danielak Franciszek
 Flowers Betty Sue 187
 Ford Aleksander 152–154, 157, 161
 Frazik Wojciech 183
 Frątczak-Rudnicka Barbara 124
 Fredericksen Don 154, 155
 Frenkel-Czarniecka Aleksandra 142
 Frindte Wolfgang 122
 Fryźlewicz Jan 173
- Gabor 166
 Gabryś Adolf („Bobek”) 171, 172
 Gajdziński Piotr 46
- Gajewska Joanna 188
 Gajewski Stanisław 48
 Gajzler Stanisław 21
 Gall Stanisław 21, 23
 Galler Izrael 170, 172–175
 Galler Józef 170, 171, 174
 Galler Maria 170–173, 175
 Galler Rena 170–173
 Garewicz Jan 69, 71
 Gargula 172
 Garlicki Andrzej 104
 Gawin Dariusz 197
 Gawlina Józef Feliks 84
 Gazda Janusz 150, 154
 Gąsiorowska Natalia 125
 Gede Tadeusz 144
 Gerberowa Elżbieta 145
 Gębicka Ewa 154, 160, 161
 Gibianskii Leonid 91
 Gide André 95
 Giedroyc Jerzy 103, 105
 Gierek Edward 37, 38, 41, 42, 104, 110, 111,
 113
 Gierski Edward 35
 Głapa Adam 75
 Glavurtić Miro 100
 Glemp Józef 106
 Gliński Wieńczysław 154
 Głowatzki Ivo 97
 Głombik Czesław 62
 Godzic Wiesław 150
 Goj Hen 144
 Gold Beila 170
 Gomułka Władysław 104, 129, 132, 134
 Gorbaczow Michaił 203
 Góra Jan 48, 53–56
 Grabski Andrzej F. 193, 194
 Grabski Tadeusz 38
 Graczow Paweł 205, 208
 Graczyk Roman 138
 Grassgrün Dawid 165–167, 176
 Grassgrün Emanuel 165
 Grassgrün Filip 165
 Grassgrün Regina 165
 Gronowski Ignacy 171
 Grubka Marek 48, 50, 51
 Gruenwald Oskar 101
 Gryglewicz Feliks 49

- Grylicz-Gryzima Seweryn 21
 Gryz Ryszard 134, 137
 Grześkowiak Alicja 89
 Guzewski Piotr 35, 42
 Gwiazda Andrzej 165
 Gwiazdowski Tadeusz 154
- Hackmann Jörg 117
 Halecki Oskar 197
 Hałas Henryk 168
 Han Dże Czen 144
 „Harnaś” zob. Ludź Stanisław
 Has Wojciech 149
 Hastings Max 140
 Haug Hilde Katrine 91
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich 68–71
 Heidegger Martin 70
 Helman Alicja 150, 152, 153, 158
 Hendrykowska Małgorzata 154, 158
 Hendrykowski Marek 149, 150, 152, 154–157
 Herman Franciszek 133
 Herman-Lukasik Anna 142
 Herodot 192
 Herz Ludwik 167, 168, 187
 Herzog Roman 204
 Hinz Henryk 62, 63, 67, 70
 Hitler Adolf 133, 207, 208
 Hlond August 48
 Ho Guk Bon 144
 Hodos George H. 132
 Holand Chaja (Rachela) 172, 173
 Holand Izrael 173
 Holand Tema 173
 Holland Henryk 66, 67
 Honczar Oles 94
 Hornung Chana 165, 166
 Hübner Piotr 65, 66
 Husserl Edmund 62
- I.O. zob. Osińska Irena
 Iggers Georg 192, 194, 198
 Ignar Stefan 144
 Ingarden Roman 62, 65, 68, 70
 Isakowicz-Zaleski Tadeusz 134
 Ivin Danijel (właśc. Danko Goldstein) 98–100
 Iwazkiewicz Bolesław 32
- Izydorzyc Jan 75, 76
 Iżewska Teresa 155
- J. Ireneusz 44
 Jabłokow Anatolij 203, 204
 Jabłonowski Marek 38
 Jackiewicz Aleksander 149
 Jackiewicz Dawid 207
 Jakowlew Aleksandr 203
 Jakubowska Barbara 125
 Jakubowska Wanda 152
 Jakubowski 79
 Janczar Tadeusz 149, 152, 155, 157
 Janicka Barbara 142
 Janicki Stanisław 150–152, 154, 156, 158
 Janikowie 31
 Janion Maria 151
 Janowski Włodzimierz 38
 Januszkiewicz Michał 188
 Jarkiewicz Katarzyna 51
 Jarkiewicz Kazimiera 169
 Jarosiński Witold 146
 Jarosz Dariusz 40, 128, 130, 137
 Jarosz Jan („Leń”) 174, 175
 Jaroszewicz Piotr 37, 41
 Jarska Natalia 47, 52
 Jaruzelski Wojciech 105, 106, 109, 110, 112, 203
 Jaszczuk Andrzej 104
 Jaśko Piotr 169
 Jazborowska Inessa 203, 204
 Jelcyn Borys 204, 206
 Jemielity Witold 14
 Jendraszczak Eugeniusz 143
 Jenkins Henry 178
 Jewdokimow Marcin 25, 26, 31
 Jędraszka Andrzej 145
 Joachisman Ruth 168
 Jović Dejan 91
 „Józef Maron” zob. Leśniewski Apolinary
 Józwiak Franciszek 144, 146
 „Juliusz Nemo” zob. Bojarska Anna
 Juraszek Franciszek 184
 Juszczenko Wiktor 207
- K. Hieronim 35, 44
 K. Jan 38
 Kaczmarek Czesław 128, 133–138

- Kaczyński Lech 177, 180, 200, 206,
208–210
- Kaelble Hartmut 117
- Kalaga Wojciech 179
- Kalb Benzion 165
- Kalfus Chaim 170
- Kalinowski Ryszard 75
- Kamińska Maria 75
- Kamiński Bruno 132
- Kamiński Łukasz 8, 85, 123
- Kania Ireneusz 187
- Kant Immanuel 69
- Kantor Tadeusz 154
- Kaplan Karel 132
- Karewicz Emil 155
- Karpowicz Andrzej 23
- Karwat Mirosław 40
- Kawalerowicz Jerzy 149
- „Kazimierz” TW 82
- Kąkolewski Krzysztof 155
- Kępa Józef 38
- Kęsik Jan 15
- Kętrzyński Wojciech 104
- Kieres Czesław („Szary”) 175
- Kim Bion Dże 143
- Kim Ir Sen (Kim Il Sung) 140, 141, 143–148
- Kirchmayer Jerzy 133
- Kiš Danilo 93
- Kisielewski Stefan 105
- Kiyosaki Wayne 142, 143
- Klag Jan 171, 172
- Klahs Cyprian 53
- Klatt 79
- Kłósak Kazimierz 65
- Knopke Lars 118
- Ko Czun Tek 143
- Kobiela Bogumił 149, 157
- Kołąkowski Andrzej 62
- Kołąkowski Leszek 66–69, 71, 124
- Komorowski Bronisław 200, 207, 210
- Komorowski Łukasz 48
- Konarski Leszek 181, 184
- Konarzewska Aleksandra 184
- „Konrad” 79
- Konwicki Tadeusz 149
- Koposow Nikołaj 201
- Korkuć Maciej 165, 171, 186
- Kormanowa Żanna 125, 126
- Kornacki Krzysztof 155–157
- Korzeniewski Bartosz 188, 190, 191
- Korzon Andrzej 144
- Koselleck Reinhart 192
- Kosiewski Piotr 196
- Kosiński Krzysztof 43, 118
- „Kosmiarz” 86
- Kostow Trajczko 132
- Kościański Rafał 75, 77
- Kot Przemysław 183–185, 187
- Kotarbińska Janina 65
- Kotarbiński Tadeusz 61, 65
- Kotliński Andrzej 158
- Kowal Paweł 197
- Kowalczyk Andrzej Stanisław 103
- Kowalczyk Elżbieta 78
- Kowalczyk Franciszek 174
- Kowalczyk Honoriusz 53–56
- Kowalczyk Józef 169
- Kowalczyk Stanisław 46
- Kowalow Siergiej 92
- Kowska Janina 75
- Kowski Robert 181
- Kozień Sylwia 207
- Kozłowski Marian 184
- Kozłowski Tomasz 47
- Krasowski Krzysztof 15–17
- Krebs Blima 170
- Krońska Irena Faustyna z d. Krzemicka
(„Buruś”) 62–64, 67, 70
- Krońska Zofia Maria z d. Przedzrymirska 61,
63
- Kroński Aleksander Ferdynand 61, 62
- Kroński Tadeusz Juliusz („Tygrys”, „Erazm”)
61–71
- Krośnicka Magdalena 157, 158
- Król Marcin 103
- „Kruk” zob. Kuraś Kazimierz
- Krupska Nadieżda 124
- Kryński Adam 21
- Krysowata Jolanta 142
- Krzemieniowa Krystyna 192
- Krzoczyk Józef 174
- Krzyżewska Ewa 156
- Kuca Władysław 42
- Kujawski Witold 90
- Kukurowski Stanisław 121
- Kula Marcin 125

- „Kulawy” zob. Danielak Franciszek
 Kullaa Rinna Elina 91
 Kunert Andrzej Krzysztof 84
 Kuprianowicz Grzegorz 14
 Kuraś Bartłomiej 169
 Kuraś Józef („Orzeł”, „Ogień”) 166–169,
 171, 172, 174, 176, 180–187
 Kuraś Kazimierz („Kruk”) 187
 Kurek Jalu 138
 Kurnyta Jan 171, 172
 Kurowska Bożena 158
 Kutz Kazimierz 149
 Kwaśniewski Aleksander 206, 207
 Kwiek Julian 167
- Lach Jan 184
 Lachowicz 21
 Langenbacher Eric 205
 Langrod Jerzy Stefan 15
 Lankov Andrei 147
 Lasak Karol 167
 Latuchina Kira 210
 Lebedewa Natalia 203
 Lechowicz Karol 21
 Lenin Włodzimierz 66, 69, 94, 124
 „Leń” zob. Jarosz Jan
 Leonow Leonid 94
 Lesiakowski Krzysztof 86
 Leśniewski Apolinary („Maron”, „Józef
 Maron”) 82–90
 Leśniewski Stanisław 82
 Levi Nicolas 141
 Lewandowski Czesław 89
 Lewandowski Jan Franciszek 152, 154, 156,
 158
 Lewenda Henryk 75
 Li Dżong Ok 143, 146
 Li Syng Man 145
 Lindenberger Salomon (Lonek) 167, 168,
 187
 Lipman Jerzy 149
 Lipman M. 208
 Lis Piotr 153
 Litwinow Paweł 92
 Litwiński Robert 78
 Lowe Peter 140
 Loyen André 63
 López Marcos Manuela 117
- Lubaś-Harny Marek 186
 Lubelski Tadeusz 152–156, 159, 161
 Ludź Stanisław („Harnaś”) 185
 Luter Andrzej 156
- Ł. Edward 44
 Łąszyn Władimir 94
 Ławrow Siergiej 208
 „Łazik” zob. Wąchała Jan
 Łomnicki Tadeusz 152
 Łubnicki Narcyz 65
 Łukasiuk Magdalena 31
 Łukaszewicz Łucja 55
 Łukaszuk Romuald 49
 Łykow N. 97
- Machalek Małgorzata 128
 Machcewicz Paweł 153, 190
 Machejek Władysław 183, 184, 186
 Macholak Jan 128
 Mackiewicz Józef 103, 105, 112
 Mackiewicz Witold 61
 Macyra Roman 74
 Madej Krzysztof 30
 Magda z Warszawy 39
 Majchrowski Jacek 104
 Majewski Tomasz 195, 196
 Makarenko Anton 124
 Makowski Edmund 74
 Makuch Marian 175
 Manolić Josip 100
 Marcinkiewicz Marta 52
 Marczewski Kazimierz 145
 Marek H. 29, 31
 Margański Janusz 192
 Marks Karol 66, 69, 70
 Maron Maria 84
 „Maron” zob. Leśniewski Apolinary
 Mašić Slobodan 100
 Maštruko Ivo 99
 Materski Wojciech 141
 Matwiejuk Jarosław 15
 Matwin Władysław 144
 Mazowiecki Tadeusz 138, 201, 203
 Mazur Mariusz 118, 121
 Mazur Zbigniew 125
 McDermott Kevin 132, 133
 McQuail Denis 179

- Mehr Władysław 78, 79
 Melchior Małgorzata 165
 Mentzel Zbigniew 67, 71
 Merecki Jarosław 192
 Merkel Angela 208
 Merriam Charles E. 117
 Micewski Andrzej 104
 Michnik Adam 65, 153
 Michowicz Waldemar 141
 Miciński Bolesław 62
 Mickiewicz Marta 196
 Miczka Tadeusz 151, 155
 Miedwiediew Dmitrij 209, 210
 Mihajlov Mihajlo 91–102
 Mikołajczyk Stanisław 186
 Mikulski Stanisław 157
 Mikusiński Wiktor 34, 35, 39, 42, 44
 Milenkovitch Michael M. 101
 Miller Aleksiej 208
 Miller Arthur 97
 Miller Leszek 180
 Milošević Slobodan 95
 Miłosz Czesław 61–64, 67, 68, 70, 71
 Mironeczuk Jan 14
 Misiak 184
 Modrzyńska Urszula 152
 Moes Jerzy 158
 Möller Horst 121
 Mołotow Wiaczesław 208
 Morawski Jerzy 144
 Morgenstern Janusz 157
 Mossor Stefan 133
 Mościcki Ignacy 84
 Moyers Bill 187
 Mozgol Ryszard 104
 Mrozek Sławomir 138, 154, 182
 „Mściwy” zob. Tur Zdzisław
 Muchowski Jakub 198
 Munk Andrzej 149, 154
 Münkler Herfried 122
 Murańka Tadeusz 167
 Musiał Filip 183
 (mż) 28, 31

 Najdek Kamilla 40
 Nam Ir 143, 146
 Napiórkowski Marcin 192
 Naryszkin Siergiej 208

 Nasalska Ewa 121, 125, 126
 Nass Clifford 178, 179
 Naszkowski Marian 141, 144, 146
 Natowicz Różia zob. Ben-ami Szoszana
 Nestorow Władimir 150
 Neubert Ehrhart 92
 Neyman Elżbieta 121
 Nieciński Witold 29
 Niedziałkowska Zofia 14
 Nietzsche Fryderyk 179
 Novak Božidar 98
 Nowak Szymon 181, 185
 Nowak Zenon 144
 Nowak-Jeziorański Jan 190
 Nowicka Wiktoria 80
 Nowicki Władysław 75, 80
 Nowinowski Sławomir M. 189
 Nowosielska-Sobel Joanna 129
 Nurczyńska-Fidelska Ewelina 149, 151

 O. Paweł 44, 45
 Ochab Edward 144, 146
 Ociepka Beata 196
 „Ogień” zob. Kuraś Józef
 Olaszek Jan 52
 Olechowski Andrzej 204
 Oleksy Józef 204
 Olszewski Marian 72, 75, 80
 Olszowska Martyna 154, 155
 Olujić Dragomir 95, 98, 99
 „Operator” TW 43
 Oppenheim Józef 167, 176
 Orenstein Jakub 171
 Orylski Łukasz 190
 „Orzeł” 86
 „Orzeł” zob. Kuraś Józef
 Osińska Irena (I.O.) 28, 29
 Ososiński Tomasz 40
 Ossowska Maria 65
 Ossowski Stanisław 65

 Pajerski Kazimierz 187
 Pak Den Ai 143, 146
 Pakier Małgorzata 195
 Paluszkiewicz Janusz 152
 Pałka Jarosław 90
 Panecka Agnieszka 189
 Papierzyńska-Turek Mirosława 15, 16

- Parsadanowa Walentina 203, 204
 Parus Magdalena 183
 Pašić Nikola 101
 Paskudzi Kazimierz 42–44
 Passeron Jean-Claude 121
 Pastuszewski Karol 112
 Paszkiewicz Piotr 14
 Pasztor Maria 40, 128, 130, 137
 Patočka Jan 62
 Pätzolt Harald 122
 Pavlović Vojislav G. 91
 Pawlikowski Adam 149
 Pawlikowski Jan 166
 Pawłowski Antoni 82
 Perska Cecylia z d. Obalka 86
 Perski Stanisław 86
 Perski Stanisław Jakub 86–88
 Pervić Muharem 97
 Perzanowski Jerzy 66
 Pešić Vesna 101
 Petrović Aleksandar 99
 Piasecki Bolesław 103, 104
 Pichelski Jerzy 158
 Pierwoła Franciszek 169
 Piljak Milan 98
 Piłsudski Józef 17
 Piłsudski Rowmund 103
 Pinińska Rachela 173
 Piniński Izaak 173
 Piniński Mojżesz 173
 Pinto Derrin 121
 Piotrowski 77
 Piszczek Franciszek 168
 Podgórecki Adam 120
 Poksiński Jerzy 90, 133
 Polaczyk Bronisław 169
 Polaczyk Czesława 166–169
 Polaczyk Janina („Stokrotka”) 166, 168, 169
 Polański Roman 153
 Pomorski Jan 189, 191, 192
 Poniński Antoni 89
 Popov Nebojša 101
 Przybecki Adam 47–52, 54, 56
 Przyboś Adam 125
 Przyboś Julian 138
 Przybylski Bernard 48
 Ptaszyński Radosław 128, 129
 Pudysz Zbigniew 42
 Putin Władimir 206–209
 Putrament Jerzy 157
 Puzanow Aleksandr 94, 96
 Pytel Grzegorz 104
 Pyzowski Mieczysław („Żbik”, TW „Sport”) 171, 174, 175
 Radecka Małgorzata 207
 Radelić Zdenko 101
 Rajk László 131, 132
 Rak Romuald 49
 Ranković Aleksandar 98, 101
 Reagan Ronald 112
 Reeves Byron 178, 179
 Reniak Marian 184
 Rękiewicz Roman 173, 174
 Ricoeur Paul 192, 196
 Ristić Peđa 99, 100
 Robineau André 130, 131, 133
 Rokicki Konrad 72, 147
 Rokossowski Konstanty 144, 146
 Rola-Żymierski Michał 83, 84, 89, 90
 Romanowowie 24
 Rosak Mirosław 35
 Rose Benjamin 168
 Rosenbergowie Ethel i Julius 136
 Rosenblum-Cale Karen 101
 Roszczenko Mikołaj 14
 Roszkowski Wojciech 38
 Rotfeld Adam Daniel 196, 206
 Rozanow Wasilij 96
 Różewicz Tadeusz 154
 Ruby Jay 149, 150
 Ruchniewicz Krzysztof 119
 Rusinow Dennison 96, 101
 Rusk Dean 140
 Ruszajło Władimir 205
 Rybkin Iwan 204
 Rynkiewicz Roman 173
 „Ryś” zob. Trojanowski Mieczysław
 S. Piotr 45
 Salzberg Frida 170
 Sánchez Marcos Fernando 198, 199
 Sartre Jean-Paul 63
 Sasanka Paweł 38, 39, 41
 Sauerland Karol 40
 Sawicki Jakub 15, 17

Schaff Adam 65–68, 70, 71
 Schetyna Grzegorz 207
 Schmiechen-Ackermann Detlef 117
 Schmitt Carl 70
 Schneider Jakub 168
 Schoenbrenner Janina 126
 Schwerdszarf Feiga 170
 Scott James C. 124
 Šejka Leonid 99, 100
 Semczuk Przemysław 37
 Semka Piotr 151
 Serejski Marian 193
 Sędłak Marlena 54
 Shain Yossi 205
 Shimotomai Nobuo 143, 147
 Siedlecki Jerzy 145, 146
 Sieg Edmund 128, 129
 Sieradzki J. 126
 Sierow Iwan 103
 Sigalin Józef 145
 Sikora Sławomir 150
 Sikorski Radosław 208, 209
 Siniawski Andriej 92
 Sitarski Piotr 151
 Sitek Ryszard 62, 66, 68–70
 Siwoń Bolesław 25
 Skalski Ernest 204
 Skała Ryszard 31, 32
 Składanowski Henryk 121
 Skoczyński Jan 66, 67, 71
 Skorupa Andrzej 29
 Skrzyszewski Stanisław 144
 Skrzyński Tomasz 65
 Skubiszewski Krzysztof 202
 Slánský Rudolf 132, 133
 Słonimski Antoni 70
 Słuczański Edward 144, 146
 Smolar Aleksander 191, 197
 Smoleński Paweł 167, 169
 Sokół Kirił 22
 Sokołow Borys 160
 Sokrates 69
 Sokulski Mateusz 96
 Solecki Mariusz 182
 Soliński Wojciech 149, 151, 152
 Sołowjow Władimir 96
 Sołtysik Łukasz 142
 Sołżenicyn Aleksander 94
 Sosna Aleksander 22
 Sosna Grzegorz 14
 Sowińska Iwona 152
 Sowiński Rafał 183
 Spalek Robert 72, 79, 132, 147
 Spehnjak Katarina 92
 Spieszny Józef 173
 „Sport” TW zob. Pyzowski Mieczysław
 Spychalski Marian 134
 Srał Stanisław („Zimny”) 187
 Srbinović Mladen 100
 Stachówna Grażyna 152, 155, 156, 158, 159
 Staff Leopold 179
 Stalin Józef 64, 66, 69, 91, 132, 202, 207,
 210
 Stanisław August Poniatowski 104
 Staszewski Stefan 146
 Stavrić Ljubiša 93, 94, 96–101
 Stawiński Jerzy Stefan 149, 154
 Stec Stanisław 171, 172
 Steinbok Janina 83
 Stemplowski Ryszard 191
 Stern Izaak 167
 Stobiecki Rafał 189–191, 194, 195, 197, 198
 „Stokrotka” zob. Polaczyk Janina
 Stola Dariusz 41, 138, 153
 Stolarska Bronisława 149, 153
 Stomma Stanisław 105
 Strakosz J. 173
 Stráth Bo 195
 Strauchmann Krzysztof 186, 187
 Strauchold Grzegorz 129
 Strnad Grażyna 141, 145
 Stroba Jerzy 48, 51
 Stroński Maciej 154
 Stróżyński Jacek 191
 Strykowski Krzysztof 75
 Stürmer Verena 121
 Sufin Zbigniew 40
 Suleja Włodzimierz 25–29
 Sulka Stanisław 187
 Sułowski Zygmunt 14, 49
 Sygit Bogusław 42
 Symel Regina 173
 Synoradzka Anna 155
 Sysik Tomasz 122
 Syska Rafał 152
 Szacki Jerzy 66

Szapiro Liba 173
 Szapiro Rachela 173
 „Szary” 174
 „Szary” zob. Kieres Czesław
 Szatkowski Wojciech 167
 Szaynok Bożena 52, 53
 Szczepanik Krzysztof 142
 Szerkowska Hanna 179
 Szestow Lew 96
 Szewardnadze Eduard 203
 Szlachcic Franciszek 38, 46
 Szląpka Mateusz 47, 48, 53
 Szmulewicz Mosze 173
 Szot Stanisław 75
 Szotek 39
 Szpitalak Elżbieta 29, 32
 Szpociński Andrzej 188
 Szpytma Mateusz 183
 Sztompka Piotr 124
 Szulżycka Alina 179
 Szumiło Mirosław 72
 Szumski Jakub 123
 Szwied W. 203
 Szybka Czesław 126
 Szyk Sylwia 142, 148
 Szydełko O. 31
 Szymborska Wisława 138
 Szyr Eugeniusz 146

 Ś. Mirosław 45
 Śladkowska Anna 67
 Ślaski Jerzy 181
 Ślepowoński Tomasz 129
 Śleszyński Adam 21
 „Śmigły” zob. Batkiewicz Jan
 Śniegula Edward 86
 Świątkowski Henryk 15, 16
 Świecznik Chaskel 170
 Światała Tadeusz 72, 74, 75, 79, 80

 T. Em. 29, 31
 „Tamiza” TW 37–39
 Tatar Stanisław 133
 Tatkiewicz Władysław 61, 65, 67, 68, 70
 Tebinka Jacek 141, 143
 Teski Z. 27, 30
 (tewi) 27, 28, 30
 Tiendriakow Władimir 94

 Tischner Józef 65, 66, 68
 Tokarski Julian 145
 Tomasevich Jozo 92
 Tomczyk Ryszard 103
 Tripković Đoko 97
 Troc-Sosna Antonina 14
 Trojanowski Mieczysław („Rys”) 83
 Trznadel Jacek 61, 62
 Trzynadłowski Jan 149, 151
 Tur Maria z d. Szemis 85
 Tur Mieczysław 85
 Tur Zdzisław („Mściwy”) 85–88
 Turner Claude 131, 133
 Tusk Donald 208
 „Tygrys” zob. Kroński Tadeusz Juliusz
 Tymieniecki Wincenty 18

 Uniłowski Zbigniew 62
 Unterbuch Henryk 168
 Urbaniak Janusz 150, 153, 159
 Ursel Marian 151–153, 156, 158

 W. Stanisław Adam 45
 Wajda Andrzej 149–161, 182
 Waksmund Ryszard 156, 159
 Walicki Andrzej 69, 71
 Wałach Stanisław 183, 184
 Wałęsa Lech 204, 205
 Wąchała Jan („Łazik”) 171–173
 Wąchała Maria 171, 173
 Weber Kurt 149
 Wenger Jacek 38
 Werner 173
 Węclawek Andrzej 78
 Węglarz Józef i Kazimierz 171
 Wiekiera Antoni 171
 Wiekiera Elżbieta 171
 Wildstein Bronisław 189
 Wiślicz Tomasz 194
 Wiśniewski Ludwik 52, 56
 Wiśniowski Eugeniusz 14
 Witkiewicz Stanisław Ignacy 62
 „Wiwer” zob. Zachwieja Stanisław
 Włodarski Piotr 158
 Włodarski Stanisław 44
 Wnuk Rafał 86, 181
 Wodak Ruth 121
 Wojcieszek Elżbieta 48, 51, 52

Wojdon Joanna 118, 120, 125
Woleński Jan 66, 67, 71
Wołski Jerzy 88, 89
Wołczyk-Nestorow Zofia 150
Wołk Grzegorz 47, 56
Wołoszyn Jacek W. 85, 86
Wójcik Jerzy 149
Wójcik Maja 196
Wrocławski Maksymilian 145
Wroński Paweł 204, 206
Wróbel Ignacy 76
Wróbel Janusz 85, 86
Wróblewski Andrzej 151, 152
Wrzosek Wojciech 193
Wygoda Abraham 173
Wygoda Dwojra 173
Wygoda Leib 171, 173
Wyka Kazimierz 151
Wyrzykowski Krzysztof 188
Wyspiański Stanisław 151
Wyszyński Stefan 82, 134, 137

Z. Tomasz 45
Z.A. 30, 31
Z.T. 27
Zacharias Michał Jerzy 91, 92, 98
Zachwieja Stanisław („Wiwer”) 171–173
Zagula Weronika 188
Zajączkowski Sławomir 188

Zambrowski Roman 144
Zamorski Krzysztof 195
Zarakowski Stanisław 134
Zaremba Marcin 40–42, 117, 120, 127, 153
Zarzycki Janusz 145
Zastrzeżyński Waclaw 155–157
Zawadzki Aleksander 144, 146, 147
Zdzitowiecki Stanisław 83
Zechenter Anna 65
Zeidler-Janiszewska Anna 196
Zenko Franjo 100
Ziętek Agata 196
Zimny Jan 142
„Zimny” zob. Sral Stanisław
Zoria Jurij 203
(zt) 30
Zubowski Piotr 18–20, 22
Zywert 79

Ż. Mieczysław 43
Żarnowiecki Kazimierz 49
Żaryn Jan 134
„Żbik” zob. Pyzowski Mieczysław
Żdanow Andriej 64, 66, 68, 129, 158
Żebrowski Marek 103
Żelazko Joanna 85
Żelichowski Ryszard 141
Żeromski Stefan 156
Żukrowski Wojciech 149

